

KALENDARZ ZWIĄZKOWY

NA ROK 1937

K. J. MAJEWSKI

347

CENA 50 CENTÓW

UWAŻAJCIE NA 

TEN SZYLD



ROK ZAŁOŻENIA 1904

3 Wielkie Składy

Od więcej niż 35 lat obsługujemy polską klientelę sprzedając po niskich cenach najlepsze Wódki, Wina i Kordjały. Nasze hasło "Liczcie na DOBRĄ OBSŁUGĘ u WEXBERG'S", jest powszechnie znane. Przyjdźcie oglądnąć nasz kompletny zapas importowanych i krajowych trunków. Niema bary ani żadnego zgiełku, możecie więc przyjść z żoną i z rodziną.

Kordjały

Wiśniówka
Malinówka
Morelówka
Jarzębinowa
Imbierówka
Kontuszówka
Żubrówka
Pomorska
Nalewka
Wódka
Kuemmel
Bitters



Wódki

Union Label
Kentucky Bo-Kay
Old Quaker
Dutch Mills
Cream of Kentucky
Good Mixer
Kingston Rum
Tom Taylor
Silver Dollar
Old "73"
★★★ Hennessy
White Horse Scotch

WEXBERG'S LIQUORS

Dowozimy Do Domu

1411 Milwaukee Ave. *Arm. 1643*
1908 S. Halsted St. *Canal 4738*
4614 S. Ashland Ave. *Yards 2132*

Spróbujcie Nasze Wina

Specjalne Ceny Jeżeli Powołacie Się Na To Ogłoszenie

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI

KALENDARZ ZWIĄZKOWY



NA ROK 1937

WYDANY NAKŁADEM DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO, CHICAGO, ILL.

Nowy Rok

Czemu to ludzie o tak wczesnej porze
Nie śpią, czuwają, choć ciemno na niebie
Tacy wpatrzeni w te północne zorze,
Tacy wsłuchani w te dale i w siebie?

Idą i idą poprzez ciemne noce
Ku jednym celom i tym samym stronom
Na które jakieś rozkazały moce,
Na zew ich wezwać niewidzialnym
dzwonom.

Stanęli—Patrzą—jawa to! Czy we śnie?
Jakie to echo wstrząsa ziemią całą,
Kto wdzwon uderza o porze tak wcze-
śnie?
A echa cicho im odpowiedziało:

"Jeżeli chcecie wiedzieć kto ja jestem
To wprzód we własnej wsłuchajcie się
duszy,
Jakie tam drzemią cisze bezszelestne,
Nuty tęsknoty i wołania w głuszy.

"Jeśli się wznoszą wysokim polotem
Sierotom słodkim zadźwięczą uśmie-
chem
Lub zgrzytem zadrżą; wtedy wiedzcie
o tem
że to ja jestem waszym własnym echem.

"Na zew was wołam, niewidzialnym
dzwonem,
Na jedną chwilę przed zejściem roz-
mowy,
Na wspólny podział, dobytkiem i plonem
Nim ja odejdę i przyjdzie Rok Nowy—
Wasz dział to nędza i ducha potęga,
Mój — Przeolbrzymia dziejów świata
księga!

"Kiedy odejdę w dalekie przestrzenie
U szczytów nieba zawieszę otwartą,
I będzie czytać przyszłe pokolenie,
I będzie sądzić po karcie za kartą.

"Gdy odczytają i cnoty i winy,
Nie mnie osądzą bom przyczyn tych
sługą,
To co zdziałałem, to są wasze czyny,
Co przecierpiałem jest waszą zasługą.

"Przyjdzie czas kiedy..." Tu umilkł
i zginął.
Północ się zbliża. Lud czeka i słucha,
Głos zadrżał raz jeszcze, nim w dal się
rozpłynął
"Zaprawdę dziełem waszego był ducha!"

A potem była taka wielka cisza...
Oczekiwania, tego co nieznane —
I takie szepty, choć uszy nie słyszą,
I te widzenia, oczom niewidziane!...

I była cisza, jaka jest w świątyni...
I takie chwile — bo są takie chwile —
Kiedy minuta więcej w życiu czyni
Niżeśmy przedtem wszystkie je prze-
żyli.

Płyną... idą cicho wskazówki zegara...
Wznoszą się ku niebu jasne, święte
duchy
Na wspólnym ołtarzu bezkrwawa ofiara
Miłości, prawdy, poświęceń i skruchy...

Drgnęła ziemia czarna pragnieniem
potęgi,
Lśnią się u góry dzieje świata księgi —
Z siły duszy człowieczej—utajonej mocy
Wszczął się cud misterji, w rozsrebrzo-
nej nocy.

* * *

Rozśpiewały się pieśni! Rozigrały się
dzwony!
Przybrała się ziemia w blask nieba,
tęczowy...
Z uśmiechem na ustkach z pod białej
zasłony,
Budziło się dziecko... Rok Nowy!

Chicago, Ill. *Józefa Skowzgird.*



31 DNI | Angielski JANUARY—Litewski LANSIS | 31 DNI
Niemiecki JANUAR—Ruski SICZEŃ
Rosyjski JANWAR

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Piątek	**Nowy Rok**	Mieczysław	
2	Sobota	Makary Opat	Strzeżysław	
3	**Niedziela**	**Genowefa Panna**	**Włastymiła**	
4	Poniedz.	Tytus Biskup	Dobromir	
5	Wtorek	Telesfor, Emiljan	Włastybor	
6	Środa	**Trzech Króli**	Bojomir	
7	Czwartek	Łucjan Kapłan	Światosław	
8	Piątek	Marcjanna Panna	Mścisław	
9	Sobota	Seweryn Opat	Władymira	
10	**Niedziela**	**Świętej Rodziny**	**Dobrosław**	
11	Poniedz.	Hygin, Honorata	Krzesimir	
12	Wtorek	Ernest	Czesława	
13	Środa	Weronika z Med.	Bogumir	
14	Czwartek	Hilary B., Feliks M.	Radogost	
15	Piątek	Paweł, Maur. Op.	Domosław	
16	Sobota	Marceli P. M.	Włodzimierz	
17	**Niedziela**	**Antoni Opat**	**Rościsław**	
18	Poniedz.	Kat. Św. Piotra w Rzymie	Jaropełk	
19	Wtorek	Ferdynand	Ratymir	
20	Środa	Fabian i Sebastjan	Przeździsław	
21	Czwartek	Agnieszka P. M.	Jarosław	
22	Piątek	Winc. i Anast. M.	Witosław	
23	Sobota	Zaśl. N. M. P., Rajm.	Wrócisława	
24	**Niedziela**	**Tymoteusz**	**Chwalibóg**	
25	Poniedz.	Nawr. Św. Pawła	Miłosz	
26	Wtorek	Polikarp B. M.	Skarbimir	
27	Środa	Jan Złotousty	Przybysław	
28	Czwartek	Karol Ces., Walery	Radomir	
29	Piątek	Franciszek Salezy	Zdzisław	
30	Sobota	Martyna, Hjac.	Dobrogniewa	
31	**Niedziela**	**Piotr N. J. B.**	**Spitogniew**	



28 DNI

Angielski FEBRUARY—Litewski VASARIS
—Niemiecki FEBRUAR—Rosyjski FEWRAL
—Ruski LUTYJ

28 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Poniedz.	Ignacy, Brygida	Żegota	
2	Wtorek	**Oczysz. N. M. P.**	Miłosława	
3	Środa	Błażej B. M.	Ścibor	
4	Czwartek	Andrzej Kors. B.	Witosława	
5	Piątek	Agata P. M.	Dobrochna	
6	Sobota	Dorota P. M.	Bohdan Bł.	
7	**Niedziela**	**Romuald Op.**	**Sulisław**	
8	Poniedz.	Jan z Maty	Gniewomir	
9	Wtorek	Apolonia P. M.	Gorysław	
10	Środa	Popielec	Tomił Bł.	
11	Czwartek	Objaw. N. M. P.	Świetochna	
12	Piątek	Gaudenty	Radzin Św.	
13	Sobota	Aniela z Foligno	Jordan Św.	
14	**Niedziela**	**Walenty Kapł. M.**	**Niemir**	
15	Poniedz.	Faustyn i Jow.	Szczesław	
16	Wtorek	Juljanna P. M.	Milad Bł.	
17	Środa	Konstancja	Świetorad	
18	Czwartek	Symeon B. M.	Wielosława	
19	Piątek	Konrad Wyzn.	Czcisław Bł.	
20	Sobota	Leon B. W.	Lubomił	
21	**Niedziela**	**Maksymiljan B.**	**Onosław**	
22	Poniedz.	Kat. Ś. P. w Ant.	Wrócisław	
23	Wtorek	Piotr Damian B.	Przeździsława	
24	Środa	Maciej Apostoł	Bogusz	
25	Czwartek	Anastazja	Sławobój	
26	Piątek	Małgorzata z Kort.	Mirosław	
27	Sobota	Aleks., Fortunat	Wiarosława	
28	**Niedziela**	**Roman, Teofil**	**Tworzymir**	



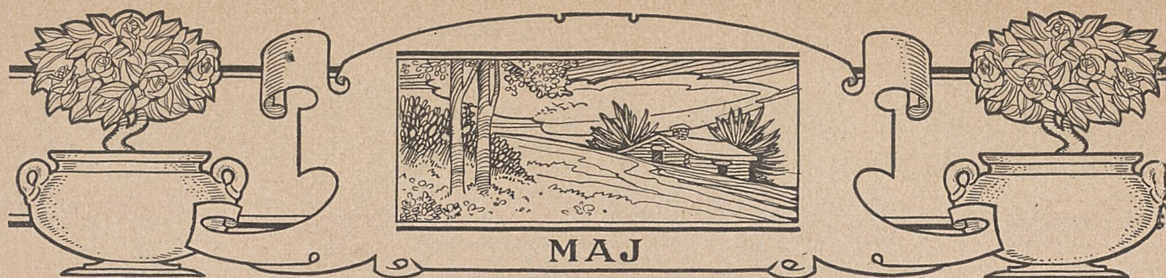
31 DNI — Angielski MARCH—Litewski KOVAS— Niemiecki MAERZ—Rosyjski MART— Ruski BEREZEŃ — 31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Poniedz.	Albin, Antonina	Budzisław	
2	Wtorek	Helena, Amalja	Radosław	
3	Środa	Kunegunda Ces.	Sławomił	
4	Czwartek	Kazimierz Kr. W.	Kazimierz Św.	
5	Piątek	Wacław, M.	Pakosław	
6	Sobota	Feliks, Róża	Wojsław	
7	**Niedziela**	**Tomasz z Akw.**	**Bogowit Bł.**	
8	Poniedz.	Jan B., Winc. K.	Miłogost	
9	Wtorek	Franciszka Rz.	Mścisława	
10	Środa	40 Męczenników	Bożesław	
11	Czwartek	Pelagja, Kat. Bon.	Ludosław	
12	Piątek	Grzegorz W. Pap.	Światosz	
13	Sobota	Krystyna P.	Niecisław	
14	**Niedziela**	**Matylda Ces.**	**Bożena**	
15	Poniedz.	Klemens Dw.	Długomir	
16	Wtorek	Eufrozyna P.	Ojcosław	
17	Środa	Jan Sarkander	Zbigniew	
18	Czwartek	Gabrjel Arch.	Boguchwała	
19	Piątek	7 Boleści M. B.	Bohdan	
20	Sobota	Klaudja, Eufem.	Polemir	
21	**Niedziela**	**Benedykt Opat**	**Bogusław**	
22	Poniedz.	Paweł B.	Godysław	
23	Wtorek	Katarzyna Szw.	Czcimisław	
24	Środa	Ireneusz B.	Zbisław	
25	Czwartek	Wielki Czwartek	Lubomira	
26	Piątek	Wielki Piątek	Wieńczysława	
27	Sobota	Wielka Sobota	Świętobój	
28	**Niedziela**	**Wielkanoc**	**Bohdar Bł.**	
29	Poniedz.	**Pon. Wielkanocny**	Krzesław	
30	Wtorek	Jan Klimak	Szugosław	
31	Środa	Balb., Kornelja	Dobromira	



30 DNI — **Angielski APRIL—Litewski BALANDIS— Niemiecki APRIL—Rosyjski APRIEL— Ruski KWITEŃ** — 30 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Czwartek	Teodora M.	Ludmiła	
2	Piątek	Franciszek z P.	Sudomir	
3	Sobota	Ryszard B.	Mnożysław	
4	**Niedziela**	**Izydor B.**	**Wratysław**	
5	Poniedz.	Wincenty Fer.	Bożywój	
6	Wtorek	Juljanna Kor. P.	Świętobór Bł.	
7	Środa	Donat i Rufin M.	Przesław	
8	Czwartek	Djonizy B. W.	Radosław	
9	Piątek	Marja Kleof.	Dobrosław	
10	Sobota	Ezechjel Pr.	Gorysław	
11	**Niedziela**	**Leon I. P. W.**	**Jaromir**	
12	Poniedz.	Juljusz, Konst.	Lubosław	
13	Wtorek	Hermenegild Pr.	Przemysław	
14	Środa	Justyn, Walery	Myślimir	
15	Czwartek	Anastazja	Leszek	
16	Piątek	Benedykt Labr.	Nosisław Bł.	
17	Sobota	Anicet, Rudolf	Krasisław	
18	**Niedziela**	**Apoloniusz M.**	**Gościsław**	
19	Poniedz.	Pafnucy M.	Władymir	
20	Wtorek	Agnieszka P.	Rolirad	
21	Środa	Anzelm B. W.	Drogomił	
22	Czwartek	Soter i Kajus	Strzeżymir	
23	Piątek	Wojciech B. M.	Wojciech Św.	
24	Sobota	Jerzy, Fidelis	Jerzy Św.	
25	**Niedziela**	**Marek Ewang.**	**Jarosław**	
26	Poniedz.	N. M. P. Dobrej Rady	Spitymir	
27	Wtorek	Zyta P., Teofil B.	Bogufał	
28	Środa	Witalis, Paw.	Żywisław	
29	Czwartek	Piotr M.	Sogosław	
30	Piątek	Katarzyna S. P.	Chwalisława	



31 DNI

Angielski MAY—Litewski GEGURES—
Niemiecki MAI—Rosyjski MAJ—
Ruski TRAWEŃ

31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Sobota	Filip i Jakób Ap.	Lubomir	
2	**Niedziela**	**Atanazy, Zygmunt**	**Witymir**	
3	Poniedz.	**N. M. P. Kr. Kor. P.**	Świętosława	
4	Wtorek	Zn. Św. Krz., Monika	Wieńczysław	
5	Środa	Pius V., Irena	Chocisław	
6	Czwartek	**Wniebowst. P. J.**	Gościwid Bł.	
7	Piątek	Florjan M., Dominik	Ludomił Św.	
8	Sobota	Stanisław B. M.	Stanisław Św.	
9	**Niedziela**	**Grzegorz N.**	**Bożerad Bł.**	
10	Poniedz.	Izydor Rol.	Cierpimir	
11	Wtorek	Mamert B. W.	Ludowit	
12	Środa	Nereusz, Pankr.	Wszemił	
13	Czwartek	Serwacy B. W.	Cichosław	
14	Piątek	Bonifacy M.	Dobiesław	
15	Sobota	Zofia M., Izyd. Op.	Strzeżysława	
16	**Niedziela**	**Zesł. Ducha Św.**	**Wieńczysława**	
17	Poniedz.	**Pon. Ziel. Świąt**	Sławomił	
18	Wtorek	Feliks Kap., Iwo.	Wszesław	
19	Środa	Piotr Celestyn	Krzesomyśl	
20	Czwartek	Bernardyn W.	Bronimir	
21	Piątek	Jan Nepomucyn	Przesław Bł.	
22	Sobota	Julia P. M., Emil	Wisław Bł.	
23	**Niedziela**	**Krysp. z Witer.**	**Budziwój**	
24	Poniedz.	Wspomoż. N. M. P.	Tomira	
25	Wtorek	Grzeg. P., Urb.	Borysława	
26	Środa	Filip Nereusz W.	Wieńczymił	
27	Czwartek	**Boże Ciało**	Rusław	
28	Piątek	German, Aug.	Jaromir	
29	Sobota	Teodozja, Humil.	Boguchwała	
30	**Niedziela**	**Feliks, Ferd. III**	**Sulimir**	
31	Poniedz.	Aniela, Petronela	Bożesława	



30 DNI — Angielski JUNE—Litewski BIRŽELIS—Niemiecki JUNI—Rosyjski JUNIJ—Ruski CZERWEŃ — 30 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Wtorek	Jakób Strepa	Światopełk	
2	Środa	Sadok i Tow. M.	Ratysław	
3	Czwartek	Klotylda Kr.	Bratumił	
4	Piątek	Franciszek Kar.	Lutomił	
5	Sobota	Bonif. B. M.	Dobromił	
6	**Niedziela**	**Norbert B. W.**	**Cichomir**	
7	Poniedz.	Robert Opat	Wisław Bł.	
8	Wtorek	Medard, Got.	Wyszosław	
9	Środa	Prym. i Felicjan	Sławój	
10	Czwartek	Małgorz., Bogumił	Bogumił Św.	
11	Piątek	Barnabasz Ap.	Radomił	
12	Sobota	Jan z Fakundy	Wyszomił	
13	**Niedziela**	**Antoni z Padwy**	**Chotymir**	
14	Poniedz.	Bazyli W. B. W.	Przedzimir	
15	Wtorek	Wit i Modest M.	Wit Św.	
16	Środa	Benon, Jolanta P.	Budzimir	
17	Czwartek	Germana, Adolf	Drogomyśl	
18	Piątek	Marek, Marcelin	Długosław	
19	Sobota	Św. Serca P. J.	Bożysław	
20	**Niedziela**	**Sylwery P.**	**Bogna Św.**	
21	Poniedz.	Alojzy W.	Domysław	
22	Wtorek	Paulin B. W.	Broniwoj	
23	Środa	Marjan, Egn. W.	Wanda	
24	Czwartek	Nar. Św. Jana Chrz.	Janisław	
25	Piątek	Wilhelm Opat	Włastymił	
26	Sobota	Jan i Paweł M.	Rozmysław	
27	**Niedziela**	**Władysław Kr.**	**Władysław**	
28	Poniedz.	Leon II Pap.	Zbroisław	
29	Wtorek	**Piotr i Paweł Ap.**	Wyszomir	
30	Środa	Lucyna, Wsp. Św. Paw.	Cichosława	

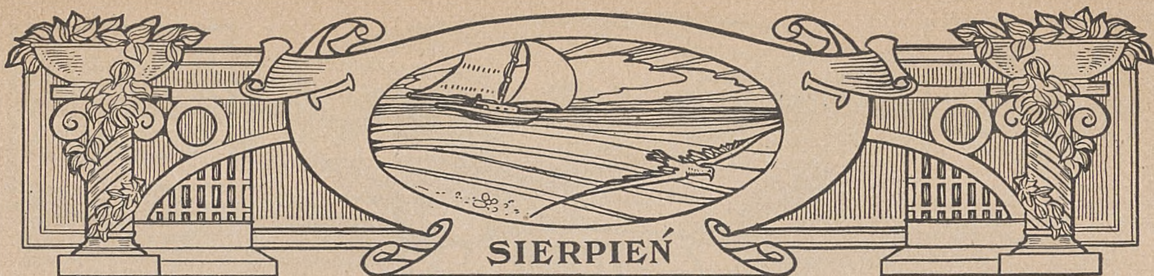





31 DNI — Angielski JULY—Litewski LUPOS— Niemiecki JULI—Rosyjski JULIJ— Ruski ŁYPEŃ — 31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański
1	Czwartek	Przen. Krwi P. J.	Bogusław
2	Piątek	Nawiedz. N. M. P.	Ojcomir
3	Sobota	Anatol, Alfred	Miłosław
4	**Niedziela**	**Ireneusz**	**Wielisław**
5	Poniedz.	Antoni Zaccaria	Prokop
6	Wtorek	Izajasz Prorok	Izasław
7	Środa	Cyryl i Metody	Krasnoroda
8	Czwartek	Elżb. Kr. Port.	Chwalimir
9	Piątek	Weronika Giultani	Strachota
10	Sobota	7 Braci M., Amelja	Radziwoj
11	**Niedziela**	**Filomena Pel**	**Olecha Św.**
12	Poniedz.	Jan Gwalbert P.	Tolimir Bł.
13	Wtorek	Małgorzata P. M.	Radomiła
14	Środa	Bonawentura B.	Dobrogost
15	Czwartek	Henryk Kr.	Radosław
16	Piątek	N. M. P. Szkaplerzna	Dzierżysława
17	Sobota	Aleksy W.	Dzierżykraj
18	**Niedziela**	**Kamil, Szymon z L.**	**Unisław**
19	Poniedz.	Wincenty a Paulo	Wodzisław
20	Wtorek	Czesław W.	Czesław
21	Środa	Onufry, Makryna	Stosław
22	Czwartek	Marja Magdalena	Bolesława
23	Piątek	Apolinary B. M.	Żelisław
24	Sobota	Kunegunda Kr.	Lubomira
25	**Niedziela**	**Jakób Ap.**	**Sławosz**
26	Poniedz.	Anna Matka M. B.	Mirosława
27	Wtorek	Pantaleon, Natalja	Wszebor
28	Środa	Innocenty, Wiktor	Świętomir
29	Czwartek	Marta S. Beatr.	Cierpisława
30	Piątek	Abdon i Sen. M.	Ludomir
31	Sobota	Ignacy Loyola	Zdobisław

ZAPISKI



31 DNI — Angielski AUGUST—Litewski RUGPINTIS —Niemiecki AUGUST—Rosyjski AWGUST —Ruski SERPEŃ — 31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański
1	**Niedziela**	**Piotr w Okowach**	**Rolisław**
2	Poniedz.	N. M. P. Anielska	Światosława
3	Wtorek	Znalez. Św. Szczepana	Letosław
4	Środa	Dominik W.	Ostromir Bł.
5	Czwartek	N. M. P. Śnieżna	Dąbrówka
6	Piątek	Przemienienie P.	Chlebosław
7	Sobota	Kajetan W.	Olech Św.
8	**Niedziela**	**Cyrjak i Largus**	**Niezamyśl**
9	Poniedz.	Roman M.	Borys i Chleb.
10	Wtorek	Wawrzyniec M.	Bohdan
11	Środa	Tyburcy, Zuzanna	Włodzimira
12	Czwartek	Klara P.	Sława Bł.
13	Piątek	Hipolit, Kasjan	Rosław
14	Sobota	Euzebjusz	Dobrowoj
15	**Niedziela**	**Wniebowzięcie N. M. P.**	**Jacław Św.**
16	Poniedz.	Roch, Joachim	Domorad
17	Wtorek	Jacek W.	Miron Św.
18	Środa	Agapit, Helena	Bronisława
19	Czwartek	Benigna P.	Bolesław
20	Piątek	Bernard Op.	Sobiesław
21	Sobota	Joanna	Kazimira
22	**Niedziela**	**Tymoteusz**	**Radomił**
23	Poniedz.	Filip Benicjusz	Cichomir
24	Wtorek	Bartłomiej Ap.	Cieszymir
25	Środa	Ludwik Kr. Fr.	Namysław
26	Czwartek	N. M. P. Jasnogórska	Włastymira
27	Piątek	Józef Kal., Cezar	Przedzisław
28	Sobota	Augustyn B.	Wyszomir
29	**Niedziela**	**Ścięcie Św. Jana**	**Racibor Bł.**
30	Poniedz.	Róża z Limy P.	Szczęsny Bł.
31	Wtorek	Rajmund, Rufina	Świętosław

ZAPISKI



30 DNI — Angielski SEPTEMBER—Litewski RUGSEJIS—Niemiecki SEPTEMBER—Rosyjski SIENTIABR—Ruski WERESEŃ — 30 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Środa	Idzi, Bronisława	Dzierżysław	
2	Czwartek	Stefan Kr. Węg.	Czcibóg	
3	Piątek	Izabela	Przesława Św.	
4	Sobota	Rozalja P.	Rościsława	
5	**Niedziela**	**Wawrzyniec, Just.**	**Wodzisław**	
6	Poniedz.	Zacharjasz Pr.	Drogowit	
7	Wtorek	Melchior	Domosława	
8	Środa	Narodz. N. M. P.	Radosława	
9	Czwartek	Gorgoni Piotr Kl.	Sobierad	
10	Piątek	Mikołaj z Tol.	Władybój	
11	Sobota	Emiljan, Eugenja	Iścisław	
12	**Niedziela**	**Imienia N. M. P.**	**Radzimir**	
13	Poniedz.	Aureljusz B.	Chronisław	
14	Wtorek	Podwyż. Św. Krzyża	Ziemomysł	
15	Środa	N. M. P. Bolesna	Budzimił	
16	Czwartek	Kornel, Eufemja	Sędzisław	
17	Piątek	Blizny Św. Fr.	Drogosław	
18	Sobota	Józef z Kup. W.	Dobrowit	
19	**Niedziela**	**January B. M.**	**Krzepimir**	
20	Poniedz.	Eustachjusz M.	Myślisław	
21	Wtorek	Mateusz Ap.	Bożydar	
22	Środa	Tomasz, Maur.	Zelimir	
23	Czwartek	Linus, Tekla	Bogusława	
24	Piątek	Gerard	Homir	
25	Sobota	Władysław z G.	Świętopełk	
26	**Niedziela**	**Cyprjan, Justyna**	**Ładysław B.**	
27	Poniedz.	Kosma, Damjan	Damian	
28	Wtorek	Wacław Kr.	Wacław Św.	
29	Środa	Michał Archanioł	Dadzibóg	
30	Czwartek	Hieromin Dokt.	Imisław	



31 DNI — Angielski OCTOBER—Litewski SPALIU—Niemiecki OKTOBER—Rosyjski OKTIABR—Ruski ŻOWTEŃ — 31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Piątek	Jan z Dukli	Znatysław	
2	Sobota	Aniołów Stróżów	Stanimir	
3	**Niedziela**	**Kandyd, Gerard**	**Siemian**	
4	Poniedz.	Franciszek z As.	Bratysław	
5	Wtorek	Placyd i Tow.	Zasław	
6	Środa	Brunon, Artur	Bronisław	
7	Czwartek	N. M. P. Różańcowa	Rosława	
8	Piątek	Brygida Wdowa	Wojsława	
9	Sobota	Dionizy, Areop.	Domogost	
10	**Niedziela**	**Franciszek Borg.**	**Tomiła**	
11	Poniedz.	Placyd P.	Dobromiła	
12	Wtorek	Maksymiljan	Grzmisław	
13	Środa	Edward Kr. W.	Ziemisław	
14	Czwartek	Kalikst Pap.	Dzierżymir	
15	Piątek	Jadwiga	Prandota	
16	Sobota	Teresa, Gerard	Radzisław	
17	**Niedziela**	**Małgorzata Alac.**	**Zatysław**	
18	Poniedz.	Łukasz Ewang.	Bratumił	
19	Wtorek	Piotr z Alkant.	Ziemowit	
20	Środa	Irena P., Jan K.	Budzisława	
21	Czwartek	Urszula	Daromiła	
22	Piątek	Kordula P.	Przybysława	
23	Sobota	Seweryn	Władysław	
24	**Niedziela**	**Rafał Archanioł**	**Siemisława**	
25	Poniedz.	Kryspin	Samomysł	
26	Wtorek	Ewaryst P. M.	Lutosław	
27	Środa	Sabina P. M.	Witomił	
28	Czwartek	Szymon, Tad. Ap.	Władybóg	
29	Piątek	Narcyz, Euzebia	Dalelit	
30	Sobota	Zenobjusz M.	Przemysłowa	
31	**Niedziela**	**Chrystus Król**	**Godzimir**	



30 DNI

Angielski NOVEMBER—Litewski LAPKRITYS
—Niemiecki NOVEMBER—Rosyjski NOJABR
—Ruski PADOŁYST

30 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański	ZAPISKI
1	Poniedz.	**Wszystkich Św.**	Warcisław	
2	Wtorek	Dzień Zaduszny	Witymir	
3	Środa	Hubert B.	Chwalisław	
4	Czwartek	Karol Borom. B.	Mściwoj	
5	Piątek	Zacharjasz, Elżbieta	Sławomir	
6	Sobota	Leonard W.	Wszechwład	
7	**Niedziela**	**Engelbert, Adolf**	**Żytomir**	
8	Poniedz.	Ida, 4 Męczenników	Sędziwoj	
9	Wtorek	Teodor, Orest M.	Bogodar	
10	Środa	Andrzej z Awel.	Ludomir	
11	Czwartek	Marcin B. W.	Spitosław	
12	Piątek	5 Braci Polaków	Nowosław	
13	Sobota	Stanisław Kostka	Wszerad	
14	**Niedziela**	**Józafat B. M.**	**Wodzimir**	
15	Poniedz.	Gertruda, Leopold	Przebysław	
16	Wtorek	Edmund B.	Ranomir	
17	Środa	Salomea, Grzegorz	Zbisław	
18	Czwartek	Maksym B.	Bohdan	
19	Piątek	Elżbieta Wdowa	Drogomira	
20	Sobota	Feliks Walezy	Sędzimir	
21	**Niedziela**	**Ofiarowanie N. M. P.**	**Sław**	
22	Poniedz.	Cecylja P. M.	Wszemiła	
23	Wtorek	Klemens P. M.	Miłowoj	
24	Środa	Emilja, Jan od K.	Darosław	
25	Czwartek	Katarzyna P. M.	Chwalimira	
26	Piątek	Sylwester Op.	Lechosław	
27	Sobota	Leonard a Portu	Tomir	
28	**Niedziela**	**Rufina M.**	**Gościsław**	
29	Poniedz.	Saturnin M.	Przemysław	
30	Wtorek	Andrzej Ap.	Ludosław	






31 DNI — Angielski DECEMBER—Litewski GRUODIS— Niemiecki DEZEMBER—Rosyjski DIEKABR —Ruski HRUDEŃ — 31 DNI

	Dni Tygodnia	Kalendarz Rzymsko-Kat.	Kalendarz Słowiański
1	Środa	Eligjusz, Marjan	Samosław
2	Czwartek	Bibjana P. M.	Szulisława
3	Piątek	Franc. Ksaw.	Wiślimir
4	Sobota	Barbara P. M.	Lubomiła
5	**Niedziela**	**Piotr Chr., Sabba**	**Spitosława**
6	Poniedz.	Mikołaj B. W.	Jarogniew
7	Wtorek	Ambroży B.	Ludomyśl
8	Środa	**Niep. Pocz. N. M. P.**	Boguwola
9	Czwartek	Leokadja, Walerja	Wyszosława
10	Piątek	N. M. P. Loretańska	Radzisława
11	Sobota	Damazy Pap.	Wojmir
12	**Niedziela**	**Aleksander M.**	**Wolidar**
13	Poniedz.	Łucja, Otylja P.	Władysława
14	Wtorek	Spirydjon B. M.	Sławibór
15	Środa	Walerjan, Edyta	Wolimir
16	Czwartek	Euzebjusz B. M.	Zdzisława
17	Piątek	Łazarz B. M.	Zyrosław
18	Sobota	Gracjana	Wszemir
19	**Niedziela**	**Tymoteusz, Maura**	**Mścigniew**
20	Poniedz.	Pelagja, Teofil	Bogumiła
21	Wtorek	Tomasz Ap.	Tomisław Bł.
22	Środa	Flawian, Zenon	Drogomir
23	Czwartek	Wiktorja P. M.	Sławomira
24	Piątek	Adam, Ewa	Godysława
25	Sobota	**Boże Narodzenie**	Grzmisława
26	**Niedziela**	**Szczepana M.**	**Wróciwój**
27	Poniedz.	Jan Ewangelista	Radomyśl
28	Wtorek	Św. Młodziankowie	Godzisław
29	Środa	Tomasz Biskup M.	Gosław Bł.
30	Czwartek	Eugenjusz, Sabin	Ludomił
31	Piątek	Sylwester, Melanja	Lasota

ZAPISKI

Alfabetyczny Wykaz Imion Świętych

A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Stycznia
Agnieszki Panny Męcz. 21 Stycz.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex. 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierpnia i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Ameli księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grudnia
Amalji Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Marca
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymianki 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli 30 Marca
Angeli Mer. P. 31 Maja
Anny Matki N. M. P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paździer.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerwca
Antonina Arcybiskupa 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonji Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwietnia
Arkadyusza Męcz. 12 Stycznia
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Października
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierpnia
Augustyna Biskupa 28 Sierpnia
Aurelji Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerwca
Bartłomieja Apostoła 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerwca
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Bernarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerwca
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Paździer.

C

Cecylji Panny Męcz. 22 Listop.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cyprjana Biskupa 16 Września
Cyprjana Męczen. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrjaka Kapłana 16 Marca
Cyrjaka Męczennika 8 Sierpnia
Cyrylla Djakona 22 Marca
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męczen. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męczen. 27 Września
Daniela Męczen. 3 Stycznia
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderjusza Bisk. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyzn. 4 Sierpnia
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męcz. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Djonizego Biskupa 8 Kwietnia
Djonizego Męcz. 9 Paździer.

E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Październ.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Pror. 2 Października
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królowej 19 Listop.
Emeryka Króiew. 5 Listopada
Emiliana Biskupa 11 Września
Emilianny 5 Stycznia
Emilji 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listopada
Eucharjusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxjusza M. 5 Września
Eufemji Panny 16 Września
Eufrozyny Męczen. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenji P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalji Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebji P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paździer.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paździer.
Ezechiela Proroka 20 Kwietnia

F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męcz. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Nerjusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny Panny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawji Panny 5 Października
Florjana Męczennika 4 Maja
Florjana Męcz. 17 Październ.
Florentyna Bisk. 16 Paździer.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paździer.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwietnia
Franciszka Seraf. 4 Paźdz.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycznia

G

Gabrjela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Biskupa 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerwca
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Stycz.
Gotfreda Biskupa 8 Listopada
Gracjana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Nazjańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwórcy 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznawcy 12 Wrześ.

H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwietnia
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marji 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 15 Paźdz.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patrjarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycznia
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listopada
Jana Ewangelisty 27 Grudnia
Januarjusza Bisk. M. 19 Wrześ.
Jerzego Męcz. 24 Kwietnia
Joachima Ojca N.M.P. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męcz. 15 Lutego
Józefa Obl. N. M. P. 19 Marca
Józefa Kalasantego W. 4 Lipca
Józefa z Kopertyno 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męcz. 27 Stycznia
Juliana Męczennika 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julji Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męcz. 17 Września
Justyniana Biskupa 5 Wrześ.
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerwca

K

Kaja Męczennika 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierpnia
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Października
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycznia
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męcz. 13 Sierpnia
Kassyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 Listop.
Katedry Ś. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. Ś. Pawła w Antjochji 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męcz. 25 Września
Klotyldy Królowej 6 Czerwca
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M 18 Lutego
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznawcy 19 Lutego
Konrada Biskupa 26 Listopada
Korduli Panny 22 Października
Korneli Męczenniczki 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarzowej 3 Mar.
Kunegundy Król. 28 Lipca
Kwiryna Męcz. 20 Marca

L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Biskupa W. 27 Lutego
Leokadji Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerwca
Leonarda Wyznaw. 5 Listopada
Leonilji Panny M. 18 Stycznia
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopada
Longina Męczennika 15 Marca
Lucjana Męczennika 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Października
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Ludgera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Sycyl. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgier 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czerw.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerwca
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listopada
Marcina Papieża 12 Listopada
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny Pan. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męcz. 19 Stycznia
Marji Egipcjanki 10 Kwietnia
Marji z Engji 23 Czerwca
Marji Kleofy 9 Kwietnia
Marji Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marji Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Marjusza 19 Stycznia
Mateusza Aposstoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września
Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Biskupa 8 Czerwca
Medarda Biskupa 8 Czerwca
Melanji P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolentynu 10 Wrze.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczennika 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grud.
Narodzenie N. P. M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwietnia
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N. M. P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. Śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerznej 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grudnia
Nicefora Męczennika 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 Listop.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustelnika 12 Czerw.
Opieka św. Józefa 21 Kwietnia
Opieki N.M.P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męcz. 16 Stycznia
Otylji Panny Męcz. 13 Grudnia

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwietnia
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Biskupa 22 Lutego
Patrycjusza Biskupa 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męczennika 26 Czerwca
Pawła 1 Pustelnika 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. Ś. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczennika 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męcz. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męcz. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Stycz.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczennika 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męcz. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczennika 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kardynała 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apostołów 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczenniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierpnia
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
Ścięcie św. Jana Chrzcic. 29 Sierpnia
Serapiona Wyzn. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerwca
Sergiusza Męcz. 24 Lutego
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci Śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grudnia
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwietnia
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grudnia
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierpnia
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grudnia
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycznia
Teodory Męcz. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodezji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycznia
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męcz. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Października
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilanowa 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grudnia
Tomasza Kantuar. 29 Grudnia
Trzech Królí 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycznia
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Października

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Biskupa 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierpnia
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listopada
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Września
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycznia
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 Listop.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycznia
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paźdz.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerwca
Wniebowz. N.M.P. 15 Sierpnia
Wojciecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich Św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 Listop.
Zaślubienie N.M.P. 23 Stycznia
Zefiryna Papieża 26 Sierpnia
Zenobji Panny 30 Października
Zenobiusza 30 Października
Zenona żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny Panny Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie N.M.P. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

Kalendarzyk Świąt Narodowych Różnych Krajów

KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) — Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 września.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Uruguaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Urodziny Króla — 3 czerwca.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

Alfabetyczny Spis Imion Słowiańskich

B

Bogna św. 20 Czerwca
Bogodar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 18 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 3 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisława 18 Sierpnia
Bronisław 6 Października
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja

C

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cichosław 30 Czerwca
Cierpimir 10 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Cieszymir 24 Sierpnia
Czcibóg 2 Września
Czcimisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia

D

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Drogomił 21 Kwietnia
Dobrochna 5 Lutego
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czerwca
Drogosław 17 Września
Drogowit 6 Września
Dzierżykraj 17 Lipca
Dzierżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września

G

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia

H

Homir 24 Września

I

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca

J

Jacław św. 15 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerzy św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego

K

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września
Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomyśl 19 Maja

L

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomir 1 Maja
Lubomira 21 Marca
Lubomiła 4 Grudnia
Lubomira 24 Marca
Lubomira 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludowił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomyśl 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowit 31 Lipca
Ludosława 11 Marca
Ludosław 30 Listopada
Lutosław 26 Października

Ł

Ładysław bł. 26 Września

M

Mieczysław 1 Stycznia
Milada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września

N

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosłów 12 Listopada

O

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia

P

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Października
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada

R

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radżisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja

S

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopada
Sława bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia
Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia

T

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomiła bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia

U

Unisław 18 Lipca

W

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosław 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysław 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybóg 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysława 13 Grudnia
Włastybór 5 Stycznia
Włastymiła 3 Stycznia
Włastymiła 26 Sierpnia
Włastymił 25 Czerwca
Włastymir 23 Października
Władysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wrócisława 22 Lutego
Wróciwój 26 Grudnia
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemił 12 Maja
Wszemił 18 Grudnia
Wszemiła 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca

Z

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zdzisław 17 Marca
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 23 Marca
Zbisław 17 Listopada
Zbroisław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zdzisława 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października

Ż

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietnia

KALENDARZ

Różne ludy i różne wyznania odmiennie liczą czas, stosownie do wydarzeń historycznych, lub religijnych, zwanych "epokami".

Chrześcijanie liczą lata od czasu Narodzenia Chrystusa Pana.

Katolicy i protestanci trzymają się kalendarza najbardziej udoskonalonego i najdokładniej ze wszystkich obliczonego, — zwanego kalendarzem "nowego stylu", albo "Gregorjańskim", wprowadzonego przez Papieża Grzegorza XIII 14-go października 1582 roku. Do tego roku był w użyciu u chrześcijan kalendarz "starego stylu", czyli "Juliański", który obliczył i ułożył cesarz rzymski Julian w 45 roku przed Chrystusem.

Anglicy przyjęli kalendarz Gregorjański w 1752 roku, a Dania i Szwecja w 1753 roku.

W Polsce przyjęto go w 1583 roku.

Rosjanie i Rusini do czasów Piotra Wielkiego liczyli podług ery Bizantyńskiej i dopiero na rozkaz cara zmienili rachubę na system "Juliański", który w stosunku do "Gregorjańskiego" jest spóźniony o dni 13, czyli że ich Nowy rok przypada 14 stycznia.

Kościół grecki liczy czas podług "ery Bizantyńskiej", to jest od stworzenia świata, które przypadło na 1 września 5509 roku przed Chrystusem.

Żydzi liczą lata także od stworzenia świata na swój sposób. — Turcy, Arabowie, Persowie i inni wyznawcy wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny i epokę tę nazywają: "Hegira".

Rok Kościelny

Rok kościelny zaczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest cztery, chociaż Adwentu nie zawsze bywa 4 tygodnie.

Po trzech Królach rachują niedziele liczbami w tym porządku, jak po sobie następują: niedziel tych bywa więcej lub mniej, podług tego, jak Wielkanoc przypada później lub wcześniej. Tymże porządkiem liczą się niedziele Wielkiego postu, niedziele po Wielkanocy i niedziele po Zielonych Świątkach aż do Adwentu.

Posty Nakazane

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: 1. post ścisły, i 2 wstrzymanie się tylko od mięsa.

1. Post ścisły, w którym (w ogólnym prawie dyspensy nabiał jest dozwolony), wolno jeść tylko raz na dzień do sytości, przyczem jednak dozwolony jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka postna wieczerza. — W niektóre dni postu ścisłego skutkiem dyspenzy dozwolone jest jedzenie mięsa raz na dzień na obiad, ale wtedy nie wolno przy tem samem jedzeniu spożywać razem ryb.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) Przez cały wielki post, wyjąwszy niedziele; w poniedziałki, jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy wielki czwartek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale tylko na obiad. W te dni postu ścisłego, w których za dyspenzą wolno jeść na obiad mięso, trzeba za tę zamianę dać albo jałmużnę albo zmówić przepisane pacierze. We wielki piątek nie wolno jeść z nabiałem. 2) Środy i piątki adwentowe. — 3) Środy, piątki i soboty suchedniowe. (Teraz w suchedni wolno jeść z nabiałem). Wilje: a) Bożego Narodzenia; b) Zielonych Świątek; c) Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny; d) Wilje ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła; e) Wilja Wszystkich Świętych.

2. Wstrzymanie się od mięsa, bez postu ścisłego, nakazane jest we wszystkie piątki, wyjąwszy tam, gdzie jest dyspenza.

Prawidła Przenoszenia Świąt Ruchomych w Kalendarzu Rzymsko-Katolickim

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień dlatego też i święta, które następują w stałem oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomemi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22 marca, jak to było np. w r. 1818, najpóźniej zaś dnia 25 kwietnia, jak było w r. 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada Wniebowstąpienie Pańskie. Dnia pięćdziesiątego Zielone Świątki. W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość Świętej Trójcy. We czwartek po niej Boże Ciało.

Suchedni przypadają co kwartał, w środy, piątki i soboty, cztery razy do roku: pierwsze po niedzieli 3-ej Adwentu, drugie po niedzieli 1-ej Wielkiego postu, trzecie po niedzieli Zielonych Świątek, czwarte po święcie Podwyższenia Św. Krzyża.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po 5-ej niedzieli po Wielkanocy, to jest w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie.

Inne Święta Ruchome

1. Przenajświętsze imię Jezus w II niedzielę po Trzech Królach.

2. Matka Boska Bolesna w piątek przed kwietnią niedzielą.

3. Grobu Chrystusa Pana w II niedzielę po Wielkanocy.

4. Opieka Św. Józefa w III niedzielę po Wielkanocy.

5. M. B. Łaskawa w II niedzielę maja.

6. Przenajświętsze Serce Jezusa w piątek po Oktawie Bożego Ciała.

7. Św. Jana z Dukli w niedzielę po Oktawie ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.

8. Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w I. niedzielę lipca.

9. Św. Kinga (Kunegunda) w niedzielę po 24 lipca.

10. Św. Jacka (Jacenty) w niedzielę po Wniebowstąpieniu Najśw. Marji Panny.

11. Serce Najśw. M. P. w II niedzielę po Wniebowzięciu Najśw. M. P.

12. Św. Joachim (Ojciec Najśw. Marji Panny) również w II niedzielę po Wniebowzięcia Najśw. M. P.

13. Matka Boska Częstochowska w I. środę po Św. Bartłomieju.

14. Siedmiu boleści Najświętszej Marji Panny w III niedzielę września.

15. Bł. Władysław z Gielniowa w niedzielę po Św. Mateuszu.

16. Najświętsza Marja Panna Różańcowa w I. niedzielę października.

17. Bł. Wincenty Kadłubek w niedzielę po 7 października.

18. Św. Jan Kanty w niedzielę po 17 października.

19. Opieka Najświętszej Marji Panny w niedzielę po 5 listopada.

20. Św. Stanisław Kostka w niedzielę po 12 listopada.

21. Zwiastowanie Najśw. Marji Panny przenosi się na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada przed 1 kwietnia.

22. Św. Wojciecha uroczystość przenosi się na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, jeżeli Wielkanoc przypada po 15 kwietnia.

DZIAŁ INFORMACYJNY

ZIEMIA

Kształt Ziemi

Ziemia posiada kształt wielce zbliżony do kuli geometrycznej, nieco spłaszczonej przy biegunach. Skutkiem tego spłaszczenia promień równikowy ziemi jest większy od biegunowego, a stosunek różnicy tych promieni do promienia równikowego nazywa się spłaszczeniem. Niektóre z planet posiadają znaczne spłaszczenie, np. Saturn 1-9, Uran 1-11, Jowisz 1-17. Spłaszczenie ziemi jest bardzo małe, wynosi bowiem 1-292. Bezpośrednim wynikiem spłaszczenia ziemi są różne długości łuków.

Zawiera ona również długości 1 stop. równoleżników, które maleją w kierunku od równika ku biegunom.

Ciężar właściwy kuli ziemskiej wynosi 5.5; oznacza to, że masa kuli ziemskiej jest 5.5 razy większą od masy wody, wziętej w takiej samej objętości.

Z powyższego widać, że ćwiartka południka ziemskiego zawiera więcej, niż 10 miljonów metrów; pozornie to się nie zgadza z określeniem metra; zwrócić wszakże należy uwagę, że dawniejsze pomiary ziemi (r. 1791—1799), z których otrzymano wielkość metra, były niezbyt dokładne, skutkiem czego metr legalny jest nieco krótszy(o 1-5 milimetra) od dziesięciomilionowej części ćwiartki południka, dlatego też metrów legalnych mieści się w niej więcej, aniżeli 10 milionów.

Ruchy ziemi

Droga, jaką zakreśla ziemia we wszechświecie, jest nader zawiła ze względu na różnorodność ruchów, jakim ziemia podlega. Dwa najważniejsze — ogólnie znane ruchy — są: wirowy dokoła osi i postępowy (po drodze eliptycznej) dokoła słońca.

Oś ziemi, dokoła której odbywa się ruch wirowy w ciągu roku, nie posiada — ściśle mówiąc — stałego kierunku. Zakreśla ona powierzchnię stożkowatą, podobnie, jak i oś bąka wirującego. Całkowity okres tego ruchu wynosi około 26,000 lat. W ciągu tego czasu zmienia się również na niebie położenie punktu przecięcia osi oświata ze sklepieniem nieba. Punkt ten, zwany biegunem, w ciągu 26,000 lat bezustannie zmienia swe miejsce. Obecnie np. biegun północny znajduje się w bliskości gwiazdy Alfa w Małej Niedźwiedzicy. Biegun północny będzie coraz bardziej się zbliżał do tej gwiazdy do roku 2105, potem zacznie się oddalać. Skutkiem tego kołysania się osi ziemskiej, równik przecina ekliptykę w coraz innym punkcie i powstaje t. zw. precesja, czyli poprzedzanie punktów równonocnych. Słońce, okrążając pozornie ziemię, przychodzi do punktu równonocnego, zanim ukończy się całkowity obieg.

Czwarty ruch ziemi polega na tem, że księżyc, właściwie mówiąc, nie obraca się dokoła ziemi, lecz obydwa te ciała obracają się dokoła wspólnego środka ciężkości.

Księżyc powoduje również piąty ruch ziemi, zwany nutacją. Polega on na tem, że oś ziemi, która skutkiem precesji (trzeci ruch) kołysze się, pod wpływem działania księżyca na ziemię ulega nader drobnym wahaniom. Ruchy bieguna na niebie powstają nie tylko z powodu kołysania się osi ziemskiej w okresie 26,000 lat, lecz również skutkiem przyciągania przez księżyc wypukłości ziemi, jaka ma miejsce z obydwóch stron równika.

Szósty ruch ziemi polega na tem, że pochylenie płaszczyzny równika do ekliptyki ulega drobnym wahaniom. Siódmy ruch zależy od zmienności wydłużenia drogi ziemi, ósmy — od wpływu planet, które powodują pewne zaburzenia w biegu ziemi. Wreszcie ziemia wraz ze słońcem i całym jego układem przesuwa się w kierunku gwiazdozbioru Herkulesa i to stanowi jeden z ważniejszych ruchów ziemi. O ruchach pozostałych, jako mniej ważnych — nie wspominamy.

Wirowy ruch ziemi

Ziemia obraca się dokoła swej osi równomiernie z zachodu na wschód.

Ruchu tego nie odczuwamy, natomiast wydaje nam się, że sklepienie niebieskie obraca się dokoła ziemi w kierunku przeciwnym, t. j. ze wschodu na zachód. Czas, jaki upływa pomiędzy dwoma po sobie następującemi przejściami gwiazdy przez południk, nazywa się dobą gwiazdową.

Doba gwiazdowa oznacza zarazem czas obrotu ziemi dokoła osi i wynosi 23 godzin 56 min. 4 sek. Doba słoneczna jest to czas, jaki upływa pomiędzy dwoma górowaniami słońca; zawiera 24 godziny. Doby słoneczne nie są sobie równe, gdyż ziemia krąży dokoła słońca nie po kole i płaszczyzna tej drogi jest pochylona do płaszczyzny równika pod kątem 23½°. Wobec nierówności dób słonecznych nie można się niemi posiłkować dla rachuby czasu. Z tego względu astronomowie wyobrażają sobie dla celów praktycznych słońce idealne, które krąży równomiernie dokoła ziemi po równiku. Czas, jaki upływa pomiędzy dwoma górowaniami takiego słońca idealnego, stanowi dobę średnią. Taki czas średni wskazują nasze zegary i zegarki, gdy czas słoneczny wskazują jedynie kompasy (zegary słoneczne).

Rachuba czasu

Bezpośrednim wynikiem wirowego ruchu ziemi z zachodu na wschód jest to, że o jednej porze na różnych południkach zegary miejscowe wskazują czas różny.

Posiłkowanie się w różnych punktach na ziemi czasem miejscowym, jest niewygodne, gdyż wraz ze zmianą miejsca należy regulować zegarek. Z tego względu niektóre państwa mają na całej swej przestrzeni czas południka, przechodzącego przez stolice, np. we Francji posiłkują się czasem paryskim, w Portugalji — lizbońskim, w Rosji petrogradzkim.

Od lat kilkudziesięciu jest w użyciu czas, odniesiony do głównego południka, przechodzącego przez Greenwich. Powierzchnia ziemi została podzielona na 24 równe pasy, ograniczone południkami, odległemi od siebie o 15 stopni. W każdym z tych pasów mieszkańcy mają jeden czas, określony przy pomocy południka, przechodzącego przez środek pasa.

Punktem wyjścia podziału powierzchni ziemi na pasy jest wzajemna ugoda między niektóremi państwami, ażeby południk, przechodzący przez Greenwich, uważać za główny i od niego liczyć czas na całej kuli ziemskiej. Według tego południka liczą czas mieszkańcy pasa, zawartego między dwoma południkami, odległymi od siebie o 15 stopni; przez środek tego pasa przechodzi południk główny (Greenwich). Czas ten nazywa się zachodnio-europejskim. Na wschód o 15 stopni od południka, przechodzącego przez Greenwich, leży południk, według którego wyznacza się czas środkowo-europejski, a różnica pomiędzy powyższym czasem a zachodnio-europejskim wynosi godzinę. Dalej na wschód od tego południka o 15 stopni leży południk,

względem którego liczy się czas wschodnio-europejski.

Wygoda z takiej rachuby czasu jest następująca:

1) na znacznej przestrzeni w obrębie całego pasa wszyscy mieszkańcy mają jeden czas i nie posiłkują się czasem miejscowym.

2) Przy przejeździe z jednego pasa do sąsiedniego należy wskazówkę zegarka posunąć naprzód lub cofnąć o godzinę, nie uwzględniając minut i sekund, które są zawsze jednakowe na całej kuli ziemskiej.

Chcąc np. wiedzieć, z jaką szybkością przesuwa się skutkiem wirowego ruchu ziemi jakieś miasto, należy znaleźć jego szerokość geograficzną, a odpowiednią liczbę wynajdziemy.

Wyniki wirowego ruchu ziemi

Skutkiem wirowego ruchu ziemi każdy punkt na jej powierzchni przesuwa się z pewną szybkością, zależną od położenia tego punktu względem równika. Na samym równiku szybkość ruchu wirowego wynosi 465 metrów na sekundę. Szybkość ta maleje ku biegunom.

Długości dnia

Różne długości dnia są zależne od szerokości geograficznej. Dzień jest najdłuższy około chwili letniego przesilenia dnia z nocą.

Bieg ziemi dokoła słońca

Z pośród różnorodnych ruchów, jakim podlega ziemia, najważniejsze są: postępowy ruch dokoła słońca i wirowy dokoła osi. Skutkiem tego, że rzeczywistego biegu ziemi dokoła słońca wcale nie odczuwamy, wydaje się nam, że nie ziemia dokoła słońca, lecz słońce obraca się dokoła ziemi w ciągu roku, przesuwając się przez różne gwiazdozbiory. Koło, na sklepieniu nieba zakreślone, po którem słońce okrąża pozornie ziemię, nazywa się ekliptyką.

Płaszczyzna ekliptyki jest nachylona do płaszczyzny równika pod kątem 23°27. Skutkiem tego nachylenia, słońce przebywa pół roku na jednej (północnej), pół roku na drugiej (południowej) półkuli nieba, a następstwem tego bywa dwukrotne przecięcie się równika z płaszczyzną ekliptyki: d. 21 marca, gdy słońce przesuwa się z półkuli południowej na północną i d. 23 września, gdy przesuwa się z północnej na południową. Dni powyższe oznaczają chwile wiosennego i jesiennego porównania dnia z nocą, gdyż wtedy na całej kuli ziemskiej dzień jest równy nocy i trwa 12 godzin; słońce wschodzi i zachodzi w matematycznych punktach wschodu i zachodu. Po upływie 6 miesięcy (d. 23 września), słońce przecina powtórnie równik, przesuwając się na południową półkulę nieba.

Między tymi dwoma punktami [illegible] (letnie [illegible] i zimowe d. 22 grudnia), oznaczające chwile początku lata i zimy (astronomicznej). Około przesileń letnich dni są najdłuższe i słońce w chwili przejścia przez południk świeci najwyżej.

Rok

Przeciąg czasu, w ciągu którego słońce obiega raz jeden ziemię, powracając do tej samej gwiazdy, od której obserwowaliśmy jego pozorny bieg dokoła ziemi, nazywa się rokiem gwiazdowym; zawiera on 365 dni, 6 godzin, 9 minut, 11 sekund. Rok zwrotnikowy oznacza przeciąg czasu, jaki upływa pomiędzy dwoma po sobie następującemi przejściami słońca przez punkt równonocny. Długość roku zwrotnikowego wynosi 365 dni, 5 godzin, 48 minut, 46 sekund.

Pory roku

Punkty równonocne i przesileń dzielą ekliptykę na 4 nierówne części. W ciągu wiosny słońce przesuwa się z punktu równonocy wiosennej do punktu letniego przesilenia; w lecie — od letniego przesilenia do jesiennego porównania; w jesieni — od jesiennego porównania do zimowego przesilenia; w zimie — od zimowego przesilenia do wiosennego porównania. Pory roku trwają nie jednakowy przeciąg czasu z tego powodu, że droga ziemi nie jest kołem i słońce nie znajduje się w środku drogi ziemskiej. Ponieważ oś ziemi jest pochylona do płaszczyzny jej drogi pod kątem 66½°, zatem przy obiegu ziemi dokoła słońca północna lub też południowa półkula podlega silniejszemu działaniu promieni słońca. Z powyższego widać, że nie oddalenie ziemi od słońca(większe lub mniejsze) powoduje zmianę pór roku, lecz kierunek promieni słonecznych, padających na powierzchnię ziemi.

Powoduje to nietylko zmianę pór roku, lecz i podział ziemi na strefy: 1 gorącą, zawartą pomiędzy zwrotnikami, 2 umiarkowane, leżące na półkuli północnej i południowej pomiędzy zwrotnikami, a kołami biegunowemi i 2 zimne — wewnątrz kół biegunowych. Na strefę gorącą przypada 0.40 powierzchni ziemi, na strefy umiarkowane 0.52 i zimne 0.08.

Długość każdej pory roku wynosi średnio: wiosny 92 dni 20 godzin, lata 93 dni 15 godzin, jesieni 89 dni, 19 godzin i zimy 89 dni 0 godzin. Z powyższego widać, że półrocze letnie (wiosna i lato) trwa 186 dni dni 11 godzin i jest dłuższe od zimowego (178 dni 19 godzin) o 8 dni.

Odległość ziemi od słońca

Odległość ziemi od słońca jest zmienną, gdyż droga, po której porusza się ziemia, nie jest kołem, lecz elipsą, w jednym z ognisk której znajduje się słońce.

Skutkiem zmiennej odległości ziemi od słońca zmienia się i szybkość biegu; największa (około d. 1 stycznia) wynosi 30½ kilometrów na sekundę, najmniejsza (około d. 4 lipca) — 28½ kilom.

Średnia szybkość biegu ziemi wynosi: na sekundę—29½ klm.; na minutę—1780 klm.; na godzinę —106800 klm.; na dobę—2,563,000 klm.

Księżyc

Księżyc opisuje dokoła ziemi elipsę, a w jednem z ognisk tej elipsy znajduje się ziemia. Płaszczyzna drogi ziemskiej pod kątem 5°. Skutkiem eliptyczności drogi księżyca, jego odległość od ziemi ulega ciągłym zmianom. Punkt w którym księżyc znajduje się najbliżej ziemi, nazywa się przyziemnym (perigeum), w którym jest najdalej — odziemnym (apogeum).

Księżyc obraca się dokoła swej osi w ciągu 27 dni 7 godz. 43 min. 11 sekund; czas obrotu księżyca dokoła ziemi wynosi również 27 dni 7 godzin 43 minut 11 sekund.

Z tego też względu księżyc jest zwrócony ku ziemi jedną stroną swej tarczy. Czas, jaki upływa pomiędzy dwiema jednakowemi odmianami księżyca np. od pełni do pełni, nazywa się miesiącem synodycznym i zawiera 29 dni 12 godzin, 44 minut, 3 sekundy.

Średnia odległość księżyca od ziemi wynosi 60 promieni równikowych ziemi, w kilometrach 384446, co stanowi 1-400 część średniej odległości ziemi od słońca. Odległość księżyca od ziemi ulega wahaniom. Objętość księżyca wynosi 1-50 objętości ziemi, czyli 22.105.740.000 kilom. sześć. Masa równa się 1-80 masy ziemi. Średnia gęstość jest 3,4 razy większa od wody. Promień księżyca—1741 klm.

Dotychczas nie udało się dostrzedz na powierzchni księżyca śladów atmosfery ani wody. Z pośród wyniosłości na uwagę zasługują góry i kratery, z których pierwsze dochodzą średnio do 2 klm., drugie zaś posiadają wymiary rozmaite: jedne są zaledwie widzialne przez teleskopy, inne zaś dochodzą do 250 klm. średnicy. Przeważnie średnica kraterów wynosi około 30 klm. Niektóre góry dochodzą do bardzo znacznej wysokości (np. góra Leibnitz 8200 metrów, Newton 7250 metrów). Nadto na powierzchni księżyca dają się zauważyć długie, a wązkie

pęknięcia, t. zw. bruzdy. Długość ich dochodzi niekiedy do 100 klm., szerokość nie przewyższa 2 klm.

Promienie światła, jakie dochodzą do nas z księżyca, są to odbite od jego powierzchni promienie słoneczne. Według Zoellnera siła światła księżyca w pełni jest 600, 000 razy mniejsza od słonecznego.

W czasie dnia księżycowego (który trwa około 2 tygodni ziemskich), temperatura powierzchni ulega znacznym wahaniom: około południa na księżycu temperatura jego powierzchni dochodzi do 100° C., w nocy (trwającej również około 2 tygodni) — spada do 50° C. poniżej zera. Ciepło, dochodzące do nas z księżyca, może podlegać mierzeniu jedynie przy pomocy nader czułych narzędzi fizycznych.

UKŁAD SŁONECZNY.

Do naszego układu słonecznego zaliczyć należy, prócz słońca, planety wielkie i małe (planetoidy), księżyce tych planet, komety i roje gwiazd spadających. Gwiazdy stałe, widzialne każdej pogodnej nocy, do układu słonecznego nie należą; każda z tych gwiazd jest słońcem, o rozmiarach, niekiedy przewyższających wielkość naszego słońca. Z pośród ciał niebieskich, które mogą być widzialne przy pogodnym stanie nieba, z łatwością dostrzegamy: słońce, księżyc i gwiazdy; znacznie trudniej niewprawne oko potrafi wyróżnić z pośród gwiazd stałych planety, planetoidy i komety.

Słońce jest olbrzymią kulą ognisto-płynną o temperaturze 5 do 6 tysięcy stopni. Promień słońca jest 109,3 razy większy (697,130 kilometrów) od promienia ziemi, objętość—1,310,162 razy. Masa słońca przewyższa masę ziemi 324,439 razy, a każdy przedmiot, przeniesiony na powierzchnię słońca, byłby 27,6 razy cięższy, niż na ziemi. Ażeby mieć niejakie pojęcie o gęstości masy, z której składa się słońce, należy zaznaczyć, że średnio biorąc, masa ta jest 1,4 razy większą od wody, wziętej w takiej samej objętości. Słońce obraca się dokoła swej osi i jeden obrót trwa: na równiku 25 dni, w okolicach podbiegunowych słońca około 31 dni. O czasie obrotu słońca dokoła osi przekonywamy się z ruchu plam, które znajdują się na jego powierzchni. Plamy te ukazują się w większej, bądź też mniejszej ilości, a całkowity okres ukazywania się plam wynosi 11 lat. W roku 1900 prawie nie dostrzegano plam na słońcu. Po raz ostatni najwięcej było w r. 1905, i w r. 1916.

Odległość słońca od ziemi, wynosząca średnio 149,501,000 kilometrów, ulega pewnym wahaniom z tego powodu, że ziemia krąży dokoła słońca nie po kole, lecz po elipsie. Najbliżej ziemi słońce znajduje się w dniu 1-go stycznia, w odległości 146,994,000 kilometrów, najdalej w d. 4 lipca 151,998, 000. Słońce nie zajmuje bynajmniej stałego położenia we wszechświecie, lecz wraz z całym swym układem przesuwa się w kierunku punktu położonego w gwiazdobiorze Herkulesa.

Planety.

Najbliżej słońca znajduje się Merkury (najmniejszy), dalej idą: Wenus, Ziemia z jednym księżycem, Mars z dwoma księżycami, Jowisz, największa z planet, posiadająca 8 księżyców, Saturn z pierścieniami i 10 księżycami. Uran z czterema i Neptun z jednym księżycem. P o r z ą d e k planet pod względem wielkości: J o w i s z (większy, niż wszystkie planety pozostałe, razem wzięte), Saturn, Uran, Neptun, Ziemia, Wenus, Mars, Merkury.

Pierwsze 6 planet były znane w starożytności. Urana odkrył William Herschel w r. 1871, Neptuna — Leverrier (za pomocą wyliczeń) w r. 1846. Do rozróżnienia planety od gwiazd potrzeba wprawy i pewnego zasobu wiadomości z kosmografii. Przedewszystkiem wiedzieć należy, iż gwiazdy stałe, pomimo ich ciągłego ruchu (pozornego) dokoła ziemi, znajdują się w niezmiennych względem siebie odległościach, gdy planety przesuwają się między gwazdami, wobec czego wzajemna odległość pomiędzy jakąkolwiek gwiazdą a planętą ulega ciągłej zmianie. Najszybciej zmieniają swe miejsca na niebie planety, położone najbliżej słońca: najwolniej — planety, najbardziej odległe. Merkury i Wenus mogą być widzialne przed wschodem słońca lub też po jego zachodzie, planety pozostałe — o każdej porze nocy. W naszych szerokościach Merkury daje się wynaleźć z trudnością, szczególniej gołem okiem; Wenus świeci niekiedy bardzo silnym i równym blaskiem; Marsa łatwo rozpoznać po czerwonej, a Jowisza po białej barwie i silnym blasku, Saturn posiada blado-niebieskawe zabarwienie. Dwie ostatnie planety układu słonecznego, Uran i Neptun nie mogą być widzialne gołem okiem.

Planetoidy,

czyli małe planety, krążą dokoła słońca przeważnie w pasie pomiędzy Marsem a Jowiszem. Liczba ich przenosi obecnie 600. Planetoidy mogą być widzialne przez teleskop. Powierzchnia największej planetoidy nie przewyższa powierzchni Niemiec, Austrji i Francji. Z pośród planetoid na szczególną uwagę zasługuje Eros, krążąca pomiędzy Marsem a ziemią. Znaleziono również planetoidy, krążące pomiędzy Jowiszem a Saturnem.

Gwiazdy spadające

są to drobne ciałka, które błądząc w przestrzeni międzyplanetarnej, mogą w pewnych warunkach spaść na powierzchnię ziemi. Skutkiem silnego tarcia o powietrze, ciałka te rozżarzają się, spalając się niekiedy prawie całkowicie. Szybkość biegu gwiazd spadających wynosi około 40 kilometrów na sekundę. Gwiazdy spadające bywają widoczne każdej pogodnej nocy, wszakże najwięcej ich spada pomiędzy 9—14 sierpnia (Perseidy), 13—16 listopada (Leonidy) i 23—28 listopada (Bielidy). Dotychczas rojów gwiazd spadających naliczono kilkadziesiąt. Zbytecznem jest chyba zaznaczać, że gwiazdy spadające nic nie mają wspólnego ze stałemi gwiazdami, z których żadna, rzecz prosta, na ziemię spaść nie może.

POWIERZCHNIA OCEANÓW I JEZIOR W MILACH KWADRATOWYCH

Anarctic	5,731,350
Arctic	4,781,000
Atlantycki	34,801,400
Indyjski	17,084,000
Spokojny	67,699,630
Jeziora — Bajkalskie	13,000
Chad	10,000
Erie	9,960
Great Bear	10,000
Great Slave	12,000
Huron	23,800
Michigan	22,450
Nyassa	12,000
Ontario	7,240
Superior	31,200
Tanganyika	15,000
Victoria Nyanza	26,500
Winnipeg	9,000

POLITYCZNY PODZIAŁ ŚWIATA

Na ziemi istnieje ogółem 226 różnych ustrojów politycznych, mianowicie:

1) Państwo kościelne (Według "Annuario Pontificio" na r. 1931 papież Pius XI jest 261-ym następcą św. Piotra. Przy stolicy Apostolskiej 36 państw posiada akredytowanych przedstawicieli.)

2) Monarchje: absolutne — 2, konstytucyjne — 21 (w tem 3 cesarstwa, 18 królestw, 3 księstwa).

3) Republiki — 39, republiki sowieckie 7.

4) Dominja — 5.

5) Kolonje — 103.

6) Terytorja mandatowe — 9.

7) Inne formy rządów (sultanaty, emiraty, kondominja, terytorja pod nadzorem L i g i Narodów, terytorja zostające pod opieką, sfery wpływów) — 36.

ZALUDNIENIE ŚWIATA

Afryka	156,576,789
Azja	1,147,707,455
Europa	574,274,495
Półn. Ameryka	174,375,279
Połudn. Ameryka	87,398,025
Australja i Polinezja	81,682,859
Razem	2,222,014,902

AFRYKA

Abisynia (Okupacja włoska)	5,500,000
Algerja	7,000,000
Inne kolonie angielskie	36,974,535
Egipt	15,281,000
Francuska Afryka	56,821,000
Włoska Afryka	2,456,254
Belgijskie Kongo	10,000,000
Liberja	2,000,000
Maroko	5,000,000
Portugalska Afryka	7,056,000
Unia Poł. Afryki	8,488,000
Razem	156,576,789

AZJA

Afganistan	6,380,000
Arabia	10,000,000
Butan	250,000
Inne kolonie angielskie	11,469,000
Chiny	485,000,000
Francuskie kolonie	24,467,614
Angielskie Indje	371,926,933
Irak	3,000,000
Iran (Persja)	15,055,115
Japonja	84,000,000
Korea i Formoza	26,000,000
Posiadłości Japońskie	1,725,000
Manchukuo	34,244,908
Nepal	5,600,000
Palestyna	1,100,000
Posiadłości Portugalskie	1,189,000
Rosja Azjatycka	54,000,000
Siam	12,355,000
Tybet, Mongolja	3,000,000
Turcja Azjatycka	12,000,000
Razem	1,147,707,455

EUROPA

Albania	1,000,000
Austrja	6,759,062
Belgia	8,247,950
Bułgarja	6,090,215
Czechosłowacja	14,730,000
Gdańsk	407,517
Dania	3,500,000
Anglja	37,794,003
Estonia	1,126,383
Finlandja	3,640,000
Francja	41,880,000
Niemcy	66,044,161
Gibraltar, Malta i Gozo	267,000
Grecja	6,620,000
Węgry	8,783,918
Islandja	100,000
Irlandja	3,000,000
Włochy	42,425,000
Łotwa	1,939,000
Liechtenstein	10,303
Litwa	2,451,173
Luksemburg	299,993
Monako	22,994
Holandja	8,290,389
Północna Irlandja	1,251,000
Norwegja	2,845,000
Polska	33,221,000
Portugalja	6,825,883
Rumunia	18,791,645
San Marino	13,990
Szkocja	4,842,980
Hiszpania	28,719,177
Szwecja	6,211,566
Szwajcarja	4,125,000
Turcja	17,500,000
Sowiecka Republika	168,000,000
Walja	2,158,193
Jugosławia	14,280,000
Razem	574,274,495

PÓŁNOCNA AMERYKA

Alaska	59,278
Bermudy	27,739
Kanada	10,681,000
Costa Rica	516,000
Kuba	3,700,00
Curacoa	76,299
Dominikańska Republika	1,478,000
Francuskie Wyspy	505,686
Grinlandja	16,630
Guatemala	2,245,693
Haiti	2,700,000
Honduras	775,050
Honduras Angielski	52,945
Jamaica	1,090,000
Meksyk	17,184,000
Nowa Fundlandja	282,000
Nikaragua	750,000
Panama	442,000
Panamska Strefa Kanałowa	30,980
Puerto Rico	1,610,000
Salvador	1,522,186
Stany Zjednoczone	126,564,000
Wyspy Dziewicze (St. Zjedn.)	22,012
Indje Wschodnie — (Ang.)	2,043,786
Razem	174,375,786

POŁUDNIOWA AMERYKA

Argentyna	12,055,469
Boliwia	3,000,000
Brazylja	45,000,000
Chile	4,433,000
Colombia	9,016,000
Guiana Angielska	318,000
Ecuador	2,600,116
Guiana Holenderska	227,657
Guiana Francuska	33,000
Paraguay	800,000
Peru	4,500,000
Trinidad	412,783
Uruguay	1,975,000
Wenezuela	3,027,000
Razem	87,398,025

AUSTRALJA I POLINEZJA

Australja	6,668,195
Holenderskie Indje Wschodnie	60,731,025
Fiji	193,238
Guam	19,800
Hawaii	378,948
Nowa Kaledonja i Tahiti	93,065
Nowa Guinea	406,344
Wyspy Pacyficzne (Angielskie)	544,000
Filipiny	12,590,369
Samoa (Angielskie)	47,820
Razem	81,682,859
Samoa (St. Zj.)	10,055

ILOŚĆ ŻYDÓW NA ŚWIECIE

Austrja	300,000
Litwa	250,000
Jugosławja	200,000
Afryka	170,000
Francja	150,000
Algerja, Tunis	150,000
Arabja	130,000
Grecja	120,000
Holandja	110,000
Polska	3,300,000
Ukraina	3,300,000
Stany Zjednoczone	3,100,000
Rosja Sowiecka	900,000
Rumunja	650,000
Niemcy	540,000
Węgry	450,000
Czechosłowacja	450,000
Wyspy Angielskie	300,000
Marocco	110,000
Argentyna	100,000
Kanada	100,000
Turcja	100,000
Palestyna	100,000
Australasia	20,000
Inne kraje	330,000
Razem	15,430,000

Według Dawida Trieschа, żydowskiego statystyka, wszystkich Żydów na świecie jest 18,080,000. W Stanach Zjednoczonych ma być 4,400,000.

PREZYDENCI MEKSYKU OD ROKU 1910

Porfirio Diaz — 26 czerwca, 1910 — 25 maja, 1911.

Francisco I. Madero — 25 maja 1911 — 15 lutego 1913.

Victoriano Huerta — 15 lutego, 1913 — 15 lipca 1914.

Francisco Carbajal — 15 lipca — 14 sierpnia 1914.

Venustiano Carranza — 14 sierpnia 1914 — 20 maja 1920.

Adolfo de la Huerta — 24 maja, 1920 — 1 grudnia 1920.

Alvaro Obregon — 1 grudnia 1920 — 1 grudnia 1924.

Plutarco Elias Calles — 1 grudnia 1924 — 1 grudnia 1928.

Emilio Portes Gil — 1 grudnia, 1928 (prowizoryczny)

Pascual Ortiz Rubio — 5 lutego 1930 — 4 września 1932.

Abelardo L. Rodriguez — 4 września, 1932 — zrezygnował.

Ilutardo Elias Calles — 1932-1934.

Lazaro Cardenas — wybrany w czerwcu, 1934.

NAJWAŻNIEJSZE WYNALAZKI

Maszyna do dodawania — Burrough, 1888.
Lampa łukowa — Brush, 1879.
Sztuczny jedwab — De Chardonnet, 1889.
Autogyro — Cierva, 1925.
Automatyczny kupler wagonów— Janney, 1873.
Samochód gazolinowy — Daimler-Benz, 1884.
Maszyna do obszywania dziurek — Reece, 1881.
Kasa registrująca — Patterson, 1885.
Telefon wskazówkowy — Strowger, 1892.
Motor Diesla — Diesel, 1900.
Dynamit — Noble, 1867.
Dynamo — Faraday, 1831.
Winda — Otis, 1852.
Gazolina etylowa—Midgeley, 1921.
Torpedo — Whitehead, 1864.
Pióro wieczne — Waterman, 1864.
Gazowa maszyna — Otto, 1877.
Motor gazolinowy — Selden, 1879.
Gyroskop — Foncants, 1852.
Hydroplan — Curtiss, 1911.
Maszyna kompresyjna do lodu — Perkins, 1834.
Żarówkowa lampa — Edison, 1879.
Linotyp — Mergenthaler, 1885.
Lokomotywa — Stephenson, 1829.
Karabin maszynowy — Gatling, 1861; Lewis, 1912.
Kinematograf — Edison, 1893.
Fonograf — Edison, 1877.
Film fotograficzny — Eastman, 1888.
Transmisja obrazów telegrafem bez drutu — Radio Corporation of America, 1924.
Pulmotor — Drager, 1911.
Maszynka do golenia — Gillette, 1904.
Maszyna do szycia — Howe, 1846.
Submaryna — 1897.
Czołgi wojenne — Swinton, 1914.
Telegraf zwykły — Morse, 1835.
Telegraf poczwórny — Edison, 1874.
Telegraf bez drutu — Marconi, 1901.
Telefon — Bell, 1876.
Telefotografia — Bell laboratorja, 1925.
Telewizja — Berlin i Baird, 1925.
Tramwaj—Van Depoele i Sprague, 1884.
Maszynka do pisania — Sholes, 1873.
Elektryczne spajanie — Thomas, 1869.
Promienie Roentgena — Roentgen, 1896.
Zeppelin — Zeppelin, 1908.
Żniwiarka — McCormick, 1834.
Rewolwer — Colt, 1836.
Wulkanizowanie gumy — Goodyear, 1844.
Maszyna do szycia obuwia — McKay, 1862.
Hamulec pneumatyczny — Westinghouse, 1869.
Vacuum Cleaner — McGaffey, 1869.
Celuloid — Hyatt, 1870.
Wazelina — Chesebrough, 1872.
Drut kolczasty — Glidden, 1874.
Motor indukcyjny — Tesla, 1888.
Turbina parowa — Curtis, 1896.
Monotyp — Lanston, 1896.
Maszyna do wyrobu butelek — Owen, 1904.
Aeroplan — Wright, 1906.

SIŁY STAŁYCH ARMJI NA ŚWIECIE

	Czynnych żołnierzy	Rezerwy
Argentyna	31,989	309,454
Austrja	21,000	....
Belgja	89,224	495,000
Boliwja	20,500	30,000
Brazylja	85,523	180,000
Brytyjskie Imp. ..	403,192	711,353
Australja	1,515	28,341
Kanada	3,623	95,291
Wielka Bryt...	206,811	295,313
Indje	170,623	113,048
Irlandja	6,177	17,723
Nowa Zelandja	618	3,764
Poł. Afryka	989	135,017
Kolonje	12,836	22,956
Bułgarja	33,000	....
Chile	33,666	177,120
Chiny	1,922,200	....
Costa Rica	574	5,978
Czechosłowacja..	138,000	1,489,000
Danja	8,100	65,700
Ekwador	4,887	25,000
Estonja	13,533	30,500
Finlandja	31,575	345,000
Francja	607,00	6,328,000
Grecja	85,875	495,507
Guatemala	6,783	128,467
Haiti	2,555	....
Hiszpanja	209,500	2,115,000
Honduras	2,328	....
Japonja	225,000	1,952,000
Jugosławja	138,934	1,447,724
Kolumbja	10,982	40,000
Kuba	11,6$4	4,820
Litwa	19,466	52,000
Łotwa	23,000	190,000
Meksyk	56,997	66,338
Niderlandja	28,500	330,000
Niemcy	100,500	....
Norwegja	15,100	315,000
Paragwaj	2,915	15,000
Peru	14,888	20,000
Polska	332,100	1,645,000
Portugalja	39,800	380,000
Rosja	848,600	18,025,000
Rumunja	244,850	1,485,550
Stany Zjed.	132,069	307,120
Szwajcarja	494	629,596
Szwecja	33,500	838,400
Turcja	133,000	532,800
Urugwaj	6,629	9,300
Węgry	35,800	....
Wenezuela	8,000	....
Włochy	457,189	6,017,500

WOJNA ŚWIATOWA

Wojna zaczęła się 1-go sierpnia, 1914 roku.

Pokój podpisany 11-go listopada, 1918 roku.

Wojna trwała przez 4 lata, 3 miesiące i 11 dni.

Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny 6-go kwietnia, 1917 roku.

Konferencja pokojowa w Paryżu zaczęła się 18-go stycznia, 1919 r.

Pokój z Niemcami podpisany został 28-go czerwca, 1919 r.

Pokój z Austrją zawarty 10-go września, 1919 r.

Pokój z Bułgarją zawarty 27-go listopada, 1919 r.

Pokój z Węgrami zawarty 4-go czerwca, 1919 r.

Pokój z Turcją zawarty 9-go czerwca, 1919 r.

W wojnie brało udział 27 narodów.

Zabitych do 1-go listopada, 1918 roku, zostało 7,450,200 ludzi.

Koszt wojny do 30-go kwietnia, 1919 r., wynosił $186,000.000,000.

NARODY BIORĄCE UDZIAŁ W WOJNIE ŚWIATOWEJ

	Stany Zjednoczone
	Wielka Brytanja
	Kanada
	Indje
	Australja
	Nowa Zelandja
	Południowa Afryka
Niemcy	Francja
Austro-Węgry	Rosja
Turcja	Belgja
Bułgarja	Serbja
	Czarnogóra
	Japonja
	Włochy
	Rumunja
	Portugalja
	Grecja
	Polska

STRATY W LUDZIACH POSZCZEGÓLNYCH NARODÓW

Państwo	Zabitych	Rannych
Niemcy	1,773.700	4,216,058
Rosja	1,700,000	4,950,000
Francja	1,357,000	4,266,000
Austro-Węgry	1,200.000	3.620,000
Wielka Brytanja	908 371	2,090,212
Włochy	650,000	947,000
Turcja	325,000	400,000
Japonja	300	907
Rumunja	335,706	120,000
Bułgarja	87,500	152,390
Stany Zjed.	77,771	221,059
Serbja	45,000	133,148
Belgja	13,716	44,686
Portugalja	7,222	13,751
Grecja	5,000	21,000
Czarnogóra	3,000	10,000
Razem	8,490,086	21,206,211

NAJWIĘKSZE KATASTROFY OKRĘTOWE

Okręt Sultana

Dnia — 27 kwietnia, 1865.
Miejsce — Rzeka Mississippi.
Straciło życie — 1,850.
Powód — Eksplozja.

Okręt General Slocum

Dnia — 15 czerwca 1904 r.
Miejsce — East River, N. Y.
Osób na okręcie — 1,400.
Straciło życie — 958.
Powódź — Ogień.

Okręt Aquidaban

Dnia — 21 stycznia, 1906
Miejsce — blisko Rio de Janeiro.
Straciło życie — 212.
Powód — Eksplozja.

Okręt Titanic

Dnia — 15 kwietnia, 1912
Miejsce Ocean Atlantycki.
Osób na okręcie — 2,223.
Straciło życie — 1,517.
Osób uratowanych — 706.
Powód — Góra lodowa.

Okręt Empress of Ireland

Dnia — 29 maja, 1914
Miejsce — Rzeka św. Wawrzyńca.
Osób na okręcie — 1,479.
Straciło życie — 1,027.
Osób uratowanych — 452.
Powód — Kolizja.

Okręt Lusitania

Dnia — 7 maja, 1915.
Miejsce — Ocean Atlantycki.
Osób na okręcie — 1,906.
Straciło życie — 1,198.
Osób uratowanych — 708.
Powód — Storpedowany.

Okręt Eastland

Dnia — 24 lipca, 1915.
Miejsce — Chicago rzeka.
Osób na okręcie — 2,000.
Straciło życie — 812.
Powód — Przewrócił się.

Okręt Provence II

Dnia — 26 lutego, 1916.
Miejsce — Morze Śródziemne.
Osób na okręcie — 4,000.
Straciło życie — 910.
Powód — Storpedowany.

Okręt Vanguard

Dnia — 9 lipca, 1917.
Miejsce — W porcie bryt.
Straciło życie — 800.
Powód — Eksplozja.

Okręt Vestris

Dnia — 12 listopada, 1928.
Miejsce Virginia Capes.
Osób na okręcie — 339.
Straciło życie — 11.
Powód — Zatopiony.

Okręt St. Philibert

Dnia — 14 czerwca, 1931.
Miejsce — blisko St. Gildas, — Francja.
Osób na okręcie — 478.
Straciło życie — 473.
Powód — Przewrócił się.

Okręt Morro Castle

Dnia — 9 września, 1934.
Miejsce — 8 mil od wybrzeża New Jersey.
Osób na okręcie — 562.
Straciło życie — 137.
Powód — Pożar.

NAJDŁUŻSZE RZEKI

	Mil Długości
Amazonka	3,400
Amu Darya	1,500
Amur	2,500
Arkansas	2,000
Brahmaputra	1,680
Churchill	1,000
Colorado	1 360
Columbia	1,400
Kongo	3 000
Dunaj	1,725
Darling	1,160
Dniepr	1,400
Euphrates	1,700
Ganges	1,500
Hoangho	2,600
Indus	1,700
Irawadi	1,250
La Plata	2,300
Lena	2,860
Mackenzie	2,525
Madeira	2,000
Mekong	2,500
Mississippi	2 460
Missouri	2.551
Murray	1.450
Nelson	1.660
Niger	2,900
Nil	3,670
Ob	2,300
Orange	1,100
Orinoco	1,600
Paraguay	1,500
Parana	2.450
Peace	1,065
Pilcomayo	1,000
Platte	1,260
Red	1.200
Rio Grande	1,800
Rio Negro	1,400
Św. Wawrzyńca	2.159
Salwin	1 750
San Francisco	1,200
Saskatchewan	1,205
Tennessee	1.200
Tygrys	1,150
Ural	1,400
Wołga	2,300
Yangtze	3,400
Yellowstone	1,100
Yenisej	3,300
Yukon	2,200
Zambezi	1,600

RÓŻNICA W CZASIE

Kiedy w New Yorku jest 12-ta godzina w południe w niedzielę — to w

Chicago jest	11:00 rano w niedz.
Denver	10:00 rano w niedz.
San Francisco	9:00 rano w niedz.
Sitka, Alaska	8:00 rano w niedz.
Honolulu	6:28 rano w niedz.
Londyn	5:00 popoł. w niedz.
Warszawa	5:30 popoł. w niedz.
Petersburg	7:00 popoł. w niedz.
Paryż	5:00 popoł. w niedz.
Berlin	6:53 popoł. w niedz.
Wiedeń	6:06 popoł. w niedz.
Tokio, Japonja	2:17 rano w ponie.
Sydney, Austral.	3:04 rano w ponie.

RZECZYPOSPOLITE

Wojna europejska przyczyniła się do powstania nowych rzeczypospolitych, jak również do zamiany monarchji na rzeczypospolite. W nawiasach podajemy rok ich założenia.

W Europie:

Austrja (1918)
Czecho-Słowacja (1918)
Francja (1870)
Niemcy (1918)
Polska (1918)
Portugalja (1910)
Rosja (Sowiety) (1917)
Szwajcarja (1499)
Węgry (1918)

Poza Europą:

Argentyna (1813)
Boliwja (1825)
Brazylja (1889)
Chile (1810)
Chiny (1912)
Kolumbja (1812)
Meksyk (1857)
Paragwaj (1811)
Peru (1821)
Stany Zjedn. Am. Półn. (1776)
Urugwaj (1828)
Wenezuela (1830)

RZYMSKIE CYFRY

I	1
II	2
III	3
IV	4
V	5
VI	6
VII	7
VIII	8
IX	9
X	10
L	50
C	100
D	500
M	1000
MCMX	1910
MCMXXXVII	1937

Ogólne zasady używania rzymskich cyfr są następujące:

Cyfra powtórzona powtarza jej wartość, n. p. XX.=20; XXX.=30; CC.=200; CCC=300.

Cyfra umieszczona po prawej stronie większej cyfry, zwiększa jej wartość, n. p. XI=X+I=11; XXIII=X+X+I+I+I=23; LX=L+X=60; CXV=C+X+V=115.

Cyfra umieszczona po lewej stronie danej większej cyfry zmniejsza jej wartość, n. p.: IV=V—I = 4; IX=X—I = 9; XL=L—X=40; XC=C—X=90; CD=D—C=400; CM=M—C=900.

Kreska pozioma nad daną liczbą zwiększa jej wartość tysiąc razy, n. p.: $\overline{CCC}$=300,000; $\overline{M}$=1,000,000.

LIGA NARODÓW

Liga Narodów utworzona została na podstawie traktatu Wersalskiego w roku 1919 na wniosek ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona.

Siedzibą Ligi Narodów jest Genewa.

Członkami Ligi jest obecnie 53 państw, t. j.:

1) Pierwsi członkowie założyciele z r. 1919: Australja, Belgja, Boliwja, Chiny, Czechosłowacja, Francja, Grecja, Gwatemala, Haiti, Honduras, Indje, Japonja, Jugosławja, Kanada, Kuba, Liberja, Nowa Zelandja, Nicaragua, Panama, Peru, Polska, Portugalja, Rumunja, Siam, Urugwaj, Wielka Brytanja, Włochy.

2) Państwa neutralne zaproszone na członków Ligi: Argentyna, Chile, Danja, Hiszpanja, Holandja, Kolumbja, Norwegja, Paragwaj, Persja, Salwador, Szwajcarja, Szwecja i Wenezuela.

3) Przyjęte w r. 1920: Albanja, Austrja, Bułgarja, Finlandja i Luksemburg.

4) Przyjęte w r. 1921: Estonja, Litwa, Łotwa.

5) Przyjęte w r. 1922: Węgry.

6) Przyjęte w r. 1923: Abisynja, Irlandja.

7) Przyjęte w r. 1924: Dominika.

8) Przyjęte w r. 1926: Niemcy.

9) Przyjęte w r. 1934: Sowiecka Rosja.

Z Ligi Narodów wystąpiły: Costarica z grupy trzeciej (zgłosiła wystąpienie 24 grudnia, 1924) i Brazylja z grupy pierwszej (zgłosiła wystąpienie 11 czerwca, 1926). — Hiszpanja zgłosiła wystąpienie dn. 11września, 1926, ale potem cofnęła je. (Wedle statutu Ligi Narodów wystąpienie z Ligi staje się prawomocne w 2 lata od zgłoszenia daty wystąpienia.)

Organami Ligi Narodów są:

1) Zgromadzenie Ligi Narodów; 2) Rada Ligi Narodów; 3) Generalny Sekretarjat Ligi Narodów.

Zgromadzenie Ligi Narodów tworzą delegaci członków (najwyżej po trzech delegatów). W Radzie Ligi Narodów Francja, Japonja, Niemcy, Wielka Brytanja i Włochy mają miejsca stałe. Polska do roku 1926 posiadała miejsce półstałe, t. j. z zapewnieniem ponownego wyboru po upływie trzechletniej kadencji. W r. 1929 i 1932 na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów Polska ponownie została wybrana do Rady Ligi Narodów; 8 miejsc nie stałych obsadzonych jest z wyboru.

Do stałych instytucyj Ligi Narodów należy Stały Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze oraz Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.

Wydatki Ligi Narodów rozłożone są na poszczególnych członków Ligi procentowo

KWIATY I KAMIENIE SZLACHETNE NA KAŻDY MIESIĄC

Miesiąc	Kwiat	Kamień
Styczeń	Śnieżyczka	Granat
Luty	Pierwiosnek	Ametyst
Marzec	Fiołek	Krwawnik
Kwiecień	Stokrotka	Djament
Maj	Głóg	Szmaragd
Czerwiec	Róża	Agat
Lipiec	Lilja wodna	Rubin
Sierpień	Mak	Sardonyks
Wrzesień	Powój	Kryzolit
Październik	Chmiel	Opal
Listopad	Chryzantemy	Topaz
Grudzień	Ostrokrzew	Turkus

Powyżej wymienione kwiaty i kamienie szlachetne nadają się na dnie urodzin według zwyczajów staropolskich.

Według amerykańskich tradycji, zatwierdzonych przez Stow. Am. Jubilerów, następujące kamienie nadają się na podarunki w dniu urodzin:

Styczeń	Granat
Luty	Ametyst
Marzec	Beryl, krwawnik
Kwiecień	Djament
Maj	Szmaragd
Czerwiec	Perły
Lipiec	Rubin
Sierpień	Moonstone
Wrzesień	Szafir
Październik	Opal
Listopad	Topaz
Grudzień	Turkus

ILOŚĆ GWIAZD NA PRZESTWORZU

Wedle obliczeń astronomów, gołem okiem można zobaczyć tylko około 7,000 gwiazd. Przez teleskop od 70,000,000 do 100,000,000. Najnowsze obliczenia wskazują, że ilość gwiazd dochodzi do zawrotowej cyfry 1,600,000,000.

NAJWIĘKSZE I NAJDROŻSZE BRYLANTY NA ŚWIECIE

Nazwa	Karatów
D'Angleterre (niebieski)	44-1/4
Etoile Polaire	40
Etoile du Sud	124
Florentine	133-1/16
Wielki książe Toskański	133-1/16
Wielki Moguł	287-1/2
Nadzieja	45-1/2
Królowa Eugenja	51
Jubilee	245
Kohinoor (1sze szlifowanie)	279
Kohinoor (2gie szlifowanie)	106-1/16
Loterie d'Angleterre	49
Nassak	78-5/8
Orloff	194-3/4
Pasza Egipski	40
Regent	136-3/4
Sancy	53-1/2
Szach	86
Gwiazda Południow. Afryki	530-1/5
Gwiazda Afryki	317-1/3
Gwiazda Południa	128-4/5
Tiffany	969
Tiffany (żółty)	125
Victoria	457-1/2

DŁUGOŚĆ ŻYCIA U ZWIERZĄT, RYB I PTAKÓW

	Lat		Lat
Bóbr	20-25	Koń	40-50
Niedźwiedź	40-50	Lew	20-25
Kot	9-10	Mysz	3-4
Karp	150	Sowa	6-8
Kanarek	24	Papuga	200-300
Kura	15-20	Szczupak	150
Pies	10-15	Szczur	3
Gołąb	60-70	Renifer	16
Glista	10	Owca	10-15
Słoń	150-200	Łabędź	102
Lis	10	Żaba	40
Koza	12-15	Tygrys	20
Gęś	200-300	Żółw	200-300
Świnka mors.	5-7	Wilk	10-15
Zając	7-8	Dzięcioł	60-70

ROCZNICE ŚLUBÓW

Pierwsza	Bawełniana
Druga	Słomiana, Papierowa
Trzecia	Cukrowa, Skórzana
Czwarta	Jedwabna
Piąta	Drewniana
Szósta	Żelazna
Siódma	Kwiatowa, Miedziana
Ósma	Bronzowa
Dziewiąta	Gliniana
Dziesiąta	Blaszana
Jedenasta	Stalowa
Dwunasta	Płócienna
Piętnasta	Kryształowa
Dwudziesta	Porcelanowa
Dwudziesta-piąta	Srebrna
Trzydziesta	Perłowa
Trzydziesta-piąta	Koralowa
Czterdziesta	Rubinowa
Czterdziesta-piąta	Szafirowa
Pięćdziesiąta	Złota
Pięćdziesiąta-piąta	Szmaragdowa
Sześćdziesiąta	Djamentowa
Siedemdziesiąta-piąta	Brylantowa

NAJSZYBSZE PODRÓŻE NAOKOŁO ŚWIATA AEROPLANEM

Willey Post i Harold Gatty pobili wszystkie rekordy szybkości w okrążeniu globu ziemskiego w roku 1931. Aeroplan ich, wzniósłszy się z Pola Roosevelta, w New Yorku, 23 czerwca 1931 roku, okrążył ziemię w 4 dniach, 10 godzinach i 8½ minutach.

R. Maiullari, w 1929 roku, na wschód od Nowego Yorku, 34 dni, 2 godziny, 40 minut.

Charles Olsen, w 1929 roku, na zachód od Nowego Yorku, 39 dni, 19 godzin.

John Henry Mears i Kapt. Collyer, w 1928 roku, 23 dni, 15 godzin, 21 minut.

Edward S. Evans i Linton O. Wells, w 1926 roku, 28 dni, 14 godzin, 36 minut, 51 sekund.

Sterowym balonem

Graf Zeppelin, sterowiec niemiecki — 11 dni, 23 godzin, 33 minuty.

Koleją i okrętem

Col. Burnlay-Campbell, w roku 1907 — 40 dni, 19 godzin, 30 minut.

HYMNY NARODOWE RÓŻNYCH PAŃSTW

Anglja: "God save the king" (1743) i "Rule Britania" (1740). Argentyna: "Oid mortales el grito sagrado libertad" (1814). Austrja: "Oesterreich du herrliches Land wir lieben dich" (1919). Belgja: Qui l'aurait de l'arbitraire" (1830). Boliwja. Bolivianos, el hado propicio corono neustros votos". Brazylja: "Ouvirani do Ypiranga as margens placidas". Bułgarja: "Szumi Marica okrvavena' (1883). Chile: "Ha cesado la lucha sangrienta" (1819). Czechosłowacja: "Kde domov muj?" (1840). Danja: "Kong Christian stod ved hojen mast" (1778). Finlandja: "Vart land" (1843). Francja: "Allons enfants de la patrie" (1792). Grecja "Segnori z 'apo tin Kopsi tu spathin tin tromeri". Hiszpanja: marsz na ork'estrę: "Marcha real" (1770). Holandja: "Wilhelmus van Nassouven" (1570) i "Wien Neerlandsche bloed" (1820). Japonja: "Kimigajo-wa" (1880). Jugosławja: "Bože pravde ti szto spase" (1872). Kanada: "Vive la canadienne Vole, mon coeur, vole". Kolumbja: "Oh, gloria inmarcesible". Kuba: "Al combate corred, Bayameses" 1868. Liberja: "Al hail, Liberja, hail". Litwa: "Lietuva, tevyne musu, tu didvyru zeme". Luxemburg: "Wo d'Uozecht durecht d'Wisen zet". Łotwa: "Deews swehti Latw.ju". Meksyk: "Messicanos al grito de guerra". Niemcy: "Deutschland, Deutschland uber alles" (1841). Norwegja: "Ja, vi elsker dette landet". Paragwaj: "Paraguayos republica o muerte". Portugalja: "Heroes do mar" (1890). Polska: "Boże coś Polskę". Rosja: hymn sowiecki (1922). Rumunja: "Traesca regele in pace si onor" (1862). Stany Zjednoczone: "Oh, say can you see". Szwajcarja: "Ruffst du, mein Vaterland (1830). Szwecja: "Ur Swenska hjertans djup en gang" (1844) i "Du gamla, du friska du fjelhoga Norg". Urugwaj: "Libertad, libertad, Orientales, este grito a la patrio salvo". Węgry: "Iten aldd meg a magyart". Włochy: hymn do śpiewu (Mascagni 1927), na orkiestrę: "Marcia reale" (1834). Na południu i na Sycylji — hymn Garibaldiego (1858).

SZTANDARY RÓŻNYCH PAŃSTW

Anglja w niebieskiem polu dwa przecinające się czerwone krzyże z białą obwódką; Austrja — czerwono-biało-czerwona; Belgja—wzdłuż drzewca czarno-żółto-czerwona; Bułgarja — biało-zielono-czerwona; Czechosłowacja — biało-czerwona z trójkątem niebieskim przy drzewcu; Danja — biały krzyż w czerwonem polu; Estonja — niebiesko-czarno-biała; Finlandja — niebieski krzyż na białem polu; Francja — wzdłuż drzewcą niebiesko-biało-czerwona; Grecja — 9 równoległych pasów biało-niebieskich, w lewym rogu krzyż na tle niebieskim; Hiszpanja — dwa pasy czerwone na żółtem tle; Holandja — czerwono-biało-niebieska; Jugosławja — niebiesko-biało czerwona; Litwa — żółto-zielono-czerwona; Łotwa — biały pas w czerwonem polu; Niemcy — czarno-czerwono-żółta; Norwegja — niebieski krzyż w czerwonem polu; Portugalja — wzdłuż drzewca zielono-czerwona z herbem; Polska — biało-czerwona; Rosja — czerwona ze złotemi literami; Rumunja — wzdłuż drzewca niebiesko-żółto-czerwona; Szwajcarja — biały krzyż na czerwonem polu; Szwecja — żółty krzyż w niebieskiem polu; Turcja — gwiazda i półksiężyc na czerwonem polu; Węgry — czerwono-biało-zielona; Włochy — wzdłuż drzewca zielono-biało-czerwona z herbem.

Argentyna — niebiesko-biało niebieska; Chiny — czerwono-żółto-niebiesko-biało-czarna; Japonja — czerwone słońce na białem polu; Persja — żółty lew ze słońcem na białem polu, obramionem zielono; Syjam — biały słoń na czerwonem polu; Stany Zjednoczone — 13 pasów podłużnych białych i czerwonych naprzemian, w lewym rogu 48 gwiazd na niebieskiem tle; Egipt — półksiężyc i trzy gwiazdy na zielonem polu; Australja — jedna duża i pięć małych gwiazd na niebieskiem polu, w górnym rogu przy drzewcu w małym prostokącie barwy angielskie; Brazylja — na zielonem polu żółty romb z błękitną kulą ziemską pośrodku.

Gdańsk — dwa białe krzyże z koroną na czerwonem polu.

STATYSTYKA WOJEN XIX-GO WIEKU

W wieku 19-tym Europa przeżywała 26 wojen. W czterech brała udział Anglja, w ośmiu Rosja, w pięciu Włochy, w dwóch Serbja, w żadnej Belgja, w sześciu Niemcy, w dziewięciu Austrja, w czterech Turcja, w jednej Bułgarja, Danja i Portugalja.

Najdłużej trwały wojny francusko-angielskie: od 1-go lutego, 1793 do 27-go marca, 1802 roku, czyli 9 lat, 1 miesiąc i 27 dni; oraz od 18 maja 1802 r. do 30-go maja, 1814 roku, czyli 11 lat. Razem te dwie wojny — trwały 20 lat, 3 miesiące i 10 dni.

Wojna Hiszpanji Portugalji u boku Anglji przeciw Francji od 1808 r. do 1814 roku, trwała sześć lat i jeden miesiąc.

Od 1853 do 1865 wojna Rosji z Turcją trwała dwa lata, cztery miesiące, trzy dni.

Od 1854 do 1856 wojna Krymska z Rosją trwała jeden rok, jedenaście miesięcy, trzy dni.

Od 1799 do 1801 wojna Francji z Austrją trwała dwa lata, 15 dni.

Od 1812 do 1814 wojna Francji z Rosją, trwała jeden rok, 9 miesięcy, 17 dni.

Od 1828 do 1829 wojna Rosji z Turcją trwała jeden rok, cztery miesiące, 14 dni.

Od 1813 do 1814 wojna Prus z Francją trwała jeden rok, 15 dni.

Piętnaście dalszych wojen — trwało mniej niż jeden rok. Od czasów wojen napoleońskich ani jedna wojna nie trwała dłużej niż dwa lata, a od czasów wojny Krymskiej wszystkie wojny trwały krócej niż jeden rok.

Najkrótsze wojny w 19 stuleciu były następujące: 1897 roku grecko-turecka — jeden miesiąc, od 18-go kwietnia do 18-go maja, 1897 roku; serbsko-bułgarska od 14-go września do 21-go października, 1885 roku — jeden miesiąc i 7 dni; od 20-go czerwca do 12-go sierpnia, 1886 roku — jeden miesiąc, 22 dni.

Ostatnia wielka wojna w Europie francusko-niemiecka trwała od 19. lipca, 1870 roku do 28-go stycznia, 1871 roku, — czyli 6 miesięcy i 9 dni.

Wojna duńska przeciw Prusom i Austrji w roku 1864 trwała sześć miesięcy i 6 dni. Wojna Rosji z Trucją, 1877-1878 roku, 10 miesięcy i 9 dni. Francja i Sardynja przeciw Austrji w 1859 r. dwa miesiące, 14 dni.

Wojna francusko-austrjacka 1805 roku, 3 miesiące, 28 dni, między temiż państwami 1809 r., 3 miesiące i dwa dni.

Austrja z Francją, 1813 roku 8 miesięcy, 12 dni.

Wojna Polski z Rosją w 1830 1831 roku, 10 miesięcy, 6 dni.

Z 12 wojen okresu napoleońskiego tylko 5 trwało króciej niż jeden rok, a z 14 wojen po tym okresie tylko trzy dłużej niż 1 jeden rok. Ani jedna wojna w drugiej połowie 19-go wieku nie trwała jednego roku. Z ośmiu wojen po Krymskiej, połowa trwała króciej niż 2 miesiące, 1 dłużej niż 10 miesięcy, 2 od 6 do 6 i pół miesięcy i 1 — 2 i pół miesięcy.

Wojna europejska 1914-1918 roku do charakteru i czasu trwania przypomina wojny okresu napoleońskiego.

OSTATNIE WOJNY OD 1898 R.

Hiszpańsko-Amerykańska	1898
Filipińska	1899-1902
Angielsko - Boerska	1899-1902
Rosyjsko - Japońska	1904-1905
Włosko - Turecka	1911-1912
Bałkańsko - Turecka	1912-1913
Bałkańsko - Bułgarska	1913
Światowa wojna	1914-1918
Polsko-Bolszewicka	1920
Grecko - Turecka	1921-1922
Włosko - Etjopska	1935-1936
Hiszpańska wojna dom...	1936

STANY ZJEDNOCZONE PÓŁN. AMERYKI

GEOGRAFIA I KLIMAT

Stany Zjednoczone zajmują najpodatniejszą do zamieszkania i najżyźniejszą część lądu Ameryki Północnej. Obszarem równają się prawie całej Europie, zajmując przestrzeń 3,602,900 mil kwadratowych. Ludność, podług cenzusu z 1934 r., była 126,564,000. Na północy granicą one z Kanadą, na wschodzie sięgają Oceanu Atlantyckiego, na południu Zatoki Meksykańskiej oraz granic Meksyku, na zachodzie zaś brzegów Oceanu Spokojnego (Pacific).

Cały kraj składa się z 48 Stanów, Dystryktu Kolumbijskiego (District of Columbia), posiadłości wyspiarskich Porto Rico, Wysp Filipińskich, oraz terytorjów Alaska i Hawaii.

Wielkie rzeki amerykańskie nadają się do żeglugi na setki mil w głąb kraju i rzeki te dostarczają również siły pociągowej do pędzenia maszyn, wytwarzania elektryczności i oświetlenia miast.

Stany Zjednoczone są krajem wielkich bogactw naturalnych. Posiadają one rozległe kopalnie węgla, żelaza, miedzi, srebra i złota. Lasy pokrywają przestrzeń 500 miljonów akrów. Uprawny obszar kraju wzrósł olbrzymio na zachodzie, skutkiem wprowadzenia nowego systemu nawadniania. Pomimo obfitości innych bogactw, rolnictwo stanowi największą część bogactwa krajowego. Na roli pracuje 35 procent ogółu ludności. Skutkiem olbrzymiego obszaru i różnic klimatycznych, produkty rolne przedstawiają olbrzymią rozmaitość, począwszy od pomarańcz i bawełny, a skończywszy na pszenicy i wełnie.

RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki tworzą **"Federalną Republikę,"** w skład której wchodzi 48 Stanów, jeden dystrykt, jedno terytorjum i wyspy. Stany są niezawisłymi, lecz złączonymi w jedną całość. Rząd kraju opiera się na prawie fundamentalnem pisanem, które zwie się konstytucją, stanowiącą najwyższe prawo kraju.

Konstytucja została przyjęta w mieście Filadelfji, w roku 1787, gdy po uwolnieniu się od panowania Anglji, delegaci trzynastu kolonij zebrali się celem opracowania formy rządu. Z tych **"oryginalnych trzynastu"** liczba stanów wzrosła obecnie do 48.

W Stanach Zjednoczonych są dwa rodzaje rządu: Rząd ogólnokrajowy, czyli federalny i rząd stanowy, i tym systemem naród rządzi krajem przez pośrednictwo przedstawicieli wybieralnych przez ogół obywateli.

W zakres rządu federalnego wchodzi:—stosunek z innymi krajami, wypowiadanie wojny i zawarcie pokoju, nadzór nad armją i marynarką, poczta, określenie stosunku pomiędzy stanami, utrzymanie usługi granicznej, nakładanie i zbieranie cła, bicie monety, druk banknotów, udzielanie patentów, ustanawianie miar i wag, imigracja, naturalizacja i sprawy bankructw.

Rząd stanów poszczególnych załatwia wyłącznie sprawy we własnym stanie, czyli wewnętrzne.

RZĄD FEDERALNY

Zakres władzy rządu federalnego rozdzielony jest na **trzy** Wydziały (Departments): **Wykonawczy** (Executive), **Prawodawczy** (Legislative) i **Sądowniczy** (Judicial).

Prezydent jest przedstawicielem władzy wykonawczej. Ubiegać się o ten urząd mogą wyłącznie obywatele urodzeni w tym kraju i liczący nie mniej, niż 36 lat życia. Wybory na prezydenta odbywają się co 4 lata. — Obowiązkiem jego przedewszystkiem jest wykonywanie praw uchwalonych przez Kongres. Jest on naczelnym wodzem siły zbrojnej lądowej i morskiej. Naznacza członków swego gabinetu, swych doradców, kierujących poszczególnymi departamentami rządu, którzy są tylko przed nim odpowiedzialni za swe czynności. Ma on prawo obsadzania wielu ważnych urzędów; poleca Kongresowi uchwalanie praw potrzebnych i pożytecznych; załatwia wszelkie sprawy zagraniczne i zawiera traktaty z obcymi mocarstwami. Posiada z pewnemi ograniczeniami władzę odmówienia sankcji prawom przez Kongres uchwalonym.

Wszystkie postanowienia prezydenta podlegają koniecznie zatwierdzeniu przez senat.

Departament **prawodawczy** ustanawia prawa. Departament ten składa się z dwóch izb: Senatu i Izby Reprezentantów. Senat wraz z Izbą Reprezentantów tworzą razem **Kongres.**

Departament Sądowniczy składa się z czterech poszczególnych działów. Najważniejszym jest **Sąd Najwyższy** (Supreme Court).

ADMINISTRACJE STANOWE

Każdy z 48-miu stanów ma sobie pozostawione prawo ustanawiania konstytucji i stanowych praw statutowych, oraz kompletny samorząd wewnętrzny. Władze wszystkich stanów są mniej więcej podobne do siebie i egzystują wszędzie na mocy swoich konstytucyj, określających je nawet bardziej szczegółowo, aniżeli to dzieje się w konstytucji związkowej. Instytucje te można podzielić na **centralne** instytucje stanowe i **lokalne,** należące do mniejszych jednostek administracyjnych, jak naprzykład gminy, powiaty lub miasta i miasteczka, albo wsie. Cała różnica jest ta, że stan jako jednostka państwowa sam **stwarza swe instytucje.** Instytucje zaś pomniejszych podziałów stanu, jak n. p. powiaty, lub gminy, egzystują na mocy przywilejów nadanych tym powiatom, lub gminom przez legislatury stanów lub też przez trybunały, upoważnione przez nie do tego.

Władzą **prawodawczą** stanu jest legislatura, składająca się z dwóch izb: — Senatu i Izby delegatów. W senacie przewodniczy **zastępca gubernatora,** w Izbie — **mówca** (Speaker).

Władzą **wykonawczą** stanu jest gubernator (Governor), a w razie jego ustąpienia zastępca (Lieutenant-Governor). Gubernator posiada w swoim stanie atrybucje władzy, podobne do władzy prezydenta. Gubernator i jego zastępcy są wybierani bezpośrednio przez lud.

Władzą **sądowniczą** są sądy stanowe.

W większości stanów zazwyczaj urzędują: **sekretarz stanu, skarbnik, doradca główny, kontroler i kierownik szkolnictwa.** — Czas urzędowania i płace są najrozmaitsze, stosownie do zaludnienia stanu.

ADMINISTRACJE LOKALNE

Administracja lokalna w Stanach Zjednoczonych jest ustanowiona przez każdy ze stanów niezależnie. W tych warunkach siłą rzeczy istnieją niezliczone odrębności i różnice w organizacji i w zakresie władzy czynników administracji w różnych stanach.

POWIAT (COUNTY)

Między dystryktami administracji lokalnej w Stanach Zjednoczonych najpospolitszym jest powiat. Każdy stan podzielony jest na okręgi, zwane powiatami. Przy wielkich różnicach organizacji i kompetycji

władz powiatowych, są jednak ważne rysy wspólne, które nadają administracji powiatowej cechy fundamentalnego podobieństwa w całych Stanach Zjednoczonych.

Powiat amerykański zajmuje zupełnie inne miejsce w ogólnym planie administracji publicznej, niż dystrykty lokalne w krajach europejskich. — Nazwa **"County"** wskazuje na historyczny związek z "hrabstwem" angielskiem, z którego rozwinął się powiat amerykański.

Jest około 3,000 powiatów w Stanach Zjednoczonych. Przeważna ilość większych stanów ma od 60 do 100 powiatów każdy. Najwięcej powiatów ma stan Texas, bo 243; najmniej mają Rhode Island — pięć i Delaware — trzy.

Co do obszaru i liczby ludności powiaty wykazują wielkie różnice, lecz na ogół powiaty amerykańskie są znacznie mniejsze, zarówno pod względem obszaru jak liczby ludności, od hrabstwa w Anglji, departamentów we Francji, i prowincji w Prusiech, w Belgji, Włoszech i Hiszpanji. Około dwie trzecie powiatów ma od 300 do 800 mil kwadratowych. Najczęściej spotyka się powiaty o obszarze od 400 do 600 mil kwadratowych. Przeszło połowa powiatów ma od 10,000 do 30,000 ludności, lecz w północnych stanach nadatlantyckich przeszło połowa powiatów ma ponad 50,000 ludności, podczas gdy w stanach południowych i w stanach, leżących na zachód od regjonu suchych równin, wiele powiatów ma mniej niż 10,000 ludności.

Dziewięć dziesiątych powiatów ma wybitnie rolniczy charakter, lecz znaczna liczba powiatów zawiera wielkie miasta, i najważniejszymi powiatami są te, które obejmują największe miasta — jak miasto New York (składające się z czterech powiatów). Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, San Francisco i Denver. W niektórych z tych powiatów administracja powiatowa jest częściowo włączona w administrację miejską.

Nietylko miejscowe władze powiatowe, lecz nawet główne czynniki rządu stanowego wybierane są w każdym powiecie z osobna i poddane są małej, lub nieskutecznej kontroli rządu centralnego w stanach. Rząd Stanów Zjednoczonych niema żadnej kontroli nad urzędnikami powiatowymi, lub innymi lokalnymi urzędami z wyboru.

PODATKI I ASSESSMENTY

Powiat we wszystkich stanach z wyjątkiem dwóch trzecich stanów Nowej Anglji, jest dystryktem o wielkiem znaczeniu w administracji finansowej. Nakłada on podatki i spełnia wiele ważnych funkcji. — W większości stanów urzędnicy powiatowi działają także, jako agenci do pobierania dochodów stanowych, a często także do pobierania dochodów drobniejszych dystryktów lokalnych. W stanach południowych i zachodnich majątek bywa szacowany dla opodatkowania przez urzędników powiatowych, a w wielu innych stanach urzędnicy powiatowi mają pewną kontrolę nad lokalnymi podatkami.

Wielka liczba urzędników, wybieranych w każdym powiecie, czyni powiat ważnym dystryktem wyborczym. Powiat jest także zawsze jednostką dla obliczania głosów na urzędników większych okręgów, jak stanowych, lub posłów do Kongresu. Na znaczenie powiatu, jako okręgu wyborczego wskazuje wielkie znaczenie komitetów powiatowych partji politycznych w wielu stanach.

WŁADZE POWIATOWE

Regulaminy dla spokoju i bezpieczeństwa w powiecie są uchwalane przez **"konwencje powiatowe"**, albo przez **"komisarzy powiatowych"**, którzy mają władzę wykonawczą i zawiadują budynkami powiatowymi, mostami, więzieniami, szkołami i drogami bitemi.

Każdy powiat posiada swego sekretarza (Clerk), który prowadzi akty urodzeń, śmierci, podatków, listę głosujących i t. p.

Szeryf — jest wykonawcą wyroków sądowych.

Skarbnik — przyjmuje i wypłaca pieniądze uchwalane przez komisarzy.

Koroner — bada wypadki, nagłej lub gwałtownej śmierci, w celu określenia przyczyny i w potrzebie oddaje winnego sądom.

Oprócz tego są w powiecie: **prokurator, kontroler, komisja nadzorcza** (Supervisor).

Sądy są: okręgowe, apelacyjne, wyższe, sieroce i spadkowe.

WŁADZE MIEJSKIE

Władzą **wykonawczą** jest **burmistrz (Mayor), który w wielkich** miastach ma swój doradczy gabinet i zarządza policją.

Władzą **prawodawczą** są radcy miejscy (aldermani). Przewodniczącym rady miejskiej jest mayor.

Rada miejska ma prawo nadawania koncesji, zaprowadzenia ulic, mostów, wodociągów, parków i zawiaduje majątkiem miasta.

Ciałem **sądowniczem** miasta są różne sądy — tak zwane miejskie **(municipal)**, sądy pokoju **(Justice of the Peace courts)**. W niektórych miastach są specjalni sędziowie policyjni **(police magistrate)**. Sędziowie są albo obierani przez obywateli, lub też mianowani przez władze miejskie, jak burmistrz, lub rada miasta.

WYJĄTKI PRAWA KONSTYTUCYJNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Kongres ma zbierać się przynajmniej raz do roku. Jeden stan nie może unieważniać czynności drugiego. Kongres ma prawo przyjąć tyle nowych stanów, ile zechce. Konstytucja zapewnia każdemu obywatelowi szybki proces przed ławą przysięgłych.

Stan nie musi szanować wyroków prawnych drugiego stanu.

Kongres nie może uchwalić prawa, w celu ukarania za przestępstwa już popełnione.

Projekty prawne natury finansowej mogą wychodzić tylko od Izby Reprezentantów.

Osoba popełniająca przestępstwo w jednym stanie, nie może otrzymać przytułku w drugim.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie zezwala na zbyt wygórowane kaucje i na okrutne kary.

Traktaty z obcemi mocarstwami zawiera prezydent a ratyfikuje Senat.

W Senacie Stanów Zjednoczonych, stan Rhode Island lub Nevada, ma równy głos ze stanem New York lub Illinois.

Gdy Kongres uchwala prawo bankructwa, znosi wszystkie prawa stanowe w tej materji.

Przez same tylko pisanie nie można popełnić zdrady przeciw Stanom Zjednoczonym. By zaszła zdrada potrzebny jest czyn widoczny.

Kongres nie może uszczuplać praw dzieci osób skazanych za zbrodnię lub przestępstwa.

Terytorja wysyłają do Kongresu po jednym delegacie, który ma prawo brać udział w debatach, lecz niema prawa głosować.

Wiceprezydent, który z urzędu przewodniczy w Senacie, nie głosuje z wyjątkiem, gdy głosy dzielą się równo.

Jeżeli prezydent zawetuje jaką uchwałę Kongresu, nie jest ona prawem, dopóki obydwie izby nie uchwalą jej powtórnie dwiema trzeciemi głosów.

Urzędnik w służbie Stanów Zjednocznych, nie może przyjąć tytułu, orderu lub zaszczytu bez zezwolenia Kongresu.

Rząd nie zwraca pieniędzy, które zginęły na poczcie. Registrowanie listu nie ubezpiecza jego zawartości.

Izba reprezentantów, m o ż e oskarżyć prezydenta o każde przestępstwo, sądem w tym wypadku jest Senat.

Jeżeli prezydent przetrzyma uchwały kongresu bez odpowiedzi dłużej niż dziesięć dni, gdy Kongres jest w sesji, uchwała staje się prawem bez podpisu prezydenta.

Monety srebrne niższe od dolara są prawnym środkiem płatniczym **tylko do wysokości pięciu dolarów. Monety niklowe i miedziane, nie są**

wcale prawnym środkiem płatniczym.

Członek Kongresu jest wybierany na dwa lata; wolno jest wybierać tę samą osobę tyle razy z rzędu, ile się będzie podobać wyborcom.

Poprawki do Konstytucji wymagają dwóch trzecich głosów każdej izby Kongresu i muszą być ratyfikowane przynajmniej przez trzyczwarte wszystkich stanów.

Jeżeli rząd centralny powołuje do służby milicję stanową, wychodzi ona z pod władzy stanu i przechodzi pod władzę prezydenta.

Prezydent Stanów Zjednoczonych musi mieć przynajmniej 35 lat, Senator 30, Kongresman 25 lat. Prezydent musi być stałym mieszkańcem Stanów Zjednoczonych przez czternaście lat.

Wielka ława przysięgłych (Grand Jury) jest trybunałem tajnym i może wysłuchać tylko jedną stronę sprawy. Trybunał ten tylko decyduje, czy jest dostateczna racja dla procesu. Składa się z 24 osób, z których 12 wystarcza dla wydania wyroku. Obywatel naturalizowany nie może zostać Prezydentem ani Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Dziecko płci męskiej, urodzone z rodziców amerykańskich na obcej ziemi, ma równe prawo do urzędu Prezydenta, jak i dziecko urodzone na ziemi amerykańskiej.

ZASADY PRAWA KRYMINALNEGO

Zwrot skradzionej własności nie znosi przestępstwa złodzieja.

Kobiety są zrównane z mężczyznami w odpowiedzialności za przestępstwa.

Każdy obywatel jest obowiązany usłuchać szeryfa, gdy ten żąda pomocy przy aresztowaniu przestępcy.

Nietykalność mieszkania prywatnego nie istnieje dla osoby oskarżonej o zbrodnię.

Sprzeniewierzenie może popełnić tylko sługa lub klerk, albo agent lub urzędnik korporacji.

Nie można dowodzić wobec prawa istnienia dwużeństwa, jeżeli jedno z małżonków było nieobecne i nie dało o sobie żadnej wiadomości w ciągu pięciu lat.

Wielka kradzież liczy się od sumy 25 dolarów; niżej tej sumy — mała kradzież.

Podpalenie jest w pierwszym stopniu, jeżeli się popełnia w nocy i jeżeli budynek podpalony jest zamieszkały.

Nietrzeźwość nie jest punktem usprawiedliwiającym zbrodnię, lecz "delirium tremens" jest uważany za rodzaj warjacji.

W sprawie o napaść wystarcza dowieść usiłowania napaści. "Pobicie" musi być rzeczywistym gwałtem fizycznym.

Urzędnik policyjny niema prawa aresztować bez rozkazu sędziego (warrant), chyba, że wie osobiście o winie oskarżonego.

Przypadek nie jest zbrodnią, o ile nie zachodzi karygodne niedbalstwo. Człowiek strzelający do złodzieja, a trafiający przypadkiem inną osobę, nie jest mordercą.

Rabunek w pierwszym stopniu może być popełniony tylko w nocy lub wieczorem, gdy jest tak ciemno, że nie widać twarzy człowieka.

Morderstwo pierwszego stopnia zachodzi wtedy, gdy jest obmyślane z góry ze złośliwością lub popełnione podczas pełnienia innego czynu zbrodniczego.

Zabicie w pojedynku jest morderstwem; wyzwanie lub przyjęcie wyzwania jest przestępstwem.

Fałszywa przysięga, gdy jest zrobiona rozmyślnie, jest krzywoprzysięstwem i zbrodnią.

Gdy się nie jest pewnym, należy dodawać wyrazy: o ile sądzę, jestem poinformowany i t. d. — Namawianie do krzywoprzysięstwa jest zbrodnią.

PRAWO ZNALEŹNEGO

Właściciel hotelu lub handlu niema żadnego prawa do cudzej własności, znalezionej na jego gruncie.

ŚWIĘTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Stanach Zjednoczonych mamy 8 świąt, które przez prawie wszystkie stany są obchodzone.

1. **Nowy Rok.**

2. **Urodziny Washingtona,** 22 lutego, obchodzone są uroczyście przez wszystkie stany, ponieważ Washington był twórcą Stanów Zjednoczonych. Washington urodził się w roku 1732 w Bridge Creek, Va., a zmarł w roku 1799 bez potomstwa.

3. **Decoration Day,** Dzień Wieńczenia grobów, obchodzony jest uroczyście dnia 30 maja w celu wieńczenia grobów tych bohaterów, którzy polegli na polu walki podczas wojny domowej. Stany północne prowadziły wojnę przeciw stanom południowym i dlatego uroczystość ta do stanów: Florida, Louisiana, Mississippi, North Carolina i Texas nie odnosi się wcale. Wieńczenie grobów poległych bohaterów zczasem zamieniło się na dekorowanie grobów własnych krewnych, coś w rodzaju naszych "Zaduszek".

4. **Independence Day,** Dzień Niepodległości, 4-go lipca (Fourth of July) — jest największem świętem w Stanach Zjednoczonych, obchodzonem na pamiątkę wywalczenia niepodległości kraju. Akt niepodległości przedłożony został Kongresowi 4-go lipca, 1776, chociaż na podpisy wszystkich delegatów było trzeba czekać aż do dnia 2-go sierpnia, ponieważ niektórzy reprezentanci czekać musieli na instrukcje od swoich wyborców.

5. **Labor Day,** Dzień Robotników, obchodzony w pierwszy poniedziałek miesiąca września. Urzędy federalne są dnia tego pozamykane a organizacje robotnicze paradują po ulicach i odbywają swe zgromadzenia. Jest to święto robotnicze, zaprowadzone staraniem organizacji robotniczej zwanej "American Federation of Labor".

6. **Columbus Day,** Dzień Kolumba, obchodzony 12-go października na pamiątkę odkrycia Ameryki. — Dnia tego, roku 1492 odkrył Kolumb pierwszą wyspę niedaleko brzegów Ameryki, którą nazwał San Salvador. Święto Kolumba nie jest obchodzone przez wszystkie stany Ameryki.

7. **Dzień Pułaskiego** 11 listopada.

8. **Thanksgiving Day,** — Dzień Dziękczynny, jest ustanowiony do składania Bogu podzięki za błogosławieństwo i za urodzaje całoroczne. Jest to właściwie uroczystość rolnicza, proklamowana przez prezydenta i przez gubernatorów, jako święto legalne. Dzień Dziękczynny zaprowadzony został w roku 1621 w mieście Plymouth. Przypada on zawsze na ostatni czwartek w miesiącu listopadzie. — Niektórzy Amerykanie nazywają Dzień Dziękczynny żartobliwie "Turkey Day", ponieważ tego dnia stoły w każdym amerykańskim domu zastawione są pieczonymi indykami, a conajmniej kurami.

8. **Christmas Day,** Boże Narodzenie, 25-go grudnia.

SZTANDAR STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Sztandar Stanów Zjednoczonych posiada trzynaście równoległych pasów — na przemian siedm czerwonych i sześć białych, i niebieskie pole prostokątne zajmujące czwartą część sztandaru od góry, ze strony drzewca, aż do czwartego czerwonego pasa, licząc od góry. Na tem niebieskiem polu znajdują się białe gwiazdy o pięciu promieniach, umieszczone w sześciu równoległych podłużnych rzędach i w czterech rzędach pionowych. Każda gwiazda przedstawia jeden stan, obecnie więc gwiazd tych jest 48. W razie przyjęcia nowego stanu do Unii, liczbę gwiazd powiększa się zacząwszy od 4-go lipca, po przyjęciu nowego stanu.

Sztandary narodowe, z wyjątkiem sztandarów wojskowych, mają być następujących rozmiarów:

Szerokość sztandaru dowolna (1).

Długość — 1.9 szerokości sztandaru.

Szerokość niebieskiego pola — 7/13 szerokości sztandaru.

Długość niebieskiego pola—0.16 szerokości sztandaru.

Szerokość każdego pasa — 1/13 szerokości sztandaru.

Sztandar Stanów Zjednoczonych może być wystawiony na dworze tylko od wschodu słońca do zachodu słońca. Sztandar ma się podnosić w górę prędko, opuszcza się go zaś powoli. Podczas pochodu, jeżeli niesie się także jakikolwiek inny sztandar, sztandar St. Zj. ma być z prawej strony. Dotyczy to także gdy sztandary są oparte lub przymocowane do ściany. Gdy jest więcej różnych sztandarów, sztandar St. Zj. ma być w środku grupy z przodu, lub w środku na najwyższem miejscu.

Przy podnoszeniu sztandarów zawsze sztandar St. Zj. podnosi się pierwszy, a opuszcza ostatni. Przy wystawianiu sztandarów cudzoziemskich, muszą one być wszystkie jednakowej wielkości i na drzewcach jednakowej długości. Międzynarodowe prawo zabrania wywieszania podczas pokoju, sztandaru jednego państwa ponad sztandarem drugiego państwa.

Jeżeli sztandar ma być wywieszony do połowy drzewca, na znak żałoby, ma się go podciągnąć najpierw do szczytu drzewca, a później opuścić do połowy. Tak samo wieczorem przy opuszczaniu sztandaru, ma się go najpierw podnieść aż do szczytu drzewca, a potem powoli opuścić.

Przy użyciu sztandaru na trumnie, niebieskie pole ma znajdować się nad lewem ramieniem i nad głową nieboszczyka. Przed spuszczeniem trumny do grobu należy sztandar zdjąć tak by nie dotykał ziemi.

POCHODZENIE NAZW STANÓW

Alabama—po indjańsku "tu spoczywamy".

Arkansas—indjańskie "kansas" — dymiąca woda i francuskie "arc" łuk, zagięcie.

California — hiszpańskie "Calliente Fornalea", gorący piec.

Colorado — hiszpańskie — kolorowy.

Connecticut—indjańskie — długa rzeka.

Delaware — nazwisko lorda Delaware.

Florida—hiszpańskie — kwiecisty.

Georgia — od króla Jerzego II-go.

Illinois—indjańskie "illini," ludzie i końcówka francuska ois.

Indiana — kraj indian.

Iowa—indjańskie—piękny kraj.

Kansas — indjańskie — dymiąca woda.

Kentucky—indjańskie — ciemny i krwawy kraj.

Louisiana — od króla Ludwika XIV.

Maine — od prowincji francuskiej tegoż imienia.

Maryland — na cześć Marji, żony króla Karola I-go.

Massachusetts—indjańskie — miejsce wielkich pagórków.

Michigan — indjańskie — sieć na ryby.

Minnesota—indjańskie — błękitna woda.

Mississippi — indjańskie — wielki ojciec wód.

Missouri—indjańskie — błotnisty.

Nebraska — indjańskie — dolina wód.

Nevada — hiszpańskie, — pokryta śniegiem.

New Hampshire — od hrabstwa Hampshire w Anglji.

New Jersey — od wyspy Jersey w Anglji.

New York — na cześć księcia Yorku.

Obydwie Karoliny — na cześć króla Karola IX-go.

Ohio—indjańskie — piękna rzeka.

Oregon — od hiszpańskiego — oregano, dzika roślina rosnąca na brzegu morza.

Pennsylvania — kraj lasów Penna.

Rhode Island — przez podobieństwo do wyspy Rhodos na Morzu Śródziemnem.

Tennessee — indjańskie — rzeka z wielkiem zagięciem.

Texas — pochodzenie nieznane.

Vermont — francuskie, zielona góra.

Virginia — na cześć Elżbiety, królowej Anglji.

Wisconsin—staro-indjańskie i znaczy zebranie wód gorzkich.

ILOŚĆ POWIATÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH WE WSZYSTKICH STANACH UNJI

Alabama	67
Arizona	14
Arkansas	75
California	58
Colorado	63
Connecticut	8
Delaware	3
Florida	67
Georgia	161
Idaho	44
Illinois	102
Indiana	92
Iowa	99
Kansas	105
Kentucky	120
Louisiana	64
Maine	16
Maryland	23
Massachusetts	14
Michigan	83
Minnesota	87
Mississippi	82
Missouri	114
Montana	56
Nebraska	93
Nevada	17
New Hampshire	10
New Jersey	21
New Mexico	31
New York	62
North Carolina	100
North Dakota	53
Ohio	88
Oklahoma	77
Oregon	36
Pennsylvania	67
Rhode Island	5
South Carolina	46
South Dakota	69
Tennessee	95
Texas	254
Utah	29
Vermont	14
Virginia	100
Washington	39
West Virginia	55
Wisconsin	71
Wyoming	23
Razem	3,072

NARODOWOŚĆ BIAŁEJ RASY, ZRODZONEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Anglików i Irlandczyków północnych	25,361,186
Niemców	5,264,289
Irlandczyków	2,952,486
Polaków	2,073,615
Norwegów, Szwedów, Duńczyków	2,069,367
Rosjan	1,516,214
Czechosłowaków	890,441
Austrjaków	583,734
Węgrów	316,318
Jugosłowian	257,979
Litwinów	245,589
Greków	129,225
Włochów	2,756,453
Kanadyjczyków	2,058,924
Inne narodowości	1,904,840

ZRODZENI POZA GRANICAMI STANÓW ZJEDNOCZONYCH OBYWATELE BIAŁEJ RASY

Anglików i Irlandczyków północnych	1,402,032
Irlandczyków	744,810
Norwegów, Szwedów, Duńczyków	1,112 576
Niemców	1,608,814
Polaków	1,268,583
Czechosłowaków	491,638
Austrjaków	370,914
Węgrów	274,450
Jugosłowian	211,418
Rosjan	1,153,624
Litwinów	193,606
Greków	174,528
Włochów	1,790,422
Kanadyjczyków	1,278,421
Wszystkich innych	1,280,573

INNE RASY ZAMIESZKUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Chińczycy	74,954
Indjanie	332,397
Japończycy	138,834
Meksykanie	1,422,533
Murzyni	11,891,143
Wszystkie inne rasy	50,987

PREZYDENCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH

1. George Washington — Urodził się 22 lutego, 1732 r. w pobliżu Bridges Creek, Westmoreland county, Virginia; zmarł 14 grudnia, 1799 r. w Mount Vernon, Virginia; pochowany w Mount Vernon, Va. Był prezydentem od 1789 do 1797 r.
2. John Adams — Urodził się w Braintree (obecnie Quincy), Mass. 30 października 1735 r.; zmarł w Quincy, Mass. 4 lipca, 1826 r. Pochowany w Quincy, Mass. Był prezydentem od r. 1797 do 1801.
3. Thomas Jefferson — Urodził się 13 kwietnia, 1743 r. w Shadwell, Albemarle county, Virginia; zmarł 4 lipca 1826 r. w Monticello, Va. Pochowany w Monticello, Va. Był prezydentem od r. 1801 do 1809.
4. James Madison — Urodził się 16 marca, 1751 r. w Port Conway, Virginia; zmarł 28 czerwca, 1836 r. w Montpelier, Va. Pochowany w Montpelier, Va. Był prezydentem od r. 1809 do r. 1817.
5. James Monroe — Urodził się 28 kwietnia, 1758 r. w Westmoreland county, Virginia; zmarł 4 lipca, 1831 r. w New York, N. Y. Pochowany w Richmond, Va. Był prezydentem od r. 1817 do 1825.
6. John Quincy Adams — Urodził się 11 lipca, 1767 r. w Quincy, Mass.; zmarł 23 lutego, 1848 r. w Washington, D. C. Pochowany w Quincy, Mass. Był prezydentem od r. 1825 do 1829.
7. Andrew Jackson — Urodził się 15 marca, 1767 r. w Waxhaw, S. C.; zmarł w Hermitage, Tennessee 8 czerwca, 1845 r. Pochowany w Hermitage-Nashville, Tenn. Był prezydentem od r. 1829 do 1837.
8. Martin Van Buren — Urodził się 5 grudnia, 1782 r. w Kinderhook, Columbia county, N. Y.; zmarł 24 lipca, 1862 r. w Kinderhook, N. Y. Pochowany w Kinderhook, N. Y. Był prezydentem od r. 1837 do 1841.
9. William Henry Harrison — Urodził się 9 lutego, 1773 r. w Berkeley, Virginia; zmarł 4 kwietnia, 1841 r. w Washington, D. C. Pochowany w North Bend, Ohio. Był prezydentem w r. 1841.
10. John Tyler — Urodził się 29 marca, 1790 r. w Greenway, Virginia; zmarł 17 stycznia, 1862 r. w Richmond, Va. Pochowany w Richmond, Va. Był prezydentem od r. 1841 do 1845.
11. James Knox Polk — Urodził się 2 listopada, 1795 r. w Mecklenburg county, North Carolina; zmarł 15 czerwca, 1849 r. w Nashville, Tenn. Pochowany w Nashville, Tenn. Był prezydentem od r. 1845 do 1849.
12. Zachary Taylor — Urodził się 24 listopada, 1784 r. w Orange county, Virginia; zmarł 9 lipca, 1850 r. w Washington, D. C. Pochowany w Sprinfield, Ky. Był prezydentem od r. 1849 do 1850.
13. Millard Fillmore — Urodził się 7 lutego, 1800 r. w Cayuga county, N. Y.; zmarł 8 marca, 1874 r. w Buffalo, N. Y. Pochowany w Buffalo, N. Y. Był prezydentem od r. 1850 do 1853.
14. Franklin Pierce — Urodził się 23 listopada, 1804 r. w Hillsborough, N. H.; zmarł 8 października, 1869 r.. w Concord, N. H. Pochowany w Concord, N. H. Był prezydentem od r. 1853 do 1857.
15. James Buchanan — Urodził się 23 kwietnia, 1791 r. w pobliżu Mercersburg, Pa.; zmarł 1 czerwca, 1868 r. w Lancaster, Pa. Pochowany w Lancaster, Pa. Był prezydentem od 1857 do 1861.
16. Abraham Lincoln — Urodził się 12 lutego, 1809 r. w Hardin county, Kentucky; zamordowany 15 kwietnia, 1865 r. w Washington, D. C. Pochowany w Springfield, Ill. Był prezydentem od r. 1861 do 1865.
17. Andrew Johnson — Urodził się 29 grudnia, 1808 r. w Raleigh, N. C.; zmarł 31 lipca, 1875 r. w pobliżu Carters Station, Tenn. Pochowany w Greenville, Tenn. Był prezydentem od r. 1865 do 1869.
18. Ulysses Simpson Grant—Urodził się 27 kwietnia, 1822 r. w Point Pleasant, Clermont county, Ohio; zmarł 23 lipca, 1885 r. w Mount McGregor, blisko Saratoga, N. Y. Pochowany w New York, N. Y. Był prezydentem od r. 1869 do 1877.
19. Rutherford Birchard Hayes — Urodził się 4 października, 1822 r. w Delaware, Ohio; zmarł 17 stycznia, 1893 r. w Fremont, Ohio. Pochowany w Fremont, Ohio. Był prezydentem od r. 1877 do 1881.
20. James Abram Garfield—Urodził się 19 listopada 1831 r. w Orange, Cayuga county, Ohio; zabity 19 września, 1881 r. w Eberon, N. J. Pochowany w Cleveland, Ohio. Był prezydentem w r. 1881.
21. Chester Alan Arthur — Urodził się 5 października, 1830 r. w Fairfield, Vt.; zmarł 18 listopada, 1886 r. w New York, N. Y. Pochowany w Albany, N. Y. Był prezydentem od r. 1881 do 1885.
22. Grover Cleveland — Urodził się 18 marca, 1837 r. w Caldwell, N. J.; zmarł 24 czerwca, 1908 r. w Princeton, N. J. Pochowany w Princeton, N. J. Był prezydentem od r. 1885 do 1889.
23. Benjamin Harrison — Urodził się 20 sierpnia, 1833 r. w North Bend, Ohio; zmarł 13 marca, 1901 r. w Indianapolis, Ind. Pochowany w Indianapolis, Ind. Był prezydentem od r. 1889 do 1893.
24. Grover Cleveland — (Zobacz 22). Był prezydentem po raz wtóry od r. 1893 do 1897.
25. William McKinley — Urodził się 29 stycznia, 1843 r. w Niles, Ohio; zabity 14 września, 1901 r. w Buffalo, N. Y. Pochowany w Canton, Ohio. Był prezydentem od r. 1897 do 1901.
26. Theodore Roosevelt — Urodził się 27 października, 1858 r. w New York, N. Y.; zmarł 6 stycznia, 1919 r. w Oyster Bay, N. Y. Pochowany w Oyster Bay, N. Y. Był prezydentem od r. 1901 do 1909.
27. William Howard Taft — Urodził się 15 września, 1857 r. w Cincinnati, Ohio; zmarł 8 marca, 1930 r. w Washington, D. C. Pochowany w Arlington, Va. Był prezydentem od r.. 1909 do 1913.
28. Woodrow Wilson — Urodził się 28 grudnia, 1856 r. w Staunton, Va.; zmarł 3 lutego, 1924 r. w Washington, D. C. Był prezydentem od r. 1913 do 1921.
29. Waren Gamaliel Harding — Urodził się 2 listopada, 1865 r. w Morrow county, Ohio; zmarł 2 sierpnia, 1923 r. w San Francisco, Cal. Pochowany w Arlington, Va. Był prezydentem od r. 1921 do 1923.
30. Calvin Coolidge — Urodził się 4 lipca, 1872 r. w Plymouth, Vt.; zmarł 5 stycznia, 1933 r. w Northampton, Mass. Pochowany w Plymouth, Vt. Był prezydentem od r. 1923 do 1929.
31. Herbert Clark Hoover — Urodził się 20 sierpnia, 1874 r. w West Branch, Iowa; był prezydentem od r. 1929 do 1933.
32. Franklin Delano Roosevelt — Urodził się 30 stycznia, 1882 r. w Hyde Park, N. Y.—Wybrany prezydentem po raz pierwszy w r. 1932 i po raz drugi w r. 1936.

MAJĄTKI POZOSTAWIONE PRZEZ ZMARŁYCH PREZYDENTÓW STAN. ZJ.

Washington	$5,300,000
Pierce	70,000
Lincoln	110,000
Grant	500,000
Cleveland	250,000
B. Harrison	375,000
McKinley	215,000
Taft	475,000
T. Roosevelt	811,000
Wilson	610,000
Harding	486,000
Coolidge	500,000

KAPITOL PAŃSTWOWY W WASHINGTON, D. C.

Kamień węgielny pod kapitol państwowy położył 18 września 1793 roku prezydent Jerzy Washington. Północne skrzydło wykończono w roku 1810, a południowe, jak również drewniane przejście łączące obydwa skrzydła, wykończono w roku 1811.

W roku 1814 wojska brytyjskie po zajęciu Washingtonu podpaliły kapitol i pożar zniszczył zarówno północne jak południowe skrzydła, zniszczone części jednak wkrótce odbudowano.

W roku 1827-ym ostatecznie wykończono budynek, który ogółem kosztował $2,433,843.13. W roku 1859 znacznie powiększono obydwa skrzydła kapitolu. Kopułę wysokości 387 st. i 5 cali, wykończono w roku 1865. Gmach ten znajduje się w parku obejmującym około 50 akrów ziemi. Długość jego wynosi 750 stóp, a szerokość 121 do 140 stóp.

Wartość budynku w ostatnich latach szacowano na $15,000,000, a wartość gruntu na $10,400,000.

BIAŁY DOM

Urzędową rezydencją prezydenta Stanów Zjednoczonych jest tak zwany Biały Dom, w Washington, D. C. Kamień węgielny pod ten dom położono 13 października, 1792 r., w miejscu wybranym przez Prezydenta Jerzego Washingtona. Plany przygotował architekt James Hoban z Dublina. Budowa była wykończona w roku 1800, i w listopadzie tego roku wprowadził się do Białego Domu Prezydent John Adams. W roku 1814 wojska brytyjskie spaliły Biały Dom, ale architekt Hoban wkrótce odbudował zniszczoną część.

Nazwę Białego Domu nadano temu pałacowi kiedy po odrestaurowaniu go po pożarze, pomalowano go białą farbą. Poprzednio ściany pałacu były szare, w kolorze kamienia piaskowego. Od czasu do czasu restaurowano Biały Dom, ale nigdy nie zmieniono jego zewnętrznego wyglądu, chociaż w ostatnich czasach, mianowicie za prezydentury Hoovera dobudowano dolne skrzydło, które w roku 1934, za administracji Roosevelta przebudowano i powiększono tak że obejmuje 67 ubikacji biurowych. Koszt tych przeróbek w roku 1935-ym wynosił $325,000, nie licząc kosztów modernizacji kuchni Białego Domu, która kosztowała $125,000, i kosztu urządzeń do ochładzania i wentylacji, który wynosił $90,000.

Oszacowana wartość gruntu należącego do Białego Domu wynosi $15,700,000, a samego gmachu $2,300,000.

Rząd federalny pokrywa wszystkie koszty utrzymywania Białego Domu, z wyjątkiem kosztu żywności prezydenta, jego rodziny i jego gości. Przeciętny roczny koszt utrzymania wynosi ponad 600,000 dolarów.

PENSJE NAJWYŻSZYCH URZĘDNIKÓW W STAN. ZJEDNOCZONYCH.

Prezydent Stanów Zjednoczonych pobiera pensję $75,000 rocznie. Nadto kongres wyznacza prezydentowi $25,000 na podróże i przyjęcia, a rząd ponosi koszty ogrzewania, oświetlania, utrzymania i umeblowania pałacu prezydenta.

Od roku 1789 do 1872 pensja prezydenta wynosiła $25,000 rocznie. Od roku 1873 do 1908 — $50,000,a od roku 1909 — $75,000 rocznie.

Wszyscy członkowie gabinetu, to znaczy sekretarz stanu, sekretarz skarbu, sekretarz wojny, generalny prokurator, generalny pocztmistrz, sekretarz floty, sekretarz spraw wewnętrznych, sekretarz rolnictwa i sekretarz handlu pobierają po $15,000 rocznie. Od roku 1853 pobierali po $8,000 rocznie. W roku 1873 podwyższono ich pensje do $10,000, w roku 1907 do $12,000, a w roku 1925 do $15,000 rocznie.

Senatorowie, reprezentanci i posłowie do kongresu pobierają po $10,000 rocznie, z wyjątkiem "speakera" izby, który pobiera $15,000 rocznie.

Wiceprezydent pobiera $15,000 rocznie.

KOSZT KOSMETYKÓW W STANACH ZJEDN.

Kobiety w Stanach Zjednoczonych wydają około sto miljonów dolarów rocznie na pudry do twarzy i inne kosmetyki, od których federalny podatek wynosi około miljon dolarów.

NAJSTARSZA LINIA TRAMWAJOWA

Najstarsza linia tramwajowa w świecie znajdowała się na Madison Avenue w New Yorku. Linię tę założono w roku 1832-im jako tramwaj konny na szynach. W roku 1897-ym tramwaj ten zelektryfikowano i jako tramwaj elektryczny linia ta działała aż do r. 1935-go, kiedy linię tę zastąpiono omnibusami.

NAJKRÓTSZA LINIA KOLEJOWA W STAN. ZJ..

Najkrótszą linią kolejową w Stanach Zjednoczonych jest Cassville & Exeter Railroad, łącząca miasteczka Cassville i Exeter w powiecie Barry, Maryland. Długość tej linii kolejowej wynosi 4.9 mili. Linia ta istnieje od trzydziestu kilku lat i od ostatnich dwudziestu lat stale przynosi umiarkowany dochód właścicielowi. Cały tabor tej kolei składa się z małej lokomotywy i z jednego wagonu osobowego. W razie potrzeby linia ta pożycza wagony ciężarowe od sąsiednich kolei.

PRODUKCJA PODKÓW W STANACH ZJEDN.

Chociaż ilość koni i mułów w Stanach Zjednoczonych stale się zmniejsza, dotychczas na farmach i w miastach St. Zj. znajduje się 17,372,000 koni i znaczna ilość mułów, a na wyroby podków Stany Zjednoczone zużywają corocznie około 10,000 ton stali i żelaza.

NAJWIĘKSZA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU W STAN. ZJEDN.

Ostatnia statystyka wykazuje, że największą gałęzią przemysłu w Stanach Zjednoczonych jest przemysł rzezalniany.

OBYWATELE AMERYKAŃSCY PRZEBYWAJĄCY POZA STANAMI ZJEDNOCZONEMI

Meksyk i Środkowa Ameryka	
Brytyjskie Honduras	158
Costa Rica	702
Guatemala	950
Honduras	1,192
Meksyk	10,746
Nicaragua	344
Panama	2,808
Salvador	233
Razem	17,133
Kanada i Newfoundlandja	
Alberta	90,477
British Columbia	14,732
Manitoba	37,706
New Brunswick	843
Nova Scotia	859
Ontario	49,099
Prince Edward Island	34
Quebec	24,569
Saskatchewan	5,306
Kanada	223,625
Newfoundland	233
Razem	223,858
Afryka	
Algerja	106
Egipt	824
Ethiopia	80
Kenya	382
Liberja	122
Madagascar	90

Marocco	103
Nigerja	389
Połud. Afryka, U.	1,629
Tunis	57
Razem	3,782

Azja

Arabja	7
Ceylon	60
Chiny	10,627
D. E. Indje	494
Francuskie Indo-Chiny	116
Hongkong	817
Indje	3,766
Irak	114
Japonja	3,610
Palestyna	3,313
Persja	278
Siam	164
Straits Kolonje	344
Syrja	510
Turcja	522
Razem	24,742

Europa

Austrja	737
Belgja	1,227
Wielka Brytanja	8,386
Bułgarja	46
Czechosłowacja	7,454
Gdańsk	26
Danja	532
Estonja	37
Finlandja	288
Francja	23,910
Niemcy	4,660
Gibraltar	2
Węgry	150
Grecja	976
W. Stan Irlandji	6,222
Włochy	12,112
Jugosławja	5,460
Łotwa	114
Litwa	355
Luxemburg	20
Malta	20
Holandja	421
Norwegja	846
Polska	1,750
Portugalja	17,149
Lizbona	113
Oporto	37
Madeira	50
Azory	16,949
Rumunja	599
Rosja	2,000
Hiszpanja	772
Szwecja	1,161
Szwajcarja	2,153
Razem	99,585

Południowa Ameryka

Argentyna	3,545
Boliwja	248
Brazylja	2,731
Brytyjska Guiana	44
Chile	1,676
Kolumbia	1,339
Dutch Guiana	16
Ecuador	217
Paraguay	74
Peru	924
Uruguay	227
Venezuela	1,469
Razem	12,510

Zachodnie Indje i Bermuda

Bahamas	119
Barbados	36
Bermuda	44
Cuba	6,802
Dominican Republic	10,695
D. W. Indje	958
F. W. Indje	18
Haiti	1,546
Jamaica	426
Trinidad	177
Razem	20,821

KARY ZA PORWANIE DLA OKUPU W STANACH ZJEDNOCZONYCH

	Lat Za Dziecko	Za Starszych
Alabama	2	Na Śmierć
Arizona	10	Całe Życie
Arkansas	21	21
California	20	Całe Życie
Colorado	7	7
Connecticut	30	30
Delaware	10	Na Śmierć
Florida	Całe Życie	10
Georgia	7	7
Idaho	25	25
Illinois	Całe Życie	Na Śmierć
Indiana	14	Całe Życie
Iowa	10	Całe Życie
Kansas	5	10
Kentucky	3	Na Śmierć
Louisiana	Na Śmierć	Na Śmierć
Maine	20	20
Maryland	21	21
Massachusetts	25	25
Michigan	Całe Życie	Całe Życie
Minnesota	40	40
Mississippi	10	10
Missouri	20	Na Śmierć
Montana	1	1
Nebraska	20	Całe Życie
Nevada	5	5
N. Hampshire	30	10
New Jersey	Całe Życie	Całe Życie
New Mexico	20	Całe Życie
New York	50	50
N. Carolina	15	20
N. Dakota	20	20
Ohio	20	30
Oklahoma	10	10
Oregon	25	10
Pennsylvania	7	Całe Życie
Rhode Island	10	10
S. Carolina	Całe Zycie	
S. Dakota	15	15
Tennessee	5	20
Texas	Na Śmierć	Na Śmierć
Utah	10	10
Vermont	20	25
Virginia	5	18
Washington	10	10
W. Virginia	10	
Wisconsin	Całe Życie	15

MIARY I WAGI UŻYWANE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

MIARY DŁUGOŚCI

12 cali =1 stopa
3 stopy =1 jard =36 cali
5½ jarda =1 rod =16½ stóp
40 rods = furlong =660 stóp
8 furlongs=1 mila =5,280 stóp

MIARY MARYNARSKIE

6 stóp =1 fathom
120 fathoms =1 cable length
7½ cable lgts. =1 mile
5,280 stóp =1 statute mile
6,080 stóp =1 nautical mile
3 marine mls.= 1 marine league

PŁYNY

4 gills = 1 pint
2 pints = 1 kwarta
4 kwarty = 1 galon
31½ galona = 1 beczka
2 beczki = 1 hogshead

KWADRATOWE MIARY

144 kw. cali = 1 kw. stopa
9 kw. stóp = 1 kw. jard
30¼ kw. jardów = 1 kw. rod
160 kw. rods = 1 akier
640 akrów = 1 kw. mila

MIARY KUBICZNE

1,728 kubicz. cali = 1 kubicz. stopa
27 kubicz. stóp = 1 kubicz. jard
128 kubicz. stóp = 1 cord drzewa albo kamienia

Jeden cord drzewa jest 8 stóp długi, 4 stopy szeroki i 4 stopy wysoki.

MIARY CIAŁ SYPKICH

2 pajnty = 1 kwarta
8 kwart = 1 peck
4 pecks = 1 buszel
196 funtów mąki = 1 beczka

CUP MEASURES

1 kubek miel. cukru = ½ funta
1 kubek masła = ½ funta
1 kubek smalcu = ½ funta
1 kubek mąki = ¼ funta
1 kubek ryżu = ⅛ funta
1 kubek mąki kukur. = 5 uncji
1 kubek rodzynków = 6 uncji
1 kubek chleba such. = 2 uncje
1 kubek miel. mięsa = ½ funta
36 kw. mil = 1 township

NAJBARDZIEJ ZDROWOTNE I SANITARNE MIASTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Ponad 500,000 mieszkańców—Milwaukee*, Baltimore, Detroit, Philadelphia, Pittsburgh, St. Louis.

Od 250,000 do 500,000—Rochester, N. Y.*, Cincinnati, Kansas City, Mo., Minneapolis, Newark, Toledo.

Od 100,000 do 250,000—New Haven*, Grand Rapids, Hartford, Syracuse, Utica, Yonkers.

Od 50,000 do 100,000—Evanston*, East Orange, N. J., Harrisburg, Pa., Kenosha, Pasadena, Racine.

Od 20,000 do 50,000—Brookline, Mass.*, Alhambra, Cal., Maplewood, N. J., Newburgh, N. Y., Orange, N. J., West Orange, N. J., Watertown, N. Y.

Poniżej 20,000—La Salle, Ill.*, Chestertown, Md., Lodi, Cal., Monrovia, Cal., Palo Alto, Cal., Shorewood, Wis.

*Najbardziej sanitarne.

NATURALIZOWANI OBYWATELE STANÓW ZJED.

Pochodzący z następujących krajów:

Danja	134,513
Walja	44,403
Szwecja	432,411
Norwegja	246,735
Niemcy	1,133,739
Północna Irlandja	121,748
Wolny Stan Irlandji	492,191
Szwajcarja	76,142
Anglja	541,880
Holandja	88,725
Belgja	41,881
Francja	85,283
Austrja	233,582
Rosja	717,966
Czechosłowacja	301,401
Rumunja	88,277
Węgry	152,759
Szkocja	189,538
Kanada — Francuzi	173,938
Kanada, nie Francuzi	484,619
Finlandja	72,709
Syrja	29,133
Polska	640,490
Włochy	894,647
Litwa	91,875
Jugosławja	97,880
Grecja	78,059
Hiszpanja	11,045
Portugalja	13,062
Wszystkie inne	148,562
Razem	7,859,193

NAJWIĘKSZE FUNDACJE AMERYKAŃSKIE

Rockefeller Found.	$147,000,000
Carnegie Corporation	135,000,000
General Education Board	47,000,000
Duke Endowment	40,000,000
Hershey Fund	40,000,000
Commonwealth Fund	38,000,000
Kresge Foundation	37,500,000
Carnegie Institution of Washington	33,000,000
Carnegie Foundation	27,000,000
Julius Rosenwald Fund	20,000,000
Russell Sage Foundation	15,000,000
Cranbrook Foundation	14,000,000
Curtis Institute of Music	12,500,000
Juilliard Foundation	12,000,000
Buhl Foundation	12,000,000
Carnegie Endowment for International Peace	10,000,000
Children's Fund of Mich.	10,000,000
Milbank Memorial Fund	10,000,000
Spelman Fund of N. Y.	10,000,000
Pilgrim Trust	10,000,000
Maurice and Laura Falk Foundation	10,000,000
Razem	$690,000,000

CZAS DORĘCZENIA POCZTY Z NEW YORKU

Do	Dni	Mil Lądowych
Adelaide, Australja	32	11,843
Algiers, Algerja	11	4,192
Ateny, Grecja	11	5,432
Bangkok, Siam	33	14,039
Belgrad, Jugosławja	11	5,217
Bogota, Kolumbja	11	2,950
Budapest, Węgry	10	4,965
Buenos Aires Argentyna	17	6,761
Paryż, Francja	8	3,946
Praga, Czechosłowacja	10	4,738
Ryga, Łotwa	12	5,102
Rio de Janeiro, Brazylja	13	5,493
Rzym, Włochy	10	4,854
Sydney, Australja	26	11,496
Valparaiso, Chile	19	5,335
Wiedeń, Austrja	10	4,795
Yokohama, Japonja	17	8,717
Cairo, Egipt	15	6,265
Calcutta, Indje	26	11,324
Cape Town, Południowa Afryka	25	11,033
Geneva, Szwajcarja	9	4,310
Hongkong	25	10,453
Honolulu, Hawaii	12	5,599
Konstantynopol Turcja	13	5,809
Leningrad, U. S. S. R.	13	5,639
Lima, Peru	13	5,883
Lisbona, Portugalja	10	5,342
Londyn, Anglja	8	3,964
Madryt, Hiszpanja	11	4,851
Manila, P. I.	30	11,206
Mexico City, Meksyk	5	3,760
Montevideo, Urugwaj	16	6,630
Oslo, Norwegja	10	4,342

NAJWYŻSZE BUDYNKI W NEW YORKU

	Piętr	Stóp
Empire State	102	1,248
Chrysler	77	1,046
RCA Rockefeller Center	70	850
William	66	846
Bank of Manhattan..	65	838
Woolworth	60	792
66 Pine Street	63	763
393 Lexington Avenue	80	755
Farmers Trust	59	746
Metropolitan Life	50	700
500 Fifth Avenue	58	697
16 William Street	55	686
Chamin	56	680
Fifth Ave. & 34th St.	55	670
Lincoln	53	638
Irving Trust	50	627
Waldorf Astoria	47	626
Sherry-Netherlands	43	620
10 East 40th Street	44	617
Singer	41	612
New York Life	34	610

Ogółem w New Yorku jest około sto budynków posiadających 30 piętr lub więcej, a około 500 budynków posiadających ponad 20 piętr.

PRZYDOMKI STANÓW UNII AMERYKAŃSKIEJ

Stan	Przydomek
Alabama	Cotton State
Arizona	Baby
Arkansas	Bear State
California	Golden State
Colorado	Centennial State
Connecticut	Nutmeg State
Delaware	Blue Hen State
Florida	Peninsula State
Georgia	Cracker State
Idaho	Gem
Illinois	Sucker State
Indiana	Hoosier State
Iowa	Hawkeye State
Kansas	Sunflower State
Kentucky	Blue Grass State
Louisiana	Pelican State
Maine	Pine Tree State
Maryland	Old Line State
Massachusetts	Bay State
Michigan	Wolverine State
Minnesota	Gopher State
Mississippi	Bayou State
Missouri	Show Me
Montana	Treasure State
Nebraska	Cornhusker
Nevada	Silver State
New Hampshire	Granite State
New Jersey	Jersey Blue
New York	Empire State
New Mexico	Sunshine State
North Carolina	Old North State
North Dakota	Flickertail State
Ohio	Buckeye State
Oklahoma	Sooner
Oregon	Beaver State
Pennsylvania	Keystone State
Rhode Island	Little Rhody
South Carolina	Palmetto State
South Dakota	Sunshine State
Tennessee	Volunteer State
Texas	Lone Star State
Utah	Deseret
Vermont	Green Mountain State
Virginia	The Old Dominion
Washington	Evergreen State
West Virginia	The Panhandle
Wisconsin	Badger State
Wyoming	Equality

NAJWYŻSZY PUNKT W KAŻDYM STANIE I TERYTORJUM STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stan lub Teryt.	Stóp
Alabama, Cheaha	2,407
Alaska, McKinley	20,300
Arizona, San Francisco peak	12,611
Arkansas, Magazine i Blue góry	2,800
Kalifornia, Whitney	14,501
Colorado, Elbert	14,420
Connecticut, Bear	2,355
Delaware, Centerville	440
District of Columbia, Tenleytown	420
Florida, Iron	325
Guam, Humuyong Manglo	1,274
Georgia, Brasstown Bald	4,768
Hawaii, Mauna Kea	13,823
Idaho, Hyndman peak	12,078
Illinois, Charles Jo Daviess Co.	1,241
Indiana, Carlos, Randolph county	1,210
Iowa, Pringhar, O'Brien Co.	1,800
Kansas, zachodnia granica	4,135
Kentucky, Big Black	4,100
Louisiana, Summit in Claiborne County	400
Maine, Katahdin (zach.)	5,273
Maryland, Backbone	3,340
Massachusetts, Greylock	3,505
Michigan, Porcupine	2,023
Minnesota, Mesabi range, St. Louis County	1,920
Mississippi, blisko Iuka	780
Missouri, Tom Sauk	1,750
Montana, Granite peak	12,850
Nebraska, Banner County	5,350
Nevada, East peak, White góra	13,145
New Hampshire, Washington	6,293

New Jersey, High Point........ 1,805
New Mexico, North Truchas peak..............................13,306
New York, Mount Marcy...... 5,344
North Carolina, Mount Mitchell.. 6,711
North Dakota, półn. część Bowman County.................. 3,500
Ohio, Campbell's hill, Logan County.................................. 1,550
Oklahoma, zachodni koniec Cimarron County................ 4,750
Oregon, Mount Hood............11,225
Pennsylvania, Negro Mountain.. 3,220
Philippines, Mount Apo........ 9,610
Porto Rico, Jayuya.............. 4,398
Rhode Island, Durfee hill...... 805
South Carolina, Sassafras...... 3,548
South Dakota, Harney peak.. 7,242
Tennessee, Mount Guyot...... 7,025
Texas, El Capitan, Guadaloupe.................................. 9,020
Utah, King's peak.................13,498
Vermont, Mount Mansfield.. 4,406
Virginia, Mount Rogers........ 5,719
Washington, Mount Rainier 14,408
West Virginia, Spruce Knob 4,860
Wisconsin, Rib Hill, Marathon County.......................... 1,940
Wyoming, Gannett peak......13,785

KWOTA NARODOWOŚCIOWA EMIGRANTÓW DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Austrji	1,413
Belgji	1,304
Czechosłowacji	2,874
Danji	1,181
Estonji	116
Finlandji	569
Francji	3,086
W. Brytanji i Półn. Irlandji	65,721
Niemiec	25,957
Grecji	307
Węgier	869
Wolnego Państwa Irlandji	17,853
Włoch	5.802
Łotwy	236
Litwy	386
Holandji	3,153
Norwegji	2,377
Polski	6,524
Portugalji	440
Rumunji	295
Rosji	2,784
Hiszpanji	252
Szwecji	3,314
Szwajcarji	1,707
Syrji i Libanon	123
Turcji	226
Jugosławji	845

NAJWIĘKSZE JEZIORA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

	Mil kw.
Lake Superior, Wisconsin, Minnesota i Kanada	31,200
Lake Huron, Michigan i Kanada	23,800
Lake Michigan, Illinois, Wisconsin ,Michigan i Ind.	22,450
Lake Erie, Ohio, Pennsylvania, New York i Kanada	9,960
Lake Ontario, N. Y. i Kanada	7,240
Great Salt Lake, Utah	1,800
Lake of the Woods, Minnesota i Kanada	1,500
Tulare Lake, Kalifornja — (sztuczne)	800
Lake Okeechobee, Florida	730
Lake Pontchartrain, La.	625
Salton Sea, Kal., zmniejsza się	440
Red Lake, Minnesota (obydwa)	441
Lake Champlain, New York i Vermont	436
Lake St. Clair, Michigan i Kanada	410
Rainy Lake, Minnesota i Kanada	310
Leech Lake, Minnesota (przy wysokim stanie wody)	234
Leech Lake, Minnesota, (niski stan wody)	173
Mille Lacs, Minnesota	207
Lake Winnebago, Wisconsin	215
Lake Tahoe, Kalifornja	193
Flathead Lake, Montana	188
Upper Klamath Lake, Oregon, (z moczarami)	156
Upper Klamath Lake, Oregon, (bez moczarów)	87
Utah Lake, Utah	145
Tule Lake, Kalifornja	144
Lake Pen d'Oreille, Idaho	124
Lake Winnibigoshish, Minn.	117
Moosehead Lake, Maine	115

LINJA WYBRZEŻY STANÓW ZJEDNOCZONYCH W MILACH MORSKICH

Wybrzeże Atlantyku	1,773
Zatoka Meksykańska	1,607
Puerto Rico	269
Wybrzeże Pacyfiku	1,571
Alaski	4,123
Wysp Hawajskich	628
Guam	80
Midway	20
Wysp Samoa	83
Północnych jezior i rzek	3,041
Zachodnich rzek	4,344
Filipin	11,444
Razem	28,983

AKCJE KOLEJOWE ZNAJDUJĄCE SIĘ W RĘKACH NAJBOGATSZYCH RODZIN W AMERYCE

Koleji	Akcii
Rodzina Vanderbilt	
New York Central	238,663
Pittsburgh, L. E.	146,235
C. N. W. pfd.	34,358
C. N. W. com.	28,000
Del. Lack. W.	128,000
Union Pacific	10,000
Union Pacific pfd.	4,268
Rodzina Baker	
Del. Lack. W.	173,400
New York Central	204,363
Northern Pacific	21,000
Erie	50,000
B. & O.	10,000
Southern Ry.	5,277
Rodzina Harriman	
Union Pacific	36,340
Union Pacific, pfd.	23,128
Southern Ry.	15,152
Texas Pacific	20,400
Arthur Curtis James	
Western Pacific	349,790
Northern Pacific	52,000
Great Northern	52,000
Southern Pacific	51,000
Edward S. Harkness	
N. Y. Central	67,000
N. Y. C. & St. L.	8,440
Pittsburgh & L. E.	17,250
Razem	1,736,064

PENSJE PREZYDENTÓW KOLEJOWYCH ROCZNIE

Kolej	
Pennsylvania	$135,000
Southern Pacific	135,000
Baltimore i Ohio	120,000
Missouri Pacific	105,167
Illinois Central	90,000
Union Pacific	90,000
Delaware i Hudson	90,000
Chesapeake i Ohio	90,000
Southern Pacific	90,000
N. Y., N. H., Hartford	90,000
New York Central	80,000
Chicago, B. i Q.	75,000

Oprócz tego znajduje się około 1,334 oficjalistów kolejowych pobierających $10,000 rocznie lub więcej.

SEZON POLOWANIA NA DZIKIE GĘSI I KACZKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Od 16go października do 15go grudnia w Stanach Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New York (wykluczając Long Island), West Virginia, Ohio, Indiana, Illinois, Missouri, Kansas, Oklahoma, New Mexico, Arizona, Idaho, Oregon i Washington.

Od 1go października do 30go listopada w Stanach: Michigan, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Nebraska, Południowa Dakota, Północna Dakota, Montana, Wyoming, Colorado, Utah i Nevada.

Od 1go listopada do 31go grudnia w Stanach: Long Island, N. Y., New Jersey, Pennsylvania, Delaware, Kentucky, California i zachodni i północny Texas.

Od 16go listopada do 15go stycznia w Stanach: Południowym i wschodnim Texas, Louisiana, Arkansas, Mississippi, Tennessee, Alabama, Georgia, Północna Carolina, Virginia i Maryland.

Od 20go listopada do 15go stycznia w stanie Floryda.

Od 1go września do 31go października w Stanie Alaska.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE NAZWISKA ABONENTÓW TELEFONICZNYCH W STAN. ZJED.

Smith	Miller
Johnson	Davis
Brown	Anderson
Jones	Wilson
Williams	Moore

PODRÓŻE DO BIEGUNÓW

PÓŁNOCNY BIEGUN

Rok	Dotarł do stopni	min.
1854—E. K. Kane	80	56
1871—Capt. Hall	82	16
1876—Capt. Nares	83	16
1879—Lieut. De Long	77	15
1882—Lieut. Greely	83	24
1890—Lieut. Peary	83	50
1891—Lieut. Peary	83	24
1895—Fridtjof Nansen	86	14
1900—Duke d'Abruzzi	86	33
1902—Lieut. Peary	84	17
1904—Anthony Fiala	83	13
1906—Commander Peary	87	6
1906—Commander Peary	90	Bieguna
1925—Amundsen-Ellsworth	87	44
1926—Commander Byrd	90	Bieguna
1926—Amundsen-Ellsworth-Nobile	90	Bieguna

POŁUDNIOWY BIEGUN

Rok	Dotarł do stopni	min.
1774—Capt. Cook	71	15
1823—Capt. Weddell	74	15
1842—Capt. Ross	77	49
1895—Borchgrevink	74	10
1898—De Gerlache	71	36
1900—Borchgrevink	78	50
1902—Capt. Robert F. Scott	82	17
1909—Lieut. Shackleton	88	23
1911—Roald Amundsen	90	Bieguna
1912—Capt. Robert F. Scott	90	Bieguna
1929—Admirał Richard Byrd	90	Bieguna

NAJWIĘKSZE MIASTA W STANACH ZJEDN.

Miasto	Mieszkańców 1930	Na którem miejscu 1930	1920	1910	1900
New York, N. Y.	6,930,446	1	1	1	1
Chicago, Ill.	3,376,438	2	2	2	2
Philadelphia, Pa.	1,950,961	3	3	3	3
Detroit, Mich.	1,568,662	4	4	9	13
Los Angeles, Cal.	1,238,048	5	10	17	36
Cleveland, Ohio	900,429	6	5	6	7
St. Louis, Mo.	821,960	7	6	4	4
Baltimore, Md.	804,874	8	8	7	6
Boston, Mass.	781,188	9	7	5	5
Pittsburgh, Pa.	669,817	10	9	8	11
San Francisco, Cal.	634,394	11	12	11	9
Milwaukee, Wis.	578,249	12	13	12	14
Buffalo, N. Y.	573,076	13	11	10	8
Washington, D C..	486,869	14	14	16	15
Minneapolis, Minn.	464,356	15	18	18	19
New Orleans, La.	458,762	16	17	15	12
Cincinnati, Ohio	451,160	17	16	13	10
Newark, N. J.	442,337	18	15	14	16
Kansas City, Mo.	399,746	19	19	20	22
Seattle, Wash.	365,583	20	20	21	48
Indianapolis, Ind.	364,161	21	21	22	21
Rochester, N. Y.	328,132	22	23	25	24
Jersey City, N. J.	316,715	23	22	19	17
Louiseville, Ky.	307,745	24	29	24	18
Portland, Ore.	301,815	25	24	28	42

NAJWIĘKSZE OKRĘTY NA ŚWIECIE I CZAS PODRÓŻY PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI

Okręt	Dni	Godzin	Minut	Rok
Z Cherbourga do New Yorku				
Europa, niem.	4	17	6	1930
Bremen, niem.	4	17	24	1929
Mauretania, ang.	5	1	49	1924
Leviathan, amer.	5	7	20	1923
Z Southampton do New Yorku				
Queen Mary, ang.	4	14	20	1936
Z Havru do New Yorku				
France, franc.	5	21	44	1929
Ile de France, franc.	5	13	40	1928
La Provence, franc.	6	1	12	1907

ILOŚĆ SKLEPÓW ŁAŃCUCHOWYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Jakie	Ilość Firm	Ilość Sklepów	Obrót Netto
Żywnościowe	319	45,844	$2,585,873,000
Środki lecznicze	180	2,412	229,400,000
Tytoń	37	3,633	120,969,000
Rozmaitości	109	5,492	796,142,000
Odzież	296	3,716	313,476,000
Obuwie	157	3,197	189,426 000
Składy bławatne	92	2,144	245,555,000
Sklepy Departamentowe	24	1,103	902,262,000
Ogólne	32	182	15,928,000
Meblowe	23	163	37,543,000
Instrumenty muzyczne	14	106	11,326,000
Żelastwo	25	169	9,224,000
Razem	1,278	68,161	$5,457,125,000

DŁUGI NALEŻĄCE SIĘ STANOM ZJEDNOCZONYM OD RÓŻNYCH PAŃSTW I SPŁATY TYCHŻE

Rok	Suma	Procent	Spłacono
1920	$ 70,545,000	$ 3,751,000	$ 74,296,000
1921	83,678,000	31,143,000	114,821,000
1922	48,674,000	26,549,000	75,223,000
1923	31,657,000	201,332,000	232,989,000
1924	61,090,000	160,685,000	221,775,000
1925	23,248,000	160,390,000	183,638,000
1926	34,147,000	160,091,000	194,238,000
1927	45,700,000	160,389,000	206,089,000
1928	47,841,000	161,085,000	208,926,000
1929	38,791,000	160,341,000	199,132,000
1930	97,634,000	141,932,000	239,566,000
1931-1934	Moratorjum		
1920-1930	583,005,000	1,367,688,000	1,950,693,000

NAJDŁUŻSZE TUNELE KOLEJOWE NA ŚWIECIE

Tunel i Kraj	Mil	Jardów
Simplon, Szwaj.-Włochy	12	458
St. Gothard, Szwajcarja-Włochy	9	564
Loetschberg, Szwajcarja	9	55
Mont Denis, Fran.-Włochy	7	1,730
Cascade, Stany Zjedn.	7	1,392
Moffat, Stany Zjedn.	6	176
Arlberg, Austrja	6	404
Ricken, Szwajcarja	5	578
Tauer, Austrja	5	546
Ronco, Włochy	5	277
Tenda, Włochy	5	56
Transandine, Chile-Argen.	5	—
Connaught, Kanada	5	—
Otira, Nowa Zelandja	5	—
Karawanken, Austrja	4	1,683
Hoosac, Stany Zjedn.	4	1,320
Borzallo, Włochy	4	700
Severn, Anglja	4	636
Turchina, Włochy	4	10
Wocheiner, Austrja	3	1,647
Mont d'Or, Francja-Szwaj.	3	1,320
Albula, Szwajcarja	3	1,150
Totley, Anglja	3	950
Peloritana, Sycylja	3	686
Gravehals, Norwegja	3	516
Standedge, Anglja	3	62
Woodhead, Anglja	3	17
Snoqualmie, Stany Zjedn.	2	816
St. Clair, Stany Zejdn.	2	—

INFORMACJE I PRZEPISY POCZTOWE W STAN. ZJ.

PIERWSZA KLASA—Poczta pierwszej klasy (first class) obejmuje listy, pocztówki, zapieczętowane lub otwarte, z wyjątkiem manuskryptów wysyłanych wraz z próbnemi odbitkami drukarskiemi. Także inne przesyłki zapieczętowane. Opłaty są następujące:

Listy i przesyłki zapieczętowane, w mieście tem samem, z którego są wysyłane po 2c., poza miastem po 3c., za każdą uncję lub część uncji.

Pocztówki (pojedyńcze) po 1c.

Pocztówki zwrotne (podwójne) po 2c.

Przesyłki pierwszej klasy mogą ważyć do 70 funtów jeżeli wysyła się je do miejscowości w pierwszej, drugiej i trzeciej sferze (zone), a do 50 funtów w innych sferach (zones).

POCZTA AEROPLANOWA—Opłata za przesyłki aeroplanem wynosi 6c za pierwszą uncję lub jej część, a po 6c za każdą następną uncję. Przesyłki mogą ważyć do 50 funtów, a wielkość ich nie może przekraczać 84 cali licząc razem obwód paczki na długość i na szerokość. Chcąc się przekonać czy przesyłka ma odpowiednią wielkość należy więc zmierzyć obwód jej szerokości (dokoła) i obwód jej długości (dokoła), poczem należy dodać otrzymane liczby cali, a jeżeli suma tych liczb nie wynosi więcej niż 84 cali przesyłkę można wysłać aeroplanem.

Do opłaty można używać specjalnych znaczków aeroplanowych, albo zwykłych znaczków pocztowych, należy jednak na przysyłce wyraźnie napisać **"Via air mail"**.

DRUGA KLASA—Poczta drugiej klasy (second class) obejmuje dzienniki i pisma wychodzące w oznaczonych okresach czasu (tygodniki, miesięczniki i t. d.). Opłata wynosi 1c za każde dwie uncje lub ich część. Przesyłki ważące więcej niż 8 uncji należą do klasy czwartej (fourth class). Wydawcy pism płacą według specjalnej taryfy.

TRZECIA KLASA—Poczta trzeciej klasy (Third Class) obejmuje cyrkularze, książki, katalogi, zawierające 24 stronic lub więcej i inne druki (z wyjątkiem dzienników i pism wychodzących co pewien czas) próbki drukarskie (do których można dołączyć manuskrypty), produkty rolne, nasiona, sadzonki i wszelkie inne przesyłki nie objęte klasą pierwszą i drugą, o ile nie ważą więcej niż 8 uncji. Przesyłki ważące więcej należą do poczty pakunkowej.

Opłata za przesyłki trzeciej klasy wynosi 1½c za każde dwie uncje lub ich część, z wyjątkiem drukowanych książek mających przynajmniej 24 stronic, nasion, sadzonek i roślin, za które płaci się tylko 1c za każde dwie uncje.

CZWARTA KLASA CZYLI POCZTA PAKUNKOWA—Czwarta klasa obejmuje wszystkie przesyłki ważące więcej niż 8 uncji, o ile nie należą do klasy pierwszej lub drugiej.

Opłata musi być w całości opłacona przy nadaniu według wagi w funtach i według odległości stref (zones). Każda dodatkowa część funta wymaga opłaty za cały funt, to znaczy od 1 do 12 centów.

Opłata przesyłki do dostawy w tej samej miejscowości, wynosi 7c za pierwszy funt (lub za część funta) i 1c za każde dodatkowe 2 funty lub ich część.

W pierwszej strefie (odległość do 50 mil) 8c za pierwszy funt (lub część funta), 1.1c za każdy następny funt lub jego część.

W drugiej strefie (od 50 do 150 mil) opłata taka sama jak w pierwszej strefie. W trzeciej strefie (150 do 300 mil) 9c za pierwszy funt (lub jego część) i 2c za każdy następny funt lub jego część.

W czwartej strefie (300 do 600) mil) 10c za pierwszy funt (lub jego część) i 3.5c za każdy następny funt lub jego część.

W piątej strefie (600 do 1000 mil) 11c za pierwszy funt (lub jego część) i 5.3c za każdy następny funt lub jego część.

W szóstej strefie (1000 do 1400 mil) 12c za pierwszy funt (lub jego część) i 7c za każdy następny funt lub jego część.

W siódmej strefie (1400 do 1800 mil) 14c za pierwszy funt (lub jego część) i 9c za każdy następny funt lub jego część.

W ósmej strefie (ponad 1800 mil i do Filipin i innych terytorjów) 15c za pierwszy funt (lub jego część) i 11c za każdy następny funt lub jego część.

SPECJALNA DOSTAWA (SPECIAL DELIVERY) — Dopłata za specjalną dostawę (special delivery) za przesyłki pierwszej klasy ważące nie więcej niż 2 funty, wynosi 10c; ponad 2 funty do 10 funtów, 20c; ponad 10 funtów, 25c.

Dopłata za przesyłki nie należące do pierwszej klasy, ważące nie więcej niż 2 funty, 15c; ponad 2 funty aż do 10 funtów, 25c; ponad 10 funtów, 35c. Opłaty te są dodatkowe oprócz zwykłych opłat pocztowych.

"SPECIAL HANDLING" — Jeżeli wysyłający przesyłkę nie należącą do pierwszej klasy, chce żeby przesyłkę tę traktowano tak jak przesyłki pierwszej klasy, może na niej dać napis "Special Handling" dołączając specjalnemi lub zwykłemi znaczkami następujące dodatkowe opłaty: 10c za przesyłki czwartej klasy, ważące nie więcej niż 2 funty; 15c za przesyłki ponad 2 funty do 10 funtów; i 20c za przesyłki ważące więcej niż 10 funtów.

PRZESYŁKI REKOMENDOWANE — (REGISTERED) — Za registrowane przesyłki dopłaca się do zwykłej należytości pocztowej pewną kwotę, zależną od wysokości odszkodowania w razie zaginięcia przesyłki. Registrowanie do $5 kosztuje 15c; ponad $5.01 do $25.00, 18c; od $25.01 do $50, 20c; od $50.01 do $75, 25c; od $75.01 do $100, 30c; od $100.01 do $200, 40c; od $200.01 do $300, 50c; od $300.01 do $400, 60c; od $400.01 do $600, 80c; od $600.01 do $700, 85c; od $700.01 do $800, 90c; od $800.01 do $900, 95c; od $900.01 do $1,000, $1.

KRAJOWE PRZEKAZY PIENIĘŻNE

Krajowe Przekazy pieniężne (Domestic Money Orders) poczta wydaje do sumy $100, a opłaty są następujące:

Za przekazy do $2.50............6c
Od $2.51 do $5.00...................8c
Od $5.01 do $10.00.............11c
Od $10.01 do $20.00.............13c
Od $20.01 do $40.00.............15c
Od $40.01 do $60.00.............18c
Od $60.01 do $80.00.............20c
Od $80.01 do $100.00...........22c

Międzynarodowe Przekazy Pieniężne

Przekazy pieniężne do zagranicznych krajów wydawane są do sumy $100, a opłaty są następujące:

Na $10.00 lub mniej............10c
Od $10.01 do $20.00............20c
Od $20.01 do $30.00............30c
Od $30.01 do $40.00............40c
Od $40.01 do $50.00............50c
Od $50.01 do $60.00............60c
Od $60.01 do $70.00............70c
Od $70.01 do $80.00............80c
Od $90.01 do $100.00........$1.00

Listy Zagraniczne

Listy do krajów zagranicznych, włączając Anglję, Północną Irlandję i Wolne Państwo Irlandskie, 5c za pierwszą uncję (lub jej część) i 3c za każdą następną uncję lub jej część.

Pocztówki (pojedyńcze)............3c
Pocztówki zwrotne (podwójne)..6c

Do Kanady, Kuby, Dominjów Republikańskich, Meksyku, Nowej Funlandji, Hiszpanii i Całej Centralnej i Południowej Ameryki (oprócz Brytyjskich, Holenderskich i Francuskich wysp:

Listy — 3c za każdą uncję (lub jej część).

Pocztówki (pojedyńcze)..........2c
Pocztówki zwrotne (podwójne)..4c

Odległość Pomiędzy Miastami w Stanach Zjednoczonych

Najkrótszą linją kolejową w milach. Według tabeli departamentu wojny.

Z / Do	New York	Chicago	Philadelphja	St. Louis	Boston	Baltimore	Cleveland	Buffalo	San Francisco	Pittsburgh	Cincinnati	New Orleans	Washington	Minneapolis
Albany	145	832	236	1,028	202	333	480	297	3,106	567	724	1,517	1,142	1,252
Atlanta	876	733	785	611	1,106	688	736	919	2,805	805	492	496	648	1,158
Baltimore	188	802	97	934	418	.....	474	398	3,076	334	593	1,184	40	1,222
Bostonu	217	1,034	321	1,230	.....	418	682	499	3,308	674	926	1,602	458	1,454
Buffalo	442	525	416	731	499	398	183	.....	2,799	270	427	1,256	438	945
Chicago	912	.....	821	284	1,034	802	357	525	2,274	468	298	912	790	420
Cincinnati	757	298	666	341	926	593	244	427	2,572	313	.....	829	553	718
Clevelandu	584	357	493	548	682	474	.....	183	2,631	135	244	1,073	437	777
Columbus, Ohio	637	314	546	428	820	511	138	321	2,588	193	116	935	471	734
Denver	1,934	1,022	1,843	916	2,056	1,850	1,379	1,537	1,371	1,490	1,257	1,347	1,810	884
Detroit	693	272	669	488	750	649	173	251	2,546	321	263	1,092	655	692
Duluth	1,391	479	1,300	728	1,513	1,281	701	1,004	2,238	947	777	1,447	1,269	162
El Paso	2,310	1,465	2,219	1,245	2,414	2,179	1,703	1,915	1,287	1,866	1,586	1,195	2,139	1,521
Galvestonu	1,792	1,144	1,691	860	2,012	1,594	1,408	1,591	2,157	1,481	1,157	410	1,554	1,340
Grand, Rap's, Mich.	821	178	815	462	878	796	332	379	2,452	462	308	1,090	764	598
Helena	2,452	1,540	2,361	1,549	2,574	2,342	1,897	2,065	1,250	2,008	1,838	2,152	2,320	1,119
Indianapolis	825	183	734	240	965	704	283	466	2,457	381	111	888	664	603
Jacksonville, Fla.	983	1,097	892	975	1,213	795	1,085	1,193	3,098	1,057	841	618	755	1,517
Kansas City	1,342	458	1,251	277	1,466	1, 211	755	967	1,981	898	618	880	1,171	573
Los Angeles	3,149	2,265	3,058	2,084	3,273	3,018	2,562	2,774	475	2,705	2,425	2,007	2,978	2,301
Louisville	871	304	780	274	1,040	703	358	541	2,468	427	114	778	663	724
Memphis	1,157	527	1,066	311	1,387	969	738	921	2,439	807	494	396	929	897
Milwaukee	997	85	906	369	1,119	887	442	610	2,359	553	383	997	875	335
Minneapolis	1,332	420	1,241	586	1,451	1, 222	777	945	2,096	888	718	1,285	1,210	.....
Mobile	1,231	929	1,140	647	1,461	1,043	1,029	1,212	2,623	1,098	785	141	1,003	1,233
Montreal	386	841	477	1,051	330	574	623	434	3,115	704	826	1,655	614	1,125
Newark, N. J.	9	903	82	1,056	226	179	575	405	3,177	435	748	1,363	219	1,323
New Haven	76	980	167	1,141	140	264	628	445	3,254	520	833	1,448	304	1,400
New Orleans	1,372	912	1,281	699	1,602	1,184	1,073	1,256	2,482	1,142	829	.....	1,144	1,285
New Yorku	.....	912	91	1,065	217	188	584	442	3,186	444	757	1,372	228	1,332
Ogden	2,496	1,494	2,315	1,414	2,528	2,296	1,851	2,019	780	1,962	1,792	1,891	2,284	1,316
Omaha	1,405	493	1,314	413	1,527	1,295	1,750	1,018	1,781	961	791	1,080	1,283	381
Philadelphia	91	821	.....	974	321	97	493	416	3,095	353	666	1,281	137	1,241
Pittsburgha	444	468	353	621	674	334	135	270	2,742	.....	313	1,142	302	888
Portland, Maine	332	1,149	436	1,345	115	533	797	614	3,423	789	1,041	1,717	573	1,569
Portland, Ore.	3,204	2,292	3,113	2,212	3,326	3,094	2,649	2,817	772	2,760	2,590	2,746	3,082	2,042
Providence	190	1,034	281	1,230	45	378	682	499	3,308	634	926	1,562	418	1,454
Quebec	530	1,013	621	1,343	402	718	795	612	3,287	876	1,039	1,827	786	1,438
Richmond, Va.	343	879	252	918	573	155	553	553	3,153	417	581	1,046	115	1,299
Rochester, N. Y.	373	603	361	799	430	354	251	68	2,877	338	495	1,324	394	1,023
St. Joseph, Mo.	1,392	470	1,301	327	1,474	1,261	875	1,058	1,867	948	668	941	1,221	485
St. Louis	1,065	284	974	.....	1,230	934	548	731	2,194	621	341	699	894	586
St. Paul	1,322	410	1,231	576	1,444	1,212	767	935	2,086	878	708	1,275	1,200	10
San Antonio	1,943	1,204	1,852	920	2,150	1,755	1,468	1,651	1,911	1,541	1,217	571	1,715	1,320
San Francisco	3,186	2,274	3,095	2,194	3,308	3,076	2,631	2,799	.....	2,742	2,572	2,482	3,064	2,096
Seattle	3,151	2,239	3,060	2,332	3,273	2,941	2,596	2,764	957	2,707	2,537	2,931	3,029	1,818
Spokane	2,812	1,900	2,721	1,932	2,934	2,702	2,257	2,425	1,205	2,368	2,198	2,535	2,690	479
Springfield, Mass.	139	935	230	1,131	99	327	583	400	3,209	583	827	1,511	367	1,355
Tampa, Fla.	1,195	1,309	1,104	1,187	1,425	1,007	1,297	1,405	3,310	1,269	1,053	828	967	1,729
Toledo	705	244	615	437	795	595	113	296	2,518	261	203	1,032	595	1,664
Washingtonu	228	790	137	894	458	40	437	438	3,064	302	553	1,144	.....	1,210

CMENTARZE ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH POLEGŁYCH W WOJNIE ŚWIATOWEJ W EUROPIE

Cmentarz St. Mihiel American, No. 1213; Thiacourt, Meurthe-et-Moselle, Francja.

Cmentarz Suresnes American, No. 34; Suresnes, Paryż, Francja.

Cmentarz Meuse-Argonne American No. 1232; Romagne-sous-Montfaucon (Meuse), Francja.

Cmentarz Aisne-Marne American, No. 1764; Belleau, Aisne, Francja.

Cmentarz Oise-Aisne American, No. 608; Seringes-et-Nesles, Aisne, Francja.

Cmentarz Flanders Field American No. 1252; Waereghem, Belgja.

Cmentarz Brookwood American, No. 107-E; Brookwood, Surrey, Anglja.

Na cmentarzach tych pogrzebanych jest 30,812 poległych żołnierzy amerykańskich.

Cmentarz Somme American, No. 636; Bony, Aisne, Francja.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki

My, lud Stanów Zjednoczonych, ustanawiamy niniejszą konstytucję, tak dla nas, jak dla naszego potomstwa. Celem tejże jest zespolenie sił pojedyńczych stanów, zaprowadzenie dobrych praw, zabezpieczenie wolności osobistej na zewnątrz i wewnątrz, podniesienie ogólnego dobrobytu, oraz zapewnienie błogosławionych skutków wolności.

ARTYKUŁ I.

§ 1. Wszelka władza prawodawcza, oparta na niniejszej konstytucji, powierzona będzie Kongresowi Stanów Zjednoczonych, składającemu się z Senatu i Izby Reprezentantów.

§ 2. Członkowie Izby Reprezentantów wybierani będą przez lud poszczególnych stanów co dwa lata; każdy mający prawo do głosowania na członków Izby Reprezentantów stanowych, może głosować na członków Izby Reprezentantów. Reprezentant musi mieć skończonych 25 lat, być 7 lat obywatelem St. Zj., i w czasie wyborów mieszkać w stanie, który ma reprezentować.

Reprezentacja, jak i zwykłe podatki, podzieloną będzie równo na wszystkie stany w skład Unii wchodzące, stosunkowo do ludności.

Spis ludności odbędzie się w 3 lata po pierwszej sesji Kongresu St. Zj., a następnie co 10 lat, w sposób przepisany ustawą. Liczba Reprezentantów nie może być większą niż jeden na każdych 30,000, mieszkańców, lecz każdy stan winien mieć przynajmniej jednego reprezentanta.

W razie wakansu reprezentacji któregokolwiek stanu, władza wykonawcza tegoż stanu rozpisuje nowe wybory celem uzupełnienia tegoż.

Izba Reprezentantów wybiera przewodniczącego i urzędników swoich, ma też wyłączne prawo wnoszenia oskarżeń o nadużycie władzy.

§ 3. Senat Stanów Zjednoczonych składać się będzie z dwóch Senatorów z każdego stanu, wybieranych przez stanowe legislatury na 6 lat. Każdy Senator ma jeden głos.

Po pierwszych wyborach, skoro się tylko Senat zbierze, natychmiast winien podzielić się tak, by co dwa lata jedna trzecia senatorów ustępowała ze swych krzeseł, by co dwa lata jedna trzecia część senatu była wybieralną.

W razie wakansu, legislatura danego stanu wybiera nowego senatora, w braku zaś sesji, gubernator ma prawo mianować senatora, lecz tylko tymczasowo, do chwili zebrania się sesji, która wakans uzupełni. Senator musi liczyć 30 lat, być 9 lat obywatelem St. Zj. i w czasie wyboru zamieszkiwać w stanie, który go wybiera.

Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych będzie przewodniczącym Senatu, nie ma jednak głosu, tylko wtedy, gdy głosy senatorów się równają.

Senat wybiera swych urzędników i w razie nieobecności Wice-Prezydenta, lub gdy tenże zajmuje urząd Prezydenta St. Zj., wybiera tymczasowego przewodniczącego.

Senat ma wyłączną władzę sądzenia oskarżonych urzędników. W takim wypadku muszą być senatorowie wpierw zaprzysiężeni. Jeżeli sądzonym jest Prezydent St. Zj., wtedy przewodniczy najwyższy sędzia Najwyższego Sądu. Aby uznać oskarżonego winnym, konieczne są dwie trzecie głosów obecnych członków senatu.

Wyrok o nadużycie w urzędzie nie może sięgać dalej, niż pozbawienie urzędu i prawa do zajmowania stanowiska urzędowego w Stanach Zjednoczonych; skazany w ten sposób podlegać będzie w dalszym ciągu zwykłym ustawom krajowym.

§ 4. Czas, miejsce i sposób głosowania na senatorów i reprezentantów wyznacza w każdym stanie legislatura tegoż, lecz Kongres może zawsze zmienić te reguły, prócz wyznaczenia miejsca, w którem senatorzy są wybierani.

Kongres zbiera się przynajmniej raz do roku w pierwszy poniedziałek w grudniu, lecz może prawnie inny dzień naznaczyć.

§ 5. Każda z Izb Kongresu będzie dla siebie sędzią co do rezultatu wyborów i kwalifikacji swych członków, a większość całej ilości członków stanowi "quorum", lecz mniejszość może odraczać posiedzenia z dnia na dzień, oraz zmusić nieuczęszczających członków do udziału w posiedzeniach przez ustanowienie odpowiednich uchwał i kar.

Każda z Izb stanowi dla siebie reguły, wedle których posiedzenia mają być prowadzone; może karać swych członków za niewłaściwe zachowanie się, a za zgodą dwóch trzecich wykluczyć członka.

Każda Izba będzie prowadziła protokóły ze swych posiedzeń i od czasu do czasu ogłosi je drukiem, z wyjątkiem tych spraw, które winny pozostać tajemnicą. Nazwiska członków głosujących za lub przeciw, muszą być wpisane do protokółu na żądanie jednej piątej obecnych członków.

Żadna z Izb nie może bez zgody drugiej Izby, odroczyć swych posiedzeń na więcej niż trzy dni, ani też zmienić miejsce, w którem posiedzenia się odbywają.

§ 6. Senatorzy i reprezentanci płatni są z kasy Stanów Zjednoczonych. Wysokość tej płacy określa ustawa. W czasie sesji Kongresu lub podróży na sesję lub ze sesji, członkowie Kongresu nie mogą być aresztowani, chyba za zdradę stanu, zbrodnię karaną zwykle śmiercią, albo za naruszenie spokoju publicznego; za mowy w Kongresie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności po za Kongresem.

Żaden senator ani reprezentant nie może być mianowany na nowoutworzony urząd, lub też na taki, za piastowanie którego podwyższono pensję w czasie gdy on już był członkiem Kongresu. Urzędnik Stanów Zjednoczonych wybrany do Kongresu, musi zrzec się swego urzędu, zanim zasiądzie w Kongresie.

§ 7. Izba Reprezentantów ma wyłączne prawo zapoczątkowania wszelkich wniosków lub projektów mających na celu podniesienie dochodu Stanów Zjednoczonych, lecz Senat ma prawo robienia poprawek i t. p., tak samo jak co do innych wniosków.

Każdy wniosek lub projekt nowego prawa, skoro zostanie przyjętym przez obie Izby, musi być przedłożony Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, jeżeli tenże się nań zgadza, podpisuje go, w przeciwnym razie zwraca do Izby, która mu dała początek, wraz ze swemi uwagami. Odnośna Izba musi uwagi Prezydenta wpisać "in extenso" do książki protokółowej i obradować nad niemi. Jeżeli po takich obradach dwie trzecie Izby głosuje za wnioskiem, wówczas posyła się go wraz z uwagami Prezydenta do drugiej Izby, a jeżeli ta również większością dwóch trzecich głosuje za wnioskiem, wtedy tenże staje się prawem. Głosowanie w takich wypadkach odbywa się przez krótkie "Tak" lub "Nie", a głos każdego członka Kongresu musi być zapisany. jak został oddany. Gdyby wniosek nie został zwrócony przez Prezydenta w ciągu dziesięciu dni (nie licząc niedziel) od czasu wręczenia, staje się on prawem i bez podpisu Prezydenta, z wyjątkiem, gdyby sesja Kongresu była odroczoną przed upływem owych dziesięciu dni, natenczas wniosek nie będzie prawem.

Każde rozporządzenie, rezolucja lub uchwała, na którą obie Izby się godzą (prócz odroczenia), musi być przedstawioną Prezydentowi

Stanów Zjednoczonych; lecz zanim zostanie prawomocną, Prezydent winien je podpisać, a gdy się nań nie zgadza, odesłać je pod ponowne obrady i wówczas muszą być przyjęte przez dwie trzecie głosów, osobno w Senacie i Izbie Reprezentantów, podobnie jak to się dzieje z projektem do praw.

§ 8. Kongres ma prawo:

Nakładać i kolektować podatki, długi, cła importowe oraz eksportowe;

Przedsiębrać wszelkie kroki celem obrony Stanów Zjednoczonych, oraz starać się o ogólny dobrobyt tychże; lecz wszelkie podatki i cła muszą być jednakowe dla całych Stanów Zjednoczonych.

Kongres ma prawo zaciągania pożyczek dla Stanów Zjednoczonych;

Ma prawo regulować handel z obcymi narodami, jakoteż między stanami, oraz ze szczepami indyjskimi.

Kongres ustanawia naturalizację imigrantów i wydaje jednobrzmiące ustawy dla bankructw w całych Stanach Zjednoczonych; bije pieniądze, reguluje wartość monety i przepisuje odpowiednie miary i wagi dla całych Stanów Zjednoczonych.

Ustanawia kary za fałszowanie papierów wartościowych i pieniędzy Stanów Zjednoczonych.

Ustanawia poczty i drogi pocztowe.

Zabezpiecza autorom i wynalazcom wyłączne przywileje na ograniczony czas, czem przyczynia się do rozwoju nauk i sztuk pięknych.

Kongres ustanawia Sądy Niższe — z wyjątkiem Najwyższego Sądu.

Określa i karze rozbójnictwo morskie i przekroczenia praw międzynarodowych.

Ma prawo wypowiedzenia wojny, wydawania przywilejów na konfiskatę okrętów nieprzyjacielskich,oraz uchwala prawa względem jeńców wojennych na lądzie i na morzu.

Ma prawo organizować armię i utrzymywać ją, nie może jednak asygnować pieniędzy na nią na przeciąg dłuższy, aniżeli dwa lata.

Ustanawia i utrzymuje marynarkę.

Ustanawia przepisy wojskowe dla armii i marynarki.

Powołuje do służby milicje stanowe, w celu zabezpieczenia praw Unii, uśmierzania buntów lub odparcia inwazji.

Zajmuje się organizowaniem milicji, uzbrojeniem i ćwiczeniem tejże, oraz rządzi powołanymi pod broń w służbie Stanów Zjednoczonych, pozostawiając stanom mianowanie oficerów.

Ćwiczenia milicji stanowych muszą odbywać się podług przepisów Kongresu.

Posiada wyłączną prawodawczą władzę nad dystryktem (nie przenoszącym dziesięciu kwadratowych mil), który może być oddzielony i cedowany przez poszczególne stany, a przyjętym przez Kongres na stolicę Stanów Zjednoczonych.

Takąż władzę ma Kongres nad wszelkiemi miejscowościami kupionemi przez rząd za zgodą legislatur stanowych w celu zbudowania i utrzymywania fortec, magazynów, arsenałów, stacji węglowych itp. Ma też prawo zastosowywać wszelką władzę nadaną niniejszą konstytucją Kongresowi, lub któremukolwiekbądź z urzędników Stanów Zjednoczonych.

§ 9. Istniejące stany mogą sprowadzać ludzi; ludzie zaś mogą się przenosić z jednego do drugiego stanu, lecz po roku 1808 Kongres będzie mógł nałożyć taksę nie wyższą nad $10.00 od głowy.

Przywilej "habeas corpus" (dosłownie "mieć ciało"), czyli przywilej sądu uwalniania osób nieprawnie aresztowanych, lub też zmiana sądu, pozostanie i nadal prawem, z wyjątkiem gdyby zdarzył się jaki bunt, lub gdyby publiczne bezpieczeństwo tego wymagało.

Kongres nie może ustanowić ustawy, na podstawie której można by karać bez sądowego procesu, ani też takiej, którąby pociągała do odpowiedzialności za spełnienie jakiegoś czynu, przed ustanowieniem kary za taki czyn.

Podatek od głowy, lub bezpośredni może być nałożonym jedynie w stosunku równym, a to podług spisu ludności, jak to jest określonem w innem miejscu.

Ani cło ani taksa nie może być nałożoną na żaden artykuł eksportowany z któregokolwiek stanu.

Reguły handlowe muszą dawać wszystkim stanom i portom równe przywileje; handel zaś między stanami musi być zupełnie wolny.

Pieniądze nie mogą być wypłacone ze skarbu, tylko wtedy, gdy zostały na dany cel prawnie przeznaczone. Od czasu do czasu musi być ogłaszany wykaz wszystkich publicznych pieniędzy odebranych i wydanych.

Stany Zjednoczone nie będą wydawały żadnych tytułów szlachectwa. Żaden z urzędników Stanów Zjednoczonych nie będzie miał prawa, jak długo jest na urzędzie, przyjmować jakiekolwiek tytuły, prezenty, wynagrodzenia, odznaczenia, lub urzędy od obcych królów lub cesarzy, chyba za pozwoleniem Kongresu.

§ 10. Żaden ze stanów nie ma prawa do zawierania traktatów, przymierzy, ani tworzenia koalicji; nie może dawać upoważnienia do konfiskaty, ani bić pieniędzy, ani puszczać w obieg listy kredytowe, ani zastąpić walutę srebrną i złotą przy płaceniu długów jakąkolwiek inną; nie może uchwalać praw, na podstawie których możnaby karać drogą administracyjną, ani też karać za czyny popełnione, zanim prawo robiące takowe karygodnemi, zostało uchwalone; nie może ustanawiać praw, któreby uwalniały od dotrzymywania kontraktów, ani też nadawać tytuły szlachectwa.

Żaden stan nie będzie miał prawa, bez uchwały kongresu, nakładać cła na towary przywożone lub wywożone, z wyjątkiem wypadków, w których by to było absolutną koniecznością ze względu na wprowadzenie w życie swych praw inspekcyjnych, lecz cały czysty dochód z takich ceł nałożonych przez stan na towary przywożone, lub wywożone, należeć będzie do skarbu Stanów Zjednoczonych, a wszelkie tego rodzaju prawa podlegają kontroli lub rewizji kongresu.

Żaden stan nie może nakładać podatków bez zezwolenia kongresu na okręty towarowe; nie może utrzymywać w czasie pokoju armii ani marynarki, nie może wchodzić w umowy lub przymierza z innemi stanami ani państwem, i nie może prowadzić wojny, chyba na przypadek inwazji, lub niebezpieczeństwa, nie znoszącego zwłoki.

ARTYKUŁ II.

§ 1. Władza wykonawcza spoczywa w ręku prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Prezydent wybieralny będzie na cztery lata, tak samo jak wice-prezydent i razem z nim, a to w następujący sposób:

Legislatura każdego ze stanów, uchwali sposób, w jaki mają być wybrani elektorzy. Każdy stan uprawniony jest do tylu elektorów, wielu ma członków w kongresie, wliczając senatorów: lecz ani senator, ani reprezentant do kongresu, ani żadna osoba piastująca jakikolwiek urząd Stanów Zjednoczonych nie może być elektorem*).

Kongres wyznacza dzień wyboru elektorów, oraz dzień, w którym oni mają oddać swoje głosy, lecz jeden i ten sam dzień musi być na to wyznaczony w całych Stanach Zjednoczonych.

---

*) Sposób wybierania prezydenta, patrz dwunasta poprawka do konstytucji.

Tylko obywatel urodzony w Stanach Zjednoczonych może być kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych; kandydat musi mieć skończonych 35 lat i być nie mniej jak 14 lat rezydentem Stanów Zjednoczonych.

W razie usunięcia prezydenta z urzędu, jego śmierci, rezygnacji lub niemożliwości wykonywania obowiązków, urząd ten obejmuje wiceprezydent. Kongres może uchwalić, kto w razie usunięcia, śmierci lub rezygnacji prezydenta i wiceprezydenta ma ich tymczasowo zastąpić.

Prezydent pobierać będzie pensję, która nie może być ani podwyższoną ani zniżoną w czasie, na który został wybranym; nie może też pobierać żadnego ubocznego wynagrodzenia od żadnego stanu, ani od Stanów Zjednoczonych.

Zanim prezydent obejmie urząd, musi złożyć następującą przysięgę lub zapewnienie: "Uroczyście przysięgam (lub zaręczam), że będę wiernie spełniał urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych i że o ile tylko będę zdolny, będę strzegł, ochraniał i bronił konstytucję Stanów Zjednoczonych."

§ 2. Prezydent będzie naczelnym wodzem armji i marynarki Stanów Zjednoczonych, oraz milicji stanów, skoro ta tylko zostanie powołaną do czynnej służby dla Stanów Zjednoczonych; może on wymagać piśmiennej opinii od naczelnych urzędników wykonawczych wydziałów, o ile ta odnosi się do ich zakresu działania. Prezydent może zawiesić wyrok, lub ułaskawiać za winy wobec Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem gdy winą tą jest nadużycie w urzędzie.

Prezydent ma prawo zawierać traktaty, lecz musi wpierw poradzić się senatu i uzyskać sankcję dwóch trzecich obecnych senatorów; prezydent mianuje za poradą i zgodą senatu ambasadorów, posłów i konsulów, sędziów Najwyższego Sądu i wszystkich innych urzędników Stanów Zjednoczonych których nominacji niniejsza konstytucja nie określa, a których urzędy mogą być w przyszłości prawnie ustanowione, kongres jednakowoż ma przywilej powziąć uchwałą, mocą której sam prezydent, sąd lub szef biura będą mogli mianować podrzędnych urzędników.

Wszelkie wakansy powstałe w czasie odroczenia senatu może prezydent obsadzać sam, lecz tylko do następnej sesji.

§ 3. Od czasu do czasu winien prezydent dać kongresowi informację o położeniu Unji, w takim to orędziu, prezydent powinien wymienić, jakie prawa uważa za właściwe i potrzebne, może on w nadzwyczajnych wypadkach zwołać sesję którejkolwiek izby lub obu, a w razie gdyby kongres nie mógł się zgodzić co do odroczenia sesji, on ją może odroczyć do czasu, który sam wyznaczy. Prezydent przyjmuje ambasadorów obcych państw i innych publicznych urzędników i posłów, baczy by prawa były ściśle wykonywane i podpisuje mianowania na urzędy Stanów Zjednoczonych.

§ 4. Tak prezydent, jak wiceprezydent lub jakikolwiek urzędnik Stanów Zjednoczonych, winien być usunięty z urzędu, skoro się któremu z nich udowodni zdradę stanu, przekupstwo, nadużycie w urzędzie lub inną zbrodnię.

ARTYKUŁ III.

§1. Władza sądownicza Stanów Zjednoczonych spoczywać będzie w ręku Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych, oraz takich niższych sądów, jakie kongres ustanowi. Sędziowie tak Najwyższego Sądu jak i niższych sądów będą pobierali pensje, które nie mogą być zmniejszane jak długo są oni na urzędzie, piastują zaś swój urząd dożywotnie, o ile uczciwie go sprawują.

§ 2. Władza sądowa rozciąga się na wszelkie sprawy prawne, oraz takie, w których sprawiedliwość wymaga, by jeżeli dany wypadek nie był szczegółowo przez konstytucję przewidziany, tłumaczyć ją, jak to rozum i słuszność dyktuje; obejmuje wszelkie prawa stanów Zjednoczonych, traktaty zawarte, lub takie, które na podstawie konstytucji i praw mają być zawarte; rozciąga się na wszelkie sprawy dotyczące ambasadorów, lub innych państwowych urzędników, na sprawy dotyczące admiralicji i władz marynarskich, na wszelkie spory, w których Stany Zjednoczone będą stroną interesowaną, na zatargi pomiędzy dwoma lub więcej stanami, pomiędzy danym stanem a obywatelem innego stanu, między obywatelami różnych stanów, lub między obywatelami tego samego stanu, roszczącymi sobie prawa do gruntów w różnych stanach.

We wszelkich sprawach dotyczących się ambasadorów, posłów lub konsulów, lub takich, w których stroną interesowaną jest stan, Najwyższy Sąd posiada wyłączną jurysdykcję, w innych, poprzednio wzmiankowanych może być tylko sądem apelacyjnym, lecz kongres może uchwalić wyjątki i przepisać reguły.

Wszelkie procesy za zbrodnie będą się odbywały przed sądem przysięgłych, z wyjątkiem zdrady stanu lub nadużycia zaufania urzędnika Stanów Zjednoczonych; tego rodzaju procesy będą się odbywały w stanach, w których zbrodnie zostały popełnione, lecz gdy zbrodnia została popełnioną poza granicami któregokolwiek stanu, wtedy kongres naznacza miejsce procesu.

§3. Zdrada stanu popełnioną zostaje tylko wtedy, gdy ktoś prowadzi wojnę przeciw Stanom Zjednoczonym, lub jeżeli ktoś sprzyja wrogom dając im pomoc i przytułek. Aby módz kogo ukarać za zdradę stanu, trzeba koniecznie potwierdzenia dwóch świadków co do tegoż samego czynu, lub też przyznania się oskarżonego wobec sądu do winy.

Kongres ma prawo wyznaczania kary za zdradę stanu, lecz udowodnienie tejże zdrady nie hańbi potomstwa skazanego, majątek zaś zdrajcy może być skonfiskowany tylko za jego życia.

ARTYKUŁ IV

§ 1. Pojedyńcze stany muszą wzajemnie uznawać wszelkie publiczne czynności, dokumenty i procedury sądowe każdego innego stanu. Kongres może uchwalić przepisy, w jaki sposób takie czynności urzędowe, dokumenty i procedury sądowe mają być potwierdzone i jak się do nich zastosować.

§ 2. Obywatele któregokolwiek stanu są uprawnieni do wszelkich przywilejów i swobód obywatelskich innych stanów.

Osoba oskarżona w którymkolwiek stanie o zdradę, morderstwo lub inną zbrodnię, jeśliby usunęła się przed sprawiedliwością, a pobyt jej w innym stanie był wiadomym, ma być na żądanie władzy wykonawczej tego stanu, z którego uciekła, przytrzymaną i odstawioną do stanu, w którym zbrodnia ma być sądzoną.

§ 3. Nowe stany mogą być przyjmowane przez kongres do Unji, lecz nigdy nie może być utworzonym nowy stan w obrębie starego, ani też nie mogą się one łączyć, ani też z cząstek stanów nie można tworzyć nowego stanu bez zgody nie tylko legislatur odnośnych stanów, lecz i kongresu.

Kongres ma władzę tworzyć i wykonywać wszelkie przepisy dotyczące terytorjów lub wszelkiej własności Stanów Zjednoczonych, a w żadnym wypadku nie można tłómaczyć niniejszej konstytucji w taki sposób, by to mogło przyczynić się do krzywdy dla Stanów Zjednoczonych lub któregokolwiek stanu.

§ 4. Stany Zjednoczone zapewniają każdemu ze stanów republikańską formę rządów, i będą broniły każdego ze stanów przed napadami nieprzyjaciela, i przed

rozruchami miejscowymi, jeżeli legislatura lub gubernator (gdy sesja legislatury odroczona) tego zażąda.

ARTYKUŁ V.

Poprawki do konstytucji mogą być proponowane, ilekroć dwie trzecie obu izb kongresu uznają to za potrzebne. Na podanie legislatur dwóch trzecich stanów, kongres, winien zwołać konwencję celem obradowania nad przedstawionemi przez nie poprawkami.

W każdym wypadku poprawka, aby mogła stać się częścią konstytucji, musi być potem przyjętą przez ciała prawodawcze (legislatury) trzech czwartych wszystkich stanów, lub przez konwencje w trzech czwartych tychże, stosownie do tego, który z tych sposobów kongres zaproponuje, zastrzega się jednakowoż, że żaden ze stanów nie może być nigdy pozbawionym równej reprezentacji w senacie, chyba że się dobrowolnie na to zgodzi.

ARTYKUŁ VI.

Wszystkie długi zaciągnięte jak i zobowiązania, przyjęte przed przyjęciem niniejszej konstytucji, będą również ważne i po jej przyjęciu.

Niniejsza konstytucja, jak i wszelkie prawa Stanów Zjednoczonych, które muszą, być na niej oparte, jako też wszelkie traktaty zawierane z upoważnienia Stanów Zjednoczonych, będą prawem najwyższym kraju; zaś sądy wszystkich stanów muszą się do niej stosować, choćby nawet prawo stanowe było w sprzeczności z konstytucją.

Senatorowie i reprezentanci wyż wspominani, członkowie legislatur stanowych, oraz wszyscy urzędnicy władzy wykonawczej i sądowej tak Stanów Zjednoczonych jak i każdego stanu, muszą złożyć przysięgę lub zapewnienie, że będą się ściśle trzymali tej konstytucji, a kandydatom na jakikolwiek urząd publiczny w Stanach Zjednoczonych nie wolno nigdy stawiać żadnych pytań dotyczących przekonań religijnych.

ARTYKUŁ VII.

Przyjęcie tej konstytucji na konwencjach dziewięciu stanów stanowić będzie zaprowadzenie jej w tych stanach, które ją przyjęły.

Działo się na konwencji za jednogłośną zgodą stanów reprezentowanych na niej dnia 17 Września 1787 roku, a w dwunastym roku od czasu uzyskania niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Podpisani GEO. WASHINGTON, Prezydent i Deputowany z Virginii i trzydziestu dziewięciu delegatów.

Dodatkowe artykuły oraz poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Artykuł I. — Kongres nie może upaństwowić żadnej religii, ani też ograniczyć swobodę religijną; nie może ograniczać wolności słowa lub prasy, ani też prawa zgromadzania się ludu na wiece i wnoszenie próśb o usunięcie krzywd (15 grudnia, 1791).

Artykuł II. — Przywilej utrzymywania i noszenia broni nie będzie naruszony, gdyż dobrze wyćwiczona milicja potrzebną jest dla bezpieczeństwa wolnego stanu. (15 grudnia, 1791).

Artykuł III. — W czasie pokoju żaden żołnierz nie może być zakwaterowany w prywatnym domu bez zgody gospodarza, w czasie zaś wojny tylko w taki sposób można wojsko kwaterować, jak ustawy przepisują. (15 grudnia, 1791).

Artykuł IV. — Lud ma prawo do wolności osobistej i domowej. Prawo to nie może być gwałcone przez bezpodstawne rewizje lub zabieranie rzeczy lub papierów. Rozkaz aresztowania może być wydanym tylko wtedy, gdy wina jest prawdopodobną, co musi być poparte przysięgą lub zapewnieniem, a w każdym razie miejsce, które ma być przeszukane lub osoby, które mają być pojmane, muszą być dokładnie określone. (15 grudnia, 1791).

Artykuł V. — Nie wolno nikogo pociągać do odpowiedzialności za morderstwo lub zbrodnię bez orzeczenia sądu przysięgłych, z wyjątkiem tych wypadków, które mogą się wydarzyć w służbie wojskowej, lądowej lub morskiej, lub w milicji, gdy jest powołana do czynnej służby; nikt nie może być karany dwukrotnie za jedno i to samo przewinienie; nikt też nie może być zmuszonym, aby w kryminalnej sprawie świadczył przeciwko sobie, ani też nie można nikogo pozbawić życia, wolności i mienia bez należytego postępowania prawnego. Prywatna własność nie może być zabraną na użytek publiczny bez sprawiedliwego wynagrodzenia. (15 grudnia 1791).

Artykuł VI. — W kryminalnych sprawach przysługuje oskarżonemu prawo do szybkiego i publicznego procesu. Sprawa musi się toczyć w okręgu, w którym zbrodnia została popełnioną. Okręg ten uprzednio musi być oznaczonym, sędziowie przysięgli muszą być bezstronni. Oskarżony winien być poinformowanym co do rodzaju i powodu oskarżenia; ma prawo sam badać świadków, ma też przywilej do przymusowego stawienia się tych, którzy mogą świadczyć na jego korzyść, oraz do własnego rzecznika. (15 grudnia, 1791).

Artykuł VII. — Zwyczajne procesy, w których rozchodzi się o większą sumę niżeli dwadzieścia dolarów, mogą być sądzone przez sąd przysięgłych, a decyzja takiego sądu nie może być w żadnym sądzie Stanów Zjednoczonych w inny sposób na nowo egzaminowaną, jak tylko na podstawach zwyczajowego prawa. (15 grudnia, 1791).

Artykuł VIII. — Nie wolno wymagać zbyt wysokiej kaucji, ani też karać za wielką grzywną, lub naznaczać okrutne lub niezwykłe kary. (15 grudnia, 1791).

Artykuł IX. — Pewne prawa, szczegółowo wymienione w konstytucji, nie mogą być tłumaczone w taki sposób, by uszczuplały lub znosiły inne przywileje, które zapewnione są dla ludu. (15 grudnia, 1791).

Artykuł X. — Wszelka władza nie nadana przez konstytucję Stanom Zjednoczonym, ani też odjęta tąż konstytucją pojedyńczym stanom, zarezerwowaną jest dla poszczególnych stanów lub dla narodu. (15 grudnia, 1791).

Artykuł XI. — Sądownicza władza Stanów Zjednoczonych nie rozciąga się na procesy rozpoczęte lub prowadzone przeciw któremu ze stanów przez obywateli innego stanu, ani też przez obywateli lub poddanych innego państwa. (8 stycznia, 1798).

Artykuł XII. — Elektorzy zjeżdżają się w swoich stanach i balotują na prezydenta i wice-prezydenta, którzy nie mogą obaj mieszkać w tym samym stanie; nazwisko osoby, na którą balotują na prezydenta, musi być wymienione; w osobnych balotach musi być nazwisko osoby, na którą głosują na wice-prezydenta; osobna lista wszystkich osób, na które głosowano na prezydentów lub wice-prezydentów, musi być sporządzoną i ilość głosów, jaką każdy z nich otrzymał, zanotowaną. Tę listę muszą elektorzy własnymi podpisami zatwierdzić i posłać do stolicy Stanów Zjednoczonych, pod adresem przewodniczącego senatu.

Przewodniczący senatu otworzy w obec obu izb kongresu te baloty, poczem głosy będą policzone. Osoba, która dostanie większość wszystkich głosów na prezydenta, będzie prezydentem, jeżeli ilość tych głosów stanowić będzie większość wszystkich wybranych elektorów.

Jeżeli nikt takiej większości nie otrzyma, w takim razie Izba reprezentantów wybiera prezydenta natychmiast, przez balotowanie, z pomiędzy trzech osób, które otrzymały najwięcej głosów. Wybierając jednakże w ten sposób prezy-

denta, głosy muszą być oddawane stanami, a reprezentacja każdego stanu będzie liczyła się za jeden głos; quorum w tym wypadku stanowią reprezentant, lub reprezentanci z dwóch trzecich stanów, do wyboru zaś potrzeba większości wszystkich stanów. A gdyby się zdarzyło, że do dnia 4-go marca (pierwszego po wyborach) kongres nie wybrał prezydenta, wiceprezydent będzie pełnił urząd prezydenta, tak, jak na wypadek śmierci tegoż, lub z innej przyczyny przewidzianej konstytucją.

Kto otrzyma największą ilość głosów na wice-prezydenta, będzie wice-prezydentem, a gdyby nikt nie miał większości oddanych głosów, senat wybierze wice-prezydenta z pomiędzy dwóch, którzy otrzymali najwięcej głosów; quorum w takim wypadku stanowić będzie dwie trzecie wszystkich senatorów, do wyboru jednak potrzeba większości wszystkich senatorów.

Wice-prezydentem nie może być taka osoba, która nie posiada tych samych kwalifikacji, które konstytucja przepisuje na urząd prezydenta. (28 września, 1804).*

Artykuł XIII. — Sekcja 1. — W Stanach Zjednoczonych nie może istnieć ani niewolnictwo, ani przymus do służby, z wyjątkiem, jako kara za sądownie udowodnioną zbrodnię. To samo dotyczy wszelkich miejscowości podlegających władzy Stanów Zjednoczonych.

Sekcja 2. — Kongres ma władzę wprowadzić ten artykuł w życie za pomocą odpowiednich ustaw. (18 grudnia, 1865).

Artykuł XIV. — Sekcja 1. — Ktokolwiek się urodził lub naturalizował w Stanach Zjednoczonych, lub w granicach podlegających jurysdykcji tychże, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, oraz stanu, w którym rezyduje. Żaden stan nie może uchwalić ani przeprowadzać prawa, które by ograniczało przywileje i swobodę obywateli Stanów Zjednoczonych; nie może też żaden stan pozbawić nikogo życia, wolności lub własności, bez odpowiedniej procedury sądowej. Każdy stan musi zapewnić wszystkim osobom, zamieszkałym w jego granicach, równą opiekę prawa.

Sekcja 2. — Wszystkie stany będą miały reprezentację w Izbie niższej kongresu w stosunku równym do liczby ludności, wliczając wszystkie osoby zamieszkałe w danym stanie, wyłączając nie płacących podatków Indian. Lecz, gdyby komu z innych powodów niżeli udział w rokoszu lub popełnienie innej zbrodni, odmówiono prawa głosu przy wyborach na prezydenta i wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych, reprezentantów do kongresu, lub urzędników, pełniących władzę wykonawczą lub sądową w stanie, a gdyby osoba ta miała skończonych lat 21 i była obywatelem, w takim razie reprezentacja takiego stanu winna być zmniejszoną, w stosunku, w jakim ilość osób płci męskiej w ten sposób pozbawionych głosu stać będzie do całej ilości uprawnionych do głosu mężczyzn w danym stanie.

*Patrz Artykuł XII.

Sekcja 3. — Senatorem, reprezentantem w kongresie, elektorem prezydenta ani wice-prezydenta, urzędnikiem cywilnym, ani wojskowym Stanów Zjednoczonych lub któregobądź stanu, nie może być taka osoba, która po złożeniu przysięgi, czy to na członka kongresu, czy na urzędnika Stanów Zjednoczonych, czy na członka legislatury stanowej, czy na urzędnika pełniącego władzę wykonawczą lub sądowniczą stanu—po złożeniu przysięgi—że wierną będzie konstytucji Stanów Zjednoczonych, weźmie udział w powstaniu lub rokoszu przeciwko tejże, lub też pomagać będzie i otaczać opieką wrogów tejże konstytucji; kongres jednak ma prawo powyższy paragraf unieważnić, do czego potrzeba większości dwóch trzecich głosów w każdej z Izb.

Sekcja 4. — Nie wolno kwestjonować ważności publicznego długu Stanów Zjednoczonych, o ile tenże był zaciągnięty zgodnie z ustawami, niewyłączając długów poczynionych na wypłatę pensji i nagród za usługi oddane przy zgnieceniu powstania lub rokoszu.

Stany Zjednoczone, ani żaden ze stanów nie przejmie i nie wypłaci długów ani zobowiązań zaciągniętych, aby popierać powstanie lub rokosz przeciwko Stanom Zjednoczonym, ani też nie da wynagrodzenia za uwolnienie niewolników; ale wszelkie tego rodzaju długi i obligacje uważane będą za nieprawne i nieistniejące.

Sekcja 5. — Kongres będzie miał prawo, za pomocą odpowiednich ustaw, przeprowadzić zawartość tego artykułu. (28 lipca, 1868).

Artykuł XV. — Sekcja 1. — Przywilej obywatela Stanów Zjednoczonych do głosowania nie może być zaprzeczony, ani uszczuplony ze względu na rasę, kolor lub ex-niewolnictwo.

Sekcja 2. — Kongres będzie miał prawo przeprowadzić ustawę zapewniającą przestrzeganie tego artykułu. (30 marca, 1870).

Artykuł XVI. — Kongres ma mieć prawo wyznaczania i pobierania podatków od dochodu z jakiegokolwiek źródła, bez rozdziału tychże pomiędzy poszczególne stany i bez względu na jakikolwiek cenzus. (25 marca, 1913).

Artykuł XVII. — Sekcja 1. Senat Stanów Zjednoczonych ma składać się z dwóch senatorów z każdego stanu, wybranych przez ludność danego stanu, na sześć lat; a każdy senator ma mieć jeden głos. Elektorzy z każdego stanu mają posiadać kwalifikacje wymagane na elektorów najliczniejszego działu legislatury stanowej.

Sekcja 2. Gdy w senacie powstanie wakans na reprezentację którego stanu, władza wykonawcza tego stanu ma urządzić wybory na uzupełnienie tego wakansu; legislatura stanu ma upoważnić jego władze wykonawcze do mianowania tymczasowego zastępcy aż do czasu wyboru dokonanego przez ludność.

Sekcja 3. Artykuł ten ma być tak zastosowany by nie wywierał żadnego wpływu na wybór lub termin urzędowania któregokolwiek senatora wybranego zanim dodatek ten stanie się częścią składową konstytucji. (31 maja, 1931.)

Artykuł XVIII. — Sekcja 1. Po upływie roku od ratyfikacji tego artykułu, niniejszem zabrania się wyrobu, sprzedaży lub przewozu upajających trunków, importowanie ich lub eksportowanie ze Stanów Zjednoczonych i wszystkich terytorjów podlegających jurysdykcji Stanów Zj.

Sekcja 2. Kongres i poszczególne stany posiadają władzę przestrzegania tego dodatku przez stosowne ustawy.

Sekcja 3. Dodatek ten nie będzie obowiązywał dopóki nie będzie ratyfikowany jako dodatek do konstytucji przez legislatury pewnej liczby stanów, jak to przewiduje konstytucja, w przeciągu siedmiu lat od przedłożenia go stanom przez kongres. (16 stycznia, 1919).*

Artykuł XIX. — Prawo głosowania obywateli Stanów Zjednoczonych nie może być ograniczone przez Stany Zjednoczone, ani przez żaden stan, ze względu na płeć.

Kongres posiada władzę przestrzegania tego dodatku przez stosowne ustawy. (26 sierpnia, 1920.)

Artykuł XX. — Sekcja 1. Termin urzędowania prezydenta i wiceprezydenta ubiega w południe 20-go stycznia, a termin senatorów i reprezentantów w południe 3-go stycznia w latach w których te terminy ubiegałyby gdyby nie ratyfikowano tego dodatku; wów-

*Patrz Artykuł XXI.

czas mają się zacząć terminy urzędowania ich następców.

Sekcja 2. Kongres ma zbierać się przynajmniej raz w roku, a zebrania te mają zaczynać się w południe 3-go stycznia, chyba gdyby prawnie wyznaczono inną datę.

Sekcja 3. Gdyby w czasie przeznaczonym do obięcia urzędu prezydenta, prezydent-elekt umarł, prezydentem ma zostać wiceprezydent. Jeżeli nie wybranoby prezydenta przed czasem wyznaczonym do objęcia tego urzędu, lub jeżeli ukazałoby się, że prezydent-elekt nie posiada potrzebnych kwalifikacji, wówczas wiceprezydent-elekt ma działać jako prezydent, aż do czasu gdy prezydent uzyska kwalifikacje; a kongres ma prawnie postanowić w wypadku gdy ani prezydent-elekt, ani wiceprezydent-elekt nie posiadają potrzebnych kwalifikacji, wyznaczając kto ma działać jako prezydent, lub sposób w jaki ma być wybrany zastępca, który ma działać tak długo dopóki prezydent lub wiceprezydent nie uzyska potrzebnych kwalifikacji.

Sekcja 4. Kongres może prawem określić postępowanie w wypadku śmierci którejkolwiek z osób z pomiędzy których Izba Reprezentantów ma wybrać prezydenta, o ile prawo tego wyboru jej przysługuje, a w wypadku śmierci którejkolwiek z osób z pomiędzy których senat ma wybrać wiceprezydenta, o ile prawo tego wyboru mu przysługuje.

Sekcja 5. Sekcja 1 i 2 mają obowiązywać od piętnastego października po ratyfikacji tego dodatku.

Sekcja 6. Artykuł ten nie będzie obowiązywać o ile nie zostanie ratyfikowany jako dodatek do konstytucji przez trzy czwarte stanów w przeciągu siedmiu lat od daty jego przedłożenia. (15 paźdz., 1933.)

Artykuł XXI. — Sekcja 1. Niniejszem odwołuje się ośmnasty artykuł dodatku do konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Sekcja 2. Przewóz lub import trunków upajających do stanu, terytorjum lub posiadłości Stanów Zjednoczonych w których prawo na to nie zezwala, jest zabroniony.

Sekcja 3. Artykuł ten nie będzie obowiązywał o ile nie będzie ratyfikowany jako dodatek do konstytucji przez konwencje kilku stanów w myśl przepisów konstytucji, w przeciągu siedmiu lat od daty przedłożenia go stanom przez kongres. (5 grudnia, 1933.)

Najważniejsze Reguły Parlamentarne

Podług Robertsa.

Zebrania przygodne, to jest takie, które zwołują się w celu wykonania jakiejś czynności jednorazowej, zwykle urządzają się w sposób następujący. Gdy publiczność się już zebrała w dostatecznej liczbie, jeden z obecnych występuje a. przód i mówi: "Posiedzenie jest otwarte i proponuję, aby A. przewodniczył temu zebraniu." Ktoś musi poprzeć ten wniosek, wówczas ten sam mówi dalej: "Wszyscy, którzy są zatem, niech powiedzą "tak" (lub podniosą ręce); przeciwni niech powiedzą "nie." Gdy większość się zgadza, ten sam oznajmia: "Wniosek jest przyjęty, A. został obrany na przewodniczącego zebrania i zajmie miejsce przewodniczącego." W razie, gdyby kandydat A. nie dostał większości głosów, inni kandydaci są stawiani w ten sam sposób, dopóki jeden z nich nie otrzyma większości głosów.

Obrany przewodniczący zajmuje swe miejsce i oznajmia stojąc: "Następującą czynnością zebrania jest obranie sekretarza." Ktoś z obecnych powstaje i mówi: "Ja proponuję B." Przewodniczący powstając mówi: "B. jest nominowany na sekretarza tego zebrania; wszyscy, którzy są za tem, niech powiedzą "tak," przeciwni: "nie." — Przewodniczący oznajmia rezultat głosowania, a gdyby kandydat nie otrzymał większości głosów, następuje nominacja i głosowanie na drugiego kandydata aż do oboru.

Po oborze sekretarza przewodniczący pyta się "Jaki jest cel zebrania?" Wówczas powstaje jeden z organizatorów i prosi o głos. Przewodniczący odpowiada: "Pan X ma głos." — Ten ostatni czyta przygotowane poprzednio rezolucje, wnosi o ich uchwalenie przez zebranie i podaje je przewodniczącemu. Ktoś popiera wniosek. Przewodniczący mówi: "Wniosek jest podany i poparty, aby to zgromadzenie przyjęło rezolucję w tej formie, w jakiej była odczytaną." Gdy nikt nie zabiera głosu, przewodniczący pyta się: "Czy zebranie jest gotowe od głosowania?" a gdy nikt nie powstaje, mówi — "wszyscy, którzy są za przyjęciem odczytanej rezolucji, niech powiedzą: tak," — a gdy to się stało, — "wszyscy, którzy są przeciwko przyjęciu, niech powiedzą: nie." Następnie ogłasza wynik głosowania: "Wniosek przechodzi — rezolucja jest przyjętą," lub "wniosek przepadł — rezolucja jest odrzuconą."

Jeżeli zachodzi potrzeba wypracowania rezolucji, porucza się to specjalnemu komitetowi. Jeden z członków po otrzymaniu głosu mówi: "Wnoszę, aby wyznaczono komitet do wypracowania rezolucji, któraby wyraziła przekonania tego zgromadzenia w sprawie, która nas tu sprowadziła." Gdy wniosek jest poparty, przewodniczący powtarza wniosek i pyta: "Czyście gotowi do głosowania?" Gdy nikt nie zabiera głosu, przeprowadza głosowanie i ogłaszą rezultat tegoż. Gdy wniosek przechodzi, przewodniczący pyta się, z ilu członków ma się komitet składać? Gdy tylko jedna liczba jest proponowaną, ogłasza, że komitet będzie składać się z takiej liczby członków; gdy kilka liczb podano, przeprowadza kolejne głosowanie, zaczynając od najwyższej liczby, dopóki się nie otrzyma większości głosów.

Następnie przewodniczący pyta się, w jaki sposób ma być komitet wyznaczony. To się zwykle załatwia bez formalnego głosowania. Komitet może być: 1) zamianowany przez przewodniczącego; 2) komitet może być nominowany przez przewodniczącego i zebranie głosuje nad całym komitetem; lub 3) członkowie komitetu są nominowani przez zgromadzenie, przyczem jeden członek może nominować tylko jednego kandydata i jeżeli więcej jest nominowanych, niżeli potrzeba, wówczas głosowanie odbywa się osobno na każdego kandydata po kolei. W zebraniach przygodnych najpraktyczniej jest, gdy przewodniczący mianuje komitet.

Komitet natychmiast po zamianowaniu usuwa się z sali i przygotowuje rezolucje, które mają być na piśmie. W czasie nieobecności komitetu, inne sprawy mogą być załatwiane, lub też czas może być zużytkowany na słuchanie mów. Gdy komitet powraca, przewodniczący tegoż, (którym jest zazwyczaj pierwszy członek zamianowany i po większej części ten, który postawił wniosek o wyznaczenie komitetu), prosi o głos przy pierwszej sposobności (sam lub na zapytanie przewodniczącego zebrania) i mówi: "Komitet rezolucji jest gotów." Przewodniczący powiada, że zgromadzenie wysłucha sprawozdania komitetu, które po przeczytaniu przez prezesa komitetu jest wręczone przewodniczącemu zebrania. Wręczenie sprawozdania rozwiązuje komitet bez żadnej specjalnej uchwały zgromadzenia.

Jeden z obecnych wnosi przyjęcie lub uchwalenie rezolucji lub sprawozdania, które po przyjęciu przez zgromadzenie stają się aktem zgromadzenia samego, zupeł-

nie jak gdyby komitet nie miał z tem nic wspólnego. Rezolucje mogą być debatowane, zmienione lub ich uchwalenie odroczone.

Gdy sprawa, dla której zebranie było zwołanem, jest załatwioną, lub gdy dla jakich innych przyczyn potrzeba zamknąć posiedzenie, ktoś z obecnych stawia wniosek o "odroczenie." Gdy wniosek przechodzi, a czas następnego zebrania nie jest oznaczony, przewodniczący ogłasza: Wniosek jest przyjęty; zebranie dzisiejsze jest odroczonem bezterminowo.

Taką jest ogólna forma posiedzenia przygodnego. Czasem wybiera się urzędników tymczasowych zebrania, a po wybraniu sekretarza tymczasowego wybiera się komitet do nominowania urzędników stałych; komitet ich nominuje, zebranie przyjmuje przez głosowanie i urzędnicy tymczasowi ustępują miejsca urzędnikom stałym, którzy prowadzą posiedzenie dalej. Czasem też na wielkich zebraniach, oprócz przewodniczącego i sekretarza, wybiera się kilku lub nawet kilkunastu zastępców przewodniczącego.

Zebranie organizacyjne. Gdy zebranie jest zwołane w celu założenia towarzystwa, pierwsze kroki w otwarciu posiedzenia są takie same, jak przy zebraniu przygodnem. Po oborze sekretarza, przewodniczący powołuje do głosu jednego z członków najbardziej zainteresowanych. Ten objaśnia cel zgromadzenia. Następnie przewodniczący powołuje innych do głosu lub też obecni wywołują nazwiska obywateli, których chcą słyszeć. Gdy sprawa została dostatecznie wyświetloną, ktokolwiek powinien wstać i postawić formalny wniosek, aby organizacja została założona. Wniosek taki musi być poparty i gdy przewodniczący go powtórzy, może być debatowany lub poprawiony. Gdy wniosek przechodzi, lub nawet przed tem, ktokolwiek może podać wniosek, jak następuje:

"Stawiam wniosek, aby prezydjum lub zebranie mianowało komitet z pięciu (lub innej liczby) dla wypracowania konstytucji i reguł towarzystwa, z tem zastrzeżeniem, że komitet ten zda sprawę na przyszłem posiedzeniu tego zebrania." Wniosek taki także może być dyskutowanym lub poprawionym. Gdy komitet jest mianowanym, przewodniczący pyta: "Jakie są dalsze życzenia zebranych?" Wówczas jeden z obecnych stawia wniosek, aby posiedzenie zostało odroczone do pewnego oznaczonego dnia. Wniosek ten, gdy poparty i podany przez przewodniczącego, może być również dyskutowany, uzupełniony lub poprawiony.

Na następnem posiedzeniu przewodniczący z poprzedniego posiedzenia otwiera posiedzenie, a sekretarz odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia. Gdy jaka omyłka znajdzie się w protokóle, każdy, kto takową zauważy, może to zaznaczyć zaraz po skończonem czytaniu. Jeżeli nikt nie oponuje, protokół będzie przyjęty w tej formie, w jakiej był przeczytany (lub poprawiony).

Następnie przewodniczący oznajmia, że nastąpi sprawozdanie komitetu do opracowania konstytucji. Przewodniczący komitetu odczytuje sprawozdanie i wręcza go przewodniczącemu. Gdy nie ma żadnych wniosków, jeden z obecnych wnosi przyjęcie konstytucji i gdy jest poparty, sekretarz odczytuje pierwszy paragraf. Przewodniczący pyta: "Czy są jakie poprawki do tego artykułu?" Gdy są, odbywa się dyskusja i głosowanie. Następnie odbywa się ta sama procedura, dopóki ostatni paragraf nie zostanie odczytany. Teraz znów każdy może podawać poprawki do jakiegobądź paragrafu lub nawet całej konstytucji.

Gdy przewodniczący widzi, że konstytucja była poprawioną, poddaje ją pod głosowanie.

Następuje podpisanie konstytucji przez wszystkich członków.

Następnie przewodniczący powołuje posiedzenie do porządku i oznajmia, że następną działalnością zebrania będzie uchwalenie reguł. Jeden z członków wnosi przyjęcie reguł opracowanych przez komitet i te są odczytane, dyskutowane i przyjęte w ten sam sposób, co i konstytucja. Następuje wybór stałych urzędników.

Urzędnicy mogą być nominowani albo przez zgromadzenie, lub też przez specjalny komitet obrany w tym celu. W każdym razie wszyscy członkowie przyjmują udział w głosowaniu.

W miarę, jak nowi urzędnicy są obierani, zajmują oni miejsca urzędników tymczasowych, a gdy wszyscy są obrani, organizacja jest ukończoną.

Konstytucja w organizacjach, które posiadają także oddzielne reguły, powinna zawierać w sobie tylko najbardziej zasadnicze punkty i zmiana jej powinna być utrudnioną. Do zmienienia lub poprawienia konstytucji powinno się wymagać nie mniej jak dwóch trzecich głosów.

Zwykle konstytucja powinna zawierać następujące artykuły:

1) Nazwę i cel organizacji.
2) Kwalifikacje członków.
3) Urzędnicy, sposób ich wyboru i obowiązki.
4) Zebrania lub posiedzenia.
5) Sposób zmieniania lub poprawienia konstytucji.

Reguły, gdy są, powinny zawierać wszystkie takie uchwały, nie objęte konstytucją, które jednak są tak ważne, że jest pożądanem, aby żadne zwykłe posiedzenie nie mogło ich znieść lub zmienić. Do takich należy naprzykład porządek i sposób prowadzenia posiedzeń.

Każda organizacja powinna posiadać w swych regułach następujący paragraf:

"Reguły zawarte (wymienić tu jakikolwiek podręcznik parlamentarny) będą rządziły organizacją we wszystkich wypadkach, do których się stosują i gdy nie stoją w sprzeczności z konstytucją, i stają się regułami tej organizacji."

Uchwały stałe.—Czasami oprócz konstytucji, reguł lub regulaminu, organizacje przyjmują pewne *uchwały stałe*, które obowiązują, dopóki nie są zniesione lub zmodyfikowane. Uchwały takie mogą być przyjęte na każdem posiedzeniu prostą większością głosów. Uchwały takie nie mogą być zmienione na tem samem posiedzeniu, chyba przez powtórne rozpatrzenie (reconsideration), co wymaga ⅔ głosów, ale na każdem następnem posiedzeniu mogą być zniesione lub zmienione prostą większością.

Przewodniczący, mogący zarazem nosić jakikolwiek inny tytuł, jak: prezes, prezydent, marszałek i t. d., ma następujące obowiązki: Otwiera posiedzenie w czasie oznaczonym; przewodniczy na wszystkich posiedzeniach za wyłączeniem komitetów i oznajmia porządek spraw na posiedzeniu; podaje pod głosowanie wszystkie wnioski; utrzymuje porządek na posiedzeniach i decyduje wszystkie kwestje porządku (zgromadzenie może znieść jego decyzje na odwołanie się dwóch członków). Gdy przewodniczący podaje wniosek, lub odpowiada na odwołanie się, powinien stać; w innych wypadkach mówi siedząc. Gdy głos jego jest decydującym, lub gdy głosowanie jest tajnem — może głosować.

Przewodniczący nie powinien okazywać stronniczości, ale może zabierać głos, powołując innego członka do przewodniczenia tymczasem. Przewodniczący powinien poddawać poprawki członkom, gdy wnioski ich, przez nieznajomość reguł parlamentarnych, nie są w porządku.

Sekretarz. — Obowiązkiem sekretarza jest utrzymywanie protokółów.

W towarzystwach protokół zwykle jest krótki, bo zawiera tylko to, co było zrobionem, a nie, co kto powiedział i zwykle powinien być trzymany w specjalnej książce.

Oprócz tego sekretarz powinien zawsze mieć pod ręką konstytucję, reguły, regulamin i wszystkie uchwały stałe towarzystwa, aby można było odwołać się na nie w każdej chwili.

Skarbnik. — Skarbnik w większości organizacji odgrywa tylko rolę bankiera, który przechowuje tylko pieniądze i wypłaca je za przekazem sekretarza. Przy sprawozdaniu muszą być dołączone wszystkie wypłacone przekazy. Komitet sprawdzający przerachowuje te przekazy, upewnia się co do sumy pozostałej w kasie i potwierdza sprawozdanie skarbnika.

Sekretarz finansowy otrzymuje pieniądze od członków i wypłaca to, co towarzystwo winne przez przekazy na skarbnika. On też daje właściwe sprawozdanie finansowe, podając skąd i kiedy pieniądze przyszły i na co były wydane.

Sejmy lub zjazdy otwiera się tak samo, jak zwykłe zebranie i w ten sposób, dopóki urzędnicy tymczasowi nie zostaną obrani. Z chwilą ich oboru przewodniczący oznajmia, że potrzeba obrać komitet do zbadania mandatów i komitet taki obrany lub mianowany, natychmiast zabiera się do sprawdzania mandatów. Gdy komitet zdaje sprawozdanie i głosowanie się odbywa, tylko ci członkowie sejmu mogą głosować, których mandaty są przyjęte.

Po rozstrzygnięciu kwestji mandatów, następuje wybór stałych urzędników sejmu. Najlepiej jest, gdy nominacja kandydatów na urzędników sejmu jest poruczoną komitetowi specjalnie obranemu.

Zresztą sejm jest prowadzonym w ten sam sposób, jak i inne posiedzenia, z tą tylko różnicą, że z racji wielkiej ilości członków najwygodniej jest, aby wszystkie ważniejsze sprawy były rozstrzygane i rozpatrywane w komitetach stałych, lub specjalnie do każdej sprawy obranych. Taki komitet, po rozpatrzeniu sprawy wszechstronnie, na mocy zdań różnych członków, przedstawi sprawę gotową do zatwierdzenia izby, co oszczędza dużo czasu i pracy wszystkim członkom izby.

Porządek posiedzeń powinien być mniej więcej taki:

1) Odczytanie i przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia.
2) Sprawozdania stałych komitetów.
3) Sprawozdania specjalnych komitetów.
4) Sprawy niedokończone.
5) Nowe sprawy.

Oprócz tego można pewne kwestje zrobić "sprawą porządku dziennego" na pewien dzień i wtedy kwestja ta musi być rozpatrzoną tego dnia przy sprawach niedokończonych.

Wnioski. — Zanim wniosek może być zrobiony, wnioskodawca musi prosić i otrzymać głos. Gdy dwóch lub więcej prosi o głos jednocześnie, przewodniczący rozstrzyga, kto ma mówić pierwszy.

Wnioskodawca lub sprawozdawca z komitetu ma pierwszeństwo do głosu. Członek nie może mówić w tej samej kwestji po raz drugi, dopóki inni chcą zabierać głos w tej samej kwestji po raz pierwszy.

Dwóch członków może odwołać się do izby w razie, gdy nie są zadowoleni z decyzji przewodniczącego i izba rozstrzyga kwestję. Gdy członek raz otrzymał głos, nie wolno mu przerywać, z wyjątkiem tylko następujących wniosków:

1) Wniesienie do protokółu wniosku o ponowne rozpatrzenie kwestji.
2) Kwestja porządku.
3) Protest przeciwko rozpatrywaniu kwestji.
4) Przyjście do porządku dziennego.
5) Kwestja osobista.

Nim kwestja może być dyskutowaną, potrzeba, 1) aby wniosek był postawiony przez członka, który otrzymał głos, 2) aby był poparty i 3) aby był podany przez przewodniczącego, lub przeczytany przez niego.

Wnioskodawca może zmienić lub cofnąć swój wniosek, nim tenże jest podany przez przewodniczącego; po ogłoszeniu, nie może tego zrobić bez pozwolenia zgromadzenia.

Wniosek o przejście do porządku dziennego, kwestja porządku, protest przeciwko rozpatrywaniu i kwestja osobista nie potrzebują poparcia.

Wniosek może być podzielony na dwie lub więcej części, co stanowi właściwie mówiąc poprawkę i tak powinno być traktowane. Wniosek nie może być zrobiony, gdy jaki inny wniosek jest dyskutowany.

Wniosek przeciwny konstytucji lub regułom nie ma miejsca.

Wnioski dzielą się na wnioski właściwe, wnioski pomocnicze, wnioski pochodne i wnioski uprzywilejowane.

Każdy nowo wprowadzony wniosek jest wnioskiem właściwym.

Wnioski pomocnicze, ponieważ rozjaśniają lub upraszczają wniosek właściwy, mają pierwszeństwo przed wnioskiem właściwym i idą pod głosy przed nim. Temi wnioskami są:

1) Położyć na stół.
2) Przejście do kwestji poprzedniej (zamknięcie dyskusji).
3) Odłożyć na czas oznaczony.
4) Oddać komitetowi do rozpatrzenia.
5) Dodatek lub poprawka.
6) Odłożyć bez oznaczenia czasu.

Wnioski pochodne, jako wypływające z wniosków poprzednich, muszą być zadecydowane przed niemi i nie mogą być dyskutowane, (za wyłączeniem apelacji). Temi są:

1) Apelacja (w kwestjach porządku).
2) Protest przeciwko rozpatrywaniu kwestji.
3) Odczytanie wniosku lub sprawozdania.
4) Pozwolenie cofnięcia wniosku.
5) Zawieszenie regulaminu.

Wnioski uprzywilejowane mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami, muszą być decydowane natychmiast i za wyłączeniem kwestji tyczących się spraw lub przywileji członka lub izby nie mogą być dyskutowane. Temi są w porządku ich ważności lub pierwszeństwa:

1) Wniosek o wyznaczenie czasu odroczenia.
2) O odroczenie.
3) Kwestja praw i przywilejów i sprawy osobiste.
4) Przejście do porządku dziennego.

Do każdego wniosku może być podany *dodatek* lub *poprawka,* za wyłączeniem następujących wniosków, które nie dopuszczają tego:

1) O odroczenie (bez oznaczenia czasu).
2) Przejście do porządku dziennego.
3) Wszystkie wnioski pochodne.
4) Położyć na stół.
5) Wniosek poprzedni (zamknięcie dyskusji).
6) Poprawka do protokółu.
7) Odłożyć bezterminowo.
8) Rozpatrzenie na nowo.

Rekonsyderacja.—Gdy jaki wniosek lub poprawka przeszły, a później okazuje się potrzeba jego zmiany, wówczas robi się wniosek o rozpatrzenie na nowo (rekonsyderację). Wniosek ten jest zawsze w miejscu i może być postawiony nawet, gdy jeden z członków przemawia. W tym wypadku jednak wniosek o rozpatrzenie na nowo jest zapisany w protokóle i przychodzi na stół natychmiast po załatwieniu kwestji, która jest w toku w owym czasie. Jeden i ten sam wniosek nie może być rozpatrywany na nowo dwa razy, chyba że przy pierwszym rozpatrywaniu na nowo były zrobione jakie poprawki lub dodatki. Wniosek o rozpatrzenie na nowo może być podany tylko na tem samem lub na następnem posiedzeniu i może być podany tylko przez członka, który głosował po stronie zwy-

cięskiej i wymaga dwie trzecie głosów głosujących.

Wnioski mogą być ugrupowane jak następuje, gdy się chce:

Zmienić, poprawić lub uzupełnić:

1) Wniosek o poprawkę.
2) Wniosek o oddanie do komitetu.

Odwlec decyzję:

1) Odłożyć do czasu oznaczonego.
2) Położyć na stół.

Zamknąć dyskusję:

1) Zamknięcie dyskusji i przejście do porzedniego wniosku.
2) Ograniczyć dyskusję.

Ubić wniosek:

1) Protest przeciwko rozpatrywaniu kwestji.
2) Odłożyć bezterminowo.
3) Położyć na stół.

Rozpatrzeć na nowo:

Podjąć kwestje porządku i regulaminu:

1) Przejście do porządku dziennego.
2) Sprawa specjalna.
3) Zawieszenie regulaminu.
4) Kwestja porządku.
5) Apelacja od dezycji.

Zamknąć posiedzenie:

1) Wyznaczenie czasu na odroczenie.
2) Odroczenie.

Rozmaite wnioski:

1) Odczytanie wypracowań.
2) Cofnięcie wniosku.
3) Kwestja praw członka lub zebrania.

Głosowanie. — Żaden wniosek nie jest przyjęty dopóki nie odbędzie się nad nim głosowanie, za wyłączeniem spraw małoznaczących, w których gdy nikt nie protestuje, przewodniczący poprostu oznajmia, że wniosek jest przyjęty jednogłośnie.

Głosowanie ani nawet samo posiedzenie nie może się odbyć, jeżeli nie ma quorum obecnego. Przy rachowaniu głosów przyjmuje się w rachubę tylko głosy tych, którzy głosują. Tak naprzykład, jeżeli 100 osób jest obecnych, a tylko 60 głosuje, więc 31 już jest legalną większością i może przyjąć lub odrzucić wniosek. Tylko absolutna większość głosujących może przyjąć lub odrzucić wniosek lub obrać urzędnika. Gdy naprzykład jest 3 kandydatów, 100 członków obecnych, 60 głosujących i głosy padną tak, że na kandydata A. padło 25 głosów, na kandydata B. 20 głosów, a na kandydata C. 15 głosów, to nikt nie został prawnie obrany, bo absolutna większość jest 31, i głosowanie musi być powtarzane tak długo, dopóki jeden z nich nie dostanie absolutniej większości, chyba, że specjalna uchwała pozwala na to.

Jeżeli jeden z członków wątpi o prawdziwości rezultatu ogłoszonego przez przewodniczącego, może żądać głosowania przez powstanie. Wówczas przewodniczący mówi, aby ci, którzy są za wnioskiem powstali, i rachuje ich sam lub każe rachować sekretarzowi, albo też wybiera innych członków do rachowania.

Członek nie może głosować sam w sprawie dotyczącej jego samego, ale może głosować w sprawie dotyczącej jego i innych członków.

Jeśli głosy padną równo, wniosek upada, chyba, że przewodniczący głosuje za wnioskiem, co mu jest dozwolone. Tak samo wolno mu głosować, gdy jego głos zrobi równy podział i przez to kwestja upada.

Inny sposób głosowania jest przez kartki. Nominacje mogą być w tym wypadku robione przez komitet lub izbę, ale członkowie przy głosowaniu na urzędników nie są ograniczeni do głosowania na kandydatów nominowanych, lecz mogą głosować na kogo chcą i kandydat nienominowany może być obrany, gdy otrzyma większość. Kartki puste nie rachuje się wcale.

Zgromadzenie może większością głosów wymagać imiennego głosowania i w jakiej chce kwestji. Gdy wniosek taki przechodzi, przewodniczący podaje obydwie strony sprawy i sekretarz odczytuje listę członków, a każdy z nich powstaje po kolei i mówi: "tak" lub "nie." Potem sekretarz odczytuje listę tych, co głosowali za, i listę, co głosowali przeciwko wnioskowi, aby uniknąć pomyłek.

Wnioski wymagające dwóch trzecich głosów.

Następujące w n i o s k i mogą przejść tylko przez dwie trzecie głosów, ażeby zwykła większość nie mogła ograniczyć prawa do dyskusji, albo zawieszać reguły raz przyjęte:

1) Zmiana regulaminu.
2) Zawieszenie regulaminu.
3) "Specjalna sprawa."
4) Podjąć kwestję przed lub po czasie należytym.
5) Protest przeciwko rozpatrywaniu kwestji.
6) Znieść ograniczenia w dyskusji.
7) Zamknąć lub ograniczyć dyskusję.
8) Wniosek poprzedni.

Każdy członek może mówić nie więcej jak dwa razy w tej samej kwestji i nie dłużej jak 10 minut każdym razem, chyba że zgromadzenie na to pozwoli.

WYSOKOŚĆ GÓR W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Alaska	
McKinley	20,300
St. Elias	18,024
Arizona	
San Francisco Peak	12,611
Kalifornja	
Whitney	14,502
Fisherman Peak	14,448
Shasta	14,380
Corcoran	14,093
Kaweah Peak	13,752
Brewer	13,886
Lyell	13,090
Colorado	
Elbert	14,420
Blanca Peak	14,390
Harvard	14,375
Gray's Peak	14,341
Lincoln	14,297
Uncompahgre Peak	14,289
Long's Peak	14,255
Princeton	14,196
Yale	14,187
Pike's Peak	14,180
Holy Cross	14,170
Idaho	
Hyndman Peak	12,078
Montana	
Granite Peak	12,850
Wood	12,750
Cold	12,610
Villa	12,200
Hague	12,000
Snobank	12,000
New Mexico	
N. Truchas Peak	13,306
Nevada	
East Peak	13,145
Oregon	
Hood	11,225
Utah	
King's Peak	13,498
Mount Emmons	13,428
Gilbert Peak	13,422
Lovenia	13,250
Tokewanna Peak	13,200
Wilson Peak	13,095
Washington	
Rainier	14,408
Adams	12,470
Wyoming	
Gannett Peak	13,785
Grand Teton	13,691
Cloud Peak	13,165

ZALUDNIENIE DZIESIĘCIU NAJWIĘKSZYCH MIAST

Londyn (1931)	9,170,000
New York (1932)	6,981,915
Tokio (1934)	5,663,350
Chicago (1932)	4,609,240
Berlin (1931)	4,205,000
Moskwa (1933)	3,700,000
Shanghai (1934)	3,358,489
Paryż (1931)	2,900,000
Leningrad (1933)	2,800,000
Osaka (1930)	2,453,573

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Do chwili wybuchu wojny europejskiej, t. j. do sierpnia 1914 r., Polska nie posiadała samodzielnego bytu; nie miała własnych urządzeń państwowych. Władze na ziemiach polskich, sprawowały państwa zaborcze: Rosja, Niemcy i Austrja. W listopadzie 1918 r., kiedy potęga państw centralnych: Austrji i Niemiec, pod naciskiem zwycięskich wojsk francuskich i sprzymierzonych z niemi angielskich i amerykańskich chwiać się zaczęła, ludość polska odruchowo i samorzutnie wypędziła najeźdźców. Już przy końcu roku 1918 wszystkie trzy zabory połączone zostały w jedną całość. Tylko na Kresach Wschodnich prowadziła wojnę Rosja (Bolszewicy), która jednak w r. 1920 zmuszona była do zawarcia w Rydze umowy z Polską, przyznając jej wschodnie granice.

W roku 1919 naczelną osobą w państwie, czyli Naczelnikiem państwa, został obrany przez Sejm Ustawodawczy Józef Piłsudski. Godność tę piastował on do grudnia 1922 roku. Konstytucja polska przewiduje na czele Rzeczypospolitej Prezydenta. Po dokonaniu nowych wyborów do Sejmu i Senatu, kiedy dotychczasowy Naczelnik Państwa zrzekł się swej godności, przy końcu roku 1922, Zgromadzenie Narodowe obrało Prezydentem naprzód Gabrjela Narutowicza, a po jego zamordowaniu Stanisława Wojciechowskiego. Obecnym Prezydentem jest Ignacy Mościcki.

Władzą ustawodawczą, czyli władzą, która wydaje prawa, obowiązujące dla wszystkich obywateli, jest Sejm łącznie z Senatem. Rządy wykonuje Rada Ministrów oraz poszczególni Ministrowie. Siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu oraz Ministerstw jest Warszawa.

WOJEWÓDZTWA I STAROSTWA

Polska pod względem administracyjnym jest podzielona na szesnaście województw, a mianowicie:

Województwo Warszawskie z siedzibą w Warszawie, województwo Łódzkie z siedzibą w Łodzi, województwo Kieleckie z siedzibą w Kielcach, województwo Lubelskie z siedzibą w Lublinie, województwo Białostockie z siedzibą w Białymstoku, województwo Nowogrodzkie z siedzibą w Nowogródku, województwo Poleskie z siedzibą w Brześciu Litewskim, województwo Wołyńskie z siedzibą w Łucku, województwo Wileńskie w Wilnie, województwo Pomorskie w Toruniu, województwo Poznańskie w Poznaniu, województwo Krakowskie z siedzibą w Krakowie, województwo Lwowskie z siedzibą we Lwowie, województwo Stanisławoskie z siedzibą w Stanisławowie, województwo Tarnopolskie z siedzibą w Tarnopolu, województo Śląskie z siedzibą w Katowicach.

Każde województwo dzieli się na szereg mniejszych jednostek administracyjnych, t. zw. starostw, czyli powiatów, których jest w Polsce 275.

Na czele województwa stoi wojewoda, na czele starostwa — starosta. Są to urzędnicy, mianowani rzez ministra w Warszawie.

Podział państwa polskiego na województwa i starostwa, został przeprowadzony w celu łatwiejszego sprawowania administracji, czyli zarządu krajem. Na terenie każdego województwa, a nawet starostwa, widzimy prawie wszystkie te gałęzie administracji państwowej, jakie istnieją pod nazwą Ministerstw w Warszawie. Zakres władzy na prowincji jest oczywiście znacznie szczuplejszy, bo odnosi się tylko albo do jednego starostwa, albo do jednego województwa.

Tak np. jeśli chodzi o organizację bezpieczeństwa publicznego czyli policji, to we wszystkich większych wsiach i miasteczkach naszego kraju znajdują się posterunki policyjne, nad któremi kontrolę i nadzór ma t. zw. powiatowa komenda policji, mieszcząca się przy Starostwie. Powiatowa komenda za pośrednictwem posterunków policyjnych roztacza opiekę nad całym powiatem. Kilkanaście lub kilkadziesiąt powiatowych komend uzależnionych jest od Okręgowej Komendy Policji, znajdującej się przy Województwie. Okręgowa Komenda za pośrednictwem swoich organów podwładnych, a więc powiatowych komend i posterunków policyjnych, czuwa nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym województwa. Wreszcie wszystkie te mniejsze i średnie organy władzy policyjnej, podległe są Głównej Komendzie Policji Państwowej, znajdującej się w Warszawie, zależnej bezpośrednio od Ministra Spraw Wewnętrznych.

W podobny sposób są zorganizowane władze skarbowe. W każdym powiecie istnieją t. zw. Urzędy Skarbowe oraz Kasy skarbowe, upoważnione do pobierania od ludności podatków i opłat. Nadzór nad czynnościami Urzędów i Kas skarbowych sprawują t. zw. Izby Skarbowe, mieszczące się przeważnie przy wjewództwach. Centralną władzą jest Ministerstwo Skarbu w Warszawie.

W każdej prawie gałęzi administracji państwa istnieje zależność władz niższych od władz wyższych; widoczna jest tu centralizacja władz.

W starostwach i województwach rozpatrywane i decydowane są sprawy mniejszej wagi, sprawy ważniejsze odsyłane są do rozstrzygnięcia poszczególnym Ministerstwom.

Przy różnego rodzaju urzędach państwowych i Ministerstwach istnieją Komisje i Rady, składające się z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Rady te i Komisje w wielu wypadkach wydają swój pogląd i opinję na cały szereg zagadnień, które mają być przez Rząd rozstrzygane, jedne zamierzenia Rządu są tam popierane, inne natomiast poddawane krytyce.

Szczególniej, jeśli chodzi o sprawowanie rządów w obrębie starostwa lub województwa, wpływ na nie ludności miejscowej jest dość znaczny. Cały szereg dziedzin życia gospodarczego jest w Polsce wydzielony z pod władzy czynników rządowych, a przekazany władzom t. zw. samorządowym albo w zupełności, albo w znacznej części. Każdy powiat w Polsce ma t. zw. sejmik powiatowy. Sejmik składa się z kilkudziesięciu przedstawicieli, delegowanych przez Rady gminne danego powiatu. W wielu dziedzinach może on rządy swoje sprawować samodzielnie i stąd władzę jego nazywają władzą samorządową. Szkolnictwo, budowa dróg i mostów w obrębie jednego starostwa, szpitale itp. przeważnie znajdują się pod bezpośrednim i wyłącznym zarządem sejmiku. To samo co w powiatach, widzimy i w większych miastach polskich. Tam sejmik, tu magistrat, czyli zarząd miejski sprawuje rządy. Na pokrycie swoich wydatków i sejmik powiatowy i magistrat, może nakładać i ściągać specjalne podatki, t. zw. samorządowe. Władze państwowe, czyli rząd nie miesza się do zakresu działania ciał samorządowych — ma nad niemi tylko pieczę i kontrolę.

POLSKA W GEOGRAFII ŚWIATA

Obszar Polski zajmuje 149,958 mil kwadratowych.

Ludność Polski stanowi 6% ludności Europy, 16.7% Słowian, 4.52% rasy białej, 1.57% ludności świata. Według ostatniego obliczenia z roku 1931, ludność Polski wynosi 31,927,773 mieszkańców. Ludność Warszawy 1,178,211 mieszkańców.

JAKIE SPRAWY ZAŁATWIAJĄ KONSULATY POLSKIE ZAGRANICĄ

1. Wystawiają paszporty obywatelom polskim.

Każdy, kto chce otrzymać w Konsulacie polskim, paszport na wyjazd do kraju, musi złożyć dowód, że się urodził na terytorjum Polski, lub, że jest narodowości polskiej. Obydwie te okoliczności można udowodnić listami z kraju i wiarogodnymi świadkami, przebywającymi w Ameryce, a przedewszystkiem zaświadczeniem, jakiegokolwiek polskiego stowarzyszenia społecznego, gminy wyznaniowej, parafji, korporacji itd. Do podania należy dołączyć fotografję i uiścić za wyrobienie paszportu opłatę.

2. Wizują paszporty obcych obywateli.

Konsulaty nasze udzielają wizy tym obywatelom obcym, którzy zamierzają jechać do Polski w ściśle określonych sprawach i co do których nie ma specjalnych zastrzeżeń.

3. Poświadczają wszelkie umowy rejentalne, aby im nadać moc prawną w Polsce.

Bez poświadczenia Konsulatu żadna umowa rejentalna, np. affidavit, nie ma mocy prawnej w Polsce, jest nieważna. Przyczem pamiętać należy, iż każdy akt powinien być sporządzony według przepisów prawa miejscowego.

4. Opiekują się rodzinami i majątkiem obywateli polskich zagranicą.

Roztaczają opiekę nad sierotami, zajmują się wyszukiwaniem rodzin i krewnych, pomagają i czynią ułatwienia w dochodzeniach prawnych z powodu np. kalectwa, śmierci, przeprowadzają sprawy spadkowe itd.

5. Pośredniczą w tych sprawach (punkt 4) z Polską.

6. Organizują sprawy handlowe.

7. Zbierają informacje dla urzędów polskich i dla kupców, którzy z Ameryką pragną nawiązać stosunki.

8. W miejscowościach, w których niema ciała dyplomatycznego (Poselstwa) reprezentują Rząd Polski.

POLSKIE NAZWY W GEOGRAFII ŚWIATA

Polska Czapeczka (Polish Hut). Na mapach żeglarskich z przed r. 1883 figuruje w cieśninie Sunda, między Sumatrą a Jawą, taka nazwa dla skały, a właściwie drobnej wysepki, o kształcie przypominającym rewolucyjną czapeczkę frygijską. Nazwa widocznie nadana została przez żeglarzy na cześć dążeń wolnościowych polskich w walkach z zaborcami. Skała leżąc w sąsiedztwie znanego wulkanu Krakatau i będąc wytworem wybuchu tegoż, po roku 1883 ulegała stopniowo zniszczeniu przez fale morskie i dzisiaj nie istnieje, choć nazwa nadal figuruje na mapach żeglarskich.

Mount Kosciuszko — najwyższa góra w Australji.

Petit Pologne — główna ulica w miasteczku Papeete, stolicy wyspy Tahiti, w archipelagu Wysp Towarzyskich, (Polinezja).

Polonia, nazwa dzielnicy miasta Medan, na wyspie Jawie, w Indjach Holenderskich. Nazwa wywodzi się od pjoniera przemysłu tytoniowego na Jawie. Polaka, Michalskiego, który założone przez siebie przedsiębiorstwo tytoniowe nazwał "Polonia". Później, gdy miasto się rozrosło i rozszerzyło na tereny plantacji, nazwę jej przyjęto dla nowo powstałej dzielnicy.

Przełęcz Jadwigi Toeplitz Mrozowskiej, w górach Kurtaka na Pamirach.

W Stanach Zjedn. wiele miast, miasteczek i osad, oraz powiatów ma nazwy polskie: Pulaski, Kosciuszko, Sobieski, Kraków, Warszawa, Lublin itp.

GRANICE POLSKI

Granice Polski w stosunku do sąsiadów przedstawiają się w sposób następujący. Polska graniczy:

Z Niemcami na przestrzeni około	1,912 klm.
Z Rosją sowiecką na przestrzeni	1,407 klm.
Z Czechosłowacją pasem granicznym	917 klm.
Z Rumunją na przestrzeni	336 klm.

ZALUDNIENIE POLSKI

Ludność Polski według spisu z roku 1931 wynosiła 31,927,773 mieszkańców.

Przyrost naturalny:

1929 roku	30,408,247
1930 roku	30,700,000
1931 r. (z początkiem r.)	31,100,000
1931 r. (z końcem r.)	31,927,773

Na 1,000 mężczyzn przypadło w r. 1921, 1,069 kobiet, w r. 1926, 1,080.

Według wieku przypadło w odsetkach ogółu ludności, na ludność w wieku 0 do 9 lat—24.9%, 10 do 19 lat—19.7%, 20 do 29 lat—20.1%, 30 do 39 lat—11.7%, 40 do 49 lat—8.9%, 50 do 59 lat—7.3%, 60 i wyżej —7.4%.

Małżeństw zawarto (w tysiącach):

W r. 1929—301, t. j. na 1,000 mieszkańców.

Wr. 1930—300, t. j. na 1,000 mieszkańców.

Rocznie przeciętnie w latach: 1921 do 1925 było małżeństw 286,000, t. j. na 1,000 mieszkańców—10.2, w latach: 1926 do 1930—282,000.

Przeciętny roczny rzyrost naturalny w latach: 1921 do 1925 wynosił 459,000 t. j. na 1,000 mieszkańców przybywało przeciętnie 16.3 w latach 1926-1930, 472,000, t. j. na 1,000 mieszkańców przybywało przeciętnie 16.9, w latach 1926 do 1930—472,000, t. j. na 1,000 mieszkańców —15.7.

Poza granicami Polski zamieszkuje blisko 8 miljonów Polaków według nieścisłych danych statystycznych. Gdyby wszyscy Polacy zamieszkali poza granicami tejże powrócili do Ojczyzny, ludność jej dorównywałaby ludności Francji, czyli około czterdziestu miljonom mieszkańców.

LUDNOŚĆ POLSKA POZA GRANICAMI KRAJU

Wedle obliczeń "Rady organizacyjnej Polaków zagranicą" w Warszawie, stan ludności polskiej, zamieszkałej poza granicami kraju, przedstawia się następująco:

Według części świata rozmieszczenie Polaków poza granicami kraju jest następujące:

Europa	3,864,564
Ameryka	4,384,000
Azja (bez Syberji)	6,300
Afryka	1,200
Australja	100

Razem zatem około 8,500,000 Polaków zamieszkuje poza granicami kraju, we wszystkich częściach świata.

W Europie:

Niemcy	1,500,000
Francja	800,000
Sowiety	800,000
Czechosłowacja	238,000
Litwa	200,000
Rumunja	100,000
Łotwa	70,000
Belgja	30,000
Gdańsk	30,000
Węgry	30,000
Austrja	20,000
Jugosławja	16,000
Danja	13,000
Holandja	6,000
Anglja	3,000
Szwajcarja	3,000
Estonja	2,000
Włochy	980
Turcja	800
Finlandja	500
Szwecja	360
Luksemburg	300
Bułgarja	200
Hiszpanja	100
Grecja	100
Norwegja	100
Portugalja	100
Albanja	24

W Afryce:

Algier	1,200
Reszta rozrzucona	
W Australji	100

W Ameryce:

Stany Zjednoczone	4,000,000
Brazylja	200,000
Kanada	100,000
Argentyna	80,000
Kuba	2,000
Republ. Ameryki Połud. po	100
Meksyk	500

W Azji:

Chiny	6,000
Persja, Japonja, Indje Hol. po	100
Syberja	15,000

Konstytucja Rzeczypospolitej Polski

Niżej podany tekst Konstytucji Sejm Polski uchwalił w dniu 23-im marca, 1935 roku.

I. RZECZPOSPOLITA POLSKA

ART. I.

1) Państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

2) Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie.

3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa.

4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem sumieniem.

ART. 2.

1) Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczpospolitej.

2) Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy państwa.

3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata.

ART. 3.

1) Organami państwa pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczpospolitej są:

Rząd, Sejm, Senat, Siły zbrojne, Sądy, Kontrola państwowa.

2) Ich zadaniem naczelnem jest służenie Rzeczypospolitej.

ART. 4.

1) W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.

2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek, lub normuje jego warunki.

3) Państwo powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.

ART. 5.

1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

2) Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych, oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń.

3) Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

ART. 6.

Obywatele winni są państwu wierność, oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

ART. 7.

1) Wartość wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

2) Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

ART. 8.

1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

ART. 9.

Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

ART. 10.

1) Żadna działalność nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonemi w jego prawach.

2) W razie oporu państwo stosuje środki przymusu.

II. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

ART. 11.

Prezydent Rzeczypospolitej jako czynnik nadrzędny w państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych.

ART. 12.

Prezydent Rzeczypospolitej: (a) mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje ministrów; (b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat; (c) zarządza otwarcie, odroczenie, zamknięcie sesji Sejmu i Senatu; (d) jest zwierzchnikiem sił zbrojnych; (e) reprezentuje państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli państwa polskiego; (f) stanowi o wojnie i pokoju; (g) zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami; (h) obsarza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone.

ART. 13.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących Jego prerogatywy.

(2) Do prerogatyw tych należy:

(a) wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządzenie głosowania powszechnego,

(b) wyznaczenie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej,

(c) mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Najwyższej Izby Kontroli,

(d) mianowanie i zwalnianie naczelnego wodza i generalnego inspektora sił zbrojnych,

(e) powoływanie sędziów Trybunału Senatu,

(f) powoływanie senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej,

(g) mianowanie i zwalnianie szefa i urzędników Kancelarji Cywilnej,

(h) rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji,

(i) oddawanie członków rządu pod sąd Trybunału Stanu,

(j) stosowanie prawa łaski.

ART. 14.

(1) Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają do swej ważności podpisu prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra.

(2) Akty urzędowe wypływające z prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej nie wymagają kontrasygnaty.

ART. 15.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny.

(2) Za czyny niezwiązane ze sprawowaniem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

ART. 16.

(1) Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej odbywa się w sposób następujący:

(2 Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów.

(3) Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazania innego kandydata.

(4) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwu kandydatów: Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

(5) Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej oświadczy, że nie zamierza skorzystać z prawa wskazania kandydata albo w ciągu 7 dni od dokonanego przez Zgromadzenie Elektorów wyboru nie wskaże innego kandydata i nie zarządzi głosowania powszechnego — kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany będzie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 17.

(1) Zgromadzenie Elektorów składa się z Marszałka Senatu jako przewodniczącego, Marszałka Sejmu jako jego zastępcy, z prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora sił zbrojnych oraz 75 elektorów, wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w ⅔ przez Sejm i ⅓ przez Senat.

(2) Mandaty elektorów wygasają z mocy samego prawa w dniu objęcia urzędu przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 18.

(1) Zgromadzenie Elektorów zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej najpóźniej na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania.

(2) Na trzy dni przed terminem Zgromadzenia Sejm i Senat zbiorą się każdy z oosbna na zaproszenie swych marszałków, celem dokonania wyboru elektorów.

(3) Jeżeli Sejm i Senat są rozwiązane, a wynik wyborów do izb ustawodawczych w nowym składzie nie jest jeszcze ogłoszony, wyboru elektorów dokonają posłowie i senatorowie wchodzący w skład poprzedniego Sejmu i Senatu.

ART. 19.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej składa przed objęciem urzędu przysięgę treści następującej:

"Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historii za losy państwa, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej praw zwierzchniczych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek. Tak nam dopomóż Bóg i Święta Syna Jego męka. Amen."

(2) Akt złożenia przysięgi stwierdzają podpisem: nowoobrany Prezydent Rzeczypospolitej oraz osoby urzędowo obecne przy zaprzysiężeniu.

ART. 20.

(1) Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat 7, licząc od dnia objęcia urzędu.

(2) Okres ten przedłuża się o czas niezbędny do ukończenia postępowania wyborczego w przypadku gdy do dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej będzie zarządzone głosowanie powszechne.

ART. 21.

Jeżeli przed upływem 7-letniego okresu urzędowania nastąpi zgon Prezydenta Rzeczypospolitej albo Prezydent zrzeknie się urzędu — Marszałek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów celem wskazania przez nie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, a w razie wskazania ze swej strony innego kandydata, zarządzi głosowanie powszechne.

ART. 22.

(1) Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może trwale sprawować urzędu, Marszałek Senatu zwoła połączone izby ustawodawcze celem rozstrzygnięcia czy urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony.

(2) Uchwała uznająca urząd za opróżniony zapada większością ⅗ ustawowej liczby członków izb połączonych.

(3) W przypadku powzięcia powyższej uchwały Marszałek Senatu zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Elektorów.

ART. 23.

W czasie gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcje Prezydenta sprawuje zastępczo Marszałek Senatu, a gdyby Senat był rozwiązany, Marszałek rozwiązanego Senatu. Korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

ART. 24.

(1) W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczpospolitej osobnym aktem ogłoszonym w gazecie rządowej wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

(2) W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej okres jego urzędowania trwa do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju.

III. RZĄD.

ART. 25.

(1) Rząd kieruje sprawami państwa niezastrzeżonemi innym organom władzy.

(2) Rząd składa się z prezesa Rady Ministrów i ministrów.

(3) Prezes Rady Ministrów reprezentuje rząd, kieruje jego pracami oraz ustala ogólne zasady polityki państwowej.

(4) Ministrowie kierują poszczególnemi działami administracji państwowej albo spełniają poruczone im zadania szczególne.

(5) Organizacja rządu, a w szczególności zakres działania prezesa Rady Ministrów, Rady Ministrów i ministrów — określi dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 26.

Ministrowie dla rozstrzygnięcia spraw wymagających uchwały wszystkich członków Rządu tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów.

ART. 27.

(1) Prezes Rady Ministrów, Rada Ministrów i ministrowie mają prawo wydawać rozporządzenia celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie.

(2) Rozporządzenia te nie mogą stać w sprzeczności z aktami ustawodawczemi i będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

ART. 28.

Prezes Rady Ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez Niego w każdym czasie odwołani.

ART. 29.

(1) Sejm w wykonaniu prawa kontroli parlamentarnej nad działalnością rządu może żądać ustąpienia rządu lub ministra.

(2) Wniosek taki może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, a głosowanie nad nim, nie może się odbyć na posiedzeniu, podczas którego został zgłoszony.

(3) Jeżeli za wnioskiem wypowie się Sejm zwykłą większością głosów, a Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 3 dni nie odwoła rządu lub ministra, ani też izb ustawodawczych nie rozwiąże — wniosek będzie rozpatrzony przez Senat na najbliższem posiedzeniu.

(4) Jeżeli Senat wypowie się za wnioskiem uchwalonym przez Sejm, Prezydent Rzeczypospolitej odwoła rząd lub ministra, chyba, że rozwiąże Sejm i Senat.

ART. 30.

(1) Niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Rzeczypospolitej i parlamentarnej przed Sejmem prezes Rady Ministrów i ministrowie ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego dokonane w związku z urzędowaniem.

(2) Prawo pociągania prezesa Rady Ministrów lub ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej służy Prezydentowi Rzeczypospolitej a także Sejmowi i Senatowi w izbach połączonych.

(3) Uchwała izb połączonych oddająca prezesa Rady Ministrów lub miinstra pod sąd Trybunału zapada większością ⅗ głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby członków izb połączonych.

IV. SEJM.

ART. 31.

(1) Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu; nadto do Sejmu należy ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

(2) Kontrola nad działalnością rządu wyraża się w prawie Sejmu:

(a) żądania ustąpienia rządu, lub ministra;

(b) pociągania wespół z Senatem prezesa Rady Ministrów lub ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej;

(c) interpelowania rządu;

(d) zatwierdzenia corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania rządowi absolutorium;

(e) udziału w wykonywaniu kontroli nad długami państwa.

(3) Funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu.

ART. 32.

(1) Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem.

(2) Kadencja Sejmu trwa lat 5, licząc od dnia zwołania.

(3) Rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodu.

(4) Nowe wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 30 dni od rozwiązania Sejmu.

(5) Głosowanie odbędzie się nie później niż 60-go dnia po zarządzeniu wyborów.

(6) W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki.

ART. 33.

(1) Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24 oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich.

(2) Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeżeli ukończył lat 30.

(3) Ordynacja wyborcza do Sejmu ustali podział państwa na okręgi wyborcze, określi liczbę posłów, unormuje postępowanie wyborcze, tudzież oznaczy kategorie osób, pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych.

ART. 34.

(1) Sejm wybiera ze swego grona Marszałka na okres kadencji.

(2) Do czasu ukonstytuowania się następującego Sejmu Marszałek zachowuje uprawnienia służące mu przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 35.

(1) Sejm będzie zwołany na pierwsze posiedzenie w nowej kadencji nie później niż 30-go dnia po ogłoszeniu wyników wyborów do izb ustawodawczych.

(2) Sesja zwyczajna Sejmu będzie otwarta corocznie najpóźniej w listopadzie i nie może być zamknięta przed upływem 4 miesięcy, chyba, że budżet będzie uchwalony w terminie wcześniejszym.

(3) Sesja zwyczajna może być odroczona na dni 30.

(4) Odroczenie na okres dłuższy lub ponowienie odroczenia wymaga zgody Sejmu.

(5) Okresu przerwy, spowodowanej odroczeniem sesji, nie wlicza się do biegu terminów, przepisanych Konstytucją dla czynności Sejmu.

ART. 36.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej według swego uznania może w każdym czasie zarządzić otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu, a uczyni to w ciągu dni 30 na wniosek conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

(2) Podczas sesji nadzwyczajnej przedmiotem obrad Sejmu mogą być wyłącznie sprawy, wymienione w zarządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej albo we wniosku o otwarcie takiej sesji, zgłoszonym przez posłów oraz sprawy, których załatwienia na najbliższej sesji wymagają ustawy lub regulamin, albo które Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów lub Marszałka Sejmu uzna za nagłe.

ART. 37.

Uchwały Sejmu zapadają zwykłą większością głosów przy obecności conajmniej ⅓ ustawowej liczby posłów, jeżeli Konstytucja inaczej nie stanowi.

ART. 38.

(1) Posiedzenia Sejmu są jawne.

(2) Sejm może uchwalić tajność obrad.

(3) Protokół i stenogram wydawany z polecenia Marszałka są wyłącznem stwierdzeniem przebiegu obrad Sejmu.

(4) Nikogo nie można pociągać do odpowiedzialności za ogłaszanie i rozpowszechnianie sprawozdań z jawnych obrad Sejmu, jeżeli odtwarzają one w pełni i ściśle przebieg tych obrad.

ART. 39.

(1) Posłowie składają przed objęciem mandatu ślubowanie treści następującej:

"Świadom obowiązku wierności wobec Państwa polskiego ślubuję uroczyście i zaręczam honorem, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, w pracy na rzecz dobra państwa nie ustawać, a troskę o jego godność, zwartość i moc za pierwsze mieć sobie przykazanie."

(2) Odmowa ślubowania lub ślubowanie z zastrzeżeniem równoznaczne jest z nieprzyjęciem mandatu.

ART. 40.

Posłowie otrzymują diety i mają prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacyjnych w granicach Państwa.

ART. 41.

(1) Posłowie korzystają tylko z takich rękojmi nietylkalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu.

(2) Za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień lub zgłoszonych wniosków i interpelacji oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad — posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem.

(3) Jednakże za wystąpienie sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Państwa Polskiego albo zawierające znamiona przestępstwa ściganego z urzędu — poseł może być uchwałą Sejmu lub ministra sprawiedliwości oddany pod Sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego.

(4) Za naruszenie praw osoby trzeciej podczas obrad Sejmu poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zezwoleniem Sejmu.

ART. 42.

(1) Posłowie odpowiadają za działalność niezwiązaną z uczestnictwem w pracach Sejmu narówni z innymi obywatelami.

(2) Jednakże karne postępowanie sądowe lub administracyjne a także postępowanie dyscyplinarne mandatu należy na żądanie Sejmu zawiesić do wygaśnięcia mandatu.

(3) Przedawnienie nie biegnie w czasie zawieszenia postępowania karnego lub dyscyplinarnego.

(4) Poseł zatrzymany w czasie trwania sesji nie z nakazu sądu będzie na żądanie Marszałka Sejmu niezwłocznie wypuszczony na wolność.

ART. 43.

(1) Poseł nie może sprawować mandatu senatorskiego.

(2) Ustawa oznaczy urzędy i stanowiska, których przyjęcie pociąga za sobą utratę mandatu poselskiego.

(3) Posłowi nie wolno wykonywać czynności nie dających się pogodzić ze sprawowaniem mandatu pod skutkami określonemi w ustawie.

ART. 44.

(1) Posłowi nie wolno na swoje ani na obce imię ani też w imieniu przedsiębiorstw, spółek lub towarzystw na zysk obliczonych nabywać dóbr państwowych ani podejmować się dostaw i robót rządowych ani otrzymywać od rządu koncesji lub innych korzyści osobistych.

(2) Za naruszenie powyższych zakazów poseł będzie na żądanie Marszałka Sejmu lub prezesa Najwyższej Izby Kontroli oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony

mandatu poselskiego i korzyści osobistych od rządu otrzymanych.

(3) Marszałek Sejmu może na podstawie uchwały kom. regulaminowej powziętej większością 3/5 głosów udzielić posłowi w poszczególnym wypadku zezwolenia na wejście z rządem w stosunek prawny, jeżeli stosunek ten nie jest sprzeczny z dobremi obyczajami.

ART. 45.

(1) Prezes Rady Ministrów, ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach Sejmu oraz przemawiać poza koleją mówców.

(2) Posłowie mogą zwracać się do prezesa Rady Ministrów i ministrów z interpelacjami w sprawach dotyczących ich zakresu działania w sposób określony regulaminem.

(3) Prezes Rady Ministrów lub interpelowany minister obowiązany jest udzielić odpowiedzi w ciągu 45 dni, albo podać powody uzasadniające odmowę udzielenia wyjaśnień.

V. SENAT.

ART. 46.

(1) Senat, jako druga izba ustawodawcza, rozpatruje budżet i projekty ustaw, uchwalone przez Sejm oraz uczestnicy w wykonywaniu kontroli nad długami państwa.

(2) Nadto Senat narówni z Sejmem, choć bez prawa początkowania, bierze udział w rozstrzyganiu następujących spraw:

(a) o wniosku żądającym ustąpienia rządu lub ministra;

(b) o ustawach zwróconych izbom ustawodawczym przez Prezydenta Rzeczypospolitej do ponownego rozpatrzenia;

(c) o zmianie Konstytucji;

(d) o uchylaniu zarządzeń wprowadzających stan wyjątkowy.

ART. 47.

(1) Senat składa się z senatorów, powołanych w jednej-trzeciej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w dwóch-trzecich w drodze wyboru.

(2) Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu.

(3) Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorię osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności.

ART. 48.

Art. 31—45, dotyczące Sejmu, stosują się odpowiednio do Senatu.

VI. USTAWODAWSTWO.

ART. 49.

(1) Aktami ustawodawczymi są: a) ustawy, b) dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej;

(2) Żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją.

ART. 50.

(1) Prawo inicjatywy ustawodawczej służy rządowi i Sejmowi.

(2) Inicjatywa ustawodawcza w sprawach budżetu, kontyngentu rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych, należy wyłącznie do rządu.

(3) Sejm nie może bez zgody rządu uchwalić ustawy pociągającej za sobą wydatki ze skarbu państwa, dla których niema pokrycia w budżecie.

ART. 51.

Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie lub obciążenie nieruchomego majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100,000 złotych, nałożenie podatków lub opłat publicznych, ustanowienie ceł lub monopolu, ustalenie systemu monetarnego, jak również przyjęcie gwarancji finansowej przez skarb państwa może nastąpić tylko na mocy aktu ustawodawczego.

ART. 52.

(1) Umowy z innymi państwami handlowe, celne, obciążające stale skarb państwa, zawierające zobowiązanie nałożenia nowych ciężarów na obywateli, albo powodujące zmianę Państwa — wymagają przed ratyfikacją zgody izb ustawodawczych wyrażonej w ustawie.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej w przypadkach niecierpiących zwłoki, może przed ratyfikacją na wniosek Rady Ministrów, wprowadzić tymczasowo w życie wszystkie lub niektóre postanowienia, zawarte w umowach handlowych lub celnych.

ART. 53.

(1) Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia.

(2) Uchwałę Senatu odrzucającą projekt i wprowadzającą w nim zmiany, uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej większością 3-5 głosów.

ART. 54.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi podpisem moc ustawy konstytucyjnie uchwalonej oraz zarządzi jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 30 dni od otrzymania projektu ustawy zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej niż na najbliższej sesji zwyczajnej.

(3) Jeżeli izby ustawodawcze większością ustawowej liczby posłów i senatorów uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi wszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie.

ART. 55.

(1) Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w czasie i zakresie przez nie oznaczonym, upoważnieniem tem nie może być objęta zmiana Konstytucji.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany, wydawać w razie konieczności państwowej dekrety, w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem: a) zmiany Konstytucji, b) ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, c) budżetu, d) nakładania podatków i ustanawiania monopoli, e) systemu monetarnego, f) zaciągania pożyczek państwowych, g) zbywania i obciążania nieruchomego majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100,000.

(3) Dekrety, oparte na przepisach artykułu niniejszego, będą wydawane na wniosek Rady Ministrów i mogą być zmieniane lub uchylane tylko aktem ustawodawczym.

ART. 56.

Dekrety, dotyczące organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych, oraz organizacji administracji rządowej, mogą być wydawane w każdym czasie, a zmieniane lub uchylane tylko przez takież dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 57.

(1) Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej mają moc ustawy lub będą z powołaniem się na podstawę konstytucyjną ogłaszane w Dzienniku ustaw.

(2) Ilekroć Konstytucja lub ustawy dla unormowania poszczególnej dziedziny z zakresu ustawodawstwa wymagają ustawy, dziedzina ta może być unormowana również dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanym w warunkach Konstytucją oznaczonych.

VII. BUDŻET.

ART. 58.

(1) Ustawa ustala budżet państwa.

(2) Rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu nie później niż na cztery miesiące przed rozpoczęciem roku budżetowego.

(3) Na rozporządzenie budżetu, pozostawia się Sejmowi 90 dni od złożenia projektu przez rząd. Senatowi — 20 dni od upływu terminu przepisanego dla Sejmu.

(4) Na rozpatrzenie zmian zaproponowanych przez Sejm, pozostawia się Sejmowi 10 dni od upływu terminu przepisanego dla Senatu.

(5) Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie budżetu:

a) w brzmieniu nadanem mu przez izby ustawodawcze, jeżeli

Sejm i Senat w przepisanych terminach budżet rozpatrzyły, b) w brzmieniu nadanem mu przez Sejm, jeżeli Senat w przepisanym terminie budżetu nie rozpatrzył; c) w brzmieniu nadanem mu przez Senat, jeżeli Sejm w przepisanym terminie budżetu lub zmian Senatu nie rozpatrzył; d) w brzmieniu projektu rządowego, jeżeli ani Sejm ani Senat w przepisanych terminach budżetu nie rozpatrzyły.

ART. 59.

(1) Wydatki nie zaprojektowane w budżecie nie mogą być uchwalone a zaprojektowane nie mogą być podwyższone bez zgody rządu.

(2) Rząd nie może czynić wydatków bez upoważnienia ustawowego, chyba, że zachodzi konieczność państwowa; w tym wypadku rząd na podstawie uchwały Rady Ministrów, dokona niezbędnego wydatku przesyłając do Sejmu w terminie 7-dniowym od powzięcia uchwały projekt ustawy o przyznaniu kredytów dodatkowych. Uchwała Rady Ministrów będzie jednocześnie ogłoszona w gazecie rządowej i podana do wiadomości Najwyższej Izby Kontroli.

ART. 60.

(1) Państwo nie może pozostawać bez budżetu.

(2) Jeżeli z powodu rozwiązania izb ustawodawczych budżet lub przynajmniej prowizorium budżetowe do dnia, w którym rozpoczyna się nowy okres budżetowy nie jest uchwalony — rząd ma prawo pobierać dochody i czynić wydatki w granicach zeszłorocznego budżetu aż do czasu uchwalenia prowizorium budżetowego lub budżetu, który rząd złoży nowo obranemu Sejmowi na pierwszem posiedzeniu.

(3) Zasadę powyższą stosuje się odpowiednio w przypadku, gdy Sejm złożony mu projekt budżetu w całości odrzuci i z tem, że rząd w ciągu dni 7 od odrzucenia prześle do Sejmu nowy projekt budżetu lub prowizorium budżetowego i że wydatki, czynione przez rząd według zeszłorocznego budżetu, nie mogą być wyższe w poszczególnych pozycjach od zaprojektowanych w budżecie odrzuconym.

VIII. SIŁY ZBROJNE.

ART. 61

(1) Siły zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej.

(2) Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej i świadczeń na rzecz obrony Państwa.

ART. 62.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ustalonego kontyngentu.

(2) Zmiana kontyngentu wymaga aktu ustawodawczego.

ART. 63.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej wydaje dekrety w zakresie zwierzchnictwa sił zbrojnych, a w szczególności określi dekretem organizację naczelnych władz wojskowych, oznaczając w nim sposób kontrasygnowania aktów wydawanych przez siebie jako Zwierzchnika sił zbrojnych.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej postanawia o użyciu sił zbrojnych do obrony Państwa.

(3) W razie mianowania naczelnego wodza, prawo dysponowania siłami zbrojnemi przechodzi na niego.

(4) Za akty związane z dowództwem, naczelny wódz odpowiada przed Prezydentem Rzeczypospolitej jako Zwierzchnikiem sił zbrojnych.

IX. WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

ART. 64.

(1) Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

(2) Przez wymiar sprawiedliwości, sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa.

(3) Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli.

(4) Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani uchylane przez inne organa władzy.

(5) Sądy nie mają prawa badać ważności aktów ustawodawczych należycie ogłoszonych.

ART. 65.

(1) Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, jeżeli ustawy inaczej nie stanowią.

(2) Organizację sądów, tudzież odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki, oraz uposażenie — określą ustawy.

ART. 66.

(1) Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce, lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w przypadkach ustawą przewidzianych.

(2) Zasada ta nie dotyczy przypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce urzędowania, lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną przez akt ustawodawczy.

ART. 67.

Sędzia nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego, ani zatrzymany bez nakazu sądu, chyba, iż został schwytany na gorącym uczynku.

ART. 68.

(1) Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody.

(2) Poręcza się wolność osobistą, nietykalność mieszkania i tajemnice korespondencji.

(3) Ustawy określą warunki, w jakich może być dokonana rewizja osobista, lub domowa, albo naruszona tajemnica korespondencji.

(4) Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega, ani karany za czyn, niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem, ani też zatrzymany bez nakazu sądu dłużej niż 48 godzin.

(5) Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w przypadkach przewidzianych w ustawie.

(6) Ustawy przeprowadzą zasadę, że sprawy, których karę orzekła władza administracyjna, będą na żądanie strony przekazane na drogę postępowania sądowego.

ART. 69.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej władny jest aktem łaski darować lub złagodzić skazanemu karę wymierzoną orzeczeniem prawomocnem, tudzież uchylić skutki skazania.

ART. 70.

(1) Powołuje się: a) Sąd Najwyższy do spraw sądowych, cywilnych i karnych; b) Najwyższy Trybunał Administracyjny do orzekania o legalności aktów administracyjnych, oraz c) Trybunał Kompetencyjny do rozstrzygania sporów o właściwość między sądami a innemi organami władzy.

(2) Odrębną organizację sądów wojskowych i właściwość, tok postępowania, oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określą ustawy.

ART. 71.

(1) Do orzekania w sprawach ministrów, senatorów i posłów pociągniętych do odpowiedzialności konstytucyjnej powołuje się Trybunał Stanu złożony z pierwszego prezesa Sądu Najwyższego jako przewodniczącego, oraz 6 sędziów.

(2) Sędziów Trybunału Stanu i ich zastępców powołuje na okres 3-letni Prezydent Rzeczypospolitej z pośród sędziów sądów powszechnych — przedstawionych w liczbie podwójnej w połowie przez Sejm, a w połowie przez Senat z równomiernem uwzględnieniem kandydatów każdej z izb ustawodawczych.

X. ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA

ART. 72.

(1) Administracja państwowa jest służbą publiczną.

(2) Administrację państwową sprawują: a) administracja rządowa; b) samorząd terytorialny; c) samorząd gospodarczy.

ART. 73.

(1) Dla celów administracji ogólnej Państwo będzie podzielone pod względem terytorialnym na obszary administracyjne, a mianowicie: województwa, powiaty, oraz gminy miejskie i wiejskie.

(2) Podział na województwa wymaga aktu ustawodawczego.

(3) Gminy miejskie mogą w warunkach oznaczonych ustawą tworzyć powiat, lub województwo grodzkie.

ART. 74.

Organizację administracji rządowej, a w szczególności zakres działania jej organów określi dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

ART. 75.

(1) Stosownie do podziału Państwa na obszary administracyjne powołuje się do urzeczywistnienia zadań administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowych samorząd wojewódzki, powiatowy oraz gminny.

(2) Samorządy mają prawo w zakresie, ustawą oznaczonym, wydawać dla swego obszaru normy, obowiązujące pod warunkiem zatwierdzenia tych norm przez powołane do tego władze nadzorcze.

(3) Samorządy mogą być łączone w związki dla wykonywania zadań szczególnych.

(4) Ustawa może nadać Związkom osobowość publiczno-prawną.

(5) Nadzór nad działalnością samorządu sprawuje rząd przez swoje organa lub organa samorządu wyższego stopnia.

ART. 76.

(1) Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący Izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów, oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.

(2) Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną.

(3) Do rozważania zagadnień dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opiniowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego — może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza.

(4) Nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje rząd przez powołane do tego organa.

XI. KONTROLA PAŃSTWOWA

ART. 77.

(1) Do kontroli pod względem finansowym gospodarki państwa oraz związków publiczno-prawnych, badania zamknięć rachunków państwa, przedstawiania Sejmowi corocznie wniosków o absolutorium dla rządu, powołuje się Najwyższą Izbę Kontroli, opartą na zasadzie kolegialnej i niezawisłości członków jej kolegium.

(2) Najwyższa Izba Kontroli jest niezależna od rządu.

(3) Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje prezesa Najwyższej Izby Kontroli, a na jego wniosek i z jego kontrasygnatą mianuje i odwołuje członków jej kolegium.

(4) Prezes Najwyższej Izby Kontroli jest za sprawowanie swego urzędu odpowiedziany według zasad ustalonych dla odpowiedzialności ministrów.

XII. STAN ZAGROŻENIA PAŃSTWA.

ART. 78.

(1) W razie zagrożenia Państwa z zewnątrz, jak również w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających ustrojowi bezpieczeństwa Państwa oraz bezpieczeństwu obywateli — Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej zarządzi stan wyjątkowy na obszarze całego państwa lub części zagrożonej.

(2) Zarządzenie takie będzie przesłane do Sejmu w ciągu 7 dni od ogłoszenia.

(3) Jeżeli Sejm jest rozwiązany, zarządzenie o ogłoszeniu stanu wyjątkowego będzie złożone nowo obranemu Sejmowi na pierwszem posiedzeniu.

(4) Stan taki nie może być głosowany na posiedzeniu, podczas którego został ogłoszony.

(6) Jeżeli Senat wypowie się za uchwałą Sejmu, rząd niezwłocznie uchyli zarządzenie.

(7) Ogłoszenie stanu wyjątkowego daje rządowi prawo zawieszenia na czas trwania tego stanu swobód obywatelskich oraz możność korzystania z uprawnień szczególnych, przewidzianych ustawą o stanie wyjątkowym.

ART. 79.

(1) W razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części.

(2) Podczas trwania stanu wojennego Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo bez upoważnienia izb ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmiany Konstytucji, przedłużyć kadencję izb ustawodawczych do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania izb ustawodawczych, Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez te izby.

(3) W czasie trwania stanu wojennego, rząd korzysta z uprawnień, przewidzianych ustawą o stanie wojennym.

XIII. ZMIANA KONSTYTUCJI.

ART. 80.

(1) Zmiana Konstytucji może być dokonana z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu lub jednej czwartej ustawowej liczby posłów.

(2) Wniosek postawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej może być głosowany tylko w całości i bez zmian, lub ze zmianami, na które rząd imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej wyrazi zgodę.

(3) Ustawa, zmieniająca Konstytucję z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, wymaga zgodnych uchwał Sejmu i Senatu, powziętych zwykłą większością głosów; z inicjatywy zaś rządu lub Sejmu — zgodnych uchwał, powziętych większością ustawowej liczby posłów i senatorów.

(4) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu 30 dni od otrzymania projektu ustawy, zmieniającego Konstytucję, zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej, niż na następnej kadencji.

(5) Jeżeli izby ustawodawcze uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdziwszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie, chyba, że rozwiąże Sejm i Senat.

XIV. PRZEPISY KOŃCOWE.

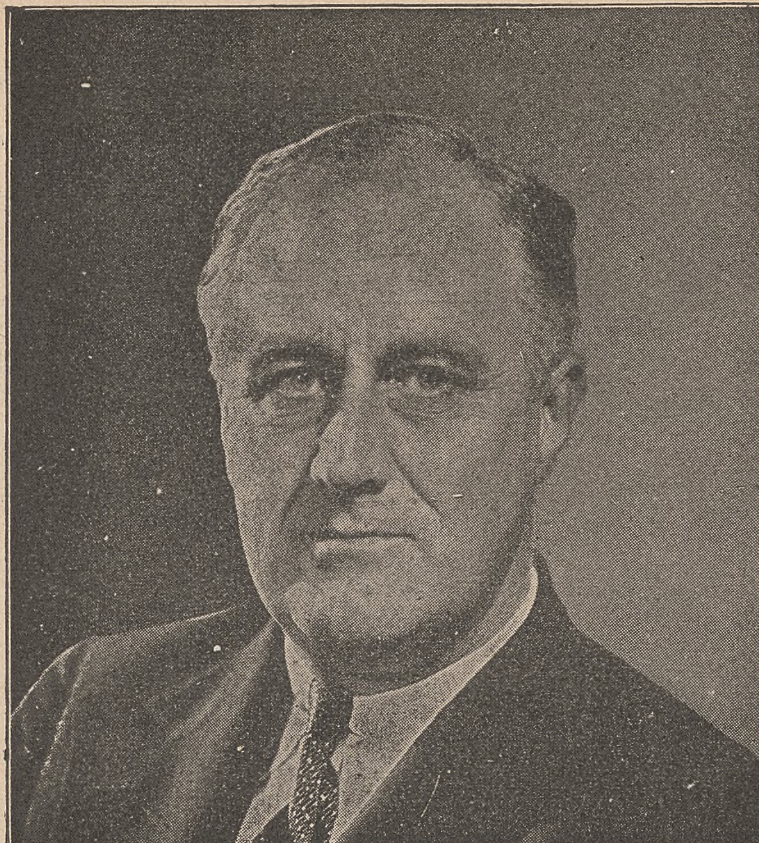
ART. 81.

(1) Niniejsza ustawa konstytucyjna wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

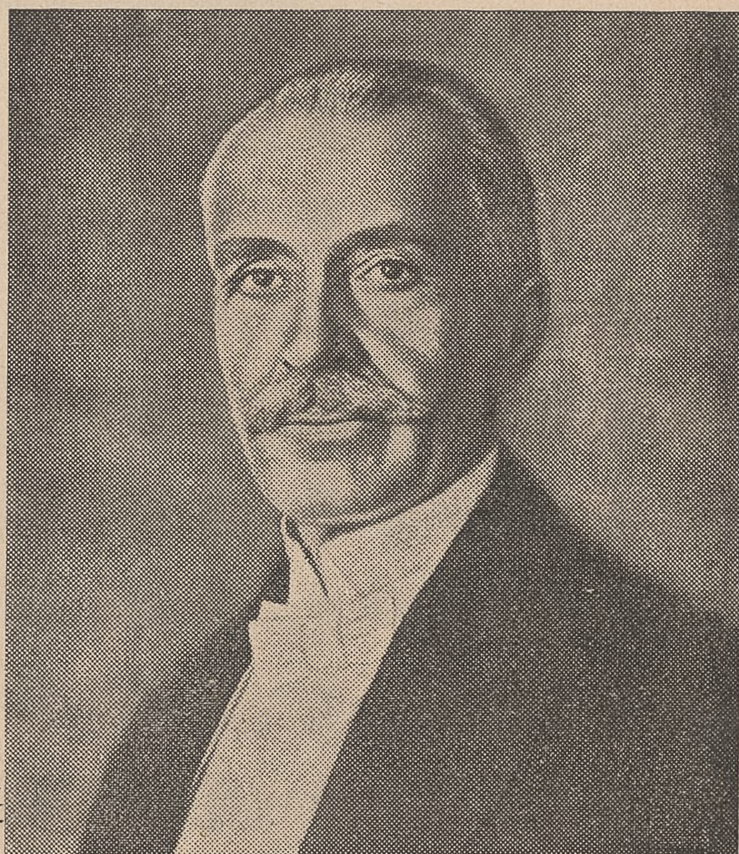
(2) Jednocześnie uchyla się ustawę z dnia 17-go marca, 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 267) wraz ze zmianami wprowadzonemi ustawą z dnia 2-go sierpnia, 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 442), z wyjątkiem artykułów 99, 109 do 118 oraz 120.

(3) Ustawa konstytucyjna z dnia 15-go lipca, 1920 r., zawierająca statut organiczny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497), wraz ze zmianami wprowadzonemi ustawami z dn. 8-go marca, 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 146) z dn. 30-go lipca, 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 449) z dnia 18-go października, 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 608) oraz z dnia 10-go marca, 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 240) zachowuje swą moc z tem, że art. 44 ustawy z dnia 15-go lipca, 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497) nadaje się brzmienie:

"Zmiana niniejszej ustawy konstytucyjnej wymaga ustawy państwowej" i że uchyla się art. 2 ustawy z dnia 8-go marca, 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, pcz. 146).



FRANKLIN DELANO ROOSEVELT
PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH



IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI

ZARZĄD CENTRALNY Z. N. P.


M. TOMASZKIEWICZ


B. ZAWILIŃSKA


A. WÓJCIK


E. JAWOREK

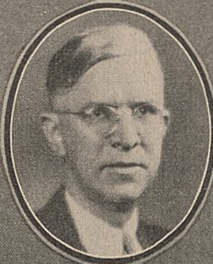

C. HIBNER
WICE-PREZES


F. DYMEK
WICE PREZESKA


J. ROMASZKIEWICZ
PREZES


J. SPIKER
SKARBNIK


A.S. SZCZERBOWSKI
SEKRETARZ-JEN.


I.K. WERWIŃSKI

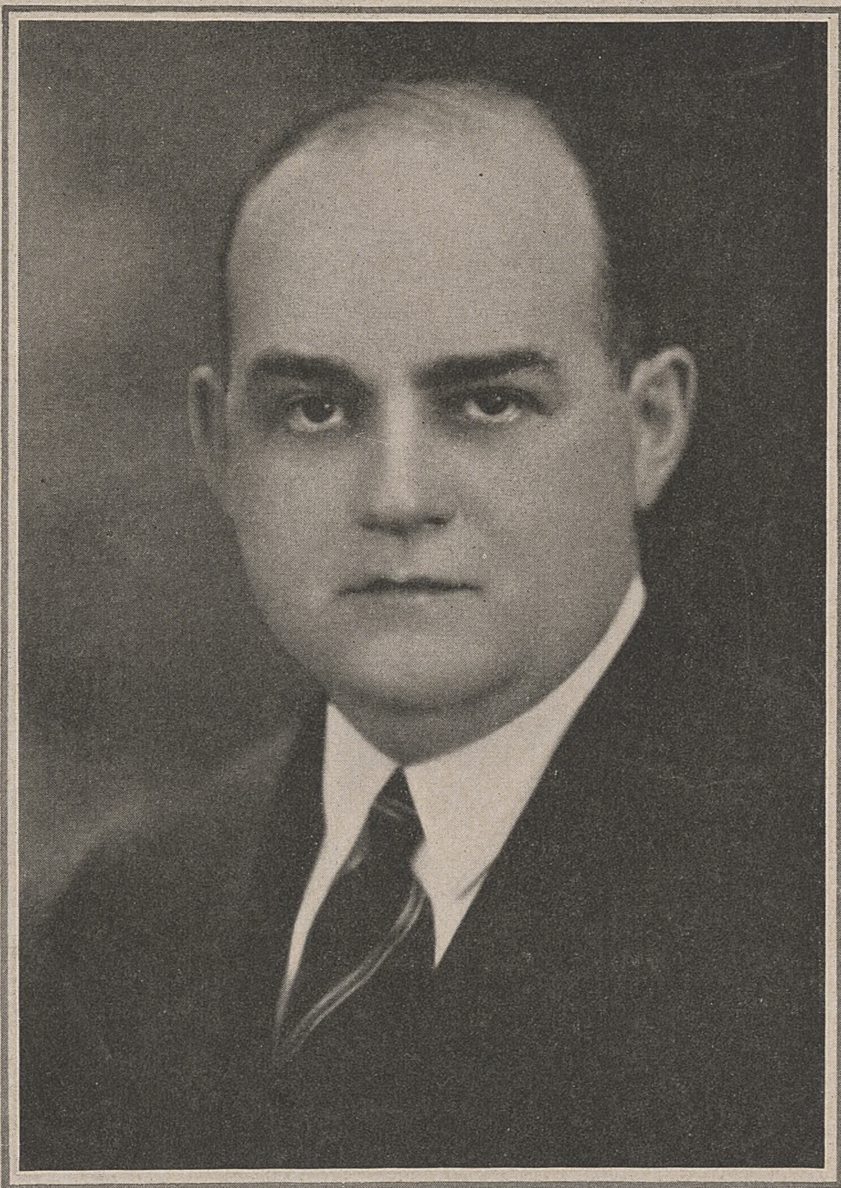

Dr. M.W. MAJCHROWICZ


F. GLOWA


A. SOBOTA


D.F. SAKOWSKI


F. SYNOWIEC



FRANCISZEK X. ŚWIETLIK
CENZOR Z. N. P.

Dlaczego Powinniśmy Się Uczyć Języka Polskiego?

SĄ TRZY główne przyczyny, dla których młodzież nasza winna się uczyć języka polskiego: ideowa, kulturalna i praktyczna. Patrząc na ten problem z punktu ideowego, nikt chyba nie zaprzeczy, że poznać język naszych Ojców, zaznajomić się z historją naszych wielkich przodków, winno być ideowym obowiązkiem wszystkich tych, którzy się z pnia polskiego wywodzą—którzy po polsku czują. Sam fakt, że w nas krew polska krąży jest wystarczającym powodem aby i język polski, tego wyraziciela ducha polskiego, w nas i w naszych dzieciach utrzymać.

Kultura, ta ogłada duszy—jest drugą przyczyną. Dla człowieka kulturalnego jeden język nie wystarcza. Prawdą jest, że w Ameryce panowało, że się tak wyrażę, "lenistwo językowe." Poznanie języków obcych, nie było uważane za konieczną potrzebę nawet u i pod innym względem wykształconych ludzi. Dziś sytuacja ta się zmienia, w miarę rozwoju kultury amerykańskiej. Kultura jest rzeczą, której nie można stworzyć w jednej lub nawet kilku generacjach—bo kultura potrzebuje długiego czasu do dojrzenia. Toteż w ostatnich latach potrzeba nabycia tej kultury, potrzeba poznania języków zaczyna się coraz silniej objawiać w naszych instytucjach naukowych. Dzisiaj już w szkołach średnich uczą języków innych oprócz angielskiego, choć na razie nadobowiązkowo i za te nauki dają uczniom takie same stopnie (credits) jak za inne przedmioty, gdyż poznanie innych języków jest dzisiaj uznane za kulturalną konieczność. W Europie, żaden człowiek nie uchodzi za inteligentnego, który myśli swoich nie potrafi wyrazić w dwóch lub więcej językach, a w ostatnich latach i w Ameryce znawstwo języków stawia człowieka na bardziej inteligentnym poziomie. Ten fakt nieda się zaprzeczyć, że dziś więcej jak kiedykolwiek Amerykanie uczą się języków obcych, jak hiszpańskiego, francuskiego, niemieckiego a ostatnio coraz więcej rdzennych Amerykanów zaczyna się uczyć i języka polskiego—aby tem lepiej poznać piękno polskiej kultury.

Jakiegoż więc języka, poza koniecznym tutaj językiem angielskim winna się uczyć nasza młodzież? Czyż nauka francuskiego, hiszpańskiego czy niemieckiego jest dla nich ważniejszą, więcej dla nich znaczącą jak nauka polskiego? Stanowczo nie.

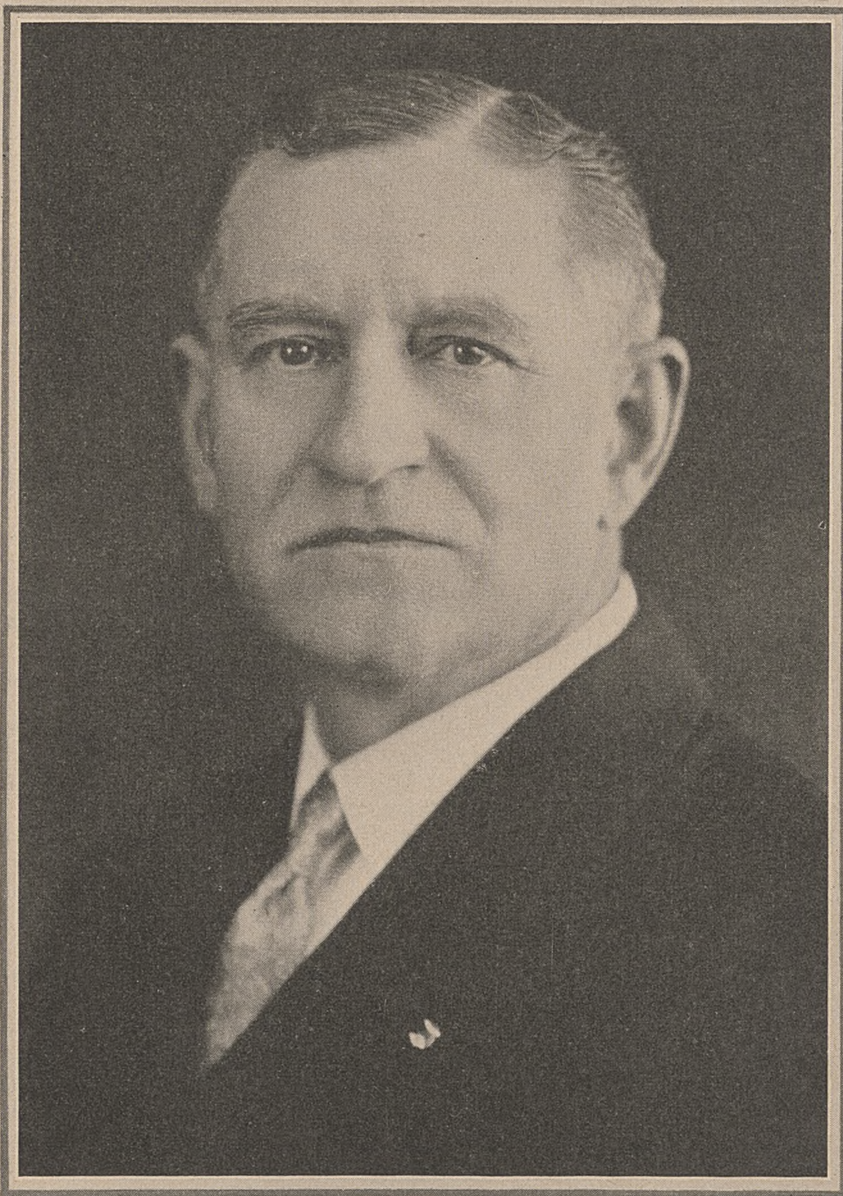
Czyż mają większą sposobność konwersacji francuskiej czy innej—czy polskiej? Czy obracają się w kołach francuskich—niemieckich—hiszpańskich? Nie. Większość nas obraca się, poza życiem amerykańskim, w kołach polskich, boć to polskie otoczenie jest nam bliższe, milsze, bo nasze.

A teraz przejdźmy do tej trzeciej przyczyny, byznesowej, praktycznej. Niedawno temu otrzymałem wiadomość z Buffalo, że dwunastu żydów z jednego składu departamentowego sformowało klasę języka polskiego. Co to znaczy? Czy nimi kieruje idea, kultura czy "byznes?" Sami możecie na to pytanie odpowiedzieć. Ot poprostu albo oni sami czują, albo też zarządca danego składu zdaje sobie sprawę z tego, że każdy kupiec może prędzej sprzedać towar, jeżeli do kupującego przemówi jego językiem. Wszak to jest zupełnie naturalne—tak to jest zwykła psychologia kupiecka. Zamówcie do człowieka choć tylko kilka słów jego językiem—a zobaczycie uśmiech na jego twarzy i poczujecie pewną sympatję do was.

Wielu z naszych profesjonalistów, lekarzy, adwokatów, profesorów, którzy lekceważyli sobie język polski za młodych lat, dzisiaj poznają swój błąd—dzisiaj czują potrzebę tego polskiego języka. Wszak młodzież nasza w największym procencie będzie się obracać między tymi, którzy po polsku mówią, po polsku czują. Nie wielu z nich będzie żyć między obcymi.

Zapewne i Wasz syn i córka będzie wcześniej czy później potrzebował w "byznesie" języka polskiego. Dziś—on lub ona może tego nie docenia, ale jest obowiązkiem rodziców—głównie obowiązkiem Was matki Polki—aby choćby tylko dla przyszłości waszych dzieci koniecznie żądać aby wasze dziecko uczyło się języka polskiego. Mówcie w domu do dzieci po polsku, choćby nawet dzieci odpowiadały wam po angielsku, zapisujcie dzieci swe na wykłady języka polskiego, zapiszcie je do polskich towarzystw, a bądźcie pewni, że kiedy te dzieci, ta młodzież, przyjdzie do pełni swojego rozumu—wdzięczni wam zato będą. Wy zaś, spełnicie swój obowiązek nietylko względem Narodu z którego się wywodzicie, ale i względem swych dzieci, których wprowadzić na dobrą drogę przyszłości jest waszym obowiązkiem.

F. X. Świetlik.



JAN ROMASZKIEWICZ
PREZES Z. N. P.

Nie Zabierzemy Związku Ze Sobą Do Grobu...

CAŁEMI wiekami urabiają się wady lub zalety społeczeństwa, wieków potrzeba na stworzenie jego wielkości lub upodlenia.

Przebrzmiały już hasła poświęceń. Patrjotyzm zastępują często puste frazesy demagogiczne.

Świat cały, dzikim opanowany szałem, rzuca słowa na wiatr, wodzowie narodów grają na uczuciach ludzkich; bufonada, blaga ocukrzona, intrygi zamaskowane, ataki ukryte, spiski i tajne programy utrudniają zbliżenie i pojednanie ludzi.

Wszystko, cokolwiek dziś się dzieje na świecie, uplanowane jest na krótką metę, obliczone tylko na utrzymanie tego lub innego obozu przy władzy i wpływach.

Świat taki, świat dzisiejszy, nie może być dla nas przykładem. Chaos, podrywający normalny rozwój ludów, nie może być wzorem dla społeczeństwa czy organizacji polskiej.

My musimy patrzeć w przyszłość.

My musimy przyjąć zgodnie program pracy twórczej.

Wszak nie zabierzemy ze sobą Związku Narodowego Polskiego do grobu.

Musimy zostawić Związek wielkim, mocnym i długowiecznym, ażeby nie złamały go wichry życiowe, ażeby nie skruszyły go żadne rozgrywki narodowościowe czy międzynarodowe.

Bo nie tylko społeczeństwami, ale narodami całymi rzucają dziś huragany jak bezwładnym statkiem na oceanie.

Zmienia się i komplikuje służba dla społeczeństwa. Nadeszły czasy, w których nie walka ma znaczenie, ale umiejętność patrzenia w przyszłość.

Wzrokiem orlim przebijać musimy czarne chmury i gęste mgły światowego przedenerwowania i mocno w dłoniach trzymać trzeba ster, aby statek nasz zwycięsko prowadzić do Portu Przyszłości.

Świat coraz większym pędem zdąża do rozprawy, jakiej nie znały dzieje ludzkości, i na wielkie te wydarzenia powinien znaleźć nas dobrze przygotowanych.

Związkowcy i Związkowczynie, patrzmy w przyszłość na setki lat naprzód!

Nietylko szeregi nasze, ale przyjaźń, współpracę, szacunek wzajemny skupiajmy pod sztandarem Związku Narodowego Polskiego!

Wzywane przez nas młode pokolenia mają ku nam oczy zwrócone, patrzą na nas i przykład z nas brać pragną.

Niechaj więc z pozostałych szeregów starych i zasłużonych działaczy Związkowych bije przykład wzniosłej i idealnej służby, opartej na wielkiej już tradycji spełnionego czynu względem Ojczyzny i naszego narodu.

Wielkość nasza kryć się będzie nie w liczebności naszej, ale w szlachetności naszych myśli i dążeń, w przykładzie i dokonaniach, jakie po sobie zostawimy. Czynami swymi już dziś budźmy szacunek dla siebie wśród młodego pokolenia — Związkowców Jutra!

Troska o organizację wymaga dziś tak wielkiego wysiłku z naszej strony, że niema czasu na walkę bratnią. Dziś ciąży na nas odpowiedzialność, obowiązek i służba, wymagające niebywałego doświadczenia, inteligentnego sądu, silnego mózgu, szybkiej orjentacji i pracy twardej ponad wszelką miarę.

Związkowcy i Związkowczynie — Związek nie jest dla nas — nie zabierzemy Związku ze sobą do grobu . . .

Jaki więc Związek oddamy dla pokoleń następnych? Oto aktualne dziś pytanie.

Niechaj rok 1937 zastanie Was wszystkich na strażnicy, w służbie czynnej i ofiarnej.

Zgodnie, z szacunkiem wzajemnym i z największem poświęceniem pracujcie dziś, abyśmy kiedyś mogli po sobie zostawić Związek potężny, w tradycji piękny, który będzie trwał po wszystkie wieki!

Jan Romaszkiewicz

Prezes Z. N. P.

Praca Kobiet w Z. N. P. Jest Podwaliną Organizacji Naszej Na Przyszłość—



Napisała
Franciszka Dymek
Wiceprezeska Z. N. P.

NIE wszędzie, i nie we wszystkich kołach związkowych rozumie się jeszcze naprawdę i dokładnie rolę, jaką odgrywa kobieta w życiu naszej organizacji. Jeżeli porówna się cyfry statystyczne o rozroście Związku Narodowego Polskiego w ostatnich trzydziestu latach, to łatwo przyjdzie się do przekonania, że Polka na wychodztwie spełniła swe zadanie wobec sprawy polskiej i wobec swej organizacji uczciwie i godnie!

Procent Polek, wstępujących do Z. N. P. w ostatnich latach jest tak ogromny, jest tak znaczny, że nie wolno go lekceważyć. Wykazuje on, że Polka na wychodztwie interesuje się życiem publicznym, interesuje się sprawami narodowymi, polskość jest bliska jej sercu, obchodzi ją życie związkowe, życie całej Polonii amerykańskiej, obchodzi ją szczerze i żywo nasza tu przyszłość.

Coraz chętniej i coraz liczniej wstępują Polki do Z. N. P., bez względu czy zrodzone były na ziemi polskiej, czy na ziemi amerykańskiej. Powiększa się z roku na rok nasza armia związkowczyń, i gdy niedawno temu, liczył Z. N. P. 80,000 kobiet, na 1. października b. r. było nas kobiet w Związku Narodowym Polskim skupionych 82,396.

Jest to siła! Jest to armia potężna, która wiele potrafi zdziałać, jeżeli będzie chciała, jeżeli będzie rozumiała swe znaczenie, swe wpływy i możliwości działania!

Ostatni Sejm 27-my w Baltimore, Md., odbyty, ulepszył znacznie nasze życie kobiece w naszej organizacji. Na mocy uchwał tegoż Sejmu powołałyśmy do życia 15-cie Okręgowych Wydziałów Kobiet, tak, że życie kobiece w poszczególnych częściach kraju uległo centralizacji, silniejszemu i lepszemu skupieniu i może rozwijać się na większą skalę, i ku większemu pożytkowi naszej organizacji pod okiem zaprawionych w pracy organizacyjnej naszych pań komisarek.

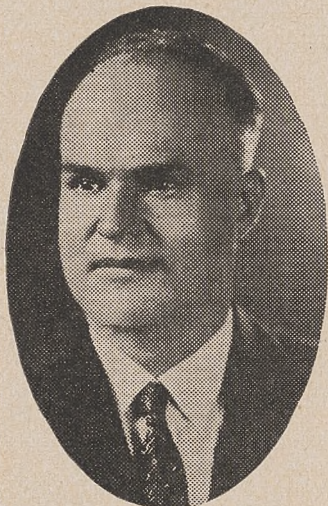
Nie powinno być ani jednej młodej Polki w Stanach Zjednoczonych, by nie należała do Z. N. P., gdyż w Związku znajdzie dla siebie nietylko zabezpieczenie na starsze lata, nietylko podwaliny finansowej pomocy w nieszczęściu i potrzebie, ale znajdzie zdrową i miłą atmosferę moralną, znajdzie się wśród swoich, którzy rozumią, odczuwają sercem polskim bicie młodego polskiego serduszka.

Życie towarzyskie i organizacyjne, współpraca i serdeczna zażyłość cechują ruch w naszych grupach żeńskich w Związku. Przysposabianie kadr nowych kierowniczek na przyszłe lata, jest dzisiaj troską naszych zasłużonych działaczek i pionierek naszego ruchu kobiecego w Z. N. P. Oddając uznanie tym dzielnym naszym Polkom, które w dawnych latach pierwszego stawiania kroków przez Z. N. P. walczyły o równouprawnienie dla kobiety w Z. N. P., apeluję do wszystkich matek w całych Stanach Zjednoczonych, aby córki zapisywały do Związku, aby nietylko same do naszej organizacji należały, ale aby i swe starsze oraz młodsze córki do naszych grup żeńskich zaciągnęły, i od wczesnej młodości w harcerstwie, a później w grupach dziewczęcych do pracy dla organizacji i Polonii amerykańskiej zaprawiały.

Niech rośnie armia kobieca w Z. N. P.!

Niech Związek Narodowy Polski pozostanie i w przyszłości nietylko największą organizacją polską w świecie, ale i największą kobiecą organizacją Polek.

Siła Organizacji nie na ilości członków, ale na ich pracy polega, bo jeden energiczny w pracy więcej uczyni, niż tysiąc krytykujących; jedno słońce jaśniej świeci, niż tysiąc gwiazd.



ALBIN S. SZCZERBOWSKI

Organizacje Bratniej Pomocy

POMIĘDZY Bracią Związkową często słyszy się zdanie, że w "Insurance" opłaty od ubezpieczenia na życie są mniejsze, aniżeli w Związku Narodowym Polskim.

Twierdzenie takie jest mylne, zaś ramy niniejszego artykuliku są zaszczupłe, aby szczegóły te wykazać tabelkami ubezpieczenia. Każdy z Braci i Sióstr Związkowych czytając organ urzędowy "Zgoda" spotyka się często z przykładami na temat opłat w kompaniach asekuracyjnych i w Z. N. P., które wykazują, iż opłaty w Z. N. P. są mniejsze, a korzyści ze względu i na stronę ideowo-społeczną są nieocenione.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, istnieje 246 Organizacji Bratniej Pomocy, w bardzo małej ilości, podobnych Z. N. P., a większość z nich należy do tak zw. "National Fraternal Congress", których delegaci odbywają zjazdy co roku w tych stanach, w których posiadają licencje na prowadzenie interesu ubezpieczeniowego, radząc wspólnie nad dobrem swych poszczególnych organizacji.

Polskich Organizacji Bratniej Pomocy jest około 20, pozatem istnieje wiele mniejszych, których wykaz statystyczny nie obejmuje.

Słowiańskie narody zamieszkałe w Stanach Zjednoczonych, posiadają przeszło 30 organizacji bratniej pomocy.

Wszyscy członkowie zrzeszeni w organizacjach Bratniej Pomocy spieszą zawsze z hojną pomocą, gdy pewna część kraju tutaj lub w ich starej ojczyźnie zostanie nawiedzona katastrofą, czy to pożaru, powodzi, cyklonu, czy posuchy.

Miliony osób ubezpiecza się na wypadek śmierci nie w kompaniach asekuracyjnych, lecz w organizacjach bratniej pomocy, wśród których poczesne miejsce tak co do liczby członków i majątku, zajmuje Związek Narodowy Polski, organizacja oparta na silnym, zdrowym i trwałym fundamencie, do której każdy Polak, Polka i każde polskie dziecko w Stanach Zjednoczonych należeć powinni.

Niżej podane cyfry najlepiej świadczą o działalności, o wzroście i potędze Związku Narodowego Polskiego, który od czasu swego założenia w 1880 roku, wypłacił milionowe sumy, a mianowicie:

Pośmiertne wypłacono:

Za zmarłych członków pełnoletnich	$28,760,685.96
Za zmarłych członków małoletnich	370,081.27
Razem wypłacono pośmiertnego	$29,130,767.23
Majątek Wydziału Pełnoletnich wynosi sumę	$26,997,824.03
Majątek Wydziału Małoletnich wynosi sumę	1,140,711.97
Majątek Wydawnictw Związkowych wynosi sumę	99,688.30
Majątek Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa. wynosi sumę	660,164.52
Ogólny majątek Z. N. P., wynosi	$28,897,388.82

Z. N. P. liczy około 300,000 członków.

Z. N. P. wypłacił również na cele narodowe, społeczne i oświatowe milionowe sumy mianowicie:

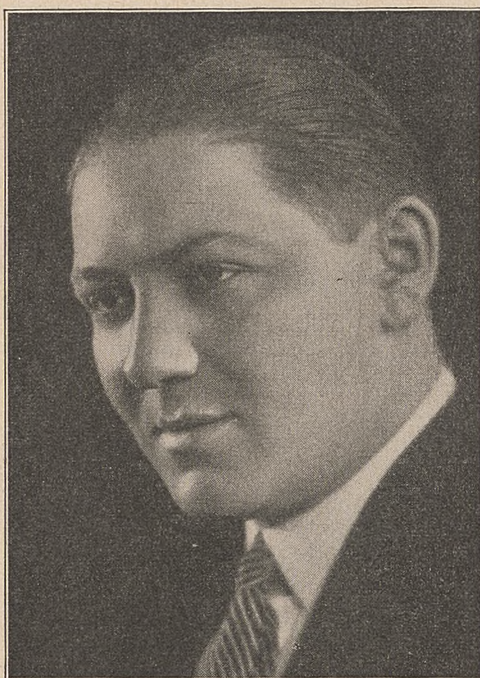
Na pomniki i manifestacje	$ 84,837.93
Na cele dobroczynne:	
Zapomogi członkom Z. N. P., na powodzian i inwalidom Armii Pol. etc.	544,220.15
Komisjom i Wydziałom Z. N. P.:	
Komisji Emigracyjnej, Wydziałowi Kobiet, Wydziałowi Wojsk Polskich, Śpiewaków, Sokołów, etc.	295,370.60
Na cele oświatowe	2,850,661.16
Na ogólne cele narodowe	1,538,109.14
Razem	$5,313,198.98

Korzystając z nadarzającej się sposobności, iż kalendarz niniejszy rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy, wszystkim Braciom i Siostrom Związkowym, jak również miłym Czytelniczkom i Czytelnikom ślę serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, oraz szczęśliwego 1937-go Nowego Roku.

ALBIN S. SZCZERBOWSKI
Sekretarz Jeneralny Związku N. P.



MAKSYMILIAN POWICKI,
Wicecenzor Z. N. P.



KAROL PIĄTKIEWICZ,
Naczelny Redaktor Pism Z. N. P.



DR. FRANCISZEK A. DULAK,
Lekarz Naczelny Z. N. P.



MECENAS LEOPOLD KOŚCIŃSKI,
Rzecznik Z. N. P.

Ubezpieczenie jest Najlepszym Rodzajem Oszczędności

W ŻADNYM bodaj kraju zasada ubezpieczenia własnego życia nie rozwinęła się tak silnie jak w Stanach Zjednoczonych. Oprócz kilkudziesięciu t. zw. kompanii ubezpieczeniowych o pewnym z góry określonym kapitale zakładowym, zebranym przeważnie drogą akcji, istnieje cały szereg organizacji opartych na systemie bratniej pomocy, pobierających takie opłaty od swych członków, które bez zysków osobistych wystarczają na pokrycie sum pośmiertnych po zmarłych członkach.

W kompaniach akcyjnych ubezpieczeniowych system prowadzenia interesu polega na pobieraniu takiej skali opłat któreby wystarczały nie tylko na zapłacenie pośmiertnego po zmarłych członkach, ale jednocześnie i na stały zysk wypłacany swym akcjonarjuszom w postaci dywidendy.

Związek Narodowy Polski jako organizacja bratniej pomocy, prowadzi interes ubezpieczeniowy przeszło pięćdziesiąt pięć lat nie dla zysków akcjonarjuszy, ale dla dobra swych członków, dbając nie tylko o zapłacenie pośmiertnego, ale udziela pomocy w potrzebie swym członkom, i służy sprawie ogólno narodowej.

Ubezpieczenie jest najlepszym rodzajem oszczędności, rozumieją to dziś wszyscy i dlatego ubezpieczają się. Bogaci na sumy jakie tylko dostać mogą, robotnicy i ich rodziny na tyle ile im zasoby materjalne pozwalają, ubezpieczają się wszyscy, bo wiedzą, że w ubezpieczeniu jest najkorzystniejsza lokacja oszczędności, dlatego też blisko trzy czwarte ludności tego kraju posiada polisy ubezpieczeniowe.

Obcy ubezpieczają się w swych organizacjach, my zaś Polacy powinniśmy pamiętać o haśle swój do swego i ubezpieczać siebie i swoje rodziny w organizacji polskiej, w Związku Narodowym Polskim.

Związek N. P. za mniejszą opłatą, daje lepsze warunki ubezpieczenia niżeli wielkie czołowe obce organizacje. Związek N. P. ma cztery rodzaje ubezpieczenia w Dziale Pełnoletnich, a pięć w Dziale Małoletnich, które pod żadnym względem nie ustępują największym obcym organizacjom, a w wielu wypadkach są korzystniejsze dla członków Z. N. P.

Ubezpieczając się w Związku Narodowym Polskim, zostaje się członkiem największej i najbogatszej w świecie polskiej organizacji bratniej pomocy, i najbardziej zasłużonej dla Polski i Polonii Amerykańskiej.

M. POWICKI,
Wicecenzor Z. N. P.

Poświęcenie Ludu Związkowego Jest Szczere i Serdeczne

Główną podstawą materialną do egzystencji każdej instytucji jest fundusz jakim dana instytucja rozporządza. Wielkość Związku Narodowego Polskiego w wielkiej mierze jest zależną od sumy kapitału. Majątek nie jest spadkiem dobroczynnym, lecz zbudowanym i opartym na mozolnej pracy patriotycznego ludu związkowego. Zabrało 55 lat członkom Związku Narodowego Polskiego aby zebrać ten wielki kapitał, który postawił Związek w szeregach milionowych organizacji.

Z powodu długoletnich krytycznych stosunków krajowych, wiele milionowych korporacji nie wytrzymało ciężaru swoich obowiązków, tak samo i Związek Narodowy Polski przechodził i jeszcze przechodzi ciężkie borykanie się na tle natury materialnej, lecz dzięki temu, że w Związku wpierw wzrosła idea narodowa i obywatelska, a później materialna, to długoletnia stagnacja nie mogła ruszyć tego wielkiego olbrzyma moralnego i materialnego.

Lecz sprawowanie urzędów w takich warunkach wymaga większych obowiązków i większej pracy aby podołać zadaniom naszych sejmów, i wspólnie z bracią związkową budować nadal, to wielkie dzieło Związek Narodowy Polski.

Zarząd Centralny z Cenzorem na czele mógł tej pracy podołać przy pomocy ogólnej braci związkowej i obecnie już możemy powiedzieć, że rozwój i potęga Związku Narodowego Polskiego zaczęła stale postępować szybkim krokiem naprzód, bo grupy zaczęły się uiszczać ze swych zaległych podatków, co tym samym wstrzymały suspendowania długoletnich członków organizacji; tak samo fundusze ulokowane w hipotekach realnościowych są pewniejsze, bo właściciele obecnie są w możności, spłacać swoje zaległe procenta.

Wobec tych faktów, z prawdziwą przyjemnością mogę oświadczyć, że egzystencja naszej organizacji nie była, nie jest, i nie będzie nigdy zachwianą bo poświęcenie ludu związkowego wobec Związku Narodowego Polskiego jest szczere i serdeczne.

JÓZEF SPIKER,
Skarbnik Z. N. P.

Apel do Sióstr Związkowych

WYDZIAŁ Kobiet Okręgu XIIgo Z. N. P., korzystając z uprzejmie udzielonego miejsca w poczytnym "Kalendarzu Związkowym," śle serdeczny apel do wszystkich kobiet polskich:

"Utrwalajmy polskość, uczucia patrjotyczne, dumę narodową i umiłowanie języka polskiego w sercach i umysłach młodzieży. Niech ta młodzież nasza wybija się na coraz wyższe stanowiska, niech wyjdą z niej lojalni i pożyteczni obywatele Stanów Zjednoczonych, lecz niech nie zrywa serdecznych nici przywiązania i miłości z krajem swych przodków!"

Pielęgnowanie i rozwijanie tych szczytnych uczuć, to przedewszystkiem zakres działalności kobiety, jest ona bowiem pierwszą opiekunką i pierwszą nauczycielką dziecka. Przyznać jednak należy, że ze względu na warunki i stosunki, w jakich młodzież się rozwija i wzrasta, praca wychowawcza w kierunku patrjotyczno-narodowym jest trudna i ciężka.

Lecz tutaj z pomocą przychodzi matkom największa i najwspanialsza organizacja, Związek Narodowy Polski, przez wprowadzenie Harcerstwa Związkowego.

Harcerstwo Związkowe to po rodzicach najlepszy opiekun i przyjaciel młodzieży; daje jej bowiem hart ducha i umysłu, wskazuje piękne cele, uczy radości życia, wskazuje drogę, jaką postępować ma prawy obywatel kraju i pożyteczny członek społeczeństwa.

Matki Polki, współpracujcie razem ze Związkiem Narodowym Polskim i z Harcerstwem Związkowem dla dobra Waszych dzieci. Niech Wasze córki i synowie staną w szeregach członków tej bogatej, czynami wielkiemi wsławionej organizacji, niech staną w szeregach Harcerstwa Związkowego!

Pamiętajcie, że Polacy i Polki, złączeni w silnej organizacji, staną się siłą i wtedy dopiero będą mogli zabrać równe miejsce i równe będą mieć przywileje z resztą obywateli tego kraju.

Za Wydział Kobiet Okręgu XIIgo Z. N. P.:

M. Majka, komisarka, prezeska
M. Lisowska, wiceprezeska
A. Maliszewska, sekretarka
M. Jabłońska, kasjerka.

Cel i Zadania Wydziałów Kobiet

GDY w roku 1905 Sejm XVI odbyty w Buffalo, N. Y., polecił wice-cenzorce ś. p. Walerji Lipczyńskiej zorganizowanie Wydziału Kobiet przy Z. N. P., był to ogromny krok naprzód.

Wydział ten zorganizowany dnia 23go kwietnia, 1906 roku, postawił sobie za zadania organizowanie grup żeńskich i prowadzenie pracy oświatowej pomiędzy dziatwą przez zakładanie szkółek języka polskiego, dla dziatwy uczęszczającej do szkół publicznych. Z początku nie posiadał on żadnych zasobów finansowych więc praca była ogromnie utrudniona, lecz energiczna praca i ogromne poświęcenie dokonało swego.

Kobiety związkowczynie zaczęły się coraz więcej interesować pracą organizacyjną, poczęły tworzyć liczne grupy żeńskie i zapisywać dziatwę do Wydziału Małoletnich. Z biegiem czasu stworzono Wydziały Kobiet przy poszczególnych okręgach i wtenczas kobiety dały dowód swej wytrwałości i zrozumienia swych obowiązków jako matki Polki. Praca była trudna i żmudna. Teraz jednakowoż gdy znajduje się blisko 80,000 kobiet w szeregach związkowych niewolno nam uchylać się od pracy, tylko z jeszcze większem wytężeniem pracować dla dobra Z. N. P. Obowiązkiem naszym jest iść pomiędzy młodzież tutaj zrodzoną i zachęcać ją do wstępowania w nasze szeregi. Zachęcać do brania udziału w pracy związkowej i utrzymać duch polski tutaj na wychodztwie. Rok rocznie ubywa nam z naszych szeregów dzielnych pracowników. Obowiązkiem naszym jest przygotować godnych następców ażeby tę ukochaną przez nas wszystkich organizację poprowadzili według myśli i zasad naszych założycieli. Obowiązkiem Wydziałów Kobiet jest tak jak do teraz, roztaczać opiekę nad naszą dziatwą harcerską, gdyż w szeregach harcerskich znajduje się kwiat młodzieży naszej, którzy umiejętnie ujęci wyrosną na chwałę Wychodztwa Polskiego i światłych, pożytecznych obywateli tego kraju. Kontynuując pracę nad rozwinięciem szeregów harcerskich będziemy mieli przeświadczenie iż obowiązki nasze należycie i sumiennie spełniamy, a młodzież nasza w duchu polskim wychowana, nigdy dla Macierzy naszej i Związku Narodowego Polskiego straconą nie będzie.

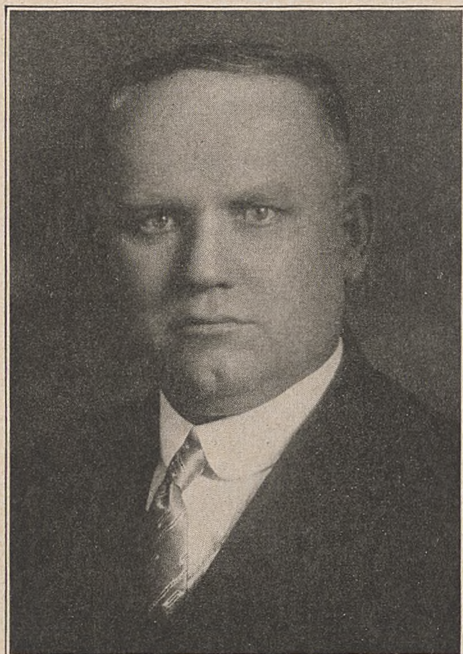
Zarząd Wydziału Kobiet Okręgu 13 Z. N. P.:

Jadwiga Szumkowska, komisarka
Anna Zawojowska, wiceprezeska
Helena Moll, sekretarka
Wanda Zaklikiewicz, kasjerka

Dyrektorki Wydz. Kobiet Okręgu 13 Z.N.P.:

Władysława Betlejewska
Bronisława Malinowska
Ewa Niemiec, North Chicago, Ill.
Pani Rzeszotko, Rockford, Ill.
Genowefa Skudlarska
Marianna Zuba.

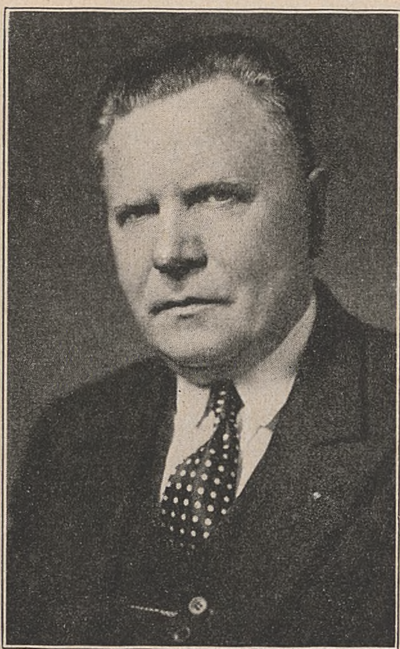
KOMISARZE Z. N. P.



FELIKS FURTEK,
Komisarz Okręgu I. Stan Massachusetts
i New Hampshire



PIOTR KOZŁOWSKI,
Komisarz Okręgu II. Stan Connecticut
i Rhode Island



JAN RUDEK,
Komisarz Okręgu III. Wschodnia część
Stanu New York



DR. A. A. MACIEJEWSKI,
Komisarz Okręgu IV. Zachodnia cześć
Stanu New York

$5,313,198.98 Wydał Związek Narodowy Polski na Cele Dobroczynne w 55-ciu Latach

ZWIĄZEK Narodowy Polski nietylko że jest największą i najbogatszą polską organizacją bratniej pomocy, ale i najbardziej zasłużoną dla Polski i dla Polonii amerykańskiej.

Udział Związku Narodowego Polskiego w pracy nad odbudową niepodległości Polski będzie zapisany złotymi zgłoskami w historii Polski niepodległej.

Praca kulturalna i oświatowa Zw. Nar. Pol. przez 55 lat jego istnienia wśród Polonii amerykańskiej nie da się określić w krótkich słowach.

Urządzane przez grupy Z. N. P. wiece, obchody narodowe i manifestacje, zachęcanie Polaków do wybierania papierów obywatelskich Stanów Zjednoczonych, zakładanie przez Z.C. Z.N.P. bibliotek, czytelni, szkółek dokształcających i inne tym podobne wyczyny ideowe Z. N. P. były olbrzymim, nie dającym się dziś jeszcze ocenić, czynnikiem w rozwoju politycznym i kulturalnym Polonii amerykańskiej.

Ile Związek Narodowy wydał na różne cele w okresie 55 lat swego istnienia?

W Stanach Zjednoczonych:

Na pomniki i manifestacje	$ 84,837.93
Na cele dobroczynne	554,220.15
Na komisje i wydziały	295,370.60
Na cele oświatowe	2,850,661.16
Dla naszych braci w Polsce:	
Na cele narodowe i zapomogowe	1,538,109.14
Razem na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe	$5,313,198.98

Kto składał te olbrzymie sumy pieniędzy na wielkie cele i potrzeby Polonii amerykańskiej i na wielkie cele i potrzeby naszych braci w Polsce? Odpowiedź prosta: — Związkowcy i Związkowczynie, członkowie i członkinie Związku Narodowego Polskiego.

Związek Narodowy Polski przez 55 lat swego istnienia wypłacił pośmiertnego:

W Wydziale Pełnoletnich	$28,760,685.96
W Wydziale Małoletnich	370,081.27
Razem wypłacono pośmiertnego	$29,130,767.23

Cała suma ubezpieczenia w Z. N. P. wynosi $160,099,509.00.

Majątek Związku Narodowego Polskiego w dniu 31-go grudnia, 1935 roku, przedstawiał się, jak następuje:

Wydział Pełnoletnich	$26,997,824.03
Wydział Małoletnich	1,140,771.97
Majątek Wydawnictw Pism Z. N. P.	99,688.30
Majątek Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pennsylvania	660,897.82
Ogólny majątek Związku Narodowego Polskiego	$28,897,388.82

W dniu 31-go grudnia, 1935 roku, Związek Narodowy Polski liczył 284,289 członków i członkiń, w tym 73,266 młodzieży w Wydziale Małoletnich i Harcerstwie.

Związek Narodowy Polski posiada najnowsze i najlepsze rodzaje ubezpieczenia dla starszych i ich dzieci.

Cztery rodzaje dla starszych:

1. Opłacane do końca życia.
2. Pośmiertne opłacane przez 20 lat.
3. 20-letnie oszczędnościowe.
4. Oszczędnościowe, płatne po ukończeniu 65 roku życia.

Pięć rodzajów dla małoletnich:

1. Terminowe (pośmiertne) do $500.00.
2. 16-letnie oszczędnościowe na $500.00.
3. Terminowe (pośmiertne) do $1,000.00.
4. 16-letnie oszczędnościowe na $250.00.
5. Dożywotne opłacane przez 20 lat na — $250.00, $500.00 i $1,000.00.

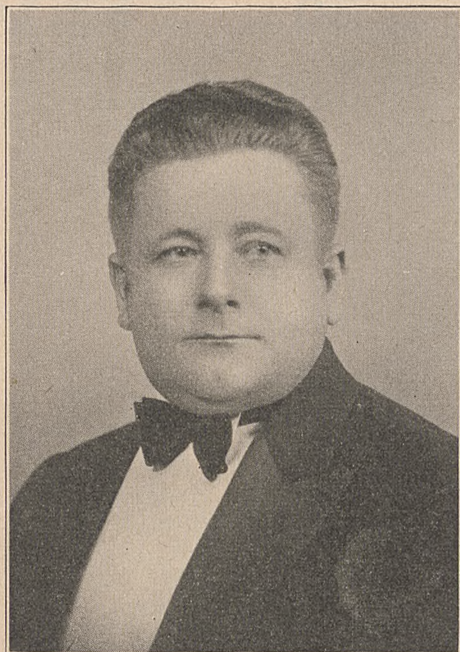
Każdy rodzaj ubezpieczenia dla pełnoletnich posiada następujące trzy przywileje po trzech latach opłacania ubezpieczenia.

1. Pożyczka w gotówce lub zwrot gotówki.
2. Zamiana certyfikatu na zapłacone ubezpieczenie.
3. Przedłużone ubezpieczenie na określoną liczbę lat.

Wysokość wartości każdego z tych trzech przywilejów jest zależna od rodzaju ubezpieczenia, sumy ubezpieczenia i ilości lat opłacanego ubezpieczenia.

Dla przykładu podajemy po jednej tabelce z każdego rodzaju ubezpieczenia, biorąc pod uwagę wiek członka ubezpieczonego 30-ci lat, sumę ubezpieczenia $1,000.00.

KOMISARZE Z. N. P.



ANDRZEJ KARWAN,
Komisarz Okręgu V. Stan New Jersey
(z wyjątkiem miejscow. Camden, N. J.)



PIOTR IWASZKIEWICZ,
Komisarz Okręgu VI. Stan Maryland, District of Columbia, Delaware i Południowo-Wschodnia część stanu Pennsylvania



FRANCISZEK LANKOWSKI,
Komisarz Okręgu VII Północno-Wschodnia część Stanu Pennsylvania



JAN TUDEK,
Komisarz Okręgu VIII. Zachodnia część Stanu Pennsylvania

TABELA I-SZA

Ubezpieczenie Pośmiertne

Wiek 30 lat — Rata mies. $1.51

Nr. 1 Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Nr. 2 Ubezpieczenie zapłacone	Nr. 3 Przedłuż. ubez. na pełną sumę Certyfikatu lat	—dni	Nr. 4 Pełne lata Cert. w mocy
$ 8.17	$ 26	0	356	**3**
17.76	55	2	49	**4**
27.72	84	3	127	**5**
38.06	113	4	220	**6**
48.78	142	5	324	**7**
59.89	171	7	69	**8**
71.39	199	8	174	**9**
83.30	227	9	259	**10**
95.62	254	10	312	**11**
108.37	281	11	323	**12**
121.55	308	12	290	**13**
135.17	335	13	211	**14**
149.22	361	14	88	**15**
163.71	386	14	290	**16**
178.62	412	15	89	**17**
193.96	436	15	219	**18**
209.71	460	15	318	**19**
225.83	484	16	25	**20**

TABELA II-GA

Ubezpieczenie pośmiertne opłacane przez 20-cia lat

Wiek 30 lat — Rata mies. $2.14

Nr. 1 Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Nr. 2 Ubezpieczenie zapłacone	Nr. 3 Przedłuż. ubez. na pełną sumę Certyfikatu lat	—dni	Nr. 4 Pełne lata Cert. w mocy
$ 23.45	$ 74	2	326	**3**
41.25	128	5	75	**4**
59.83	182	7	252	**5**
79.22	236	10	111	**6**
99.44	289	12	343	**7**
120.52	343	15	161	**8**
142.52	397	17	261	**9**
165.45	450	19	267	**10**
189.37	503	21	184	**11**
214.32	557	23	25	**12**
240.35	610	24	170	**13**
267.50	663	25	271	**14**
295.83	715	26	347	**15**
325.39	768	28	60	**16**
356.21	821	29	176	**17**
388.38	873	31	11	**18**
421.95	926	33	33	**19**
466.99	1000	Całe życie		**20**

TABELA III-CIA

Ubezpieczenie 20-letnie oszczędnościowe

Wiek 30 lat — Rata mies. $3.49

Nr. 1 Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Nr. 2 Ubezpieczenie zapłacone. Wyposażone	Nr. 3 Przedłuż. ubez. na pełną sumę Certyfikatu lat	—dni	Nr. 4 Pełne lata Cert. w mocy
$ 73.47	$135	10	40	**3**
109.63	195	15	280	**4**
147.43	254	15	$85*	**5**
187.06	312	14	168*	**6**
228.52	368	13	247*	**7**
271.91	423	12	323*	**8**
317.45	477	11	395*	**9**
364.96	530	10	463*	**10**
414.81	581	9	528*	**11**
467.06	632	8	591*	**12**
521.84	681	7	650*	**13**
579.28	728	6	706*	**14**
639.54	775	5	760*	**15**
702.81	820	4	811*	**16**
769.27	865	3	859*	**17**
839.12	908	2	905*	**18**
912.61	950	1	949*	**19**
Dojrzałe	1000			**20**

TABELA IV-TA

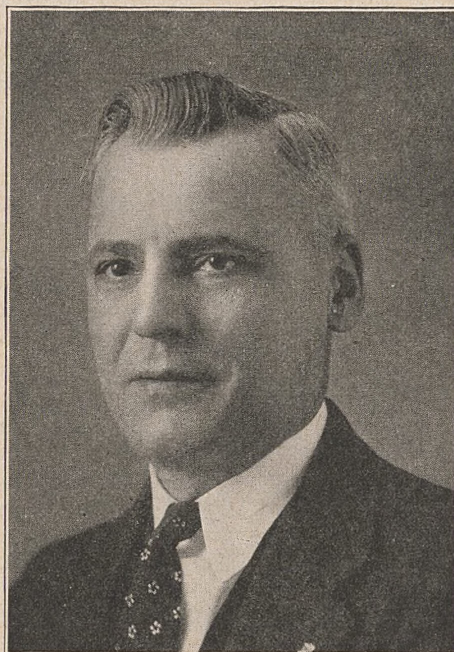
Ubezpieczenie oszczędnościowe wypłacane po 65 roku życia

Wiek 30 lat — Rata mies. $1.91

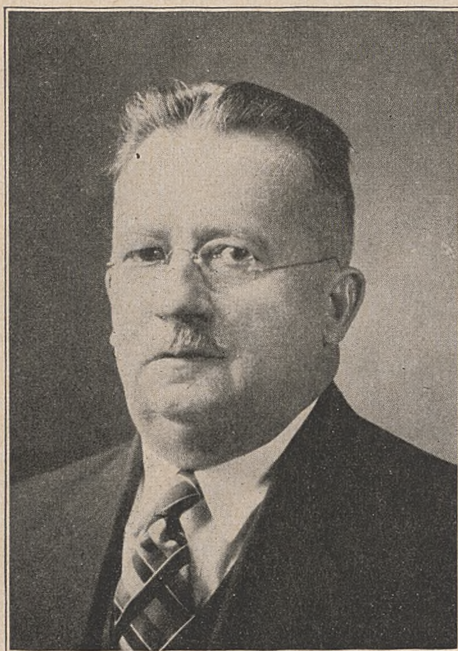
Nr. 1 Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Nr. 2 Ubezpieczenie zapłacone. Wyposażone	Nr. 3 Przedłuż. ubez. na pełną sumę Certyfikatu lat	—dni	Nr. 4 Pełne lata Cert. w mocy
$ 17.89	$ 48	2	65	**3**
32.71	85	4	19	**4**
48.28	123	6	24	**5**
64.24	159	8	52	**6**
81.00	196	10	107	**7**
98.45	232	12	148	**8**
116.62	267	14	141	**9**
135.54	302	16	65	**10**
155.24	336	17	280	**11**
175.74	370	19	59	**12**
197.09	403	20	137	**13**
219.32	436	21	$17*	**14**
242.45	468	20	92*	**15**
266.52	499	19	164*	**16**
291.54	530	18	231*	**17**
317.59	561	17	296*	**18**
344.67	590	16	357*	**19**
372.81	619	15	416*	**20**



A. NOWAKOWSKI,
Komisarz Okręgu IX. Stan Ohio, West Virginia i Virginia



S. SUDEK,
Komisarz Okręgu X. Stan Michigan, wyłączając Północny Półwysep tego Stanu



JÓZEF OSTROWSKI,
Komisarz Okręgu XI. Stan Indiana, Południowa część Stanu Illinois, Stan Missouri, Florida i Arkansas



JAN JUSZCZYK,
Komisarz Okręgu XII. Południowa część miasta Chicago i Południowo Zachodnia część Stanu Illinois

Wyjaśnienie poszczególnych rubryk w tabelkach:

1. Wartość w gotówce lub pożyczce.

W rubryce pierwszej (1), pod tytułem: "Wartość w gotówce lub pożyczce", jest wyszczególniona wartość rezerwy, jaką certyfikat posiada po trzech (3) latach regularnego opłacania podatków, którą to sumę można pożyczyć na 6 procent rocznie od sta lub całkiem wybrać.

2. Ubezpieczenie zapłacone.

W rubryce drugiej (2), pod tytułem: "Ubezpieczenie zapłacone", jest wyszczególniona wartość ubezpieczenia zapłaconego w razie przestania należenia do Z. N. P. i zamienienia certyfikatu na ubezpieczenie zapłacone.

3. Przedłużone ubezpieczenie na całą sumę certyfikatu na określoną liczbę lat.

W rubryce trzeciej (3-ej), pod tytułem: "Przedłużone ubezpieczenie na pełną sumę certyfikatu lat — dni", jest wyszczególniona liczba lat i dni, na jaką biuro Sekretarza Jeneralnego przedłuża ubezpieczenie na całą sumę certyfikatu, jeżeli członek zostanie suspendowany. Jeżeliby suspendowany członek umarł przed upływem określonego czasu, na który jego ubezpieczenie zostało przedłużone, to Z. N. P. wypłaci jego spadkobiercom całą sumę ubezpieczenia — po odciągnięciu zaległych podatków.

4. Pełne lata certyfikatu w mocy.

W rubryce czwartej (4-ej), pod tytułem: "Pełne lata certyfikatu w mocy", są wyszczególnione lata, w których, po regularnym opłacaniu ubezpieczenia, certyfikat ma określoną wartość.

5. Gwiazdki w tabelce III-ej i IV-ej.

Gwiazdki w rubryce III-ej, w tabelkach III-ej i IV-ej, oznaczają sumę, jaką Z. N. P. wypłaciłby członkowi ubezpieczonemu według jednej z tych dwóch tabelek, gdyby został suspendowany i ubezpieczenie jego zostało przedłużone, a gdy przeżyje okres czasu, na który ubezpieczenie było wzięte.

PRZYWILEJE UBEZPIECZENIA MAŁOLETNICH

1. Tabela I-sza, ubezpieczenie terminowe do $500.00.

Rodzice, biorąc ten rodzaj ubezpieczenia, opłacają 25 centów miesięcznie, a w razie śmierci dziecka, Z. N. P. wypłaca im pośmiertne w sumie, stosownie do tego w jakim wieku dziecko zostało zapisane do Z. N. P. i jak długo należało.

Jeżeli po 16-tu latach życia, młodzieniec lub panna nie chce przenieść się do Wydziału Pełnoletnich, to może pozostać w Wydziale Małoletnich do 21-go roku życia, będzie opłacał 25 centów miesięcznie, a w razie śmierci pomiędzy 16-tym i 21-ym rokiem, Z. N. P. wypłaca spadkobiercom pośmiertne w sumie $300.00.

2. Tabela III-cia, ubezpieczenie terminowe do $1,000.00.

Ubezpieczenie według tej tabeli jest podobne do ubezpieczenia według tabeli I-ej; różni się tylko w tym, że wysokość opłaty jest zależną od wieku dziecka; najniższa miesięczna opłata wynosi 30 centów a najwyższa 50 centów. Jeżeli ubezpieczony po dojściu do 16-go roku życia, pozostanie w Wydziale Małoletnich do 21-go roku życia, to będzie opłacał taki sam podatek, jaki opłacał w W. M., a w razie jego śmierci, Z. N. P. wypłaci pośmiertne w sumie, jaka przypadać będzie na jego wiek wstępu. Najniższa suma pośmiertnego w tym wypadku wynosi $350.00 a najwyższa $600.00.

3. Przenoszenie się do Wydziału Pełnoletnich.

Ubezpieczeni według tabel: I-ej i III-ej, po ukończeniu 16-go roku życia, mają prawo przenieść się do Wydziału Pełnoletnich i wziąć jakikolwiek rodzaj ubezpieczenia dla pełnoletnich bez egzaminacji lekarskiej na taką samą sumę, na jaką byli ubezpieczeni w Wydziale Małoletnich.

Przenosząc się do Wydziału Pełnoletnich mają przez jeden rok zagwarantowaną, w razie śmierci, wypłatę pośmiertnego całej sumy ubezpieczenia, jakie mieli w Wydziale Małoletnich.

4. Tabele: II-ga i IV-ta, ubezpieczenie 16-letnie oszczędnościowe.

Ubezpieczenie według tych dwóch tabel jest ubezpieczeniem oszczędnościowym, opłaca się go przez 16-cie lat; po regularnem opłacaniu przez 16-cie lat, Z. N. P. wypłaca ubezpieczonemu całą sumę ubezpieczenia.

Według tabeli II-ej można ubezpieczyć dziecko na $500.00, a opłaca się miesięcznie $2.35; według tabeli IV-ej ubezpiecza się dziecko na $250.00, miesięczna opłata wynosi $1.18.

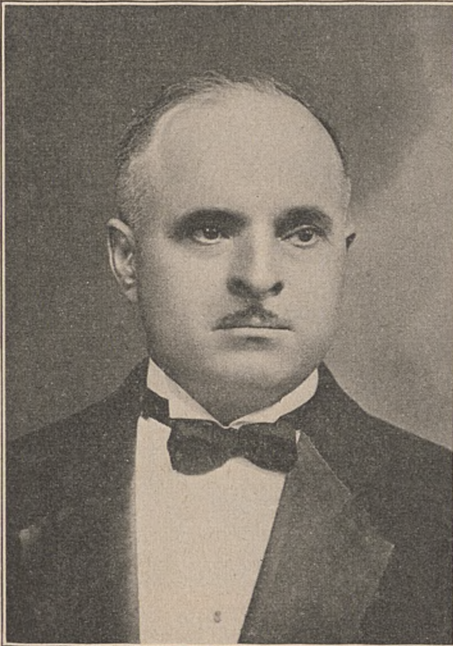
W razie śmierci dziecka, Z. N. P. wypłaca sumę ubezpieczenia stosowną do jego wieku wstępu.

Każdy z tych dwóch rodzajów ubezpieczenia ma po dwóch latach regularnego opłacania następujące przywileje:

1. Pożyczka w gotówce lub zupełna wypłata certyfikatu; 2. przedłużone ubezpieczenie i gotówka; 3. zapłacone ubezpieczenie.

Poniżej podana tabelka 2-ga wyszczególnia wysokość każdego z przywilejów tych dwóch rodzajów ubezpieczenia, biorąc pod uwagę wiek ubezpieczenia dziecka 10 lat.

KOMISARZE Z. N. P.



J. K. WIECZOREK,
Komisarz Okręgu XIII. Północna strona miasta Chicago i Północna część stanu Illinois



DR. TOMASZ GRATZEK,
Komisarz Okręgu XIV. Stan Wisconsin, Iowa, Minnesota, Północny Półwysep Stanu Michigan i prowincja Kanady Manitoba



FELIKS M. SANIUK,
Komisarz Okręgu XV. Stan Washington, Oregon, California, Colorado, Nebraska, Kansas i Texas.



GENOWEFA SZYMCZAK,
Komisarka Okręgu X.

TABELA II. Ubezpieczenie 16-to Letnie Oszczędnościowe—(16 year Savings)

Suma Ubezpieczenia płatna za życia po 16 latach

Raty i Wartości Certyfikatu Ubezpieczenia na sumę $500

Rata mies. $2.35 Wiek 10 lat

Lata Cert. w mocy	Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Przedłużone Ubezpieczenie i Gotówka		Zapłacone Ubezpieczenie
2	$ 39.85	14‡	$ 21.51*	$ 67.75
3	64.88	13	66.19	106.26
4	90.97	12	109.04	143.51
5	118.09	11	150.12	179.42
6	146.24	10	189.48	214.00
7	175.44	9	227.21	247.27
8	205.75	8	263.31	279.31
9	237.23	7	297.90	310.18
10	269.98	6	330.94	339.97
11	304.12	5	362.53	368.78
12	339.76	4	392.68	396.65
13	377.04	3	421.46	423.67
14	416.09	2	448.90	449.88
15	457.03	1	475.07	475.31
16	500.00	Dojrzałe		

Przywileje ubezpieczenia według tabelki IV-ej są o połowę mniejsze.

5. Piąty rodzaj ubezpieczenia.

Piąty (5) rodzaj ubezpieczenia (5-ta tabelka), opłaca się przez 20 lat, a cała suma ubezpieczenia jest wypłacana spadkobiercom ubezpieczonego po jego śmierci. W razie śmierci dziecka po sześciu (6) miesiącach od daty przyjęcia go do Z. N. P., pośmiertne jest wypłacane w takiej sumie, jaka przypada na jego wiek wstępu.

Według tej tabelki można ubezpieczyć dziecko na $250.00, $500.00 i $1,000.00.

Niżej podane tabelki tego ubezpieczenia wyszczególniają wysokość każdego z trzech przywilejów jakie to ubezpieczenie posiada, biorąc pod uwagę wiek zapisanego dziecka do Z. N. P. 10 lat.

Ubezpieczeni w Wydziale Małoletnich według tabel: II, IV i V-ej, mogą należeć do Wydziału Małoletnich, aż do czasu wypłacenia swoich certyfikatów, lub też po ukończeniu 16-go roku życia mogą się przenieść do Wydziału Pełnoletnich i zatrzymać ten sam rodzaj ubezpieczenia w Wydziale Małoletnich. Jeżeli zatrzymają ten sam rodzaj ubezpieczenia i przeniosą się do Wydziału Pełnoletnich, to będą opłacali 10 procent mniej od ubezpieczenia, a natomiast będą płacili 21 centów miesięcznie podatku obrotowego do Wydziału Pełnoletnich.

Ubezpieczenie jest najłatwiejszym rodzajem oszczędności.

Każda rodzina powinna dbać o to, aby każda osoba w rodzinie była ubezpieczona.

Ubezpieczenie męża i ojca, jako głowy i żywiciela rodziny jest jego świętym obowiązkiem wobec jego rodziny.

TABELA V — UBEZPIECZENIE DOŻYWOTNE MAŁOLETNICH OPŁACANE PRZEZ 20 LAT

(Juvenile 20 Year Payment Life)

Rubryki należy czytać z góry na dół

Raty i wartości certyfikatu ubezpieczenia na sumę $1000 — Rata mies. $1.51 wiek 10 lat

Pełne lata Certyfikatu w mocy	Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Ubezpieczenie zapłacone	Przedłuż. ubez. na pełną sumę Cert. lat—dni	
3	$17.70	$ 79	2	188
4	32.07	142	4	274
5	47.72	208	7	156
6	61.64	265	10	36
7	76.72	324	13	58
8	91.86	383	16	232
9	107.01	439	20	170
10	122.18	493	24	213
11	137.38	545	28	279
12	152.69	569	32	239
13	168.17	646	36	0
14	183.93	694	38	319
15	200.01	741	41	117
16	216.48	788	43	182
17	233.33	834	45	189
18	250.63	879	47	215
19	268.35	923	49	361
20	296.51	1000		

Raty i wartości certyfikatu ubezpieczenia na sumę $500 — Rata mies. .78 wiek 10 lat

Pełne lata Certyfikatu w mocy	Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Ubezpieczenie zapłacone	Przedłuż. ubez. na pełną sumę Cert. lat—dni	
3	$ 8.34	$37	2	132
4	15.48	68	4	207
5	22.83	99	7	18
6	30.33	130	9	307
7	37.89	160	12	345
8	45.49	189	16	243
9	53.09	218	20	84
10	60.71	245	24	128
11	68.34	271	28	201
12	76.02	297	32	170
13	83.80	322	35	318
14	91.82	346	38	293
15	99.80	370	41	92
16	108.06	393	43	153
17	116.53	416	45	168
18	125.22	439	47	200
19	134.12	461	49	350
20	148.26	500		

Raty i wartości certyfikatu ubezpieczenia na sumę $250 — Rata mies. .39 wiek 10 lat

Pełne lata Certyfikatu w mocy	Wartość w Gotówce lub Pożyczce	Ubezpieczenie zapłacone	Przedłuż. ubez. na pełną sumę Cert. lat—dni	
3	$ 4.17	$18	2	132
4	7.74	34	4	207
5	11.41	50	7	18
6	15.16	65	9	307
7	18.94	80	12	345
8	22.74	94	16	243
9	26.54	109	20	84
10	30.35	123	24	128
11	34.17	135	28	201
12	38.01	149	32	170
13	41.90	161	35	318
14	45.91	173	38	293
15	49.90	185	41	92
16	54.03	196	43	152
17	58.26	208	45	168
18	62.61	220	47	200
19	67.06	230	49	350
20	74.13	250		



A. J. ŁUKASZEWSKI,
Sekretarz-Kasjer Wydawnictw



KAZIMIERZ KOWALSKI,
Zarządca Wydawnictw Związkowych

Wydawnictwa Z. N. P.

Związek Narodowy Polski, wiedząc, że drukowane słowo jest najlepszym propagatorem oświaty, nie zadowalnia się wydawaniem swego tygodniowego organu "Zgody", zupełnie wystarczającego dla celów organizacyjnych, lecz nadto wydaje Dziennik Związkowy, najpopularniejsze i największe polskie pismo codzienne w Stanach Zjednoczonych.

Dziennik Związkowy w roku 1936-ym znacznie rozszerzono powiększając wydanie sobotnie specjalnym 16-stronicowym ilustrowanym dodatkiem na niedzielę i 4-stronicową sekcją rotograwiurową podającą wspaniałe reprodukcje fotograficzne. To też nie dziw, że pismo to jest najpopularniejszym i największym polskim dziennikiem w Stanach Zjednoczonych, pod każdym względem dorównującym podobnym pismom amerykańskim wydawanym w języku angielskim.

Dział wydawnictw Z. N. P., pod nazwą Alliance Printers & Publishers, Inc., oprócz wydawania tygodnika "Zgoda" i "Dziennika Związkowego", posiada doskonale wyposażoną drukarnię akcydensową, wykonującą nie tylko wszelkie druki dla Z. N. P., lecz także i dla szerszej publiczności, a mianowicie wszelkie druki dla towarzystw, organizacji handlowych i przemysłowych, jak również wszelkie broszury i książki. O wielkości tego przedsiębiorstwa najlepiej świadczy ilość stałych pracowników wydawnictw, przenosząca sto osób, nie licząc licznych korespondentów, solicytorów i agentów ogłoszeniowych. Majątek wydawnictw związkowych Z. N. P. wynosi ogółem sumę $99,688.30.

Na czele wydawnictw związkowych stoi p. Kazimierz Kowalski, zarządca, i p. A. J. Łukaszewski, sekretarz-kasjer.

Kolegjum Związkowe Święci 25-Lecie Istnienia

ROK obecny, 1937, zapisuje się złotemi zgłoskami w historji Związku Narodowego Polskiego, jedynej polskiej organizacji w Stanach Zjednoczonych, której wielkie rzesze członkostwa, wiedzione niegasnącym ogniem miłości do Polski, w głębokiej trosce o losy przyszłych pokoleń i zachowanie w nich polskości, najdroższego skarbu narodowego, serdeczną swą ofiarnością wzniosły najpiękniejszy pomnik—Kolegjum Związkowe, które święci w tym roku 25-lecie swego istnienia.

W historji Kolegjum Związkowego w Cambridge Springs, Pa. zamykają się karty pierwszego ćwierćwiecza chwalebnej pracy—nieraz wśród srogich burz—na niwie oświatowej, narodowej i społecznej. Kolegjum Związkowe w ciągu 25 lat swego istnienia wniosło do historji wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych ogromny dorobek kulturalny, wyrażający się w tysięcznych rzeszach młodszego pokolenia polskiego, które w murach tej polskiej uczelni wzbogacało swój umysł, hartowało ducha narodowego i przygotowywało się do społecznej pracy wśród mas wychodźczych rozrzuconych po całych Stanach Zjedn. Dziś Kolegjum Związkowe poszczycić się może całym szeregiem swych wychowanków, którzy w świecie amerykańskim naukowym i politycznym zajmują bardzo zaszczytne stanowiska, przynosząc chlubę Związkowi Narodowemu Polskiemu, Wychodztwu i swej Alma Mater.

Doskonała organizacja szkolna Kolegjum Związkowego ogarnęła wszystką młodzież polsko-amerykańską, zależnie od jej własnego wyboru zawodu, czy profesji. Przyjrzyjmy się tej organizacji szkolnej.

Junior College i Akademja

Szkoła Związkowa w Cambridge Springs, Pa. posiada trzy działy: dwuletni kurs kolegjalny (Junior College), po ukończeniu którego młodzież ma wstęp wolny na trzeci rok jakiegokolwiek uniwersytetu amerykańskiego, czteroletni kurs akademicki (High School) i dwuletni kurs rzemieślniczy.

Program szkolny w Junior College i Akademji odpowiada w zupełności programowi innych szkół amerykańskich, a nauka spoczywa w rękach wykwalifikowanych sił nauczycielskich.

W związku z programem szkolnym pozostają laboratorja chemiczne, fizyczne i biologiczne, świetnie urządzone i wyposażone w najlepsze i najnowsze przyrządy i instrumenty. Same laboratorja i urządzenia przedstawiają poważny majątek i są przedmiotem podziwu osób fachowych i amerykańskich władz szkolnych. Dla młodzieży zaś laboratorja posiadają znaczenie pierwszorzędne, gdyż zapewniają jej należyte i gruntowne wykształcenie.

Instytut Rzemieślniczy

Instytut Rzemieślniczy według swego programu dwuletniego przygotowuje młodzież do różnych zawodów, a program ten rozpada się na następujące działy:

a) automobilowy, wyposażony w nowoczesne warsztaty, w których znajduje się kilkadziesiąt motorów automobilowych różnego typu, specjalne ubikacje do doświadczeń elektrycznych, oraz do budowy i naprawy bateryj i t. d.

b) elektrotechniczny, ze wszystkiemi potrzebnemi urządzeniami i instrumentami, obejmujący również elektryczne ochładzanie (refrigeration) i radjo.

c) kurs wyrobu narzędzi (Tool and Diemaking).

d) kurs rysownictwa, obejmujący także praktykę w warsztatach drzewnych i metalowych.

W Instytucie Rzemieślniczym, podobnie jak w Kolegjum znajdują się specjalne warsztaty urządzone pierwszorzędnie i zaopatrzone w różnego rodzaju maszynerję.

W ostatnich latach, prócz dwuletniego kursu, został wprowadzony do programu czteroletni kurs techniczny.

Muzyka—Śpiew

Muzyka i śpiew, które odegrały tak ważną rolę w podtrzymaniu ducha narodowego w ciężkich dniach niewoli naszego narodu, stanowią również i w Kolegjum Związkowem ważny czynnik wychowawczy. Praca na tem polu powierzona jest sile fachowej, która prowadzi orkiestrę szkolną, chóry, organizuje kwartety, oraz daje wykłady o muzyce polskiej.

Sport

Jednym z ważniejszych czynników wychowawczych jest również wychowanie fizyczne naszej młodzieży i sport, które w Kolegjum stoją na wysokim poziomie.

Kolegjum posiada wspaniały budynek, w którym mieści się wielka sala gimnastyczna, wyposażona w najrozmaitsze przyrządy gimnastyczne i przybory sportowe. Na szcze-

gólniejszą wzmiankę zasługują sobie piękne i należycie utrzymane boiska do gry w piłkę metową i tenisowe i pierwszorzędne pole atletyczne, gdzie młodzież nasza, na świeżem powietrzu, w szlachetnem współzawodnictwie z młodzieżą szkół amerykańskich znajduje nietylko dużo przyjemności i radości, lecz również hartuje swoje ciało.

Polskość—Organizacje Studenckie

Jednym z najważniejszych atoli zadań Kolegjum Związkowego jest utrzymanie w młodzieży polskości, wszczepianie i budzenie w niej poczucia przynależności i dumy narodowej oraz przysposobienie jej do przyszłej pracy społecznej wśród naszego Wychodztwa. Do pracy tej zaangażowani są wszyscy nauczyciele Polacy, a sama praca prowadzona jest w tempie intenzywnym i zakrojona na wielką skalę. Kierownictwo szkoły wraz z fakultetem czuwa, by młodzież nasza posługiwała się językiem polskim i by z pobytu swego w Szkole Związkowej wyniosła jak najwięcej znajomości języka polskiego i nauki o kraju ojców.

Do tego celu, prócz programu klasowego, zawierającego we wszystkich trzech działach naukę języka polskiego, literatury, historji polskiej, geografji, wiadomości o Polsce współczesnej, służą organizacje studenckie których praca należy do działalności pozaklasowych. Do tego celu służy także bogata w dzieła i z roku na rok powiększająca się bibljoteka polska z obszerną i ślicznie umeblowaną czytelnią, gdzie młodzież ma sposobność wczytywać się w dzieła polskie i zaznajamiać się z piękną literaturą polską, jej poetami i pisarzami.

Młodzież organizowana jest w koła literackie, dramatyczne, naukowe, sportowe i harcerskie. W tych to zrzeszeniach młodzież ćwiczy się w wygłaszaniu mów, referatów, deklamacyj, prowadzi dyskusje, urządza kontesty krasomówstwa, występuje w sztukach teatralnych i zaprawia się do życia organizacyjnego, zaś w drużynach harcerskich chłopcy uczą się karności, posłuszeństwa budują silny charakter i wychowują się w cnotach rycerskich.

Taki oto, w pobieżnym naszkicowaniu, jest program naszej, jedynej tego rodzaju, uczelni związkowej. Program, jak widać, nadzwyczaj bogaty zapewnia naszej młodzieży jaknajlepsze wykształcenie i wychowanie w duchu polskim.

Taki był program Kolegjum Związkowego przez ostatnie 25 lat, to też z dumą największą w tym roku jubileuszowym każdy Związkowiec i każda Związkowczyni powinni spoglądać na wspaniały rozwój tej uczelni, bo spełniła ona doniosłą rolę w naszym życiu kulturalnym, narodowym i organizacyjnym i stała się niejako przybytkiem dla wielu, którzy pragną wiedzy i oświaty.

Zamykając ostatnią kartę chlubnej historji pierwszego ćwierćwiecza, Kolegjum Związkowe, które zostało powołane do spełnienia narodowego posłannictwa, wzywa wszystkich do wysiłku odnośnie dalszego jego rozwoju i śmiało spogląda w przyszłość, ufne że dokona jeszcze większego dzieła i jak dotąd tak i będzie nadal OSTOJĄ POLSKOŚCI.

Zabiegi o Lepsze Jutro

NAJPIĘKNIEJSZĄ cechą dzisiejszych państw, bez względu na ich zapatrywania polityczne lub też ustrój społeczny, to troska jaką otaczają szkolnictwo i rozwój umysłowy swych obywateli.

Rządy państw dzisiejszych rozumieją, że wielkość, postęp i rozwój państwa wewnątrz i zewnątrz kraju nie może opierać się tylko na jednej uprzywilejowanej warstwie narodu i że w układzie aparatu państwowego muszą brać udział wszystkie klasy państwa.

Im wyższy poziom oświecenia umysłowego w kraju, im lepsze szkolnictwo, tym większa gwarancja dobrobytu, potęgi państwa i zadowolenie obywateli.

Przed wojną światową byliśmy świadkami, że nie we wszystkich państwach dążono do tego, aby szkolnictwo było w pierwszym rzędzie troski państwa dlatego, że nie chciano zrozumieć, że w czynności i budowie państwa powinien brać udział cały naród.

Były państwa, które już przed wojną postawiły sobie za zadanie, aby w kraju rozwinąć szkolnictwo do najwyższego stopnia, opierając się na tej zasadzie, że oświecenie warstw daje uświadomienie narodowe, przeto jest podwaliną pokoju wewnątrz państwa, a potęgą zewnątrz państwa.

Były zaś narody, które zostawały w niewoli jak np. nasz naród polski. Te nie miały sposobu rozwinięcia swego szkolnictwa, bo to im było wzbronione wytyczną polityczną państw, w których niewoli zostawały.

Ciężkością położenia, w jakim znajdował się naród polski, nie mogliśmy rozwinąć w Polsce szkolnictwa ani też uświadomienia narodowego, jednakowoż światli w narodzie polskim zrozumieli, że przez szkolnictwo i uświadomienie narodowe poprawimy sobie byt i o ile nie zdobędziemy wolności w warunkach obecnych, to bezsprzecznie zachowa się duszę narodu polskiego, nie pozwoli się wynarodowić, ani też upaść pod ciosami wrogów.

Szkołą i uświadomieniem narodowym walczyliśmy z przemożnymi wrogami na własnej ziemi i tej samej metody użyliśmy na emigracjach, gdziekolwiek los nas skazał. Trudno było walczyć na własnej ziemicy, lecz stokroć trudniej było na emigracjach. Bez znajomości języka kraju, w którym zamieszkaliśmy, bez protekcji rządu własnego skazani na podrzędną i ciężką pracę, stanowiliśmy często grupę upośledzoną i w danym kraju mało pożądaną.

My Polacy w Stanach Zjednoczonych byliśmy tak samo początkowo skazani na poniewierkę, lecz rychło zrozumieliśmy, że o ile chcemy tu pozostać i byt sobie polepszyć i zrównać się z narodem amerykańskim, musimy stworzyć sobie organizacje, na których możemy się w każdym wypadku oprzeć i we wszelkich naszych potrzebach występować gromadnie. Zrozumieliśmy także, że w nowobudującym się społeczeństwie amerykańskim nie potrafimy sprostać jego wpływom na nasze pokolenia tu się rodzące, o ile nie stworzymy silnej polskiej szkoły, któraby potrafiła swoim wpływem zachować Dom Polski, i dziatwę tu zrodzoną.

Szkołą polską i polskimi organizacjami dokazaliśmy w Ameryce cudów. W ciągu 80-ciu lat pobytu naszego w Ameryce stworzyliśmy solidne Wychodztwo i zachowaliśmy tak u starszych jak i u młodszych pokoleń nierozerwalną łączność z Macierzą. Niemcy, Szwedzi, Włosi i Duńczycy, możliwie, że finansowo w Ameryce stoją od nas wyżej, lecz co do łączności narodowej ze swoją Macierzą, to ci nie potrafili oprzeć się asymilacji. Czesi, którzy z początku wykazywali największą odporność, dziś strasznie narodowo w Ameryce topnieją.

W tej pracy szkoła polska i organizacje odegrały wielką rolę i w 80-ciu latach nietylko naród polski na emigracji w Ameryce wzrósł w potęgę finansową, lecz uratował swą duszę polską, a w żadnym wypadku nie splamił swej miłości i lojalności wobec instytucyj demokratycznych Stanów Zjednoczonych.

W tej pracy poza kościołem i szkołą parafialną Związek Narodowy Polski odegrał wielką rolę przez swój Wydział Oświaty ZNP.

Sądzić dziś-by można, że praca, jaką szkoła polska na emigracji odgrywała, spełniła swoje zadanie i że uświadomienie narodowe można polecić w ręce Macierzy, która dziś wolna, niepodległa, prace te może podjąć sprawniej i skuteczniej od Wychodztwa. Gdyby tak chciano rozumować, to źleby pojmowano zadanie, jakie nam wypada spełnić wobec pokoleń tu zrodzonych i wobec tych, które później się tu zrodzą.

Bezwarunkowo Wychodztwo mając oparcie o własny rząd w Polsce będzie łatwiej mogło się nadal podejmować pracy narodowej, lecz pracy tej nie może oddawać w ręce Macierzy, gdyż my tu stanowimy część narodu amerykańskiego i żyjemy w innych warunkach od Macierzy.

Podstawy, które zbudowaliśmy tu w Ameryce są silne i niema dziś obawy, aby tak prędko uległy wpływom obcym.

Dziś w Ameryce stanowimy grupę w narodzie amerykańskim nieupośledzoną, lecz wielce cenioną i pożądaną. W życiu amerykańskim, tak politycznym, naukowym i codziennym, posiadamy reprezentantów swej narodowości na każdym polu. Niema uniwersytetu w Ameryce, gdzieby nie było studentów polskich. Dziś już nie można na nas wskazywać, jako na masę podatną tylko do ciężkiej pracy fabrycznej. Młodzież nasza na stanowiskach, które obejmuje, wykazuje zdolność a przedewszystkiem posiada piękną cechę swoich ojców, t. j. wzorowe i sumienne wypełnianie obowiązków podjętych.

Szkoła polska, tak parafialna jak i dokształcająca Wydziału Oświaty Z.N.P., wychowała setki tysięcy narodu narodowo uświadomionego, więc dziś niema obawy, aby można załamać miłość w sercach pokoleń tu zrodzonych do Macierzy swych ojców.

Najważniejszą troską dzisiejszego dnia — to obowiązek, aby uświadomić rodziny polskie, aby nie żałowały pieniędzy i zachodu o danie dzieciom swoim jak najlepszego wykształcenia. Dużo nas jest dziś w Ameryce wykształconych i dużo z nas piastuje odpowiedzialne stanowiska, lecz wobec tej wielkiej liczby, jaką w Ameryce stanowimy, to jeszcze procentowo nie dobiegamy innych narodów od nas liczbowo mniejszych.

Tak jak oświata, szkoła tworzy potęgę danego państwa, tak samo oświata ludu naszego w Ameryce i wykształcenie, jakie damy dzieciom swoim, stworzy nam wielkie warsztaty pracy w społeczeństwie amerykańskim, uczyni nas narodem pożyteczniejszym, cenniejszym a bezsprzecznie zapewni nam lepsze jutro, do którego wszyscy powinniśmy zdążać i innym narodom nie pozwolić się wyprzedzić.

Czyńmy mądrze. Trzymajmy się starej zasady, tak starej jak świat, aby nie kłaść pieniędzy w marmury lub gromadzić majątku bez celu, bo te może złodziej ukraść, woda zabrać lub ogień spalić. Kładźmy majątki na wykształcenie swych dzieci a wiedzy zdobytej przez nie złodziej nie ukradnie, woda nie zabierze ani też ogień nie spali. Czyńmy tak, a zapewnimy swoim postępowaniem sobie chwałę a im lepsze i pewniejsze jutro.

Franciszek Synowiec.

KOBIETA W DENTYSTYCE

Referat wygłoszony na zebraniu pań z Towarzystw Pomocniczych podczas Zjazdu Stow. Lekarzy i Dentystów Polskich, 14-go sierpnia, 1936 r., w Gary, Ind.

Przedruk z Biuletynu Lekarzy i Dentystów Polskich w Ameryce.

Dentystyka jest jedną z najmłodszych profesji. Prawda, że w czasach starożytnych używano sztucznych zębów, lecz były one wyrabiane i zakładane przez mechaników, którzy nie zwracali głębszej uwagi na lecznicze środki.

W ostatnim stuleciu dentystyka staje się profesją; a w ostatnich 25 latach poziom jej staje się coraz wyższy. Amerykańska dentystyka zaś uznana jest za najlepszą w świecie.

Kobieta w dentystyce ukazuje się po raz pierwszy w roku 1855. Pionierką tą była Emeline Roberts Jones, żona dentysty w Danielsville, Conn. Zainteresowała się pracą swego męża do tego stopnia, że zaczęła plombować wyrywane przez niego zęby, ażeby nabrać wprawy i przekonać go o swej chęci i zdolności. Praca jej była tak dobrą, że wkrótce zaczęła praktykę na równi z mężem, jednocześnie studiując anatomię i inne przedmioty w zakres dentystyki wchodzące. Po śmierci męża otworzyła swe własne biuro w New Haven, Conn., ażeby zarobić na utrzymanie i wykształcenie swych dzieci. Tu spotkała się z powodzeniem tak wielkiem, że mówiono o niej iż miała największą praktykę w stanie Connecticut. Umarła w roku 1916, licząc lat 80, po 60-letniej praktyce.

Jednakże najpierwszą kobietą w świecie która ukończyła kolegium dentystyczne była Lucy B. Hobbs. Lucy Hobbs, osierocona w dzieciństwie, spotkała się z trudnościami bardzo wcześnie, lecz postanowiła zdobyć wykształcenie, a celem jej była dentystyka.

W owym czasie, ażeby wstąpić do kolegium dentystycznego, wymagana była roczna praktyka w biurze dentysty. Tu ja spotkał zawód, gdyż ogół był przeciwny kobietom w profesjach, a śmiałość kobiety chcącej studiować dentystykę była rzeczą niesłychaną. Dentyści nie mieli odwagi przyjąć ją na praktykę. Po długiem staraniu znalazła miejsce w biurze doktora Samuela Wardle, który przyjął ją na równi z innymi studentami. Po miesiącach wytężonej pracy nabrała potrzebnych kwalifikacji do wstępu na kurs kolegialny.

Złożyła aplikację do Ohio Dental College i tu nowe trudności. Fakultet nie przyjął jej aplikacji, gdyż była kobietą.

Dr. Wardle radził jej otworzyć biuro bez dyplonu; wielu mężczyzn w tym czasie praktykowało bez dyplomów. Lucy Hobbs usłuchała rady i otworzyła biuro w Cincinnati. Czasy były ciężkie i wkrótce wybuchła wojna domowa. Lucy Hobbs zwinęła biuro i przeprowadziła się do McGregor, Ia. Tu stopniowo zaczyna jej się lepiej powodzić, nabiera rozgłosu, tak, że w drugim roku cały stan Iowa wiedział o kobiecie dentyście.

Zaproszoną została na konwencję do Dubuque, Ia. Zaproszenie przyjęła i była wybraną czynną członkinią Stowarzyszenia Dentystów. Jednak nie zaniechała pierwszego postanowienia aby ukończyć kolegium, i za wstawieniem się członków stowarzyszenia ponownie wniosła aplikację do Ohio Dental College. Tym razem była przyjętą. Ukończyła w jednym roku, ze względu na poprzednią praktykę. I ona to pierwsza dostała stopień doktora chirurgii dentystycznej.

Drugą kobietą, która ukończyła kolegium była Henriette Hersfield z Berlina. W Europie szkoły dentystyczne były zamknięte dla kobiet, lecz ona otrzymała zapewnienie od rządu, że gdyby uzyskała dyplom w jednej ze szkół amerykańskich to będzie mogła praktykować w Niemczech.

Przybyła tu udając się do Philadelphia Dental College. Stawiano jej trudności, nie chciano dopuścić na wykłady anatomii, lecz po pewnej zwłoce przyjęto ją. Po dwóch latach ukończyła z chlubą otrzymując stopień doktorski. Po ukończeniu wyjechała do Berlina i tam zdziałała dużo dobrego, zakładając kliniki dentystyczne dla biednych i szpital dla kobiet.

Trzecią kobietą doktorem dentystyki była Polka, hrabina Helena Świderska z Petersburga. Mąż jej hrabia, lecz biedny, miał rządową posadę mało płatną. Ona, ażeby utrzymać odpowiednie stanowisko społeczne, związane z tytułem, i wychować należycie dziecko postanowiła za pomocą ojca swego, lekarza, studiować dentystykę. Ukończywszy praktykę z ojcem w Petersburgu, udała się do Berlina. Tu została poinformowana, że tylko w Ameryce będzie mogła wstąpić na kurs dentystyki. Hrabina Świderska przyjechała do Stanów Zjednoczonych i udała się do New York College of Dental Surgery. Miała trudności, nie chcieli przyjąć kobiety. Ogół przeciwny był

dopuszczeniu kobiety do profesji. Wreszcie przyjęto ją. Z prędkością właściwą Słowianom nauczenia się w krótkim czasie obcego języka, w trzech tygodniach nauczyła się dosyć angielskiego, ażeby zrozumieć wykłady. Potem egzamina i otrzymała dyplom Doktora Chirurgii Dentystycznej. Wyjechała do rodzinnego kraju. Tam praktykowała z powodzeniem wiele lat.

Nie będę wymieniać więcej pionierek, w każdem z pierwszych kolegiów stawiano kobietom wielkie trudności, nie chciano dać im uznania.

Pomimo tych ogromnych przeciwności, liczba kobiet stale wzrastała, tak że w roku 1893 podczas World's Columbian Dental Congress 40 kobiet było obecnych. W roku 1900 na 28,800 dentystów było 800 kobiet. Liczba ta stale wzrasta, tak że teraz w samych Stanach Zjednoczonych jest przeszło 2,000. W Europie, przeważnie w Rosji, Polsce, Norwegii i Szwecji procent kobiet jest bardzo duży. W samem Chicago jest z górą 80, a w tem, o ile mi wiadomo, 8 Polek.

Kobiety praktykują we wszystkich gałęziach dentystyki. Większa część zajmuje się ogólną praktyką, lecz znane są również w specjalnościach. I tak, Dr. Evangeline Jordan w Kalifornii jest pierwszorzędną specjalistką w dziecięcej dentystyce. Napisała kilka podręczników i wiele artykułów do dentystycznych pism. Drugą znaną w tym zakresie jest Dr. Haidee Weeks z New Orleans, La. Ona ma nadzór nad wszystkiemi dziecięcemi klinikami w tem mieście i dużo pracuje dla biednych. Przez ostatnie dziewięć lat Dr. Mordentoft z Norwegii wykłada ceramikę w Philadelphia Dental College.

Jedną z ogólnie znanych kobiet w dentystyce jest Dr. Vida Lathem z Chicago. Była ona profesorem patologii, histologii i bakteriologii w American Dental College, a potem w Milwaukee Medical School. Jest na sztabie kilku szpitali w Chicago, jest redaktorem kilku pism dentystycznych i ma dobrą praktykę. Dziekan Pennsylvania College of Dental Surgery, Dr. James Truman, tak pisze o niej: "Dr. Vida Lathem has not only honored her sex by her researches, but she has truly honored the profession through her scientific labors."

Higiena ustna zainteresowała Dr. Louise Ball z New York. Wykłada ona higienę na Uniwersytecie Columbia. Jest również dyrektorką klinik w N. Y.

Specjalistką w wyjmowaniu zębów jest Dr. Mary Lohman w Chicago.

Taką opinię o kobietach w edytoriale w Journal of the American Dental Association, wydał ogół dentystyczny:

"Kobieta dodała godności do naszego profesjonalnego życia. Zainteresowała się w pewnych działach gdzie mężczyznom opadały ręce. Owoc jej pracy widzi się przeważnie w dziecięcej dentystyce. Zmniejszyła bojaźń dzieci przed krzesłem dentystycznem swą wrodzoną subtelnością i słodyczą. Dentystyka dużo jej zawdzięcza. Niech liczba jej wzrasta dla opieki nad przyszłemi pokoleniami."

Jadwiga Kobrzyńska, Hintzke, D. D. S.

Jak Powstało Wojsko Polskie?

ZAWIĄZKIEM obecnego wojska polskiego były legjony polskie, stworzone w 1914 roku przez Józefa Piłsudskiego ze "Związku Strzeleckiego". Powstała też obok tej I brygady także II brygada (t. zw. później "Żelazna" albo "Karpacka") oraz III brygada.

We Francji w lecie 1917 r. utworzyła się "Armja polska we Francji" na której czele stanął gen. Haller, przedostawszy się do Francji przez Murman po rozbiciu przez Niemców pod Kaniowem II korpusu polskiego i II brygady legjonowej. Armję tę stanowili przeważnie Polacy amerykańscy. W Stanach Zjednoczonych odbywała się rekrutacja do tej armji, szkolenie i zaopatrzenie przed wysłaniem do Europy.

We Włoszech tworzą się pułki z jeńców austrjackich, Polaków, które zostają później przewiezione do Francji.

Na Syberji z jeńców Polaków wojska niemieckiego i austrjackiego oraz z Polaków wojska rosyjskiego utworzyła się dywizja pod wodzą pułkownika Czumy..

Po wyzwoleniu Warszawy 11.XI. 1918 roku zaczyna się organizowanie sił zbrojnych w kraju.

Wielkopolska po wybuchu powstania w grudniu 1918 r. uformowała około 60,000 ludzi.

Po przyłączeniu Pomorza w 1919 r. wcielono do armji sformowaną tam ochotniczą dywizję.

Na ziemiach litewsko-białoruskich w 1919 roku utworzono Dywizję Litewsko Białoruską.

I tak w końcu 1919 roku armja polska liczyła 600,000 ludzi.

Wojna z bolszewikami zmusiła do powołania nowych roczników i utworzenia Armji Ochotniczej tak, że w chwili zawierania pokoju było 1,000,000 wojska. Po wojnie nastąpiła demobilizacja.

Kto wie, czy nie byłoby najlepiej zmienić ustawodawstwo domowe, zamiast szukać ratunku w zmianie ustawodawstwa krajowego, wobec dzisiejszego zepsucia?

HERBATA

KRZEW herbaciany (Thea sinensis) hoduje się w Chinach i w Japonji; odmianę jego posiadającą wielkie i cienkie liście, uprawiają w Indjach Wschodnich, na Jawie i Cejlonie.

Krzew herbaty może dochodzić do 12 m. wysokości, na plantacjach ma najwyżej 1 m.; do wyrobu herbaty biorą najmłodsze liście z końców pędów (najlepszy gatunek) i 3—4 niżej rosnące. Kwiat herbaty jest podobny do kwiatu kamelji; owoc — torebka. Tylko wtedy dozwalają krzewom kwitnąć kiedy chcą mieć nasiona, potrzebne do wyhodowania nowych krzewów. Liście są kształtu jajowatego, ciemnej barwy, brzegi mają zazębione, wierzch twardy i mało owłosiony, zato spód liści srebrzy się od drobnych włosków.

W 3-im roku można zbierać liście z krzewu herbacianego. Sprzęt ich odbywa się 3—4 razy do roku, w Indjach i na Cejlonie 10 razy, więc przez cały rok. Liście pierwszego zbioru posiadają najsilniejszy aromat. Zrywają je rękami, w sposób systematyczny. Pierwszy liść daje bardzo cenny gatunek herbaty — Pekko.

Świeże liście są dosyć sztywne. żeby zmiękły, muszą zwiędnąć. W tym celu kładą je na rusztowaniach z bambusu lub na półkach, pokrytych płótnem żaglowem i zostawiają na powietrzu 20 godzin. Więdnięcie skończone, gdy liść traci 40 procent swego ciężaru. Dalsza przeróbka, która w Chinach stanowi przemysł domowy, polega na skręcaniu liści w zwitki. Na Cejlonie i Jawie używają w tym celu maszyn. Przy zwijaniu następuje pękanie ścianek komórkowych, dzięki temu później łatwo z herbaty otrzymać napar. Kiedy skończą zwijanie, układają liście warstwami, grubości 5—10 cm, zwilżają wodą i poddają je fermentacji.

Liście zatracają cierpki smak i nabierają koloru czerwonobronzowego (miedzi). Potem następuje suszenie na płaskich naczyniach blaszanych, na t. zw. wolnym ogniu, lub ogrzanem powietrzem w odpowiednich przyrządach, aż herbata nabierze czarnej barwy i może być roztarta na proszek między palcami. Taką herbatę przenoszą na płótna i czyszczą ją; wyrzucają ręcznie owady, liszki, kawałki kory, kamyczki, które się mogły do niej dostać. Sortowanie herbaty odbywa się na sitach cylindrycznych o oczkach podług grubości. Najgrubsze liście, zwane Congou, zostają w górnem sicie; czasem je jeszcze rozdrabniają i przesiewają (ang. broken tea).

Pakowanie herbaty musi się odbywać bardzo starannie, bo prędko wchłania wilgoć i ciała obce. Pakują herbatę po kilkadziesiąt



POZNAŃ—Katedra, Ostrów Tumski i Most Chrobrego

funtów, w skrzynie drewniane, bardzo szczelnie zbijane, które wykładają cynfolją; często używają do tego papieru ołowianego, co w niektórych państwach, np. Austrji, jest wzbronione, ponieważ ołów szkodliwy jest dla zdrowia.

W Chinach skrzynie oklejają na zewnątrz papierem i malują, w Indjach zaopatrują tylko w nazwę gatunku i miejscowości, z której liście pochodzą; oprócz tego skrzynie obszywają matami.

W celu otrzymania herbaty zielonej liście suszą w wyższej temperaturze, podają krótszej fermentacji i postępują jak z herbatą czarną.

W Rosji pomiędzy biedniejszą ludnością oraz wśród Kirgizów i Mongołów rozpowszechniona jest herbata cegiełkowa z napisem wytłaczanym, utworzona z miału liści herbacianych, spojonego wodą, gumą lub krwią bydlęcą.

Odróżniają wiele gatunków herbaty, w samych Chinach do 700. W zachodniej Europie prawie wyłącznie używają herbaty cejlońskiej, która jest tańsza od chińskiej, a pod względem jakości jej nie ustępuje.

Ze względu na pochodzenie odróżniają herbatę chińską, która się głównie wywozi z Hankou, Szanghaju i Kantonu lub przez Azję sprowadza do Rosji na wielbłądach, skąd rosyjską jest zwana lub karawanową, dalej indyjską, cejlońską i jawską.

Z chińskich herbat najwięcej znane są następujące gatunki czarnej: Pekko, najdelikatniejszy gatunek zowie się "kwiatowa", Flowery Pecco; Souchong w kilku odmianach z silnie skręconych listków, Congou z dużych liści, w poprzek zwiniętych; z gatunków zielonej herbaty: Hayson, niebieskawo-zielona z twardych wałeczków, Imperial, szaro-zielona z ziarn wielkości grochu i Gunpowder (po ang. proch strzelniczy) z ziarn drobniejszych. Herbata rosyjska należy przeważnie do gatunku Congou; zyskała ona sobie uznanie dzięki umiejętnemu doborowi odmian w mieszaninach, indyjska zaś posiada liczne gatunki, których nazwy zwykle wzorowane są na nazwach herbaty chińskiej.

Fałszują herbatę, dodając do niej liści wierzbowych, zawierających dużo garbnika i z wyglądu trochę podobnych, a także liści bzu dzikiego, poziomek, głogu ("Warschauer Thee") i in., mieszają wreszcie liście już zużyte.

Herbata została wprowadzona do Europy przez Holendrów w XVII wieku. W Polsce pierwszy wspomina o niej ks. Kluk.

Mata, yerba mate, herbata paragwajska — suszone i rozdrobnione liście ostokrzewu, Ilex paraguayensis, zawierają teinę i dużo garbnika; odwar z nich jest ulubionym napojem w Brazylji.

Małżeństwo u Różnych Ludów

W porównaniu z licznemi ceremonjami z jakiemi odbywają się u nas małżeństwa, obrzędy ślubne narodów barbarzyńskich są bardzo proste i łatwe.

U Irokezów mężczyzna i kobieta łączą ręce nad strumieniem, na znak, że odtąd życie ich razem płynąć będzie, od tej chwili są mężem i żoną.

Wśród plemion góralskich Indji i Persji istnieje zwyczaj, że kobiety same sobie wybierają dozgonnych towarzyszy.

Dziewczyna przypina sobie chusteczkę do kapelusza mężczyzny, który się jej podoba, a on musi się z nią ożenić, chyba, że jest zbyt biedny, żeby zapłacić sumę żądaną przez ojca narzeczonej.

U Tatarów i Syngalezów mężczyzna przysyła po szaty kobiety, którą pragnie poślubić, jeżeli ta zgadza się, daje posłańcowi swoją odzież, wiedząc, że wieczorem narzeczony sam je odniesie. Na drugi dzień rodzice wyprawiają bankiet i wiążą razem wielkie palce nowożeńców.

U niektórych plemion afrykańskich kobieta przynosi wybranemu mężczyźnie tykwę wody. Jeżeli umyje w niej ręce, kobieta uznaje go odtąd za swego pana i małżonka, a na dowód miłości i wierności—wypija wodę.

U czerwonoskórych nie tak łatwo jest zdobyć sobie żonę: konkurent musi ją gonić nakoło wzgórza, na którem stoi kapłan, a jeżeli trzy razy obiegną wkoło niego i dziewczyna schwytać się nie da—młodzieniec odchodzi z kwitkiem.

Jeszcze cięższą próbę przechodzi młodzież na wyspach Filipińskich: młodzian upodobawszy sobie dziewczynę, musi służyć przez cztery lata u przyszłego teścia, który ma prawo go wypędzić z powodu najmniejszego przekroczenia.

Człowiek, mający kilka córek, wzbogaca się pracą przyszłych zięciów, oddalając ich lub przyjmując stosownie do fantazji lub interesu.

U Kałmuków może narzeczony tylko swoją wybrankę "uchwycić". Gonitwa odbywa się konno. Dziewczęta kałmuckie jeżdżą tak wprawnie, że wbrew swojej woli nie dadzą się doścignąć.

Kobiety dlatego prawdopodobnie mówią najwięcej, ponieważ mężczyźni są za grzeczni, ażeby im przerywać.

* * *

Gdyby rozum był na sprzedaż, toby go głupi nie kupił, bo nie uznaje potrzeby rozumu, zresztą myśli, że go ma dosyć; mądry też by go nie kupił, bo wie, że rozumu kupić nie można, ale się go uczyć trzeba.

R. Hernicz

W SZPONACH NĘDZY

OBRAZEK Z ŻYCIA

GDY Stefan Pomierski, zbudził się ze snu, nagle uświadomił sobie, że ten dzień posiada dla niego jakieś specjalne znaczenie. Ale jakie? Tego Stefan nie mógł sobie przypomnieć. Przecież jego życie było beznadziejnie szare. Z każdym dniem coraz gorzej, coraz tragiczniej. Już od ośmiu miesięcy był bez pracy i bez wszelkich zasiłków. Cenniejsze ruchomości zdążył już sprzedać i do nędznej izdebki coraz częściej zaglądał głód.

Żona z pokorą znosiła wszelkie kaprysy. Nie robiła mu nigdy żadnych zarzutów i zawsze starała się dodać mu otuchy. Biedaczka w ostatnich czasach schudła i zżółkła. Miała zaledwie 29 lat, a zdawało się, że liczy przeszło czterdziestkę.

Stefan starał się nie myśleć o tem. Podniósł się szybko z łóżka, narzucił na siebie zniszczone, połatane ubranie i zasiadł z żoną do śniadania. Zjedli po kawałku suchego chleba, nie rozmawiając zupełnie ze sobą.

O czem zresztą mieli mówić? . . .

Na obiad nie było pieniędzy. Marja zachowała dla siebie jeszcze trochę ziemniaków, a on miał pójść na miasto. Jeśli mu się uda coś zarobić, to posili się w jakiejś podrzędnej knajpie. Gdy już wychodził z mieszkania, nagle przypomniał sobie, że ten dzień istotnie posiada specjalne znaczenie. Przecież to była ich rocznica ślubu. Pobrali się przed sześciu laty, pożycie ich było bardzo szczęśliwe. Do ostatniego roku miał stałą pracę, i w każdą rocznicę ślubu przysyłał żonie kwiaty. Gdy sobie to wszystko uświadomił, chciał wrócić i przynajmniej żonie powinszować. Po chwili wahania, machnął jednak ręką na wszystko!

Wybiegł szybko na ulicę. Rozpoczęła się codzienna, beznadziejna wędrówka od biura do biura, od fabryki do fabryki. Odpowiedzi były wszędzie prawie jednakowe.

Nie mamy pracy. Nie możemy panu pomóc.

Stefan zaciskał pięść. Tyle razy mówiono mu to samo.

W niektórych przedsiębiorstwach obiecywano mu, że za kilka tygodni może się znajdzie jakaś robota. Ale, jak przetrwać te okrutne kilka tygodni? Czy można zresztą wierzyć podobnym obietnicom. Gdy znajdzie się jakieś wolne miejsce, z pewnością przybędzie kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset kandydatów.

Mijały długie, milczące godziny. . . .

Stefan nie zrezygnował z dalszych poszukiwań.

Nie wierzył wprawdzie, że mu się uda znaleźć pracę, ale jednak kołatał do wszystkich drzwi.

Głód dawał mu się coraz bardziej we znaki.

Stefan nie myślał jednak wcale o obiedzie, przestał nawet marzyć o pracy, krążąc po ulicach, myślał już tylko o nieszczęsnej rocznicy ślubu, o ukochanej żonie, której nawet nie powinszował.

—Właśnie dlatego, że tak nam źle na świecie muszę jej dziś zrobić niespodziankę — postanowił wreszcie.

Pozostał jeszcze tylko zegarek. Nic więcej już nie posiadał. Wszedł do zegarmistrza i sprzedał go. Otrzymał za niego niewiele. Zegarek był stary i niedobrze chodził.

W eleganckiej kwiaciarni, do której następnie skierował swoje kroki, spoglądano nań bardzo nieufnie. Taki obdartus kupuje kwiaty. . . .

Gdy jednak pokazał pieniądze, sprzedawczyni uprzejmie się uśmiechnęła.

Wybrał piękny bukiet róż i bez żadnej karteczki kazał go posłać żonie, podając oczywiście adres.

Pozostało mu zaledwie kilka groszy, za które kupił papierosy. O obiedzie nie było już mowy. . . .

Stefan jeszcze przez szereg godzin włóczył się po mieście. Odbył jeszcze kilkanaście rozmów z rozmaitymi ludźmi, od których zależały jego dalsze losy.

Niestety, i ci mu nie pomogli. . . .

Gdy późnym wieczorem wrócił do domu kompletnie wyczerpany nawet już nie pamiętał o kwiatach. Zresztą żona również nawet o tem nie wspomniała i wogóle unikała rozmowy.

Rozumiała bowiem, że znów mu się nie powiodło i nie chciała go rozdrażniać.

Dopiero, gdy układali się do snu, powiedziała cicho.

—Wyobraź sobie, że nasza sąsiadka ma dziś imieniny i ktoś jej przysłał piękny bukiet róż. Ona nawet nie wie od kogo dostała te kwiaty. Gdy mi to powiedziała, przypomniałam sobie, że właściwie my mamy dzisiaj rocznicę ślubu. . . .

Stefan nawet jej nie odpowiedział. . . .

Było mu wszystko jedno.

PSI CMENTARZ

NIE wiem, co w marnem psiem ciele mieszka, co w niem myśli i rządzi, — dusza, nie dusza, to pewne jednak, że żyje tam serce. A tak tkliwe i kochające, tak przez biednych, opuszczonych cenione że, doprawdy, należy mu się trochę ludzkiej wdzięczności; i dobrze uczynił ten sprawiedliwy, co zamyślił oddać wiernemu psu trochę uznania po śmierci, bez względu, że ludzie zimni, bezduszni, nazwą objaw serdeczny dziwactwem.

Mam na myśli psi cmentarz w Paryżu.

"Cimetiere des chiens," jak głosi napis u bramy wejściowej. Psa kulawego przy niej nie widać, w górze szumią akacje, spodem pluska Sekwana.

Dziwny to cmentarz, tem od innych różny, że niema na nim ani jednej zapomnianej mogiły . . .

Na wstępie pomnik psa "Barry." "Uratował życie czterdziestu osobom, przez czterdziestą pierwszą zabity."

Uroczyście, z dumą, opowiada mi grabarz o słynnym psie Francji.

Na górze Św. Bernarda, w klasztorze, wśród zakonnej braci, żył Barry. Podczas śnieżnych zawiei odszukiwał zbłąkanych, wpół-żywych, odkopywał z pod śniegu, ciałem własnem ogrzewał, potem pomoc sprowadzał z klasztoru. W dwunastym roku tej służby ofiarnej, pewnej nocy burzliwej, wybrał się Barry na zwykłą wędrówkę, odnalazł żołnierza, a gdy go ze śmiertelnego odrętwienia obudził, ten chwycił za pałasz, psa zabił.

Kultura Zachodu pozwoliła ludziom pochować psa-bohatera i wystawić pierwszy pomnik nie ludzkiej zasłudze.

Poza słynnym Barry leży tu sto kilkadziesiąt psów—bez historji, a z nimi wspomnienia cichej, światu nieznanej poczciwości, ocenianej tylko przez tę wdzięczną rodzinę, której ów stróż bogatych, przyjaciel biednych, służył tak wiernie.

Wspomnienia te, obok imienia psa, w marmurze utrwalone, zawierają często myśli, aforyzmy zbyt może jaskrawe, zwykle jednak tak niepochlebne dla ludzi, jak gdyby to nie oni właśnie czcili pamięć swych wiernych przyjaciół.

Oto niektóre:

"Im więcej poznaję ludzi, tem więcej szanuję zwierzęta"—głosi kolumienka na grobie ukochanej Yvette.

"Pies ma tę cnotę, że nie naśladuje człowieka, nie staje się zwierzęciem"—oświadcza ktoś z żalem na płycie, poświęconej "Rex'owi."

"Nie kradł, nie kłamał, nie pożyczał, za oczy nigdy nie szczekał." To "Castor," urodzony w Londynie dnia 17go grudnia, 1873 roku.

"Za wiele kochała, aby mogła być zapomnianą."

"W małem sercu—wielkie uczucia." Cosette.

"Był mi zawsze przykładem." Filou.

I w tym rodzaju napisów sto przeszło, a między nimi, wbrew niezawodnie zamiarom, niektóre zabawne:

"Obie cierpiałyśmy z powodu okrucieństwa mężczyzny." Trudno doprawdy w to uwierzyć wobec konterfektu, na którym "Vesta," srogi kundys moręgowaty, z rozwartą paszczą—"o dobrą pamięć prosi."

"Była zbyt uczciwą, zbyt szczerą, aby żyć między ludźmi." Zwała się Cocotte . . .

Obok: Umarła—zostałam bezbronną,—zwierza się publiczności właścicielka białej Coucou. Dalej: "Ta jedna była mi wierną!" —wzdycha M-r Roger.

Zakwitły bzy...

Zakwitły bzy, zakwitły bzy
wiatr wonie z pola niesie—
odżyły dawne w sercu sny
jak fiołki w starym lesie . . .

Dokoła maj, dokoła maj
i wszystko dyszy wiosną—
grajże mi duszo, moja graj
miłości pieśń radosną . . .

Oddycham miodną wonią pól
i cieszę się jak dziecko—
że słońce zwyciężyło ból
tęsknotę dusz zdradziecką . . .

Co mi tam jutro, co mi tam
że radość nie jest trwałą—
jutro pod topór szyję dam
dziś—żyję piersią całą . . .

Pocóż się smucić, ronić łzy
gdy wiosna jest dokoła—
gdy kwitną fiołki, pachną bzy
i coś hen w dale woła . . .

Pocóż snuć smutku szarą nić
i cierpieć, tęsknić, szlochać—
gdy można całą piersią żyć
i kochać, kochać, kochać . . .

Roman Hernicz

Nie brak i cudzoziemców na owym cmentarzu, leżą tu bowiem i "my dear Bob," i "Beloved Alea, my faithful companion," i "Schatz" pod paciorkowym kołpakiem, "La Tosca" pod marmuru bryłą, "Łowkij" pod granitem, aż wkońcu, przy małym świerku, na żelaznej płycie—"Becasse" i . . . "Bekas" w nawiasie.

Wzrusza mię ten pies-rodak, i widzę wyraźnie młodych lat przyjaciela: duży, kasztanowate łaty, cały nakrapiany, uszy długie, wargi obwisłe, a łeb pomarszczony, pełen powagi, i tak rzadko spotykanej u ludzi godności w wyrazie.

Kto nie znał takiego Bekasa, dzielnego stróża, szczerego przyjaciela? Kto z nim nie brodził po błotach, kto nie podziwiał w suchem polu wytrwania, lub nawet w chwili właściwej gończych talentów? Kto wreszcie nie słyszał o jego rozumie jakiejś nadzwyczajnej historji, często przechowywanej w pamięci rodziny, jako miłe, często wzruszające wspomnienie?

A wkońcu, kto nie widział takiego Bekasa w polu lub rowie przydrożnym, a nad nim wron chmara? . . .

I oto doczekał się poczciwy wyżeł uznania zasługi, doczekał się we francuskiej ziemicy uczciwego pochowku, ale rodzime jego nazwisko poszło w nawiasy.

Za tym grobem ubogim rozpoczyna się ptaków kwatera. Spoczywają obok swych wrogów—kotów, spoczywają zgodnie, jak ludzie —po śmierci.

Drobny ten, jeśli się tak wyrazić można, przemysł sercowy nie wzrusza i wobec ptasich mogiłek przychodzi na myśl przez tak wielu, zwłaszcza w stosunkach rodzinnych, doświadczona prawda, że łatwiej rozsypać słowa tkliwego serca po całym świecie nędz, niż kogoś we właściwej chwili pieniądzem obdarzyć. Pieniądz, raz zmieniony, nigdy nie wraca do dawnej całości, uczucia zaś można zmieniać na drobne, najdrobniejsze, bez obawy, że kiedyś wyczerpać się mogą. Takie drobiazgi właśnie, na atomy podzielone uczucia, zdają się trwać w tych ptasich nagrobkach, klateczkach, napisach . . .

"Znaleźliśmy ją zdrętwiałą, wracając ze szkoły. Była nam długo przyjaciółką"—czytam na jednym z ptasich pomników.

Zima, ptak, dziecko, przywiązania wyrazy —mile to brzmi w ustach dziecięcych, milej o wiele, niż myśliwskie triumfy zbrojnych we florety chłopaków,—ryte jednak w marmurze traci na prostocie i wdzięku, równie w żywocie jakiejś kotki, Misette, Toto, czy Lolotte, bez wzgędu na jej angorskie, czy też pospolite, piwniczne pochodzenie, trudno dopatrzyć pobudek do sentymentów, tak tkliwie wyrażonych na tych kocich marmurkach.

Zadowolenie, jakie wypowiada "etranżer" po spożyciu królika w podrzędnej paryskiej restauracji, wydawałoby się dla francuskiego kota dostatecznem, po śmierci, uznaniem.

W zakończeniu mojej wędrówki rozpoczynam z damą odźwierną rozmowę i oto:

Kapitał zakładowy "Societe francaise anonyme"—350 tysięcy franków, złożony ze 100-o fr. udziałów. Opłata za grób na lat 10—50 fr. Miejsca wieczystej dzierżawy, według umowy, od pięciuset franków począwszy.

—A groby familijne?

—Dotąd nie było zamówienia—odpowiada mi z całą powagą.

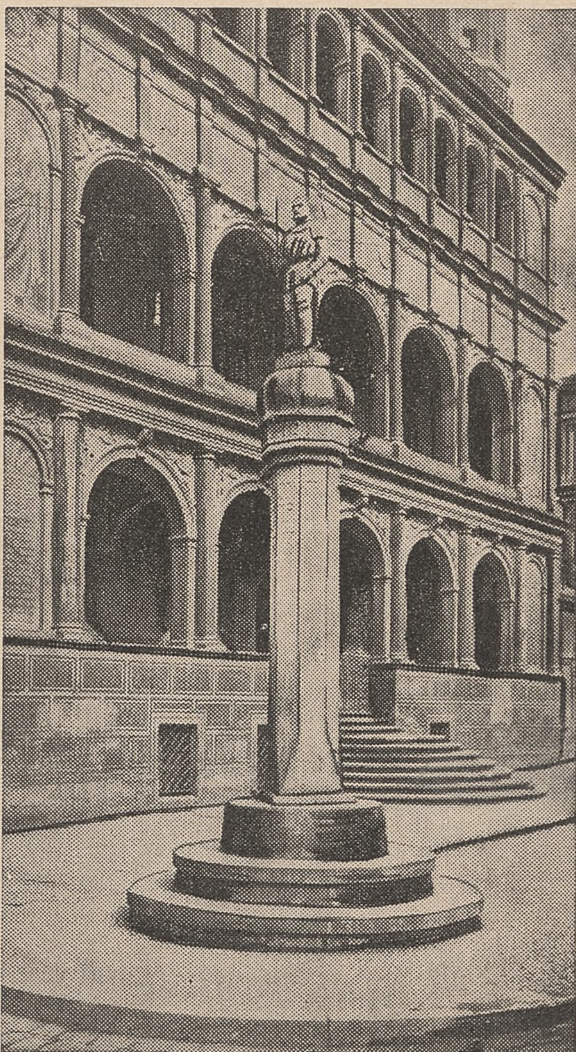
—A psy nie straszą po nocach?

—Rzadko się zdarza, ale za mojej pamięci był taki wypadek. Włóczyła się tu jedna pokutująca dusza.

—Ależ, dobra pani, pies nie ma duszy.

—Ma, ma. I duszę, i serce, i rozum . . . I sumienie. A człowiek? . . . Tylko wtedy, gdy go zawiedzie szczęście do handlu . . .

I uśmiechnęła się, odsłaniając szereg białych, jak z psiej kości zębów.



POZNAŃ—Pręgierz przed Ratuszem

R. Hernicz

POLACY NA STRAŻY FRANCJI

NA GORĄCYCH piaskach Afryki, na rozległych skalistych przestrzeniach, pod szafirowem sklepieniem spiekoty, potężna dłoń wieków rozsypała tu i ówdzie osiedla ludzkie, a sprzyjające warunki utrzymały i przechowały je w stanie anemicznym. Człowiek, którego myśl nieokiełznana tworzy cuda, zaszczepił kulturę, rzucił inicjatywę i z wielkim, a mozolnym wysiłkiem uczynił z tych krain sypkiego piachu i słonecznego żaru osiedla, zasługujące dzisiaj na miano ludzkich. Jest to dziełem cywilizacji krzewionej przez Francję, która posiada tu swoje wzorowe kolonje. Potężne to dzieło wymagało niezwykłego wysiłku wielkich ofiar ludzkich, bezgranicznego poświęcenia i bezgranicznej pracy.

Dziś na tych gorących piaskach Afryki, w nikłym cieniu wątłej palmy bielą się namioty płócienne karnych skupień ludzkich, zbiorowiska wszechświatowego—będącego chwilową przeważnie ojczyzną tych, którzy reprezentują wszelkie nacje i wszelkie rasy. Są to płócienne sadyby legjonu cudzoziemskiego, utrzymywanego przez Francję w Algerze, Marokko, Tonkinie i innych miejscowościach. Nazwa, tryb życia, bohaterska pozycja, niebezpieczny posterunek legjonu cudzoziemskiego brzmi wcale romantycznie, napawa urokiem i sieje czar wśród tych marzycieli, dla których krainy egzotyczne i zdarzenia niesamowite tworzą kolorową baśń życia, ułudną bajkę i poją haszyszem rozognioną wyobraźnię rozstrzelonych pojęć.

Tak, boć doprawdy wiele posiada uroku, wiele kryje w sobie tajemnic mrocznych nieprzeniknionych, ten romantyzm legjonu cudzoziemskiego. Jakże odmienne jest słońce Afryki, jak potężniejsze wichry ziejące żarem z martwych przestrzeni sypkich piasków Sahary.

Ten kolorowy splendor, tajemnic pełen romantyzmu, to najzwyklejszy, gorzki i tak cierpki realizm życia legjonu cudzoziemskiego. I dlatego może, iż zieje on cierpieniem, słynie z karności, wykuwa w skalnych czeluściach wąską ścieżkę życia w dzień kilofem, w twardej dłoni—w nocy z karabinem na placówce, może dlatego posiada dla nas tak wiele uroku i tyle widzimy w nim poezji.

Legjon cudzoziemski natomiast jest najmniej poetycki, a miast piewców posiada w swych karnych szeregach żołnierzy-robotników, dla których prócz nadziei, niema innych złud. Legjoniści to ludzie obdarci z wszelkich wzniosłości rozpoetyzowanego mózgu, dla których skała i obowiązek to nieomal identyczne pojęcia. Jest to wynikiem ciętej i bolesnej dyscypliny, będącej symbolem wszelkich wzniosłości. Tego wymagają twarde warunki życia i tego żąda od Legjonu cudzoziemskiego wielka przyszłość Francji, która jest, mimo wszystko, najtkliwszą matką Legjonu.

W płóciennych namiotach, w słonecznym żarze tkwi jak dziczka przeszczepiona na skalistym gruncie Afryki: Legjon cudzoziemski.

A w tym Legjonie wielka ilość Polaków.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy redagowałem w Paryżu "Dziennik Polski," wyjechałem z przewodniczącym "Opieki polskiej" we Francji do Marokko.

Przywitali nas legjoniści polscy w towarzystwie Arabów.

Widziałem wyraz twardego obowiązku legjonistów, pracujących dla siebie i innych budujących i wznoszących obronne mury, widziałem, jak w spiekocie słonecznej napoły obnażeni kuli kamienny żywot stalowym kilofem u podnóża łańcucha gór. Mimo to nie widziałem na obliczach naszych żołnierzy zbytniej troski i chmury.

Humor—to jedyny nieodstępny przyjaciel żołnierza—rozchmurza lekko zafrasowane i potem rzęsiście zroszone czoła.

Polacy w Legji Cudzoziemskiej cieszą się zawsze na niedzielę.

Radosne to dla nich święto i dzień wypoczynku upragnionego.

Odświętnie odziani w czyste i wybielone na słońcu płótna, strojni w wełniane pasy, zbierają się grupkami na żołnierskie sjesty. Nie brak tu wówczas prawdziwej polskiej szczerości i zdrowego humoru.

Rozlega się melodja dowcipnych krakowiaków i kujawiaków—potem znów czytają pisma polskie z kraju—i gwarzą o ojczyźnie.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Częściej jednak niestety zdarzają się nużące marsze przez bezkresne przestrzenie, nieomal pustynne, po żwirze i piaskach gorących okolic Sahary. Marsze takie legjoniści przyjmują z zaniepokojeniem, bowiem kończą się one zwykle tragicznie dla tych jednostek, których organizm słabo jest odporny na trudy związane z marszem, na upał i chłody nocne. W lepszem położeniu jest kawalerja Legjonu lub t. zw. kompanje górskie, które przemierzają te szerokie połacie pustynne przeważnie na osłach i mułach. Francja dążąc do krzewienia kultury i cywilizacji w swych kolonjach, stara się przedewszystkiem

poprawić tamtejszą rasę mieszkańców. Dzięki temu legjoniści mają możność wchodzenia w czasowe związki małżeńskie z kobietami kolonji francuskich. Po okresie 30 miesięcy, skoro legjonista został ojcem, a zmuszony jest opuścić rodzinę,—członkami jej opiekuje się rząd francuski, kształcąc i wychowując dzieci na koszt państwa.

W tem skupieniu, odzianem w błękitny mundur legji cudzoziemskiej, przebywa osiemnaście tysięcy Polaków, którzy nie znajdując chleba na ziemi rodzinnej poszli wykuwać go w imieniu Francji na skały Afryki.

Istotnie, liczną tę rzeszę Polaków przygarnęła Francja i posłała na kolonje w Algierze, Marokku i Tonkinie. Jest wśród nich wielu polskich robotników, którzy bluzę robotniczą zmienili w mundur błękitny. Wyemigrowali za pracą do Francji—a nie mogąc jej otrzymać —wstąpili do Legji Cudzoziemskiej.

Największym nieprzyjacielem żołnierzy z Legji, jest oczywiście: klimat . . . Jakże przecudnym, tkliwym i pełnym niezmiernej tęsknoty być musi sen prawdziwie złoty legjonisty o kraju ojczystym, o ziemi rodzinnej, o słodyczy życia jego i cichej zagrodzie wsi polskiej?

Chłopka - Arystokratka

W Polsce zmarła żona wybitnego poety Lucjana Rydla, pamięci której "Krakowski Kurjer Ilustrowany" poświęca słów kilka pióra Stefana Nowińskiego, jak następuje:

"Złożyliśmy na wieczny spoczynek śp. Jadwigę z Mikołajczyków Rydlową, postać wybitną nietylko w literaturze, dzięki nieśmiertelnemu "Weselu", ale także nieprzeciętną indywidualność.

Była urodzoną arystokratką, choć kołyska jej stała w chłopskiej izbie bronowickiej. Nie potrzeba przypominać, jak przed laty ślub jej, ze znanym a wykwintnym poetą poruszył sfery kulturalne Krakowa, a nawet całej Polski. Byli tacy, którzy uważali to, według starych pojęć, za "mezalians", a jednak gołębie serce poety wykazało większy od nich rozum, bo rzeczywiście w swem pożyciu małżeńskiem oboje śp. Rydlowie mieli "dużo szczęścia", o czem marzyły rymy....

Jadwiga Rydlowa umiała być naprawdę żoną poety, podnosząc się do jego wyżyn intelektualnych swem subtelnem uczuciem i naprawdę najwyższą arystokracją ducha.

Pamiętam śmierć śp. Lucjana Rydla, gdyśmy z Adamem Grzymałą-Siedleckim pojechali do konającego w jego bronowickim domu i wówczas odrazu mnie uderzyła dostojna boleść jego małżonki, pozbawiona zupełnie sztuczności i drażniącego nieraz patosu żon w takich okolicznościach. Ostatnie pożegnanie z mężem przed zamknięciem trumny utkwiło mi głęboko w pamięci, gdyż było godne postaci sztuki greckiej, tak miłowanej przez jej zgasłe "słoneczko".

Rzuciła się na zwłoki i z cichem łkaniem objęła je za nogi, żegnając w prawdziwej, a jakże szarpiącej nas za serce rozpaczy.

* * *

Potem miałem niezapomnianą okazję spotkać się ze śp. Rydlową w teatrze, gdzie jakiś czas pracowałem w zarządzie. Pewnego dnia donosi mi woźny:

— Jakaś baba przyszła do pana....

— Co za baba?

— Nie powiedziała mi, co za jedna, tylko pytała się, czy pan ma czas.

Zaintrygowany tajemniczością "baby" wyszedłem do niej z biura i ujrzałem p. Rydlową, tłumaczącą się: "nie chciałam panu przeszkadzać...." To właśnie była ona w swym charakterystycznym stosunku do ludzi i świata.

Oto wdowa po zmarłym autorze przyszła na wyraźne zaproszenie dyrekcji, celem podjęcia tantjemy za sztuki jej męża, a ponieważ nosiła się z chłopska i nowy woźny jej nie znał, potraktował ją nieodpowiednio, budząc na jej subtelnej buzi tylko uśmiech....

I potem, gdy dla zaznaczenia jej stanowiska wyprowadziłem p. Rydlową na schody i ucałowałem w rękę, nie mógł woźny zrozumieć, iż żona tak znanego autora zachowała się tak skromnie, gdy inne "panie z miasta", mające znacznie mniej tytułów do szacunku i praw do teatru, wpadały z trzaskiem.

* * *

Dziś, gdy przez zgon śp. Rydlowej zamknęły się dzieje tej niezwykłej bajki, tak przedziwnie ziszczonej w naszej polskiej rzeczywistości, godzi się wspomnieć o tej prawdziwej arystokratce ducha, która umiała dać prawdziwe szczęście poecie i zachować do zgonu typ prawdziwej Polki "urodzonej damy" bez względu na urodzenie.

Cześć jej pamięci!"

TRUDNE DO WYKONANIA

Młoda gosposia, stojąc przy stole kuchennym, ma tak zrozpaczoną minę, iż zwraca to nawet uwagę jej męża, który właśnie wszedł do kuchni.

— Co ci jest mała? — pyta czule.

— Ach, mój drogi! Nie mogę sobie dziś dać rady z obiadem. W książce kucharskiej wyraźnie jest napisane, że należy jajko ubić na pianę, a równocześnie dodać pieprzu i dodać bulionu — a ja mam przecież tylko dwie ręce.

PIERWSZE PISMO LUDZKOŚCI

Badania archeologiczne wykazały, że już w najdawniejszych czasach naszej epoki historycznej ludzie posługiwali się pewnemi znakami obrazowemi dla porozumiewania się ze sobą i utrwalania myśli. Najprostszym instrumentem takiego porozumienia się był obrazek, odtwarzający myśli dosłownie, czy też symbolicznie.

Takiem pismem obrazowem jest także pierwotne pismo klinowe Babylończyków. Pismo to wynaleźli Sumerowie, najstarsza historyczna ludność Mezopotamji, tj. kraju położonego między rzekami Tygrysem i Eufratem. Materjałem na jakim utrwalano znaki, były tabliczki gliniane, które po zapisaniu wypalano niby cegłę naszą.

Od Sumerów przejęli znaki i sposób pisania emigranci semiccy, którzy po zburzeniu państwa sumerskiego założyli owe potężne państwo semickie mniejwięcej w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa, które pospolicie nazywamy Babylonem. Kraj ten w starożytności w przeciwstawieniu do czasów obecnych gęsto był zaludniony, miał jednakże wielki brak, a mianowicie—kamienia. Wzamian za to były tam bogate pokłady gliny, które ludność już w najdawniejszych czasach umiała wykorzystać. Ten też materjał służył Babylończykom, a następnie Asyryjczykom jako materjał pisemny przez tyle lat.

Trudność pisma babylońskiego polega na tem, że ma ono mniejwięcej 500 rozmaitych znaków, z których niejedne mają różnorakie znaczenie i używane są w niemniej jak 12 tysięcy kombinacyj. Niepospolitą zatem umiejętnością dla ówczesnego uczonego było posiadać sztukę pisania i czytania pisma klinowego. Już w pierwszej połowie drugiego tysiąclecia przed Chrystusem pismo klinowe podbiło sobie cały wschód bliski. Także ludy Syrji i Palestyny posługiwały się tem pismem. Nawet potężne państwo Hettitów, mimo, że posiadało własne, dotąd nieodcyfrowane pismo hieroglifowe (obrazowe), przyjęło pismo klinowe, które zatem nazwać możemy pierwszem pismem światowem, używanem powszechnie w całym ówczesnym świecie kulturalnym.

Wszystkie układy międzynarodowe sporządzone są wyłącznie pismem klinowem i dowodzą, że pismo to i tem samem także język ten w 14ym wieku przed Chrystusem tę samą rolę odgrywało, jaką odgrywa jeszcze dzisiaj język francuski w dyplomacji. Nietylko królowie Babylonji i Assuru pisali po babylońsku do Faraonów, lecz także królowie hetyccy i książęta Kanaan, a nawet król Cypru posługiwali się tem pismem. Tabliczki gliniane są dla Babylonu tem, czem był zwój papirusu dla Egipcjan, z tą różnicą, że dzięki trwałości materjału daleko więcej pozostało dokumentów z Babylonu niż z Egiptu.

Między tabliczkami zajmują specjalne miejsce listy. Cała procedura pisania odbywała się w ten sposób:

Ulepiono z gliny tabliczkę, 7—20 cm. długą i 5—7 cm. szeroką, następnie zapisano obie strony tabliczki znakami klinowemi. Dla uniknięcia omyłek dzielono poszczególne wiersze zapomocą kresek. Skoro tabliczka była zapisana, suszono ją na słońcu lub wypalano w ogniu. "Listy" gliniane otaczano specjalną "kopertą" z gliny, na której napisano adres. Nieraz nadawca zaopatrzał przesyłkę swą pieczątką.

Obok tabliczek posługiwano się także stóżkami i cylindrami glinianemi, które były puste, a na zewnątrz opisane znakami. Służyły one przeważnie jako dokumenty o charakterze specjalnym.

Z chwilą rozpadnięcia się państwa babylońskiego, wpływ języka tego poczyna słabnąć. Od zachodu, z Francji, zaczęło się szerzyć nowe pismo aramejskie, które przyjęte zostało także przez żydów i jest niczem innem, jak właśnie pismem hebrejskiem.

Z zanikiem mowy i pisma babylońskiego idzie w zapomnienie także stara kultura Babylonu i Asyrji.

NIE GŁUPIA.

Lokator: Gdy ostatni raz wyprowadzałem się, to moja gospodyni płakała.

Gospodyni: Ale ja nie będę płakać, bo zawsze pobieram czynsz za cały miesiąc naprzód.

W URZĘDZIE

—Panie naczelniku! Jak pan się ze mną obchodzi? Obywatelem jestem przecież.

—Do chrzanu z tem. Pan chyba nie wie, że obywatel skasowany, został tylko podatnik.

NIE WIE

— Janek wczoraj wpadł do rzeki.

— Czy stało się mu co?

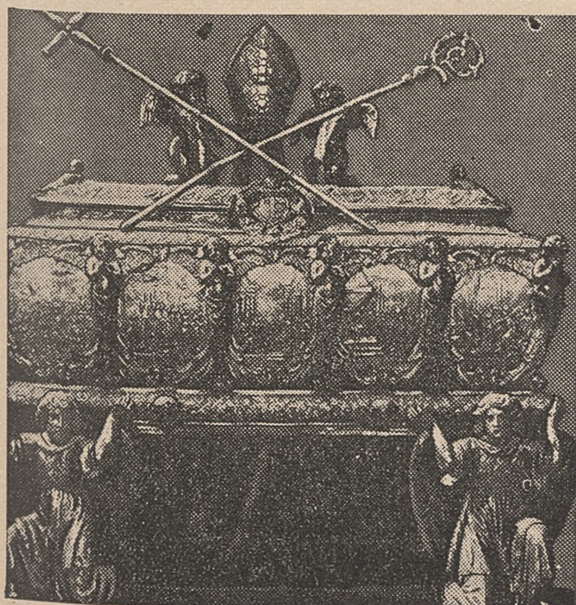
Nie wiem, bo dotychczas go nie znaleziono.

Na Usługach Kryminalistyki

NAWET najlepszy zegarek kieszonkowy nie jest tak doskonale uszczelniony, by nie przepuszczał do wnętrza kurzu. Już wahania temperatury pociągają za sobą wymianę powietrza z wewnątrz i zewnątrz. W kieszonce panuje temperatura około 33 stopni. Skoro wieczorem zegarek wyjmujemy i kładziemy zegarek np. na nocnym stoliku, temperatura jego spada nieraz o kilkanaście a nawet dwadzieścia stopni. Przez najdrobniejsze szczeliny wciska się powietrze, a z niem pyłek do wnętrza zegarka. Spostrzeżenie to wyzyskał dr. Seweryn Icard dla pewnych doświadczeń. Zbadał on zegarki dwóch księży, którzy zażywali tabakę, w kilka lat po ich śmierci i znalazł w nich mnóstwo tabaki. W podobny sposób znalazł on trociny w zegarkach stolarzy, mąkę w zegarkach młynarzy i piekarzy, — cząsteczki węgla u górników, gipsu i cementu u murarzy i robotników gipsowni, żelaza u tokarzy, włoski u fryzjerów i t. d. Cząsteczki te pozostają w zegarkach przez wiele lat, jeżeli zegarki nie zostały gruntownie wyczyszczone, a więc także po zmianie zawodu. — Faft ten umożliwia kryminalistyce pewne konkluzje w wypadkach, w których zbrodniarz wzbrania się zeznawać.

Przy badaniu tłuszczu usznego Icard poczynił podobne spostrzeżenia. Cząsteczki materjałów pozostających w związku z zawodem danego osobnika, dały się stwierdzić w uchu jeszcze w długi czas po zmianie zawodu.

I te wyniki również oddać mogą poważne przysługi kryminalistyczne np. przy zrekognoskowaniu nieboszczyków i w innych wypadkach udowodnienia tożsamości.



KRAKÓW—Trumna Św. Stanisława na Wawelu

Mądry Kasjer

PINKAS Katzenfrass jest kasjerem jakiejś firmy i wracał przez las do domu, gdzie odebrał grube pieniądze. W tem zaszedł mu drogę jakiś rzezimieszek.

"Hands up!" — Pieniądze albo życie! — woła zbój do Pinkasa, mierząc w niego z rewolweru.

— Jeżeli tak — powiada spokojnie Pinkas — to ja pana raczej dam pieniądze.

I sięga do kieszeni. Lecz zanim wyciągnął portfel z kieszeni, powiada:

— Dobrze, dam pana wszystkie pieniądze, ale musi pan zrobić jedną łaskę!

— Jaka to ma być łaska? — pyta zbój.

— Jeżeli ja przyjdę do domu do mojego "bosa" bez pieniędzy, to będzie wielki krzyk i jeszcze mój "bos" powie, co ja sam sobie zabrał i schował pieniądze i nikt mi nie zechce uwierzyć, że przyszedł do mnie taki pan z rewolwerem i zabrał mi pieniądze. Dlatego, aby mi uwierzyli, to mi pan musi strzelać kule do kapelusza.

Po tych słowach zdjął kapelusz i rzucił go na ziemię. Zbój wypalił i przestrzelił kapelusz Pinkasa.

Pinkas podnosi podziurawiony kapelusz, ogląda go i nie jest jeszcze zadowolony.

— To zamało — powiada — oni powiedzą, że ja się za mało bronił, pan mi musi jeszcze przestrzelić surdut.

Rabuś przestrzelił mu surdut.

— Jeszcze tylko raz przez kamizelkę — mówi Pinkas — i już będzie dobrze.

— Nie mogę — powiada zbój uśmiechnięty.

— Dlaczego? — pyta zdziwiony Pinkas.

— Bo ja już nie mam żadnej kuli w rewolwerze.

— Tak? — woła Pinkas — niema kuli? Hm! to niema i pieniędzy.

I najspokojniej odszedł.

Choćby kamień drogi leżał w błocie, a szkło błyszczało na koronie króla, to klejnot zawsze zostanie klejnotem, a szkło szkłem.

Zwyczaje Pogrzebowe w Przeszłości

U LUDÓW wszystkich czasów dostrzegamy dwa rodzaje pogrzebu: jeden ma na celu zniszczenie zwłok, a drugi — ich zachowanie. Oba te rodzaje pogrzebów są zazwyczaj wpływem poglądów danego środowiska na życie pozagrobowe.

Do pierwszego rodzaju należy: porzucanie ciał u ludów koczowniczych, przenoszenie ich na miejsca, gdzie staną się pastwą dzikich ptaków lub zwierząt, lub zatapianie w rzekach, jeziorach, morzach, wreszcie palenie.

Do drugiego rodzaju należy: balsamowanie, mumifikowanie, wędzenie i przechowywanie zwłok w jaskiniach, w chatach, w katakumbach, w mauzoleach, podziemiach kościelnych, wreszcie—grzebanie w ziemi. Wymienione powyżej sposoby usuwania szczątków ludzi zmarłych są stosowane do dnia dzisiejszego u różnych ludów na kuli ziemskiej. Jak widzimy, człowiek, który według starożytnego Empedoklesa ma się składać z powietrza, ognia, wody i ziemi, używa tychże czterech żywiołów do niszczenia swego ciała po śmierci.

* * *

Gdy się chociaż pobieżnie zapoznamy z formami i obrzędami pogrzebu u różnych ludów, to się jednak przekonamy, iż nieraz jeden i ten sam lud inaczej chowa ludzi sfer wyższych, a inaczej ludzi sfer niższych. Inaczej dzieci, a inaczej osoby dorosłe. Inaczej ludzi będących w związku małżeńskim, a inaczej osoby stanu wolnego.

Tak np. Wandżagowie nad Kilimandżaro (Afryka) chowają zwłoki osób ze związków małżeńskich w chatach, które zamieszkiwały. Zwłoki zaś osób stanu wolnego wyrzucają na pola, by gniły lub zostały pożarte przez dzikie zwierzęta lub drapieżne ptactwo.

* * *

Niektóre szczepy syberyjskie grzebały tylko dorosłych, a dzieci umieszczały na drzewach. Istnieje szczep australijski, który osoby młodsze zakopuje a starsze pali. Są szczepy, które dla braku materjału palnego tylko zwłoki mężczyzn palą, a kobiety grzebią.

Według poglądów pisarzy greckich, nieboszczyk zyskuje spokój wieczny dopiero po spaleniu jego zwłok i dopiero wtedy trafi on do Hadesu (królestwa cieniów). W przeciwnym razie dusza jego błąka się dokoła miejsca śmierci i narzeka.

Co do Rzymian, to zrazu grzebali oni zwłoki, potem nastał jednak zwyczaj palenia.

Wikingowie skandynawscy wkładali zwłoki do łodzi, poczem łódź zapalali i puszczali na morze. Podobny zwyczaj istnieje do dziś w Indjach, gdzie zmarłych przywiązują do deski, zapalają i puszczają z biegiem świętych fal Gangesu.

* * *

Jaka była forma pogrzebu u dawnych lechitów, świadczą o tem najlepiej nasze muzea, pełne urn popielnicowych, pochodzących z rozkopanych przez archeologów dawnych cmentarzysk i kurhanów.

Chrześcijanie pierwotni jako wywodzący się ze środowisk i zwyczajów religijnych żydowskich, grzebali zwłoki swoich zmarłych, względnie przechowywali je w katakumbach.

W miarę rozszerzenia się chrześcijaństwa zanika wszędzie zwyczaj palenia zwłok, a wchodzi zwyczaj ich grzebania. Chociaż, jak podają historycy, na Rusi i na ochrzczonej przez Jagiełłę Litwie, jeszcze w początkach XVI wieku zdarzały się wypadki spalenia zwłok po lasach. Narody wyznania mahometańskiego, oraz całe Chiny stosują formę grzebalną, natomiast Indje i Japonja do dnia dzisiejszego stosują zwyczaj ciałopalny.

Humor i Satyra •

WYJĄTEK Z POWIEŚCI

— Jedna z dziewcząt niosła dwojaczki z obiadem dla swego ojca.

Była to Magdusia, której matka miała trojaczki.

Dziewczę, znalazłszy się u stóp wysokiej skały, zaczęło pełzać na **czworakach** i dla uniknięcia wszelkich niebezpieczeństw wytężyło wszystkie **pięć** zmysłów.

Na oddalonej wieży wybiła **szósta** wieczór.

W zgłodniałej dziewczynie obudziła się chęć do przełamania **siódmego** przykazania, czemu się trudno dziwić, wziąwszy pod rozwagę **ósmą** wiosnę oraz **dziewięć** godzin przepędzonych bez posiłku. Wtem potrąciła nogą o kamień i przewróciła się, zbladłszy jak kreda.

W dwojaczkach z potraw przeznaczonych dla tata pozostało . . . zero.

U FOTOGRAFA

— Proszę pana o zrobienie sześciu fotografij mojej córki.

— A gdzie ona jest, panie dobrodzieju.

— Została na wsi, ale ja tu mam jej rysopis . . .

Dlaczego Należy Wietrzyć Mieszkanie

KAŻDY z nas niejednokrotnie miał okazję przekonania się o dodatnim wpływie świeżego powietrza na nasz ustrój. Powietrze zbliżone do idealnie czystego, znajduje się w terenach górskich, z czystem powietrzem spotkać się możemy również na przestrzeniach mórz i oceanów, oddalonych o kilkadziesiąt lub kilkaset kilometrów od brzegów.

W skład powietrza wchodzi: tlen, azot oraz nieznaczna domieszka innych gazów, których ilość w powietrzu przeciętnie czystem nie osiąga kresu szkodliwości. Najważniejszym z wyżej wymienionych składników powietrza jest oczywiście tlen, jest go też w powietrzu nas otaczającem około 21 procent.

Mówiąc o powietrzu nas otaczającem, musimy skład jego uzależnić od warunków lokalnych, gdyż one wpływają na rodzaj i jakość zanieczyszczenia. Do najpospolitszych zanieczyszczeń należy kurz, sadza, pył węglowy, bakterje oraz lotne ciała gazowe.

Z brakiem czystego powietrza spotykamy się najczęściej w zimie. Odgrywają tu rolę przedewszystkiem warunki mieszkaniowe, no i nieznajomość pewnych zasad higjeny. Zwykle powodowani koniecznością stosowania możliwie najdalej idących oszczędności, zamykamy się na okres zimowy w jednej, względnie dwu izdebkach, staramy się przytem możliwie dokładnie uszczelnić drzwi i okna, słusznie rozumując, że wywiew ciepła — to węgiel, a węgiel to wyrwa w naszym budżecie. Z konieczności więc wegetujemy w tych izdebkach, ciesząc się z zachowanego ciepła.

I może doczekalibyśmy się spokojnie wiosny, gdyby ni stąd ni zowąd zjawiające się dolegliwości. Dzieci nabawiają się chorobliwej bladości, tracą apetyt, starsi skarżą się na bóle głowy—a wszyscy czują się dziwnie zwarzeni. Następują wizyty u lekarza, lekarstwa, wyjazd na wieś, w góry. Miast oszczędności, nowe wydatki. Powodem tych wszystkich kłopotów okazuje się nieczyste powietrze. W pokojach źle lub wcale niewietrzonych domieszka zanieczyszczeń przekroczyła dopuszczalną normę, skutkiem czego wymiana gazów w naszym organiźmie stała się utrudniona.

Wadami powietrza pomieszczeń przeludnionych są: nadmierna wilgotność, ogrzanie, brak suchego powietrza, niedostateczna ilość tlenu, no i nadmierna ilość produktów przemiany gazowej naszego organizmu. Każde powietrze zawiera pewną ilość wilgoci, w wypadkach wszakże, kiedy ta ilość przekracza przewidziane doświadczeniem normy, powietrze zatraca zdolność wchłaniania w siebie wilgoci z naszej skóry i płuc, skutkiem czego występuje przegrzanie organizmu, objawia się ono złem samopoczuciem, utrudnionym oddechaniem i nieraz znacznem podwyższeniem się temperatury ciała. Brak ruchu powietrza powoduje, że w większych i wysokich pomieszczeniach powietrze nie jest poprostu wymieszane, stąd w górnych warstwach zalega bezużytecznie powietrze względnie czyste.

Znajomość tych kilku wad i ich wpływu na nasz ustrój ułatwi nam celowe postępowanie. To postępowanie polega na umiejętnem i dokładnem wietrzeniu naszych pomieszkań w zimie. Jeśli do powyższego dodamy, że powietrze zanieczyszcza się także czadem, który w nieznacznych ilościach wydostaje się z pieców, a którego już minimalne ilości wpływają niekorzystnie na nasz organizm — lekkie zawroty i bóle głowy, ociężałość, ponadto, że w takiem powietrzu mamy miljony bakteryj — to naprawdę po przeczytaniu tego, nie odważymy się już nigdy na dokładne uszczelnianie naszych mieszkań — jedynie chyba w wypadku nieprzyjacielskiego ataku gazowego.

W nowszych pomieszczeniach do wymiany powietrza służą specjalne instalacje wentylatorów. — Tam wszakże, gdzie tych instalacyj brak — rolę ich spełnić mogą doskonale: drzwi, okna, piece.

Wietrzyć pokoje należy przed napaleniem w piecach. Zbyt gwałtowne ochładzanie jest niepożądane, jak również i przeciągi, zwłaszcza, jeśli znajdziemy się w ich zasięgu. Lepiej przebywać w pomieszczeniach raczej o temperaturze chłodniejszej, niż w cieple pomieszczeń niewietrzonych.

ZŁOTE MYŚLI

Kto myśli, że przez okazanie swej wyższości duchowej i rozumu ludziom się spodoba, ten się grubo myli. Kto za wiele rozumu wobec drugich okazuje, ten im niejako wyrzuca, że go mniej mają; a człowiek z niczego tak nie jest dumny, jak z tego, że posiada rozum, bo tem się różni od zwierząt. Miłość własna zaś mu szepce, że ma więcej rozumu od innych i dlatego nie cierpi mądrzejszych. Słusznie Saadi powiedział: nierozumny sto razy większą niechęć ma do rozumnego, niż rozumny do głupiego. Dlatego wszystkich umysłowo wyższych ludzie unikają i przypisują im różne błędy, aby blask ich sławy osłabić.

— Schopehauer. Afor.

NIEWIERNY MAŁŻONEK

Humoreska

OSTRY dech zimowego mrozu powiał na Stanisława Strzeleckiego, który z nastawionym kołnierzem, zgarbiony wyleciał z kawiarni.

Skinieniem ręki zawołał taksówkę, która w okamgnieniu stanęła przed portalem nocnego lokalu.

— Jestem już zamówiony — powiedział szofer.

Strzelecki chciał już piechotą wrócić do domu, gdy wtem elegancka, smukła niewiasta, zagrodziła mu drogę, wychodząc z baru.

Oczy mężczyzny, rzuciły się na wspaniałą linję młodych, powabnych kształtów kobiecych—.

Zwidziało mu się, że już ją gdzieś kiedyś pochłaniał oczyma.

Ku największemu rozczarowaniu Strzeleckiego, jakiś jegomość wysunął s ę z poza drzwi dancingu, towarzysząc owej niewieście.

— Jerzy — czy to ty? — zawołał Strzelecki mimowoli.

Ów pan odwrócił się szybko.

— Serwus Stachu!

Lecz pozdrowienie Jerzego było dość chłodne — jak gdyby nie cieszył się owem spotkaniem.

Strzelecki nie zdradzał najmniejszej ochoty zbliżenia się, jakkolwiek nader chętnie zapoznałby się z damą, która go tak zaskoczyła przy wyjściu z ciepłego lokalu w mroźną noc zimową.

— Chyba jakaś tancerka — pomyślał Stach, patrząc smętnie za odjeżdżającem autem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Następnego dnia przy kawie, opowiadał znajomym o swojem nocnem spotkaniu.

— Gdybyście panowie wiedzieli co to za piękna kobieta — zanosił się entuzjastycznie.

— Jerzy już jako student słynął z dobrego smaku — wtrącił Zdzich.

— Czy on się już ożenił?

— Oczywiście! Ugrzązł w "bagnie małżeńskiego rozsądku". Gdyby jednak jego żona wiedziała, że on w nocy odprowadza tancerki autem, narobiłaby mu największą awanturę.

— Teraz rozumiem, dlaczego Jerzy był tak przerażony i tak nieprzyjaznym spojrzał na mnie wzrokiem, gdy mnie zauważył — rzekł Stach.

— — — — — — — — — — — — — — —

Piękna kobieta patrzyła ironicznym wzrokiem na swoje vis-a-vis.

— Ale teraz już mam dosyć!

W oczach Władysława Kleczyńskiego zabłysnął gniew.

— Od szeregu miesięcy błagam cię złocista moja, kochana, jedyna, byś mnie wysłuchać zechciała.

— Proszę nie mówić do mnie w ten sposób, bo będę zmuszona wszystko powiedzieć swemu mężowi.

— Co? Mężowi pani chce opowiedzieć. Temu mężulkowi, który panią zdradza w "Tabaren" — odpowiedział Kleczyński, uśmiechając się sarkastycznie.

— Co? Co pan powiedział?

— Podtrzymuję. Mąż zdradza panią z tancerką z "Tabaren".—

Piękna i młoda kobieta zbladła jak płótno.

Stanowczość tonu Kleczyńskiego wyprowadza ją z równowagi.

— Mój przyjaciel Stach Strzelecki widział męża, gdy z ową tancerką . . . .

— Strzelecki?

— Tak! On nie pomylił się.

Dookoła młodej mężatki zakręcił się świat. Łzy zabłysły w jej pięknych, błękitnych oczach.

Kleczyński zdarł zasłonę bez miłosierdzia.

— Stach Strzelecki przyłapał męża pani w chwili, gdy z piękną tancerką wsiadł do zamkniętego auta o pół do drugiej nad ranem.

— A w którym dniu to było? — spytała.

— Było to wczoraj w nocy przed "Tabarenem" — rzekł Kleczyński—.

— Miałbym straszliwą ochotę ukarania męża pani — dodał po chwili.

— A w jaki sposób chce pan to zrobić? — spytała kusząco.

— Mam prosty na to sposób. Dzisiaj mam zamiar o tej samej godzinie uwieść jego ukochaną. Pójdę na dancing i będę czekać na nią cierpliwie.

— A jeżeli panu się to nie uda?

— Takie sprawy zawsze mi się udają. Jestem pewny swego.

Rzekomo zdradzona niewiasta wybucha jasnym i dźwięcznym śmiechem:

— To się panu nie uda, mój złoty, kochany panie, bo ową damą, którą pański przyjaciel widział o pół do drugiej nad ranem, wsiadającą do auta z mężem — byłam ja — ja sama.

JASEŁKA I KOLĘDY

...NOC wigilijna... Boże Narodzenie... Ileż wspomnień, ile różnorodnych uczuć i serdecznego ciepła, ile tęsknej zadumy łączy się z temi pojęciami. A wśród tego wszystkiego snuje się—niby złota bajka, zasłyszana przed laty, w dziecińistwie, bajka prosta i naiwna a przecież troskliwie chowana w jakimś zacisznym, przytulnym zakątku duszy—tradycja jasełek z kolęd.

Skądże się one wzięły? Jakiż ich początek? Jakie dzieje?

Pochodzenie jasełek datuje się z pierwszej połowy XIII wieku, są one bowiem wynalazkiem Św. Franciszka z Assyżu.

W XV wieku pojawiają się Kolędy w Polsce.

Zachowane teksty polskich widowisk na Boże Narodzenie, należą przeważnie do wieku XVIIgo. Sceny zasadnicze wzorują się na tekstach obcych, łacińskich.

U nas kolęda wybija się na czoło pieśni religijnych i stanowi najpiękniejszy ich odłam.

W kantyczkach o Bożem Narodzeniu ten sam temat wyzyskany jest na tysiąc sposobów od najbardziej rzewnego do hulaszczo-rubasznego i humorystycznego ujęcia. Prawie w każdej kolędzie pastuszkowie śpieszą z hołdem do Dzieciątka, są jednak i takie, które zajmują się tylko wyliczaniem darów i przysmaków, jakie zniesiono Panu ze wszystkich stron, inne znów, bardzo liczne, wymieniają ptactwo i zwierzęta, przybyłe z hołdem, przytem w tych piosenkach najwięcej jest humoru. Tak więc:

Zając siedząc z królikami
bębnił swojemi nóżkami—
wróble gwarzyły, gdy sobie podpiły
z dzierlatką, z czeczotką
papuga też gaworzyła
coś z cudzoziemska mówiła.
Bażant był szafarzem—
paw ogon śliczny rozłożył
lecz sprośnym wrzaskiem wykroczył—
sęp siedział jak sęp
a jeleniowe zaś czoło
na rogach mając świece wkoło
tam wszystkim świeciło, aby jasno było—
cieszyć się, cieszyć, itd.

Śliczna jest dziś już zapomniana kolęda:

A tam osioł z wołem pod nieba okołem
parą weń buchają. Dzieciątko rozgrzewają
wejdę w szopę: mali anieli strugali
złotą wierzbkę i lipkę. Dzieciątku na kolebkę
jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje
trzeci pieluszki suszy, a każdy raz z duszy...

Każdy przedmiot otaczający nowonarodzone Dzieciątko, staje się przedmiotem kultu i uwielbienia i zyskuje z czasem osobną kolędę. Pełna poezji jest kolęda o sianie, na którem przyszedł na świat Zbawiciel:

O siano, siano, kwiecie drogi
że się na tobie kładzie Bóg ubogi...
o siano, siano, nieprzepłacone
godne byś było w raju pokoszone...

Takim to wątkiem snują się kolędy. Więc niech jaknajdłużej swą tęskną—ukojoną, przemiłą nutą rozbrzmiewają w naszych domach, niosąc radość i pokój ludziom dobrej woli.

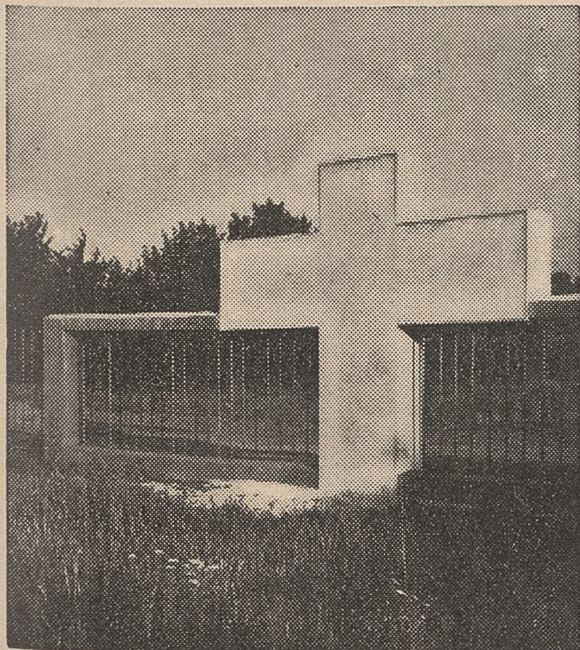
Aby być zadowolonym ze siebie trzeba być albo bardzo mądrym, albo bardzo głupim.

* * *

Lubieżność się z cnotą nie zgodzi;
Mądrość z rozkoszą nie chodzi.

* * *

Mądry człowiek pierwszy dostrzega promień świecący z za ciemnych chmur; w niedoli widzi zadatek pomyślności, w boleści dostrzega usiłowania natury do przywrócenia zdrowia.



Cmentarz w Oksywiu pod Gdynią gdzie spoczęły zwłoki gen. Dreszera.

Tragizm Życia Isadory Duncan

DZIESIĘĆ lat upływa od śmierci sławnej "bosonogiej tancerki", Isadory Duncan, której życie od wczesnego dzieciństwa aż po tragiczną śmierć, było ustawicznem i świadomem dążeniem do urzeczywistnienia ukochanej idei, do osiągnięcia wyznaczonego sobie celu.

Urodziła się Isadora w 1878 roku jako czwarte z rzędu dziecko nauczycielki gry na fortepianie Dory Gray Duncan, mieszkającej w jednej ubogiej izbie w portowej dzielnicy San Francisco.

Od wczesnej młodości Isadora zdradzająca wielki talent muzyczny, obdarzona niepospolitym intelektem, niekrępowana przytem zupełnie w swojej wolności i kierująca się jedynie własną fantazją—pragnęła zostać tancerką i rewolucjonistką.

Decyzji tej nie mogła zmienić matka, która wychowaniu dzieci poświęciła jedynie wolne od lekcyj wieczorne godziny. Ojca Isadora wogóle nie znała, gdyż nie żył z matką. Widziała go w swem życiu zaledwie dwa razy.

Pani Dora Gray Duncan—nie chcąc sprzeciwem swym łamać marzeń dziecka—grała w nocy zmęczonemi rękami tańczącej rytmicznie gromadce dzieci, nazwanej dumnie przez Isadorę "swoją szkołą"—klasyków i romantyków muzyki, Beethovena i Schumana, Mozarta i Chopina—lub na odmianę czytała im strofy Shakespeare'a, Keats'a czy Burns'a.

Praca Wód •

Szum morze! . . . Niechaj w twoim szumie
Cisza wód pieśni twojej nie przytłumi,
Wlej w nią potęgę a nie ciszy grozę,
Szum morze!

Szum! — Płyń błękitną falą,
Nieutulone . . . za dalą . . . za dalą,
Choć wieki ścielą ci błękitne łoże,
Szum morze!

Szum i powstawaj falami nowemi,
Ku niebu wznoś się mgłami perłowemi,
W różowym wschodzie i w wieczornej porze,
Szum morze!

Szum i niech tulą twe szemrzące tony
Mgły twe srebrzyste, z obłoków zwrócone,
Pracą odwieczną ożywiaj przestworze,
Szum morze!

Józefa Skowzgird High Island, Texas

Nędza, w której płynęło im życie, znoszona była z pogodą, jako coś koniecznego, czemu się nawet nie można dziwić. Stan posiadania i własność uważane były za ciężar i zbyteczny balast.

Jako podlotek Isadora zakłada w San Francisco swą pierwszą szkołę rytmiki i tańca—aby ucząc własną metodą choreograficzną, pomoc matce w walce o chleb codzienny. Poza tem zaczyna pisać powieść i wydaje gazetę, redagowaną całkowicie przez siebie, od artykułów wstępnych aż po wiadomości bieżące.

Niebawem Isadora z rodziną wyjeżdża do Chicago. Majątek ich wynosi $25. Głodują i marzną, aż wkońcu znajduje Isadora zajęcie jako tancerka w jednym z ogrodów-restauracyj. Po nieudałej próbie zaangażowania się do teatru, przenosi się wraz z matką i rodzeństwem do New Yorku, gdzie spotyka muzyka Ethelberta Rovin, którego potrafiła oczarować swą sztuką i porwać ideą.

Pierwszy ich występ w sali koncertowej uwieńczony jest pełnem powodzeniem. Isadora staje się modną—tańczy w prywatnych domach multimiljonerów, w salonach arystokracji nowojorskiej, nie mając z tego najmniejszego materjalnego pożytku. Znajduje jednak pełne zrozumienie dla swej sztuki, nie wywołuje zgorszenia ideą, reformującą ówczesne pojęcia o tańcu. Sława jej przedostaje się do Londynu i stąd otrzymuje zaproszenia na występy gościnne.

Szczupłe środki materjalne zmuszają ją do jazdy na stary kontynent statkiem bydlęcym, na który załadowano trzysta sztuk wołów rzeźnych. Przeraźliwy, dzień i noc przez tygodnie trwający ryk torturowanych transportem zwierząt, wywiera na Isadorę i rodzinę jej olbrzymie wrażenie. Od tego czasu nie biorą do ust ani kawałka mięsa, stają się wegetarjanami.

W Londynie powtarza się historja nowojorska. Isadora tańczy w pierwszych domach Londynu prawie co wieczór, a w rezultacie głodują tygodniami z matką, bratem i siostrą w zimnem podnajętem atelier. Jedyną rekompensatą jest powszechne uznanie, rosnąca z dnia na dzień sława i podziw dla jej piękności, dostojności i idei.

Następują krótkie występy w Paryżu, z okazji otwarcia wystawy światowej w roku 1900, wieczory w atelier Saint Marceaux i przyjaźń z Wiktorem Sardou, Eugenjuszem Carriere, Augustem Rodin i innymi. Sukcesy paryskie powtarzają się w następnych latach w Wiedniu i Budapeszcie, który stał się dla

Isadory miastem najmilszem ze wszystkich, gdyż tam przeżyła swą pierwszą miłość z młodym aktorem węgierskim, tam po raz pierwszy poznała żywiołową muzykę cygańską.

Tak zaczęła się międzynarodowa karjera Isadory Duncan.

Występy w Monachjum, w błękitnej Italji, której klasyczna kultura nastręczyła szereg nowych możliwości, wreszcie triumf w Berlinie po wieczorze z orkiestrą symfoniczną— zapoczątkowały pasmo długich miesięcy, w których codzień w europejskiej prasie jawi się nazwisko Isadory Duncan, brzmią peany na cześć "boskiej dziewicy", "bosonogiej tancerki" i t. d.

I nagle z wierzchołka międzynarodowej sławy i wielkiego powodzenia materjalnego zrywa się Isadora, aby z matką, siostrą i bratem popłynąć małym parowcem handlowym z Brindissi do Ittaki. Opanowana jest nową myślą, owładnięta klasycyzmem greckim. W Atenach całe dni błądzi wśród ruin, przystając przed każdem dziełem sztuki. Wreszcie, łącznie z bratem postanawia postawić świątynię sztuki tanecznej w Kopanos. Po długich pertraktacjach kupuje parcelę, rozpoczyna budowę, której nigdy nie ukończono, z powodu trudności finansowych.

Ideą Isadory Duncan jest ożywienie chóru antycznego. Przeprowadza więc studja nad pieśnią grecko-bizantyńską, zestawia zespół chłopięcy i występuje z nim nawet w teatrze królewskim w Atenach. Po wyczerpaniu środków pieniężnych wraca, zabierając z sobą chór chłopięcy, do Wiednia i Berlina, daje szereg koncertów tanecznych, cieszących się nadzwyczajnem powodzeniem w całej Europie. Jeden z najbogatszych ludzi Francji staje się jej protektorem. Kupuje jej w pośrodku Paryża zamek Bellevue, przebudowując go według projektów Isadory na szkołę.

W międzyczasie Duncan wydaje na świat kolejno dwoje dzieci, córkę i syna. Ojcem córki jest Edward Gordon Craig, który doprowadził do skutku wystawienie Rosmersholmu dla Eleonory Duse we Florencji. Ojcem syna jest wspomniany wyżej francuski przyjaciel i mecenas sztuki. Macierzyństwo napełnia Isadorę niewysłowionem szczęściem; trwa ono jednak dość krótko. Oboje dzieci giną w nurtach Sekwany. Isadora nie może znieść tego ciosu. Przenosi się z miasta do miasta, nie mogąc nigdzie zaznać spokoju. Wkońcu zaprasza ją do siebie brat, który w tym czasie organizował akcję na rzecz ofiar wojny bułgarskiej w Albanji. Tam też podąża Isadora. Mieszkając w namiocie, nad brzegiem morza, oddaje się zupełnie akcji filantropijnej aż do czasu odzyskania równowagi duchowej.

Trzecie dziecko przyszło na świat w dniu wypowiedzenia wojny światowej w roku 1914, umarło wkrótce.

Wojna burzy jednym zamachem całą pracę Isadory Duncan. Rozpoczyna ona ponownie szereg wędrówek i występów artystycznych, tańczy w Ameryce, Szwajcarji i we Włoszech, w Grecji, Londynie i w Paryżu. Lecz zenit życia został już przez nią przekroczony, gwiazda jej zaczyna gasnąć.

Wiosną 1921 roku dostaje telegraficzne zaproszenie do Rosji sowieckiej celem objęcia stanowiska organizatorki wychowania rytmicznego młodzieży sowieckiej. Isadora przyjmuje propozycję, wyjeżdża do Moskwy. Tam pracuje gorączkowo nad urzeczywistnieniem swej idei, przeżywa ostatnią miłość —tragiczny łabędzi śpiew czterdziestoletniej kobiety. Wychowana prawie że w pogańskiej kulturze helleńskiej, nie uznająca więzów małżeńskich, wiąże się teraz Isadora ślubem z młodym poetą rosyjskim Sergiejem Jessenim. Dwa diametralnie sprzeczne charaktery: kunsztowne wcielenie klasycyzmu i zachodnio-europejskiego idealizmu i chaotyczny prototyp ziemi i rasy słowiańskiej.

Poślubili się, mimo że porozumienie między nimi było niemożliwe. Wyjechawszy z Rosji, młody liryk rosyjski, zrośnięty ze swą ziemią, staje się na terenie Zachodniej Europy jakby rośliną, wyrwaną z gleby. Niedługo potem Jessenin samotny powraca do Sowietów i w jednym z hoteli Petersburga podcina sobie żyły.

Po raz ostatni występuje Isadora w Paryżu. Tancerka Marja Ley tak opisuje wieczór: "Występy Duncan, tej kobiety tak bezlitośnie zgniecionej przez życie, przypominają w wielu momentach Duse. I ona też nową sztuką podbiła scenę, i ona też utrzymała się aż do ostatniej chwili na szczytach swej sławy. Więcej niż lat dziesiątek leży między jej pierwszemi występami a tym wieczorem tańca, lecz zdaje się, że wciąż bije z niej ta chęć fascynowania widowni. Czuje się najwyraźniej, że to silne życie i te przeżycia, które były, nie będą mogły w zwykły sposób zgasnąć . . ."

Duncan przenosi się do Nizzy. Dnia 14-go września, 1927 roku kończy tragicznie życie. Szal, którym osłoniła przed wiatrem szyję, wplątał się w szprychy kół jej samochodu. Nagłe szarpnięcie. Bezbolesna i natychmiastowa śmierć skutkiem uduszenia. Po chwili szklane, szeroko otwarte źrenice Isadory patrzyły już martwo w pogodne, wieczorne niebo południa.

Zwłoki jej spopielono w paryskiem krematorjum.

Dobrze co zacząć nie jest rzecz mała,
Bo na tem często rzecz zawisła cała.

R. Mondo

AMERYKAŃSKI "BUSINESS"

Humoreska—z upoważnienia autora tłum. R. Hernicz.

AMERYKAŃSKI businessman, mister John Glebb, odziedziczył po ojcu olbrzymi majątek. Lecz krociowemu spadkobiercy nie poszczęściło się. Skoro tylko objął w swe ręce interesy ojca, te poczęły spadać na łeb i szyję. Do czegokolwiek nie wziął się mister Glebb—wszystko odrazu kończyło się fiaskiem, każdy artykuł, którym się interesował, wnet spadł w cenie, stawał się bezwartościowym i nikt nie chciał go nabyć. Jednem słowem—pech, pech i pech. Niewiele upłynęło czasu, a wszystkie gazety amerykańskie poczęły się rozpisywać o mister Glebbie, że to jeden z największych pechowców w Stanach Zjednoczonych, że podobny pechowiec rodzi się raz na sto lat i t. d., i t. d.

Doszło nawet do tego, że pewnego poranku kilka sensacyjnych pism amerykańskich umieściło na czołowych miejscach fotografję mister Glebba z podpisem: "Mister Glebb, król pechowców handlu."

Straciwszy już cały majątek i wysprzedawszy co tylko można było, mister Glebb spostrzegł się, że pozostało mu zaledwie tysiąc dolarów. Długo, długo zastanowiał się nad swą sytuacją, aż wpadł na osobliwy plan.

Niezwłocznie udał się do dyrektora wielkiego Towarzystwa Akcyjnego "Nowy Bazar" i rzekł:

—Mój panie! Mam w swoim majątku jedyne 1,000 dolarów. Akcje pańskiego świetnie rozwijającego się przedsiębiorstwa osiągnęły na giełdzie wysokość tysiąca dolarów. Postanowiłem przeto jeszcze dziś nabyć akcję pańskiego przedsiębiorstwa.

Dyrektor przyjrzał się uważnie przybyszowi i zapytał:

—Zdaje się. . . . To pan jest mister Glebb?

—Tak . . .

—Odrazu poznałem pana z fotografji w pismach.

—Zgadza się. To ja.

Dyrektor zbladł:

—Pan zamierza kupić nasze akcje?—zapytał zdziwiony.—Do djaska! Ale wysłuchaj mnie pan, mister Glebb. Myli się pan, sądząc, że lokata pieniędzy w naszych akcjach jest tranzakcją korzystną. Pozwolę sobie dać panu przyjacielską radę. Wskażę panu inny, dobry interes. . . .

Mister Glebb rzekł chłodno:

—Moja decyzja jest niezłomna. Dzisiaj kupię jeszcze akcję waszego przedsiębiorstwa.

Dyrektor zorjentował się, że winien postąpić energicznie i załatwić sprawę z miejsca, niezwłocznie. Za wszelką cenę nie może dopuścić do tego, żeby Glebb został akcjonarjuszem towarzystwa "Nowy Bazar", albowiem nazajutrz wszystkie interesy wezmą w łeb i całe przedsiębiorstwo będzie wnet ruiną.

—Mister Glebb—odezwał się po namyśle.—Ma pan tutaj 10 tysięcy dolarów i proszę je przyjąć. Zato podpisze mi pan tylko zobowiązanie, że nigdy nie kupi naszych akcji.

Mister Glebb podpisał zobowiązanie, schował do portfelu 10 tysięcy dolarów i powrócił do domu na zasłużony spoczynek.

Nazajutrz pierwszym pociągiem wyjechał do Nowego Yorku. Wprost z dworca udał się do dyrekcji Zjednoczonych Towarzystw Tramwajowych i posłał dyrektorom swą wizytówkę.

—Mój panie—przemówił—nie wiem, czy moje nazwisko jest panu znanem. Czy mam zaszczyt. . . .

—Ależ naturalnie znam pana—żachnął się dyrektor "Zjednoczonych Towarzystw tramwajowych." "Pech", który pana prześladuje uczynił pana sławnym w całej Ameryce.... Ale czem mogę panu służyć? . . . Zresztą domyślam się. . . . Pan zapewne bardzo zubożał i trzeba panu. . . .

Dyrektor wydobył już portfel, zamierzając wręczyć Glebbowi dolara, lecz mister Glebb do tego nie dopuścił.

—Dziękuję mój panie, ale jest pan w błędzie—rzekł.—Moja wizyta u pana ma cel całkiem inny. Zaraz to panu wyjaśnię. Wiadomo mi doskonale, że pańskiemu przedsiębiorstwu nigdy jeszcze nie powodziło się tak świetnie, jak teraz. Akcje pańskie osiągnęły wartość 10 tysięcy dolarów za sztukę. Mam teraz wolnych dziesięć tysięcy dolarów. . . . Co, nie wierzy pan? Zaraz panu pokażę. . . .

Dyrektor patrzył niespokojnie na przybysza.

—A zatem przyszedłem oznajmić panu—ciągnął ze spokojem mister Glebb—że jeszcze dziś będzie pan miał zaszczyt i przyjemność zaliczyć mnie w poczet pańskich akcjonarjuszy.

Dyrektor "Zjednoczonych Towarzystw Tramwajowych" zbladł jak kreda.

—Co? Co pan mówi? Pan, mister Glebb, ma zamiar kupić naszą akcję? Ależ to okropne. . . . Można przecież oszaleć. . . . My prze-

cież zginiemy. . . . Gazety, które tyle o pechu pańskim pisały. . . .

—Postanowienie moje jest stanowcze—obojętnie przerwał mister Glebb.

Po kwandransie dyrektor "Zjednoczonych Towarzystw Tramwajowych" wręczył mister Glebbowi czek na sto tysięcy dolarów. Jednocześnie podał mu pióro do zobowiązania, że nigdy nie nabędzie żadnej akcji wspomnianego towarzystwa.

Mister Glebb powrócił do hotelu i położył się spać.

Nazajutrz zapakował walizy i najbliższym pociągiem wyjechał do Chicago. Przybywszy tam niezwłocznie udał się do zarządu "Crescent Oil Company" i posłał wizytówkę prezesowi zarządu, słynnemu multimiljonerowi.

—Panie Prezesie—zwrócił się doń mister Glebb.—Mam obecnie przy sobie wolne sto tysięcy dolarów, postanowiłem poradzić się pana, gdyż zamierzam. . . .

— — — — —

Obecnie mister Glebb jest już w posiadaniu 1 miljarda 627 miljonów dolarów. Warto zaznaczyć, że mister Glebb nie liczy jeszcze 40 lat i nie kupił jeszcze ani jednej akcji.



POZNAŃ—Pomnik Stanisława Augusta w Ratuszu

Humor i Satyra •

NAWET WTEDY

Podczas lekcji historji naturalnej w żeńskiem gimnazjum, opowiada nauczycielka uczenicom o instynkcie zwierząt, o tem jak one przyzwyczajają się do człowieka, a nawet do mieszkania. Wykład ilustruje rozmaitymi przykładami z życia, wspomina o psach, kotach, kanarkach, nawet głupich kurach, które znają swego pana i przychodzą na jego głos.

Wreszcie wywołuje jedną z uczenic i powiada do niej:

— Może Wandzia poda nam teraz jakiś przykład.

— Bocian proszę pani — odpowiada mała — może się także przyzwyczaić do jakiegoś domu. Do mojej mamy przylatuje regularnie co rok i przynosi nam braciszka, albo siostrzyczkę. . . Nawet wtedy o nas pamiętał, gdy tatuś był trzy lata w Ameryce, a mama została w Warszawie.

Z TAJEMNIC LEKARSKICH

Pan prymarjusz musiał wyjechać na kilka dni na prowincję, dokąd wezwano go do pacjenta. Na odjezdnem polecił swemu sekundarjuszowi, aby szczególną uwagę poświęcił pacjentowi, leżącemu na ogólnej sali, łóżko nr. 2.

— Ten człowiek najpóźniej jutro umrze! Ponieważ wątroba jego powinna być bardzo ciekawa, proszę ją dokładnie odpreparować i utrwalić we formalinie, będę jej potrzebować w przyszłym tygodniu do wykładu w Towarzystwie lekarskiem.

Po powrocie pierwszem pytaniem pana doktora było:

— Panie kolego, gdzie moja wątroba!

— Wybaczy pan profesor, pacjent żyje dotąd...

Pan profesor wpadł we wściekłość:

— Djabli nadali z taką robotą. Naturalnie! Pewnie go pan kurował według swego widzimisię. A ja już zapowiedziałem wykład...

R. Hernicz

NIE MARTW SIĘ CZŁOWIEKU!

W JĘZYKU polskim słowo "zmartwienie" należy do grupy słów, których dźwięk i znaczenie dają się łatwo wytłumaczyć. Nie sięga ono bowiem zamierzchłych pierwocin języka, lecz jest już świadomym i wyraźnym tworem skojarzeń myślowych,—późniejszym, wtórym, pochodnym. Jego pierwiastkiem jest "mar." Źródłosłów ten grupuje wokół siebie słowa takie, jak: mara, marny, martwy, martwota, zamarznąć i t. d. Pojęcia wyrażone w słowach tych mieszczą się bez reszty w słowie: zmartwienie.

Zmartwienie może człowieka przemienić w marę, marną dla siebie i drugich. Wnętrze człowieka pod wpływem zmartwienia martwieje, zamarza. . .

Nie tyle serce—powie lekarz—ile raczej żółć. . . .

Zmartwienie—to martwota żółci, zastój w jej działaniu, nader ważnem dla całego organizmu.

Wiedzieli już o tem starożytni mędrcy. Różne temperamenty ludzkie uzależniali od rodzaju wydzielin żółciowych. Było się ociężałym, smutnym i tępym skutkiem nadmiaru czarnej żółci, było się lekkim, gwałtownym pełnym temperamentu i zdolnym dzięki obfitym wydzielinom żółtej żółci.

Naukowych na to dowodów nie mieliśmy dotychczas żadnych, to też ten pogląd starożytnych był naogół dość lekceważony.

Niedawno uczony wiedeński Dr. Witkower dokonał poraz pierwszy eksperymentu celem zbadania wpływu żółci na nasze usposobienie i odwrotnie wpływu naszego usposobienia na wydzieliny żółciowe i wyniki swych badań ogłosił w tygodniku kliniki medycznej.

Osobnikom, którzy mu się dla wyższych celów naukowych stawili do dyspozcji (że się takie ofiary znalazły!) wprowadził ów uczony przez żołądek tak zwaną "sondę duodenalną" i poprostu jakby wino z beczki toczył z wątroby żółć do szklanek, które zmieniał co 5 minut. Szklanki te dały uczonemu sposobność badania barwy żółci jak i szybkości, z jaką się ona wydziela.

By się zatem przekonać o wpływie usposobienia na barwę i ilość żółci, musiał ów pomysłowy badacz wprawiać swoje ofiary w różne stany duchowe, afekty i humory.

Jakże to jednak uczynić skoro humor człowieka, któremu wpakowano do brzucha rurę, żadnym absolutnie nie może ulec zmianom, jako że najwidoczniej człeka tego bezustannie jasna cholera bierze z tej prostej racji, że był takim idjotą i dał się użyć, jak królik, za narzędzie naukowe dla zbadania napadów wścieklizny.

Ależ od czegoż mamy hypnozę?

Jeśli możliwe jest przez hypnozę wmówić każdemu bałwanowi, że np. spróchniała rzodkiew smakuje jak najsłodsza gruszka, to rozumie się, że sugestją można wywołać różne stany duchowe po kolei: radość, ból, strach, zmartwienie i t. d.

Dzięki zatem sugestji uczony nasz, zapatrzony bezustannie w kieliszki, do których ściekała żółć biednych ofiar, doszedł do zdumiewających rezultatów.

Różne nastroje działają wprost momentalnie na barwę i ilość wydzielonej żółci. Radość zabarwia ją na kolor jasno-żółty, ból i strach powodują też szybszy i obfitszy odpływ żółci, tylko zmartwienie wywołuje zastój w wydzielinach żółci, jak długo zmartwienie trwa żółć poprostu jakby martwieje, jej przewody ściągają się kurczowo, nie przepuszczają jej, żółć się nie wydziela, pozostaje w ciele, dostaje się do krwi, zatruwa ją, człowiek żółknie, zielenieje, czernieje ze zmartwienia.

Eksperyment jest stanowczo interesujący. Tłumaczy on sam, dlaczego pod wpływem zmartwienia czujemy często nader nieprzyjemny ucisk po prawej stronie w okolicy wątroby. Tam właśnie depresja zatkała kanaliki żółciowe. Tłumaczy nam, dlaczego ucisk ten przemija rozpuszcza się, jak twardy jakiś guz, gdy minęła irytacja. . . . Tłumaczy nam, dlaczego tak często uważamy żółtaczkę i kamienie żółciowe za skutek ciężkich zmartwień i dlaczego lud prosty uważa, że chorego na żółtaczkę jest najlepiej—przestraszyć. . . .

Od zdrowego ducha zależy zdrowe ciało. Od zmartwienia, t. j. martwoty żółci może łatwo zachorować ciało.

Pierwsza zatem zasada życiowa, naukowo dowiedziona, powinna brzmieć?

Nie martw się człowieku!

Mądrość tego świata głupstwem jest u Boga, jeżeli się nie zwraca do poznania Boga. Na świątyni delfickiej był głęboki napis: Poznaj siebie samego! Trudna to rzecz bardzo, to też św. Augustyn wołał: Panie! daj mi łaskę, abym poznał Ciebie i siebie.

Św. Ignacy. Maks.

Filozof uczniom własnej nauki udziela
Apostoł tylko świadkiem jest nauczyciela

Mickiewicz. Zdania.

Halina U. Drelenkiewicz-Rekwart

Trzech "Daddies" Za Wielu...

NOWELKA

"Jedyny mój! Ukochany Rysiu! Wreszcie jesteś! Jaką podróż miałeś? Tak strasznie, strasznie tęskniłam! Rok cały!"

"Tęskniłem i ja, Marychno," przyznaje nieśmiało marynarz Rysio, spoglądając ze smutkiem w stronę odbijającego już z zatoki San Pedro swego statku . . .

"Przybyłem na urlop tylko . . . Niebawem muszę wracać," ledwie dosłyszalnym dodał głosem . . .

"Ależ to być nie może! Wszak rok temu, a było to w obecności papy, twierdziłeś, że to będzie twój ostatni rok w marynarce... Nie pamiętasz? Spojrzyj no Rysiu — nasz jacht! Papuś przed odjazdem pozostawił go nam w ślubnym prezencie..."

"Ślubnym? Jacht — dla nas? O moje dziecię! My — ja Marychno — żenić się nie mogę..."

"Co z tobą Rysiu? Zupełnie nie rozumiem! Majaczysz! Tyś nie zdrów..."

"Właśnie nic mi nie jest... Lecz stało się coś, już rok temu, o czem nic dotychczas, z braku odwagi, nie wspomniałem ci... Obawiałem się i obawiam, dla wielu przyczyn... Mogłabyś się zrazić do mnie... Jam biedak teraz i bezdomny..."

"Zagadkowo się wyrażesz, Rysiu... Już teraz nie orjentuję się o co właściwie chodzi..."

"O to, że prócz własnego serca, nie mogę ci nic ofiarować... Rok temu przyszłość wyglądała inaczej! Teraz wszystko skończone!

"Dlatego tylko przybyłem dziś do ciebie, by cię zwolnić, Marychno, z przyrzeczenia... Wolną jesteś... Z mojej pensji? Ot na tytoń, najniezbędniejsze wydatki...

"Ojcu twemu przyrzekłem, że dobrze ci u mnie będzie, gdy napominał: . . . pamiętaj marynarzu, oddaję ci moją małą; jej u mnie nie brak niczego! Musi mieć komfort, służbę...

"Przyrzekłem, gdyż wierzyłem, że matka moja dotrzyma danego mi słowa. Ostatnie wiadomości od niej rozwiały moją ostatnią nadzieję....

"Z czego wnoszę, iż od ostatniego naszego widzenia się plany uległy zmianie?"

"Tak... Stało się coś tak strasznego w międzyczasie, że choćby na siły dorosłego człowieka, sytuacja jest ani do zniesienia ani do poprawy."

"I ty, Rysiu, kochając, ważyłeś się ukrywać coś tak długo? Cóż to za miłość? Byłam przekonaną, że nie masz żadnych tajemnic przedemną."

"O ile życzysz sobie, a ulgę ci to przyniesie, możemy się pożegnać... Przywozić mi takie wieści jest niaładniej z twojej strony, niż żebyś zupełnie był nie przyjeżdżał... Sądziłam, że posiadam twe całkowite zaufanie..."

"Nie mogłem! Sytuacja, którą wówczas zastałem pod dachem mojej matki, jest do dziś nie do wytłumaczenia... Nie wiedziałem i nie wiem co począć... Nie wiem jak postąpić — w czem szukać usprawiedliwienia..."

"Wobec tego najwyższy czas, byś podzielił się ze mną swemi obawami. Może w dwójkę, ot tam na naszym jachcie, przy świetle księżyca, przyjdzie dobra myśl. Ufaj Rysiu! Niema takiej rzeczy, z której, przy wspólnych wysiłkach, nie możnaby wybrnąć..."

Otucha wstąpiła w Rysia na widok spokojnie zarysowanej sylwetki eleganckiego małego statku. Jak strasznie majętny był ojciec jego narzeczonej. Posiadał dobra na obu kontynentach. Koncesje kupieckie w wielu krajach... Te przynosiły mu olbrzymie dochody... Może wreszcie Marychna nie polega na nim, Rysiu, o całkowite przejęcie na siebie obowiązku utrzymania jej...

Los chciał, by tuż przy pierwszem, przypadkowem spotkaniu się na Catalina Island, a było to cztery lata temu, kiedy oboje oparci o poręcz statku, śledzili latające rybki, by jedno w drugiem znalazło cel życia....

Ledwie dłonie ich zetknęły się, już Ryś poza Marychną nie widział żadnej istoty ludzkiej.... Ona, podczas ich krótkich wizyt, dawała mu dowody wzajemności na każdym kroku... Dziś, po czterech latach narzeczeństwa, uczucie ich pozostaje niezmienne.

Ryś, drogą służby, był w wielu krajach, i widział niejedną zawołaną piękność... Lecz jego Marychna z cudnie rzeźbionym profilem, główką otoczoną aureolą złotawych loków i szczerością tchnącemi szaro-niebieskiemi oczyma, była i jest dla niego jedyną kobietą na świecie...

Trzymając się za ręce zbiegli krętemi schodami na pokład luksusowego jachtu . . . Na stronie widniał artystycznie wykonany napis: "Nadzieja."

"To papy pomysł, ta nazwa." Marychna pociągnęła ku sobie ciemnowłosego, pięknej budowy, niebiesko-okiego młodzieńca... Patrząc mu badawczo w oczy, "usiądź," szepce... "Wierz mi, Rysiu, iż niema w życiu nic prawdziwie beznadziejnego... A teraz opowiedz,

tylko odważnie, co to tam u was w domu takiego zaszło... Wiem, iż znajdzie się rada..."

"A jeśli, po usłyszeniu prawdy, potępisz? Na samą myśl tracę zmysły... Wolałbym, byś nie wiedząc, wolną była..."

"Jesteś niby to dorosłym mężczyzną... Skończyłeś lat dwadzieścia i jeden... Czas najwyższy byś się przestał tak przejmować!"

"To skandal, Marychno! Nie masz pojęcia jak ta niesprawiedliwość mnie gnębi..."

"Wywnętrz się otóż... Niechaj ja wezmę się za ten problemat bez wyjścia..."

"Wobec tego, malutka, cobyś ty zrobiła, dowiadując się raptem, iż posiadasz nie jednego, ale aż trzech ojców, trzech 'daddies' jak ich czule zwie moja matka..."

"Aż trzech 'daddies'?"

"Dosłownie! A co gorsza, dowiadujesz się o tem w chwili, kiedy przygotowany jesteś na objęcie majątku, by módz się żenić i otoczyć najmilszą wygodami... Ci objęli monopol —zagradzają ci drogę, widoku na lepsze niema, a matka radzi ponowne wstąpienie do marynarki — na lat cztery..."

"Przyznam, że trochę zagadkowo mi to brzmi.... Mógłbyś Rysiu, wyjaśnić mi okoliczności coś kolwiek?"

"Wiadomo ci, Marychno, że matka moja, zresztą jeszcze młoda i piękna, jest właścicielką dosyć dużego ziemskiego majątku, tak zwanego z hiszpańska "rancho". Rok temu upewniała mnie, iż tuż po naszem pobraniu się, przepisze majątek na nas, sama wydalając się do krewnych na wschód...

"Wyobraź sobie, podczas mego ostatniego urlopu, moje straszne zaambarasowanie i poniżenie, gdy zastałem trzech panów u nas w domu... Wprawdzie była w tem o tyle moja wina, iż niespodzianie zjawiłem się w mieście... Prawda okazała się nad wyraz bolesną...

"Matka, by zamieszaniu stawić opór, wzięła mnie pod ramię i tłumaczyła: 'nie dziw się Rysiu, tem co zastajesz... Nie mówiłam ci nigdy o tem, iż właściwie posiadasz trzech daddies... Ot i dziś, zastajesz ich razem... Ten pierwszy, tłustawy, łysy pan, to twój właściwy ojciec... Nie kochał nas bardzo,.. Porzucił... Ten drugi, szczupły, przystojny brunet, to pan który uczył cię stawiać pierwsze kroki... Nie dawał utrzymania... Rozeszliśmy się... Trzeciego znasz doskonale... Podajcie sobie ręce..."

"Widząc moje oburzenie i brak kurtuazji, matka koniecznie starała się ich obecność u niej tłumaczyć... wszak warunki, bezrobocie, kryzys znane ci są... Nam potrzeba pomocników... Ci panowie są bez pracy... Obecny mój mąż niema nic przeciwko naszemu ratowaniu ich... Bądź pobłażliwy, synu..."

"Nie pozostałem... Nie pozwoliło serce... Gdzie byli ci panowie gdy byłem mały? Gdy matka musiała od ust sobie odejmować, pracować na życie, by mnie dobrze było... Z jej zapatrywaniem się do chwili tej nie jestem się w stanie pogodzić...

"Gorzej jeszcze! Starają się oni mi wyperswadować, że żenić się jestem za młody... Każą wstąpić na dalsze cztery lata do służby... Oni, którzy na moment nie zatroszczyli się dotychczas o mnie... Uwierzysz, Marychno, że ten pierwszy, tłusty, namawia matkę, bym poszedł z nim mieszkać... Przydałbym mu się na stare lata... Oto i mój sekret, Marychno. Grzmię na samą myśl, że mnie biednego spotkała w życiu taka niesprawiedliwość. Takie zło."

"Jabym to nie nazwała niesprawiedliwością... A i co do zła? Niema Rysiu, dosyć ważnego postępku bez tłumaczących go okoliczności. Ciebie zasmucono, lecz co ty zwiesz tragedją, może w tej chwili wywołuje wybuchy śmiechu u innych, zatem, nie jest tragedją... Wszystko na świecie jest rzeczą względną... Gdybyś się tak głębiej zastanowił, daddy, zgodziłbyś się z moim poglądem..."

"Ty Marychno, w nikim ani w niczem nie widzisz złego..."

"Bo szukam tylko dobrego! Dla mnie zło nie istnieje..."

"Jesteś za subtelna, za dobra!"

"Dziękuję ci! Przyznam ci się, że dotychczas nie spotkałam człowieka, któregobym nazwać mogła złym... Wszystko jest wytłumaczalne, zależnie od naszych zapatrywań, od poglądów..."

"Doskonale rozumiem, malutka, lecz skąd u ciebie ten światopogląd? Zaledwie masz 18 lat... Mało widziałaś, mało bardzo wiesz... Pieszczono cię, chuchano...."

"Rysiu, żartujesz chyba? Nie wiesz, że chowana byłam bez matki? Ojciec, przezacny, lecz interesami zaambarasowany, mało zwracał na moje dzieciństwo uwagi... Wszystko i wszędzie mnie intrygowało... Badałam, pytałam... Wwnętrzałam się w zagadki życia, dlaczego, gdzie, poco i dokąd? Stąd i moja filozofja i zasady... Może w tej chwili, wstawiając się w położenie twej kochanej matki, nie widzieliśmy w tem ani złego, ani wyjścia na razie..."

"Rumienię się za nią, wstyd mi oczu podnieść w sąsiedztwie... Ojców, aż trzech, pod jednym dachem.... Wolałbym się był nie rodzić..."

"Brzydko się wyrażasz, daddy! Niech oni żyją swojem życie.... My odpowiadamy tylko za nasze... Postępujmy, według siebie tak, by w nas nie widziano błędu... Czy należy rujnować naszą przyszłość ze względu na po-

stępowanie innych? Posiadamy zdrowie, młodość, i naszą wielką miłość, Rysiu!"

"Właśnie o to też idzie! Naszą wielką miłość! Ja bez ciebie dłużej żyć nie mogę! Niewolnikiem będąc decyzji moich, jestem bezradny... Unieszczęśliwiać cię nie mam prawa!"

"A dlaczego nie moglibyśmy się pobrać, choćby i zaraz? Ja pragnę twego szczęścia, Rysiu. Czy tak czy tak, nie moglibyśmy zamieszkać pod twoim dachem... Mój ojciec potrzebuje cię.... Był zmuszony wyjechać do swych koncesji na Kubę i ciebie zamianował właścicielem dóbr kalifornijskich..."

"A gdybym był nie powrócił?"

"Miał twoje słowo... Zna się na marynarzach..."

"Byłbym wytłumaczony — zważywszy okoliczności..."

"Z tem już skończone! Chodzi w tej chwili o załatwienie formalności i podpisu tytułów prawnych... Poczem — licencja ślubna... Czy nie wstyd ci teraz, wszystkich twych nieuzasadnionych obaw, braku zaufania i niedowierzania samemu sobie?"

"Okropnie! Lecz ciekaw jestem, coby uczynił każdy inny człowiek na mojem miejscu? Marychno, obawa, iż wyznaniem ci tego wszystkiego utracę cię na zawsze, wstrzymywała mnie od tego kroku... Przeczuwałem, że moja Marychna na wieść o wszystkiem odwróci się ode mnie z wyrokiem: 'Trzech Daddies za Wielu'!"

Upośledzony Miesiąc •

PIERWOTNY Kalendarz rzymski, przypisywany Romulusowi, składał się tylko z dziesięciu miesięcy. Pierwszym miesiącem był marzec—ostatnim—grudzień. Dni było w roku początkowo 304.

Za Numy Pompiliusza dodano jeszcze dwa miesiące: styczeń, który rozpoczynał rok i luty, który kończył rok. Dopiero w roku 452, przed Narodzeniem Chrystusa, luty zajął dzisiejsze miejsce w Kalendarzu. Miesiące liczące kolejno 29 albo 30 dni, rok więc liczył 357 dni, potem zaś dodano do niego jeden dzień, jako że liczba parzysta uważana była za feralną. Ponieważ jednak rok był o dziesięć dni za krótki od właściwego okresu, wstawiano co dwa lata po lutym miesiąc, liczący kolejno 22 względnie 23 dni, co jednak nie zapobiegało chaosowi kalendarzowemu. Reformę kalendarza wprowadza w roku 46 przed Chrystusem Cezar, kiedy to różnica pomiędzy cywilnym rokiem rzymskim a astronomicznym wyniosła 3 miesiące. Cezar ustanowił długość roku na 365 dni, każdy zaś czwarty rok liczył 366 dni.

W pierwotnym kalendarzu Juliańskim, nazwanym tak od imienia Cezara, miesiące liczyły kolejno 30 dni do 31 dni, z wyjątkiem lutego, który w latach zwyczajnych miał 29 dni, a w latach przestępnych trzydzieści dni. Gdy jednak Oktawiusz August, nazwał swojem mieniem, na wzór Juliusza Cezara, od którego imienia siódmy miesiąc, zwał się po łacinie "Julius," miesiąc ósmy "Augustus" nie chciał, by miesiąc ten był krótszy od siódmego i kazał odjąć od liczby dni lutego jeden dzień i dodał go do ósmego miesiąca. Ponieważ przez tę zmianę trzy kolejne miesiące, a mianowicie lipiec, sierpień i wrzesień, liczyły po 31 dni, August kazał znieść również kolejność liczby dni tych ostatnich czterech miesięcy roku w ten sposób, jak jest zachowany do dzisiaj w kalendarzu, to jest wrzesień 30 dni, październik 31, listopad 30 i grudzień 31. Poprzednio wrzesień miał 31 dni, październik 30, listopad 31, a grudzień 30.

Tak więc miesiąc luty, zwany po łacinie "Februarius" od "februare" "oczyszczać," jako że był poświęcony uroczystościom oczyszczającym, przeszedł różne koleje, z dwunastego miesiąca w roku stał się drugim, w reformie Cezara upośledzono go, robiąc go krótszym od innych miesięcy, a wkrótce potem wzgardzono nim zupełnie, zabierając mu jeszcze jeden dzień na korzyść innego miesiąca.

LEĆ MA PIOSNKO!

Leć mej duszy piosnko hoża,
Przez rodzinnej ziemi zboża,
Po ich krasie,

Poleć polem, i po borze,
Gdzie pastuszek na ugorze,
Krówkę pasie,

Poleć, że mi piosnko ino,
Nad strumykiem w dal doliną,
Koło chaty.

I przez grządek polek grona,
Gdzie dziewczyna rozmarzona,
Zrywa kwiaty.

Poezyjnej pragnąc zjawy,
Poleć piosnko nad te stawy,
I nad pola.

Gdzie zagonem przez dzień długi,
Chodzą sobie chłopskie pługi,
Chłopska dola.

Leć piosenko jak skowronek,
Przez caluśki bujaj dzionek,
Leć bez końca.

Przez rodzinnych pól przestworza,
Piosnko moja, posnko hoża,
Leć bez końca!

Seweryn Skulski

PRAKTYCZNE RADY

Słoninę wędzoną (bacon) przed smażeniem namoczyć przez pół godziny w mleku lub wodzie, następnie posypać zlekka mąką; będzie bardzo krucha i smaczniejsza.

* * *

Szklanki po mleku należy wpierw zmyć zimną wodą, a dopiero potem ciepłą. Gorąca woda ścina resztki mleka i nadaje szkłu zamglony wygląd.

* * *

Jeżeli otwór kawnika podczas robienia kawy zamkniemy korkiem, kawa zachowa pełny swój aromat.

* * *

W wiosennym sezonie stare kartofle podczas gotowania czernieją; można temu zapobiedz, wlewając do wody pół łyżeczki octu.

* * *

Rozdzielanie białek od żółtek staje się bardzo ułatwione, jeżeli rozbite jajko wpuścimy do lejka (funnel). Białko spłynie do naczynia, a żółtko zatrzyma się całe w lejku.

* * *

Skórki z pomarańcz, powoli spalone w piecu, oczyszczą powietrze z przykrych odorów w mieszkaniu.

* * *

Czyszczenie kaczek z piór jest trudną robotą; duże pióra łatwo dają się oskubać, lecz drobniutki puszek trudno usunąć. Łatwo na to poradzić, jeżeli kaczkę oblejemy rozpuszczoną parafiną. Gdy parafina dobrze zastygnie, skruszyć ją, a zejdą razem z nią wszystkie pozostałości pierza z kaczki.

* * *

Kilka kropli "wintergreen oil," wlanych do lodówki, odświeży jej wnętrze.

* * *

Ból z oparzenia można uśmierzyć, nakładając na miejsce sparzone pastę zrobioną z jednej części octu i dwóch części mąki.

* * *

Boraks zmieszany z cukrem, rozsypany pod poduszkami mebli, zapobiegnie zagnieżdzeniu się moli.

* * *

Jeżeli brzeg naczynia, w jakiem gotujemy makaron lub kluski posmarujemy tłuszczem, woda podczas gotowania nie wyleje się poza brzeg naczynia.

* * *

Podczas smażenia mięsa, dobrze jest przykryć patelnię sitkiem; tłuszcz wówczas nie pryska i nie zanieczyszcza pieca.

Zanim umieścimy banany w lodówce, włożyć je w torebkę papierową, a silny zapach tych owoców nie udzieli się innym artykułom.

* * *

Łatwy sposób zagaszenia zapalonej nafty jest, gdy płomień posypie się mąką.

* * *

Do czyszczenia ryby z łuski zamiast noża używać zwykłego tarka (grater).

* * *

Sposób gotowania starych buraków: nieobrane z łupiny buraki zalać dużą ilością wody, do jakiej dodaje się dwie łyżki octu.

* * *

Jeżeli potrzebujemy tartego sera do makaronu, przepuścić go przez maszynkę do mielenia mięsa.

* * *

Łyżka kawy gotowanej, dodana do sosu, sprawi, że sos będzie miał ładny kolor brunatny a smaku wcale nie zmieni.

* * *

Dobrze jest od czasu do czasu podlewać rośliny pokojowe w doniczkach zimną herbatą.

* * *

Rzodkiewki, cienko pokrajane, dodane do pieczeni, zastąpią smak grzybów.

* * *

Świeży groszek gotować cały w strączkach; przy gotowaniu strączki popękają, ziarnka opadną na dół naczynia, a łuska wyjdzie na wierzch. Gotowany w ten sposób jest o wiele smaczniejszy.

* * *

Do duszonych kartofli dodać troszkę proszku do pieczenia; będą sypkie i pulchne.

* * *

Lukier czekoladowy łatwy do zrobienia: na gorący torcik postawić tabliczkę czekolady; rozpuści się prędko i równo.

* * *

Jeżeli paj posmarujemy z wierzchu mlekiem, zrumieni się prędko.

* * *

Brunatny papier pakunkowy, zmoczony w occie, doskonale wyczyści naczynia kuchenne.

* * *

Świeży listek geranji, położony na spód talerza pod świeżo upieczony torcik czy placek, nada ciastu bardzo miły aromat.

R. Herniez

Najlepsza Recepta na Wiarołomstwo

W ZACISZNEJ kawiarni siedzą dwie panie. Brunetka i blondynka. Ta ostatnia opowiada coś brunetce silnie zdenerwowana.

Brunetka: Czy to wszystko?

Blondynka: No, pozwól moja droga. . . . Czy to nie wystarcza? Mnie opowiada, że ma codziennie konferencje, że jest bardzo przemęczony, a z tamtą tańczy na wszystkich dancingach. Mnie opowiada. . . .

Brunetka: . . . To wszystko, co małżonek opowiada żonie, gdy ją zdradza. . . .

Blondynka: Jesteś doskonale poinformowana. . . .

Brunetka: Jestem przecież także mężatką....

Blondynka: Ale co mam począć?

Brunetka: Muszę dopiero wiedzieć o co ci właśnie chodzi?

Blondynka: Jakto?

Brunetka: Muszę wpierw wiedzieć, czy chcesz mu wpierw wydrapać oczy, a potem rozwieść się, czy też pragniesz go za wszelką cenę zatrzymać przy sobie.

Blondynka: Naturalnie zatrzymać. . . .

Brunetka: Jednem słowem: chcesz odemnie recepty na wiarołomstwo.

Blondynka: O ile masz taką bardzo cię proszę. . . .

Brunetka: Przedewszystkiem musisz wiedzieć jak rywalka twoja wygląda i według tego stosować swoją taktykę.

Blondynka: Zrobiłam to już.

Brunetka: A wynik?

Blondynka: Zero. . . .

Brunetka: Proszę cię, opowiedz mi dokładnie. . . .

Blondynka (zapala papierosa). Jest to osoba (wzdycha ciężko) mająca utlenione



POZNAŃ—Sala Królewska w Ratuszu

włosy, zgolone brwi, lakierowane paznokcie, używa stale prowokujących perfum. . . .

Brunetka: I dlatego dałaś sobie także utlenić włosy?

Blondynka: Oczywiście. . . . Gdy mu się to podoba. . . .

Brunetka: Nie zdobywa się mężczyzny w ten sposób, że kopiuje się jego kochankę. . . .

Blondynka: Jest bardzo łatwo moja droga, konstatować to, czego czynić nie należy. Trudniej jest podać skuteczną receptę. . . .

Brunetka: Nie znam jeszcze przecież specyficznych w twoim wypadku szczegółów. . . . U mnie naprzykład było tak, że. . . .

Blondynka: (przerywa) U ciebie? . . . W twojem harmonijnem małżeństwie?

Brunetka: Moje małżeństwo było przed kilku laty najmniej harmonijnem. Mój Julek chodził także stale na nocne konferencje, a gdy wracał znużony, przemęczony, obserwować zaczął nagle moją toaletę. A to już jest najgorszy znak. . . .

Blondynka: Jakto?

Brunetka: Nie wiesz? Żaden małżonek nie wie jak jego żona ubiera się. Dopiero w dniu, gdy ją zacznie zdradzać, dochodzi nagle do przekonania, że ubrana jest niegustownie i że wydaje zbyt wiele na stroje. . . .

Blondynka: (zadumana) To zgadza się. . . .

Brunetka: Powiedział mi. . . .

Blondynka (przerywa) . . . to samo, co każdy mężczyzna mówi w takiej sytuacji.

Brunetka: Tak jest! I wtedy zastanawiałam się nad tem, czy chcę mu oczy wydłubać, a potem podać o rozwód, czy też zatrzymać go przy sobie. I zdecydowałam się zatrzymać go. Poznałam rywalkę. . . . Uosobienie pustki. . .. Farbowane brwi. . . .

Blondynka: I coś uczyniła?

Brunetka: Długo zastanawiałam się co czynić należy. I pewnego dnia odprawiłam kucharkę—kupiłam aparat radiowy, wygodny fotel i książkę. . . .

Blondynka: Odprawienie kucharki było ofiarą z twej strony. A książka?

Brunetka: Dla mnie. Studjowałam ją gruntownie. I gdy zaczęłam praktycznie wykorzystywać to wszystko, czego nauczyłam się z tej książki—wtedy stało się małżeństwo moje szczęśliwe. . . .

Blondynka: A ta książka? Zapewne Van-der-Velde "Doskonałe małżeństwo?"

Brunetka: Nie! Była to dobra książka—kucharska.

Jak to będzie w roku 1999? •

RADJO i film dźwiękowy w swym zwycięskim pochodzie wypierają z wielu dziedzin ludzi żywych. W wielu kawiarniach i dancingach orkiestra zastąpiona jest przez radjo, nie mówiąc już o kinoteatrach, gdzie aparatura dźwiękowa uczyniła ilustrację muzyczną zgoła niepotrzebną.

Nie jest to oczywiście koniec zastosowania radja i filmu, a coraz to nowe projekty podniecają wyobraźnie licznych wynalazców, interesujących się tą dziedziną. W jednym z pism ukazał się nawet projekt zastąpienia księży w kościołach przez głośniki radjowe, które wygłaszałyby kazanie. W ten sposób cały kraj słuchałby tylko jednego kazania, starannie przygotowanego przez najwybitniejszych kaznodziejów.

Projekt ten wzbudził ironiczny entuzjazm proboszcza parafji St. Paul w Surrey, wielebnego A. Wellesley Orra, który w lokalnem pisemku tak opisuje wrażenie z takiego kazania—w uderzającym bujną wyobraźnią opisie.

— Było to w trzynastym miesiącu roku 1999 po Nar. Chr.—a raczej w roku 60 od zmiany kalendarza. Przybyłem do miasta Nr. 25 w okręgu 32-im Zmechanizowanych Stanów Wielkiej Brytanji. Podróż odbyłem przy pomocy promieni radjowych.

— Przypominam sobie, że jest właśnie niedziela i pora udać się na nabożeństwo. Natychmiast więc pospieszyłem do miejscowego kina, gdzie o tej porze nadawano transmisję Mszy Świętej. Zapłaciwszy 3 szelingi za bilet na pierwsze miejsce, dostałem się do budynku nowoczesnego kina.

Hymn inaugurujący nabożeństwo odegrany był znakomicie na aparaturze dźwiękowej, a jednocześnie na ekranie ukazały się wszystkie gwiazdy Hollywood. Następnie urocza artystka ukazała się na ekranie i pięknym głosem wypowiedziała nasze grzechy, przy których wszyscy obecni z pokorą bili się w piersi. Orkiestra radjowa odegrała szereg psalmów, a tymczasem na widowni sprzedawano papierosy i lody. Po odśpiewaniu hymnów przez chór wielkiej opery nowojorskiej, usłyszeliśmy kazanie, wygłoszone przez biskupa Hoolewoodu. Wreszcie zakończono nabożeństwo zbiórką na budowę kościoła — przy czem dla zwiększenia ofiarności zebranych, rolę kwestarzy spełniali uzbrojeni w rewolwery bandyci z Chicago.

Widząc olbrzymie tłumy, opuszczające kino po skończonej transmisji, pomyślałem z rozrzewnieniem: "Nareszcie jesteśmy w kraju chrześcijańskim!"

DLACZEGO TAŃCZYMY?

(Taniec potrzebą fizjologiczną—Wyładowanie energji—Z dziejów tańca—Tańce ludowe—Tańce . . . nie do tańca).

KIEDY spytano raz w Paryżu pewnego Anglika, który hasał zawzięcie do upadłego, dlaczego to czyni, odrzekł:

—O, to tylko dlatego, aby . . . wypocić się.

I nie należy się tak znów bardzo dziwić tej "poziomej utylitarności" owego Anglika. Są bowiem ludzie — nawet wysoce uczeni, którzy wyprowadzają początek tańca od czysto fizjologicznej potrzeby ludzkiej.

W tańcu wyładowuje człowiek zasoby sił oraz radości życia, których nie zdołał wyszafować w inny sposób i w innych okolicznościach.

Wystarczy spojrzeć na chłopa, jak tańczy, jak on huka, przytupuje, jak tańczy istotnie żywiołowo.

Gwałtowny ruch zdaje się być dla niego celem i potrzebą nieprzezwyciężoną.

Dlaczego jednak człowiek tańczy w takt? Dlatego, że rolę ogromu w przyrodzie odgrywa rytm. Rytmicznie porusza ptak lecący skrzydłami, rytmicznie kołyszą się gałęzie drzew, rytmicznie biją fale morza o wybrzeża, rytmicznie bije nasze serce, rytmicznie na koniec oddychamy i w takt chodzimy bezwiednie.

W okresie rozkwitu rycerstwa średniowiecznego, tańczono naogół mało. Nic dziwnego. Nadmiar sił życiowych i temperamentu znajdował ujście w . . . turniejach i zapasach. Dziś rozwijający się coraz bardziej sport czyni tańcowi coraz poważniejszą konkurencję, tak, że bale i "zabawy taneczne" tak jeszcze popularne "przed wojną," wychodzą coraz bardziej z mody, a taniec schronił się do "tancbudy," gdzie na miniaturowej przestrzeni, w tłoku można . . . transpirować.

Nie ulega też wątpliwości, że taniec jest objawem nieśmiertelnego ciążenia ku sobie obu płci.

W starych kronikach można wyczytać, iż całowanie stanowiło obowiązkową okrasę tańca. Kawaler angażował damę do tańca, składając na jej ustach pocałunek. Pocałunkiem dziękował także za to, że tańczyć z nim raczyła. W czwartej scenie pierwszego aktu szekspirowskiego "Henryka XVIII" powiada król do Anny Bolyeon: "Byłoby niegrzecznością nie do podarowania, prosząc do tańca, nie pocałować Was, piękna damo." Taniec w zamierzchłej przeszłości był zabawą sielską. Lud prosty, lud wiejski "powymyślał" prawie wszystkie tańce, podobnie jak nawpółcywilizowani murzyni dzisiejsze "egzotyczne" tańce.

A każdy naród, każdy lud, dorzucił coś "swojego" do wielkiej, międzynarodowej skarbnicy tańca.

Tak np. lud wiejski niemiecki obdarzył świat walcem. Tańczy go do dziś dnia pod rozmaitemi postaciami, jako taniec "styryjski," jako taniec "bawarski", etc.

Nasz lud wiejski dał światu mazura i krakowiaka, lud węgierski stworzył czardasza, a "polkę" wymyśliła pewna prosta dziewczyna wiejska Czeszka, Anna Slezak.

Polka wywołała wszędzie zachwyt i weszła w triumfie na repertuar taneczny wszystkich narodów i krajów. Chętnie mówi się i pisze, że menuet jest najpiękniejszym i najszlachetniejszym tańcem "stylowym." Menuet to cała akcja dramatyczna, która wyraża ruchami i pozą dramatyczną przebieg . . . miłosnych upojeń, przekomarzań się, zabiegów i zawodów. że muzyka taneczna nie jest tylko akompanjamentem do podrygiwania i wirowania, myśl tę poddał światu Karl Maria Weber, autor popularnego "Zaproszenia do tańca." Utwór ten Webera, skomponowany w r. 1819, jest doskonałym wyrazem muzycznym "patosu miłości."

Od tej daty zaczęto komponować "tańce" . . . nie do tańca.

Różne Aforyzmy •

"Nigdy mędrzec się nie gniewa
Ani trwoży się i nudzi,
Ni radością się nie łudzi,
Nienawiścią nie zapłonie,
Choć fortuny cios weń wali,
Mędrzec nigdy się nie żali,
W cnocie zawsze nieprzełomny,
Żyje wedle praw natury
Niewzruszony jako szczyty
Himalaju świętej góry".

* * *

Zamężna kobieta jest egoistyczną przynajmniej na jednym punkcie. Nie pozwoli ona innym dzielić się przyjemnością maltretowania swego męża.

* * *

Ameryka obróciła cywilizację jakości w cywilizację ilości.

Czary na Dworze Zygmunta Augusta

W CZASACH średniowiecznych kwitły w Polsce szeroko nauki tajemne. Już przesądny Władysław Jagiełło sprowadził na swój dwór kilku astrologów z Czech i z nimi rad przebywał wbrew woli duchowieństwa, obawiającego się. Kronikarze opowiadają, że król Zygmunt August, był wielkim zwolennikiem sztuki czarodziejskiej, a zamiłowanie to wyniósł prawdopodobnie z dworu ojca, Zygmunta Starego.

Skłonność i wiara w moc czarów powiększyły się jeszcze u Zygmunta Augusta podczas długoletniego jego pobytu na Litwie. Litwa i Ruś słynęły bowiem ze sztuk czarodziejskich w XVI i XVII stuleciu, powstał tam nawet szereg legend o nadzwyczajnej mocy czarnoksiężników i czarownic, oblubieńców djabła.

Ciekawe jest przytem, że czarami zajmowały się przeważnie kobiety, stare, zwane babami, uprawiały ten proceder dla zysku, młode dla powodzenia w miłości. Czarownicom przypisywano moc narzucania ludziom nieuleczalnych chorób, a równocześnie umiejętność cudownego leczenia. Mogły one także sprowadzić na ludzi klęski w postaci posuchy, ulewy, gradu i t. d.

Czarownice, według ówczesnego mniemania, miały częste schadzki z djabłami, z którymi urządzały huczne zabawy. Najulubieńszem miejscem schadzek miała być Łysa Góra w województwie sandomierskiem.

Sztukę czarodziejską uprawiały nadto młode panny, pragnące zapewnić sobie wielbicieli. Używały do tego różnych środków. Młoda dziewczyna obrywała np. strzępy z chorągwi kościelnych i nosiła je przy sobie. One to sprawiały, że w krótkim czasie otaczał ją tłum mężczyzn. Opuszczona kobieta czarowała, prażąc proso na patelni, miała przez to sprawić, że serce ukochanego miało tak pukać do niej z tęsknoty, jak trzaskały na ogniu ziarnka owego prosa. Paliła także liście jesionkowe, ażeby zapalić serce ukochanego miłością.

W takiej atmosferze, przepełnionej różnego rodzaju przesądami, przebywał Zygmunt August na Litwie. Ponadto jak twierdzili niechętni Radziwiłłom, Barbara miała zjednać sobie względy młodego króla przy pomocy czarów. Do czarów uciekała się też rzekomo królowa Bona, niechętna małżeństwu syna z Radziwiłłówną.

Historycy opowiadają, "że żałosny król po stracie ulubionej swej żony Barbary, przynajmniej jej cień oglądać pragnął." Wierzył zaś, że dusze zmarłych ukazują się niekiedy żyjącym dobrowolnie, lub wywołane sztuką czarodziejską. Dworzanie, chcąc zaspokoić pragnienie króla, zwołali zewsząd ludzi biegłych w czarodziejskiej sztuce i obiecywali im sowitą nagrodę za dokonanie dzieła. Podjął się tego sławny czarnoksiężnik Twardowski i królowi Barbarę żyjącą, chodzącą, pokazać przyrzekł. Zawierza król przyrzeczeniu i oczekuje tej chwili. Twardowski ostrzega króla, aby zachowywał się spokojnie, inaczej za życie króla zaręczyć nie może. Nadeszła pożądana chwila. Wywołana z cienów śmiertelnych mara zjawia się. Ledwie zdołał Twardowski—jak opowiadają kroniki—króla na miejscu utrzymać, tak żywo się porwał i chciał lubą marę odzyskać. W tej chwili jednak widmo znikło.

Twardowski stał się sławnym, a król August wierzył coraz więcej w czary i zabobony—a o tej dziwnej wierze, przechowali nam historycy i kronikarze bardzo ciekawe opowieści.

Turystyka w Polsce

Gdy jeszcze o turystyce w Alpy nikomu nawet się nie śniło w Europie — t. j. w wieku XVI i XVII — nasze Tatry były już objektem wypraw turystycznych.

Najdawniejszą turystką polską była żona Olbrachta Łaskiego, Beata Kościelecka. Zwiedzała ona Tatry, zdaje się w roku 1565.

W roku 1640 wdrapał się na szczyt Łomnicy akademik krakowski, Siedmiogrodzki. Dodać należy, że matematyk nadworny, Dawid Froelich, żyjący w tym czasie, uczył w geografji swojej, iż Łomnica sięga tak wysoko (7 i pół kilometra), że nie dochodzi już do jej szczytu powietrze. Akademik więc krakowski, który porwał się na zdobycie szczytu Łomnicy, był w swoim rodzaju . . . Piccardem.

Tę samą Łomnicę zdobył później, w roku 1903, Szkot Robert Thompson, a w roku 1906 Stanisław Staszic.

Gdy hypnotyzują nas nieustannie różnemi "cudami", na jakie zdobywała się tylko zagranica, warto zapamiętać sobie i ten szczegółik. A pierwsi, bywaliśmy częściej . . .

* * *

Życie — to wielki jarmark, na którym za wszystko płacić trzeba.

* * *

Jak prababka Ewa potrafiła się ubrać bez zwierciadła, to tylko sam djabeł wie.

"NAD NAMI CZUWA BÓG" (Legenda)

...DZIAŁO się to za czasów Heroda. Przenajświętsza Panna i Św. Józef ratując Dzieciątko przed siepaczami okrutnego króla, błąkali się wciąż, nie znajdując nigdzie spoczynku. Po długich dniach i nocach takiej tułaczki, znaleźli się wreszcie na pustyni. Otoczyło ich ponure milczenie. Tygrysy i szakale szły za nimi w trop, węsząc zdobycz, ale Ojciec Niebieski czuwał nad wygnańcami, którzy pędzeni bezustanną trwogą, omijali szczęśliwie otaczające ich niebezpieczeństwa i niestrudzeni posuwali się naprzód, żeby jak najbardziej oddalić się od prześladowcy.

Granice Egiptu dawno już znajdowały się poza uciekającymi. Obcym był kraj i obcy rzadko spotykani ludzie. Przez ostrożność Św. Józef postanowił podróżować tylko nocą. A zbliżał się właśnie okres kiedy Nil, występując z brzegów, zalewał rozległe przestrzenie, które dzięki temu zamieniały się później w urodzajne pola.

Niezliczone rowy i kanały, któremi Egipcjanie przecinali swe role, już się wypełniły wodą i strudzeni wędrowcy spotykali teraz nowe przeszkody, w postaci tych wypełnionych wodą rowów i kanałów. Zdawało się pewnego razu, że przeciął im drogę jakiś kanał bardzo długi i szeroki. Niepodobna było go ominąć i nie pozostawało nic innego, jak tylko przebyć wpław.

Ale w jaki sposób?

— Nie możemy się zatrzymać tu dłużej, mówił Św. Józef, kraj ten niepewny, pełen drapieżnych zwierząt, a co gorsza—zbójów. Mogą też być wśród nich najemcy Heroda.

— Ojciec Niebieski czuwa nad nami, pocieszała go słodko Matka Boska, nic złego spotkać nas nie może. Patrz, na brzegu leży łódka, możemy płynąć spokojnie.

Ale co to była za łódka. Spróchniała do szczętu i pełna dziur, tak, że zaledwo do niej weszli, wody mieli po kostki.

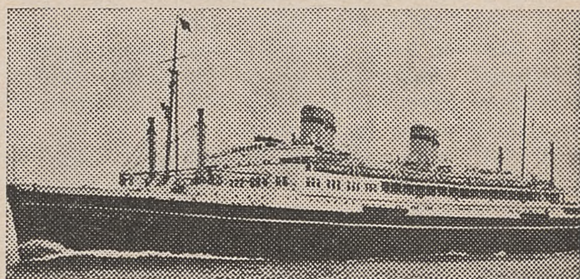
— Niepodobna tak jechać, żalił się Św. Józef. W dodatku taki mrok! Nie pamiętam tak ciemnej nocy, jakże więc mogę kierować łódką? Lecz ufność Matki Boskiej była niewzruszona.

— Płyńmy—rzekła ze spokojem—Mniej się obawiam głębokich wód, niż okrucieństwa ludzkiego. Aniołowie niebiescy wspomogą nas.

— Gdyby chociaż nie było tak ciemno, nie znam drogi i nie wiem, gdzie przybić do brzegu — szepnął Św. Józef. Zanim jednak wyrzekł te słowa, niebo zaiskrzyło się nagle, jakby zabłysły gwiazd tysiące, tylko jaśniejsze i promienniejsze niż zwykle.

Nie były to wszakże gwiazdy, tylko spływające z nieba liczne zastępy anielskie, zaś każdy anioł miał pochodnię w ręku, żeby oświecić drogę uciekającym. Marja, tuląc Dzieciątko, powtarzała cicho: "Nad nami czuwa Bóg. Kto się Jemu powierzy, jest bezpieczny." A cudowny chór anielskich głosów, zabrzmiawszy nieziemską pieśnią, zagłuszył groźny szmer burzących się fal i Dziecina zasnęła spokojnie na ręku Matki, uśmiechając się przez sen.

Długo tak płynęli, kierowani anielskiemi pochodniami, aż wreszcie świtać zaczęło. Niebo z ciemno-granatowego zrobiło się szaro-perłowe. Potem zaróżowiło się od strony wschodu i wreszcie błysnął promień słońca, kładąc swe pierwsze blaski na obliczu Najświętszej Panny nad Dzieciątkiem pochylonej. A z mroku wyłonił się niedaleki już brzeg. Wśród aniołów zaś wszczął się popłoch, bo oto świt zastał ich na ziemi, gdy tymczasem zwykle oko ludzkie widzieć ich nie powinno. Spiesząc więc do nieba, żeby porannym śpiewem powitać wschodzący dzień, aniołowie rzucili swe pochodnie, które niby płomienne płatki jęły spadać na zaróżowione jutrzenką fale, a gasnąc zamieniały się w kwiaty. Niebawem cała łódź, w której Swięta Rodzina szczęśliwie dopłynęła do brzegu, została otoczona ślicznemi białemi kwiatami. Były to lilje wodne. Znajdujemy je teraz także i na naszych cichych jeziorach, a te kwiaty, które nigdy nie toną są dla nas przypomnieniem owej godziny, kiedy Matka Boska z niewzruszoną ufnością w opiekę Boga tuliła do siebie uśmiechające się przez sen Dzieciątko na spróchniałej łódce wśród wzburzonych wód, powtarzając cicho: — Nad nami czuwa Bóg! Kto się Jemu powierzy, jest bezpieczny.



Nowy Motorowiec Polski "BATORY"

Polacy w Sporcie Amerykańskim

SŁYNNY "coach" drużyny piłki nożnej Notre Dame, Knute Rockne, wielce cenił zdolności sportowe polskiej młodzieży, toteż w jego drużynach zawsze było kilku Polaków, którzy zatrzymali swe polskie nazwiska, albo zamienili je na nazwiska nie przedstawiające publiczności amerykańskiej większych trudności w wymawianiu. Tę skłonność do Polaków Rockne tłumaczył nie tylko tem, że w młodych swych latach w Northwest High School (obecna Tuley High School) w Chicago, grał w piłkę nożną w drużynach i z drużynami składającemi się niemal wyłącznie z chłopców polskiego pochodzenia, z którymi łączyły go węzły zwykłego koleżeństwa, lub w wielu wypadkach szczerej przyjaźni — lecz także tem, że obcując z Polakami przekonał się, że są to ludzie zdrowi, prowadzący normalny tryb życia, których przodkowie słynęli z siły, z odwagi i z męstwa, i odziedziczywszy te zalety doskonale się przystosowują do najściślejszych wymagań każdego sportu, wobec czego powinni zajmować pierwsze miejsca w każdej dziedzinie sportu w Ameryce.

Wówczas, kiedy Rockne wypowiedział te znamienne słowa, na horyzoncie amerykańskiego sportu nie było tyle gwiazd polskiego pochodzenia co obecnie. Gdyby ten przyjaciel polskich sportowców dożył do naszych dni, przekonałby się, zapewne z przyjemnością, że jego przepowiednie się sprawdziły, i że sportowcy polskiego pochodzenia doczekali się należnego uznania i obecnie zajmują wyróżniające się miejsca w każdej dziedzinie sportu w Stanach Zjednoczonych.

Polacy są silnie reprezentowani w każdej dziedzinie sportu, lecz najlepiej opanowali piłkę nożną (football) i piłkę metową (baseball).

Do najlepszych futbalistów w Ameryce należą następujący Polacy: Ed Kawal, Illinois; Al Kawal, Northwestern; Truskowski, Michigan; Remy Tys, Columbia; Ratowski, Pennsylvania; Gembis, Michigan; Wiśniewski, Fordham; Romanowski, Boston College; Skierowski, St. Bonaventure; Elcewicz, Fordham; Kozłowski, Loyola; John Niemiec, Notre Dame; John (Bull) Poliski, Notre Dame i wielu innych.

W piłce metowej Polacy posiadają również pierwszorzędne siły jak: Frank Pytlak, Cleveland Indians; Aloysius (Szymański) Simmons, Detroit Tigers; Anthony (Pietruszka) Piet, Chicago White Sox; Joseph (Gurzyski) Glenn, New York Yankees; Al Bejma, St. Louis Browns; Peter (Jabłonowski) Appleton, Washington Senators; Fabian Kowalik. Philadelphia Phillies; Brusie Ogrodowski. St. Louis Cardinals; Lawrence Rosenthal, Chicago White Sox; Reginald Grabowski Philadelphia Phillies i inni.

W bokserce znani są następujący Polacy: Stanley (Klecal) Ketchell, były szampjon średniej wagi; Leo Łomski, bokser ciężkiej wagi; Harry Dubliski, lekka waga; Teddy Yarosz i Eddie Ran.

Mistrzem tenisu jest Frankie (Pajkowski) Parker, a Billy (Borkowski) Burke szczyci się tytułem szampiona gry w golfa. Frank Taberski zaś przez kilka lat był szampionem gry w bilard.

Także i polskie dziewczęta i kobiety biorą żywy udział w sportach amerykańskich, zwłaszcza w piłce miękkiej i w piłce koszykowej, a Stella (Walasiewicz) Walsh, słynna biegaczka odniosła zwycięstwo w zawodach Olimpijskich w roku 1932-gim.

Muzeum Marszałka Piłsudskiego

Z początkiem czerwca, 1936 roku, nastąpiło w Warszawie otwarcie Muzeum, poświęconego pamięci Marszałka Piłsudskiego w Pałacu Belwederskim. Przechowane tam będą pamiątki związane z osobą wielkiego wodza narodu, który 13 lat mieszkał w Belwederze, najpierw jako pierwszy naczelnik państwa i wódz naczelny, następnie jako minister spraw wojskowych. Marszałek mieszkał w Belwederze do ostatniej chwili życia, to też nic dziwnego, że w oczach społeczeństwa Muzeum to uważane jest za pewnego rodzaju świątynię, w której rodziła się i krystalizowała w czyn myśl Budowniczego Polski.

Między innemi udostępniono już zwiedzającym sypialnię Marszałka, zachowaną dokładnie jak była w chwili jego śmierci. Stoi tam proste drewniane łóżko, okryte kapą o wzorach ludowych, a nad łóżkiem wisi ryngraf z Matką Boską Ostrobramską.

W pokoju, który służył do celów reprezentacyjnych, mieszczą się w oszklonej szafie mundury Marszałka od r. 1920, oraz noszona ostatnio kurtka legionowa.

W gabinecie znajduje się skromne biurko, przy którym Marszałek pracował. Na biurku kalendarz z odwróconą kartką "12 maja 1935" — datą śmierci — pośrodku biurka zegarek kieszonkowy, pudełko z papierosami, oraz własnoręczne notatki.

Obyczaje Wielkopostne w Polsce

"Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz"—oto słowa, jakie wypowiada kapłan w środę Popielcową, posypując wiernym głowę popiołem, jako symbolem pokuty. Od tego symbolicznego aktu rozpoczyna się Wielki Post, trwający do Wielkiejnocy. Dawniej w Polsce jak i gdzieindziej na Zachodzie w krajach katolickich, rozpoczynano wielki post od tzw. siedemdziesiątnicy, niedzieli poprzedzającej o dziewięć tygodni Wielkanoc. Dowodzi tego sama nazwa "starozapustnej," nadana tej niedzieli, która w tym roku wypadła 9go lutego, oraz zmienione obrzędy, obserwowane od niej w kościołach. Niedziela, poprzedzająca Popielec, zachowała nazwę "mięsopustnej," od niej to bowiem przestawano w dawnej Polsce jeść mięso, z kolei zaś następująca niedziela zwie się zapustną, jako kończąca zapusty.

Niegdyś nazywano ją również "syropustną," gdyż ostatni raz tego dnia przed wielkim postem jedzono ser.

Skuteczność Czosnku •

W JEDNEM czasopiśmie lekarskiem, wychodzącem w Polsce, czytamy następującą, interesującą uwagę, podaną przez emerytowanego starostę p. F. L. Bilińskiego, następującej treści:

"Podczas mego więcej jak dwunastoletniego urzędowania na stanowisku starosty w Turce pod Stryjem, przekonałem się, że tamtejsi księża, spowiadając chorych na zakaźną chorobę, chronili się przed zakażeniem przez gryzienie i trzymanie w ustach jednego, obranego z łuski, ząbka świeżego czosnku.

Wiadomo, że czosnek posiada bardzo silne własności bakterjobójcze, znacznie silniejsze od niektórych znanych i reklamowanych antyseptyków. Wie o tem lud i dlatego czosnek jest oddawna popularnym lekiem ludowym."

Jak dla mądrego śmieszne jest głupstwo, tak dla głupiego śmieszna mądrość.

* * *

Tego nazywam mądrym, który zobaczywszy że zbłądził, stara się błąd naprawić, a nie upiera się przy nim, bo upór dowodzi głupoty. —Sofokles.

* * *

Wielu znają co dobrego, ale czynić nie chcą tego.

W początkowym okresie kościoła chrześcijańskiego wielki post zbiegał się z początkiem roku—rok bowiem od połowy XVI wieku rozpoczynał się pierwszego kwietnia—i był bardzo ściśle obserwowany. Podczas 46 dni jego trwania wierni mogli jeść tylko raz na dzień skromny posiłek, złożony z chleba, wody i jarzyn. Posiłek ten przyjmowano wieczorem, po nieszporach, przez resztę zaś dnia nie wolno było wypić nawet szklanki wody, nie mówiąc już o jedzeniu czegośkolwiek. Mimo, iż przepisy te były bardzo dotkliwe, dużo było osób, które jeszcze je obostrzały, jak przedewszystkiem pustelnicy. Opowiadano również, że cesarz Justynian w czasie wielkiego postu jadł tylko raz na dwa dni.

Z biegiem czasu rygor, dotyczący poszczenia, zaczął łagodnieć. Wolno było pić wino, sam posiłek postny przeniesiono na środek dnia, ponadto zaś dozwolono posilać się jeszcze wieczorem. Można było jeść ryby, w późniejszym okresie ptactwo. W XVI wieku zaczęto tolerować masło, sery, pod warunkiem specjalnych opłat na rzecz Kościoła, stąd też nazwa "maślanych wież," powstałych z tych opłat katedr. Papież Juljusz III wydał bullę, upoważniającą do jedzenia w wielkim poście jajek, kładąc jako warunek biednym—zmówienie trzech "Pater" i trzech "Ave," a bogatym—złożenie jałmużny.

Jeśli chodzi o dzicz, teologowie ustanowili bardzo subtelnie rozróżnienie: za chudą uznawano taką dzicz, której tłuszcz położony na zimnym półmisku, nie ścinał się w ciągu kwadransa. Czekolada była przedmiotem bardzo zaciętych sporów teoolgicznych, aż wreszcie Jezuici uznali, że czekolada, sporządzona na wodzie nie łamie postu, byleby była czysta t. j. nie sfałszowana przez dodanie mąki fasolowej.

Całkowicie niedopuszczalne było w wielkim poście spożywanie mięsa poza ptactwem wodnem. Za czasów Karola Wielkiego śmiercią karano łamanie tej surowej reguły kościelnej. Zwyczaj ten był tak mocno zakorzeniony, że król francuski, Ludwik Święty, nie chciał podczas choroby wypić buljonu, przepisanego przez lekarza, gdyż nie miał na to zezwolenia swego spowiednika.

Obecnie w wielkim poście wskazane jest zachowywanie postu, w sensie wstrzymywania się od pokarmów mięsnych w środy, piątki i soboty aż do Wielkiej Soboty włącznie.

NIECO O MYDLE

Mydła były już znane za czasów rzymskich. Pliniusz starszy wspomina, iż mydło wynaleźli Gallowie i używali go jako lekarstwa—maści. W X wieku wyrabiano je w Marsylji; w XV wieku używanie mydła rozpowszechniło się dzięki kupcom weneckim. Powszechne jednak użycie datuje się dopiero od czasów Leblanca, pod koniec wieku XVIII. Produkcja mydła wzrosła bardzo znacznie przez zastosowanie go w farbiarstwie. Na rozwój przemysłu mydlarskiego wpłynął ogromnie dowóz olejów tropikalnych: palmowego i kokosowego, rozpoczęty około 1850 r.

Jako materjały surowe, do wyrobu mydła w Polsce i w Niemczech służą przeważnie łoje, w Rosji—oleje: konopny, lniany i tran, we Francji—oliwa i olej sezamowy, w Anglji olej kokosowy i palmowy; w Stanach Zjednoczonych oleje roślinne i tłuszcz z kości.

Do zmydlania tłuszczów używa się zwykle ługu sodowego, który otrzymują przez rozpuszczenie wodorotlenku sodu w wodzie; wiele jednak fabryk obecnie wyrabia mydło przez działanie sody na wolne kwasy, zwłaszcza kwas olejowy.

Dawniej mydlarze otrzymywali ług, działając na sodę mlekiem wapiennem; przed 50ciu laty wyrabiano ług potasowy z potażu i otrzymane mydło potasowe zamieniano na sodowe przez działanie soli kuchennej.

Według nowej metody niektóre fabryki rozkładają tłuszcz zapomocą enzymu, t. zw. lipazy, która znajduje się w nasionach rycynusa (rącznika). Otrzymane kwasy tłuszczowe przez działanie sody zamienia się na mydło.

Warzenie mydła starą metodą polega na roztopieniu tłuszczu i gotowaniu go z małą ilością rozcieńczonego ługu w tak zw. kotłach mydlarskich, t. j. w otwartych naczyniach żelaznych na wolnym ogniu. Kiedy utworzy się emulsja, dodaje się mocniejszego ługu w celu zmydlenia tłuszczu; gdy zmydlenie zostało ukończone (próba na szkle jest zupełnie przeźroczysta), do utworzonego "kleju mydlanego" wsypuje się sól kuchenną, wskutek czego mydło się wydziela (wysalanie mydła) i wypływa na powierzchnię, a gliceryna, sole i nadmiar wodzianu sodowego pozostają w roztworze, t. zw. ługu spodnim. Ług ten wypuszcza się z kotła, a mydło gotuje się powtórnie ze świeżym ługiem, aż się utworzy mydło jednolite, bez pęcherzy—mydło ziarnowe (Granulated soap); półpłynną masę wlewa się do form drewnianych lub żelaznych, gdzie krzepnie na wielkie bryły, które się kraje drutem na płyty, następnie na kawałki. Mydło to ma wygląd biały lub żółtawy.

Operacja wysalania powtarza się niekiedy kilkakrotnie, jeżeli chodzi o otrzymanie czystego produktu. Zwykle mydło ziarnowe "szlifują," to znaczy powiększają zawartość wody; wtedy ze 100 cz. tłuszczu, zamiast 140—150 cz. mydła ziarnowego, otrzymuje się 150—165 cz. mydła szlifowanego. Jednym z najlepszych gatunków mydła ziarnowego jest mydło marsylskie, wyrabiane z oliwy.

Przed wystygnięciem często mydło marmurkują, t. j. wytwarzają w niem kolorowe żyłki przez dodanie soli żelaza, ultramaryny lub innych soli.

Mydło klejowe (niewysolone) jest zwykle gorszym gatunkiem mydła; do wygotowania onego dodaje się tak słabego ługu, że nie oddziela się on od mydła, lecz po ostygnięciu cała masa wraz z ługiem krzepnie i idzie do handlu jako mydło.

Mydła toaletowe wyrabia się z czystych materjałów, nie zawierają one tłuszczu wolnego i wolnej zasady. Mydło takie ziarnowe (lub klejowe) struże się na wióry, suszy, barwi i perfumuje, następnie ugniata się, prasuje i kraje na kawałki, lub nadaje mu się pewną formę w odpowiednich prasach. Wysoka ich cena tłómaczy się po części dodatkiem drogich pachnideł jako to: olejków eterycznych, balsamów i sztucznych perfum, oraz wykwintnem opakowaniem.

Mydło chińskie (barskie), lekkie, porowate, robi się z gorącego roztworu dobrego mydła; roztwór ten biją miotełką na gęstą pianę, wlewają do form i oziębiają, a gdy zastygnie, kroją na kawałki. Mydła przeźroczyste robią z kleju mydlanego kokosowego, dodając alkoholu lub gliceryny; tańsze gatunki zawierają znaczną domieszkę cukru trzcinowego. Do mydeł toaletowych zaliczają mydła przetłuszczone i alkaliczne, zawierające nadmiar tłuszczu albo ługu.

Mydła lecznicze są to mydła (czasami sproszkowane) z dodatkiem fenolu, kwasu salicylowego, sublimatu, siarki, dziegciu i t. d. Do tej kategorji należą plastry (mydła ołowiowe), zawierające często środki lecznicze.

Działanie mydła. Roztwór mydła tworzy emulsję czyli zawiesinę z tłuszczami i olejami mineralnemi. Przez usunięcie tłuszczu usuwa się także brud, czemu dopomaga piana, tworzącą się wodą. W wodzie twardej piana nie powstaje, ponieważ mydło zużywa się na strącenie z roztworu wapniowców, które tworzą mydła nierozpuszczalne w wodzie.

Biust Paderewskiego w Paryżu

W GŁÓWNEJ sali Narodowego Konserwatorjum Muzycznego (Conservatoire National de Musique) w Paryżu odsłonięto w czerwcu ubiegłego roku w obecności ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, p. Chłapowskiego, bronzowy biust Ignacego J. Paderewskiego, dzieło znanego rzeźbiarza polskiego Franciszka Blacka, zamieszkującego stale w Paryżu.

W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele francuskiego świata politycznego i artystycznego.

Inicjatywę wzniesienia biustu Mistrza Paderewskiego w konserwatorjum, dał p. Rosy Baily. Na ufundowanie pomnika złożyły się zaś szerokie koła społeczeństwa francuskiego. "Paderewski — pisano — był przez szereg tygodni w Paryżu znów na ustach wszystkich mieszkańców i na naczelnych stronach dzienników. Cała prasa paryska nie tylko ogłaszała apele do swych czytelników, ale i zamieszczała również artykuły okolicznościowe. Naprzykład w "Petit Parisien" pisał tak p. Jean Lacoq:

"Hołd oddany będzie wkrótce publicznie Paderewskiemu, hołd wyłącznie wielkiemu artyście, kompozytorowi pełnemu natchnienia — gdyż hołd ten wyobrażony będzie ustawieniem biustu w "Conservatoire". Ale nie można rozdzielać artysty od człowieka; a w Paderewskim człowieczeństwo, jak i artyzm godne są najwyższej admiracji.

"Pamiętam jego pierwszą wizytę w Paryżu. Był piękny, a jego fizjonomia zawierała coś nadnaturalnego. Nadnaturalne również jego przeznaczenie. Kilka miesięcy wystarczyło, by artysta przeszedł z cienia do sławy, z nędzy do dobrobytu. W Ameryce kroczył on od jednego triumfu do drugiego; płacono mu za występy więcej, niż słynnemu Caruso. Oto Paderewski miljonerem. Ale wydaje bardzo mało; pieniądze zarobione zachowuje, by ofiarować je ojczyźnie w dniu Jej zmartwychwstania.

"Na kilka lat przed wojną starał się on przyczynić do obudzenia duszy Polski. W roku 1899 ofiarował 100,000 rubli na wzniesienie w Warszawie panoramy historycznej, w której miał znaleźć ujście talent Jana Styki. To on, z własnych funduszów wznosi pomnik Grunwaldzki.... Nie przepuszczał żadnej okoliczności, by zaakcentować swą narodowość.... Raz na dworze carskim, po koncercie, car winszował mu:

— Pan jest jedną ze sław Rosji!

— Przepraszam, najjaśniejszy panie, jestem Polakiem — odpowiedział Paderewski ku osłupieniu obecnych dworzan....



Ostatnia podróż ś. p. Generała Orlicz-Dreszera.

"Gdy wojna wybuchła, bawił on w Ameryce. Zrozumiał znaczenie tej chwili dla odrodzenia Polski. Zabrał się do pracy. Jeździł z miasta do miasta, z koncertu na koncert, zbierając pieniądze na fundusz narodowy i odrywając się od koncertów tylko dla wygłaszania płomiennych mów w obronie świętej sprawy. Po skończeniu tej krucjaty rzucił się w ogień walk.

"Przed dwoma czy trzema laty wybierał się na nowe tournee koncertowe. Przyjaciele zachęcali go do odpoczynku. Lecz on odpowiedział:

— Jestem biedny, muszę pracować!

"Jest biedny i to prawda, bo zarobiwszy wiele miljonów, rozdał wszystko na wyzwolenie ojczyzny." — Nie wspomina autor, jak wiele ofiarował Paderewski na inne cele, zagraniczne.

Djalog Małżeński

— Mój mężulku, nie mam płaszcza modnego, a tu wiosna w całej pełni!

— Jedna jaskółka nie stanowi wiosny.

— Trudno żebym chodziła w jesiennym kostjumie.

— Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha.

— Co sobie ludzie pomyślą o mnie, a przedewszystkiem o tobie?

— Nie suknia zdobi człowieka,

— Wszystkie moje przyjaciółki są już wystrojone podług ostatniej mody.

— Z prawdziwym przyjacielem zjesz beczkę soli.

— Ależ one będą mnie poprostu wytykały palcami.

— Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.



Msza św. na Placu Marsz. Piłsudskiego z okazji Zlotu Śpiewaków Polskich w Warszawie

— I cóż ja im odpowiem?

— Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

— Rękawiczki mam podarte, szczególniej ta z lewej ręki.

— Niech nie wie prawica, co czyni lewica.

— Daj, mój mężulku, nie bądź uparty.

— Z pustego i Salamon nie naleje.

— Przecież mieli wam podwyższyć?

— Wolny żart tynfa wart.

— Mówiła mi wczoraj Zosia, że wszystkim podniosą.

— Gdzie djabeł nie może, tam babę posyła,

— I kapelusik letni teżby mi się przydał.

— Potrzebny jak dziura w moście.

— Pewno że potrzebny. Wy się na tem nie znacie.

— Każda liszka swój ogon chwali.

— Buciki mi się zdarły, tylko cholewki jeszcze niezłe.

— Poznać pana po cholewach.

— Człowieku, więc może chciałbyś, abym chodziła w starych łachach i podartem obuwiu?

— Stary hrabia — stary frak.

— Więc odmawiasz stanowczo?

— Słowo się rzekło, kobyła u płotu.

— Ajeśli wam podwyższą lub dodadzą dodatek w biurze?

— Zanim słonko zejdzie rosa oczy wyje.

— O, ja nieszczęśliwa!

— Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka.

— Nie miałam wyobrażenia, że możesz być takim uparciuchem.

— Cicha woda brzegi rwie.

— Słuchaj, a czy nie pożyczyłbyś od kogo?

— Nie urodzi sowa sokoła,

— Skąpiec obrzydliwy, kutwa!

— Kto grosza nie szanuje, ten szeląga nie wart.

— Czemu los mnie ukarał takim samolubem?

— Jeszcze ten się nie narodził, któryby wszystkim dogodził.

— Chyba się rozwiedziemy?!

— Strachy na Lachy!

— Przekonasz się, że potrafię ci za to dokuczyć.

— Kruk krukowi oka nie wykole.

— Byłam dla ciebie zawsze dobrą żoną.

— Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

— Kochałam cię, potworze!

— Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

— A co mam w zamian za to?

— Lepszy rydz niż nic,

— Teraz popamiętasz mię, tyranie.

— Raz kozie śmierć.

— I rozwiedziemy się z pownością!

— Baba z wozu, koniom lżej.

Żona:— Dowiedziałam się, że najbardziej fałszywemi stworzeniami są koty.

Mąż:— Masz rację . . . koteczko.

SACHEM

W MIEŚCIE Antylopie, położonem nad rzeką tegoż nazwiska, w stanie Texas, śpieszył kto żyw na przedstawienie cyrkowe. Zajęcie mieszkańców było tem większe, że od czasu założenia miasta, pierwszy raz zjechał do niego cyrk tancerek, minstreli i linochodów. Miasto było niedawne. Piętnaście lat temu nietylko nie stał tu ani jeden dom, ale w całej bliższej okolicy nie było białych. Natomiast w widłach rzeki, na tem samem miejscu, na którem stoi Antylopa, wznosiła się osada indyjska zwana Chiavatta. Była to stolica Czarnych Wężów, którzy w swoim czasie dali się tak we znaki granicznym osadom niemieckim, Berlinowi, Grundenau i Harmonii, że osadnicy dłużej nie mogli wytrzymać. Indjanie bronili wprawdzie tylko swego "terytorjum", które rząd stanowy Texasu przyznał im na wieczne czasy najuroczystszymi traktatami; ale cóż to mogło obchodzić kolonistów z Berlina, Grundenau i Harmonii? Pewnem jest, że odbierali oni Czarnym Wężom ziemię, ale natomiast wnosili cywilizację, czerwonoskórzy zaś okazywali im wdzięczność na swój sposób, to jest: zdzierając im skalpy z głów. Taki stan rzeczy nie mógł trwać. Osadnicy więc z Berlina, Grundenau i Harmonii zebrali się pewnej nocy księżycowej w liczbie czterechset, i wezwawszy na pomoc Meksykanów z La Ora, napadli na uśpioną Chiavattę. Triumf dobrej sprawy był zupełny. Chiavatta została spaloną, a mieszkańcy bez różnicy wieku i płci w pień wycięci. Ocalały tylko małe oddziałki wojowników, które w tym czasie wyszły na łowy. Z samego miasta nie ocalił się nikt, głównie dlatego, że miasto leżało w widłach rzeki, która, jak zwykle na wiosnę, rozlawszy, otoczyła osadę nieprzebytą tonią wód. Ale to samo widłaste położenie, które zgubiło Indjan, podobało się Niemcom. Z wideł źle uciekać, ale dobrze się w nich bronić. Dzięki tej myśli zaraz z Berlina, Grundenau i Harmonii rozpoczęła się emigracja do wideł, w których też w mgnieniu oka, na miejscu dzikiej Chiavatty, powstała ucywilizowana Antylopa. W pięć lat liczyła ona dwa tysiące mieszkańców.

Szóstego roku znaleziono z drugiej strony wideł kopalnię żywego srebra, którego eksploatacja podwoiła liczbę mieszkańców. W siódmym roku z mocy prawa Lynch powieszono na placu miejskim — dziewiętnastu ostatnich wojowników z pokolenia Czarnych Wężów, schwytanych w pobliskim lesie Umarłych — i odtąd nic nie stało na zawadzie rozwojowi Antylopy. W mieście wychodziły dwa Tagblatty i jedna Montagsrevue. Kolej żelazna łączyła je z Rio del Norte i San Antonio; na Opuncia-Gasse wznosiły się trzy szkoły, z tych jedna wyższa. Na placu, na którym powieszono ostatnich Czarnych Wężów, zbudowano zakład filantropijny; pastorowie w kościołach uczyli co niedziela miłości bliźniego, poszanowania cudzej własności i innych cnót, potrzebnych ucywilizowanemu społeczeństwu; pewien przejezdny prelegent miał nawet raz na Kapitolu odczyt "O prawach narodów".

Bogatsi mieszkańcy przebąkiwali o potrzebie założenia uniwersytetu, do czego i rząd stanowy musiałby się przyczynić. Mieszkańcom dobrze się działo. Handel żywem srebrem, pomarańczami, jęczmieniem i winem przynosił im znakomite zyski. Byli uczciwi, radni, pracowici, systematyczni, otyli. Ktoby w późniejszych czasach odwiedził już kilkunastotysięczną Antylopę, tenby w bogatych kupcach miejscowych nie poznał owych niemiłosiernych wojowników, którzy piętnaście lat temu spalili Chiavattę. Dzień schodził im po sklepach, warsztatach, biurach; wieczory spędzali w piwiarni 'pod złotem Słońcem' przy ulicy Grzechotników. Słuchając tych głosów trochę powolnych i gardłowych, tych: "Mahlzeit! Mahlzeit!" (obiad) tych flegmatycznych: "Nun ja wissen Sie Herr Mueller, ist das aber moeglich?" (A teraz panie Mueller, czy to możliwe?) tych dźwięków kufli, szumu piwa, tych plusków przelanej piany na podłogę, widząc ten spokój, powolność, patrząc na te filisterskie, zalane tłuszczem twarze, na te rybie oczy, możnaby mniemać, iż się jest w jakiej piwiarni w Berlinie lub Monachium, nie zaś na zgliszczach Chiavatty. Ale wszystko w mieście już było "ganz gemuethlich", (zupełnie spokojne), i o zgliszczach nikt nie myślał. Tego wieczoru ludność śpieszyła oto do cyrku, raz dlatego, że po twardej pracy rozrywka jest rzeczą równie godziwą jak przyjemną, powtóre, że mieszkańcy dumni byli z jego przyjazdu. Wiadomo, że cyrki nie zjeżdżają do lada mieściny, przybycie więc trupy hon. M. Dean'a stwierdzało poniekąd wielkość i znaczenie Antylopy. Była jednak i trzecia, a może najważniejsza przyczyna ogólnej ciekawości.

Oto Nr. 2-gi programu mówił co następuje: "Spacer na drucie zawieszonym na piętnaście stóp nad ziemią (z towarzyszeniem muzyki) wykona słynny gimnastyk Czerwony Sęp, sachem (wódz) Czarnych Wężów, ostatni potomek królów pokolenia i ostatni z pokolenia: 1) Spacer. 2) Skoki Antylopy. 3) Taniec i

pieśń śmierci. Jeżeli gdzie, to w Antylopie ten "sachem" mógł obudzić najwyższe zajęcie. Hon. M. Dean opowiadał pod "Złotem Słońcem", że przed piętnastu laty w przejeździe do Santa Fe, znalazł na Planos de Tornado umierającego starego Indjanina z dziesięcioletnim chłopakiem. Stary umarł istotnie z ran i wycieńczenia, przed śmiercią jednak opowiedział, iż młody chłopiec był synem zabitego "sachema" Czarnych Węźów i następcą jego godności.

Trupa przygarnęła sierotę, który z czasem stał się pierwszym jej akrobatą. Zresztą hon. M. Dean dopiero pod "Złotem Słońcem" dowiedział się, że Antylopa była niegdyś Chiavattą — i że słynny linochód będzie się popisywał na grobach ojców. — Wiadomość ta wprowadziła dyrektora w doskonały humor, mógł bowiem teraz na pewno liczyć na — "great attraction", byle umiał tylko dobrze efekt wyzyskać. Rozumie się, że filistry z Antylopy cisnęli się do cyrku, aby importowanym z Niemiec żonom i synom, którzy ani razu w życiu nie widzieli Indjanina, pokazać ostatniego z Czarnych Węźów i powiedzieć: "Patrzcie, oto takich w pień wyrznęliśmy przed laty piętnastu". Ach, Herr-Jeh! — Miło jest usłyszeć taki wykrzyk podziwu zarówno z ust Amalchen, jak i małego Fryca. W całem też mieście powtarzano bez ustanku: "Sachem, sachem".

Dzieci od rana zaglądały przez szpary w deskach, z twarzami rozciekawionemi i przerażonemi zarazem, starsi zaś chłopcy, ożywieni już bardziej wojowniczym duchem, wracając ze szkoły, maszerowali groźnie, sami nie wiedząc dlaczego to robią. Godzina ósma wieczór. Noc cudna, pogodna, gwiaździsta. Powiew z za miasta przynosi zapachy gajów pomarańczowych, które w mieście mieszają się z zapachem słodu. W cyrku bije łuna światła. — Ogromne smolne pochodnie, zatknięte przed główną bramą, palą się i kopcą. Powiew chwieje pióropuszami dymu i jaskrawego płomienia, który oświeca ciemne kontury budowli. Jest to świeżo wzniesiona szopa drewniana, okrągła, ze śpiczastym dachem i z gwiaździstą amerykańską chorągwią na szczycie. Przed bramą tłumy, które nie mogły się dostać, lub nie miały za co kupić biletów, przypatrują się wozom trupy, a głównie płóciennej zasłonie wielkich drzwi wchodowych, na której wymalowana jest bitwa białych z czerwonoskórnymi. W chwilach, w których zasłona się uchyla, widać oświecone wnętrze bufetu z setkami kufli szklanych na stole. Ale oto ściągają zasłonę na dobre, i tłum wchodzi. Puste przejścia między ławkami poczynają tętnić krokami ludzkimi, i wkrótce ciemna ruchliwa masa pokrywa wszystkie przejścia od góry do dołu. W cyrku widno jak w dzień, bo chociaż nie zdołano przeprowadzić do niego rur gazowych, natomiast olbrzymi żyrandol, złożony z pięćdziesięciu lamp naftowych, oblewa arenę i widzów potokami światła. W tych blaskach widać opasłe, przechylone w tył dla folgi podbródkom głowy piwoszów, młode twarze kobiece i śliczne zdziwione buzie dziecinne, których oczy omal nie wychodzą na wierzch z ciekawości. Zresztą wszyscy widzowie mają miny ciekawe, zadowolone i głupie, jak zwykle publiczność cyrkowa. Wśród szmeru rozmów, przerywanych okrzykami "Frisch Wasser! frisch Bier!" (Świeża woda! Świeże piwo!) — wszyscy z niecierpliwością oczekują zaczęcia. Nakoniec dzwonek się odzywa, ukazuje się sześciu masztelarzy w palonych butach i staje w dwóch szeregach przy wejściu z areny do stajen. Przez te szeregi wpada rozhukany koń bez uzdy i siodła, a na nim jakby obłok muślinu, wstążek i tiulu. Jest to tancerka Lina. Rozpoczynają się harce przy odgłosie muzyki. Lina jest tak piękna, że młoda "Mathilde", córka piwowara z Opuncia-Gasse, zaniepokojona jej widokiem, pochyliła się do ucha młodego grocernika Flossa z tejże ulicy i pyta z cicha: czy ją kocha jeszcze? Tymczasem koń galopuje i oddycha jak lokomotywa, bicze klaskają, błazny, których kilku wpadło za tancerką wrzeszczą i biją się po twarzach, tancerka miga jak błyskawica; brawa się sypią. Co za przepyszne przedstawienie! Ale nr. 1 mija prędko. Nadchodzi nr. 2. Wyraz sachem! sachem! przebiega z ust do ust między widzami. Na błaznów, bijących się ciągle po twarzach, nikt już nie zważa. Wśród ich małpich ruchów masztalerze wnoszą wysokie na kilkanaście stóp drewniane kozły i stawiają po dwóch stronach areny. Muzyka przestaje grać "Yankee-Doodle", a gra posępną arję Komandora z Don-Juana, zaciągają drut między kozłami. Nagle snop czerwonego bengalskiego światła pada od strony wejścia i oblewa krwawym blaskiem całą arenę. W tym to blasku ukaże się straszliwy sachem, ostatni z Czarnych Węźów. Ale cóż to? . . . Wchodzi nie sachem, jeno sam dyrektor trupy, hon. M. Dean. Kłania się publiczności i zabiera głos. Ma on zaszczyt prosić "łaskawych i szanownych gentlemanów, oraz piękne i niemniej szanowne ladies, o nadzwyczaj spokojne zachowanie się, niedawanie brawa i zupełną ciszę, albowiem wódz jest nadzwyczaj rozdrażniony i dzikszy niż zwykle". Słowa te sprawiają niemiłe wrażenie — i dziwna rzecz, ci sami honoratiores Antylopy, którzy przed piętnastu laty wycięli Chiavattę, doznają teraz jakiegoś nader niemiłego uczucia. Przed chwilą, gdy piękna Lina wykonywała swe skoki na koniu, cieszyli się, że siedzą tak blizko, tuż koło parapetu, skąd tak dobrze można wszystko widzieć, a teraz spoglądają z pewnem utęsknieniem na górne sfery cyr-

kowe, i wbrew prawom fizyki znajdują, że im niżej, tem duszniej.

Ale ten sachem czyżby jeszcze pamiętał? Przecież wychował się od małych lat w trupie hon. M. Dean'a złożonej przeważnie z Niemców. Czyżby jeszcze nie zapomniał? Wydawało się to nieprawdopodobnem. Otoczenie i piętnaście lat zawodu cyrkowego, pokazywania sztuk, zbierania oklasków musiały wywrzeć swój wpływ.

Chiavatta, Chiavatta! A toż oni, Niemcy, także są nie na swojej ziemi, daleko od ojczyzny i nie myślą o niej więcej, niż na to "business" pozwala. Przedewszystkiem trzeba jeść i pić. O tej prawdzie musi pamiętać zarówno każdy filister jak i ostatni z Czarnych Wężów.

Rozmyślania te przerywa nagle jakiś dziki świst w stajniach — i na arenie ukazuje się oczekiwany niespokojnie sachem. Słychać krótki pomruk ciżby: "To on! to on!" — i potem cisza. Syczy tylko bengalski ogień, który przy wejściu palą ciągle. Wszystkie spojrzenia kierują się na postać wodza, który oto ma wystąpić w cyrku na grobach ojców. Indjanin zasługuje rzeczywiście, by nań patrzano. Wydaje się dumny jak król. Płaszcz z białych gronostajów — oznaka wodza — pokrywa jego wyniosłą postać i tak dziką, że przypomina źle oswojonego jaguara. Twarz ma jakby wykutą z miedzi, podobną do głowy orła, a w tej twarzy świecą zimnym blaskiem oczy prawdziwie indjańskie, spokojne, niby obojętne — złowrogie. Wodzi on niemi po zgromadzeniu, jakby chciał sobie upatrzyć ofiarę. Bo zresztą uzbrojony jest od stóp do głowy. Na głowie jego chwieją się pióra, za pasem ma topór i nóż do skalpowania, w ręku tylko zamiast łuku trzyma długi drąg, który służy do chwytania równowagi podczas chodzenia po drucie. Zatrzymawszy się na środku sceny, nagle wydaje okrzyk wojenny. Herr Gott! to okrzyk Czarnych Wężów. Ci, którzy wycinali Chiavattę, pamiętają dobrze to straszne wycie — i co dziwniejsza, ci którzy przed piętnastu laty nie ulękli się tysiąca tak wyjących wojowników, pocą się teraz przed jednym. Ale oto dyrektor zbliża się do wodza i mówi do niego, jakby chciał go ułagodzić i uspokoić. Dziki zwierz uczuł munsztuk — namowa skutkuje, bo po chwili sachem kołysze się już na drucie. Drut ugina się silnie; chwilami nie widać go wcale, a wtedy Indjanin zdaje się wisieć w powietrzu. Idzie jakby pod górę; jeszcze postępuje naprzód, cofa się i znów idzie, chwytając równowagę. Wyciągnięte jego ręce, pokryte płaszczem, wyglądają jak olbrzymie skrzydła. Chwieje się! . . . pada! — nie! Krótkie, urwane brawo zrywa się jak wicher i milknie. Twarz wodza staje się coraz groźniejsza. W jego wzroku, utkwionym w lampy naftowe, błyszczy jakieś straszne światło. W cyrku niepokój, ale ciszy nikt nie przerywa. Tymczasem sachem zbliża się do drugiego końca drutu — staje — i niespodzianie z ust jego wyrywa się pieśń wojenna.



Latarnia Morska w Gdyni

Szczególna rzecz! Wódz śpiewa po niemiecku. Ale łatwo to zrozumieć. Pewno zapomniał języka Czarnych Wężów. Zresztą nikt na to nie zważa. Wszyscy słuchają pieśni, która wzmaga się i potężnieje. Jest to pół śpiew, pół jakieś wołanie niezmiernie żałobne, dzikie, i chrapliwe, pełne drapieżnych akcentów.

Słychać słowa następujące: "Po wielkich deszczach, co rok pięciuset wojowników wychodziło z Chiavatty na ścieżki wojny, lub na wielkie łowy wiosenne. Gdy wracali z łowów, przywozili mięso i skóry bawole, a żony witały ich z radością i tańczyły na cześć wielkiego ducha.

"Chiavatta była szczęśliwa! Niewiasty pracowały w wigwamach, dzieci wyrastały na piękne dziewczęta i dzielnych wojowników. Wojownicy umierali na polu sławy i szli polować z duchami ojców do srebrnych gór. Topory ich nie broczyły się nigdy w krwi niewiast i dzieci, bo wojownicy Chiavatty byli szlachetnymi mężami. Chiavatta była potężną. Aż przyszły blade twarze z za mórz dalekich i wrzuciły ogień do Chiavatty. Bladzi wojownicy nie pokonali Czarnych Wężów w boju, ale zakradli się nocą jak szakale, i noże ich zbroczyły się w piersiach uśpionych, mężów, niewiast i dzieci.

"I oto niema Chiavatty, bo na jej miejsce biali wznieśli swoje kamienne wigwamy. Wymordowane pokolenie i zniszczona Chiavatta wołają o zemstę".

Głos wodza stał się chrapliwy. Teraz kołysząc się na tym drucie wydawał się jak jakiś czerwony archanioł zemsty, unoszący się nad głowami ciżby ludzkiej. Sam dyrektor widocznie był zaniepokojony. W cyrku zrobiła się śmiertelna cisza. Wódz wył dalej:

"Z całego pokolenia zostało jedno dziecko. — Było ono małe i słabe, ale przysięgło duchowi ziemi, że się zemści. Że ujrzy trupy białych mężów, niewiast, dzieci — pożogę, krew! . . ." Ostatnie słowa zmieniły się w ryk wściekłości. Po cyrku poczęły się zrywać szmery, podobne do nagłych powiewów wichru. Tysiące pytań bez odpowiedzi cisnęły się do głów. Co zrobi ten wściekły tygrys? co zapowiada? jak dokona zemsty? — on? — sam jeden? — zostać, czy uciekać? czy się bronić — i jak? — "Was ist das? was ist das?" (Co to jest?) — rozległy się wystraszone głosy kobiece.

Nagle nieludzkie wycie wyrwało się z piersi wodza, zakołysał się silniej, wskoczył na drewniany kozieł, stojący pod żyrandolem, i wzniósł drąg. — Straszna myśl przeleciała jak błyskawica przez głowy: Rozbije świecznik i zaleje cyrk potokami płonącej nafty. Z piersi widzów wyrwał się jeden okrzyk. Ależ cóż to z areny wołają: stój! stój! . . . Wodza niema! zeskoczył, znikł w wyjściu. Nie spalił cyrku? Gdzież się podział? Oto wychodzi, wychodzi znowu, zziajany, zmęczony, straszny. W ręku niesie blaszaną miskę, i wyciągając ją ku widzom, mówi błagalnym głosem: "Was gefaellig fuer den letzten der Schwarzen Schlangen!" . . . (Co łaska dla ostatniego z Czarnych Węzów . . .) Kamień spada z piersi widzów. Więc to wszystko było w programie, więc to była sztuka dyrektora, efekt? Sypią się półdolary i dolary. Jakże odmówić ostatniemu z Czarnych Węzów — w Antylopie, na zgliszczach Chiavatty! Ludzie mają serce.

Po przedstawieniu sachem pił piwo i jadł knedle "pod Złotem Słońcem". Otoczenie wpływ widocznie wywarło. Zyskał wielką popularność w Antylopie, zwłaszcza u kobiet. Robiono nawet plotki . . .

SZCZYT NIEZRĘCZNOŚCI

— Pudłowicz? Ależ on nie umie zupełnie strzelać. Nawet gdyby w ciasnym korytarzu strzelał do słonia, jeszczeby go nie trafił.

WSZĘDZIE TO SAMO

— Popatrz na te gwiazdy. Jedne są duże z glansem, a drugie małe, bez glansu.

— Te duże to burżuje, a te małe to biedaki.

NA "RELIFIE"

Farmer: A jak tu z pracą w Chicago?

Chicagowianin: Nie wiem i to mnie wcale nie interesuje bo jestem na "relifie".

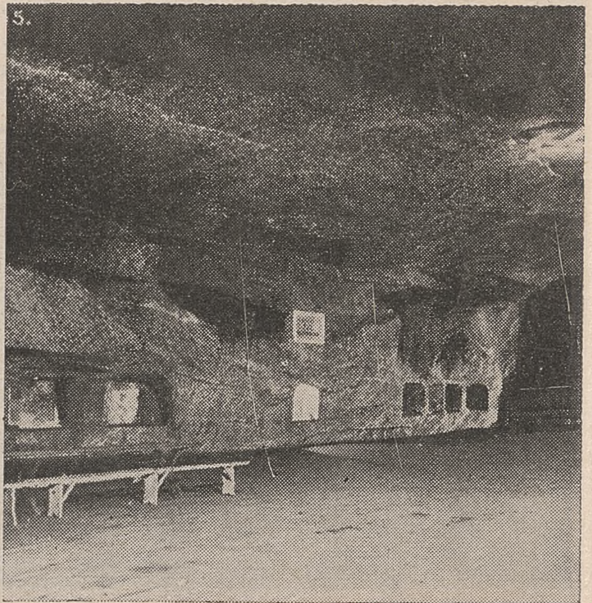
TO ZALEŻY

On: Czy poślubiłaby pani takiego utracjusza jakim ja jestem?

Ona: To zależy ile pan ma do stracenia.

Ciekawe Odkrycie w Etjopji •

DWAJ misjonarze katoliccy w Abisynji, ks. Chiomo i ks. Giravegna, odbyli niedawno wielką podróż naukową do mało znanej okolicy w południowej Etjopji, i dotarli aż do jeziora Małgorzaty i źródeł wielkich rzek włoskiego Somali: Uebi Dżuba i Szebeli. — Podróżnicy zebrali wiele interesujących danych o życiu tamtejszej ludności, danych, które z pewnością ułatwią przyszłą działalność misyjną w tych oddalonych okolicach i odkryli około 50 pomników nagrobkowych. Są to monolity i płyty kamienne z wyrytymi na nich w sposób bardzo niezręczny postaciami ludzkiemi. W samej tylko miejscowości Gambela, niedaleko jeziora Małgorzaty, misjonarze odnaleźli 48 takich nagrobków. W kraju Galla i Arussi natknęli się oni na wiele kamieni rzeźbionych w ten sam sposób, ale nie przedstawiających postaci ludzkich, co zdaje się świadczyć, że pomniki te pochodzą z czasów przed wprowadzeniem tu islamu (Koran, jak wiadomo, zabrania rzeźbić lub malować postać ludzką). Zdaje się uchodzić za pewne, że nagrobki te są dziełem murzynów, zwanych "sidamo", i że pochodzą z okresu przed inwazją somalisów. Murzyni sidamo, zdziesiątkowani przez tę krwawą inwazję, zamieszkują jeszcze w bardzo drobnej liczbie wysokie płaskowzgórze, które otrzymało ich nazwę i leży na północny-wschód od jeziora Małgorzaty. Misjonarze przesłali sprawozdanie o swem odkryciu wraz z fotografiami do misyjnego muzeum etnologicznego na Lateranie.



WIELICZKA—Komora Drozdowice, zawierająca zabytkowe narzędzia górnicze

Biała Dama z Rydzyńskiego Pałacu

ZAMEK rydzyński leży na skraju miasteczka wśród pięknego starego parku. Piękny ten zabytek barokowego budownictwa był najpierw siedzibą Leszczyńskich, a później Sułkowskich. W jednej z komnat, ozdobionych aniołkami znajduje się portret damy, ubranej w białe szaty. Raz w roku czernieje portret białej pani i wtedy w zamku rydzyńskim dzieją się straszne rzeczy.

Komnaty napełnia piekielna woń smoły.

Z trzaskiem otwierają się drzwi kaplicy i rzadko który śmiałek zdoła przeżyć widok jaki rozpościera się przed oczyma śmiertelnika.

Świece zapalają się na ołtarzu—ukazuje się ksiądz—kościotrup. Liturgiczne szaty wiszą na chrzęszczących kościach. Dwa małe szkielety przybrane w komżę usługują do mszy. W pierwszej ławce klęczy piękna pani w białej, powłóczystej szacie. Złote włosy spływają na kamienną posadzkę. W chwili Podniesienia, gdy zadźwięczy dzwonek w kościstej ręce ministranta, głuchy grzmot przebiega po zamku. Po obrzędzie widmo kobiety przystępuje do spowiedzi, ale mimo błagań o rozgrzeszenie, kapłan odpowiada: "Nie w tym roku jeszcze." Jednocześnie obnażonemi piszczelami wskazuje na dwa trupy dzieci, ukazujących się na chwilę.

Nagle gasną świece, zatrzaskują się drzwi kaplicy i w zamku słychać długi przeciągły jęk. Gdy jęk ucichnie, zjawia się na portrecie znowu postać białej damy. Długo nikt nie wiedział kogo wyobrażał portret. Sądzono, że jest to jedna z ostatnich Sułkowskich, aż pewnego dnia przybył do zamku bardzo stary ksiądz. Gdy opowiadano mu o strasznej nocy, która miała miejsce kilka dni przed jego przyjazdem, sędziwy kapłan oznajmił, że zna losy Białej Damy. Kiedy w zamierzchłych czasach mury zamku rydzyńskiego rozbrzmiewały gwarem uczt i zabaw, przybyła z odległej krainy piękna dama. Dobrze się tu bawiła, obsypywana hołdami mieszkańców. Razu pewnego — opowiadał ksiądz — zawezwano mnie do "umierającego." Jakaś kobieta zawiązała mi oczy, wprowadziła do pokoju, w którym "umierająca" wyjawiła, że zamordowała dwoje swoich dzieci i pochowała je w parku, za co skazaną została na głodową śmierć w więzieniu, ale choć już wiele lat upłynęło odkąd umarła, nie może zaznać spokoju, dopóki jej dzieci nie zostaną pochowane na cmentarzu. Potem duch wziął mnie za rękę i poprowadził pod drzewo. Ponieważ miałem zawiązane oczy, urwałem liść aby później przekonać się, co to było za drzewo. W tej chwili wybiła pierwsza godzina.

Dama zniknęła. Ktoś zawiózł mnie do domu. Całe zdarzenie dziwnie zatarło mi się w pamięci. Dopiero przypomniał mi je schowany liść, który jak się okazało był z gruszy. Długo szukałem zamku, do którego mnie wówczas zawieziono, aby spełnić swój obowiązek i pochować zabite dzieci, ale napróżno. Dopiero tu poznałem z portretu pokutnicę. Ksiądz udał się do parku, ale nie znalazł ani jednej gruszy, wszystkie wycięte i na ich miejscu zasadzono inne drzewa, toteż nikt nie może znaleźć miejsca gdzie leżą dzieci, aby pochować je na cmentarzu, a biedna Biała Dama dotąd czeka w starym portrecie na ukończenie pokuty.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W roku 1775 książe August Sułkowski wojewoda gnieźnieński przeznaczył swoje dobra na wychowanie młodzieży. Obecnie w Rydzyminie znajduje się gimnazjum. Każdego nowego rydzyńskiego wychowanka straszą legendą o Białej Damie, ale nikt teraz jej nie widuje.

Szukamy Czasem Próżno

Szukamy czasem próżno
przez całe nasze życie—
pokrewnej, drogiej duszy . . .
szukamy długo, długo . . .
a gdy nie możem znaleźć . . .
a krew najczystsza z serca
wraz spływa z łez tych strugą . . .

Szukamy bardzo długo
snom lat dziecinnych wierni . . .
tułaczy szlak stroimy
w marzenia złoty przepych . . .
aż wreszcie, gdy przejdziemy
tę drogę pełną cierni
los daje nam już wkońcu
lecz głuchych, albo ślepych . . .

I tak szukamy próżno
przez całe nasze życie
pokrewnej, bratniej duszy . . .

Roman Hernicz

Ile jedzą i piją rocznie w Polsce

STATYSTYKA mówi, że w porównaniu z innemi narodami, Polacy nie są żarłokami ani opilcami. Mówiąc o tężyznie fizycznej w sporcie i tężyznie wojskowej, nie wolno zapominać o rzeczy bardzo ważnej, jaką jest odżywienie. Jest ono ważnym czynnikiem odporności fizycznej, bez której nie będzie nigdy zdrowego społeczeństwa.

Statystyka spożycia ważniejszych artykułów jadalnych i spożywczych płynnych daje ciekawe wyniki. Najważniejszym bodaj artykułem spożywczym, jest chleb, lub ściśle mówiąc: zboże chlebowe. Konsumują ich Polacy rocznie nieco ponad 200 kilogramów na głowę. Jest to ilość na ogół normalna, choć są kraje, które konsumują więcej. Francja naprzykład konsumuje do 300 kilogramów od głowy. Ziemniaków przypada w Polsce na głowę około 1,000 kilogramów. Z tego zjadają mieszkańcy tylko 600 kilogramów, reszta idzie na potrzeby gorzelni, na paszę i wreszcie na wywóz. Podkreślić tu należy, że ziemniaki zajmują około 15 procent terenu, znajdującego się pod uprawą rolną. Mięsa zjadają Polacy już znacznie mniej, bo tylko 28 kilogramów na głowę. W sąsiadujących z Polską Niemczech mieszkaniec konsumuje 48 kilogramów mięsa, a w Berlinie nawet 61 kilogramów rocznie. I w Polsce panują pod tym względem różnice: mieszkaniec stolicy zjada 40 kilogramów, a Sosnowca 25 kilogramów.

Jaj zjada się w Polsce przeciętnie 30 na głowę, co jest stanowczo za mało. W Anglji natomiast 107 na głowę, w Kanadzie zaś 117. Tyleż mniej, aniżeli zagranicą zjadają mieszkańcy sera, masła, i konsumują mleka. Mało również spożywają cukru, skutek przymusu wywożenia. Zaznacza się jednak wzrost spożycia—w roku ubiegłym do 11 kilogramów na głowę ludności, Dania spożywa go jednakże 47, Anglja 40, Holandja 22, Niemcy 20 kilogramów. Bardzo nikłe na szczęście jest w Polsce spożycie takich środków, jak kawa, herbata, ze zdrowiem nie mające zasadniczo nic wspólnego. Pije się w Polsce kawy rocznie na głowę 0.2 kilogramów, w Anglji 0.5, w Niemczech 3 kilogramy, a w Holandji nawet 8 kilogramów. Nie dużo też piją Polacy herbaty, bo tylko 0.6 kilogramów na głowę rocznie. Kakao i przetworów czekoladowych przypada w Polsce na mieszkańca 0.3 kilogramów rocznie.

Pije się też mniej, aniżeli przed wojną alkoholu. Na mieszkańca przypada rocznie około 1.56 litra. Piwa konsumujemy więcej i zbliżamy się do norm przedwojennych. Pijemy go przeciętnie 6 litrów na głowę, a Belgia . . . 200 litrów. Niewielka to jednak strata.

JAK NAZYWANO MIESIĄCE W DAWNEJ POLSCE?

KIEDY zastąpiono w Polsce łacińskie nazwy miesięcy polskimi, kroniki nie notują. Początki wieku XVI przynoszą nam kalendarze, w których obok nazw łacińskich podane są już i nazwy polskie, nie różniące się zbytnio od nazw dzisiaj używanych.

Styczeń

nazywano "Tyczeń", a także "Lutym" w wieku XIV. Zaś w gwarze ludowej, zwłaszcza na Podhalu "Dodnikiem."

Luty

znany był jako "Strapacz", a także "Strzepiący" (ścinający szronem). W wieku XV Luty nosił nazwę: "Styczeń," nadto w gwarze znany był jako "Gromnicznik" i "Mięsopustnik."

Marzec

nosił tę samą nazwę co dziś.

Kwiecień

"Łżykwiat", "Łudzikwiat" i "Łżekwiat".

Maj

tak samo jak dziś. Jedynie górale nazywali go "mały maj".

Czerwiec

"Ugornik" albo "Zok" i "Czerwień". W wieku XVI Czerwiec nosił również nazwę "Lipiec", u górali zaś: "Wielki maj".

Lipiec

"Lipiec", "Czyrwiec", "Świętojański", a u górali: "Lipnik", zaś na Śląsku "Jaworzec".

Sierpień

"Stojaczka" a na podlasiu "Jakóbski".

Wrzesień

"Stojęczeń", "Jesiennik", "Pajęcznik", "Michalski" na Kaszubach zaś zwał się wrzesień: "Świętomichalski".

Październik

"Winnik", "Listopad", a w wieku XV "Wrzesień", "Pajęcznik" i "Listopadnik".

Listopad

"Grudzień" w w. XIV, "Październik w w. XV. Zwano także ten miesiąc: "świecznikiem".

Grudzień

"Godnik", "Jadwent" lub "Jawient."

KALAREPKA

Młodą kalarepkę obciąga się ze skórki, poczynając w miejscu odciętem od korzenia, Nigdy nie należy tej jarzyny obierać nożem jak ziemniaki. Oczyszczoną kalarepkę płócze się szybko, kraje w plastry grubości noża, zalewa wrzącą wodą, lekko osoloną i gotuje z dodatkiem szczypty cukru. Po ugotowaniu wylewa się jarzynę na druszlak, aby dobrze ociekła i podaje polaną masłem zrumienionem z bułeczką.

Bolesław Prus

KAMIZELKA

Nowela

NIEKTÓRZY ludzie mają pociąg do zbierania osobliwości, kosztowniejszych. lub mniej kosztownych, na jakie kogo stać. Ja także posiadam zbiorek, lecz skromny, jak zwykle w początkach.

Jest tam mój dramat, który pisałem jeszcze w gimnazjum na lekcjach języka łacińskiego.... Jest kilka zasuszonych kwiatów, które trzeba będzie zastąpić nowymi, jest.... Zdaje się, że niema nic więcej, oprócz pewnej, bardzo starej i zniszczonej kamizelki.

Oto ona. Przód spłowiały, a tył przetarty. Dużo plam, brak guzików, na brzegu dziurka, wypalona zapewnie papierosem. Ale najciekawsze w niej są ściągacze. Ten, na którym znajduje się sprzączka, jest skrócony i przyszysy do kamizelki wcale nie po krawiecku, a ten drugi, prawie na całej długości, jest pokłuty zębami sprzączki.

Patrząc na to, odrazu domyślasz się, że właściciel odzienia zapewne codzień chudnął i wreszcie dosięgnął tego stopnia, na którym kamizelka przestaje być niezbędną, ale natomiast okazuje się bardzo potrzebnym zapięty pod szyję frak z magazynu pogrzebowego.

Wyznaję, że dziś chętnie odstąpiłbym komu ten szmat sukna, który mi robi trochę kłopotu. Szaf na zbiory jeszcze nie mam, a nie chciałbym znowu trzymać chorej kamizelczyzny między własnemi rzeczami. Był jednak czas, żem ją kupił za cenę znakomicie wyższą od wartości, a dałbym nawet i drożej, gdyby umiano się targować. Człowiek mniewa w życiu takie chwile, że lubi otaczać się przedmiotami, które przypominają smutek.

Smutek ten nie gnieździł się u mnie, ale w mieszkaniu bliskich sąsiadów. Z okna mogłem codzień spoglądać do wnętrza ich pokoiku.

Jeszcze w kwietniu było ich troje: pan, pani i mała służąca, która sypiała, ile wiem, na kuferku za szafą. Szafa była ciemnowiśniowa. W lipcu, jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, zostało ich tylko dwoje: pani i pan, bo służąca przeniosła się do takich państwa, którzy płacili jej trzy ruble na rok i codzień gotowali obiady.

W październiku została już tylko — pani, sama jedna. To jest nie zupełnie sama, ponieważ w pokoju znajdowało się jeszcze dużo sprzętów: dwa łóżka, stół, szafa.... Ale na początku listopada, sprzedano z licytacji niepotrzebne rzeczy, a przy pani, ze wszystkich pamiątek po mężu, została tylko kamizelka, którą obecnie posiadam.

Lecz w końcu listopada, pewnego dnia, pani zawołała do pustego mieszkania handlarza starzyzny i sprzedała mu swój parasol za dwa złote i kamizelkę po mężu za czterdzieści groszy. Potem zamknęła mieszkanie na klucz, powoli przeszła dziedziniec, w bramie oddała klucz stróżowi, chwilę popatrzała w swoje niegdyś okna, na które padały drobne płatki śniegu, i — znikła za bramą.

Na dziedzińcu został handlarz starzyzny. Podniósł do góry wielki kołnierz kapoty, pod pachę wetknął dopiero co kupiony parasol i, owinąwszy w kamizelkę ręce czerwone z zimna mruczał:

— Handel, panowie, handel!...

Zawołałem go.

— Pan dobrodziej ma co do sprzedania?— zapytał, wchodząc.

— Nie, chcę od ciebe coś kupić.

— Pewnie wielmożny pan chce parasol?... — odparł żydek.

Rzucił na ziemię kamizelkę, otrząsnął śnieg z kołnierza i z wielką usilnością począł otwierać parasol.

— A fajn mebel!.... — mówi. — Na taki śnieg, to tylko taki parasol.... Ja wiem, że wielmożny pan może mieć całkiem jedwabny parasol, nawet ze dwa. Ale to dobre tylko na lato!...

— Co chcesz za kamizelkę? — spytałem.

— Jake kamyzelkie?... — odparł zdziwiony, myśląc zapewne o swojej własnej.

Ale wnet opamiętał się i szybko podniósł leżącą na ziemi.

— Za te kamyzelkie?... Pan dobrodziej pyta się o te kamyzelkie?...

A potem, jakby zbudziło się w nim podejrzenie, spytał:

— Co wielmożnego pana po take kamyzelkie?!...

— Ile chcesz za nią?

Żydowi błysnęły żółte białka, a koniec wyciągniętego nosa poczerwieniał jeszcze bardziej.

— Dla wielmożny pan... rubelka!—odparł, roztaczając mi przed oczyma towar w taki sposób, ażeby okazać wszystkie jego zalety.

— Dam ci pół rubla.

— Pół rubla?!... taki ubjór?... To nie może być! — mówił handlarz.

— Ani grosza więcej.

— Niech wielmożny pan żartuje zdrów!... —rzekł, klepiąc mnie do ramieniu,—Pan sam wi, co taka rzecz jest warta. To przecie nie jest ubjór na małe dziecko, to jest na dorosłe osoby....

— No, jeżeli nie możesz oddać za pół rubla, to już idź. Ja więcej nie dam.

— Ino niech się pan nie gniewa; — przerwał, mięknąc. — Na moje sumienie, za pół rubelka nie mogę, ale — ja zdaję się na pański rozum.... Niech pan sam powie: co to jest wart, a ja się zgodzę!... Ja wolę dołożyć, byle to się stało, co pan chce.

— Kamizelka jest warta pięćdziesiąt groszy. a ja ci daję pół rubla.

— Pół rubla?... Niech będzie już pół rubla!... — westchnął, wpychając mi kamizelkę w ręce. Niech będzie moja strata, byle ja z gęby nie robił.... ten wjatr!...

I wskazał ręką okno, za którem kłębił się tuman śniegu.

Gdym sięgnął po pieniądze, handlarz, widocznie coś przypomniawszy sobie, wyrwał mi jeszcze raz kamizelkę i począł szybko rewidować jej kieszonki.

— Czegoż ty tam szukasz?

— Możem co zostawił w kieszeni, nie pamiętam! — odparł najnaturalniejszym tonem, a zwracając mi nabytek, dodał:—Niech jaśnie pan dołoży choć z dziesiątkę!...

— No, bywaj zdrów! — rzekłem, otwierając drzwi.

— Upadam do nóg!... Mam jeszcze w domu bardzo porządne futro....

I jeszcze na progu wytknąwszy głowę, zapytał:

— A może wielmożny pan każe przynieść serki owczych?....

W parę minut znowu wołał na podwórzu: "Handel! handel..." — a gdym stanął w oknie, ukłonił mi się z przyjacielskim uśmiechem.

Śnieg zaczął tak mocno padać, że prawie zmierzchło się. Położyłem kamizelkę na stole i począłem marzyć to o pani, która wyszła za bramę niewiadomo dokąd, to o mieszkaniu, stojącem pustką obok mego, to znowu o właścicielu kamizelki, nad którym coraz gęstsza śniegu warstwa...

Jeszcze trzy miesiące temu słyszałem, jak w pogodny dzień wrześniowy rozmawiali z sobą. W maju pani raz nawet — nuciła jakąś piosenkę, on śmiał się, czytając "Kurjera Świątecznego." A dziś....

Do naszej kamienicy sprowadzili się na początku kwietnia. Wstawali dość rano, pili herbatę z blaszanego samowaru i razem wychodzili do miasta. Ona na lekcje, on do biura.

Był to drobny urzędniczek, który na naczelników wydziałowych patrzał z takim podziwem, jak podróżnik na Tatry. Zato musiał dużo pracować, po całych dniach. Widywałem go nawet o północy, przy lampie, zgiętego nad stolikiem.

Żona zwykle siedziała przy nim i szyła. Niekiedy spojrzawszy na niego, przerywała swoją robotę i mówiła tonem upominającym:

— No, już dość będzie, połóż się spać.

— A ty kiedy pójdziesz spać?...

— Ja... jeszcze tylko dokończę parę ściegów....

— No, to i ja napiszę parę wierszy....

Znowu oboje pochylali głowy i robili swoje. I znowu po niejakim czasie pani mówiła:

— Kładź się!... kładź się!...

Niekiedy na jej słowa odpowiadał mój zegar, wybijając pierwszą.

Byli to ludzie młodzi, ani ładni, ani brzydcy, wogóle spokojni. Ile pamiętam, pani była znacznie szczuplejsza od męża, który miał budowę wcale tęgą na tak małego urzędnika.

Co niedziela, około południa, wychodzili na spacer, trzymając się pod ręce, i wracali do domu późnym wieczorem. Obiad zapewne jedli w mieście. Raz, spotkałem ich przy bramie, oddzielającej ogród Botaniczny od Łazienek. Kupili sobie dwa kufle sodowej wody i dwa duże pierniki, mając przy tem spokojne fizjognomje mieszczan, którzy zwykli jadać przy herbacie gorącą szynkę z chrzanem....

Wogóle biednym ludziom niewiele potrzeba do utrzymania duchowej równowagi. Trochę żywności, dużo roboty i dużo zdrowia. Reszta sama się jakoś znajduje.

Moim sąsiadom, jak się zdaje, nie brakło żywności, a przynajmniej roboty. Ale zdrowie nie zawsze dopisywało.

Jakoś w lipcu pan zaziębił się, zresztą nie bardzo. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, dostał jednocześnie tak silnego krwotoku, że aż stracił przytomność.

Było to już w nocy. Żona, utuliwszy go na łóżku, sprowadziła do pokoju stróżową, a sama pobiegła po doktora. Dowiadywała się u pięciu, ale znalazła ledwie jednego, i to wypadkiem, na ulicy.

Doktor, spojrzawszy na nią, przy blasku migotliwej latarni, uznał za stosowne przedewszystkiem ją uspokoić. A ponieważ chwilami zataczała się, zapewne ze zmęczenia, a dorożki na ulicy nie było, więc podał jej rękę, i idąc, tłumaczył, że krwotok jeszcze niczego nie dowodzi.

— Krwotok może być z krtani, z żołądka, z nosa, z płuc rzadko kiedy. Zresztą, jeżeli człowiek zawsze był zdrów, nigdy nie kaszlał...

— O, tylko czasami! — szepnęła pani, zatrzymując się dla nabrania tchu.

— Czasami to jeszcze nic. Może mieć lekki katar oskrzeli.

— Tak... to katar! — powtórzyła pani, już głośno.

— Zapalenia płuc nie miał nigdy?...

— Owszem!... — odparła pani, znowu stając.

Trochę się nogi pod nią chwiały.

— Tak, ale zapewne już dawno!... — pochwycił lekarz.

—O, bardzo... bardzo dawno!... — potwierdziła z pośpiechem. — Jeszcze tamtej zimy.

— Półtora roku temu.

— Nie.... Ale jeszcze przed nowym rokiem. ...O, już dawno!

— A!... Jaka to ciemna ulica, a w dodatku niebo trochę zasłonione... — mówił lekarz.

Weszli do domu. Pani z trwogą zapytała stróża: co słychać? — i dowiedziała się, że nic. W mieszkaniu, stróżowa także powiedziała jej, że nic nie słychać, a chory drzemał.

Lekarz ostrożnie obudził go, wybadał i także powiedział, że to nic.

— Ja zaraz mówiłem, że to nic! — odezwał się chory.

— O, nic!... — powtórzyła pani, ściskając jego spotniałe ręce. — Wiem przecie, że krwotok może być z żołądka, albo z nosa. U ciebie pewnie z nosa.... Tyś taki tęgi, potrzebujesz ruchu, a ciągle siedzisz.... Prawda, panie doktorze, że on potrzebuje ruchu?...

— Tak! tak!... Ruch jest wogóle potrzebny, ale małżonek pani musi parę dni poleżeć. Czy może wyjechać na wieś?

— Nie może... — szepnęła pani ze smutkiem.

— No, to nic! Więc zostanie w Warszawie. Ja będę go odwiedzał, a tymczasem niech sobie poleży i odpocznie. Gdyby się zaś krwotok powtórzył... — dodał lekarz.

— To co, panie? — spytała żona, blednąc jak wosk.

— No, to nic. Mąż pani wypocznie, tam się zasklepi....

— Tam... w nosie? — mówiła pani składając przed doktorem ręce.

— Tak... w nosie! Rozumie się. Niech pani uspokoi się, a resztę zdać na Boga. Dobranoc.

Słowa doktora tak uspokoiły panią, że po trwodze, którą przechodziła od kilku godzin, zrobiło się jej prawie wesoło.

— No, i cóż to tak wielkiego? — rzekła, trochę śmiejąc się, a trochę popłakując.

Uklękła przy łóżku chorego i zaczęła całować go po ręku.

— Cóż tak wielkiego? — powtórzył pan cicho i uśmiechnął się. — Ile to krwi na wojnie z człowieka upływa, a jednak jest potem zdrów!...

— Już tylko nic nie mów — prosiła go pani.

Na dworze zaczęło świtać. W lecie, jak wiadomo, noce są bardzo krótkie.

Choroba przeciągnęła się znacznie dłużej, niż myślano. Mąż nie chodził już do biura, co mu tem mniej robiło kłopotu, że jako urzędnik najemny, nie potrzebował brać urlopu, a mógł wrócić, kiedyby mu się podobało i — jeśliby znalazł miejsce. Ponieważ, gdy siedział w mieszkaniu, był zdrowszy, więc pani wystarała się jeszcze o kilka lekcyj na tydzień i za ich pomocą opędzała domowe potrzeby.

Wychodziła zwykle do miasta o ósmej rano. Około pierwszej wracała na parę godzin do domu, ażeby ugotować mężowi obiad na maszynce, a potem znowu wybiegała na jakiś czas.

Zato już wieczory spędzali razem. Pani zaś, aby nie próżnować, brała trochę więcej do szycia.

Jakoś w końcu sierpnia spotkała się pani z doktorem na ulicy. Długo chodzili razem. W końcu pani schwyciła doktora za rękę i rzekła błagalnym tonem:

— Ale swoją drogą niech pan do nas przychodzi. Może też Bóg da!... On tak się uspokaja po każdej pańskiej wizycie...

Doktór obiecał, a pani wróciła do domu, jakby spłakana. Pan też, skutkiem przymusowego siedzenia, zrobił się jakiś drażliwy i zwątpiały. Zaczął wymawiać żonie, że jest zanadto o niego troskliwą, że on mimo to umrze, a w końcu zapytał:

— Czy nie powiedział ci doktór, że ja nie przeżyję kilku miesięcy?

Pani zdrętwiała.

— Co ty mówisz? — rzekła. — Skąd ci takie myśli?...

Chory wpadł w gniew.

— Oo, chodź-że tu do mnie, o tu!—mówił gwałtownie, chwytając ją za ręce. — Patrz mi prosto w oczy i odpowiadaj: nie mówił ci doktór?

I utopił w niej rozgorączkowane spojrzenie. Zdawało się, że pod tym wzrokiem mur wyszeptałby tajemnicę, gdyby ją posiadał.

Na twarzy kobiety ukazał się dziwny spokój. Uśmiechała się łagodnie, wytrzymując to dzikie spojrzenie. Tylko jej oczy jakby szkłem zaszły.

— Doktór mówił, — odparła — że to nic, tylko że musisz trochę wypocząć....

Mąż nagle puścił ją, zaczął drżeć i śmiać się, a potem machając ręką, rzekł:

— No, widzisz, jakim ja nerwowy!... Koniecznie ubrdało mi się, że doktór zwątpił o mnie.... Ale... przekonałaś mnie.... Już jestem spokojny!...

I coraz weselej śmiał się ze swoich przywidzeń....

Zresztą taki atak podejrzliwości nigdy się już nie powtórzył. Łagodny spokój żony był przecie najlepszą dla chorego wskazówką, że stan jego nie jest zły.

Bo i z jakiej racji miał być zły?

Był wprawdzie kaszel, ale — to z kataru oskrzeli. Czasami, skutkiem długiego siedzenia, pokazywała się krew — z nosa. No, miewał też jakby gorączkę, ale właściwie nie była to gorączka, tylko — taki stan nerwowy.

Wogóle czuł się coraz zdrowszym. Miał nieprzepartą chęć do jakichś dalekich wycieczek, lecz — sił mu brakło. Przyszedł nawet czas, że w dzień nie chciał leżeć w łóżku, tylko siedział

na krześle ubrany, gotowy do wyjścia, byle go opuściło to chwilowe osłabienie.

Niepokoił go tylko jeden szczegół.

Pewnego dnia, kładąc kamizelkę, uczuł, że jest jakoś bardzo luźna.

— Czybym aż tak schudł?... — szepnął.

— No, naturalnie, że musiałeś trochę zmizernieć — odparła żona. — Ale przecie nie można przesadzać....

Mąż bacznie spojrzał na nią. Nie oderwała nawet oczu od roboty. Nie, ten spokój nie mógł być udany!... żona wie od doktora, że on nie jest tak znowu bardzo chory, więc nie ma powodu martwić się.

W początkach września nerwowe stany, podobne do gorączki, występowały coraz silniej, prawie po całych dniach.

— To głupstwo! — mówił chory. — Na przejściu od lata do jesieni najzdrowszemu człowiekowi trafia się jakieś rozdrażnienie, każdy jest nieswój.... To mnie tylko dziwi: dlaczego moja kamizelka leży na mnie coraz luźniej?... Strasznie musiałem schudnąć, i naturalnie dopóty nie mogę być zdrowym, dopóki mi ciała nie przybędzie, to darmo!...

Żona bacznie przysłuchiwała się temu i musiała przyznać, że mąż ma słuszność.

Chory codzień wstawał z łóżka i ubierał się, chociaż bez pomocy żony nie mógł wciągnąć na siebie żadnej sztuki ubrania. Tyle przynajmniej wymogła na nim, że na wierzch nie kładł surduta, tylko paltot.

— Dziwić się tu, — mówił nieraz, patrząc w lustro, — dziwić się tu, że ja nie mam sił. Ależ jak wyglądam!...

— No, twarz zawsze łatwo się zmienia — wtrąciła żona.

— Prawda, tylko że ja i w sobie chudnę...

— Czy ci się nie zdaje? — spytała pani z akcentem wielkiej wątpliwości.

Zamyślił się.

— Tak! może i masz rację.... Bo nawet... od kilku dni uważam, że... coś... moja kamizelka....

— Dajże pokój! — przerwała pani — przecież nie utyłeś.

— Kto wie? Bo, jak uważam po kamizelce, to....

— W takim razie powinnyby ci wracać siły.

— Oho! chciałabyś tak zaraz.... Pierwej muszę przecież choć cokolwiek nabrać ciała. Nawet powiem ci, że choć i odzyskam ciało, to i wtedy jeszcze nie zaraz nabiorę sił....

— A co ty tam robisz za szafą?... — spytał nagle.

— Nic. Szukam w kufrze ręcznika, a nie wiem... czy jest czysty.

— Nie wysilajże się tak, bo aż ci się głos zmienia.... To przecież ciężki kufer....

Istotnie, kufer musiał być ciężki, bo pani aż porobiły się wypieki na twarzy. Ale była spokojna.

Odtąd chory coraz pilniejszą zwracał uwagę na swoją kamizelkę. Co parę dni wołał do siebie żonę i mówił:

— No... patrzajże. Sama się przekonaj: wczoraj mogłem tu jeszcze włożyć palec, o— tu.... A dziś już nie mogę. Ja istotnie zaczynam nabierać ciała!...

Ale pewnego dnia radość chorego nie miała granic. Kiedy żona wróciła z lekcji, powitał ją z błyszczącemi oczyma i rzekł, bardzo wzruszony:

— Posłuchaj mnie, powiem ci jeden sekret.... Ja z tą kamizelką, widzisz, trochę szachrowałem. Ażeby ciebie uspokoić, codzień sam ściągałem pasek, i dlatego — kamizelka była ciasna.... Tym sposobem dociągnąłem wczoraj pasek do końca. Już martwiłem się, myśląc, że wyda się sekret, gdy w tem dziś.... Wiesz, co ci powiem?... Ja, dziś, daję ci najświętsze słowo, zamiast ściągać pasek, musiałem go trochę rozluźnić!... Było mi formalnie ciasno, choć jeszcze wczoraj było cokolwiek luźniej.... No, teraz i ja wierzę, że będę zdrów.... Ja sam!... Niech doktór myśli co chce....

Długa mowa tak go wysiliła, że musiał przejść na łóżko. Tam jednak, jako człowiek, który bez ściągania pasków zaczyna nabierać ciała, nie położył się, ale jak w fotelu, oparł się w objęciach żony.

— No, no!... — szeptał, — ktoby się spodziewał?... Przez dwa tygodnie oszukiwałem moją żonę, że kamizelka jest ciasna, a ona dziś naprawdę sama ciasna!... No... no!...

I przesiedzieli, tuląc się jedno do drugiego, cały wieczór.

Chory był wzruszony, jak nigdy.

— Mój Boże! — szeptał, całując żonę po ręku — a ja myślałem, że już tak będę chudnął do... końca. Od dwu miesięcy, dziś dopiero pierwszy raz uwierzyłem w to, że mogę być zdrów. Bo to przy chorym wszyscy kłamią, a żona najwięcej. Ale kamizelka — ta już nie skłamie!...

....

Dziś, patrząc na starą kamizelkę, widzę, że nad jej ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan — codzień posuwał sprzączkę, ażeby uspokoić żonę, a pani codzień — skracała pasek, ażeby mężowi dodać otuchy.

“Czy znowu zejdą się kiedy oboje, ażeby powiedzieć sobie cały sekret o kamizelce?...” — myślałem patrząc na niebo.

Nieba prawie już nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg, taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzyły ludzkie popioły.

Któż jednak powie, że za temi chmurami niema słońca?...

MLEKO I JEGO PRODUKTY

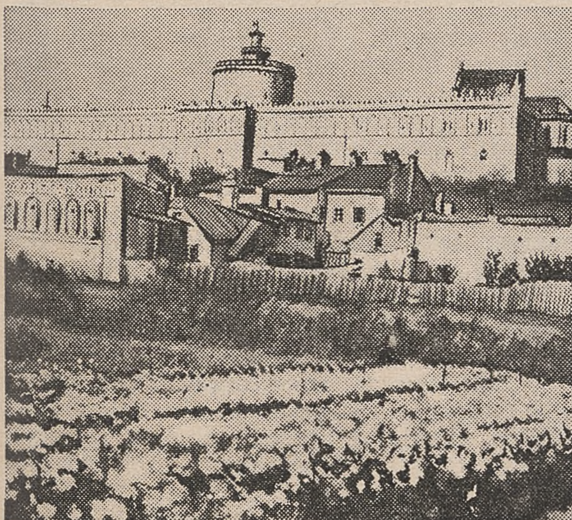
MLEKO jest wydzieliną gruczołów mlecznych samic ssaków. Zawiera ono w odpowiednim stosunku wszystkie niezbędne do wzrostu ustroju młodego składniki organiczne i nieorganiczne i dlatego już samo wystarcza jako pokarm.

Jako towar najważniejszym rodzajem jest mleko krowie. Mleko jest roztworem wodnym ciał ciałkowatych, cukru mlecznego i soli mineralnych, w którym tłuszcz z kazeiną (sernikiem) tworzy delikatną emulsję czyli zawiesinę, nadającą mleku nieprzeźroczysty wygląd i mleczno-białą barwę.

Skład mleka różnych zwierząt nie jest jednakowy: wogóle mleko przeżuwających zawiera więcej kazeiny i tłuszczu, mleko zaś kobiece, kobyle i ośle więcej obfituje w cukier mleczny. Cukru znajduje się w mleku kobylem więcej niż w mleku krowiem, koziem i t. d. Przeciętny skład mleka krowiego jest następujący:

wody	87.7%
tłuszczu	3.4%
składników mineralnych	8.9%
cukru	4.6%
sernika	3.0%
albuminy	0.5%

Na ilość i jakość krowiego mleka wpływają następujące czynniki: wiek, rasa, indywidualność zwierzęcia, jakość i ilość paszy, czas dojenia, tryb życia. Najwięcej mleka dają krowy w wieku około lat 10; im więcej mleka daje krowa, tem mniej zawiera ono suchej pozostałości. Rasy nizinne dają dużo mleka chudego, rasy zaś górskie dostarczają mniej mleka tłustego i z większą suchą pozostałością; przytem pośród osobników jednej rasy nie wszystkie osobniki wydają jednakową ilość mleka. Pasza bogata w białko, jako to: kiełki, makuchy, otręby, podnosi zawartość tłuszczu i kazeiny w mleku: pasza wodnista, jak wytłoki buraczane, wywary, zwiększa wydajność mleka; zjełczałe makuchy, zgniłe ziemniaki i t. p. nadają mleku przykrą woń i smak. Ranny udój jest bardziej wodnisty, niż południowy i wieczorny. Ruch umiarkowany wpływa dodatnio na jakość mleka.



LUBLIN—Zamek królewski

Mleko jest towarem, łatwo ulegającym zepsuciu. Ażeby zapobiec kwaśnieniu mleka, które jest wynikiem fermentacji cukru mlecznego pod wpływem bakterji (Bacillus acidi lactici), znajdujących się w powietrzu, stosują różne środki. 1) Oziębianie—sposób najprostszy; na Syberji mleko zamrażają; kręgi mleka przewożą i sprzedają w całości lub częściowo. 2) Pasteryzowanie, przyczem mleko ogrzewa się do 75° i następnie oziębia. Sposób ten zabija bakterje kwasu mlecznego, lecz nie niszczy niektórych drobnoustrojów chorobotwórczych (np. zarazków gruźliczych), o ile się te znajdują w mleku. 3) Gotowanie dwu lub trzykrotne czyni mleko znacznie trwalszem, zabija laseczniki gruźlicy i tyfusu. Jest to najprostszy sposób domowy konserwowania mleka. 4) Sterylizowanie czyli wyjaławianie. W tym celu mleko ogrzewają dłuższy czas w zamkniętych naczyniach do 100° lub krócej zapomocą pary przegrzanej do wyższej temperatury, przyczem mikroby giną. W tym wypadku jednak smak mleka ulega zmianie oraz zmniejsza się jego strawność. 5) Kondensowanie. Mleko t. zw. kondensowane (zgęszczone) wyrabia się przez odparowanie mleka pod zmniejszonem ciśnieniem do gęstości syropu, dodanie cukru (12%) lub bez dodatku cukru i napełnienie blaszanych puszek, które zostają hermetycznie zalutowane. Albo też usuwają wodę całkowicie, i wyrabiają mleko w proszku.

Badanie mleka ma na celu oznaczenie ilości najważniejszego pod względem handlowym składnika t. j. tłuszczu, i wykrycia zafałszowań.

Mleko nazywa się fałszowanem, gdy dodano do niego wody, środków konserwujących, jak soda, wapno, kwas salicylowy, kreda, mąka, cukier i t. d., gdy do mleka niezbieranego dodano mleka zbieranego, oraz gdy z mleka usunięto część tłuszczu.

Mleko winno pochodzić od zdrowych krów i mieć wygląd i smak normalny. Mleko normalne posiada odczyn dwustronny, t. j. jednocześnie słabokwaśny i słaboalkaliczny.

Mleko bułgarskie (yoghurt) jest to mleko zsiadłe, otrzymane przy udziale specjalnych bakterji. Przetwór ten wstrzymuje procesy gnilne w kiszkach.

Kumys jest to przefermentowane mleko klaczy, w którem oprócz zwykłych składników mleka znajduje się alkohol, i dwutlenek węgla, co czyni napój ten musującym i lekko upajającym; kumys jest zdrowy i lekko strawny, bywa zalecany w celach leczniczych.

Kefir ma smak podobny do kumysu; wyrabia się z mleka krowiego, które fermentuje pod wpływem grzybków "kefirowych."

Masło jest to tłuszcz z mleka, zbity w stałą masę skutkiem dłuższego kłócenia śmietany lub śmietanki. Aby zebrać tłuszcz na małą skalę, mleko pozostawia się w zimnem miejscu i, gdy skwaśnieje, zbiera się śmietanę, na większą skalę oddziela się tłuszcz od mleka słodkiego w postaci śmietanki i przerabia się na masło. Oddzielanie śmietanki odbywa się zapomocą specjalnych przyrządów "wirówek" (centryfuga lub separator Laval'a), które mleko rozdzielają na śmietankę i mleko zbierane. Aby zapobiec wydzielaniu się tłuszczu ze śmietanki "homogenizują" ją, to jest rozcierają kuleczki tłuszczu zapomocą tłoka z agatu. Jednocześnie na ściankach separatora osadza się warstwa szlamu, który zawiera zanieczyszczenia wraz z różnemi bakterjami. Wydzielanie masła uskutecznia się najłatwiej z kwaśnej śmietany, trudniej ze śmietanki słodkiej. Maślnice (kierznie) używane do wyrobu masła mają rozmaitą budowę. Najprostszy typ to beczułka nieruchoma, w której porusza się dziurkowaty tłok z góry na dół; inny typ, to beczułka stojąca lub leżąca, przez której środek przechodzi ruchoma oś pionowa lub pozioma, opatrzona skrzydłami, albo też cała beczułka z zawartością jest w ciągłym ruchu. Kuleczki tłuszczu, znajdujące się w śmietanie, poddane silnym wstrząśnieniom, zbijają się w większe bryłki. Bryłki te oddzielają się od cieczy, mającej wygląd tłustego mleka, zwanej maślanką. Masło, wychodzące z maślnicy, zawiera zwykle od 10—22% maślanki; dla pozbycia się jej należy ugniatać masło z wodą ciągle odnawianą, dopóki nie zacznie ona prawie czysta odpływać. Jednocześnie solą masło, zwłaszcza przeznaczone na dłuższe przechowywanie. Do ugniatania masła służą specjalne przyrządy, bardzo dokładnie czynność tę spełniające. Przy wygniataniu dodają też często (zwłaszcza do masła zimowego—białego) barwnika żółtego (orleanu, kurkumy lub barwników anilinowych). Masło do potraw solą, topią i cedzą przez rzadkie płótno do fasek. Faski albo beczułki bywają bukowe lub olchowe, często wyłożone pergaminem, jak tego wymagają na niektórych rynkach (Londyn, Kopenhaga).

Dobre masło winno zawierać co najmniej 80% tłuszczu i co najwyżej 15% wody.

Tłuszcz, zawarty w maśle, jest mieszaniną glicerydów: palmityny i stearyny (56%), oleiny (36%), butryny oraz kapryliny i kaproiny (8%). Punkt topliwości wynosi przeciętnie 31°, gęstość = 0.93. Dobre masło powinno mieć przyjemny smak i zapach i winno być spoiste i trwałe. Masło, zawierające dużo wody i sernika, łatwo ulega zepsuciu.

Ser jest to sernik, wydzielany z mleka, odpowiednio przygotowany. Pod względem pożywności ser dorównywa prawie mięsu. Sery wyrabiają z mleka kwaśnego i słodkiego w rozmaity sposób. Najprostszym serem jest twaróg, który otrzymuje się przez ogrzanie zsiadłego mleka krowiego bez śmietany.

Twaróg oddzielają od surowicy mleka czyli serwatki (kwaśnej) zapomocą sączenia przez płótno i prasowania.

Ser polski (krowi) i owczy robi się w taki sam sposób, tylko z mleka kwaśnego ze śmietaną; po wyciśnięciu ser suszy się w suszarni.

Wszystkie lepsze sery wyrabiają ze słodkiego mleka, które ścina się sztucznie zapomocą tak zwanej podpuszczki. Jest to wyciąg, zawierający pewien enzym (ferment), zwany laktazą. Sernik taki, po oddzieleniu go od serwatki słodkiej, przerabia się na sery twarde i miękkie w najrozmaitszych formach, w których się prasuje i dojrzewa. Twarde sery dojrzewają miesiącami i latami, miękkie dojrzewają już po 4 tygodniach. Dojrzewanie polega na szeregu różnych przemian. Białko ulega częściowemu rozkładowi podczas fermentacji gnilnej, przyczem tworzą się amidokwasy, amoniak i t. p. Cukier mleczny pod wpływem fermentacji daje zwyczajny alkohol i dwutlenek węgla, który tworzy oczka w serze. Tłuszcze, rozkładając się, dają lotne i nielotne kwasy tłuszczowe. Ilość wody podczas dojrzewania zmniejsza się znacznie.

W dojrzewaniu sera biorą udział oprócz bakterji także pleśnie (ser Roquefort). Odróżniają sery przetłuszczone (z mleka niezbieranego z dodatkiem tłuszczu), tłuste (z mleka niezbieranego), półtłuste i chude (z mleka zbieranego).

1) Sery twarde: szwajcarski (Emmentaler albo Gruyere), Parmezan włoski, holenderski (Edam, Gouda) i litewski; duński (chudy), Chester (tłusty lub półtłusty) angielski, Roquefort (ser owczy). 2) Sery miękkie: Camembert (tłusty), Brie i Neufchatel (chudetłuste), limburski (zazwyczaj chudy).

Staropolskie Zwyczaje Noworoczne

W dawnej Polsce nowy rok rozpoczynał się od Bożego Narodzenia, a 1szy styczeń przypadał w oktawę narodzin Chrystusa, w starożytności zaś zaczynał się nowy rok na wiosnę i przypadał w marcu.

Koniec starego i początek nowego roku z dawien dawna obchodzono "na wesoło." Oto stary rok, wypełniony całym szeregiem wysiłków, dążeń i zawodów, kończy się, a u progu staje rok nowy, prowadząc za sobą korowód dni nieznanych, tajemniczych. Każdy mimowoli spogląda na czas ubiegły, zastanawia się nad tem czego pragnął, a co osiągnąć zdołał, ze spokojnem wyrozumieniem patrząc na niepowodzenia i straty—a z powodzeń i chwil szczęśliwych ubiegłego roku czerpiąc wiarę we własne siły, oraz nadzieję na lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Życzenia noworoczne w dawnej Polsce były powszechne, wszyscy winszowali wszystkim i składali stosowne życzenia, wkładając w zgrabne rymy dużo swawolnego humoru i dowcipu. Z przechowanych do dziś z dawnych czasów rymowanych życzeń noworocznych widzimy, jak wszystkie one są pełne rubasznej, a nieraz frywolnej werwy. Widocznie nie wolno było za życzenia na nowy rok składane, choćby nacechowane ciętym dowcipem, obrażać się—za dowcip trzeba było płacić dowcipem, śmiano się więc ochoczo z całego serca i w licznem zazwyczaj towarzystwie spotykano nowy rok. Już proboszcz po kazaniu na nabożeństwie noworocznem winszował swym parafianom szczęśliwego roku, a po nabożeństwie przyjmował u siebie na plebanii, przy dobrze zastawionym stole, składających mu życzenia parafian. Od księdza udawano się do znaczniejszych domów, a potem w niekończącą się wędrówkę po znajomych. A że życzenia bez wypitku trudno sobie wyobrazić, więc pito, nie wylewając za kołnierz, miodek i gorzałkę, a i wina z Węgier lub Niemiec sprowadzane.

Przy kielichach rozwiązywały się języki na dobre, rąbano sobie verbum veritatis po staropolsku szczerze, "prosto z mostu," wybaczano dawne urazy i padając sobie w objęcia, życzono "Bóg cię stykaj," co oznaczało polecanie w opiekę boską.

Szlachta z roli żyjąca, zwyczajem rolniczym obrzucała się ziarnem, najczęściej owsem, aby zbóż obfitość była w przyszłym roku, a jadąc z powinszowaniami, sypała owies do rękawicy i w gościnie składała po szczypcie w każdym rogu stołu, zastawionego suto mięsiwem, trunkami, bakaljami i wszelkiego rodzaju potrawami. Każdy w nowy rok kogoś u siebie spodziewał się, więc stół staropolskim obyczajem musiał być odpowiednią mnogością potraw zastawiony, aby dla wszystkich gości jadła dosyć było. Przy powinszowaniach i życzeniach noworocznych rozdawano sobie upominki wedle stanu zamożności: konie, pasy lite, suto złotem haftowane, kołpaki sobolowe, szable, pierścienie, puhary i misy złote i srebrne. Winszowała też czeladź, składając państwu życzenia i chodząc "na kolendę między sobą."

W mieście zaś dziatwa ze szkółek i żaki obchodzili domy, suto wszędzie obdarowywani, śpiewając przytem piosenki zgrabnie ułożone i do okazji właściwie dostosowane. Zakonnice i księża w szkołach parafialnych układali dla dziatwy rymowane powinszowania noworoczne, prześcigając się między sobą w zgrabności rymów i ciętości wiersza.

Kolędnicy noworoczni często przebierali się dziwacznie za "drabów," dziadów, Niemców, żydów, cyganów, naśladując ich mowę, ruchy i sposób ubierania się. Przebierano się też za wielkie niedźwiedzie, byleby tylko do śmiechu i wesołości pobudzić, a sutszy datek wydostać od rozbawionych gospodarzy. Powszechne były też noworoczne wróżby, wedle których dziewczęta chciały się wywiedzieć, co je w przyszłym roku czeka. W wieczór sylwestrowy zbierały się dziewoje do jednej większej chaty i wspólnie lały wosk, albo ołów, wybiegały przed chatę, nadsłuchując szczekania psów i z tego wróżąc, z której strony przybędzie w swaty młodzian urodziwy, palono len, a u której w górę wzleciał, to niechybne zamężcie w przyszłym roku czekało, kręcono gałki chleba, a o północy przy zapalonych świecach siadywano przed zwierciadłem, by w niem ujrzeć przyszłego męża. Winszowano sobie, bawiono się ochoczo, czekano w ciągu tego roku spełnienia życzeń, a gdy i ten rok dobiegał końca, z kolei spotykano na wesoło następny Nowy Rok.

Lekarze chcąc poznać chorobę, patrzą na język; człek mądry z języka, to jest z mowy, poznaje charakter drugich. — Marewicz. Maks.

Prawdziwa miłość czyni mężczyznę tak niebacznym, że nie dba on wcale o to, czy kto wie o jego szczęściu.

BĄDŹ BŁOGOSŁAWIONA!

W szarej doli przetykanej
Naszą krwią i łzami,
Bóg zaludnił polskie łany
Swymi aniołami.
Ich źrenice wiarą płoną,
Pełne cnót ich łona,
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!

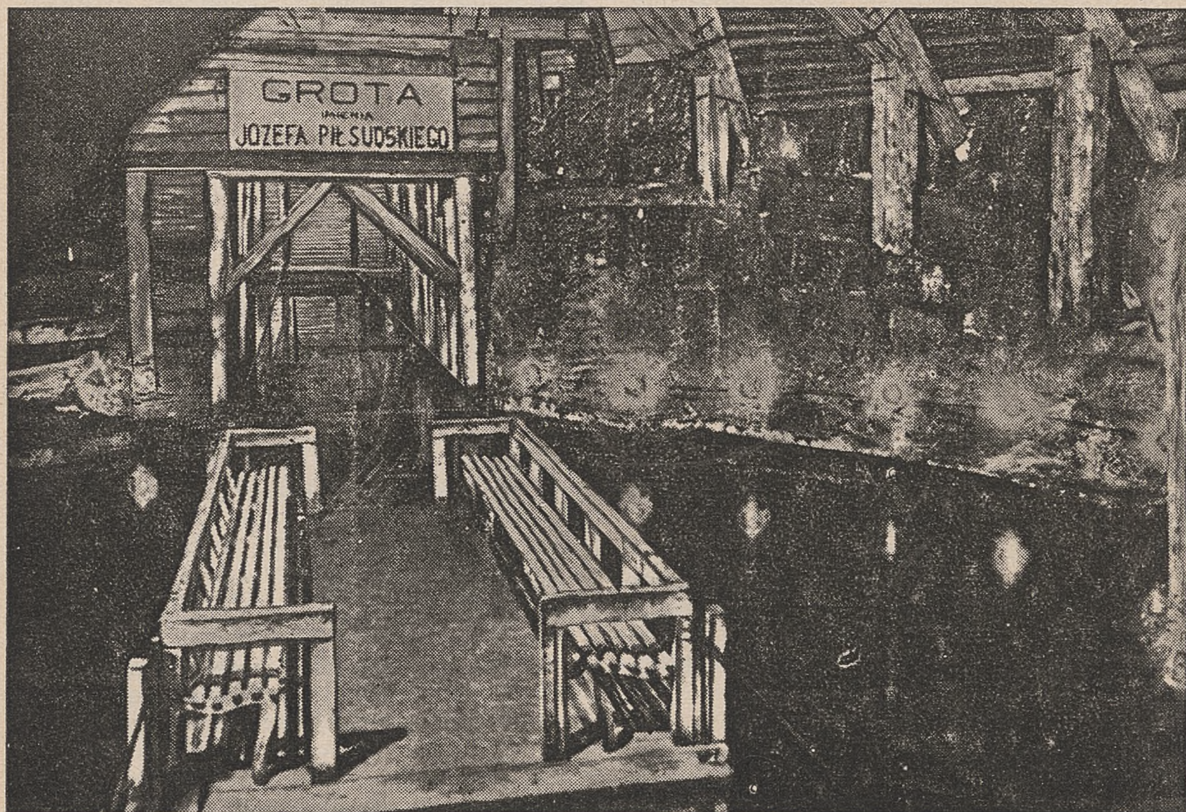
Ledwie dziecko ranną dobą
Oczęta otworzy,
Czyjże widzi wzrok nad sobą
Jaśniejszy od zorzy?
Starą piosnką nieuczoną
Kołysze matka rodzona
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!

I z tą piosnką dziecko rośnie,
Idzie w świat burzliwy,
I o złotej roi wiośnie,
Co ukwieci niwy:
Moc i wiarę niezwalczoną
Czerpie z matki łona,
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!

A gdy ludzie go zasmucą,
Gdy poranią ciernie,
Znów się oczy do tej zwrócą,
Co kocha tak wiernie!
W niej otucha, kiedy łono
Burza rwie szalona,
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!

I bywają takie chwile
W dobę dziejów groźną,
Że na świecie, jak w mogile
Ciemno, głucho, mroźno,
Wtedy one wiary siatką
Osnuwają łona,
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!

I że dzisiaj przez popioły
Idziem w kraj wyśniony.
To sprawiły te anioły,
Te matki i żony!
One świecą cnót koroną
Przez nie wstała — Ona —
Polska Matko, Polska Żono
Bądź błogosławiona!



WIELICZKA—Grota Imienia Józefa Piłsudskiego

KONKURY W DAWNEJ POLSCE

COFNIJMY się Kochani Czytelnicy myślą o 400 lat do dawnej naszej Polski.

Jakie to były wtedy obyczaje? Czy bodaj w drobnej mierze przypominające dzisiejsze czasy? Pomówmy więc o "konkurach."

Dzisiaj odbywają się rozmaicie, lecz wtedy, przed 400 laty, miały te sprawy swój ustalony ceremonjał.

Z oświadczynami miłości nie szło gładko, jako, że panny—o ile nie chodziło o chytre i wyćwiczone "dworki"—bywały aż nadto wstydliwe. Szukał tedy kochanek nieraz długo sposobności, aby wybrance swego serca oświadczyć, tajone uczucie. W końcu czynił to albo w słowach (wtedy często uciekała), albo liścikiem jakowymś, przesłanym przez zaufaną osobę, albo poprostu, przedeptując jej trefnie trzewiczek w czasie tańca. Gdy zaczynał już "bywać," czyli chadzać "w oględziny," wówczaś musiał już bardzo mieć się na baczności. Trzeba było być wymownym i gładkim, unikając równocześnie grubszych żartów, trzeba było akkomodować się rodzicom, ukazując swoją energję męską. Jeśli chodziło o "sfery wyższe," to taki "konkurent-gaszek," popisywać się musiał swoją "wspaniałością" i fortuną: zajeżdżał tedy w poszóstnych koczach, z barwistą służbą, służbie domowej rzucał pieniądze, a pannie przywoził kosztowne podarunki. Ale panienka przechodziła wówczas pod kierunkiem matki ciężką szkołę umiejętności "przypodobania się kawalerowi." Oto jak kronikarz ówczesny poucza nas o tem:

Takie macierzyńskie przestrogi—pisze kronikarz polski—dawały matrony swoim pannom. "Gdy się o co spytają, wymawiaj bezpiecznie (śmiało), ażeby z mowy twojej poznał, że masz rozum, twarzy sobie zawsze przymuskaj, używaj barskiego mydła, ażebyś zawsze była pięknego lica, pocieraj ciało gorzałką, zmieszaną z białkiem, ażebyś płeć delikatną miała, i miej zawsze dobrze sfałdowaną sukienkę, drobniusienko stąpaj, wzrok miej skromny, ale śmiały. Kiedy mężczyzna powie ci coś dowcipnego, ręką, na której masz pierścień, twarz sobie od śmiechu zasłaniaj, zatyczki na głowie często oprawiaj i t. d."

Nieraz konkury zaczynały się psuć, kawaler zaniedbywał pannę i wizyty ku rozpaczy jej samej i rodziców. Wówczas dzieweczka owej starej epoki, posyłała mu do domu chusteczkę, skropioną łzami, a w niej pierścionek, otrzymany w podarunku. To samo czynili często także zaniedbywani przez swoje "ukochane" kawalerowie, choćby Jan Kochanowski, jak sam wyznaje w swoich wierszykach.

Jeśli druga strona nie była twarda, "jako skała," następowały "przeprosiny." "Kawaler—jak opisuje historyk Maciejowski—szedł wtedy albo osobiście oczyścić się z zarzutu, albo posyłał wierszyki rymowane na pięknym papierze, przysypanym złotym piaskiem, albo słał pannie marcepany i owoce, czy woniejące wieńce z świeżych kwiatów, albo wreszcie zamawiał muzykantów i kazał im grać wieczór pod oknami obrażonej, tak długo, aż zabliźniła się rana w jej sercu. Wtedy zgoda następywała i kochanek nie odstępował już wybranki swego serca."

Zaręczyny należały w onych czasach do ważnych uroczystości familijnych, a odbywały się nieraz z całą pompą. Obowiązywały też mocniej, niż w dzisiejszych czasach, bo były prawie aktem kościelnym. Ale na upartego kawalera, co bałamucił pannę, a swobody kawalerskiej tak łatwo wyzbyć się nie chciał, trudno było radę znaleźć. Jeśli kandydat był bogaty, familjant i do rzeczy,—ojciec narzeczonej zdobywał się wreszcie na staropolską ostateczność. Podczas jakiejś uczty, w gronie umyślnie sproszonej, szerszej rodziny, sadzano pana młodego koło panny, podpijano go należycie winem, a gdy nie bardzo już wiedział co czyni, wołano księdza-przyjaciela (też pod dobrą datą) i urządzano naprędce ślub.

Około południa następnego dnia, budził się uparty do niedawna konkurent w łożnicy małżeńskiej. Klamka zapadła. O rozwodach ani się śniło nikomu. Uroczystości weselne, zaczynały się tedy na dobre i trwały zwykle kilka dni.

A teraz pomówmy jeszcze o naszych elegantkach. Otóż kroniki mówią, że kobiety polskie, aż do 18 wieku żyły naogół skromnie i statecznie odróżniając się pod tym względem dodatnio od elementu cudzoziemskiego. Polki słynęły nawet zagranicą z piękności i uroku, lecz miano im za złe, że nie są do miłości skore. I dlatego to dowcipny kronikarz Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, powiedział raz przy uczcie, że trzebaby prosić Boga o więcej "ciepła" dla Polek. Kobieta polska umiała panować nad własnem sercem, liczyła się bacznie z dobrą opinją o sobie. Polski ideał niewiasty w dawnych wiekach, nie tyle żądał od kobiety piękności—chociaż tę piękność wysławiali poeci doby ówczesnej, jak

Kochanowski, Szarzyński—ale raczej żądano od kobiety wierności, stateczności, powagi, zmieszanej z tym osobliwym wdziękiem, który wszystkich pociąga i zniewala.

Wiadomo, że już przed wiekami kobiety polskie, chociaż ukryte w cieniu pałaców i domostw, miały wielki wpływ na mężów, ba, nawet na politykę, a mimo to mężowie zazdrośnicy pilnowali dobrze swoich powabnych małżonek, a skandale małżeńskie należały do rzadkości.

Nie brakło jednak także w Polsce już w XVI i XVII stuleciu elegantek i modniś, o których rozpisuje się Górnicki, na które sarkają gęsto pobożni kaznodzieje. Zachodnie zwyczaje, rozpowszechniające się na dworze królewskim i na dworach wielkopańskich — żłobiły ciągle swoje ślady.

Słyszymy tedy o wymuskanych białogłowach, które łatwo było rozpoznać po rozmowie, stroju i manierach. Strój ich bywał przesadny, coraz to inny, naśladowany z mody zagranicznej, pełno było przy ich sukni "frędzli," a na twarzy malowidła.

Czytamy niejednokrotnie u pisarzy naszych w XVI wieku, jak to taka elegantka "targa sobie włosy i brwi dla ozdobienia czoła i oka, na twarz nakładzie pełno "muszek," że wygląda, jak w maszkarze, nie rozśmieje się swobodnie, gdyż boi się, aby się jej malowidło na twarzy nie złupiło, nie może się zarumienić, chyba rano, gdy "jeszcze nie nakładła farby na gębusię." Pisze o nich historyk Górnicki: "Ubrawszy się, stoi taka niewiasta, jak drewno, tęskliwie oczekując łojowego słońca (to jest: oświetlenia wieczornego), by przy świecy najpiękniej wydały się wątpliwe jej wdzięki. Męczy się w swoich sztywnych sznurówkach i niewygodnych szatkach, omdlewa ze zmęczenia, aż ją wodą trzeba skrapiać i cucić, lecz nie wyrzeknie się nastrzępionych włosów i farb."

A wielki kaznodzieja Skarga tak mówił o naszych dawnych niewiastach: "Nakładłszy na siebie drogich farb, strzępków, malowideł, zapachów, idzie taka elegantka podrygając, albo wyciągnąwszy szyję, a oczami mrugając, stąpa lekko.

Najnieznośniejszemi okazami już i tamtej epoki były atoli stare baby z wielkiemi, nieposkromionemi pretensjami do życia.

Stara zalotnica nie wątpiła nigdy o sobie "jużem nie młoda, alem jara." Uśmiechała się przez srebrne sztuczne ząbki, przymocowane drutem do dziąseł, gdy swoich własnych nie stało. Wyprawiała dziwne miny i sudery, wdzięczyła się zalotnie, nieraz ku serdecznej uciesze młodych, spoglądających na taką komedję. Kronikarz Maciejowski przytacza starą piosenkę naigrywającą się ze starej zalotnicy: "Miała baba żaka—czy tego junaka—więc go babsko malowało—kiedy się napiła—firleje stroiła, z onym żakiem—rozkosznym śpiewakiem." Ale już wówczas świat był materjalny. To też bywało nierzadko, że gdy "babsko" miało grubsze grosze, młodzieniaszek szedł do ołtarza i pod opieką starej żony, wnet urastał na zamożnego szlachcica, lub bogatego mieszczanina.

Największy Dłużnik na Świece

JEDEN z mieszkańców San Jose, w Kalifornji, może uchodzić za największego dłużnika na świecie. Dług jego wynosi bowiem przeszło trzysta miljardów, czy jak kto woli, przeszło trzysta biljonów dolarów. Bez żadnych żartów. Winien jest tyle pieniędzy pewnej lichwiarskiej spółce pożyczkowej.

Ów jegomość w roku 1897-ym pożyczył sto dolarów na zakupno wozu z zaprzęgiem. Zgodził się płacić 10 procent miesięcznie—120 dolarów procentu rocznie od pożyczonych stu dolarów. Ładny interes. A ponieważ miał spłacać miesięcznie i płacić od procentu procent w razie nieuiszczenia swej raty i procentu w terminie, więc wynosiło jeszcze więcej.

Ów pan "Iks" nie był jednak w ciemię bity. Pożyczywszy pieniądze, drapnął gdzie pieprz rośnie i nie pokazał się w San Jose, aż obecnie. Gdy się zjawił, wierzyciele bezzwłocznie udali się po swoją należność z procentami. I cóż się okazało? Kiedy eksperci lichwiarskiej spółki pożyczkowej obliczyli dokładnie procent od pożyczonych stu dolarów i procent od niepłaconego procentu, owe sto dolarów zamieniło się w 304,840,332,685 dolarów i 16 centów. Przyciśnięty do muru dłużnik zapłacił pierwszą ratę: 19 dolarów, 36 centów.

Jeżeli będzie tyle spłacał miesięcznie, to spłaciłby dług u lichwiarzy za jakieś, mniej więcej, miljard, dwieście siedemdziesiąt miljonów, sto sześćdziesiąt osiem tysięcy lat.

Jest to bardzo pobudzającem — popatrzeć prosto w oczy każdej trudności.

Mądrość bez Boga jest tego rodzaju, że nie wiedzieć czy w domu warjatów, czy w piekle jej źródło — pierwszy leży bliżej, drugie zato głębiej.

Bardzo trudno znaleźć siedmiu głupców, bo choć ich jest bardzo wiele, jednak żaden nie chce się przyznać, że głupi.

Jedna uncja zapobiegliwości jest lepsza, aniżeli 200-funtowy lekarz.

Niektórzy mężczyźni myślą więcej aniżeli mówią, a niektórzy zaś mówią więcej, — aniżeli myślą.

R. Hernicz

BABIE LATO

LEGENDA LUDU POLSKIEGO

W CHŁODNEJ zazwyczaj, mglistej i pochmurnej, a nieraz zimnej i słotnej porze jesiennej trafia się czasem niemało dni ślicznych, pogodnych i słonecznych, zwanych powszechnie "babiem latem". Dzieje się to przeważnie na początku października, jak świadczy o tem przysłowie: "Po świętej Brygidzie, babskie lato idzie."

Na skoszonych łąkach, obsianych już lub tylko zaoranych polach, ścierniskach, ugorach i pastwiskach widać wtedy dużo białych, cienkich nitek pajęczyny. Rankiem są one pokryte kroplami rosy, w których przegląda się wschodzące słońce, tworząc nieduże lecz wspaniałe obrazy tęczy. Gdy przed południem obeschnie rosa, snują się te śnieżno-białe włókienka w powietrzu, unoszone przez lekkie podmuchy wiatru. W swej powietrznej wędrówce zaczepiają się one często o grudki ziemi, o pożółkłe łodygi traw i chwastów, o gałązki drzew i krzaków, o płoty i inne napotkane przedmioty, powiewając jak postrzępione płótna białych sztandarów. Muskają też twarze ludzi, pracujących w polu i okrywają ich strój srebrzystemi nitkami.

Te delikatne włókienka czy nitki, tak jak i owe słoneczne dni jesienne, a raczej i jedne i drugie razem — nazywa się zwykle "babiem" lub "babskiem latem". Jesienne, srebrzyste nitki "babiego lata" są wytworem wielkiej ilości młodych pajączków z gatunków namiastków wędrownych (Thomisus), krzeczków (Lycosidae) i innych. Z nastaniem chłodu wspomniane pajączki poszukują dogodnych miejsc dla przepędzenia zimy. Dlatego wydostają się na jakieś ponad ziemię wzniesione przedmioty i siedząc na nich wyciskają z osobnych w swem ciele otworów — t. zw. kądzielników — ciecz, która na powietrzu tężeje w postaci cienkich, białych włókienek. Gdy wiatr poruszy niemi, puszczają się pająki swobodnie i dają się unosić w powietrzu tak daleko, aż znajdą miejsce odpowiednie na leże zimowe. W razie zaczepienia się nitki o jakiś przedmiot wytwarza pająk nowe włókienka i tak odbywa dalej swą podróż w powietrzu. Jeśli ona trwa zadługo i pająk pragnie osiąść, pląta nitki w węzełek, na którym opuszcza się na ziemię, jakby na jakimś spadochronie.

Lud polski otoczył babie lato wieńcem legend. Jedna z nich mówi, że te srebrzyste nitki pajęczyny, unoszące się podczas "babiego lata" w powietrzu, są "niebieską przędzą" z kądzieli N. Panny Marji, która w ten sposób przypomina gospodyniom na wsi, że już czas skończyć międlenie i czyszczenie lnu i konopi, a zabrać się trzeba do ich przędzenia. Inna znów legenda opowiada, że była raz dziewczynka, której brat miał pójść na wojnę. W obawie o jego życie prosiła ona w swych gorących modlitwach Matkę Boską o łaskę, aby koszula utkana przez nią dla brata ochroniła go od śmiertelnej rany. Matka Najświętsza, wzruszona głęboką miłością do jedynego, kochanego brata, wysłuchała jej prośby i obdarzyła koszulę tę cudowną właściwością, o którą dziewczynka prosiła. Dowiedziała się o tem koleżanka dziewczynki i ukradła jej tę cudowną koszulę. Ukarana zato śmiercią, pokutuje dotąd w ten sposób, że siedzi przy kądzieli i bez przerwy przędzie, a wiatr rozrywa wysnutą przez nią nić i roznosi te kawałki w pogodne dni jesienne daleko po świecie . . . .

Takie i tym podobne legendy opowiada nasz lud, tłumacząc sobie powstanie i znaczenie srebrzystych włókien babiego lata.

WIEC

Przemawia taki i owaki, nareszcie komunista.

—Urągacie nam, a przecież to komuniści spełnili w Rosji zadanie pogrążenia caratu. Za to jedno możecie nazwać ich . . .

Głos z galerji przerywa:

—Świńską szczeciną do ścierania plam samodzierżawnych.

U SWATKI

—Panie Izydor, co ja mam dla pana za kandydatkę na żonę. Bogata za dwie panny, mądra za dwie, gospodarna za dwie . . .

—A jak tam z latami?

—Z latami? No, ona ich ma za trzy . . .

O FILOZOFJI

—Pański syn co zamierza studjować?

—Filozofję.

—Hm . . .

—Niepodoba się to panu?

—Nie.

—Dlaczego?

—Bo widzi pan, kiedy Pan Bóg tworzył z gliny pierwszego człowieka, djabeł podpatrzył i robił z boczku to samo. Tylko, że Pan Bóg stworzył Adama, a djabeł małpę.

—Co to ma wspólnego z filozofją?

—Ma, bo właśnie filozofja jest małpą mądrości.

Trzej Królowie w Dawnych Zwyczajach

DZIEŃ świąteczny Trzech Króli, tak jak i poprzedzający go wieczór, szczodrym był dawniej zwany, bo w tym czasie był zwyczaj składania darów, czyli kolend, które dawali rodzice dzieciom, gospodarze czeladzi, możni sąsiadom, parafjanie plebanom. Tutaj wspomnieć trzeba o pewnym bardzo starym zwyczaju, który w Warszawie już jest zapomniany od wieków, a przechował się jeszcze gdzieniegdzie na zapadłych wsiach. Taksamo jak wilja Bożego Narodzenia i Wielkanoc mają swoje tradycyjne potrawy, tak i wieczór poprzedzający święto Trzech Króli uświetniony bywał ucztą o swoistym charakterze. Był to ostatni dzień t. zw. szczodrych wieczorów, które trwały od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Przez ten cały czas od zapadnięcia zmroku nie wolno było zajmować się jakąkolwiek pracą. Wieczory były poświęcone wspólnemu śpiewaniu kolend, pogawędkom i zabawom w gronie rodziny i najbliższych znajomych. Spożywano przytem potrawy, przedstawiające zapasy zimowe, z których wobec zbliżającej się wiosny można już było śmielej zaczerpnąć. Zjawiał się więc na stole miód, orzechy, suszone owoce, tradycyjne fefernuchy, czyli twarde pierniki, oblewane miodem, wreszcie leśne jabłka, których przechowanie do tego czasu, należało do specjalnej umiejętności. Były to więc zapasy, które gromadzić musieli niegdyś ludzie pierwotni — ludzie leśni.

* * *

"W domu, na końcu obiadu" — pisze Gołębiowski — "roznoszono ciasto, którego tyle sztuk było, ile osób przytomnych, w jednem z tych ciast znajduje się migdał. Kto z migdałem ciasto otrzymał, królem tej rodziny został i królowę mianował, ofiarując jej kosztowny wieniec lub piękny bukiet, z prawdziwych, starannie przygotowanych, lub sztucznych kwiatów. Jeśli znana była liczba osób płci obojga, jeden półmisek ciast roznoszono wtenczas mężczyznom, drugi kobietom, a los zarówno króla, jak i królowę stanowił (t. j. obdarzał migdałem). Wszyscy pili ich zdrowie, cześć im oddawali i w rodzinie tej trwało rok cały ich panowanie."

* * *

Wójcicki w ten sposób objaśnia powstanie tego zwyczaju:

Zbierała się cała gromadka jednego plemienia ze stron rozmaitych do najznakomitszego w tym rodzaju, zbierała się nie na jedną dobę, a na czas dłuższy, z nim i z sobą wspólnie rok dawny kończyć, rok nowy przyjemnie zaczynać było—tak więc zjechawszy się przed wilją nieco, razem przepędzali święta Bożego Narodzenia, rok nowy i święto Trzech Króli. że to była ostatnia zwykle uczta familijna, ożywić ją chciano tą zabawą.

* * *

Do przedmiotów poświęconych na Trzy Króle przywiązywane są różne wierzenia zabobonne. Tak np. złotem święconem określa się szyję na ból gardła—kadzidłem i mirrą nakadzano domy, obory, bydlę chore—kredą pisze się na każdym uszaku mieszkalnego domu, stodoły, spichlerza i obory litery K-M-B (Kasper, Melchjor, Baltazar).

W przededniu i w święto Trzech Króli chodzili i chodzą dotąd chłopcy (dawniej żaki) po domach z latarnią w kształcie ruchomej gwiazdy i śpiewają kolendy. Z dniem Trzech Króli kończy się okres "świąteczny", który zaczyna się w wigilję Bożego Narodzenia. Kończą się przedstawienia "szopki", Heroda, wędrówki chłopców z gwiazdą, kolendowanie i t. d. Z dniem Trzech Króli wchodzimy w okres karnawału, święconego niegdyś wspaniałym kuligiem, dziś balami i zabawami tanecznemi.

Kalendarz mówi, że na Trzy Króle przybywa dnia o jedną minutę. Przysłowie potwierdza to w tych słowach: "Królowie pod szopę, — dnia na kurzą stopę."

Humor i Satyra

ZŁAPAŁA SIĘ

Panna Mania boi się alkoholików jak ognia. Dlatego zamierza wypróbować przed ślubem swego narzeczonego, czy nie ma skłonności do pijaństwa stawia więc do kolacji 75-procentową nalewkę i kalkuluje: spostrzeże się, to dobrze, a nie, to zrywam z nim!

Próba wypadła na niekorzyść narzeczonego. Wypił kilka kieliszków, nie rzekłszy ani słówka! Ale następnego dnia panna Mania otrzymała list następującej treści:

"Wielce Szanowna Pani. Nasze drogi niestety muszą się rozejść! Nie mogę poślubić kobiety, która pije!"

ANGIELSKA FLEGMA

— Jimmy, proszę cię, jeżeli już tak przez cały dzień musisz trzymać ręce w kieszeni i siedzieć na krześle, to przynajmniej możesz mi zrobić jedną grzeczność!

— Jaką?

— Wyjm cygaro z ust, gdy całujesz.

ROMANS KOŚCIUSZKI

NIE z panów, lecz panem się mienił ostatni z hetmanów, Józef Sosnowski, wojewoda połocki. Z szarego szlachetki zrodzony, urósł w karmazyna, do godności splendorów parł się człek próżny, nie bacząc na środki. Przedtem jednak zdobył fortunę, co pod owe czasy, w przededniu rozszarpania Polski, zgoła trudnem nie było.

Tak ci wyrósł na pana — nie z panów, Józef Sosnowski, dziedzic Sosnowicy i Ratna.

I nie byłoby go poco wspominać, bo smutną pamięć Jegomość hetman po sobie zostawił. Ale historja jedno imię z drugiem kojarzy, a temci gorzej dla złego, bo żyć będzie w ludzkiej pamięci tak długo, póki w niej wytrwa uwielbienie dla cnót bohatera.

. . . .

Jedno z podań głosi, że Kościuszko pierwszy raz poznał pannę Sosnowską na balu u kanclerza Jędrzeja Zamoyskiego w Warszawie, najpodobniejszą jednak do prawdy zdaje się być relacja pewnego Litwina, który w swoim opisie kampanji, pod generałem Sierakowskim w r. 1794 poświęca długi opis wspomnieniu młodzieńczego porywu Kościuszki. Pisze on, że Kościuszko "zaproszony przez Sosnowskiego, chętnie ofiarował się dawać lekcje rysunków, początków matematyki i historji powszechnej, córce swojego protektora, Ludwice. Przy codziennem godzin kilku przepędzaniu, uczuli ci młodzi ludzie skłonność wzajemną, że zaś krewna Sosnowskiej, Karolina Zenowiczówna, przytomna zawsze była tym lekcjom, trafili na taki sposób wzajemnych sobie oświadczeń, że młody Tadeusz co miał powiedzieć Ludwice, zwracał się z tem do Zenowiczówny, skłonność do niej udając, panna zaś potwierdzając, albo podnosząc według uczucia własnego odpowiedź krewnej, swej pasji otwierała serce i wzajemną wzniecała w kochanku."

Bojaźń narażenia się ambitnemu ojcu, przepaść towarzyska między kawalerem bez fortuny i wielkiego imienia, a panną, liczącą się do pierwszych partji, zmuszała zakochaną parę nieraz do podobnych wybiegów, byle tylko pod zasłoną tajemnicy jak najdłużej używać lubych niepokojów, zwierzań się i niedowierzań, przysiąg i wyrzutów, znaczących spojrzeń i zdradliwych rumieńców . . . Zaiste potrzeba było pewnej sztuki maskowania się zimną obojętnością, lub mamidłami salonowej galanterji, żeby nie popaść w podejrzenie tylu interesowanych świadków, otaczających młodą panienkę. Wszakże cichy ten romans nie mógł liczyć na długie bezpieczeństwo, czuł to zapewne i sam kochanek, którego męski otwarty charakter zżymał się na tę konieczność udawania i ukrywania uczuć, nie potępiających go, ani wobec Boga, ani własnego sumienia, lecz przez wzgląd na ukochaną osobę niepodobna było jawnie wystąpić, lub wybuchnąć.

Pasujący się z własnemi myślami Tadeusz, do kogoby się tu udać, coby mógł przeważnym wpływem zwalczyć opór wojewody, znalazł tylko dwie osoby, nadto wysoko stojące, aby ich wdanie się nie rokowało pomyślnego skutku. Jedną był książę, generał ziem podolskich, dawny jego komendant, drugą król, który mu zawsze przychylne pokazywał oblicze i pysznił się tak zdolnym wychowańcem swojej szkoły. Jakoż, udając pilny interes, wyjechał do Puław, gdzie, przypomniawszy się księciu, który go przyjął z otwartemi ramiony, wyznał mu całą tajemnicę serca, opisał swe położenie, dumę ojca, marzącego o świetnem marjażu dla córki, a więc przeciwnego na zabój podobnemu związkowi, wkońcu napomknął o postanowieniu porwania panny, zgadzającej się na ten krok gwałtowny, który w owych czasach dość często się praktykował.

Książe, przychylnie dla zakochanego usposobiony, przytem wielki z natury przygód romansowych amator, przyrzekł go wspierać i bronić, wszakże radził wprzód zwierzyć się królowi, który wcale formalistą nie jest, owszem chciałby, żeby uboższa a wykształcona młodzież żeniła się z pannami magnackich domów, a tem samem modyfikowała wyobrażenia i zwyczaje, będące przeszkodą do zaszczepienia pożytecznych reform.

Kościuszko, pocieszony dobrem słowem księcia, ruszył do Warszawy, gdzie, jako dawny kadet, łatwo otrzymał wstęp do króla. Stanisław August przyjął go z całą życzliwością, wysłuchał serca spowiedzi, lecz zamiast pobłażania i otuchy, z właściwą sobie wymową zaczął mu wybijać z głowy ten niepotrzebny sentyment, który zakłócał spokojność zacnej rodziny, jemu psuł najświetniejszą karjerę, a rękojmji szczęścia nie dawał.

Młodzieniec wysłuchał tych rad ze spuszczoną głową, podziękował dobremu panu, ale w gruncie rzeczy nie myślał wyrzec się ani uczuć swoich, ani planu, jaki sobie ułożył. Pozostając, na jakiś czas, w stolicy, miał sposobność widywać się z kolegami i przyjaciółmi, a ci, zauważywszy jego melancholijne usposobienie, przytem zmianę cery, pytali o przyczynę. Nacierany, przyznał się im i wy-

spowiadał z wewnętrznego stanu, kto wie, czy nie prosił o radę i pomoc.

— Jeżeli ci panna sprzyja, — rzekł na to któryś, — to ją wykradnij, a jak nas tu widzisz, jesteśmy na twoje rozkazy. Rodzice będą zrazu ciskać pioruny, poruszą niebo i ziemię, potem przeprosić się dadzą, na czem zazwyczaj się kończy.

Najpewniej też w Warszawie, w gronie usłużnych kolegów ułożono plan uwiezienia panny i zrobiono potrzebne przygotowania: powóz wygodny, rozstawne konie, zręcznie skrzyżowane poszlaki, ksiądz umówiony, i wśród borów tajemnicze gniazdko, mające parę uleciałych ptaszków przytulić. Do takich wypraw, często powtarzających się, miano wiele zręczności: wszystko szło, jak z płatka.

Na nieszczęście czy szczęście, dyskretne słówko, puszczone w stolicy, doniosło się do króla. Jakoż natychmiast król ostrzegł Sosnowskiego, będącego w wielkich łaskach, aby się miał na ostrożności i córkę schował przed natarczywością kawalera.

Podobno pan pisarz litewski nie był, podonczas, w Sosnowicy, ale umyślnego posłał do żony, polecając jej, aby dla uniknięcia gotującej się katastrofy, natychmiast córki z domu wywiozła. (Obydwie dla wszelkiej pewności). Prawie jednocześnie, gdy ten list ostrzegający przyszedł do pani pisarzowej, a ta wydała rozkazy do najśpieszniejszego wybierania się w drogę, zjawił się Kościuszko, w sosnowickim dworze.

Widok niezwykłego ruchu między służbą męską i żeńską, przelatującą dziedziniec, kręcącą się po pokojach i wynoszącą tłomoki do stojących przed gankiem powozów, zdziwił i zmieszał gościa, jakby ukłótego w samo serce niedobrem przeczuciem.

Znalazłszy pootwierane drzwi na oścież, wszedł do sali i zastał tam panią pisarzową, mocno zalterowaną na jego widok. Powitanie było nader oziębłe, rozmowa sucha i urywana, jakby z natrętem. Skonfudowany kawaler, odpowiadając na zapytanie: — pocoś tu waćpan przyjechał? — które ciągle czytał w oczach pani, zaczął mówić o intencjach swoich względem panny Zenowiczówny, od której ma przyrzeczenie.... — że teraz radby ostateczną powziąć dezycję.... — że los.... że przyszłość jego od tego związku zależy.... że....

Ale pani pisarzowa widocznie nie miała ani chwili do stracenia; nie wypadło więc przedłużać wizyty. Nie było co dłużej popasać. Pożegnał się i odjechał, bez sposobności zamienienia choćby ostatnich spojrzeń z ukochaną osobą.

I tu koniec romansu. Kościuszko ból w sercu zaparł, pojechał walczyć za niepodległość Ameryki.

Nie postało pewno mu w myśli, że mógłby pozostać: człek był ze spiżu. Kwiatów miłości nie wiązał z laurami, jak raszyński bohater, co po nocy miłosnej dzień sławie wojennej oddawał.

. . . .

O miłości Kościuszki, o porwaniu jejmościanki pisarzówny, błąkają się po dziś dzień na Podlasiu liczne legendy. Lud tamtejszy wskazuje nawet mostek na rzeczce, gdzie jakoby konni z pościgu dopadli karocy, uwożącej kochanków. Na temże miejscu, powiadają, ojciec jegomość, urodzonego Kościuszkę na kobiercu rozłożył....

— Nie dla wróbli synogarlice.... — dopowiadał przy plagach.

Powiadają, że pan pisarz miał do tak srogiej pomsty słuszne powody, jako, że we wspomnieniach o tym wypadku nie brak i okienka, przez które nocką, o księżycu, przemykała się panna do sadu, nie brak nawet miejsca, gdzie stała jakowaś altana i gdzie pewnej nocy majowej, krzyk słodki bolesnego wzruszenia przerwał na chwilę pienia słowicze, a potem szept pocałunków w nich zginął.

— Kto był przy tem? Kto słyszał?

Każde podanie ma jednak pewną podstawę, — jakieś zdarzenie — krosna, na których dzierzga ludu fantazja, aż obraz pełny wysnuje. Istotnie w Sosnowicy pannę porwano.

W miasteczku Parczewie, o trzy mile od Sosnowicy, stał z rosyjskim garnizonem swoim kapitan Markow, który przyjeżdżał niekiedy do Hetmana, a przyjmowany grzecznie, korzystał z gospodarskiej uprzejmości tem chętniej, że mu wpadła w oko i niezmiernie się podobała jedna z panien, będących we fraucymerze samej Hetmanowej. Panna z czułem sercem, jak widać, nie umiała być srogą.... Tradycja nie podaje, jak się ci państwo porozumieli, ale to jest rzeczą pewną, że w tym samym czasie właśnie, kiedy Kościuszko wrócił na chwilę do Sosnowicy, a pani Hetmanowa w podróż się wybierała, pan kapitan z wielką zręcznością potrafił cichaczem w nocy wykraść z Sosnowicy swoją Donzellę, która uciekła z nim pokryjomu, ku wielkiemu zmartwieniu pani Hetmanowej i nieskończonym plotkom, w okolicy powtarzanym.

Gdy w lat wiele później imię Kościuszki zasłynęło w świecie, kiedy poczęto skwapliwie wyszukiwać wszelkich szczegółów z całego życia i przeszłości Generała, wówczas to, jak pisze Siemieński, pojawiła się owa wiadomość o wykradzeniu Hetmanówny przez Kościuszkę, a gdy Generał upominał o sprostowanie tego fałszu, autor utrzymywał, że wyczytał o tem w jakiejś gazecie angielskiej.

I pono istotnie pan kapitan miał jakąś przykrą na mostku przygodę, którą wraz ze słodyczą upojeń w altanie, podlaska opowieść obdarza Kościuszkę.

Gdzież prawda, bo nie zawsze w historji?

Urok tego kochania, po dziś dzień, jednak w Sosnowicy pozostał. Tysiąc ludzi o niem rozpowiada, bo gdy się wsłuchać w drzew jesienne poszumy, snuje się z tych szmerów historja bohaterskich uniesień i żalów.

Tu potężny wojownik, co na armaty szedł z kosą, drżał może w słodkim niepokoju, gdy czekał na ukochaną dziewczynę, tu może, nieulękniony, krył się przed ogrodniczkiem, gdy go nocą w parku napotkał, własnego cienia się lękał, by serdecznej tajemnicy nie zdradzić, tu jednak niewątpliwie przeżył chwile czarowne, jakich mu żadna gloria bitewna nie dała.

I to właśnie kochanie jakby do Sosnowicy przywarło, gdzie oczy nie zwrócić, tam żyje, bo myśl, żywy kształt daje wrażeniom, stroi w barwy drogą postać polskiego żołnierza i panny z białego dworu.

A najmiłośniejszy — to już stary dąb w parku. Przed laty obok niego padło sosny nasionko skrzydlate, i pęd młody wyniósł się szybko do słońca. Wtedy dąb się nad sosną pochylił, a może i ona, chociaż iglasta, ku niemu przygięła, aż twardo się zwarli — i zrośli. Jakby w pocałunku, piją życie ze siebie. Niżej, niby objęcia, splątane konary, zaś wieniec gęstwy liścianej kryje wstydliwie tajemnicę uścisku.

. . . .

Cudna wieś Sosnowica. Wody i lasy, i stare pamiątki, i wspomnień uroki i zachowana do dzisiaj z całym szczodrym swym wdziękiem polska gościnność.

W skromnym, niewymyślnej struktury, lecz z poczuciem sztuki i wygody zbudowanym dworku szlacheckim, mieści się dawnych dziejów, dawnych dworów historja, zaklęta w starych meblach, księgach, obrazach i wdzięcznej pamięci ludzi dawniejszych, lepszych, a szczerszych i — trwalszych, niż nowy gatunek, kłamliwy i wątły. I cieplej jakoś w tych dawnych izbach, się zdaje i błogo myśli wśród dawnych sprzętów, portretów.

Na lewo, z obszernej sieni, apartamenta niegdyś pani Hetmanowej i panien, zachowały jeszcze wszystkie ślady dawnych ozdób i urządzenia, ktoś z całą miłością opiekuje się tem dobrem, które, acz należało do niezbyt wiernego syna ojczyzny, opromienione czarem wspomnień, związanych z Kościuszką, każdemu polskiemu sercu musi być drogie.

Opieką szczególną oczywiście, otoczony jest pokój w lewym pawilonie, od stony ogrodu, gdzie późniejszy generał, podówczas człek marnej kondycji, guwerner, przestróg gramatycznych jejmościankom udzielał, ćwiczył w historji i ziem opisaniu, do rachunków sposobił pojęcie, — i to miał zalecone, aby w łatwych dyskursach dał panienkom sposobność zdobycia wiedzy rozmaitej.

Poza panieńską komnatką, gdzie dotąd stół pamiętny pozostał, trwają w zachowaniu inne pokoje; w każdym szerokie u dołu lamperje, a ściany w obramowania czyli kadry ujęte. Na nich malowidła, wedle mody ówczesnej, francuskiej: wyobrażenia zadumanych baranków, piesków szczekliwych, panienek bufiastych w konf:dencji z pasterzem, ówdzie para gołąbków, tam róż wianek, a wszędzie tkliwe kochanie, — Nowej Heloizy czasy. I trochę sprzętów, kanapki, zydelki, (polski imp:re) i Ludwik XVI.

Skarb bodaj cenniejszy w skrzyniach się mieści. Stare papiery, indygenaty, podania, królewskie rozkazy i całe tomy historji sporów sąsiedzkich (o troje gęsi, fantowanych bez prawa, o pół staja ziemi użytecznej, przywłaszczonej pługiem), wreszcie stosy listów, gdzie wstęp szeroki, końcowych komplimentów obfitości, a treści trzy wiersze, i w końcu ciekawy dóbr wszelkich J. W. Hetmana inwentarz, w którym skrupulatnie spisane obok szelkretowych tabakier, złotem szmelcowanych, perłami zdobnych, djamentowych zapinek, sobolowych kołpaków, — dwie kitajkowe czapki (dobrze znoszone), bajowy kitel (do użytku jeszcze), buty kurdybańskie (tego schodzone) i — "szmat na onuce, par trzy!"

A prawią ludzie, że w dawnej Polsce ładu, rachunku nie było.



POZNAŃ—Pomnik Wilsona, ofiarowany przez Ignacego Paderewskiego

Skąd Pochodzą Niektóre Ciekawe Wyrazy Polskie?

ZAPEWNE nie wszystkim Kochanym Czytelnikom wiadomo, że i wyrazy, te skromne i codzienne nasze słowa, mają też swoje tajemnice, swoje dzieje i to nieraz bardzo ciekawe.

A ciekawe mianowicie jest to, w jakich warunkach powstawał dany wyraz, jakie przeżycia duchowe ówczesnego pokolenia, wywierały nań swe piętno i jakie skojarzenia myślowo-wyobrażeniowe, towarzyszyły mu w chwili jego narodzin.

Drugą stroną ciekawą jest to: jakie formy przybierał dany wyraz w czasach późniejszych, niejako w swym wieku dojrzałym. Bo jak nic w świecie nie posiada form stałych, a wszystko ulega ciągłym przemianom, tak też rzecz się ma i z naszemi wyrazami.

Ulegały i nadal ulegają one ciągłym zmianom i uproszczeniom. Tylko bystre oko badacza-językoznawcy po długich, mozolnych i wnikliwych studjach, zdolne jest ustalić danemu wyrazowi właściwy mu słoworód.

Na sporą liczbę słów, po ich okresie rozkwitu i powodzenia, przyszły czasy niepopularności i zapomnienia. Powoli utraciły one swą wartość obiegową, jak stare monety, aż wreszcie przeszły na wieczny spoczynek do swych książkowych sarkofagów. A ile nie doszło z nich nawet do naszej pamięci? . . . wiadomości? . . .



KRAKÓW—Katedra Wawelska

Zacznijmy od nazwy szczepu słowiańskiego.

Otóż "Słowianie," nie mają nic wspólnego, ani ze "słowem," czyli mową jako cechą mówiąc o "mówiących," w odróżnieniu od "niemych" Niemców ani ze "sławą," cechującą sławetnych "Sclavisaltantes" (niewolnicy pląsający). Swą wspólną nazwę plemienną, Słowianie zawdzięczają temu, że znakomita większość imion osobowych tych ludów i plemion, dostarczających niegdyś obfitego materjału handlarzom żywymi niewolnikami, kończyła się na "sław" (Bogusław, Bolesław, Czesław, Bronisław, Jarosław itd.). Stąd łaciński wyraz "sclavus" na oznaczenie "niewolnika," a zaś w innych językach widzimy już zbliżenie do tego, a mianowicie po niemiecku: Sklave, po francusku eaclave itd.

Nazwa Polski, jako kraju przeważnie równinnego, pochodzi od pola, a mieszkańcy jej pierwotnie zwani Polanie, później Polacy. W dawnej Polsce "opole" było nazwą powiatu.

"Kujawy," nazwa dawnej dzielnicy wielkopolskiej, znaczyła tyle, co "wydma" piaszczysta, pochodzi od kul-wichru. Dzisiaj, jak wiemy, Kujawy stanowią jedną z najżyzniejszych dzielnic Polski.

A takie słowo, jak "grzeczny," urobione jest od zwrotu: "grzeczy" "k'rzeczy" to znaczy człowiek do rzeczy.

Na zakończenie podamy słoworód imienia "Jadwiga." Pochodzi to imię z niemieckiego "Hedwig," a to zaś od starogermańskiego Hadu-wig. Ten wyraz zawiera w sobie dwa pnie: "hadu" i "wig." I pierwszy i drugi pień oznaczał jedno i to samo to jest "wojnę," a więc niejako wojnę w podwójnym stopniu. Wobec tego, że wywód ten jest zbyt zwięzły i tajemniczy, musimy sobie tutaj dopowiedzieć, że prawdopodobnie imię to nadawano zrazu tylko młodocianym przedstawicielkom płci pięknej, które już w dziecięcym wieku, odróżniały się wybitną urodą. W średniowieczu chrzczono dzieci w wieku o wiele starszym niż dzisiaj. Więc w takim wypadku dziewczynka otrzymywała imię "Jadwiga," na dowód, że wraz ze sobą przyniesie na świat zapowiedź . . . nieuniknionej wojny między rywalizującymi o jej rękę rycerzami.

PRAWDA

— Teraz, gdy jesteśmy już po ślubie, powiedz mi szczerze i otwarcie: cobyś zrobił, gdybym ci dała kosza?

— Zbankrutowałbym.

NAPOJE WYSKOKOWE

PIWO

PIWO jest napojem wyskokowym, niezupełnie przefermentowanym, wyrabianym ze słodu i wody z dodatkiem chmielu. Materjałami do wyrobu piwa są: woda, zboże, fermenty i chmiel. Woda powinna być czysta i miękka. Jeżeli niema takiej wody, należy ją oczyścić przez odstanie, cedzenie, oraz sposobami chemicznemi. Ze zbóż pierwszeństwo oddaje się jęczmieniowi, ponieważ zawiera on stałą ilość mączki, która się łatwo scukrza i daje trwały i smaczny napój.

Po oczyszczeniu jęczmienia z obcych domieszek i kurzu, moczy się go w wodzie w t. zw. kadziach zalewnych. Po paru godzinach ziarna zdrowe opadają na dno, a lekkie i zepsute zbierają się na powierzchni (spławki); służą one jako pokarm dla bydła i drobiu. Gdy po kilku dniach jęczmień należycie rozmięknie, wodę się spuszcza, a jęczmień pozostawia na pewien czas do obeschnięcia. Wtedy rozpoczyna się kiełkowanie jęczmienia. Odbywa się ono w ten sposób, że rozmiękczone ziarna rozgarnia się na podłodze izby, rostnikiem lub tokiem słodowym zwanej, i przerabia się co kilka godzin. Ulepszone słodowanie "pneumatyczne" odbywa się w zamkniętych skrzyniach lub bębnach. Gdy korzonki długością przechodzą o ¼ lub ½ długość ziarna, kiełkowanie jest ukończone; trwa ono około 8 dni. Potem następuje suszenie słodu, które odbywa się w suszarniach. Słód "zielony" suszy się zapomocą ogrzanego powietrza, na podłodze z blachy metalowej, sitowato podziurawionej. Z początku słód ogrzewa się do 30°—40°, ażeby zamienić część mączki na klajster, a następnie od 60°—70° i wyżej, zależnie od tego, jaki się ma otrzymać słód, jasny czy też ciemny. Słodu koloru palonej kawy używa się do zabarwiania porteru i ciemnego piwa, a suszy się przy 120°. Potem słód oczyszcza się od kiełków i kurzu i poleruje, w celu usunięcia zeń łuski. W końcu drobi się go czyli śrutuje zapomocą walców.

Przez zacier rozumiemy mieszaninę śrutu słodowego z wodą o pewnej temperaturze. W ten sposób rozpuszczalne składniki słodu oraz dekstryna i maltoza zostają wyługowane ze słodu. Stosownie do tego, w jaki sposób słód się zaciera z wodą i doprowadza do najodpowiedniejszej temperatury zacierowej (70°—75°), rozróżniamy następujące metody: odwarową (niem. Dekoktionsverfahren) i wyciągową (infusions-v). Pierwsza metoda używana jest prawie wyłącznie w Niemczech, druga zaś w Anglji, Ameryce, Francji i w Polsce. Zacieranie odbywa się w kadziach, opatrzonych podwójnem dnem; górne dno jest dziurkowane. Wodę doprowadza się z dołu szeroką rurą, w kadzi są mieszadła. Otrzymuje się wyciąg o słodkim smaku, zwany brzeczką piwną, którą ściągają do innej kadzi, a słodziny idą na pokarm dla nierogacizny i bydła.

Studzenie brzeczki odbywa się w t. zw. chłodnicach (kilsztokach). Są to płaskie naczynia, ustawione w miejscach chłodnych i przewiewnych. Do chłodzenia brzeczki używa się często lodu, który albo wprost dorzucają do brzeczki, albo też na pływakach postępowych chłodzi się w naczyniach zamkniętych i wyjałowionych. Ponieważ w temperaturze 25°—30° posiada ona wielką skłonność do tworzenia kwasu mlekowego, należy ją przeto po wygotowaniu jak naprędzej ostudzić.

Odpowiednio do temperatury cieczy fermentowanej, rozróżniamy fermentację górną i dolną. Pierwsza odbywa się szybko i w wyższej temperaturze; drożdże zbierają się wtedy na powierzchni brzeczki. Fermentacja dolna dokonywa się powoli w niższej temperaturze, a drożdże zbierają się na dnie kadzi. Sposób prowadzenia fermentacji zależy od własności brzeczki i wyrabianego piwa; odpowiednio do rodzaju fermentacji dodaje się górnych lub dolnych drożdży. Piwo, przeznaczone do prędkiego spożycia, wytwarza się przez fermentację górną, natomiast do wyrobu leżaków (piwo lagrowe) stosują fermentację dolną.

Lotne składniki piwa stanowią głównie: woda, alkohol, dwutlenek węgla; nielotne zaś tworzą tak zwany ekstrakt, jako to: dekstryna, maltoza, białko, gliceryna, składniki chmielu, sole mineralne, kwas mlekowy i inne kwasy organiczne. Najważniejsze znaczenie posiada alkohol i ekstrakt (wyciąg). Z pomiędzy leżaków rozróżniamy piwo ciężkie a słabe (bogate w ekstrakt i ubogie w alkohol), i piwo lekkie a mocne (ubogie w ekstrakt i bogate w alkohol). Piwo zawiera od 3 do 6% alkoholu i od 5 do 11% ekstraktu.

Kwas — napój rosyjski — wyrabia się ze słodu żytniego, mąki żytniej, chleba, cukru i drożdży.

WINO

Wino jest to napój, otrzymywany przez fermentację alkoholową soku winogronowego.

Istnieje wiele odmian krzewu winnego. Plantacje winorośli cierpią bardzo od owadu, zwanego filokserą, i grzybków Peronospora

i Oidium. Aby się zabezpieczyć od tych pasorzytów, skrapiają krzewy mieszaniną bordoską lub obsypują je kwiatem siarczanym.

Gdy grona w jesieni dojrzewają, obcinają je (winobranie). Nad Renem pozwalają winogronom przez krótki czas leżeć, wówczas zaczyna się fermentacja, i dlatego wino reńskie ma specjalny aromat. W celu otrzymania soku oddzielają jagody od gałązek rękami albo zapomocą specjalnych grzebieni, miażdżą i wystawiają na fermentację na 10 do 12 dni (wino czerwone z czerwonych lub niebieskich winogron). Jeżeli wino ma być białe, oddzielają przez prasowanie jak można najprędzej pestki i skórki (wytłoki) i sam sok poddają fermentacji.

Sok winogronowy, zwany moszczem, zawiera od 10 do 30% cukru inwertowanego (glukozy i fruktozy). Oprócz cukru, sok zawiera kwas jabłkowy i winowy, kwaśny winian potasu, a także barwniki, garbniki i inne substancje.

Fermentacja moszczu odbywa się dzięki zawartym w nim grzybkom drożdżowym lub przez dodanie drożdży winnych. Rezultatem tej "fermentacji głównej" jest wytworzenie się alkoholu i dwutlenku węgla; trwa ona do kilku tygodni, przyczem gaz uchodzi, a z powietrza nie mogą się dostać do moszczu szkodliwe grzybki (pleśń i inne). Gdy drożdże osiądą na dnie, wino ściągają do beczek, w których odbywa się "fermentacja wtórna," trwająca kilka miesięcy. Wtedy alkohole działają na kwasy i tworzą się estry, posiadające piękny aromat — "bukiet" wina.

Podczas tej fermentacji osiada "kamień winny" (kwaśny winian potasu), który się sprzedaje, jako produkt uboczny; służy on do wyrobu kwasu winowego i jako zaprawa w farbiarstwie.

Po drugiej fermentacji otrzymuje się młode wino, które w pierwszym roku zowie się moszczem, w następnym — zieleniakiem. Większość win tańszych spożywa się jako wino młode.

Następnie przelewają młode wino do innych beczek, które przedtem odkażono dwutlenkiem siarki, ażeby zapobiec późniejszemu psuciu się wina. "Dojrzewanie" wina w beczkach trwa około roku, dla lepszych win kilka lat i wtedy dopiero ściąga się je do butelek.

Sztuczne wina robią z jabłek, z rodzynków przez dodanie barwników, cukru, kwasu winnego i t. d.

Typy win: 1) słodkie czyli deserowe wina wytwarza się z moszczu, obfitego w cukier, albo z przejrzałych gron (tokaj), czasem z wysuszonych gron lub z moszczu zgęszczonego przez odparowanie częściowe wody (malaga); prócz win słodkich, odróżniają jeszcze, stosownie do zawartości cukru wina łagodne i wytrawne; 2) musujące — szampańskie, niem. Sekt — otrzymuje się z młodych win przez dodanie cukru; fermentacja wtórna odbywa się już w butelkach szczelnie zamkniętych w piwnicy. Po 10 miesiącach butelki przestawia się dnem do góry, otwiera i usuwa osad, korkuje i drutem zamyka. Najlepsze wyrabiają w Szampanji. Zawierają one w roztworze dużo dwutlenku węgla, który się ulatnia podczas wylewania wina "Suche" (sec) wina musujące zawierają bardzo mało cukru.

Najważniejszemi składnikami wina są: alkohol, ekstrakt, cukier, kwas winny, gliceryna, barwniki, sole mineralne oraz kwasy lotne i estry.

Ilość ekstraktu wynosi od 3 do 9%; tokaj zawiera 12%, a malaga 22 proc. Lekkie wina zawierają od 6 do 12 proc. alkoholu, ciężkie (południowe) do 24 proc. Ilość alkoholu w winie oznacza się przez destylację: po uprzedniem zobojętnieniu wina ługiem określa się gęstość destylatu i z odpowiednich tablic odczytuje zawartość alkoholu.

Z nader licznych gatunków win wymienić należy bardziej znane niemieckie: reńskie— Johannisberg i Rudesheim, Liebfrauenmilch; austrjackie: Voslau; węgierskie: Tokaj; francuskie: z Bordeaux — Medoc (czerwone), burgundzkie — Sauterne (białe), szampańskie z okolic Reims i Epernay; włoskie: Falerno, Lacrimae Christi, Marsala; hiszpańskie: Xeres lub Sherry, Malaga; portugalskie: Oporto (portwein), Madera; greckie: Samos, Małmazja.

SPIRYTUS

Najważniejsza gałęź przemysłu rolnego, która ma na celu przeróbkę płodów roślinnych, zawierających węglowodany, na spirytus, zowie się gorzelnictwem, odpowiednie zaś fabryki gorzelniami. Wyrób spirytusu różni się tem od wyrobu piwa i wina, że idzie tu o uzyskanie alkoholu, wedle możności wolnego od obcych domieszek.

Materjały surowe, używane do fabrykacji spirytusu, można podzielić na 3 grupy. Do 1-ej należą płyny już sfermentowane, zawierające gotowy alkohol, a więc wina, jabłecznik i t. p. Z nich można otrzymać alkohol przez destylację, czego po raz pierwszy dokonali alchemicy w VIII stuleciu. Do 2-ej grupy należą płyny oraz ciała stałe zawierające cukier, bądź to trzcinowy, bądź gronowy lub mlekowy, p.n. trzcina cukrowa, buraki, jagody, owoce, melas, miód, mleko; 3-cia grupa obejmuje substancje, zawierające mączkę, a więc: kartofle, zboże (żyto, kukurydzę, ryż) lub błonnik, drzewo, słomę i t. d.

W Polsce i w Niemczech spirytus wyrabia się przeważnie z ziemniaków; t. zw. pesachowy — z melasu.

Ziemniaki starannie przemyte w odpowiednich płuczkach, ogrzewają następnie w zamkniętych kotłach, przy pomocy przegrzanej pary wodnej pod ciśnieniem. W tym celu często używają przyrządów, zwanych parnikami Henzego. Są to aparaty stożkowatej formy, z grubej blachy żelaznej, w których kartofle ogrzewają się z początku od 15 do 20 minut, a następnie jeszcze 45 minut, przyczem ciśnienie dosięga 3—4 atmosfer. Podczas tej operacji mączka nietylko pęcznieje, ale i częściowo zamienia się na klajster. Oprócz tego kartofle rozdrabnia się mechanicznie, co ułatwia działanie słodu. Po wyparzeniu wentyl przyrządu otwiera się gwałtownie, wskutek czego kartofle zostają wypchnięte i jednocześnie przez ściśnioną parę zmiażdżone.

W tym stanie dostają się one do kadzi zacierowej, opatrzonej w mieszadło i zawierającej słód zielony zmieszany z wodą. Jednocześnie masę oziębia się do 50°; pod koniec zaś słodowania podnoszą temperaturę do 65°.

Następnie zacier trzeba ostudzić poniżej 20°, ażeby mógł fermentować.

Fermentację przeprowadzoną w owalnych drewnianych kadziach, wywoływa się zapomocą specjalnej rasy drożdży piwnych, umyślnie w tym celu hodowanej w gorzelni. Fermentacja trwa do 72 godzin, przy temperaturze nie wyższej nad 40°. Oprócz alkoholu i dwutlenku węgla, tworzą się olejki fuzlowe, najwięcej alkoholu amylowego, gliceryna i kwas bursztynowy. Zawartość alkoholu dochodzi do 12 proc. lub 13 procent.

Sfermentowany zacier zostaje natychmiast w aparatach odpędowych poddany dystylacji w celu wydostania alkoholu. Aczkolwiek punkty wrzenia wody i alkoholu różnią się znacznie, jednak oddzielenie tych dwu cieczy zapomocą zwykłej destylacji jest bardzo niedokładne, dlatego też stosuje się tu t. zw. deflegmację. Kotły destylacyjne (alembiki) połączone są z przyrządem kolumnowym, w którym para wodna i innych związków skrapla się, przyczem skroplona para wodna prawie całkowicie wraca do kotła, natomiast para alkoholu jako bardziej lotna przechodzi do deflegmatora i chłodnicy gdzie ulega skropleniu.

Zależnie od doskonałości aparatów destylacyjnych, otrzymany produkt, t. zw. spirytus surowy lub nieoczyszczony, inaczej okowita, zawiera od 75 procent do 95 procent alkoholu, wodę, aldehidy, estry i olejki fuzlowe.

Z powodu zawartości obcych domieszek, okowita nie może służyć bezpośrednio jako artykuł spożywczy, lecz musi być poddana oczyszczeniu czyli rafinowaniu, które odbywa się w t. zw. rektyfikacjach. W ostatnich czasach wielkie gorzelnie używają aparatów, które wprost ze sfermentowanego zacieru dostarczają spirytusu rektyfikowanego. Do niedawna jeszcze rozcieńczano spirytus do 40°—45°; roztwór ten sączono przez baterje filtrów, wypełnionych węglem drzewnym (oczyszczanie na zimno) i przesączoną ciecz poddawano rektyfikacji w specjalnych aparatach. Obecnie zarzucono tego rodzaju system, jako zbyt kosztowny, uciążliwy i chybiający celu, a stosuje się wyłącznie udoskonalone przyrządy Cavelle'a, Barbet'a, Guillaume'a, Pampe'go i innych.

Spirytus winny wyrabiają przeważnie we Francji z wina lub wytłoczyn. Świeżo destylowany jest bezbarwny; nabiera koloru żółtawego przy przechowywaniu w beczkach dębowych. Pod nazwą koniaku (od miasta Cognac) istnieje w handlu i zawiera od 40 procent do 60 procent alkoholu.

Arak wyrabia się w Indjach Wschodnich przez fermentację ryżu, zawiera od 38 procent do 54 procent alkoholu. Prawdziwy arak jest bezbarwny lub lekko żółtawy, przyjemnego zapachu i smaku.

Rum przyrządzają w Indjach Zachodnich z melasu z trzciny cukrowej, zawiera on 65 procent do 75 procent alkoholu. Świeży rum jest bezbarwny, dopiero przez wystanie się w beczkach dębowych nabiera odpowiedniej barwy, zapachu i smaku. Powyższe trzy rodzaje napojów wyskokowych są na wielką skalę fałszowane w handlu; przyrządzają je z mieszaniny alkoholu i wody, aromatyzowanej odpowiedniemi esencjami i zabarwionej karmelem, wyciągiem z kory dębowej i t. p.

Likierami nazywamy napoje alkoholowe, które się robi ze spirytusu, wyciągów roślinnych, olejków eterycznych lub esencji i cukru. Zależnie od zawartości cukru i alkoholu, odróżnia się kremy, likiery właściwe i wódki słodkie.

Spirytus przeznaczony do użytku przemysłowego, jest zwolniony od akcyzy; aby go uczynić nieprzydatnym do picia, do użytku wewnętrznego, podlega on denaturowaniu czyli skażeniu.

Denaturowanie oznacza odjęcie danemu ciału niektórych jego cech przez odpowiednie domieszki. Denaturowany czyli skażony spirytus zawiera spirytus drzewny i aceton, terpentynę, benzynę i pirydynę. Spirytusu używa się, jako paliwa, materjału oświetlającego, do wyrobu octu, eteru i t. d. W handlu napotyka się też na tak zwany spirytus stały; jest to mydło, zawierające 50 procent spirytusu.

Bezwodny czyli absolutny alkohol otrzymuje się z rektyfikowanego przez odwadnianie go przy pomocy wapna palonego i powtórną destylację.

Miłość jest ślepa, ale przeciętna teściowa służy do otwierania oczu.

Zwodzijas w Polsce i na Szerokim Świecie

ZWYCZAJ "zwodzenia" w pierwszy dzień kwietnia jest zwyczajem bardzo rozpowszechnionym i prawdopodobnie zamierzchłych czasów sięgającym. Mimo to jednak badania ludoznawcze mało dotychczas zwróciły uwagi na znaczenie i poznanie tego ciekawego zwyczaju.

"Prima aprilis" znany jest nietylko w Polsce, ale przedewszystkiem w Niemczech, Francji, Holandji, wreszcie w Anglji i Szkocji.

Chronologja Produkcji Papieru

Rok 105	Wynalezienie sztuki robienia papieru w Chinach.
751	Arabi pokonawszy w bitwie Chińczyków nauczyli się od więźniów wyrobu papieru.
Wiek XI	Pierwszy papier zrobiono w Europie w Xativa w Hiszpanji.
1498	John Tate założył pierwszą fabrykę papieru w Anglji.
1690	Rittenhouse założył pierwszą papiernię w Ameryce, w Roxborough nad rzeką Wissahikon w pobliżu Philadelphii.
1798	Nicholas Louis Robert we Francji, zbudował pierwszą maszynę do wyrobu papieru i sprzedał jej patent firmie Fourdrinier w Londynie.
1808	John Dickinson w Anglji zbudował pierwszą cylindrową maszynę do wyrobu papieru.
1821	Cromton w Anglji zastosował parowe cylindry do sztucznego suszenia papieru.
1840	Keller w Niemczech zaczął używać mielone drzewo do wyrobu papieru.
1886	Pagenstecher w Curtisville, Mass. zrobił pierwszy drzewny papier w Ameryce.
1889	Produkcja papieru w Stanach Zjednoczonych w roku tym wynosiła ponad 1,000,000 ton.
1929	Rekordowa produkcja papieru w Stanach Zjednoczonych—11,140,235 ton.
1935	Stany Zjednoczone produkują 10,000,000 ton papieru, zbliżając się do rekordowej produkcji w r. 1929-ym.
1936	Stany Zjednoczone produkują więcej niż połowę papieru produkowanego w całym świecie.

Wszędzie atoli, gdzie tylko ten zwyczaj panuje, zwodzeniem zajmuje się przeważnie młodzież obojga płci, chociaż i starsi nie pogardzają nieraz sposobnością do wypłatania dowcipnego figla.

Gdy się u nas zwiedzie kogoś, mówi się najczęściej: "Prima aprilis nie wierz, bo się omylisz . . ."

W Niemczech, Holandji i Anglji posyłają 1go kwietnia dzieci i sługi po "komarowe sadło," w innych krajach znowu po "rakową krew" i inne, w fantazji jedynie istniejące lekarstwa. Dla większej śmieszności osobom wystrychniętym na dudka przypinają z tyłu warkocze papierowe itd.

Przedewszystkiem w Anglji kwitną na większą skalę te żarty, toteż dzień 1go kwietnia zowią tam "dniem wszystkich błaznów." W Anglji, a także i w Szkocji do tradycyj, praktykowanych w dniu 1go kwietnia należy także polowanie na kukułkę, która jak wiadomo, pojawia się w pierwszych dniach tego miesiąca. W braku prawdziwej kukułki wybierają czasem do tej zabawy pierwszego lepszego głuptasa, którego wśród śmiechu przepędzają z chaty do chaty.

We Francji znane jest powiedzenie: "dać rybę kwietniową," czyli wystrychnąć kogoś na dudka. Być może, że pochodzi to od tego, że ryby poświęcone były bogini miłości Wenerze, ona zaś była zarazem boginią miesiąca kwietnia. W okolicach Krakowa lud zowie ten dzień "zwodzijasem," podobno na pamiątkę wodzenia Chrystusa Pana od "Annasza do Kajfasza."

Jaki jest właściwie początek tego zwyczaju —trudno dziś określić. Niektórzy twierdzą, że pochodzi on od żydów, którzy szydzili ze zmartwychwstania Chrystusa, przypadającego według starego kalendarza na pierwszy dzień kwietnia. W każdym razie starodawni Germanie nie znali tego zwyczaju.

W obecnej dobie "Prima aprilis" ma tę cechę charakterystyczną, że w dniu tym ludzie i to we wszystkich krajach, nauczeni wiekową już tradycją zwodzenia, są wyjątkowo mało łatwowierni i nie dają wziąć się na kawał. Codziennie, przez cały rok, ufają byle plotce, byle bajce dają chętnie wiarę, zaś w dniu 1go kwietnia nawet prawda autentyczna wydaje się bajką wierutną.

Właściwie dziwić się wypada tylko, że w dniu tym ludzie ufają jeszcze kalendarzowi i wierzą, że w tym, a nie innym dniu mamy 1go kwietnia. A kto wie, może i kalendarz raz kiedyś nas oszuka . . .

Pierro Resmondo

TAJEMNICZA SPRAWA

Historja kryminalna — Tłumaczył z upoważnienia autora: Roman Hernicz

SIEDZĄC na ławie oskarżonych, Klaudjusz Bardin, odświętnie ubrany, przysłuchiwał się obojętnie rozprawom sądu przysięgłych.

Był to stary wieśniak o błyszczących oczach i pomarszczonej twarzy. Wyraz jego fizjognomji był twardy i podstępny. Na pytania przewodniczącego odpowiedział głosem słabym, ale pewnym. Nigdy oczy jego nie patrzyły wprost na pytającego.

Był on oskarżony o zabicie żony, a w tak wyjątkowych warunkach, że proces budził wielkie zainteresowanie. Zbrodnia jego, jeśli był winnym, została spełnioną z potwornem wyrafinowaniem, ale niepodobnem było dowieść jej stanowczo, gdyż fakta można było różnie tłumaczyć.

Sam przyznawał bez trudności, że nakłonił żonę, aby sobie z nim razem odebrała życie. Poczynili wspólnie wszystkie straszne przygotowania. Ona pozatykała szmatami wszelkie szpary, podczas gdy on rozpalał węgle w piecyku na środku pokoju. Potem oboje położyli się na łóżku, obok siebie, w oczekiwaniu śmierci . . . Ale zanim stracił przytomność, Klaudjusz Bardin zdołał się zaczołgać do niewidocznej szpary, znajdującej się przypadkiem w spojeniu okna i odetchnął głęboko świeżem powietrzem. Gdy zawołał o pomoc, wybiwszy szybę pięścią, było już zapóźno. Żona jego uległa zaczadzeniu.

Zachodziło pytanie, czy działał z rozmysłem, czy nagle pod wpływem instynktu samozachowawczego.

Świadkowie jednogłośnie przedstawiali starego wieśniaka jako skąpca, który żonie wymawiał każdy kęs chleba. Biedaczka ociemniała i nie mogła mu już pomagać w pracy, tak, jak dawniej. Sądzono, że jest zdolnym do wszystkiego prócz dobrych uczynków, ale nikt nie mógł go wyraźnie oskarżyć.

Przewodniczący rozpoczął badanie.

— Wmówiliście w waszą żonę, że była dotkniętą nieuleczalną chorobą.

— To było prawdą. Cierpiała na oczy. Lekarz mówił, że mogła z tego dostać pomieszania. Nie mogła już pracować, a ja się starzeję.

— Uważaliście, że to za wielki ciężar żywić osobę niepożyteczną?

— Jak pan może tak mówić panie przewodniczący? Byłem dla niej zawsze bardzo dobry. Pielęgnowałem ją, jak mogłem, kupowałem jej lekarstwa. Ale wreszcie życie stało się nieznośnem i wtedy pomyśleliśmy o śmierci.

— Które z was dwojga powzięło tę myśl?

— Ja! Mówiłem często: "Tak dłużej trwać nie może, trzeba raz skończyć". Wtedy, pewnego dnia, powiedziała mi: "Nie opuszczaj mnie, skończymy oboje razem".

— Opowiedźcie mi, co zaszło potem, gdy położyliście się obok żony, w starannie zamkniętym pokoju?

— Przysięgam, że miałem zamiar zakończyć życie razem z mą starą. Dopiero, gdy poczułem, że słabnę, zawlokłem się do okna. Chciałem je otworzyć, ale nie miałem już siły. Wyrwałem zębami zatyczkę z szmat i oddychałem przez tę szparę. Gdy odzyskałem przytomność, stłukłem szybę, ale było już zapóźno. Oh, moja biedna żona!

Po przesłuchaniu głównych świadków zabrał głos prokurator: — uwydatnił wszystkie niepewności, otaczające tę sprawę — i oświadczył, że musi odstąpić od aktu oskarżenia. Lecz zwróciwszy się w stronę oskarżonego, rzucił mu następujące słowa:

"Klaudjuszu Bardin,—prawo ludzkie niema mocy ukarania pewnych utajonych zbrodni. Ale zbrodnie te nie pozostają bezkarnemi. Umarli mszczą się sami na swych zabójcach. Jeśli jesteś winnym, nie unikniesz pokuty. Pozostawiam was wyrzutom własnego sumienia. W sercu własnem znajdziecie kata, który wam nie da spokoju ani radości. Sen wasz będzie przerywany żałobnemi widmami i żyć będziecie jako ofiara zgrozy, dopóki was nie wyzwoli śmierć, albo wyznanie winy."

Uroczystem milczeniem przyjęto tę niespodziewaną przemowę.

Bardin wyprostował się, w oczach jego zabłysnął płomień wnet przytłumiony, ale żaden muskuł jego twarzy nie drgnął.

. . . Wieczorem wysiadał z pociągu na tym samym małym dworcu, z którego wyjechał pomiędzy dwoma żandarmami.

Przesuwając się pod murami, przeszedł przez miasteczko. Dom jego znajdował się na przeciwnym końcu miejscowości, wśród pola, niezbyt oddalony od drogi.

Gdy otworzył drzwi, uderzył go podmuch wilgoci, okna nie były otwierane od dwóch miesięcy . . .

Bardin otworzył okiennice, rozpalił ogień, przyniósł sobie wina i odczepił szynkę z belki . . . Odczuwał potrzebę jedzenia i picia, ażeby móc walczyć z zimnem nocnem i obawą samotności.

Na dworze dął wicher, fale jego szalały naokoło domu, a zgrzyt chorągiewki na dachu złowrogo się rozlegał.

Po wypiciu drugiej butelki wziął lampę i poszedł do swego pokoju. Na środku schodów podmuch wiatru zgasił mu nagle światło. Przeląkł się, lecz prędko odzyskał zimną krew, zapalił znowu lampkę i szedł dalej, pogwizdując.

Poraz pierwszy oglądał znów miejsce zbrodni. Nie doznawał żadnego wyrzutu sumienia przed tem łóżkiem, na które przed dwoma miesiącami położył się obok żony, aby ją nakłonić do śmierci. Rzucił się na nie w ubraniu, zgasił lampę — niebawem popadł w sen ciężki, gorączkowy.

Nagle przebudził się.

Zdawało mu się, że jakaś ręka chwyciła jego rękę. Podniósł się na łóżku, natężył słuch, a oczyma rozszerzonemi przez trwogę starał się przeniknąć ciemności. Jakiś lodowaty oddech musnął jego twarz — zadrzał.

— Umarli mszczą się na żywych — szepnął, przypominając sobie słowa prokuratora.

Chciał zapalić światło, ale obawiał się poruszyć. Długo przesiedział na łóżku . . . Zdala w polu wył pies, a wśród wichru odzywały się jakieś dziwne głosy . . .

Nagle posłyszał trzykrotne stuknięcie w szybę . . .

— Przebaczenia — zawołał, robiąc znak krzyża — i zamknął oczy w oczekiwaniu jakiegoś okropnego widzenia.

Gdy je znów otworzył, ujrzał żonę, siedzącą przy łóżku, z oczyma utkwionemi w niego. Twarz jej była jeszcze zsiniałą od zaczadzenia, a źrenice miały fosforyczny blask.

Zaczął błagać:

— Łaski . . . Łaski . . .

Żona nie poruszyła się nawet i wciąż dziwnie się w niego wpatrywała. Wtedy zerwał się z łóżka, uciekł z pokoju i pobiegł jak szalony do ogrodu.

Nazajutrz, z brzaskiem dnia, najpierwsi przechodnie, wychodzący z miasteczka, znaleźli starego Bardina powieszonego na gruszy przed drzwiami jego domu.

W PRACOWNI

Jeden z naszych ministrów pozował do portretu pewnemu mniej niż średniej miary malarzowi. Malarz upuścił pendzel, minister go podniósł.

—Ach, pan minister sam się fatyguje—rzekł malarz.

—Jeżeli cesarz niemiecki Karol Piąty mógł podnieść pendzel Tycjanowi, to i ja mogę uczynić to panu.

—Ale Wasza Ekscelencja nie jest przecież cesarzem?

—Racja, ale i pan nie jesteś Tycjanem.

Humor i Satyra

INTELIGENTNE DZIECKO

— Synuśka! Tatuś ciebie opowie bajeczkę o smoku z pod Wawela!

— Ten Benjamin Smok, konfekcja męska, co go tata dałeś, jak kto głupi, sto złotych na weksel bez żyra?

— Po pierwsze, bądź grzeczny, po drugie, chodzi o smoka, tego potwora z czasów jeszcze przedsanacyjnych . . . taka bajeczka!

— Tata wierzysz w bajeczki? Bardzo się ciebie dziwię!

— W bajki nie trzeba wierzyć, wystarczy je słuchać. . .

— To znaczy tak, jak mamusia słucha opowiadań o nocnych posiedzeniach taty?

— Nie wtrącaj się w nieswoje rzeczy! Więc było tak: przed wiekami za króla Kraka żył pod Wawelem okrutny smok, który gnębił ludzi...

— Wie tata, ja mam pomysł. Widocznie ten Krak miał swojego Urząda Skarbowego i ten mu tak wyprawiał poddanych na czysto!

— Ty miej lepiej pomysła, żeby dwujek nie brać w przedszkolu, bo na osła wyrośniesz.

— Co to znaczy na osła? Tata wierzysz w Darwina?

— Ty nie gadaj o jakichś Darwinach, tylko słuchaj bajki! ...Smok mieszkał w wielkiej jamie pod Wawelem...

— Była to ochrona lokatorów że go stamtąd nie mogli wyrzucić?

— Nie było żadnej ochrony! ...i porywał ludzi. Więc król ogłosił że da dużą nagrodę temu, który kraj uwolni od smoka...

— W gotówce dawał, czy chciał frajera strzelić na wekselki?

— Wtedy nie było weksli! ...Zaraz zjawił się jakiś cudzoziemiec i przystąpił do dzieła. Napchał skórę baranią saletrą i siarką.

— To spryciarz dopiero! I używał prochu na kilkaset lat przed jego wynalezieniem?

— Cicho siedź! ...Smok zjadł kąsek i poczuł pragnienie, więc zaczął pić...

— Uj, alkoholik był?!

—Wodę pił! Pił, aż pękł na kawałki!

—To już koniec? A ja czekam, jak głupi, kiedy się zacznie jaka pikantna historyjka z królewną . . .

—Co ty gadasz, smarkaty?!

—No, no, tatunia ma też dobrego gusta. Widziałem tatunia z jednym blondaskiem. Oczywiście, jeśli dostanę na kino, to mamusia nic się nie dowie . . .

—Po karku dostaniesz!

—To już dostaniemy obaj, bo ja wszystko opowiem . . .

—Masz na kino i idź do licha!

Jak Świat Będzie Wyglądał za Lat 50

(Piętrowe ulice—Radjo-auta i radjo-buciki—Trottoirs roulants—Jak budować będą domy w przyszłości?—Radjo-kino w każdem mieszkaniu—Spacery w powietrzu . . .)

WYNALAZKI i odkrycia techniki współczesnej prześcigają naprawdę najśmielsze marzenia. Gdy słynny Juljusz Verne pisał prorocze swe książki, śmieli się z niego sceptycy. Uważano dzieła jego za piękne bajki dla dzieci, za utopię. Lecz w 20 lat później urzeczywistniła się najśmielsza utopia. Gdy spojrzymy o jakieś lat 60 poza siebie—zdumienie nas ogarnia! co za olbrzymi postęp przyniosła ze sobą elektryczność. W owym czasie nie znano jeszcze telefonu, nie było elektryki, kina, tramwaju itp. Taki np. telegraf bez drutu, radjo, samolot były rzeczami wprost nie do pomyślenia. A dziś to wszystko jest dawno rzeczywistością, przyczem nie wiadomo, jakie jeszcze wyłonią się możliwości nowych wynalazków i odkryć.

Nasuwa się zatem pytanie, jak wyglądać będzie świat za lat 50? Już dziś ruch uliczny w wielkich miastach staje się coraz bardziej nieznośny. Może się okaże koniecznem (gdy w międzyczasie wszyscy ludzie jeszcze latać nie będą) budowanie ulic zupełnie innego rodzaju, zapoczątkowanego już nawet w Ameryce. Zdaniem wybitnych profesorów i inżynierów będą to ulice o kilku piętrach. Ciężarowe samochody przejeżdżać będą dołem, piętra zaś wyższe przeznaczone będą dla aut osobowych, motocyklów, rowerów poruszanych jedynie elektryką, zapomocą radja. Na innem znowu piętrze jeździć będą tramwaje o całkiem innej konstrukcji, również poruszane falami radjowemi. Przytem nawet każdy przechodzień na ulicy połączony będzie z radjo-stacją, a to w ten sposób, że ludzie nosić będą buciki na kółkach, zaopatrzonych w druty sięgające do głowy i ramion, a chwytające radjowe fale, które umożliwią conajmniej 4—5 razy szybsze posuwanie się naprzód. Prócz tego będą na jednem z pięter ulicy toczyć się t. zw. trottoirs roulants, t. j. kilka chodników samo obok siebie pędzących, z których każdy będzie miał inną szybkość. Na chodnikach tych stać będą spokojnie ludzie, dając się przez nie przewozić z miejsca na miejsce.



LUBLIN—Brama Krakowska

Za lat 50 będziemy też najprawdopodobniej posiadali środki oddziaływania na pogodę. Olbrzymie konstrukcje elektryczne dla prądów wysokiego bardzo napięcia umieszczone będą na dachach najwyższych domów i będą mogły albo rozpraszać chmury deszczowe, albo też sprowadzać pożądany deszcz.

Nieraz zastanawiano się już na tem, czy stacje radjowe mają jakiś wpływ na rośliny i istoty żyjące. Wpływ ten nie dał się narazie stwierdzić z tej prostej przyczyny, że obecne stacje wysyłają prąd stosunkowo bardzo słaby. Ale już pewne dotychczas poczynione próby wykazały, że np. owady rozwijają się szybciej pod wpływem elektryczności.

Za jakichś lat 50 olbrzymie stacje radjowe wytwarzać będą miljony i biljony kilowatów, przemieni się może całkowicie oblicze świata, ponieważ napięcie prądów elektrycznych będzie tak silne, że już wyraźnie będzie oddziaływać na istoty żyjące. Rośliny rość będą może 10 razy szybciej, niż obecnie, a analogiczny wpływ nie jest nawet wykluczony u zwierząt i ludzi. Kto wie, czy kiedyś, może dopiero za lat 100, pod stałem działaniem elektryczności, dziecko 6-letnie nie osiągnie takiego stopnia rozwoju, na jakim dziś stoi np. 16-letni młodzieniec.

Miasto przyszłości czerpać będzie energję elektryczną zapomocą radja z dalekich wodospadów, lub nawet promieni słonecznych. Przytem wyzyskiwanie tej energji osiągnie najdalej idące granice. Dziś jeszcze marnotrawimy olbrzymie zapasy energji elektrycznej. Przy naciśnięciu guzika elektrycznego 98 procent energji tej rozprasza się bez żad-

nej korzyści, przemieniając się między innemi w fale cieplne, które są zbędne tam gdzie nam chodzi tylko o światło. Ale za lat 50 będziemy mieli t. zw. zimne światło.

W zimie będzie w każdym domu ciepło, w lecie zaś panować będzie przyjemny chłód, domy bowiem będą budowane według systemu flaszki "termosowej." Mury będą podwójne—przestrzeń zaś między niemi będzie wypełniona korkiem lub innym jakimś złym przewodnikiem.

Również i filmy bez drutu będą rzeczą całkiem naturalną. Miasto posiadać będzie centralną stację filmową: wyświetlony w niej obraz przenosić się będzie po falach radjowych na ekrany prywatnych mieszkań.

Za jakieś lat 50 zbudzimy się, ot—w jakiś słoneczny poranek . . . Otworzymy okno na naszem, powiedzmy, 89 piętrze, rozpostrzemy skrzydełka, jakiś tam motorek w ruch puścimy i przez okno pofruniemy w daleki świat —na spacer . . . Na wyspę Capri, lub nad fiordy norweskie.

Wszystko to są rzeczy bardzo możliwe i prawdopodobne, bo punkt wyjścia stanowią już dziś dla nich dotychczasowe doświadczenia i odkrycia naukowe.

Za lat 50 mogą prócz tego powstać takie dziwy i cuda, "o jakich się nawet filozofom nigdy nie śniło . . ."



Drzeworyt J. Walacha WIEJSKI GRAJEK

Ile Potrzebujemy Snu?

SEN niedostateczny wywołuje u normalnych ludzi ciężkie zachorzenia a nawet sprowadza śmierć. W Chinach i różnych innych krajach dręczono ludzi dawniej w ten sposób, że w okrutny sposób, przeszkadzano im we śnie. Było to najstraszliwszym rodzajem męczarni. A jednak słyszy się od czasu do czasu o ludziach, którzy mało, albo wcale nie potrzebują snu.

A jednak w Wiedniu żyje Polak, Tomoń, woźny konsulatu, który od chwili, gdy został ranny w roku 1915, nie sypia zupełnie. Podobno czuje się mimo to zupełnie dobrze, z wyjątkiem bólów głowy, które go nawiedzają raz po raz.

Wydaje się to zupełnie nieprawdopodobnem, a jednak w historji medycyny napotyka się niekiedy, na tak niezwykłe wypadki. W rzeczywistości bowiem, są tacy ludzie, którzy bardzo mało potrzebują snu. W pewnem angielskiem medycznem piśmie, przytacza jeden z lekarzy ciekawy fakt o piekarzu, który sypiał tylko 6 do 10 godzin w miesiącu. Całe noce spędzał na pilnej pracy w piekarni, a za dnia oddawał się z namiętnością polowaniu. Mimo niespania kilku nieraz dni z rzędu, był zdrów i wesół.

Tym podobne ciekawe spostrzeżenia, spisuje się o genialnych ludziach. Mówi się nawet, że to jeden z objawów geniuszu, który zadowala się snem bardzo krótkim. Stąd też pochodzi zapatrywanie, że im kto zdolniejszy, tem mniej potrzebuje snu. Zresztą zupełnie jest jasne, że duch żywy i czynny, umie się łatwiej opędzić senności niż natura leniwa i ociężała. Mózg stale czynny, zgniata zmęczenie. Ale w każdym razie człowiek normalny, musi ulegać wymogom natury i spać tak długo, jak tego organizm wymaga. Często słyszymy pytanie, ile też snu człowiek potrzebuje. Kant, który był nietylko wielkim filozofem, ale i artystą życiowym, podzielił dobę na trzy rozdziały: ośm godzin pracy, ośm godzin swobody i ośm godzin snu.

Stare przysłowie mówi o śnie: "Ośm godzin dla mężczyzny, dziewięć dla kobiety, dziesięć dla dziecka." Trudno zresztą dokładnie określić, ile kto snu potrzebuje, bo jest to rzecz zupełnie indywidualna, tak samo, jak umiejętność zasypiania, która zwłaszcza u wielkich ludzi, jak Napoleon Bonaparte była tak wyćwiczona, że mógł był zasypiać zawsze, wtedy, gdy zechciał. Zdarzają się ludzie, którzy umieją spać na zapas i później nie odczuwają stosunkowo przez długi czas potrzeby snu. Zdolność ta zaznaczała się przedewszystkiem podczas wojny, kiedy to żołnierze musieli wysypiać się, aby potem czuwać dni i noce.

Wiedza Geograficzna w Starożytności

Przyczyny badań geograficznych. — Pierwsze mapy ziemi. — Zasługi Greków. — Itinerarja rzymskie. — Geografia opisowa. — Dzieło Ptolomeusza.

WIADOMOŚCI geograficzne wieków starożytnych nie są bynajmniej tak znikome, jakby zwykł sądzić niejeden z Czytelników. Zaczynały się one gromadzić u licznych narodów, jużto z racji rozwijającego się stopniowo przemysłu, a głównie handlu, jak n. p. u Fenicjan, odbywających bardzo dalekie nieraz podróże, jużto w związku z dociekaniami, mającemi na celu rozwiązanie pytań co do kształtu ziemi i jej wielkości, oraz położenia wśród reszty ciał niebieskich. Wreszcie sama powierzchnia ziemi ze wszystkiemi na niej zachodzącemi zjawiskami fizycznemi, jakoteż rozmieszczenie mórz i lądów zajmowały umysły starożytnych, prowadząc w następstwie do bogatych w materjał naukowy i cennych dla nas do dzisiaj jeszcze, opisów.

Już na kilkanaście wieków przed Chrystusem stosunkowo obszerne wiadomości o ziemi posiadali Egipcjanie. Nakreślili nawet pierwsze mapy z których jedna przedstawiała drogi w południowo zachodniej Azji a druga okolice, położone pomiędzy Nilem a morzem Czerwonem.

Podróże morskie Fenicjan zmierzające do szukania różnych rynków zbytu, wpłynęły na odkrycia coraz to innych dróg i nowych krain. Dotychczasowa znajomość ziemi zaczęła się tem samem rozszerzać tem bardziej, że Fenicjanie nie ograniczyli się tylko do morza Śródziemnego, ale żeglowali również po Atlantyku a nawet w poszukiwaniu złota, zapuścili się aż na ocean Indyjski.



ŁABAJÓW—Wodospad Wisły

Odkrycia te powiększone zostały innemi dokonanemi przez żeglarzy kartagińskich zwłaszcza Hannona, który w V w. przed Chrystusem zbadał wybrzeża Afryki Zachodniej.

Największe jednak zasługi na polu geofrafii położyli Grecy. Nowemi teorjami i obliczeniami zasilili oni znacznie dotychczasowy zasób pojęć z zakresu geografii matematycznej. Co więcej, posunęli naprzód rozwój kartografii, która za ich czasów traktowaną już była obszerniej i dokładniej.

Dużo zdziałała tutaj szkoła pitagoryjska razem ze swym mistrzem — Pitagorasem. Uczeń jego Filolaos stworzył ciekawą teorję wirowego ruchu ziemi, według której ziemia obraca się w ciągu dnia dookoła ognia centralnego.

Że ziemia wykonuje ruch dookoła słońca, próbował pierwszy wykazać astronom grecki Arystarch z Samos, żyjący w III wieku przed Chrystusem. Głosił on mianowicie że zarówno słońce jak i inne gwiazdy stałe są nieruchome, obraca się tylko ziemia, która, odbywając ruch względem swojej osi, zatacza wokoło słońca koło, nachylone do płaszczyzny równika. Arystarch zwrócił również swe usiłowanie w kierunku obliczenia paralaksy, jednakowoż, z mniejszem powodzeniem.

Wyobrażenie ziemi, według którego miała ona być kręgiem płaskim otoczonym ze wszech stron wodami, skorygował filozofiański Tales z Miletu, znany z właściwej sobie teorji o jedności świata głosząc że ziemia posiada kształt kuli i jako taka występuje we wszechświecie. Przeciwny Arystarchowi, geocentryczny układ świata, stworzony w II w. po Chrystusie przez Ptolomeusza, przetrwał jak wiadomo aż do czasów Kopernika będąc założeniem, przyjmowanem tak długo za pewnik dla wszystkich innych badań.

Pierwsza starożytna mapa grecka była dziełem Hekateusza z Miletu (Hekatois).

Mapa ta obejmowała mały zaledwie skrawek ziemi, otoczony olbrzymią mityczną rzeką, zwaną Oceanus. Próbę nakreślenia mapy podjął także Anaksymander z Miletu. Diccarch zaś rysując mapę ziem, po raz pierwszy umieścił na niej południk i równoleżnik. Cenne dla kartografii ówczesnej były obliczenia jednego z geografów greckich, pracujących wśród uczonych aleksandryjskich Erateste-

nesa. Obliczył on długość południka ziemskiego podając tem samem obwód kuli ziemskiej, która według niego wynosi 39,700 km., a więc obliczenie nie różniło się wielce od dzisiejszego.

Mapy istniały i u Rzymian. Ważniejszą była mapa dróg wojskowych cesarstwa zachodnio-rzymskiego, która zawierała wykaz stacji rzymskich. Itinerarja starożytne do dzisiaj jeszcze mają duże znaczenie dla geografii ze względu na szkice dróg lądowych i morskich imperjum rzymskiego. Sławnem było n. p. "Itinerarja Antonini" sporządzone za czasów Karakalli. Opracowaniem map zajmował się również Ptolomeus podając pierwszy sposób oznaczenia położenia geograficznego przy pomocy spółrzędnych geograficznych.

Kierunkowi opisowemu w geografii dał początek Herodot z Halikarnasu, grecki historyk, żyjący około r. 484 przed Chrystusem. Jako podróżnik zwiedził obszary Azji Mniejszej, Egiptu, Sahary, Scytji, Persji, zapoznał się z ich położeniem, wyglądem i zamieszkującemi je ludami nadmieniając później o wszystkiem w swoich pracach historycznych. Zdaniem jego ziemia składać się miała z trzech części świata, wśród których Afryka występowała jako półwysep.

Wiadomości geografii opisowej wzrastały w miarę jak liczni podróżnicy tych wieków odkrywali stopniowo coraz inne, nieznane dotąd krainy.

Do rzędu śmiałych ówczesnych żeglarzy należał Grek Piteas z Massyllji, który w IV wieku przed Chrystusem pokusił się o opłynięcie Europy i dotarł daleko na północ prawdopodobnie do dzisiejszej Islandji, nazwanej Ultima Thule t. j. najdalszą wyspą: miała być ona bowiem ostatnim północnym krańcem ziemi. Bajeczna ta wówczas wyspa, długo uważana była za kraniec świata. W tym samym wieku podróżnik grecki Magasthemes podał opis Indji do których wyprawił się jako poseł Seleukosa Niktatora sławnego zdobywcy ziem rozciągających się aż po rzeki Hindus i Jaxartes (dzisiajsza Syr — Darja).

Do Indji również przedsiębrał podróż z Egiptu Hippalus i po raz pierwszy stwierdził istnienie wiatrów, wiejących na oceanie Indyskim. To odkrycie przyczyniło się do powstania stałej żeglugi kupców egipskich w stronę Indji dalej jeszcze aż ku Chinom.

Dzikie przestrzenie Azji Środkowej oraz Indje zbadał około r. 400 przed Chr. mnich buddyjski, Chińczyk Fa Hein, umieszczając po powrocie swoje wrażenia w dziele "Fo Kuo ki" będącem zabytkiem i źródłem zarazem dla historycznej geografji Środkowej Azji.

Najwięcej materjału geograficznego przyniosła wyprawa Aleksandra Wielkiego, w której brało udział lądem bądź morzem na okrętach prowadzonych przez wodza floty Aleksandra W., Nearchesa.

Cały zasób wiadomości geograficznych o nieprzeciętnem dla nauki znaczeniu, przekazał nam w swych dziełach Arystoteles, słynny filozof grecki, którego geniusz wywarł tak wielki wpływ na kulturę umysłową szeregu narodów.

Wiele opisów różnych krajów pozostawił i Eratoteres. Jemu to przypisywane jest utworzenie nazwy — geografia.

Pisma geograficzne Posidoniusa, filozofa, nauczającego przez długi czas w Rodos, były pokaźnym przyczynkiem do istniejących już niektórych teorji.

W znanej "Historia Naturalis" Pliniusza (Plinius Secundus) spotykamy mnóstwo poglądów o zjawiskach obserwowanych na ziemi. Ziemię opisywali również Tacyt oraz inni pisarze rzymscy.

Drzewo Ochocho

W DZIEWICZYCH lasach Boliwji rośnie drzewo, zwane przez Indjan—Ochocho. Drzewo to pokryte jest aż do pnia ostremi kolcami. Jeśli zrobić toporem głębokie nacięcie w drzewie, tryska zeń mętny płyn, który posiada właściwości narkotyku.

Wlany do rzeki odurza on i pozbawia czucia ryby, które wypływają na powierzchnię bezwładne. Można je wówczas łapać rękami. Płyn ten nie jest jednak trujący i Indjanie tubylcy jedzą bez szkody dla siebie złapane w ten sposób ryby.

LUDNOŚĆ EUROPY MÓWI 120 JĘZYKAMI.

Językoznawcy obliczyli, że ludy europejskie mówią 120 językami, z których 83 języków przypada na Rosję. Przeważające znaczenie posiada tylko 19 języków, z których każdy jest używany przynajmniej przez pięć miljonów ludzi. Każdym z pozostałych 37 języków mówi mniej, niż miljon ludzi, a 63 językami posługują się grupy etnograficzne, liczące nie więcej niż 100,000 ludzi. Są nawet języki, któremi mówi wszystkiego kilkaset osób.

Pierwsze miejsce pod względem rozpowszechnienia zajmuje język niemiecki, którym mówi 80.9 mil. ludzi; pozatem z kolei idą języki: rosyjski — 70.2 mil., angielski — 47.2 mil., włoski — 40.8 mil., francuski — 39.8 mil., polski — 23.1 mil., hiszpański — 15.9 mil., holenderski — 11.5 mil., węgierski 10.1 mil. itd. W Danhestanie (Kaukaz Północny) istnieje wioska (Kubaczy), licząca kilkaset mieszkańców, posiadających swój własny, nieznany sąsiadom, język.

* * *

Naszem królestwem — to ludzkie serca, naszą służbą — ludzkie dobro, naszem szczęściem — ludzkie zaufanie.

Carmen Sylva.

GILOTYNA I FOTEL ELEKTRYCZNY

Dr. Gilotyn i jego pomysł—Ćwiczenia kata—Maszyna funkcjonuje—Dr. Rockefell wynalazca "fotelu elektrycznego"—Obydwaj wynalazcy byli przeciwnikami kary śmierci.

JESZCZE przed 200 laty zarówno prawo, jak i opinja społeczna domagały się, aby kara śmierci nosiła charakter tortury. Zgodnie z panującemi w owej epoce zwyczajami, wielcy zbrodniarze podczas egzekucji byli poddawani strasznym męczarniom. Przepisy prawne przewidywały wówczas niezwykle okrutne, bezlitosne kary, jak "ćwiartkowanie", wbijanie na pal", "wykłuwanie oczu" i t. p.

W późniejszym okresie historji, gdy opinję społeczną zaczęły przenikać prądy bardziej humanitarne, drakońskie ustawy, pochodzące z mroków średniowiecza, uległy odpowiedniemu złagodzeniu. W myśl tych zreformowanych ustaw śmierć na szafocie winna nastąpić szybko, pewnie i bez mąk.

Doktór Gillotin oświadczył na zgromadzeniu narodowem:

—Zetnę wam głowy tak, iż nawet nie poczujecie: w mgnieniu oka i bez najmniejszego bólu.

Byli to humaniści, najlepsi ludzie swojej epoki. Wysunęli oni następujący postulat:

—Jeśli nie możecie całkowicie znieść kary śmierci, nie poddawajcie przynajmniej skazańców torturom.

Doktór Gillotin pracował długo nad budową swej maszyny, specjalnie w tym celu przetrzymywano w więzieniu skazanego za rabunek i gwałt niejakiego Peletier, aby ściąć mu głowę według najnowszego systemu.

Kat ćwiczył się początkowo na baranach i maszyna funkcjonowała idealnie. Jednak kat obawiał się, iż na miejscu kaźni zgromadzą się zbyt wielkie tłumy, wobec czego zażądał, aby przydzielono większy oddział żandarmerji.

Publiczność jednak była bardzo rozczarowana. Egzekucja według "nowego systemu" nie sprawiła wrażenia, jakiego się po niej spodziewano. Nazajutrz ukazały się sprawozdania w prasie, które w ten sposób opisywały to widowisko:

—Zbyt szybko i nic nie widać. . . .

Powracająca do domu publiczność śpiewała skomponowaną na poczekaniu piosenkę:

—Zwróćcie nam naszą szubienicę. . . .

Gilotyna była przechowywana w specjalnej szopie w domu kata.

Wracając do osoby Gillotina, gwoli sprawiedliwości stwierdzić należy, że historja, wiążąc nazwisko tego niewątpliwie bardzo humanitarnego i zasługującego na bezwzględny szacunek człowieka z narzędziem śmierci, wyrządziła mu niezasłużoną krzywdę.

Gillotin pragnął ulżyć swym współczesnym, był on niewątpliwie świadkiem, jak ścinano głowy mieczem, zdarzały się wypadki, mrożące krew w żyłach, iż głowa skazańca padała dopiero po trzecim ciosie. Potworne to widowisko nasunęło mu myśl wynalezienia nowego środka kaźni.

Niezmiernie charakterystycznym i godnym szczególnej uwagi jest fakt, iż wynalazca "krzesła elektrycznego" w Ameryce, Rockefell, był doktorem i humanistą.

Rockefell był zasadniczym przeciwnikiem kary śmierci. Wynalazku swego dokonał pod wpływem tych samych motywów, jak i dr. Gillotin:

—Jestem przeciwnikiem kary śmierci. Ponieważ państwo nie może się zdecydować na jej zniesienie, należy przynajmniej wynaleźć sposób, aby gwałtowna śmierć następowała szybko i bez bólu.

Dr. Rockefell pochodzi ze stanu Kentucky. W stanie tym poraz pierwszy podniesiono kwestję zniesienia szubienicy i kary śmierci przez rostrzelanie, wysuwając projekt zmiany tych sposobów wykonywania wyroków innym rodzajem egzekucji. W 1888 roku utworzona została specjalna komisja, w skład której między innymi lekarzami wszedł również dr. Rockefell. Podczas obrad tej komisji zostało wysunięte zagadnienie, w jaki sposób zamienić szubienicę elektrycznością. Komisja zabrała się do opracowania tego projektu bardzo leniwie z widoczną niechęcią. Jedynie Rockefell przystąpił do dzieła z niezwykłą energją i gorliwością i udał się do pracowni Edisona.

Edison pracował w owym okresie nad wynalazkiem gramofonu. Rockefell zaś jednocześnie przystąpił do realizowana wynalazku "krzesła", prace obydwu zostały uwieńczone pełnym sukcesem. Rockefell jednak przez dłuższy okres dokonywał eksperymentów na zwierzętach. Aby doprowadzić wynalazek do "doskonałości," musiał on wpierw uśmiercić 19 zwierząt.

Po ostatecznem udoskonaleniu aparatu Rockefell przystąpił do energicznej propagandy swego wynalazku. Podczas rozprawy sądowej w obecności skazanego na śmierć bronił swego wynalazku, dowodząc, iż

"śmierć na krześle elekrycznem jest tysiąc razy bardziej humanitarna, niż śmierć na stryczku."

Adwokat głośno śmiał się z wynalazcy i po pierwszej egzekucji w prasie wybuchła fala protestów i oburzenia. Mówili, iż śmierć na "krześle elektrycznem" potęguje jedynie cierpienia skazańca i reporterzy, którzy byli obecni podczas pierwszej egzekucji, zapewniali, iż szubienica jest daleko bardziej humanitarnym sposobem wykonywania wyroków. Wynalazca dowodził, iż niepowodzenie pierwszej egzekucji należy przypisać jedynie tej okoliczności, iż nie przestrzegano dokładnie wszystkich jego instrukcji. Rockefell wówczas własnoręcznie sporządził szkic "krzesła" i asystował podczas 4 egzekucji, konstatując, iż we wszystkich tych wypadkach zgon nastąpił natychmiast i prawie bezboleśnie.

Od tego czasu "krzesło" zostało wprowadzone na mocy prawa w wielu stanach i wszędzie sporządzane jest na podstawie szkicu Rockefella.



POZNAŃ—"Porwanie Prozerpiny" Figura na Studni na Starym Rynku

Bajka o Księżycu

NOC. Ni to jasno, ni to ciemno. — Po niebie wloką się chmury, a księżyc walczy z niemi. Raz przedrze się, zaświeci — wtedy robi się jasno, innym razem chmury go zakrywają—jest ciemno. Zmęczył się nakoniec, biedaczysko, tą walką i zaczął mruczeć do siebie, ale tak cichutko, że go wcale słychać nie było.

— Nieszczęśliwy, ja nieszczęśliwy! Wszyscy śpią, ja jeden muszę włóczyć się bez przerwy. Katar mam prawie ciągle, a co miesiąc twarz mi puchnie. Wyglądam wtedy jak bania. Kto inny wyleżałby się, odpoczął sobie —a ty, księżycu, łaź i świeć. I dla kogo to łażenie i to świecenie potrzebne? Wszyscy dokolusieńka śpią w najlepsze.

Tak żalił się księżyc, a tymczasem przez ciemny las jechał Szymon z pełnym wozem chojaków. Napracowało się chłopisko rzetelnie, jak to mówią—do siódmego potu. Ręce od machania siekierą na nic mu pobladły. Spieszył się do domu.

— Żeby choć las przejechać — myślał.

Na polu jaśniej zawsze, a tu rozbić się można o drzewa. Na dobitek wszystkiego, są tu gdzieś resztki okopów. Nie daj Boże wpaść do takiej dziury. Ej, chyba poczekam trochę, dopóki chmurzyska księżyca nie odsłonią. Prr-prr—gniady, stój!!

Stanęli. Stoją. Czekają.

Ale chmur coraz więcej napływa. Ciemność taka, że własnej ręki człowiek przed sobą nie widzi. Znudziło się wreszcie Szymonowi czekanie.

— Ej, co tam! — myśli — Niczego się nie doczekam. Chyba ruszyć naprzód, albo co... Chciał już cmoknąć na konia: "Dalej wio gniady..." — gdy w tem księżyc na chwilę przebił się przez chmury i w mig rozjaśnił wszystko dokoła.

— O rety, rety!! — woła Szymon.

Tuż, tuż przed koniem widać w ziemi głęboką wyrwę. Głęboką i szeroką. W ciemności najechali akurat na one resztki okopów. Jeden ruch konia, jedno szarpnięcie wozu — a zaprząg i Szymon leżeliby tam, na dnie czarnej głębi.

— O rety, rety!

Szymon coprędzej ściągnął konia i wóz cofnął na drogę. Wtedy podniósł oczy do góry.

— O, jaki też ten księżyc na świecie potrzebny. Dziękuję Ci, Jezusiczku, żeś mu po niebie chodzić kazał. R. H.

BAJKA O PIERWSZYM EMIGRANCIE...

"ZAWSZE Polak po szkodzie mądrym będzie pono — rzekł Adam, gdy go z raju nędznie wypędzono. Boć naszemu praojcu dobrze było w raju, nie pijał kawy w barze, lecz prosto z ruczaju—chłapał napój ożywczy. Bo na każdej łące—strumienie były mlekiem i miodem płynące. Nie jadał w restauracji, z zawsze drogiej karty—nie nosił żadnych ubrań, nie był też obdarty—w nikim się też nie kochał—nie czytał dzienników—nie miał żadnych przyjaciół— nie miał przeciwników—nie uchwalał na wiecach żadnych postulatów—nie posiadał paszportu—nie znał konsulatów—nie myślał o podatkach, o wyborach w kraju — krótko mówiąc pan Adam wiedział, że jest w raju.

— — — — —

I żyłby wieki całe szczęśliwością czystą—gdyby nie te anioły. One uroczystą skargę nań założyły, że jest za wesoły—że jest taki szczęśliwy, jak same anioły.

Istotnie sprawa była poważnej natury—bo człek, zwierzę przyziemne, zbyt się piął do góry.

Stwórca kazał zapalić kilka gwiazd na niebie—uspokoił anioły i rzekł sam do siebie:

—Za dobrze człowiekowi samemu na świecie—niema rady! Pomyśleć trzeba o kobiecie.—

I zostało Adama szczęście przesądzone—nazajutrz dał mu Pan Bóg Ewę, jako żonę. . . .

— — — — —

Była tłusta i piękna, miała krasne lica—przytem była posłuszną, niby niewolnica—i taką by została, lecz w początkach świata—nie miał na swe nieszczęście pierwszy człowiek bata. Nie bił jej dosyć mocno, albo może wcale—dość, że baba go wzięła za łeb doskonale. Z pana stał się jej sługą—pracował po nocy—codzień obiad pitrasił, strzelał ptaki z procy—by dogodzić kaprysom przewrotnej kobiety—wyrywał strusiom pióra dla jej toalety—by miała róż i puder, zasadził w pobliżu—dwa czerwone buraki i dwie grządki ryżu. Jednem słowem harował na babę, a ona—od szympansa uczyła się tańczyć "czarlstona"—urządzała przyjęcia w niedzielę i święta—na które się schodziły przeróżne zwierzęta—a że była kokietką wielką, więc bez mała—wszystkie głupie zwierzęta w sobie rozkochała.—

Ona to w melancholję zapędziła słonia—wprost o zmysłów utratę przyprawiła konia—złote serce pawiana miała w swej uwięzi—zaś osioł się powiesił dla niej na gałęzi—a w końcu choć był Adam dla niej dobrym mężem—nawiązała stosunek niedwuznaczny z wężem—przewrotność ta ciągnęła się czas dosyć długi—aż o tem Adamowi doniosły papugi. . . .

— — — — —

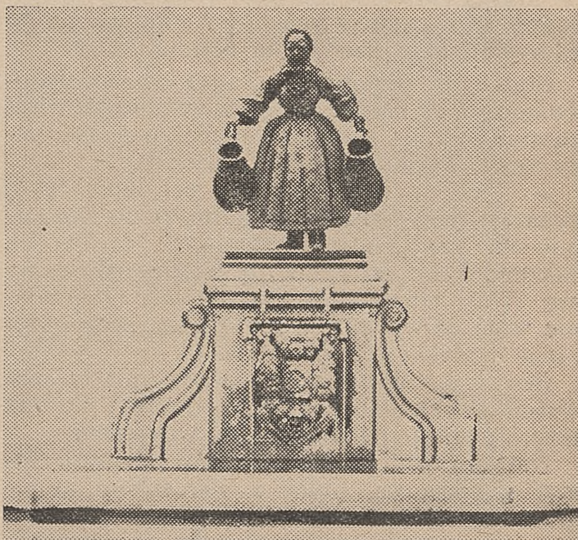
Więc ją chciał zakatrupić, lecz gdy krzyknął: "babo"—Ewa padła na ziemię— i okropnie słabo— jej się nagle zrobiło. Gorzko zaszlochała—wykrzyknęła:

"Bandyto, zabij"—i zemdlała.—

Adam popadł w szał srogi. Wyrwał z ziemi drzewo—i waląc niem w około i w prawo i w lewo—szympansowi stłukł szczękę, wybił kły słoniowi—dwa kopyta przetrącił biednemu koniowi—i kto wlazł mu pod rękę, to takie brał lanie—że piekielne powstało w raju zamieszanie.

Natychmiast wyższa rada zebrała się w niebie—konsekwencje nie dały zbyt czekać na siebie—zawezwano Adama, świadków, sąd ich bada—sprawę długo rozważa—i wyrok zapada: "Adam winien, bo zamiast żony swojej kości zrachować—okazywał nieprzystojne złości. . . . "

Anioł stróż w dwie godziny otrzymał dymisję—Adamowi wręczono zaś z raju eksmisję—nie pomogły obojgu płacze i lamenty—ledwo dano im zabrać najważniejsze sprzęty—więc obarczon walizą, stolikiem i wałkiem—zszedł na ziemię, co była mu nieznana całkiem—i choć wciąż protestował, choć się stawiał kantem—został Adam niechcąco pierwszym e m i g r a n t e m—został biednym wychodźcą, tułał się po świecie—a jak bywa wychodźcom—to już sami wiecie. . . .



POZNAŃ—Figura "Bamberki" na Starym Rynku

CIERPLIWOŚĆ

Legenda

W CZASACH Salomona żył w Jerozolimie świętej mąż bogobojny, imieniem Menachem. Obok wielu innych cnót posiadał on dar cierpliwości tak znamienity, że słynął zeń w całej krainie.

Owoż, gdy razu pewnego w towarzystwie jakiemś wychwalano cierpliwość Menachema, ozwał się jeden z obecnych.

— Idę w zakład o kieskę złota, że go wyprowadzę z równowagi.

Jakoż w najbliższy piątek udał się ów młodzieniec wieczorem do domu Menachema, uporczywie nalegając, by go zaprowadzono przed oblicze świątobliwego męża.

Jak zwykle przed dniem sobotnim, znajdował się rabbi w kąpieli. Niemniej jednak, zgiełk usłyszawszy, narzucił na się prześcieradło i wyszedł do przybysza, pytając, czego sobie życzy.

— Mam o coś ważnego zapytać cię, rabbi — rzecze młodzieniec. — Może zechcesz mianowicie wytłumaczyć mi, dlaczego głowy Babilończyków są niekształtne?

Menachem zamyślił się.

— Sprawa ta w istocie uwagi godna — odparł po chwili. — Łatwo ją wszakże wyjaśnić. Przyczyną tu, sądzę, że nie może być nic innego, jak okoliczność, że niewiasty babilońskie uciskają niemowlętom głowy twardemi czepkami.

Otrzymawszy odpowiedź, Zared — tak bowiem opiewało imię młodzieńca — odszedł, Menachem zaś wrócił do kąpieli. Po chwili wszakże powtórzyło się gwałtowne pukanie do drzwi, zarazem zaś zabrzmiał głos natarczywy tego samego gościa z żądaniem, by go zaprowadzono przed pana domu.

Stawiony przed nim, Zared spokojnie oświadczył, że naszła go nowa wątpliwość, zrozumieć bowiem nie może, dlaczego mieszkańcy ziemi Termud chorują na oczy.

— Twoje pytanie, synu, — przyznał Menachem — jest bardzo rozsądne, mnie zaś odpowiedź nie nastręcza żadnych trudności. Termudczycy zamieszkują okolicę piaszczystą. Wiatr ciągle dmie im w twarz piaskiem, nic więc dziwnego, że mają oczy zaczerwienione, powieki zaś nabrzękłe.

Obcy odszedł; aliści zaledwie mistrz powrócił do kąpieli, zjawił się tamten po raz trzeci, żądając od sług, by go wpuszczono.

Natychmiast też ukazała się poważna postać gospodarza, który z uśmiechem na ustach zaprosił przychodnia, by spoczął.

— Czy znowu nadchodzą cię jakie myśli niespokojne? — zapytał.

— Powiedz mi, — prosił Zared — dlaczego Egipcjanie mają płaskie nogi?

— Wynika to stąd, — objaśniał cierpliwie uczony — że całe życie brodzą oni boso po miękkiej ziemi, wskutek czego stopa ich rozrasta się znacznie silniej, niż nasza.

Zdumiony niezwykłym spokojem świątobliwego męża, zauważył młodzian:

— To niestety nie koniec. Tyle innych jeszcze miałbym pytań, gdybym nie obawiał się nadużyć twej cierpliwości.

— Bynajmniej — zapewnił go Menachem. — Siadaj, proszę. I ja usiądę. Chętnie wysłucham cię i dołożę starań, aby ci wszystko wytłumaczyć.

Nie spodziewał się takiej odpowiedzi obcy.

— Żali naprawdę mam przed sobą owego Menachema, o którym głośno w całym Izraelu? — żachnął się.

— Ty rzekłeś — brzmiała odpowiedź.

— Nie dajże Bóg, by wielu było podobnych tobie!

— Dlaczego, mój synu?

— Dlaczego? Otóż wiedz, że straciłem przez ciebie kieskę złota; założyłem się bowiem, że potrafię pokonać twoją cierpliwość.

Uśmiechnął się na to Menachem i rzecze:

— Nie żal mi twej straty; owszem, lepiej, iż stracisz pieniądze, niżby Menachem stracić miał cierpliwość i dobre swe imię.

LUDZKA DOLA

Wyszła bieda z chat na pola,
I na miedzach się trzepocze —
Ludzka dola...

Hen, gdzie spojrzysz,
Pusta rola,
Jeno łezki lśnią sieroce.
A choć roli szmat, jak nieba,
Ludzkiej doli to nie zmieni;
Niema chleba.

Nędza lezie, gdzie nie trzeba,
Jak te szare mgły w jesieni.
Oj, ty dolo, dolo licha,
Co łzy nasze pijesz, mierzysz
Jak z kielicha.

Naród wkoło mrze, usycha,
A ty, dolo, zęby szczerzysz.
Hejże, przyjdzie inna dola
Do tej niskiej naszej chaty
I na pola.

Hej! zakwitnie zbożem rola
I zakwitną wiosny kwiaty.

Podręczna Apteczka Domowa

W KAŻDYM domu powinna się znajdować podręczna apteczka, a wniej różne środki ratownicze, jakie stosować należy w razie wypadku, zanim nadejdzie wezwany lekarz.

Podajemy najważniejsze środki i sposób ich użycia:

Jodyna: przechowuje się ją w ciemnych flaszeczkach; służy do zalewania ran, natychmiast po skaleczeniu. Trzeba pamiętać, że użycie jednorazowe wystarcza; gdyż zbyt częste smarowanie jodyną zamiast pomóc, może zaszkodzić.

Cynkowa maść: doskonała do smarowania długo nie gojących się ran.

Amoniak: dawać do wąchania w razie nagłego osłabienia i mdłości.

Woda borowa: łyżka na trzy czwarte szklanki wody; robić z niej okłady przy stłuczeniach i spuchnięciach.

Herbata miętowa: napar do picia, łagodzi bóle żołądkowe.

Herbata z rumianku: stosuje się przy bólach żołądkowych u dorosłych i dzieci.

Kwiat lipowy: doskonały środek na poty przy zaziębieniu.

Soda (baking soda): do zasypywania oparzeń bez przykładania przedtem wody.

Dalej powinny się znajdować w apteczce: bandaże, wata i gaza.

Każde lekarstwo musi być oznaczone wyraźnym napisem, aby uniknąć pomyłek, gdyż te mogą nieraz spowodować bardzo niebezpieczne skutki.

ZADZIWIAJĄCE

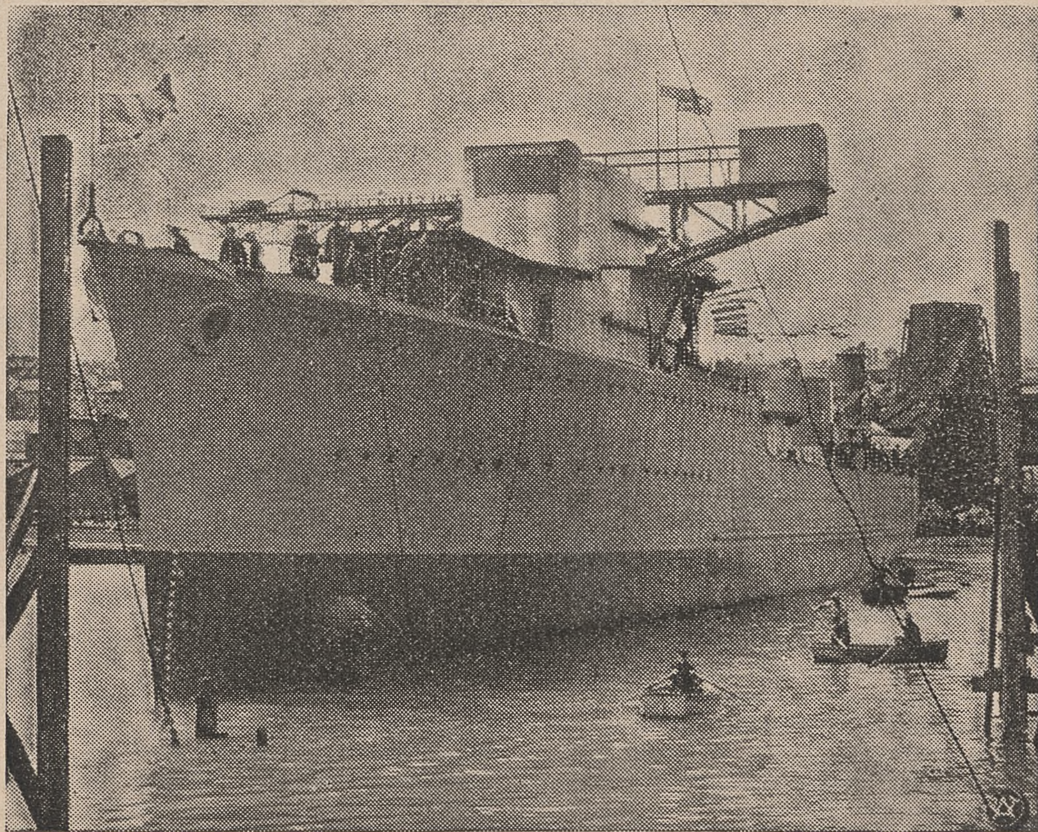
Kasia pogniewała się ze swoim narzeczonym. Trwa to już cały tydzień.

— Dziwna rzecz, — powiada pani domu, — że od kiedy pogniewała się ze swoim narzeczonym, kot już nic nie kradnie ze spiżarni.

* * *

POCIECHA STAREJ PANNY

Jedna mi przynajmniej zostaje pociecha w życiu, bo wyjść zamąż można nawet kilka razy, ale zostać starą panną tylko jeden raz.



Nowy Polski Torpedowiec Zbudowany w Anglji.

Przysłowia o Małżeństwie

PRZYSŁOWIA są ponoś mądrością narodów. Jakżeż nie odnieść się do tej krynicy mądrości w kwestji tak ważnej jak małżeństwo! A właśnie w tej dziedzinie skarb przysłów u wszystkich narodów jest bardzo bogaty. Od najstarszych dziejów ludzkości, niemal od Adama i Ewy, powstawały na temat małżeństwa najrozmaiciej brzmiące "powiedzonka". Daremnie jednak szukać w nich tej zawsze aktualnej porady: czy lepiej ożenić się, czy też pozostać w stanie bezżennym? Brzmią jak przepowiednie Pytji: "na dwoje baba wróżyła"....

Zresztą do małżeństwa trzeba mieć powołanie. Św. Paweł twierdzi, że "kto żeni się, postępuje dobrze, kto się nie żeni, jeszcze lepiej". Sokrates, któremu historja przypisuje doświadczenie, mówi mniej więcej to samo. Posłuchajmy, jak wypowiadają się na temat małżeństwa rozmaite narody w swoich przysłowiach:

"Kto się młodo żeni, nigdy tego nie żałuje" (przysłowie niemieckie). "Małżeństwo zawarte w pośpiechu jest odżałowywane bardzo długo" (niemieckie); "Żeń się szybko, a żałuj powoli" (angielskie) "Kto się żeni, wstępuje do królestwa troski" (toskańskie). "Kto mieszka bez żony, pozbawiony jest dobra, pomocy i radości" (hebrajskie); "Dużo trosk ma człowiek żonaty, jeszcze więcej ten, kto pozostanie w stanie bezżennym" (fińskie); — "Ślub musi być nagrobkiem egoizmu, jeżeli dwoje ludzi chce zaznać szczęścia" (niemieckie); "Małżeństwo zawarte bez namysłu ma rzadko dobry wynik" (niemieckie); "Gdy żona nosi spodnie, a na spodniach spódnicę, jest to korzystne dla niej i dla męża" (niemieckie); "Bohater pantoflowy i bita żona, to dwie smutne postacie"; "Koleżeńskość w małżeństwie, to niebo na ziemi" (przysłowie francuskie). "Kto sądzi, że uszczęśliwi się przez małżeństwo, jest durniem wielkim, jak księżyc" (medjolańskie); "We dwoje zawsze lepiej niż w pojedynkę" (estońskie); "Małżeństwo jest drogą do nieba, albo do piekła, lecz prowadzi przez czyściec" (niemieckie); "Lepiej być młodym małżonkiem jak starym grzesznikiem bezżennym" (szwajcarskie) "Dobrze jest ożenić się późno, albo wcale nie" (angielskie); "Łatwo jest ożenić się, ale trudno pozbyć się żony" (serbskie); "Mąż bez żony, to juczne zwierzę bez ciężaru" (weneckie); "Małżeństwo jest przygodą, której końca nie może przewidzieć człowiek nawet najmądrzejszy" (niemieckie); "Stara panna osiąga późniejszy wiek, aniżeli stary kawaler" (niemieckie).

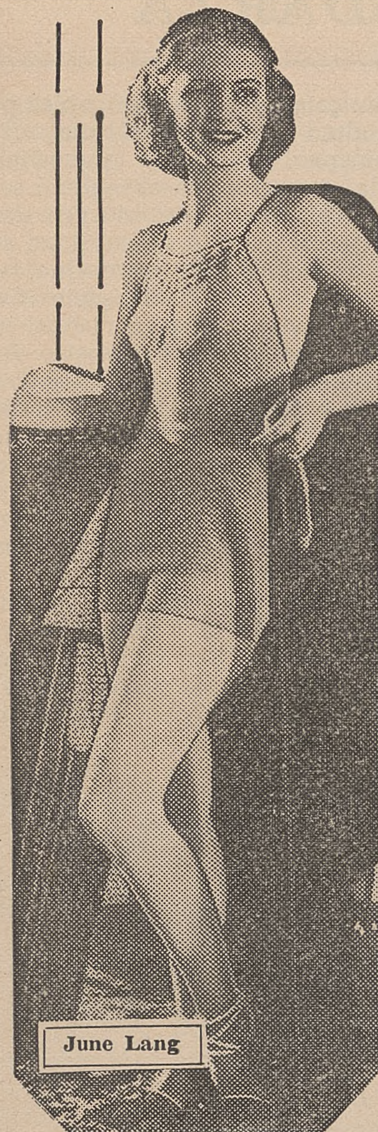
Także polska skarbnica przysłów posiada kilka, odnoszących się do małżeństwa. Choć Polacy naogół żenią się chętnie i czują się dobrze w stanie małżeńskim, to jednak nie brak przysłów, wyrażających zniecierpliwienie oponentów. Tak np. tylko niezadowolony mąż mógł wymyślić powiedzonko; "Baba z wozu, koniom lżej", albo "Nie kupuje się kota w worku", lub "Wilczysko się ożeniło, uszy po sobie spuściło". Popularna jest również piosenka ludowa, odgrywająca rolę przysłowia: "Leci pies przez pole, ogonem wywija, pewnie nieżonaty, szczęśliwa bestyja". Natomiast inne przysłowia chwalą stan małżeński, jak np. "Jak się ożenisz, to się odmienisz"— naturalnie na korzyść. Albo: "Żona dźwiga trzy węgły domu, a mąż czwarty". "Śmierć i żona od Boga przeznaczona"; O mężu pantoflarzu istnieje stare przysłowie, nie pozbawione dowcipu: "Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi"....

A jednak choć dobrze jest znać przysłowia, lepiej przed powzięciem tak ważnego zamiaru, jak małżeństwo, zapytać się uważnie głosu własnego serca i umysłu....

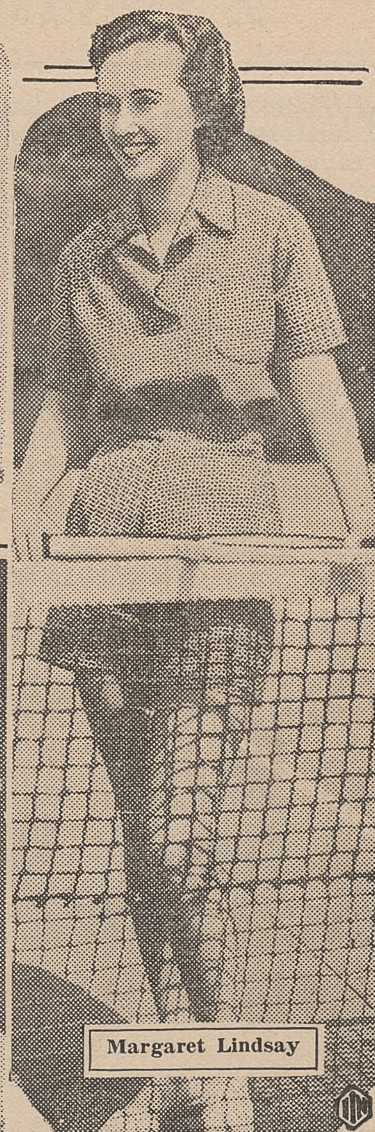
Dziewczyno, Maj...

Dziewczyno, maj na kiściach bzów....
Motylem się kołysze;
Najsłodszą zwrotkę złotych mar
Słonecznym błyszczem pisze.
Najsłodszą zwrotkę złotych mar
Upojeń dzwoni śpiewką.
I tęczą drga i budzi czar,
I ku nam idzie.... dziewko!
Z hejnałem życia płynie w świat
Z równianką róż u czoła,
I sieje pieśń i sieje kwiat,
I na kochanie woła.
Rozesłał pęki wonnych ziół,
Rozkoszy wzrokiem toczy,
Pół nieba, ziemi objął pół
I w twoje spojrzał oczy.
W twych cząt, dziewczę spojrzał toń
I róż rozrzucił wianek!
I uzorzoną schylił skroń
U stóp twych — maj kochanek.
Rozrzucił wszystkie czary swe,
Ten skarb, co na świat wnosi....
I tylko w oczy patrzeć chce,
I o kochanie prosi.
Porzucił roje złotych snów,
Pół ziemi i pół nieba....
Dziewczyno, maj na kiściach bzów....
Maj każe.... słuchać trzeba!

NAJPOPULARNIEJSZE AKTORKI FILMOWE


June Lang


Patricia Ellis


Margaret Lindsay


Anita Louise

WIĘKSZOŚĆ przez publiczność ulubionych artystek ekranu są to kobiety w wieku około lat 25; niezamężne; pochodzą z dobrych rodzin; posiadają wyższe wykształcenie oraz doświadczenie w sztuce scenicznej, nabyte na scenie; umieją śpiewać i tańczyć oraz interesują się sportem.

Wymiary ich figur przedstawiają się następująco: szyja 12½ cali; biust 34 cali; talja 25½ cali; biodra 36 cali; waga 114 funtów; wysokość pięć stóp cztery cale.

Najdoskonalszym typem aktorki filmowej roku 1936 jest Margaret Lindsay. Liczy ona lat 25; rodzice jej znani są jako wybitni obywatele w Dubuque, Iowa; wykształcenie otrzymała w "National Park" seminarjum w Washington, D. C.

Z pomiędzy innych artystek wyszczególnia się Anita Louise, urodzona w Nowym Yorku w roku 1915. Uczęszczała do szkół w temże mieście a potem występowała w sztukach klasycznych, zanim zasłynęła na srebrnym ekranie.

Nie można pominąć Patricji Ellis, urodzonej w New Yorku w 1916 roku. Jest ona córką dyrektora i producenta operetek.

June Lang ukończyła szkoły w swem rodzinnem mieście Minneapolis. Ostatnio jeden z wybitnych rzeźbiarzy uznał, że jest ona jedną z najdoskonalej zbudowanych kobiet.

Ze statystyki powyższej wynika, że producenci obrazów filmowych wymagają od kandydatek ekranu filmowego odpowiednich kwalifikacji zanim włączone zostaną do zespołu filmowego.

Z HISTORJI KALENDARZA

DNIA 24 lutego, 1582 roku papież Grzegorz XIII opublikował bullę, na mocy której w krajach katolickich zaprowadzony został nowy kalendarz, bardziej aniżeli poprzedni, juljański, przystosowony do długości średniego roku słonecznego, czyli t. zw. roku zwrotnikowego. W myśl rozkazu papieskiego wykreślono 10 dni celem wyrównania narosłej w ciągu stuleci różnicy. Do bulli papieskiej przystosowały się zrazu Włochy, potem Hiszpanja i Portugalja, następnie Francja. Polska przeprowadziła u siebie reformę kalendarza w roku 1586. Państwa protestanckie, prawdopodobnie wyłącznie ze względów opozycyjnych, zaprowadziły u siebie kalendarz gregorjański znacznie później, bo dopiero w XVIII wieku. W Rosji dopiero rządy sowieckie zerwały z opóźniającym się o 14 dni kalendarzem juljańskim.

Kwestja poprawnej rachuby czasu była już od najdawniejszych czasów przedmiotem skrupulatnych badań i kalkulacyj gwiaździarzy i matematyków. Problem ten nie był łatwy do rozwiązania. Należało tu połączyć dwa oddzielne okresy czasowe: Czas dziennego obrotu ziemi dookoła jej osi, oraz czas rocznego obiegu ziemi dookoła słońca. Gdyby ziemia wykonywała w ciągu roku akurat całkowitą ilość obrotów dookoła swej osi, sprawa przedstawiałaby się bardzo prosto. Niestety, długość roku nie składa się tak pięknie z długością dnia i wyrażona w dniach przedstawia się w postaci liczby z bardzo długim ułamkiem dziesiętnym za kropką. W przybliżeniu rok trwa 365.2422 dni.

Jak tu sobie poradzić z tym niewygodnym ogongiem ułamkowym?

Juljusz Cezar, doszedłszy 2,000 lat temu do władzy nad potężnem imperjum rzymskiem, zreformował rachubę czasu dość prostym sposobem. Ponieważ ów ułamek resztującego dnia, t. zn. 0.2422 dnia nie bardzo się różni od czwartej części dnia czyli od 0.25 dnia, Juljusz Cezar ustalił, że w okresie czteroletnim trzy lata liczyć mają po 365 dni a jeden 366. Wynika stąd, że rok juljański jest o 365.25 minus 356.2422 czyli o 0.0088 dni dłuższy od roku średniego. Łatwo można stąd obliczyć, że w ciągu 128 lat różnica ta wywołuje opóźnienie o jeden dzień. W pamiętnym roku 1582, w którym Grzegorz XIII zreformował rachubę czasu, kalendarz opóźniał się już o całe 10 dni w stosunku do rzeczywistego rozkładu pór roku. Początek wiosny 1582 nastąpił np. już 10 marca, a nie 20 względnie 21 marca, jak to od 355 lat się dzieje.

Prócz przesunięcia daty o 10 dni papież postanowił, aby odtąd w ciągu 400 lat opuszczano 3 dni przestępne. Zarządził mianowicie, aby z pośród lat oznaczonych okrągłemi setkami te tylko były przestępne, których ilość setek była podzielna przez 4. W myśl tej reguły lata 1700, 1800, 1900 były zwyczajne, rok 1600 był przestępny i rok 2000 będzie również przestępny. Kalendarz gregorjański już znacznie lepiej odpowiada rzeczywistej długości roku. Dopiero po upływie 3333 lat nastąpi opóźnienie o jeden dzień, gdyż średni dzień "gregorjański" tylko o 0.0003 dnia dłuższy jest od średniego dnia słonecznego. Tak mała różnica nie ma oczywiście żadnego znaczenia praktycznego, gdyż za 3000 lat będzie można łatwo przeprowadzić korektę przez skreślenie jednego dnia przestępnego, np. ustalając, że rok 5200 po Chr. będzie zwyczajny.

Pamiętna bulla papieska z roku 1582 zakończyła ostatecznie trwający od najdawniejszych epok chaos w rachubie czasu, wprowadziła obliczone na długie tysiąclecia normy zasadnicze, które już nie ulegną zmianom.

Reforma kalendarza stanowi niewątpliwie najdonioślejszy czyn historyczny papieża Grzegorza XIII.

Rozum bez serca wyrabia z człowieka samoluba; serce bez rozumu robi go ofiarą bylejakiego szalbierza.

Przychodzi do mnie bajka...

Przychodzi do mnie bajka
ta jedna—cicha—blada—
i przeradosne wieści
mej duszy opowiada . . .

Że kwieciem prószą drzewa
że cudnie kwitną pąki—
że zboże już dojrzewa,
że nucą pieśń skowronki . . .

Lecz cóż mi z tego bajko
że drzewo kwieciem prószy—
gdy przyszłość mi już zbladła
gdy sen mój już się kruszy . . .

Lecz cóż mi z tego bajko
że dojrzewają żniwa? . . .
gdy coś się łamie we mnie
coś rwie się, dogorywa . . .

Roman Hernicz

Jak Długo Żyją Zwierzęta?

PROBLEM długości życia tworów żywych jest ściśle związany z problemem starzenia się. Nauki przyrodnicze poczyniły w tej dziedzinie już szereg ciekawych spostrzeżeń, problemu tego jako takiego jednak nie rozwiązały. Z poczynionych przez uczonych obserwacyj i badań ciekawe są spostrzeżenia dotyczące wieku poszczególnych zwierząt.

I tak do zwierząt żyjących najdłużej zaliczyć należy żółwie, które mogą dożyć sędziwego wieku 300 lat. Po nich kroczy szczupak, żyjący nierzadko do lat 200. Olbrzymi słoń musi się zadowolić wiekiem 150 lat. To byłyby zwierzęta długowieczne.

Papuga żyje nierzadko ponad 100 lat, karp i kruk po 80 lat. Pięćdziesiątki dożywają: król pustyni lew, dalej niedźwiedź, a z ptaków gołąb i czapla. Wielbłąd, małpy człekokształtne, jeleń, koń i salamandra żyją do lat 40. Byłaby to kategorja zwierząt średniowiecznych.

Wreszcie trzecią grupę zwierząt żyjących poniżej lat 40 otwiera bocian—35 lat, dalej orzeł 30 lat, wół—25 lat, pies 20 lat, ropucha 20 lat, szczygieł 10 lat. Jeszcze krócej żyją niektóre zwierzęta domowe, n.p. kot—15 lat, kura 15 lat, owca 10 lat, słowik 12 lat. I wreszcie do najkrócej żyjących należą pszczoła (matka roju) 3 lata, świerszcz — 1 rok, mrówka—1 rok, jeśli pominiemy oczywiście takie stworzenia, których długość życia określona jest granicami wschodu i zachodu słońca.

Wiek zwierząt porównujemy zwykle z wiekiem człowieka, wahającym się w granicach 75—80 lat, to też przylepianie do odpowiednich cyfr określeń "wiek długi" względnie "krótki" jest pojęciem mocno względnem.

Najwyższa mądrość poznać siebie samego; najwyższa cnota: zwyciężyć siebie samego.

* * *

Mędrzec chcąc się dowiedzieć o wartości młodzieńca, zapytał go: Coś cierpiał i jakeś cierpiał?



WIELICZKA—Przekrój kopalni wielickiej

KILKA SŁÓW O GRAMATYCE

JEDNYM z największych darów udzielonych człowiekowi przez stwórcę jest mowa, w której zdolni jesteśmy wyrazić, co tylko myślimy. Są różne sposoby wyrażenia drugim naszych uczuć i myśli (gestykulacja, śpiew, malarstwo i t. p.); ale najdobitniejszym i najdoskonalszym ze wszystkich tych sposobów jest mowa.

Jak cały rodzaj ludzki dzieli się na rozmaite plemiona, szczepy, narody; tak też i mowa nie jest jedna i dla wszystkich ludzi powszechna, ale są przeróżne języki i tychże języków narzecza czyli djalekty; każdy bowiem naród ma swój odrębny język, którego jako swojej ojczystej mowy używa. Takimto językiem dla nas jest język polski.

Przy rozlicznych wzajemnych związkach, w jakich jedne narody względem drugich zostają, zdarza się nader łatwo, że ich mowy wywierają wzajemny wpływ na siebie. Wpływ ten nie zawsze jest korzystny dla formalnej strony języka. Duch bowiem każdemu odrębnemu językowi właściwy różni się tem samem w wielu względach od ducha innych języków. Jeżeli zatem przyjmujemy w własnej mowie zwroty i wyrażenia takie, które dobre są wprawdzie w językach obcych, ale obce lub wręcz przeciwne duchowi naszego, wtedy kazimy i psujemy mowę naszą; traci bowiem na tem nie tylko jasność języka ojczystego, ale i jego odrębność. Odrębność i narodowa właściwość każdego języka polega na pewnych, głęboko uzasadnionych prawach; powinna przeto z pokolenia w pokolenie być przekazywaną w czystej i nieskażonej całości. Troskliwa dbałość o poprawne i właściwe używanie swego języka znamionuje i zawsze znamionowała każdego istotnie wykształconego człowieka, każdy prawdziwie cywilizowany naród.

Za nieodzowny warunek i zarazem za najpewniejszy sposób nauczenia się językiem jakim mówić i pisać poprawnie, uważać należy obeznanie się z zasadami, jakimi się ten język we wszystkich swoich potrzebach i użyciach rządzi. Zasad i praw takowych wyłuszczenie stanowi naukę, którą zowiemy gramatyką.

Gramatyka może być powszechna, albo też pewnego tylko języka, n.p. grecka, francuska, polska i t. d.

Gramatyki powszechnej przedmiotem jest mowa ludzka w ogólności, t. j. wyłuszczają się tu takie zasady mowy, którymi się powodują wszystkie języki, bez względu na odrębne właściwości pojedynczych narodów.

Gramatyki powszechnej wtedy dopiero z pożytkiem uczyć się mozna, kiedy się zna gramatykę przynajmniej kilku języków, a przedewszystkiem ojczystego.

W gramatyce jednego tylko języka, n.p. greckiej, łacińskiej i t. d., uczymy się zasad i prawideł, rządzących przedewszystkiem w granicach tego tylko języka, któremu właśnie gramatyka jest poświęcona.

Zatem zadanie gramatyki polskiej polega na odkryciu i wyjaśnieniu najważniejszych zasad języka polskiego, a mianowicie na wykazaniu praw, na mocy których wyrazy w języku naszym powstają, przetwarzają się, naginają na najrozmaitsze formy, i nakoniec łączą w zdania.

Przez zdanie wypowiadamy myśl naszą. Zdania składają się z wyrazów, wyrazy ze zgłosek, zgłoski czyli sylaby z pojedyńczych głosek, a tych piśmienne znaki nazywamy literami.

Dwa są sposoby wyrażania myśli naszych za pomocą mowy: poetycki i prozą.

Poezja różni się od prozy pod wielu rozmatymi względami, które razem wzięte, stanowią różnicę pomiędzy nimi wewnętrzną i zewnętrzną.

Wyjaśnienie różnicy wewnętrznej między prozą a poezją nie należy do gramatyki. Więcej jej dotyczy różnica zewnętrzna. Różnica ta na tem polega, że formą poezji jest wiersz, który z prozą nie ma żadnej wspólności. Dlatego też nazywamy prozę mową niewiązaną, podczas gdy poezja ma nazwę mowy wiązanej, podlegając rozmaitym więzom czyli względom stanowiącym istotę wiersza.

Wiersz jest to szereg kilku wyrazów, tak spojonych ze sobą, że wymawiając je, słyszymy jakiś jakby takt muzyczny, który nazywamy rytmem.

Powtarzając kilka wierszy po sobie, okazuje się najprzód, że mogą one wszystkie mieć jeden i ten sam rytm, albo też każdy z nich ma rytm odmienny.

Rytm zupełnie podobny mogą mieć tylko takie wiersze, które obejmują w sobie jedną i tą samą ilość zgłosek. A zatem rytmiczność ma pewien związek z ilością zgłosek wiersza.

Nadto okazuje się przy wymawianiu kilku wierszy po sobie, że się dwa a dwa zwykle ze sobą rymują; a zatem i rym jest jednym z warunków istoty wiersza.

Tym sposobem przychodzimy do przekonania, że rytm, pewna oznaczona ilość zgłosek, i rym — stanowią najgłówniejsze warunki wiersza.

(Wyjątek z Gramatyki Małeckiego)

JAK LUDZIE POZNALI ŚWIAT?...

HISTORJA geografii dzieli się na trzy okresy: okres postępu, następstwem którego było położenie podwalin pod geografię naukową; okres błędnych pojęć, w którym dokonano kilku odkryć; i nowoczesny okres, który rozpoczął się odkryciem Ameryki oraz z możliwością dotarcia do Indji dokoła Przylądka Dobrej Nadziei i odbycia podróży morskiej naokoło kuli ziemskiej.

Historja wczesnej geografii jest ściśle złączona z konstrukcją map. Obecnie posługujemy się mapami dla streszczenia naszej wiedzy geograficznej, dla śledzenia godnych uwagi podróży i dla zapisywania tytułów własności.

Już w roku 3800 przed Chrystusem znajdowały się w Babilonie mapy, oparte na pomiarach gruntowych; używano ich w celu oszacowania podatków.

Około roku 1300 przed Chrystusem posługiwano się w Egipcie mapami dróg, a pierwszą mapę świata narysował prawdopodobnie Grek Anaximander około roku 600 przed Chrystusem. Powstanie i upadek wielkich państw Babilonu, Egiptu i Fenicji przyczyniły się do powiększenia zasobów wiadomości o świecie; te powoli nabyte wiadomości były zawarte w najwcześniejszych mapach "znanego świata."



LUBLIN—Kościół Bernardynów

Umysł Greków, zajmujący się bardziej nauką, spowodował z natury rzeczy urabianie teorji o świecie i Arystoteles (około roku 350 przed Chrystusem) dowodził, że ziemia jest kulą. Geografia naukowa datuje się od tego odkrycia, którego nie stwierdzono jednak za pomocą doświadczeń, aż dopiero po upływie blisko dwu tysięcy lat, kiedy dokonano podróży naokoła świata.

Eratosthenes, około roku 200 przed Chr., obliczył długość stopnia na jednym z południków; (południk jest to linia, jaką wyobrażamy sobie biegnącą od bieguna do bieguna; jeden stopień jest sto osiemdziesiątą częścią południka). Posługiwał on się pomiarami geometrów czyli mierników egipskich i uzyskał rezultat różniący się tylko o trzy procent od przyjętego obecnie, dokładnego rezultatu: jeden stopień równa się 69.09 angielskim milom. Z tych pomiarów obliczył Eratosthenes objętość ziemi. Od owych czasów zwiedzało wielu badaczy ziemie w okolicy Morza Śródziemnego; jednym z najwybitniejszych był Strabo (50 przed Chr. do 24 po Chr.) W tym mniejwięcej czasie założono państwo rzymskie, a ponieważ zwyczajem Rzymian było budowanie wielkich dróg wojskowych, poznawali starożytni geografowie dobrze każdą nową prowincję rzymską.

Punkt kulminacyjny tego okresu postępu osiągnięto, gdy Ptolomeusz (około 150 r. przed Chr.) opracował pierwszy spis geograficzny. Zapisał on położenie około ośmiu tysięcy miejscowości i udzielił także innych informacji o najważniejszych z nich. Położenie stwierdził za pomocą szerokości geograficznej, czyli kątowej odległości od równika i długości geograficznej, czyli kątowej odległości od jednego z południków. Dzieło to obejmowało siedem tomów; oprócz tego była dołączona mapa świata.

Rzymianie nie byli wielkimi geografami i dzieło Ptolomeusza pozostało w zapomnieniu aż do piętnastego wieku. W okresie drugim myśleli ludzie, że ziemia jest płaszczyzną i mapy ich były zwykle urojone. Ale badanie świata trwało z konieczności w dalszym ciągu. Powstanie potęgi Islamu (około 700 przed Chr.) stało się przyczyną wielkich podróży badaczy arabskich i Wojen Krzyżowych, co przyczyniło się znacznie do spopularyzowania wiedzy geograficznej we Francji i Anglji. Arabowie przywozili wielkim kupcom w Wenecji klejnoty i korzenie z Indji i Chin i w ten sposób uzyskano wiadomości o tych krajach na Dalekim Wschodzie.

Wielu podróżników usiłowało dotrzeć na Wschód drogą lądową; jednym z pierwszych był zakonnik Guilaume de Bubruquis, którego król francuski Ludwik IX. wysłał w roku 1253 po Chr. w poselstwie do Wielkiego Chana tatarskiego, którego dwór znajdował się wówczas w Karakrum, na wielkiej pustyni azjatyckiej.

Największym jednak z wszystkich podróżników owych dni był kupiec wenecki Marco Polo. Z swymi wujami, którzy prowadzili poprzednio handel z Kublaj chanem, władcą wszystkich Mongołów, wyruszył Marco Polo w roku 1271 na wschód. Przybyli do Ormuz, nad Zatoką Perską, które było wówczas jednem z najbogatszych miast na świecie. Z Ormuz zamierzali popłynąć do Chin, ponieważ jednak nie mieli zaufania do słabych okrętów, przybywających do owego portu, wyruszyli w podróż lądową, przebyli góry i pustynie i dotarli do Chin w miejscu, gdzie kończy się Wielki Mur.

W roku 1292 wybrał się Polo w drogę powrotną, jadąc morzem do Ormuz; wyjechano z Chin w liczbie sześciuset, a gdy po dwudziesto-sześcio-miesięcznej podróży przybyli do Ormuz, tylko osiemnastu z nich znajdowało się jeszcze przy życiu. Polo wrócił do Wenecji w roku 1295. Jego opowiadania o swych podróżach i długim pobycie w Chinach poruszyły Europę i wielu kupców włoskich postanowiło nawiązać stosunki handlowe ze Wschodem. Turcy jednakże zamknęli drogi lądowe do Kitaju, jak wówczas nazywano Chiny, wobec czego kupcy z nad Morza Śródziemnego mogli nadal prowadzić swój handel tylko przez pośredników.

W tym okresie upadku geografii sporządzano głównie mapy dla użytku żeglarzy. Arabowie mieli pożyteczne mapy Oceanu Indyjskiego, a żeglarze włoscy Morza Śródziemnego. Mapy te są znane pod ogólną nazwą "Portolano", czyli wykaz portów, gdyż wszystkie wykazują używane w owych czasach drogi morskie.

Około roku 1450 założył książe portugalski Henryk, znany pod przydomkiem "Żeglarza", szkołę dla marynarzy i zachęcał swych kapitanów do jechania w kierunku południowym wzdłuż wybrzeży Afryki. Odkryto Maderę, a przed śmiercią księcia Henryka w roku 1460 przejeżdżano obok przylądków Bojador i Verde. W roku 1471 dojechano do Fernando Po, w roku 1475 przepłynięto równik, a w roku 1486 Bartłomiej Diaz opłynął Przylądek Dobrej Nadziei, który jest najbardziej na południe wysuniętym punktem Afryki.

Tymczasem odnaleziono geografię naukową Ptolomeusza i Greków i między innymi wierzył także Krzysztof Kolumb, że ziemia jest okrągła i że do Kitaju można dotrzeć, płynąc w kierunku zachodnim. Wskutek tego zastanawiał się nad możliwością przedsięwzięcia takiej podróży, a wielki wpływ wywarło na niego odkrycie dawniejszych żeglarzy, którzy zapuszczali się na Atlantyk, że w okolicy Madery wieją wiatry stale od Afryki w kierunku zachodnim. Częściowe powodzenie odniósł Kolumb w roku 1492, kiedy przepłynął Atlantyk i, myśląc, że odkrył Indje, nazwał odkryte wyspy Indjami Zachodniemi. W roku 1498 dotarł Portugalczyk Vasco de Gama do Indji, opłynąwszy Przylądek Dobrej Nadziei.

W roku 1522 dokonano już podróży naokoło świata. Rozpoczął się okres nowoczesny. Robiono szybkie postępy dzięki drogom morskim — żeglarze hiszpańscy, portugalscy, holenderscy, francuscy i angielscy puszczali się przez niezmierne wody w małych statkach żaglowych. Hiszpania założyła państwo kolonialne, oparte na niewolnictwie krajowców i zaczęła poszukiwać złota i srebra w swojej części Ameryki Południowej. Portugalja miała Brazylję i kolonję w Indjach. Holendrzy zapoczątkowali swe kolonie w Indjach Wschodnich. Osadnicy francuscy przybyli do wschodniej Kanady, a w roku 1763 dokończyli Anglicy pracę, zapoczątkowaną za czasów Elżbiety przez Drake'a i Hawkinsa, zdobywając Amerykę Północną i Indje.

Rysowanie map zrobiło w tym czasie znaczne postępy. Mapa świata Mercatora datuje się z roku 1569, a w roku 1674 zaczęto przedstawiać spadzistość powierzchni ziemi. Kapitan holenderski Tasman wyjechał z Indji Wschodnich i odkrył Tasmanię i Nową Zelandję, a kapitan Cook odbył około roku 1768 swoje sławne podróże na Oceanie Spokojnym.

Od roku 1890 ograniczało się badanie głównie na podróżach lądowych w Afryce, Australji i Azji środkowej, a najważniejszemi z podróży morskich była podróż Peary'go do bieguna północnego i odkrycie bieguna południowego przez Amundsena. Geografię naukową jakoteż nowoczesny rozwój kartografii zawdzięczamy dziewiętnastemu wiekowi.

Rozumny człowiek słucha mądrego słowa, choćby je dziecię wyrzekło, bo wszak miejsce ciemne małe światełko rozjaśnia.—Hitopadesa.

* * *

O wiele łatwiej jest twierdzić, że wszyscy ludzie są kłamcami, aniżeli cierpliwie szukać takiego, któryby był wyjątkiem i przez to stwierdził regułę.

* * *

Człowiek dobry wynajdzie
I wśród niedostatku
Sposób do datku.

JAŚNIE PAN

ZMROK zapadał. Wilhelm Legat siadł w wygodnym fotelu pod oknem, by skorzystać z ostatnich promieni zachodzącego słońca, i zagłębił się w interesującej książce. Powieść, którą czytał, była świetnie napisana i nadawała się w sam raz na poobiednią lekturę, ułatwiającą trawienie. Jakiż ten autor dowcipny i pogodny, jaką doskonałą rzecz napisał! . . . Mimo to chętnie i bez gniewu odłożył książkę, gdy jego gospodyni, która właśnie wkładała obrus do szuflady, przystanęła przed jego fotelem i coś mówić zaczęła:

— Co, Deboro? O co ci chodzi?

Spojrzał na jej twarz pełną zmieszania i onieśmielenia:

—Ja chciałam tylko powiedzieć jaśnie panu . . .

— Co takiego? Mów śmiało, moje dziecko.

— Że muszę odejść od jaśnie pana . . .

— Odejść?! . . .

Wilhelm Legat był tak zdumiony, jakby w tej chwili piorun przed jego dom uderzył, lub dach się nagle zawalił. Potem fala gniewu uderzyła mu do głowy. Wobec niego tak postąpić, wobec niego, który był idealnym służbodawcą . . . Jakaż to niewdzięczna kobieta! No, ale on jej pokaże . . . Przekona ją, że nie uda się jej tak łatwo porzucić go i zostawić samego . . .

Zmarszczył brwi i odpowiedział:

— Odejść? Co za głupstwo! . . .

— Ja też nie odchodzę z przyjemności — szepnęła nieśmiało, ale gorąco.

Ton jej głosu uspokoił go trochę.

— Więc poco opowiadasz mi tu jakieś niesłychane historje?

— Ja muszę utrzymać moją matkę, proszę jaśnie pana, a dostałam taką propozycję . . .

Wilhelm Legat znał oddawna matkę swojej służącej, a nawet chętnie dostarczał jej jarzyn ze swego ogrodu, teraz jednak poczuł, że jest skłonny do ofiar o wiele dalej idących, byle tylko Deborę u siebie zatrzymać.

— Chcesz większej pensji? To się da łatwo zrobić.

— Ale nie, nie chodzi tu wcale o wyższą pensję, tylko pan Hollman . . .

— Co? Hollman, nasz rzeźnik? — Legat zdziwił się do gruntu. — Chce się z tobą ożenić? — Rzucił ciekawe spojrzenie na niepozorną postać służącej i na jej zblakłą od ciągłego użytku suknię. Debora służyła u niego od lat dziesięciu, dbała o jego wygody, utrzymywała cały dom w najwyższym porządku, a jemu nigdy nie przyszło do głowy spojrzeć na nią jako na kobietę, nigdy też nie pomyślał, że ktoś może ocenić jej wielkie zalety gospodarskie i zapragnąć ją za żonę. Wilhelm Legat rzucił okiem wokół siebie. Do tej chwili czuł się zadowolony ze swego życia, mieszkania, otoczenia; teraz jednak miało zabraknąć tej żywej duszy ludzkiej, która troszczyła się o wszystkie drobiazgi i poprostu kłopot codziennego żywota zdejmowała mu z głowy.

— Więc chcesz iść za Hollmana?—zapytał.

— Chcieć, to nie, proszę jaśnie pana, ale Hollman jest porządnym człowiekiem, pobożnym, uczciwym, a ja mam matkę staruszkę, o której los muszę się troszczyć. Ja sama wolałabym zostać starą panną, co jednak mam zrobić? . . .

— A czy twoja matka myślała o zapewnieniu ci starości? — zapytał niecierpliwie Legat, miał bowiem takie uczucie, jakby ta stara kobieta wyrządzała mu osobistą krzywdę. Gniew w nim wzrastał. Co sobie te baby myślą? Jak taka Debora śmie wyjeżdżać tutaj ze swemi osobistemi kłopotami? Przez dziesięć lat o nich nie słyszał i nie troszczył się wcale o jej prywatne życie, a teraz oto przychodzi zawracać mu głowę i wnosić takie zamieszanie w jego dom.

— Owszem, proszę jaśnie pana, ona także myśli o mnie. . .

Wilhelm Legat mruknął z pasją raczej do siebie niż do niej:

— A więc pójdziesz za mąż poto, by matka miała spokojny kąt na starość, a i ty także naturalnie.

— Tak, proszę jaśnie pana — odparła Debora a po twarzy jej spłynęły łzy.

— Ale ja nie mogę się bez ciebie obejść, Deboro, i o ile nie chodzi tu o miłość . . .

Urwał i spojrzał na nią pytająco.

— Ja bardzo szanuję pana Hollmana, — odparła Debora, — ale go nie kocham . . .

— Więc, jeżeli nie chodzi o miłość . . .— głos Legata stracił gniewne brzmienie, — to przyrzekam ci, że zajmę się losem twojej matki.

Debora jednak nie była zachwycona tem rozwiązaniem:

— Jaśnie pan jest bardzo dobry, — rzekła, — ale wątpię, by matka moja chciała spaść panu na głowę.

— A czy będzie chciała spaść na głowę Hollmanowi?

— To co innego, jaśnie panie . . .

— Nie mamy się o co sprzeczać, Deboro. Nie mogę obejść się bez ciebie, więc, jeżeli inaczej być nie może, to ja się z tobą ożenię.

Wilhelm Legat oczekiwał wybuchu radości, ale natychmiast zrozumiał, że się pomylił i że dostanie odkosza. Debora przeraziła się, struchlała, a gdy przyszła do siebie, oświadczyła stanowczo, że nigdy się nie zgodzi, aby jej pan tak się poniżył przez małżeństwo z osobą nieinteligentną. Ona zna dobrze swoje miejsce i nigdy się na coś podobnego nie zgodzi.

— Ależ ja chcę tego, ja pragnę tego z całego serca! — wykrzyknął Legat, skoro tylko pojął, o co jej chodzi.

— Pan tak mówi przez dobroć dla mnie i mojej matki, — odrzekła Debora — ale my nie możemy z niej korzystać.

— Głupstwo! — rzekł z powracającem rozdrażnieniem. — Ja zapewnię byt tobie i twojej matce, a ty będziesz nadal troszczyć się o mnie i mój dom. W ten sposób wszyscy powinni być zadowoleni.

Debora zalana łzami długo wzdragała się jeszcze, ale wkońcu zgodziła się na życzenie swego chlebodawcy, pod warunkiem, że jego bracia nie będą czynić żadnych trudności.

Nazajutrz w domu Wilhelma zjawili się dwaj jego bracia, Jerzy i Jan, obaj poczciwi, porządni mieszczanie. Debora przyjęła ich w przedpokoju, zaprowadziła potem do saloniku, a po chwili przyniosła doskonałe ciasteczka domowego wyrobu i znakomitą nalewkę, arcydzieło jej rąk. Goście zasiedli wraz z gospodarzem przy kominku i popijali smaczny napój, zachwycając się nim i jego twórczynią. W tem Wilhelm odezwał się niespodzianie:

— Muszę wam powiedzieć, że postanowiłem ożenić się z Deborą. Jest ona doskonałą gospodynią i ja tak dalece przywykłem do niej, że nie mogę bez niej się obejść. A to najlepszy sposób zatrzymania jej na zawsze w domu.

— Ale czy to rozsądnie, żenić się ze służącą, zamiast z osobą z przyzwoitej rodziny? —zapytał któryś z braci.

Wilhelm w odpowiedzi na to przedstawił im sytuację, wspomniał o ewentualnem zamążpójściu Debory i o tem, że żadna na świecie kobieta nie będzie chciała i umiała tak doskonale dostosować się do jego starokawalerskich nawyczków, jak ona właśnie.

— A czy pomyślałeś o twoim wieku?

Wilhelm wiedział, że już nie jest młody, ale starości swej nie odczuwał jeszcze boleśnie.

— Nie zmienimy w niczem naszego trybu życia — odparł. — Debora rozumie dobrze swoje stanowisko i nie ma pretensji do żadnych inowacji. Wszystko pójdzie tym samym trybem, co przez te ostatnie lat dziesięć. — Zatrzymał się, popatrzył na braci, a potem ciągnął dalej:

— Muszę także zrobić testament. Jestem zdania, że majątek nie powinien przechodzić w obce ręce, dlatego zapiszę wszystko waszym dzieciom. Urządzenie domowe także.

— Ale trzeba zabezpieczyć los Debory — zauważyli bracia.

— Dziękuję, żeście o tem pomyśleli. Zasekuruję się na życie. Procenta od tej sumy wystarczą na utrzymanie Debory i jej matki.

Jan uśmiechnął się do brata serdecznie:

— Będziesz miał żonę skromną, dobrą, w dodatku doskonale znającą się na kuchni. Kto wie, może to dobry pomysł.

— Debora przypomina mi krzaczek lewandy, — dodał Jerzy. — Nie bije w oczy, ale zapach jego rozchodzi się daleko i oznajmia o jego istnieniu.

Alkohol rozgrzał serca i dobrze usposobił obu braci. Wezwano Deborę, by jej złożyć życzenia. Służąca czerwieniła się i dziękowała, kłaniając się nisko wszystkim trzem.

— Niech panowie będą spokojni, — mówiła, ja znam swoje obowiązki i będę umiała je spełnić.

Wilhelm uśmiechnął się do niej serdecznie i spoglądał z jakimś dziwnym wyrazem twarzy.

* * *

Wilhelm Legat zapewnił wszystkich, że jego małżeństwo nie zmieni w niczem dotychczasowego trybu życia, a całe miasteczko czekało w napięciu, czy potrafi dotrzymać słowa. Wszyscy interesowali się tem bardzo, bo mężczyźni lękali się, że utracą dom, w którym nieraz przyjemnie spędzali wieczory, a ich małżonki znowu zgóry zastrzegały się, że nie chcą dopuszczać do towarzystwa osoby, która przez całe życie była zwykłą służącą. Okazało się jednak, że wszystkie obawy były płonne. Debora nigdzie się z mężem nie pokazywała, a gdy on urządzał przyjęcia, nie wychodziła wcale do gości.

Powoli wszyscy się do tego stanu rzeczy przyzwyczaili. Całe kółeczko przyjaciół poczęło się schodzić po dawnemu i nieraz zdarzyło się, że ktoś z częstszych gości zwracał się do niej po imieniu. Wszyscy natomiast zgodnym chórem podnosili jej znakomite prowadzenie domu i wyborną kuchnię.

W kościele jednak Debora z matką siadały w ławce mężowskiej, ponieważ Legata prawie nigdy na nabożeństwie nie było, przeto obecność tych dwóch skromnych kobiet nikogo nie raziła.

Także w domu nie zaszły zbyt wielkie zmiany. Matka Debory zamieszkała w kuchni i wedle sił pracowała wraz z córką, zadowolona, że nie je darmo zięciowskiego chleba.

Czasem wieczorem, gdy nie było gości, Debora przychodziła do saloniku i siadała z robotą u boku męża. Gdy jednak tylko zjawił się ktoś, znikała w kuchni.

Przez wszystkie lata swego małżeństwa Wilhelm Legat raz tylko mówił o swej żonie z braćmi. Było to na Sylwestra. Przyszedł on wieczorem do jednego z nich, by nowy rok

powitać w otoczeniu rodziny. Czuł się trochę przeziębiony, wyszedł więc wcześniej niż zamierzał do domu. Może też nie chciał żony zostawić samej w takim dniu. Gdy znalazł się już na progu, rzekł do odprowadzających go braci:

— Jestem już stary i niewiadomo, co ze mną będzie. Proszę więc bardzo, abyście w razie jakiejś katastrofy zajęli się Deborą. Nasze małżeństwo z rozsądku było dobrym pomysłem i dało mi wiele szczęścia.

Wilhelm istotnie dnia tego czuł się niedobrze, więc spieszył do domu, by się oddać w opiekę żony. Debora nie spała jeszcze i sama drzwi mu otworzyła. Na pierwszy rzut oka poznała, że zaziębienie, rano jeszcze nieznaczne, pogorszyło się ogromnie. Przestraszona zaprowadziła go do łóżka, które poprzednio było już doskonale wygrzane, a następnie ułożywszy go i przykrywszy ciepło, przyniosła gorącego wina z korzeniami.

— Na przeziębienie najlepszym środkiem jest rozgrzanie się gruntownie i spocenie — zadecydowała.

Następnie wzięła krzesło i usiadła przy łóżku chorego.

— Moje dziecko, — rzekł Wilhelm, — idź spocząć, nie mogę przecież pozbawiać cię snu.

— Ja bardzo chętnie posiedzę przy panu — odpowiedziała i istotnie siedziała przy nim, póki nie wystąpiły poty i póki nie zasnął spokojnie.

Nie była to żadna niebezpieczna choroba. Trochę gorączki, nieco dreszczów, kaszlu i przesilenie nastąpiło. Zdrowie poczęło powracać. Po paru dniach domowy lekarz skonstatował, że humor pacjenta poprawił się znacznie, a Debora — dobry duch tego domu — oświadczyła, że nawet przestał kaprysić. Wszystko więc układało się pomyślnie, a chory począł nawet snuć plany wyjazdu na południe. Pewnego wieczoru Debora nie zjawiła się jak zwykle u jego łoża. W jej zastępstwie weszła matka, niosąc na tacce polewkę winną z sucharkami.

— Córka moja przeprasza jaśnie pana, że sama nie przychodzi, ale zrobiło się jej niedobrze i musiała się położyć.

Nie dodała jednak, że Debora niedawno zemdlała przy robocie i że w tej chwili leżała w ciężkiej gorączce.

— Ma jednak nadzieję, — ciągnęła po chwili stara, — że do jutra będzie zdrowa.

— Cóż jej jest? — spytał z lekkiem zniecierpliwieniem Legat, uważał bowiem, że Debora nie powinna była kłaść się, póki on nie wyszedł ze stanu rekonwalescencji.

— Kaszle i kłuje ją w piersiach, a przytem ma gorączkę, ale prosi, żeby się pan nie niepokoił, bo to nic poważnego.

Legat odsunął tackę.

— Nie będę jadł, nie mam apetytu.

— O jaka szkoda! Debora kazała zapytać, czy polewka smakowała panu.

Wobec czego rekonwalescent wmusił w siebie całą porcję i kazał zapewnić żonę, że jedzenie było wyborne.

Stara wyszła a Legat leżał długo bezsennie, trapiony niepokojem. Starał się jednak wyperswadować sobie wszelkie trwogi.

— Trochę kaszlu, trochę gorączki — to nic wielkiego. Debora jest jeszcze taka młoda — o wiele młodsza od niego. Organizm przezwycięży wszystko i jutro wstanie zdrowa jak zawsze.

* * *

Debora jednak dostała zapalenia płuc i walczyła ze śmiercią. Nigdy nie była zbyt zdrowa, a obecnie okazało się, że walka ta przewyższa jej siły.

Tego dnia Legat wstał z łóżka, odział się ciepło i wsparty na kiju, udał się do jej pokoju. Następnie wziął lekarza na bok, by żona nie słyszała rozmowy. Był to jednak trud daremny, Debora bowiem leżała zupełnie nieprzytomna.

Obaj mężczyźni stali w pustym, ciemnym korytarzu.

— To być nie może — powtarzał Legat z rozpaczą — abym ja, taki stary, wygrzebał się, a ona taka młoda . . . ona miałaby . . .

— Zawsze była wątła . . . — odparł doktór, który wiedział, że niema nadziei.

— Czy niema ratunku? Czy wszystko stracone? — Słowa te zabrzmiały echem w pustym korytarzu. Lekarz milczał.

Tę noc Wilhelm spędził u łoża żony. Czuł się bardzo osłabiony, nie chciał jednak odstąpić jej ani na jedną chwilkę. Nagle powieki chorej dźwignęły się w górę, a spojrzenie jej oczu padło na twarz męża. Usta zadrgały uśmiechem.

— Jaśnie pan, szepnęła, — mój najdroższy . . .

Powieki jej opadły znowu. W tej ostatniej chwili życia wymówiła słowa, które lata całe nosiła w sercu, a których nie śmiała wypowiedzieć. Legat otworzył okno, by jej dusza łatwiej mogła ulecieć w nieskończoność ciemnego nieba, usianego rozbłysłemi gwiazdami.

Ta istota, która była treścią i podporą jego życia — odchodziła teraz od niego. Och! jakże musiał się spieszyć, by ją doścignąć na tych dalekich szlakach! W przeciwnym razie straci ślad i nie odnajdzie jej nigdy w ciemnościach tej nocy.

Nazajutrz znaleziono go na klęczkach przy łóżku żony z głową opartą o jej martwą rękę.

Jaśnie pan nie zwlekał długo. Odnalazł w ciemnościach nocy drogę, po której odeszła dusza jego żony.

Zastosowanie Jaj w Kuchni Polskiej

JAJA GOTOWANE

Jaja są bardzo pożywne i można je na różne sposoby przyrządzać. Najłatwiejszym sposobem ich przyrządzenia to gotowanie na miękko lub twardo. Dodamy tylko dla mniej obeznanych z kuchnią, że jaja gotowane na miękko wymagają trzech minut od zagotowania wody; na twardo zaś pięć minut gotowania, następnie powinny być pozostawione w gorącej wodzie pod przykryciem na dalsze 5 minut. Przed ołupaniem należy je polać zimną wodą.

JAJA W KOSZULKACH

Zagotowuje się w rondelku wodę osoloną z łyżeczką octu, potem wpuszcza się ostrożnie nadbite jaje, otwierając je tuż nad wodą, tak, by żółtko otoczone było białkiem, jakie się zaraz ścina. Po trzech minutach wyjmuje się je dziurkowaną łyżką na salaterkę, polewa gęstym sosem ostrym. Jako dodatek makaron włoski, kluseczki lub kartofle.

BARSZCZ Z BOTWINKI

Liście młodych buraczków wraz z łodygami dobrze wypłókane, lecz nie moczone długo, osącza się z wody na druszlaku, następnie kraje w kawałki, zalewa zimną wodą i gotuje do miękkości. Osobno gotuje się w małej ilości wody odcięte od liści buraczki, oskrobane z łupki i pokrajane w cienkie plasterki. Odcedzony smak z listków, to jest z botwinki, miesza się z ugotowanemi buraczkami, nadaje się smak sokiem cytrynowym, solą i cukrem, zagotowuje, podprawia śmietaną rozbitą z łyżką mąki i siekanym koperkiem. Barszczyk ten dobry jest podawany na gorąco lub zimno. Można liści nie odcedzać, lecz pozostawia się je w barszczu, co jest bardzo smaczne i zdrowe. Jako dodatek kartofle lub jajka ugotowane na twardo.

OMLET NATURALNY

Taki omlet może być napełniony jarzyną, grzybami, szynką, mięsem itp. Sporządzony być musi tuż przed samem podaniem. Jaja na omlet powinny być doskonale ubite z dodatkiem mleka lub śmietanki, licząc łyżeczkę na każde jaje. Na patelni rozpuszcza się łyżeczkę masła, rozprowadza je po całej i wlewa przygotowane jaja, tyle, aby cała patelnia była dość grubo pokryta. Mieszać nie należy, tylko płaskim nożem odchylać brzegi, aby rzadkie jaja spływały na spód omletu i równo się smażyły.

Gdy omlet już z wierzchu nie jest płynny, nakłada się na środek przygotowaną nadziankę, zawija obydwa przeciwległe brzegi do środka, nakrywa talerzem i odwraca patelnię, przekładając w ten łatwy sposób omlet na talerz

Nie należy brać zbyt dużej patelni, gdyż środek się łatwo przypala; lepiej jest zrobić kilka omletów mniejszych.

Doskonały jest taki omlet nie napełniony, tylko po wierzchu posypany kawiorem.

JAJA NA GRZANKACH

Usmażyć na patelni potrzebną ilość jaj; osobno przygotować i opiec tę samą ilość grzanek, nadając im okrągłą formę. Usmażone jaje kładzie się na grzance, podkładając pod jaje plasterek ostrego sera. Na okrągły półmisek nakłada się w środek jakąkolwiek jarzynę, naprzykład szpinak lub sałatę jarzynową, a dokoła układa się grzanki z jajami.

JAJA NA RYŻU

Ugotowany ryż zmieszać z paru uduszonemi pieczarkami drobno posiekanemi. Spód rondelka wylać masłem, nałożyć przygotowany ryż i poukładać na nim jaja w koszulkach, jak podane powyżej. Zrobić sos z łyżki masła, mąki i paru łyżek mleka, podprawić go surowem żółtkiem, roztartem z łyżką musztardy, posolić, popieprzyć i zalać jaja na wierzchu, posypać ostrym serem i zapiec w piecu. Podaje się w tem samem naczyniu.

BEFSZTYK Z JAJAMI

Usmażyć grubo ukrojony befsztyk na silnym ogniu. Obrać cztery ugotowane na twardo jaja i każde jaje przekroić wzdłuż na cztery części; włożyć na patelnię z gorącem masłem i smażyć parę minut. Wyłożyć befsztyk na półmisek, ubrać po wierzchu smażonemi jajami, i polać roztopionem masłem, do jakiego wsypać troszkę soli i czerwonego pieprzu.

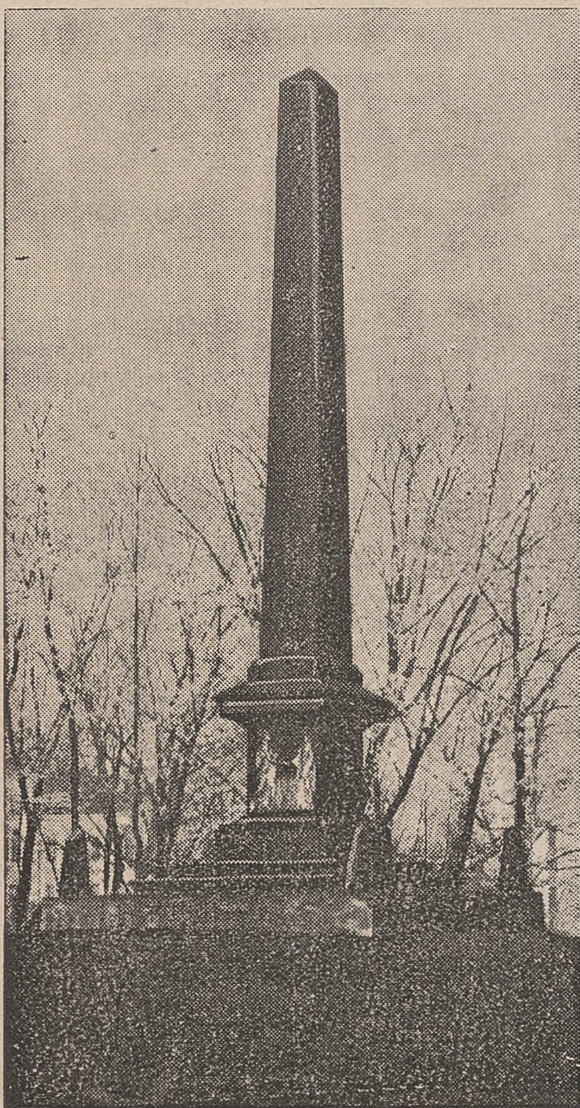
JAJA FASZEROWANE

Ugotować na twardo kilka jaj i przekroić je wzdłuż wraz z łupką, uważając by łupkę nie skruszyć. Wyjąć z łupki, odrzucić białka, a żółtka posiekać i zmieszać z chrzanem zaprawionym octem lub płynną musztardą. Posolić i popieprzyć do smaku, poczem farsz ten włożyć szczelnie do łupek. Powierzchnię nadziewki posmarować dość grubo surowym białkiem, włożyć do roztopionego masła i nieco przysmażyć.

PIERWSZY...

Pierwszy cukier był "odkryty" przez rycerzy krzyżowych, którzy w Trypolisie napotkali trzcinę cukrową, nazwaną przez nich obrazowo: "miodowe rurki." Trudności transportu uczyniły import tego artykułu niezmiernie kosztownym i dopiero od połowy osiemnastego wieku, gdy do wyrobu cukru zastosowano buraki cukrowe, cukier staje się przedmiotem codziennego użytku. Pierwszą cukrownię założono na Śląsku 135 lat temu.

Pierwszy widelec użyty był we Włoszech w XV stuleciu. Do XVII wieku włącznie widelcem posługiwały się jedynie sfery arystokratyczne. Dopiero od początku XVIII stulecia wchodzi w powszechne użycie.



LUBLIN—Pomnik Unji Lubelskiej na Placu Litewskim

Pierwszy kapelusz filcowy nosił cesarz Karol V w roku 1547 na manewrach swych wojsk. Kapelusz był malutki, przybrany aksamitem. Podczas deszczu cesarz chował go pod płaszcz, by uchronić od zmoknięcia.

Pierwsze pończochy jedwabne włożyła królowa angielska Elżbieta z okazji zaślubin córki Henryka III Walezjusza.

Pierwsze koszule płócienne posiadała małżonka króla Francji, Karola VII.

Pierwsze papierosy używane były już w kolonjach hiszpańskich, dopiero jednak w 40ch latach ubiegłego stulecia weszły w użycie w Europie.

Pierwszy cylinder pokazał się na ulicach Londynu około roku 1820. Niezwykły widok wywołał tak wielkie zbiegowisko, że kilka kobiet w tłoku zemdlało, a jakiś dżentelman doznał złamania ręki. Niefortunny wynalazca nowych form mody dostał się do więzienia za naruszenie porządku.

Pierwsza kawiarnia została założona w Wiedniu w roku 1863 przez Polaka Kulczyńskiego, towarzysza wojsk Sobieskiego. Bohaterski obrońca naddunajskiej stolicy w ten sposób zużytkował otrzymane jako zdobycz wojenną na Turkach, duże zapasy kawy.

Pierwszy omnibus pojawił się na ulicach Paryża w XVII wieku, jako własność towarzystwa omnibusowego, którego założycielem był słynny filozof i matematyk Pascal. Pierwotne przeznaczenie omnibusów, było czysto dobroczynne, dla przewożenia za niską opłatą starców, kobiet, dzieci i chorych. Fakt, że na czele towarzystwa stanął książę de Rohan spowodował, iż jazda omnibusem stała się modną i w wyższych sferach.

Pierwsze towarzystwo akcyjne powstało w XV wieku dla . . . poszukiwania zagubionych skarbów. Statut towarzystwa przewidywał, że miało ono czwartą część wykopanych skarbów przekazywać do kasy państwowej.

Przepowiednie Zmiany Pogody

JEST rzeczą ogólnie wiadomą, że zdrowie, samopoczucie i nastrój wielu ludzi w dużym stopniu zależne są od warunków atmosferycznych. Każda niemal większa zmiana pogody powoduje u nich bóle reumatyczne, "łamanie" w kościach, świeżbienie blizn i tym podobne objawy. W wielu wypadkach reakcje takie występują już na pewien czas przed zmianą aury, wobec czego możnaby powiedzieć, że dane osoby posiadają poniekąd dar przeczuwania bliskiego nastania pomyślnych lub niepomyślnych dla nich warunków atmosferycznych.

Znacznie jednak większa, niż u ludzi, zdolność "wyczuwania" pogody, daje się zauważyć u zwierząt. Dotyczy to przedewszystkiem ptaków, które zdolność tę ujawniają przedewszystkiem w swoich dorocznych wędrówkach. Nie znaczy to jednak, by ptaki były w możności "przeczuć" pogodę na kilka tygodni lub może na kilka miesięcy naprzód, jak to niektórzy ludzie mniemają, sądząc, że wczesne pojawienie się ptactwa zimowego oznacza rychły początek mroźnej zimy, lub, że wczesny przylot ptaków letnich jest oznaką rychłego i pięknego lata. Nie, na tak długi okres czasu, nawet ptaki nie są w stanie naprzód "przewidzieć" pogody. Zasięg ich zdolności wyczuwania zmian atmosferycznych, a także zaburzeń powietrznych, waha się mniejwięcej od sześciu do dwudziestu czterech godzin.

Obok ptaków istnieje jeszcze cały szereg zwierząt, wyposażonych w pewnego rodzaju "intuicję meteorologiczną". Sposób reagowania ich na niezawodną zmianę charakteru aury, jest różnorodny. Jeżeli naprzykład koty szczególnie pilnie się "myją", jeśli pawie głośno krzyczą lub krety wyrzucają wysokie kupki ziemne, wtenczas oczekiwać należy pogody deszczowej. Dzikie króliki, wbrew zwyczajowi, żerują już po południu, kiedy wieczorem spaść ma deszcz; natomiast liczyć można na stałą, piękną pogodę, gdy skowronki, bardzo wczesnym rankiem, trelując wesoło, wzbijają się wysoko w przestworza.

Wszystkim zapewne wiadomo, że zielona żabka posiada zdolność "przepowiadania" pogody: uwięziona w szklanem naczyniu, zawierającem prócz wody i roślin, także malutką drabinkę, zielona żabka, po dzień dzisiejszy jeszcze zastępuje wielu ludziom, zwłaszcza ze sfer włościańskich — barometr. W piękną pogodę lub w przewidywaniu tejże, żabka przebywa ponad wodą, zaś przed deszczem, wichurą i burzą, chroni się pod liśćmi roślin lub schodzi do wody. — Inaczej zachowują się ropuchy i salamandry, które przed opadem deszczowym zwykły opuszczać swoje kryjówki.

Nader ściśle i na stosunkowo długi czas naprzód obwieszcza zmianę pogody — pająk. Czem większą ujawnia on skłonność do przędzenia i czem dłuższe nitki wytwarza, z tem większą pewnością oczekiwać można dobrej pogody. I na odwrót: powolna praca pająka i wytwarzanie przez niego mniejszej tkanki, wróży bliskie nastanie okresu deszczowego. Działalność tę najlepiej jest obserwować latem, w godzinach porannych pomiędzy ósmą i dziesiątą. Czem dalej owad usadzony jest od swego lejkowatego gniazda (znajdującego się zazwyczaj u górnego brzegu sieci), tem dłużej trwać będzie sucha pogoda; gdy o godzinie 10-tej pająk siedzi w pośrodku swej sieci, wtenczas dzień będzie bez wątpienia piękny, słoneczny.

Czem daje się wytłumaczyć obserwowana często zdolność wyczuwania zmian atmosferycznych przez różne zwierzęta?

Otóż, jak wiadomo, burze oraz deszczowe i śnieżne opady poprzedzane są stale wzmożeniem się wilgoci powietrznej: zmianom pogody towarzyszą także zmiany w ciśnieniu powietrza i napięciu elektryczności atmosferycznej. Objawy te, działają na skórę, nerwy i narządy oddechowe, odczuwane są przez niektóre zwierzęta rychlej, aniżeli przez człowieka. Dzieje się to zaś dlatego, że zwierzęta posiadają pewne organa i narządy, które u człowieka albo nie istnieją, lub też nie są dostatecznie rozwinięte. Naprzykład ciało ptaków wyposażone jest w pewnego rodzaju woreczki powietrzne, a kości ich częściowo napełnione są powietrzem. Na zmiany elektryczności atmosferycznej szczególnie silnie reagują zwierzęta futerkowe.

JAK POWSTAŁO "DOSIEGO ROKU"

Na Nowy Rok składamy życzenia Dosiego roku, nie zdając sobie sprawy skąd się wziął ten zwrot. Dawniej sądzono, że "dosiego" roku, pochodzi od jakiegoś mitycznego imienia szczęśliwej Dosi. Najnowsze badania wykazały bałamutność podobnej wykładni. Zwrot "Do siego" roku jest zwrotem staropolskim, a powstał z dawnego zaimka wskazującego sien, sia, sie (ten, ta, to). Do siego roku to samo, co do tamtego, przyszłego roku daj Boże doczekać. Wśród ludu znajdujemy wyraz latoś, co jest skrótem z "lata" i sie, sie lato inaczej tego lata.

Święto Umarłych w Tradycji Ludowej

ZADUSZKI, dzień poświęcony przez Kościół ku czci wszystkich zmarłych, początkowo obchodzone były w różnych porach roku. Pobudkę do powszechnego wprowadzenia Dnia Zadusznego w dniu 2go listopada dał klasztor Benedyktynów w Augny w Burgundji pod koniec Xgo wieku. Benedyktyni również rozpowszechnili to święto po całym świecie chrześcijańskim. W obrzędowości ludu, w związku z Zaduszkami, pozostało wiele pierwiastków przedchrześcijańskich, których Kościół katolicki nie zdołał wykorzenić całkowicie. Tak więc w święto zaduszkowe lud wzywa dusze zmarłych. Poprzednio na ich przyjęcie zamiatają izbę, ustawiają na noc wodę, ręczniki, grzebień i zwierciadło. Białorusini nawet nagrzewają łaźnię dla dusz zmarłych, posiadających według wyobrażeń ludu, podobne wymagania jak ludzie żywi.

Powszechnie niemal istnieje zwyczaj karmienia dusz zmarłych. W tym celu gospodarze zostawiają jadło na stole, w kącie czy na oknie, szczególniej zwyczaj ten dotyczy wieczerzy wigilijnej. Na ziemiach ruskich podejmują dusze zmarłych biesiadą. Ucztę wyprawiają w domu z udziałem krewnych, znajomych, a nawet ubogich, lub też na cmentarzu. Jako stół służy mogiła, którą zaścielają obrusem, rozstawiają na niej jadło i napoje, przywołują zmarłego, wierząc, że przychodzi i biesiaduje z nimi. Jako obrzędowe jadło zaduszne znane są chleby żytnie lub pszenne, jęczmień z makiem i miodem, placki i kasza, a często zaś używane jest mięso, szczególnie wieprzowina, czasem kury, koguty, woły i barany. W czasie takiej uczty nastrój jest poważny, po jedzeniu śpiewają pieśni nabożne i odmawiają modlitwy za zmarłych.

W Polsce jako przeżytek dawnej uczty zaduszkowej pozostał zwyczaj rozdzielania chleba i drobnych datków pieniężnych między ubogich, których obowiązkiem jest później odmówić pacierze za dusze zmarłych. Miejscem rozdawania ofiar ubogim jest przeważnie cmentarz. Zwyczaj ten jest także przeżytkiem dawnego karmienia zmarłych.

. . . . Bo prawdą a Bogiem
Rozum często jest gorszym, niż szaleństwo wrogiem.
Błąd wytyka, zwodnicze omamienia płoszy,
Zgryzotą nas przeraża nawet wśród rozkoszy.
On nas swem strofowaniem bez litości męczy,
I jak bakałarz zawsze nad uszami brzęczy.
Próżno niektórzy mędrcy w koronę go stroją
Chcąc, żeby zmysły nasze miał pod władzą swoją.
Rozum (mówią) najprościej do szczęścia prowadzi;
Takim zdaniom mieścić się w książce nie zawadzi,
Ja je sam chwalę. Przecież jestem przekonany,
Że zwykle najszczęśliwsze — najgłupsze bałwany.



MIĘDZYRZEC OSTROGSKI—Cerkiew Św. Trójcy, otoczona murem obronnym z basztami

PRZEZ SZKŁA TELESKOPÓW

SŁOŃCE I NASZ SYSTEM PLANETARNY

(Tajemnica niepozornej gwiazdki—Nauka o gwiazdach — Planety otaczające słońce — Gwiazdy Wenery — Trzydzieści miljonów gwiazd — Kule o g n i s t e — Wszechmoc Stwórcy.)

JAK tajemniczo i pięknie przedstawia się oczom cichego obserwatora strop niebios w pogodnych nocach zwłaszcza zimowych, gdy podziwia w nieprzejrzanej oddali nad sobą migocące światełka tysięcy gwiazd. Niejeden nie przypuszcza nawet, że gwiazdka taka nieraz o wiele, wiele, na miljony razy większą od naszej, jak nam się zdaje, olbrzymiej kuli ziemskiej, niejeden nie przypuszcza może, że taka niepozorna gwiazda jest nawet o kilkaset a nawet tysięcy razy większą od naszego słońca i wydziela z siebie tyle gorąca, że ziemia nasza musiałaby się w płyn roztopić w tym upale, gdyby przypadkiem znalazła się od tej gwiazdy tak blisko, jak "bliską" jest obecnie od słońca. Ziemia nasza jest więc w porównaniu do innych gwiazd, w bardzo wielkiej bliskości od słońca, od którego oddaloną jest średnio "tylko" około 136 miljonów kilometrów. Dlatego też słońcu naszemu i jego planetom, najpierw kilka zdań poświęcić musimy, jeśli wogóle pojąć mamy w przybliżeniu cały nieprzebrany ogrom systemu gwiaździstego.

* * *

Wpierw jednak kilka słów objaśnienia dla tych, którzy nie zajmując się żadnemi sprawami astronomicznemi, pojąć nie mogą, jak wogóle można ustalić dokładną odległość poszczególnych gwiazd od ziemi naszej, stwierdzić nawet wielkość tych gwiazd i t. d. A jednak jest to dla uczonych współczesnych, że się tak wyrażę: drobnostką. Oczywiście, że setki lat trzeba było badać poszczególne gwiazdy, ulepszać ciągle sposoby ich badania, posługiwać się w tym celu coraz nowemi wynalazkami z dziedziny optyki, fizyki, chemji i fotografji, jakoteż matematyki, ażeby dojść do tych rezultatów, jakich dokonała w ostatnich czasach wiedza astronomiczna. W tych wszystkich dziedzinach nauki nowoczesny astronom musi być wyspecjalizowany, dlatego też nauka o astronomji, o gwiazdach, jest bodaj najtrudniejszą, ale dla zainteresowanych i najzaszczytniejszą, z wszystkich dziedzin wiedzy.

* * *

Przy pomocy dokładnej analizy spektralnej uczeni stwierdzili, że słońce nasze zawiera następujące najważniejsze s k ł a d n i k i chemiczne jakie posiada równie n a s z a ziemia a to: aluminium, ołów, chrom, żelazo, helium, wodor węglowy, miedź, magnesium, natron, nikiel, kwas węglowy, srebro, wodór, cynk, cynę a prawdopodobnie także platynę i uren. Nasza ziemia zależy od planet, otaczających słońce. Jest tych planet bardzo mało, bo zaledwie 8. Najbliższą planetą, która obraca się naokoło słońca, w podobny sposób, jak nasza ziemia, jest Merkury, który zresztą zdaje się wykazywać te same symptomy co nasz księżyc, t. zn., że niema na nim żadnej atmosfery, niema na nim życia, jest martwy. Podobnie jest z następną od słońca najbliższą gwiazdą Wenerą i Marsem, dlatego też są to najbliższe gwiazdy nasze.

Do dalszych planet, od ziemi naszej oddalonych o setki miljonów mil, lecz do słońca należących, t. j. obracających się podobnie jak ziemia, naokoło słońca, należy "Saturn" z swoim ciekawym świetlistym promieniem w formie obrączki, posiadający około 9 księżyców, następnie Uranus, a w końcu Neptun, dopiero przed kilkudziesięciu laty odkryty.

Uczeni astronomowie po ciężkich pracach naliczyli już około 30 miljonów gwiazd. Gołem okiem można widzieć conajmniej 1,500 — 3,000 gwiazd (zależnie od siły wzroku). Naliczono ich tyle przy pomocy najlepszych, olbrzymich rozmiarów teleskopów, ileż jednak ich naliczyć będzie można za 100 lub 1,000 lat, gdy przy pomocy nowych wynalazków uprości i ulepszy się astronomom ich pracę?

Któż pojmie wszechmoc Stwórcy i nieskończoność "Czasu i Przestrzeni", któż nie uzna swojej nędznej nicości, tak zwanym "rozumem" swoim starając się dotrzeć źródła "Prawdy?"

Krzywda wyrządzona przez zaborcę niczem w porównaniu z krzywdą, jaką wyrządzają rodacy.

* * *

Życie — to suma wrażeń; zanim zamknie się bilans, należy wypełnić wszystkie pozycje.

* * *

Niejeden, który chciałby zagarnąć całą ziemię dla siebie, ogromnie się gniewa jeśli odrobina prochu ziemskiego wpadnie mu do oka.

* * *

Często nieproduktywną pracą narkotyzujemy ból i tęsknotę naszej duszy.

PORADZIŁ MU

Anegdotka

JEDEN kasjer jednego z banków w X. ukradł z kasy 100,000 dolarów lecz o tem jeszcze nikt nie wiedział. Udaje się zatem czemprędzej do adwokata Dra. W. o poradę, co ma z tym fantem zrobić. Adwokat pyta go, czy się przypadkiem w banku nie domyślają czegoś — gdy zaś otrzymał odpowiedź, że nawet niczego nie przypuszczają, dał mu taką radę.

— Ponieważ nikt jeszcze o tem nie wie, pan zaś tej kwoty zwrócić nie jesteś w stanie, ani też nie masz ochoty, pytam się pana, co ja za to dostanę, jeżeli pana zupełnie do odpowiedzialności pociągać nie będą?

— Dziesięć tysięcy dolarów.

— Zgoda, ale wolałbym, przyznam się panu gotówką z góry.

— Ależ i owszem — odpowiada kasjer — i natychmiast wręczył adwokatowi 10 tysięcy.

— Dobrze, proszę pana, a teraz pytam się pana, czy masz sposobność jeszcze drugie sto tysięcy ukraść—pardon—przepraszam, chciałem powiedzieć sprzeniewierzyć?

— Nic nie szkodzi, owszem, drugie sto tysięcy mogę dziś jeszcze!

— To proszę pana dziś jeszcze te sto tysięcy z kasy — wie pan, tego . . . no pożyczyć sobie i natychmiast mnie je tutaj przynieść — pan zaś niech sobie jedzie do jakiegoś pogranicznego miasteczka i czeka spokojnie.

Kasjer ukradł natychmiast drugie sto tysięcy dolarów, złożył je u adwokata i wyjechał.

Na drugi dzień adwokat udaje się do banku i oświadcza dyrektorowi, że kasjer ten a ten ukradł bankowi 200 tysięcy dolarów i wyjechał do Europy. Familja jednak nie chcąc kompromitacji, złożyła na jego ręce 100 tysięcy dolarów, w tym celu, że jeżeli bank nie zrobi z tej kradzieży użytku i nie poda do sądu, on te 100 tysięcy złoży jako odszkodowanie bankowi. Gdyby zaś bank na to się nie zgodził, familja cofa te pieniądze, a kasjera niech sobie szukają po świecie.

Bank nie chcąc stracić całych 200 tysięcy, wolał przyjąć 100 tysięcy i dać spokój, bo inaczej kasjer siedziałby w kozie — ale bank miałby zero.



WODOSPAD W DOLINIE BIAŁEJ WISEŁKI

Obowiązki Prezydenta Stanów Zjednoczonych

ZACIĘTOŚĆ i namiętności polityczne w amerykańskich wyborach prezydencjalnych ten łatwo zrozumie, kto się zastanowi poważniej nad olbrzymią władzą i pełnomocnictwami Prezydenta Stanów Zjednoczonych, który jest głową części wykonawczej rządu federalnego. Oprócz tego są dwie inne gałęzie tego rządu — ustawodawcza, reprezentowana przez Kongres, i sądownicza, reprezentowana przez Sąd Najwyższy i pomniejsze sądy federalne. Wyborcy nie mają nic do czynienia z wyborem sędziów federalnych. Mianowani są oni przez Prezydenta, a potwierdzani przez każdy stan i wybory tych przedstawicieli wywołują tylko lokalne zainteresowanie. Inaczej jednak jest, gdy przychodzi do wyboru Prezydenta i Wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest to sprawa, która żywo obchodzi cały kraj, gdyż wybór Prezydenta odbija się na prowadzeniu spraw ogólno państwowych.

Prezydent czerpie swą władzę z dwóch źródeł, a mianowicie z Konstytucji i ze zwyczajów i tradycji.

Konstytucja nadaje Prezydentowi władzę wykonawczą, która jest równa i niezależna od innych gałęzi rządu federalnego. Nie jest on odpowiedzialny przed Kongresem, chociaż może być postawiony w stan oskarżenia za "zdradę. przekupstwo, lub jaką inną zbrodnię". W dotychczasowej historji amerykańskiej był tylko jeden wypadek postawienia Prezydenta w stan oskarżenia, ale oskarżony Prezydent, Andrew Johnson, został uniewinniony.

Prezydent jest naczelnym wodzem wszystkich sił militarnych Stanów Zjednoczonych, a także milicji poszczególnych stanów, gdy jest w czynnej służbie Stanów Zjednoczonych. Ma moc ułaskawienia za przestępstwa przeciwko temu krajowi. Może zawierać układy z innemi państwami, ale układy te muszą być zatwierdzone większością dwóch trzecich Senatu. Mianuje ambasadorów i konsulów, a także niemal wszystkich wyższych urzędników federalnych, jak n. p. kierowników poszczególnych departamentów rzadu, i członków Najwyższego Sądu, ale te nominacje muszą być zatwierdzone przez Senat. Przyjmuje obcych ambasadorów i ministrów. Może zwołać jedną Izbę lub też cały Kongres na sesję nadzwyczajną.

Od czasu do czasu zdaje ogólny rachunek ze stanu spraw państwowych i przedkłada plany, które uważa za konieczne dla dobra kraju. Może zawetować każde prawo, jakie Kongres uchwali, ale to weto może być usunięte większością dwóch trzecich głosów w obu Izbach.

Oprócz tej władzy, nadanej mu przez Konstytucję, Prezydent ma także szeroki zakres władzy, nadanej mu przez tradycje i zwyczaje. Konstytucja n. p. nie daje mu żadnej władzy ustawodawczej, ale w praktyce Prezydent wywiera potężny wpływ na uchwały Kongresu, zwłaszcza gdy w obu Izbach jest większość, która go popiera. Prezydent o silnej indywidualności bardzo często staje się prawdziwym liderem Kongresu.

W sprawach dyplomatycznych władza Prezydenta wybiega daleko poza opracowywanie układów z innemi państwami. Cała polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych zależy od jego decyzji. Teoretycznie Prezydent stoi ponad partjami, ale w praktyce jest on liderem partji, która go wybrała. Wybiera członków swego gabinetu i mianuje innych urzędników z pośród członków swej partji. W ten i inny sposób wywiera on potężny wpływ na kształtowanie się spraw i stosunków w całym kraju.

Pomimo jednak tej szerokiej władzy nie można porównać Prezydenta z dyktatorem. Senat ogranicza jego władzę w sprawach demokratycznych i przy nominowaniu urzędników, Kongres ma zupełną kontrolę nad sprawami finansowemi, a oprócz tego odgrywa tu także rolę ten czynnik, że termin jego urzędowania kończy się po czterech latach.

Każdy prezydent przed objęciem urzędu musi złożyć przysięgę przewidzianą w artykule II. konstytucji Stanów Zjednoczonych. Formułka tej przysięgi brzmi:

"Uroczyście przysięgam (lub oświadczam), że wiernie będę spełniać obowiązki prezydenta Stanów Zjednoczonych i że w miarę mych zdolności będę jak najwydatniej zachowywał, chronił i bronił konstytucji Stanów Zjednoczonych."

* * *

Świat nie staje się ani gorszy ani lepszy, tylko ludzie na świecie ulegają zmianom.

* * *

Nieunikniony wypadek wtedy się zdarza, kiedy automobil powodujący katastrofę należy do wybitnego i wpływowego obywatela.

* * *

Serce głupiego jest jak rozbite naczynie; nie zatrzyma w sobie mądrości. Mądry słysząc rozumną mowę, chwali ją i przyjmuje; głupi ją odrzuca, bo mu się nie podoba.

Obrzędy Wielkanocne w Polsce

OBRZĘDY, związane z wielkiemi świętami, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, z rokiem każdym znikają u ludu naszego, niemniej jednak część ich utrzymuje się jeszcze siłą tradycji. Obyczajów takich jest tak dużo, że nie sposób byłoby wyliczyć wszystkich. Przeważna część obrzędów i zabaw wielkanocnych zaczyna się w drugi dzień świąt, na Podlasiu tylko istniał dawniej piękny i starodawny obyczaj, pełny poezji, zbierania się dziewcząt w Wielką Sobotę pod krzyżem, dla zaśpiewania pieśni.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy, poświęcony nabożeństwu i spędzany rodzinnie przy święconem, mniej ma hucznych obrzędów. Przeniosły się one na drugi dzień, kiedy to młodzież wiejska zwykła była chodzić "po święconem," od domu do domu, ze śpiewami, żartami i—co gorsza—dyngusem, licząc na odpowiedni poczęstunek, a więcej dla swawoli i zabawy. Do dzisiaj jeszcze zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny zachował się nietylko po wsiach, ale i po miastach, ku uciesze młodzieży i dzieciarni.

W dawnych czasach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, toteż Kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowemi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką.

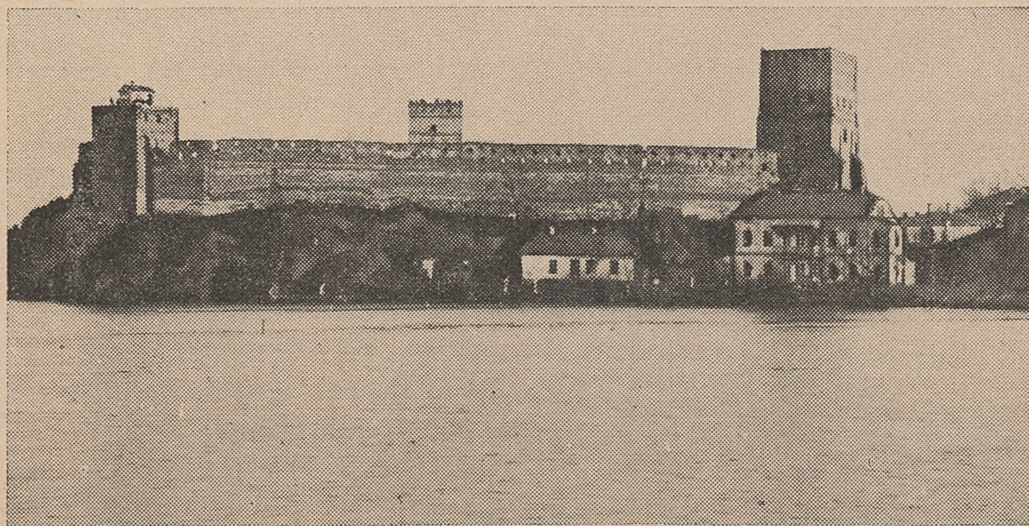
Chodząc po święconem chłopcy śpiewają pieśni, dostosowane do okoliczności. Pieśni tych jest niezliczona ilość, przytem zależnie od okolicy, mają one regjonalne zabarwienie.

Opatrzcie, opatrzcie biednego pachołka
żeby wam co nie zginęło z kołka . . .
Wyjdźcie na werek
Zdejmijcie nam serek
wyjdźcie na łaskę
zdejmijcie kiełbaskę
dajcie nam parę jajek
nie narobimy na was bajek—
Dajcie miareczkę prosa
będzie wam córeczka rosła—
Dajcie nam sera
Przyprowadzim wam kawalera itd.

W niektórych stronach młodzież chodzi po święconem z kogutkiem, wyrzeźbionym z drzewa, przybranym liljami i ozdobami z papieru. Czasem taka grupa z kogutkiem, czyli "kurkiem" spotka drugą konkurencyjną grupę. Wywiązuje się wtedy walka: kto kogo prześpiewa, a potem . . . różnie bywa.

Obyczaje wielkanocne u Hucułów mają odrębny charakter . . . Różni się także jadło. Huculi są niesłychanie zabobonni i więcej jeszcze od naszego ludu wierzą "w uroki," "złe oczy" itp. Podczas pieczenia ciasta nie wolno nikomu w izbie siadać, boby ciasto nie wyrosło. W Wielki Piątek nie wolno rozniecać ognia, tego też dnia Huculi nic do ust nie biorą. Dużo zabobonu ale i dużo uroku jest w tych obrzędach wypieranych z rokiem każdym przez cywilizację miejską.

Kto nigdy w życiu nie był głupim, ten nie jest mądrym i być nim nie może. — Heine.



ŁUCK NAD STYREM—Zamek obronny zbudowany przez Ks. Lubarta

R. Hernicz

JEDYNA PRZYCZYNA

Nowela

KAZIMIERZ był znakomitym skrzypkiem, którego sława rosła z dniem każdym. Nietylko jako artysta zyskał sobie rozgłos znamienity, ale też przez różne afery sercowe. Powodzenie, majątek, tyle kobiet pięknych u jego nóg—to wszystko zbyt podziałało na naszego artystę—i nie dziw, że poprostu wpadł w czarną melancholję.

Między innemi stwierdził, że kobiety go zepsuły, że ich hołdy, ich pokora i oddanie, odebrały mu wiarę w dumę i godność kobiecą, do której tęsknił. Przecież nie było dotychczas wypadku, by mu jedna z nich nie uległa. Wszystkie spełniały w mig jego życzenia—wszystkie marzyły tylko o jednej godzinie spędzonej "sam na sam" z wielkim artystą.

Kiedy zastanawiał się głębiej nad tym problemem i chciał rozwiązać zagadkę niesłychanego swego powodzenia, jakiem się cieszył u cór Ewy, przyszedł do przekonania, że to nie jego piękność, ani jego oczy czarne—że to wszystko nie było magnesem przyciągającym ku niemu kobiety, jak pszczoły do kwiatów.

I poprostu stał się zazdrosnym o własną sztukę. Uświadomił sobie bowiem, że kobiety kochają w nim tylko—artystę. Teraz dopiero zrozumiał jasno, że tylko dzięki sztuce—zdobywał kobiety.

— — — — —

I oto dnia pewnego zbudziła się w nim dzika, niepohamowana tęsknota do kobiety, któraby bez jakiegokolwiek wzruszenia przyjmowała jego grę. I odtąd szukał tej kobiety we wszystkich metropoljach świata—szukał z estrady zimnej twarzy kobiecej wśród rozgorączkowanych kobiet. Szukał kamiennej twarzy niewiasty, którąby słuchała jego gry bez emocji, bez żadnych wzruszeń. Ogrody kwiatów miał zawsze na estradzie, witany był frenetycznemi oklaskami—kobiety posyłały mu uśmiechy i spojrzenia jak wulkan gorące—a on daremnie wśród tych rozentuzjazmowanych kobiet—szukał tej jednej, zimnej, kamiennej, która nie uległaby czarowi jego muzyki.

— — — — —

Nie znalazł. Postanowił więc na czas jakiś przerwać swoje tournee. Marzył o jakiemś cichem miasteczku nad morzem, gdzieby nieznany spędził swoje chwile, gdzieby w ciszy i samotności, mógł marzyć o tej zimnej, samotnej, kamiennej pani. Postanowił już nazajutrz wyjechać.

Ale jeszcze ostatni wieczór musiał spędzić w salonach bogatego fabrykanta, który na cześć jego wydał przyjęcie. Zebrały się w salonach najpiękniejsze kobiety. Kiedy Kazimierz rozpoczął koncert—zapanowała na sali cisza uroczysta. Patrzał na salę—i znowu ujrzał oczy kobiet—znowu opanowała go niechęć, gdy oto nagle zauważył w kącie twarz kobiecą, zimną, obojętną, nieczułą na wszystko co się wkoło działo. Była piękną i martwemi oczyma patrzała w artystę, jakby mówiła, że te dźwięki nie wdarły się w głąb jej duszy. Patrząc w tę zimną, kamienną twarz, grał Kazimierz jak nigdy. I teraz orgia wybuchła na sali. Wszyscy drżeli, wsłuchając się w potężne tony muzyki wielkiego artysty. Oklaskom nie było końca. Ale Kazimierz zszedł znużony z estrady i zbliżył się do owej nieznanej, pięknej, zimnej kobiety, która siedziała w kącie—nie udzielając wcale ogólnego entuzjazmu.

—Niech mi pani wybaczy—mówił Kazimierz—do pięknej nieznajomej.—Od lat szukałem swego ideału. Pani jest nim. Kocham panią, bo gra moja nie pozostawiła na pani żadnego wrażenia—i wiem, że gdyby pani oddała mi serce swoje, kochałaby we mnie nie artystę, ale człowieka. Błagam o jedno tylko słowo: czy wysłuchasz o piękna, zimna pani, serdecznej prośby mego serca?

— — — — —

Jego oczy spoczęły na jej wargach w głębokiej prośbie. Ale na jej twarzy ukazał się uśmiech. Dziwny, niesamowity uśmiech. Spytała:

—O czem pan mówi?

Nie rozumiała bowiem ani jednego słowa—nie słyszała ani jednego dźwięku jego muzyki.

Była bowiem— głuchą.

Łza...

Ze wszystkiem tem, co mnie łączyło
przez całe życie, długość lat—
zerwę dziś . . . idąc z nową siłą
zdobywać pracą ducha świat . . .

A wiem co leży na mej drodze
bagnista bezdeń, żwirny piarg—
—czem chłód otulę, czem ochłodzę
upalny skwar pragnienia warg?

To jedno wiem, że moje słowa
w nic nie rozpłyną się i mgłę—
bo z nich powstanie wiecznie nowa
ma pieśń zaklęta w ludzką łzę . . .

Roman Hernicz

Kiedy Może Nastąpić "Koniec Świata?"

SIR Jawens Jeans, sekretarz angielskiego towarzystwa astronomicznego ogłosił w swem dziele "Kres" hipotezę, według której nie należałoby się spodziewać końca świata przed upływem jakiego miljona lat. "Koniec świata," jak się mówi popularnie o katastrofie, czekającej nasz glob ziemski, nastąpi, zdaniem uczonego, wtedy gdy słońce ulegnie zanikowi i nie będzie mogło więcej użyczać ziemi światła i ciepła. Przed około dwustu laty starał się astronom Laplace udowodnić matematycznie, że system słoneczny jest systemem stałym, który nie może się rozpaść z jakichś wewnętrznych powodów.

Gdyby przyszło do katastrofy, źródło jej leżałoby poza granicami słonecznego systemu w tej nieskończonej przestrzeni, którą przebywa światło dopiero po upływie czterech lat.

Katastrofę wywołać by mogły małe planety, czyli: asterojdy, które powstały prawdopodobnie w czasie wybuchu, jakiemu uległa jakaś większa planeta, krążąca między Jowiszem a Marsem, w czasach kiedy ziemia była jeszcze młoda.

Asterojdy krążą w tym samym kierunku, co i reszta gwiazd, podobne do liści w jakimś wodnym wirze. Gdyby dwie asterojdy poruszały się w kierunkach sobie przeciwnych, przyszłoby do zderzenia, albo też do nagłego zatrzymania ruchu, a płonące zgliszcza zniszczyłyby ziemię, poruszając się ku przyciągającemu je słońcu.

Na szczęście żadna z asterojd nie zdradza podobnych tendencyj wstecznego biegu. Wiadomą jest jednak rzeczą, że w systemie słonecznym przychodzi jednak do takich wstecznych ruchów, to znaczy w kierunkach przeciwnych ogólnemu kierunkowi gwiazd. I tak naprzykład jeden z małych księżyców Saturna porusza się w ten sposób, podobnie jak 8ma i 9ta satelita Jowisza i satelity Uranusa. Toteż często przychodzi do zderzeń i niema prawie nocy, żeby olbrzymich przestrzeni kosmicznych nie rozświetlały takie nagłe kataklizmy, stykające się często z atmosferą ziemską. Oku naszemu przedstawiają się one jako "gwiazdy spadające." Choć te asterojdy w porównaniu z większemi planetami są dosyć małe, posiadają jednak dużą konsystencję i zrządzić mogą olbrzymie szkody we wszechświecie.

Największy wśród nich "Ceres" jest 8 tysięcy razy lżejszy od naszej ziemi. Gdyby tak przypadkiem ustał w swoim biegu, to zbliżyłby się ku słońcu, wpierw powoli, później coraz szybciej, a gdyby ziemia weszła mu w drogę, przyszłoby do zderzenia i zniszczenia naszego globu skutkiem pożaru. Po wieki trwającem ochłodzeniu, mogłoby kiedyś znowu zakwitnąć na ziemi życie. Nie przedstawiałoby jednak ono w tym wypadku takiego jak dzisiaj obrazu, gdyż między porami roku panowałyby znacznie skrajniejsze różnice w napięciu zimna i ciepła, a zatem roślinność musiałaby nabrać zgoła innych właściwości. Prawdopodobnie też ląd stały zajmowałby wtedy daleko więcej miejsca, niż woda.

Astronomja umie dziś zaobserwować każdą nieregularność ruchu asterojdów i drogą matematycznych obliczeń ustalić jej przyczyny. Na minuty można dziś przepowiedzieć czas i miejsce zderzenia nawet połaci kuli ziemskiej, która byłaby katastrofą taką zagrożona.

Możnaby sobie wyobrazić, jakby wyglądała wówczas paniczna wędrówka ludów, uciekających z zagrożonych miejsc i szukających schronienia przed niechybną śmiercią.

Dzięki samolotom, które wtedy będą już w powszechnem użyciu, przeprowadzka z jednej części półkuli na drugą, będzie jednak znacznie ułatwioną. Niewątpliwie jednak my, żyjący, tej chwili nie doczekamy.

Humor i Satyra

POCIESZYCIELKI

Panna Hanka jest zrozpaczona. Napisała kilkaset wierszy o wiośnie i nikt nie chce ich drukować. Zwierza się ze swego kłopotu koleżankom, które wybuchają serdecznym śmiechem.

— To doprawdy nieładnie, że śmiejecie się, ponieważ nie udało mi się wydrukować moich wierszy.

— Ależ Haneczko, gdyby były wydrukowane, pękałoby ze śmiechu o wiele więcej ludzi!

SŁUSZNA UWAGA

Marek Twain, przechadzając się koło cmentarza, zauważył grupkę dyskutujących panów.

— Co panowie tu robią? — zapytał.

— Parkan, okalający ten cmentarz, nie jest dostatecznem odgrodzeniem, trzeba postawić mur, więc robimy pomiary.

— Mur? Po co? Ci, którzy są po tamtej stronie, nie mogą już wyjść, z tej zaś strony nikt nie chce tam iść . . .

* * *

Roztropny wojownik żadnego nieprzyjaciela nie lekceważy. — Goethe.

O Świętym Piotrze i Pieczonej Kurze

JAK wiadomo, św. Piotr świętym i wielkim apostołem został dopiero po Zesłaniu Ducha św. Póki jako uczeń za Panem Jezusem chadzał, zdarzyło mu się nieraz to lub owo przeskrobać.

Otóż raz było już pod wieczór, kiedy Pan Jezus szedł drogą razem z uczniami. Że już cały dzień wędrował, święte nóżki go zbolały. Przysiadł sobie pod drzewem, a do św. Piotra mówi:

— Skoczno do miasteczka, widać je już pod górą i przynieś nam co do jedzenia, bo mi się jeść chce okrutnie.

Św. Piotrowi dwa razy nie powtórzyć, jako że i on głodny był setnie. Na jednej nodze poskoczył do miasteczka, ale w karczmie nie znalazł nic więcej, prócz bochna chleba i pieczonej kury. Zabrał, zapłacił i wraca — głodny, mało mu się kiszki nie skręcą. A tu świeżo upieczona kura pachnie.... Nie wytrzymał, urwał jedną pałkę i obgryzł, aż chrzęściało.

Przynosi Panu Jezusowi chleb, daje kurę. Pan Jezus kurę ogląda i dziwuje się:

— Jeszczem też nigdy kury o jednej nodze nie widział! A św. Piotr na to:

— Panie Jezusieńku a toż tu w tym kraju innych kur, jak o jednej nodze, wcale niema!

Pan Jezus pokręcił głową, ale nic nie rzekł. Podzielił chleb i kurę na równe cząstki, a gdy się wszyscy pożywili, poszli dalej.

Wchodzą do miasteczka, a już się dobrze zmierzchało. Św. Piotr Pana Jezusa za rękaw ciągnie:

— Patrz, Panie Jezu: kura śpi na płocie, a jedną ma tylko nogę!

Pan Jezus nic nie mówiąc, z kieszeni trochę chleba dobył i wołając na kurę, sypać okruchy jej począł. Zerwała się i przyleciała — na dwóch nogach.

Pan Jezus palcem św. Piotrowi grozi:

— Oj Pietrze, Pietrze, wielkim świętym zostaniesz, jak się wykrętów oduczysz!

A święty Piotr nato:

— Panie Jezu — wiadomo, że cuda czynisz: trzebaż było i na moją pieczoną kurkę zawołać, a byłaby na dwóch nogach przyleciała!



Cmentarz w Oksywiu przybrany chorągwiami żałobnemi nad trumną gen. Dreszera.

Elastyczne Szkło

W New Yorku demonstrowano nowe szkło, które będzie bezpieczne w automobilach, tramwajach, kolejach i t. p. Jest to szkło zupełnie przeźroczyste a nie tylko pozbawione kruchości, twardości i ostrości, ale elastyczne i dające się naciągać, jak guma, i zwijać, jak szmata.

Muł wykopał szybę takiego szkła z oprawy w całości bez potłuczenia jej w kawałki.

Jim Mandry, futbalista z uniwersytetu Fordham, rzucił się w taflę szklanną rozmiaru 40 przez 60 cali, dla udowodnienia jak ona się wygnie pod uderzeniem około sześć cali i odskoczy z powrotem w swe miejsce nie pozostawiając żadnego wygięcia.

Rzucarz piłki metowej z drużyny uniwersytetu Fordham rzucił piłką w taflę z całej siły. Tafla pękła wprawdzie pod uderzeniem, ale nie rozsypała się w ostre kawałki, jak zwyczajne szkło.

Szkło to zostało wypracowane w laboratorjach Pittsburgh Plate Glass Company i w Carbide and Carbon Chemical Corporation. Oznajmiono, że będzie fabrykowane przez Pittsburgh Plate i przez Libby-Owens-Ford Co.

W niskiej temperaturze 10 poniżej zera jest ono dziesięć razy odporniejsze na stłuczenia przy gwałtownym kontakcie od wszystkich dotychczas znanych szyb bezpieczeństwa.

Szkło to może być cięte bez ogrzewania, tak jak zwyczajne szkło, poczem rysę zrobioną przecina się łatwo ostrzem brzytwy.

Jest to ważna wiadomość dla automobilistów. — Szkło to zmniejszy w przyszłości ilość fatalnych wypadków i pokaleczeń.

Johannes Courtynaso

WIELKA MISJA

Humoreska—Z upoważnienia autora tłumaczył: Roman Hernicz

MRS. PUMKINS przechodząc przez Washington Square, ujrzała nagle tłum ludzi otaczający jakiegoś ulicznego kaznodzieję. Był to rosły i barczysty mężczyzna, miał zdrowe śnieżno-białe zęby, czerwone wargi i czarne jak węgiel oczy, pełne fanatycznego ognia.

— Słuchajcie! Słuchajcie! — wołał donośnym głosem — Najpiękniejszym darem, uczynionym przez Boga i naturę ludziom, są usta. Lecz tylko zdrowe usta, lśniące bielą zębów, otoczonych różowemi dziąsłami i ciemną czerwienią warg! Czyż może być coś piękniejszego? Tymczasem wy, ladies and gentlemen, dobrowolnie niszczycie ten swój największy skarb, gdyż nie potraficie opanować swych zwierzęcych popędów i żywicie się mięsem, jak dzikie bestje! Słuchajcie mnie! Wyrzeczcie się jedzenia mięsa! Pilnujcie zdrowia swych zębów i ust! Ratujcie największą ozdobę twarzy! Piękna pani, karmiąc się mięsem, psuje zęby i staje się brzydka i nieapetyczna! Ileż dramatów miłosnych z tego powodu, ile serc złamanych! Słuchajcie mnie! Słuchajcie apostoła, który przybył tu, aby ostrzec was przed wielkiem niebezpieczeństwem!

Mrs. Pumkins była wzruszona i przejęta do głębi!

Po ukończeniu przemówienia kaznodzieja zaczął rozdawać słuchaczom małe broszurki. Mrs. Pumkins dostała również jedną. Czytała ją, wracając autobusem do domu. Broszura uzupełniała wywody apostoła argumentami ściśle naukowemi, opartemi na gruntownej znajomości medycyny.

Mrs. Pumkins czytała z takiem zaciekawieniem, że o mało nie przejechała swego przystanku. Wyskoczyła w ostatniej chwili, ku swemu wielkiemu zmartwieniu gubiąc w tłoku nieprzeczytaną jeszcze do końca broszurę.

Tego dnia państwo Pumkins jedli jarski obiad. Od tej pory nastąpiły ciężkie czasy dla Mr. Pumkinsa. Przyzwyczajony do obfitego odżywiania się mięsem nie mógł przyzwyczaić się do nowego jadłospisu. Widząc jednak, że nie przekona małżonki, dał za wygraną. Czasem tylko wymykał się pokryjomu do baru, gdzie zamawiał soczysty befsztyk lub tłustą gąskę.

Mrs. Pumkins kuchnia jarska dokuczała niemniej, nie dawała tego jednak poznać po sobie. Oboje chudli i mizernieli.

Tak przeszło sześć bezmięsnych miesięcy. Mrs. Pumkins umiała już przyrządzać pomidory na trzydzieści siedm sposobów i robić befsztyki z jarzyn, do złudzenia przypominające befsztyki z polędwicy.

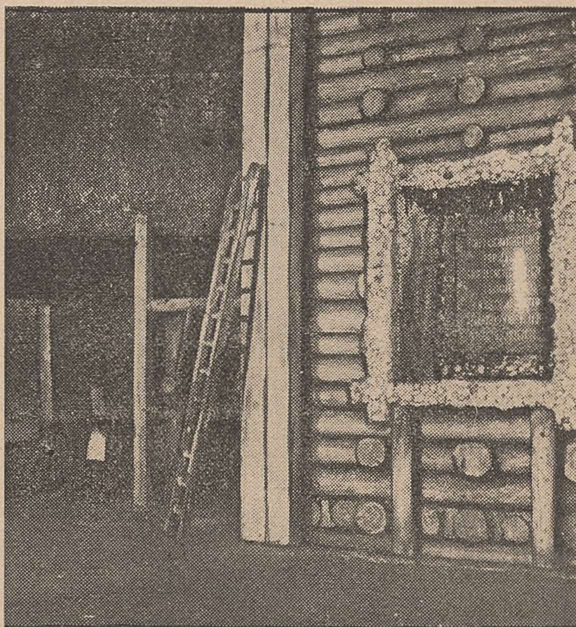
Pewnego dnia Mrs. Pumkins wróciła podniecona do domu. Okazało się, że znów widziała "Apostoła" i znów jest głęboko przejęta jego przemówieniem. Tym razem przyniosła broszurę ze sobą i natychmiast zabrała się do czytania. Nagle zerwała się, rzuciła zeszyt na ziemię, ubrała się szybko i wyszła.

Mr. Pumkins podniósł broszurę i zaczął przeglądać, czytając to tu to tam po kilka wierszy. Dopiero ostatnia strona przykuła jego uwagę. Brzmiała ona jak następuje:

"Ponieważ jednak są ludzie, nieposiadający dość siły woli, aby wyrzec się jedzenia mięsa, ponieważ są ludzie, którym kuchnia jarska szkodzi, ponieważ są ludzie, którzy aby móc pracować, muszą odżywiać się mięsem, oznajmiam, że wszelkie szkodliwe skutki jedzenia mięsa radykalnie usuwa

'Charlie Cramptons Wonder—Dentoly'.

"Działanie tego wspaniałego kremu do zębów jest niezawodne! Kto go używa, osiąga taki sam rezultat, jakby nie jadł zupełnie mięsa! Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach!"



WIELICZKA—Komora Daniłowice zawierająca zabytkowe narzędzia górnicze

PALCE ZDRADZAJĄ PRZESTĘPCĘ

(Daktyloskopia jako gałąź nauki—Trzy Charakterystyczne Cechy—Recedywiści—Najwięksi Zdrajcy Człowieka—W Walce ze Światem Przestępczym)

CZYTELNICY kryminalnych powieści niewątpliwie zwrócili uwagę na fakt, iż znakomity Sherlock Holmes, bohater genialnego pisarza angielskiego Sir Conan Doyle'a, który umiał wpaść na ślad przestępcy na podstawie popiołu z papierosa i określić zawód człowieka według jego butów, nie znał najbardziej prostego sposobu wykrywania przestępców: daktyloskopji.

Nie należy się zresztą temu dziwić. Conan Doyle wprowadził Sherlocka Holmesa w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, a daktyloskopia jest bardzo młodą gałęzią nauki, tak ciekawą i interesującą—że zajmują się nią nietylko zawodowcy-teoretycy i praktycy techniki policyjnej w Ameryce i Europie, ale wszyscy, którzy w większym lub mniejszym stopniu zainteresowali się rysunkiem swych palców.

Wystarczy bowiem spojrzeć na swoje palce, nawet bez uciekania się do pomocy szkła powiększającego, by ujrzeć zupełnie nieskomplikowany rysunek linji. Linje te mają trzy charakterystyczne cechy, niezwykle interesujące.

W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że nie zmieniają się one w ciągu całego życia człowieka. Tworzą się w siódmym miesiącu na rękach płodu i pozostają niezmienione aż do późnej starości. Niema takiego sposobu, który mógłby spowodować ich zmianę. Nie działają na nie ani wpływy zewnętrzne, ani chorobowe. Skórę na końcach palców można spalić przy pomocy ognia, kwasu, wrzątku, można ją zetrzeć, do czego często uciekają się przestępcy-recydywiści, pocierając całemi godzinami palce o szorstki mur—po kilku dniach skóra odrasta i poprzedni rysunek pojawia się znów, najdokładniej w tej samej formie. I wreszcie—na całym świecie, na całej kuli ziemskiej niema dwóch ludzi, posiadających taki sam rysunek linji na palcach.

Wystarczy najlżejsze dotknięcie ręką do jakiejkolwiek polerowanej powierzchni—szkła, metalu, porcelany, marmuru, papieru—ażeby otrzymać zupełnie wyraźną i dokładną odbitkę. Ręka nie musi być przytem wilgotną, przeciwnie: sucha ręka pozostawia jeszcze wyraźniejszy ślad. Nie trzeba również silniej naciskać palcem, wystarczy bardzo lekkie dotknięcie. Na niepolerowanej powierzchni, na ubraniu i na skórze, palce nie pozostawiają żadnych śladów. Natomiast doskonałe odciski otrzymuje się na mydle, maśle, wazelinie itd.

Palce rąk, to najwięksi zdrajcy człowieka. Od czasu gdy daktyloskopia została uznana za oficjalną naukę, śledztwa potoczyły się w zupełnie innym kierunku, aniżeli dawniej. Agenci policyjni przybywający na miejsce dokonania przestępstwa przedewszystkiem zwracają uwagę na wszystkie gładkie powierzchnie i posypują je specjalnym proszkiem, który powoduje, iż ślady palców występują bardzo wyraźnie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że daktyloskopia nie narodziła się w krajach kulturalnych i cywilizowanych, lecz w głębji Indji. W roku 1870 gubernator Bengalu, Sir Herszal zauważył, że hinduscy urzędnicy obok swego podpisu, kładą zawsze odcisk palca. Gdy się tem zainteresował, wyjaśniono mu, że podpis można podrobić, lecz odcisku palca nigdy. To oświadczenie zainteresowało teoretyków policyjnych w Ameryce i Europie i oni to stworzyli tę gałąź wiedzy, która oddaje tak wielkie usługi ludzkości w walce ze światem przestępczym.

JAK DOSTAŁ SIĘ WRÓBEL DO AMERYKI?

Wróbel był w roku 1850 jeszcze w Ameryce nieznany. W owym czasie dokuczała Ameryce plaga gąsienic, przypomniano sobie wówczas o żarłoku europejskim, któryby sobie doskonale dał radę z tem robactwem. Istotnie też w roku 1850 kierownictwo Instytutu brooklyńskiego sprowadziło 8 par wróbli, które jednakże prawdopodobnie wskutek niewłaściwego obchodzenia się z niemi zmarniały. W roku 1852 sprowadzono większą ilość, które doskonale przezimowały. Partja ta tak szybko się rozmnożyła, iż ówczesne sprawozdanie urzędu rolniczego wspomina o wróblach jako o zarazie. Filadelfia wysłała w tym czasie osobnego agenta do Anglji w osobie niejakiego John Bradleya, który przywiózł tysiąc par wróbli. Plaga gąsienic rychło znikła, wróbel został.

* * *

Rzadko jest razem uroda z czystością, bogactwo z mądrością, młodość z rozsądkiem, starość z nieuprzykrzaniem się.

POLSKA PIEŚŃ WYCHODŹCZA

Specjalnie dla Kalendarza Związkowego napisał ROMAN HERNICZ

NA obczyźnie powstały największe perły poezji polskiej. Wszakże Słowacki i Mickiewicz tworzyli wiekopomne swoje dzieła na emigracji. A potem lata minęły . . . Wychodźtwo polskie powiększało się . . . Zawsze zaśpiewał jakiś nieznany, "bezimienny" poeta piosenkę wygnańca, tęskniącego do ojczystej ziemi.

Ach, gdyby zebrać tak można ręką miłującą, te wiersze rozrzucone po dziennikach emigracyjnych . . .

Oto skarży się polski emigrant: z Francji (Józef Osiecki)

O moja ziemio . . . droga ziemio
tak mi jest żal . . . tak żal . . .
wichura losów—bezlitosna
pognała mnie gdzieś w dal—
na ziemie obce w dal . . .
Za moim domem,
za miastem mojem—
kędy Jutrzenka zeszła mego życia,
za moją ziemią, za moim domem
serdecznie mi żal—tak żal . . .

Tułaczy kij i smutek w duszy
i głuchy ciężki ból . . .
odchodzić od tych pól . . .
rodzinnych łąk i wsi—
gdzieś w dal . . .
O jakże serce wzbiera trwogą
iść jakąś pustą, obcą drogą
jak żal . . . jak żal . . . jak żal . . .

Albo cicha skarga wygnańca, że "mrok okrył śnieżne pola."

Mrok okrył śnieżne pola
nad bór się wloką mgły,
—na dróg rozstaju siadła dola
ze źrenic cieką łzy sieroce . . .
Wiatr śniegiem oczy prószy
przydrożne brzozy gnie—
. . . Biada wygnańczej duszy
co niema spocząć gdzie . . .
. . . W pomroce, w mgle
śniegowe leżą pola . . .

Albo jak śliczne porównanie snuje Helena Słupnicka (Lyon) porównując polskich tułaczy—do ptaków, opuszczających swe gniazda rodzinne:

"Heń, z ciepłych krajów, w pola rodzinne, ptaki leciały radośnie—
tęskniły ciągle przez długą zimę, marząc o bliskiej już wiośnie.
Przez wioski lecąc pola i gaje, o swojej ziemi gwarzyły—
Zaciszne gniazda, jasne ruczaje—i swojskie ogrody śniły . . .
Już blisko . . . Patrzą z tajemną trwogą—czyliżby drogę zmyliły?—Nie!
To ich ziemia! Poznać ją mogą—to krzyże są i mogiły."

Gdy się dusza rozpłacze tęsknotą za krajem ojczystym, snuje się piosenka żałosna . . . Wszystko wokoło może być przepychem strojne . . . Tobie tułaczu tęskno jednak za ziemią swoją . . . Więc nucisz:

Wyszedłem nocą na wieś
miesiącem posrebrzoną—
tęsknotą mi zabiło
zbolałe moje łono . . .
Wieś pogrążona we śnie—wokoło martwa głusza—
—Lecz, że to nie wieś polska
załkała moja dusza . . .

Bo zawsze jawi się w pełnej krasie kraj ukochany i "ten ugór mglisty" i zdaje się, że w Polsce inaczej słoneczko świeci, inaczej słowiki śpiewają—inaczej kwiaty kwitną. Więc z piersi emigranta wyrywa się piosenka (Michał Kokorzycki, Bruksela)

. . . Tu na obczyźnie
gdy się wieczorne zmierzchy zdrzemną
wnet cicho jawi się przedemną
ojczysty kraj mój ukochany
w szacie tajemnych snów . . .
i widzę wtedy senne łany
cały mój polski kraj kochany
w tęsknocie widzę znów . . .
I płyną w ciemną noc me skargi
przez ten daleki ugór mglisty—
a zbladłe wargi
szepcą li kilka słów . . .
"Mój kraj, mój drogi kraj ojczysty."

Cichem wspomnieniem przychodzą ku tułaczowi mary dzieciństwa. Kolebka ukochana . . . a nieraz matula staje przed nami, matula, która już może tam w ziemi ojczystej spoczywa. Więc idzie pieśń z ziemi obcej do Polski:

Błogosławiona bądź mi ziemio święta
błogosławione bądźcie ciche niwy—
wśród których kiedyś czułem się szczęśliwy
zaczem mi życie włożyło swe pęta . . .

Błogosławione bądźcie smętne łąki
i ty najdroższa ma rodzinna rzeko—
gdzie oko błądzić mogło hen . . . daleko
zaczem mi życie włożyło swe pęta . . .

Błogosławione bądźcie smętne łąki
i ty najdroższa ma rodzinna rzeko—
gdzie oko błądzić mogło . . . hen . . . daleko
ponad konwalje, ponad polne dzwonki . . .

. . . Błogosławione bądźcie sine bory
pełne tajemnej, bolesnej zadumy—
kędy wsłuchany w wasze dziwne szumy
płakałem często sny błędnemi chory . . .

Błogosławiony bądź kraju daleki
kołysko tęsknot moich przebolesnych—
gdziem żył dziecięciem wśród marzeń niewczesnych
. . . Błogosławionym ty mi bądź na wieki.

We wszystkich wierszach pisanych przez Polaków na obczyźnie przebija się stale motyw nieugaszonej tęsknoty. Niedaremnie powiedział sławny poeta niemiecki Grillpartzer, że "nikt tak tęsknić nie umie za swoją ziemią ojczystą, jak Polak."

Stanisława Góralówna, emigrantka w Belgji, tak wyraża swą tęsknotę do Polski:

Tęsknię do Ciebie ziemio tak cudnie skąpana
strojna w zagonów falujących kłos . . .
krwią dziś i łzami obficie zroszona
do ciebie we śnie wyciągam ramiona—
z obcych stron Tobie ślę tęsknoty głos . . .
Tęsknię do Ciebie wiosko moja miła
w której tylem wiośnianych chwil przeżyła—
tyle młodzieńczych snów . . .
Do ciebie myślą biegnę droga chato
tak hojnie wiosny przyodziana szatą
ozdobna w krzewy woniejących bzów . . .

A ileż cudownej prostoty, a przecież i głębokiej poezji, znajdujemy w wierszu emigrantki w Niemczech pani Marji Ciesielskiej, która patrząc na dziecko, które przyszło na świat na obczyźnie, wśród ludzi obcych, którzy w dodatku Polski nienawidzą—takie snuje rzewne wiersze.

Biedna dziecino, biedne ptaszę
zrodzone na wygnaniu—
oj, patrzy na cię niebo nasze
gdy się użalasz w łkaniu.
Nieznana jakaś obca mowa
w pamięć twą łacno wnika—
chociaż cię uczę polskiego słowa
i ojców mych języka . . .
Wzrok w obce wraża się pamiątki
nad cudzem drży w zachwycie—
kiedy cię wiodę w miejskie zakątki
w to cudzoziemskie życie . . .
I jakaś gorycz bez imienia
przedwczesna a zdradziecka—
okala wszystkie ustek twych tchnienia
i mroczy oczy dziecka . . .

Bo los rozsypał nas po świecie całym.

"My jak wędrowne ptaki—znamy i głód i chłód—i leżą nasze szlaki—na Zachód i na Wschód . . . Za mgłami, za górami—gdzie wczoraj księżyc zbladł—zabity gdzieś deskami—malutki leży świat . . .

A oto cicha prośba emigranta, by matka ziemia przyjęła swoich synów przesmutnych, których los na tułaczkę rzucił, przejawia się już nutą najrzewniejszej modlitwy i żałosnem wspomnieniem tych, którym nie danem było za życia ujrzeć gleby ojczystej:

O przyjmże ziemio . . . tułaczy przesmutnych
dusze rozdziera nam boleści szloch—
że tylu braci na obcej gdzieś ziemi
na wieki ciała swego kładło proch . . .
Nie było danem im spocząć w twem łonie
obca grabarza chowała ich dłoń—
w ostatniej chwili przy dręczącym skonie
za Tobą męka rozsadzała skroń . . .
Niechaj doleci do nich do obczyzny
poszum tajemny drogich twoich drzew . . .
niechaj ku grobom płynie im dalekim
najdroższy ptasząt twoich jasny śpiew . . .
I niech w spokoju śnią o Tobie Ziemio
kiedy kres znalazł ich życiowy znój—
bowiem w ostatniej chwili żywota
przed sobą mieli piękno i czar twój . . .

Pieśnią nadziejną kończy się ta pieśń o powrocie:

"My wiemy, że nas przyjmiesz—witania buja dzwon—i dasz nam swój bogaty—swój hojny dasz nam plon . . .Uleczysz nasze rany—i dodasz mocy sił—by każdy z nas dla ciebie —pracował, tęsknił, żył . . .

Ku Tobie Ziemio droga
tułaczy dąży Lud . . .
i pragnie Ci poświęcić
swą pracę i swój trud . . .

ZAWSZE PO OBIEDZIE

Ksiądz katecheta poucza dzieci, iż powinny zawsze modlić się przed jedzeniem i po jedzeniu i dopytuje się każdego z nich, czy też ten zwyczaj obserwowany jest w domach ich rodziców.

Jedne odpowiadają tak, drugie nie, nareszcie przychodzi kolej na małego Józia, syna pana kancelisty.

— Mój tatuś — rzecze chłopak — modli się, ale tylko po obiedzie.

— A jak on się modli? — pyta ksiądz katecheta ciekawie.

— Gdy obiad się skończy, westchnie głośno i powiada: A no, dzięki Bogu, podjadłem sobie porządnie.

TYTOŃ

TYTOŃ są to liście, odpowiednio przyrządzone, rośliny z rodzaju Nicotiana; nazwa jej pochodzi od nazwiska francuza Jana Nicot, który ją przywiózł do Europy w 1560 r. Zawiera ona alkaloid trujący nikotynę, od 3 do 8 proc., którego ilość w wyrobach tytoniowych wynosi od 0.5 do 4 procent. Nikotyna w stanie czystym jest cieczą lotną o ostrej woni i palącym smaku; w tytoniu nikotyna jest związana z kwasem jabłkowym i cytrynowym. Aromat swój tytoń zawdzięcza obecności nikocjaniny i pewnej żywicy.

Istnieją 3 główne gatunki tej rośliny: Nicotiana Tabacum, zwyczajny lub wirgiński tytoń z podługowatemi zaostrzonemi liśćmi, Nicotiana macrophylla, tytoń marylandzki z wielkiemi, jajowatemi liśćmi, i Nicotiana rustica, o małych, jajowatych liściach.

Tytoń jest rośliną jednoroczną, do 1½ metra wysoką, wymagającą dobrej gleby i pieczy. Na plantacjach obcina się pędy i pączki kwiatowe, aby się liście jak najsilniej rozwijały. Gdy liście zaczną żółknąć, zrywają je. Ze środkowych liści mamy najlepszy towar. Liście suszą, wiążą po kilkanaście i składają na stosy. Podczas leżenia odbywa się proces fermentacji. Po ukończeniu jej, pakują liście do beczek lub koszów.

Żeby otrzymać tytoń do palenia, tną liście zapomocą maszyn. Z takiego krajanego tytoniu fabrykują papierosy.

Cygara robią ręcznie. Wyrób ich polega na zwijaniu liści. Często wewnętrzny liść bywa z krajowego tytoniu, zewnętrzny z hawańskiego, żeby podnieść smak i zapach. Na jednym końcu liść przytwierdza się klajstrem. Przy wyrobie cygar dodają saletry, dlatego przy spalaniu powstaje dużo popiołu; ilość popiołu dochodzi do 28 procent. Cygara sortują podług barwy: 1) Claro—jasne (lekkie), 2) Colorado—brunatne, 3) Maduro—ciemne. Często tańsze gatunki sztucznie farbują, bo liście krajowe nie mają tak ładnej barwy, jak hawańskie. Lichsze gatunki cygar wyrabia się przy pomocy maszyn.

Żeby otrzymać tytoń do żucia, gotują liście w rosole z wody ocukrzonej, wina, miodu i korzeni, potem suszą i albo zwijają w rolki, albo prasują w tabliczki.

Tabaka wyrabia się z grubych liści, które również gotują, poddają fermentacji, rozdrabniają i przesiewają.

Zafałszowania dokonywa się przy pomocy liści kartofli, buraków, orzechów, wiśni i t. d. Wykryć je można przez badanie mikroskopowe.



WIELICZKA—Górnicy przy pracy wewnątrz kopalni

PRAKTYCZNE RADY

Czerstwe bułeczki, placki itd. można odświeżyć, umieszczając je w naczyniu szklanem (casserole), przykryć i wstawić do gorącego pieca na kilka minut.

* * *

Zapalając gaz w piecu kuchennym należy postępować w następujący sposób: zapalić zapałkę i trzymać ją nad palnikiem powoli odkręcając kurek. Jeżeli kurek gwałtownie otwieramy, gaz prędko eksploduje, przez co wskazówka w gazomierzu szybko skacze i przez to rachunek gazowy się zwiększa.

* * *

Jeżeli pieczemy lub smażymy dużą rybę, dobrze jest na spód blaszki czy patelni położyć kawałek cienkiej materji "cheese cloth," wtedy rybę łatwo wyjąć całą.

* * *

Smak i pożywność paja jabłkowego się zwiększa, jeżeli jabłek nie obiera się z łupiny. Pamiętać należy, że najpożywniejsze części jabłka mieszczą się w łupince jego.

* * *

Utarty jeden kartofel surowy, dodany do mięsa na pieczeń lub kotlety siekane, zastąpi w zupełności jajko.

* * *

Palniki gazowe należy myć raz na tydzień w następujący sposób: nalać do głębokiej miski wrzącą wodę, wsypać do niej garść sody do prania i umieścić w niej palniki, otworami na dół. Trzymać przez 30 minut. Potem wytrzeć na sucho.

* * *

Jeżeli jaki przepis kucharski wymaga naprzykład pół filiżanki masła, postępuje się w następujący sposób: napełnić filiżankę do połowy wodą a potem wrzucać w nią grudki masła, aż woda podejdzie do wierzchu filiżanki.

* * *

Grzebienie myje się w wodzie z amonią. Proporcja: jedna łyżka amonii na jedną kwartę wody. Niech grzebienie poleżą w niej kilka minut. Będą błyszczeć, jak nowe.

* * *

Złote koronki dadzą się odczyścić, jeżeli posuwać po nich będziemy miękką szczoteczkę posypaną utartą na proszek "rock ammonia."

* * *

Jeżeli pierzemy biały jedwab, dobrze jest do ostatniego płókania dodać trochę mleka. Przywraca to jedwabiom połysk.

Piorąc rękawiczki "glace" rozgotować płatki mydlane zamiast w wodzie, w mleku; włożyć rękawiczki na ręce. Zmoczyć kawałek flanelki w tym płynie i lekko nacierać rękawiczki, potem wytrzeć kawałkiem suchego płótna.

* * *

Zszarzałe i pożółkłe płótno, jak również bawełniana bielizna odzyskują z powrotem śnieżną białość, jeżeli gotuje się je przez pół godziny w kwaśnem mleku z płatkami mydlanemi. Potem normalnie wyprać i lekko przyfarbkować.

* * *

Obrazy malowane farbami olejnemi czyścić w następujący sposób: przeciąć na pół surową cebulę i pociągać nią po malowidle. Farba odzyska kolor i świeżość.

* * *

Dzieci nasze są często grymaśne i nieraz nie chcą pić mleka. A według przepisów zdrowotnych, każde dziecko powinno wypić każdego dnia przynajmniej trzy szklanki tego płynu. By zachęcić małych grymaśników do picia, dobrze jest na spód szklanki na stronie zewnętrznej nalepić jaki kolorowy obrazek i powiedzieć, że jak wypije mleko, coś ładnego zobaczy.

* * *

Nie wyrzucać resztek chleba; złożyć je do woreczka płóciennego a przyda się, gdy okaże się potrzeba użycia do potrawy suchego, tartego chleba.

* * *

Do bitej śmietanki dodać trochę płynu z jarzyn; wówczas można mieć ładnie kolorowaną śmietankę na kolor zielony lub różowy.

* * *

Jeżeli chleb jest za świeży do krajania, włożyć do zimnej lodówki, a po kilkunastu minutach da się doskonale krajać nawet w cieniutkie kromeczki.

* * *

Sok pozostały z kompotów owocowych, można użyć do pudingów lub można dodać go do mleka, a dzieci chętniej wówczas mleko wypiją.

* * *

Jeżeli zieloną pietruszkę opłóczemy w ciepłej zamiast w zimnej wodzie, nabierze silniejszego zapachu i da się łatwiej posiekać.

* * *

Srebro stołowe, nieużywane codziennie, umieścić w pudełku i posypać grubo mąką, wówczas nie zczernieje.

Edgar Dimanche

Tajemnica Scotland-Yardu

Humoreska kryminalna— Tłumaczył z upoważnienia autora R. Hernicz.

MISTER Chesterfield, szef policji kryminalnej w Scotland-Yardzie (Wydział świata podziemnego), nacisnął guzik dzwonka.

Po chwili do gabinetu wkroczyło dwustu jedenastu detektywów. Szef zapalił cygaro i rzekł:

—Przed chwilą właśnie zaangażowałem do naszego wydziału nowego detektywa. Żywię niezłomną nadzieję, że ten wyjątkowo zdolny człowiek stanie się chlubą Scotland-Yardu.

———

Detektywi skłonili głowy.

—Wobec tego—powiedział jeden z nich—urządzimy dziś wieczorem bankiet na cześć naszego kolegi.

—Niestety—odrzekł szef—nowy wasz kolega nie zjawi się na bankiecie. Zaangażowałem go pod tym warunkiem, że pozostanie on nieznany nietylko dla ogółu, ale nawet dla swych własnych kolegów. Detektyw ten będzie mógł pracować w spokoju—niewidoczny dla nikogo.

———

Szmer podziwu przebiegł między zebranymi.

—I gotów jestem—dodał szef—wypłacić 500 funtów nagrody temu, kto wyśledzi osobę nowego detektywa, lub chociażby dostarczy jego rysopisu.

Dwustu jedenastu detektywów skłoniło się nisko i opuściło salę.

———

Upłynął tydzień.

Dwustu jedenastu detektywów obserwowało ze zdwojoną czujnością wszystkie wejścia i wyjścia Scotland-Yardu i wszystkie osoby, które miały jakikolwiek kontakt z szefem.

Po tygodniu w gabinecie naczelnika zameldował się stary i doświadczony agent.

—Wszystko w porządku mister Chestefield—powiedział—przyszedłem po odbiór pieniędzy.

—A więc wykrył pan nowego detektywa? Doskonale! Może zechce mi pan podać jego rysopis?

—Niestety, jest to niewykonalne!

—Dlaczego?

—Bo ten człowiek wcale nie istnieje.

———

Szef uniósł się z fotela i rzekł.

—Szkoda, że nie przyszedł pan do mnie o dziesięć minut wcześniej. Przekonałby się pan wówczas na własne oczy, że detektyw ten to człowiek z krwi i kości.

———

Minęły dwa tygodnie.

W gabinecie naczelnika zameldował się najmłodszy detektyw Scotland-Yardu.

—Naszym nowym kolegą jest John Parker, lat 32, wysoki brunet, rodem z Cleveland. Znak szczególny: blizna nad skronią.

———

Szef spojrzał zdumiony na mówiącego.

—Nadzwyczajne—rzekł—Wszystko się zgadza. Ciekaw jestem, w jaki sposób odkrył pan tak zakonspirowanego detektywa?

—Najzwyczajniej w świecie. Zapytałem o niego pierwszego napotkanego złodzieja.

———

CHORY I LEKARZ

Że wisi nad nią znowu wielkiej wojny zmora,
Więc stara Europa jest poważnie chora.
Choć wyzdrowieje chory, lecz prawda niezbita,
Lekarz-Liga Narodów wyciągnie kopyta.



KRAKÓW—Pomnik Grunwaldzki, ofiarowany przez Paderewskiego.

R. Hernicz Kraj, gdzie kobieta nie potrzebuje posagu

(Szczep Nuów.—Mordem i grabieżą.—Ofiary nauki. — Szczęście dziennikarza. — Oręż śmierci—Jak się kupuje żony?—Zamiast pieniędzy: bydło.—Zdrada małżeńska nie istnieje.—Masowe mordy.—Samosądy.—Z odwiecznych problemów ludzkości).

W POBLIŻU dolin wszystko zapładniającego Nilu, żyją w stepach i moczarach ludy, z któremi jeszcze żaden Europejczyk nie mówił. Dziennikarz i podróżnik wiedeński Albert Berner, przedsięwziął mimo trudności ekspedycję naukową. Berner popłynął na Białym Nilu, w czółnie, a później wewnątrz kraju, używał auta Forda, które przebudował w auto ciężarowe. Udało mu się też poczynić cały szereg zdjęć niezmiernie ciekawych, i poznał dokładnie szczep Nuów, o których wiadomo, że dotychczas jeszcze żaden biały nie opuścił ich terenu żywy.

Nuowie są rycerzami Sudanu. Żyją w moczarach i trudnią się hodowlą bydła i nieco uprawą roli. Uprawiają ziarna zwane "Durra", z których wypiekają chleb, ale także warzą z niego piwo. Ci ludzie przeciętnie dosięgający 2 metrów, chodzą zupełnie nago, ozdobieni tylko naramiennikami i uzbrojeni w dzidy, lance i włócznie. Rabunek, mord, to dla nich rzeczy zupełnie naturalne.

Nuowie hołdują wielożeństwu. Im bogatszy jest mężczyzna, tem więcej posiada żon, Ilość małżonek jest dowodem bogactwa. A ponieważ Nuowie nie posiadają zupełnie pieniędzy, więc płacą za swoje żony—bydłem.

Przeciętnie kosztuje kobieta czterdzieści krów, a kwotę kupna pobierają rodzice narzeczonej. Tak więc zdarza się, że im więcej rodzice posiadają córek, tem większe osięgają bogactwo—gdyż majątek Nuów polega na ilości posiadanego bydła. Troski o posag Nuowie zatem nie znają.

Uwiedzenie powoduje krwawą zemstę. Ciekawem jest, że przy rozwodach z winy żony—ponosi ona ciężką karę. Pozatem pieniądze wpłacone za niewierną żonę, otrzymuje małżonek z powrotem.

Dziewczęta wychowywane są w duchu moralnym. Jeżeli młodzieniec uwiedzie dziewczynę i nie okaże chęci poślubienia jej — to zjawia się u niego "delegacja rodzinna uwiedzionej", stawiając uwodzicielowi ultimatum. O ile młodzieniec się nie ożeni — czeka go krwawa zemsta, najczęściej mord, który sprawcom, w myśl istniejącego kodeksu, uchodzi bezkarnie.

Całe już rodziny wyniszczone zostały krwawą zemstą, gdy jeden z jej członków oddawał się przyjemnościom małżeńskiego stanu, ale nie chciał wziąć na siebie jego ciężaru.

Dziś jeszcze żyją Nuowie w stanie prymitywności.

Ale cywilizacja idzie naprzód—i przyjdzie dzień gdy te stare obyczaje i pierwotne właściwości znikną— i znowu zniweczony zostanie kawał starej prymitywnej kultury.

ZŁOŚLIWA

U państwa Iksów służyła kucharka Kasia, którą jednak musiano odprawić spowodu opieszałości i lenistwa. Gdy przy pożegnaniu pani domu wypłacała jej pensję, Kasia rzuciła w stronę psa, Hektora, monetę, mówiąc:

— No, masz Hektor! Zasłużyłeś sobie na to! Szkoda, że więcej dać ci nie mogę.

— Co to ma znaczyć? — pyta pani ze zdziwieniem.

— Ano nic, — odparła Kasia — Przez te trzy miesiące, które służyłam u państwa, Hektor oszczędził mi dość pracy, bo wylizywał zawsze talerze i półmiski i ja ich już potem nie potrzebowałam myć.



WIELICZKA—Marszałek Piłsudski zwiedza kopalnię

FAŁSZOWANIE BANKNOTÓW

DZIŚ, kiedy drukowanie banknotów wykonywane jest dzięki ulepszeniom technicznym w sposób niezwykle precyzyjny, fałszowanie ich nie jest tak łatwe, jakby się pozornie zdawało. Bank państwa, który puszcza banknoty w obieg, przeważnie rozporządza własną fabryką papieru, gdzie wyrabiany na pieniądze papier zaopatrzony jest w specjalne znaki wodne, a ponadto jeszcze znaczony zapomocą ledwie widocznych sygnatur. Rysunek, druk i zabarwienie opracowane są przez specjalistów i wykonane są w sposób jak najbardziej drobiazgowy, i trudny do naśladowania.

W tych warunkach więc trudno jest dziś fałszować pieniądze papierowe i wskutek tego fałszerze wolą raczej fabrykowanie monet metalowych.

Pierwsze pieniądze papierowe ukazały się na początku 19-go stulecia. Były to przeważnie bilety, opiewające na duże sumy — coś w rodzaju kwitu drukowanego czarną farbą na białym papierze. Oczywiście, że naśladownictwo nie było zbyt trudne i zaczęło się coraz częściej zdarzać fałszowanie pieniędzy, wskutek czego w roku 1831 we Francji wprowadzono druk banknotów zapomocą dwóch klisz. Był to sposób narazie trudny do naśladowania.

Z rozwojem sztuki fotograficznej sprawa fałszowania pieniędzy papierowych stała się coraz łatwiejszą. Zręczni fałszerze dochodzili nieraz do takiej precyzji, że trudno było odróżnić falsyfikat od oryginału.

W związku z fałszerstwem zdarzyła się kiedyś we Francji zabawna historja. Mianowicie, cesarzowa Eugenja podczas odwiedzin w pałacu przy ulicy Gelavrillers oglądała kolekcję fałszywych banknotów, przyczem jeden z nich, szczególnie bardzo udany, zwrócił jej uwagę. Poprosiła więc o powierzenie jej tego właśnie banknotu, który miała zamiar pokazać cesarzowi. Ponieważ nikt nie ośmielił się sprzeciwić życzeniu monarchini, cesarzowa Eugenja zabrała ze sobą fałszywy banknot.

Kiedy wróciła do Tuilleres, cesarza nie było w gabinecie, więc cesarzowa wsunęła fałszywy banknot do szuflady biurka, zamierzając później opowiedzieć swemu małżonkowi niezwykłą tę historję. Ale tak się stało, że zapomniała o tem w ciągu dnia.

Nazajutz cesarz Napoleon III przyjmował na audjencji jakiegoś obywatela. Cesarz, zadowolony z jakiejś usługi, którą mu tenże wyświadczył, otworzył szufladę biurka i pierwszy banknot, jaki mu się nasunął pod rękę, podarował owemu człowiekowi. Trzeba trafu, że był to właśnie banknot fałszywy.

Jakiż był ciąg dalszy? Obdarowany 1,000-frankowym biletem udał się co prędzej do bankiera, aby rozmienić tak wielką sumę na drobne. Bankier jednak, po przejrzeniu się wprawnem okiem banknotowi, skonstatował, że jest to banknot fałszywy i zaprowadził okaziciela do najbliższego komisarjatu policji. Tam rozpoczęło się śledztwo.

"Od kogo otrzymał pan ten banknot?"

"Od cesarza!" brzmiała odpowiedź.

Oczywiście, że komisarz policji zirytował się porządnie i zwymyślał nieszczęśliwca za tego rodzaju żarty.

"Ależ ja nie żartuję. To cesarz sam we własnej osobie podarował mi ten banknot."

Dalszy ciąg śledztwa wykazał, że człowiek ten mówił prawdę i w rezultacie wypuszczono go na wolność wraz—już tym razem—z prawdziwym banknotem 1000-frankowym, przesłanym dla niego przez cesarza.

Łatwość fałszowania pieniędzy powodowała stosowanie coraz to innych systemów przy druku banknotów i skomplikowanie coraz większe zarówno rysunku, jak i barwy. A więc po banknotach, drukowanych jedynie czarną farbą, przyszła kolej na domieszanie farby błękitnej, następnie pod koniec ubiegłego stulecia dodano jeszcze kolor czerwony, a od roku 1910 banknoty drukowane są przeważnie w czterech kolorach.

Fałszerzy pieniędzy było bardzo wielu. Bezwględnie jednak najsprytniejszy i najsłynniejszy wśród nich był niejaki Giraut de Gatebourse, który operował na przestrzeni lat 1853—1861. Tenże p. Gatebourse był wytwornym gentlemanem, obracającym się w najlepszych towarzystwach. Posiadał własny pałacyk i wydawał u siebie przyjęcia, na których bywała śmietanka towarzyska. Między innymi do jego serdecznych przyjaciół zaliczał się jeden z wyższych funkcjonarjuszów banku Francji.

Otóż ten przyjaciel niejednokrotnie zjawiał się u p. Gatebourse z miną wielce zafrasowaną.

"Co ci jest, drogi przyjacielu?" pytał troskliwie p. Gatebourse.

"Ach, mój drogi," wzdychał bankier, "muszę ci wyznać, że jestem szalenie zmartwiony. Od pewnego czasu bowiem ukazała się w obiegu niesłychana ilość fałszywych banknotów."

P. Gatebourse, z miną szczerze zmartwioną, dopytywał się o szczegóły śledztwa, a nawet radził przyjacielowi, aby bank pomyślał o emisji nowych banknotów, nieco zmienionych.

Zanim jednak ukazała się ta nowa emisja, wdrożone śledztwo wykryło źródło, skąd płynęły fałszywe pieniądze. Otóż odkryto, że fabrykował je sam p. Gatebourse, wytworny młodzieniec i ozdoba towarzystwa. Jak wykazało dalej śledztwo, podczas ośmiu lat swego hulaszczego życia, zdolny ten młodzieniec zdołał puścić w obieg 2,000 biletów 100-frankowych i kilkanaście setek biletów 200-frankowych, nie licząc już banknotów drobniejszych. W ten sposób oszukał Francję na przeszło dwa miljony franków.

Pieniądze wydawał hojnie. Miał piękny pałacyk, jedenaście osób służby, dziesięć wspaniałych koni oraz otrzymywał piękną psiarnię.

W wyniku sprawy, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty i wywieziony do Kaienny.

Jak wiadomo, udoskonalenie techniki nie sprzyjało fałszerstwu banknotów. Toteż obecnie tego rodzaju oszustwa należy zaliczać do bardzo rzadkich, z tej prostej przyczyny, że obecnie fałszowanie banknotów poprostu nie opłaca się.

O Moja Miła...

O moja miła, o moja miła
cóżeś ty z sercem mojem zrobiła . . .

Wzięłaś mi serce, wzięłaś mi serce
i odtąd życie pędzę w rozterce . . .

I odtąd jestem jak łódź na morzu
jak krzyż wśród wichrów sam na bezdrożu . . .

I nie wiem kędy kres mojej drogi
ni jakie w życiu przestąpię progi . . .

Gwiazdy nadziei mi się nie złocą
i nie wiem czemu to wszystko, poco?

O moja miła, o mija miła . . .
cóżeś ty z sercem mojem zrobiła . . .

. . . Serce me martwe jako mogiła . . .



POZNAŃ—Dawny Zamek Cesarski, obecnie Uniwersytet

Czarny Kot czyli Czarownica w Ujściu

Z LEGEND WIELKOPOLSKICH

OPOWIEŚCI różnych o czarownicach i czarach, jest w Wielkopolsce mnogo. Im niższy był stan uświadomienia ludności, tem więcej roiło się o cudacznych bujdach i klechdach. Toż przecież dziś jeszcze, mimo postępu i radia, nie brak ludzi ciemnych, którzy od cyganów wróżyć sobie pozwolą i pasjanse z kart układają płacąc za swoją ciemnotę nieraz bardzo drogo utratą swego dobytku.

Cóż dopiero dziwić się wiekom dawniejszym, kiedy to szkolnictwo było zaniedbane, analfabetów, czyli nie umiejących czytać, było dziesięć i więcej razy, niż dzisiaj. Szczególnie w połowie wieku 18-tego — za czasów panowania Sasów w Polsce, kiedy to za króla Sasa tańczono, jedzono i popuszczano "pasa", ciemnota wśród mas ludowych (a nawet wśród szlachty) wielkie święciła trjumfy.

W miasteczku Ujściu, — gdzieś na ustroniu — mieszkał sobie wraz z swą połowicą, zasobny gospodarz, nazwiskiem Maciej Cierpięga.

Gospodarstwo było nienajgorsze, albowiem gospodarz był robotny i pilny, a pani Maciejowa również nie lubiła siadywać na przypiecku. I on bowiem i ona razem z liczną czeladzią uwijali się po polu, po ogrodach, po gospodarstwie, bo aczkolwiek dzieci nie posiadali, to jednak za pomnożeniem majątku i dobytku swego gonili.

Jedno — o co się czeladź na swych gospodarzy gniewała, to zbyt krótka przerwa obiadowa. Równo z gospodarzem i gospodynią z pola od pracy odchodzili, a więc sądzili, że zanim gosposia obiad zdoła przyrządzić, to oni przynajmniej sobie chwilę wypoczną, kości spracowane wyciągną.

Cóż — kiedy tylko zjawili się w izbie, natychmiast siadali do stołu, a gosposia, mimo, że żadnej służby do gotowana obiadu w domu nie było, już gotową strawę na stole stawiała. To ich wszystkich nietylko, że gniewało, ale i niezmiernie dziwiło. Przecież z rękawa gotowej strawy wytrząść nie mogła. Poczęli się więc naradzać, aż jeden z parobczaków, ofiarował się sprawę tę zbadać, jak to być może, że baba w mgnieniu oka z obiadem uporać się potrafi. Następnego więc dnia, ukrył się ów ciekawy w kuchni — i czeka. Gosposia wpada, obejrzy się wkoło, machnie ręką, zagląda pod przypiecek i woła: — "Wyłaź, bo czas". Parobczak widzi i oczom swym nie wierzy. Z pod komina wypryskuje czarne, duże kocisko z jarzącemi ślepiami, skacze przez drzwi na stół zastawiony miskami, w każdą z nich parska — i znika pod kominem.

Czeladź zasiadła do obiadu, była zupa, było mięsiwo, był owoc suszony, a wszystko — od parsknięcia w miski, czarnego kota.

Ludziska zjedli — tylko ten, który gosposię tak ciekawie podglądał, obiadu się wyrzekł, udając chorego na boleści brzucha.

Oczywiście całą tę historję, którą widział, opowiedział swoim towarzyszom. Ci, nie dając jednak jednemu wiary, wysłali drugiego dnia innego. Lecz i ten potwierdził to samo co pierwszy, na co również własnemi oczyma patrzał.

Tu już wszystkim nagle obrzydły te kocie strawy, żaden nietylko do stołu nie zasiadł, a nawet wypowiedzieli służbę, bo nie chcieli pracować i jadać u — czarownicy, wysługującej się czarnym kotem, którym znowu nie mógł być nikt inny, jak tylko sam djabeł w kota wcielony. Kilku wieśniaków postanowiło "zabić czarownicę".

Oskarżono biedną kobietę o czary, pławiono ją w wodzie, kazano połykać ogień i chociaż babusia się rozchorowała, lud wierzył, że jest ona czarownicą. I pewnej nocy wpadło kilku wieśniaków i wśród strasznych mąk ją zamordowali.

Historja o cierpiącej i jej rzekomym czarnym kocie, długo jeszcze utrzymała się wśród ludności wielkopolskiej, tak, że dziś jeszcze w zimowe wieczory, przy kominku ją się opowiada.

ON NIE

Grupa turystów zabłąkała się w górach. Ani w prawo, ani w lewo, a pomocy znikąd.

—Teraz pomrzemy z głodu—rzekł jeden żałośnie.

—Ja nie—odrzecze drugi.

—Dlaczego?

—Jestem dziennikarzem!

W ŚWIĘTA

—Dlaczego pan nie je mięsa?

—Bez mięsa żyje się dłużej.

—Dlaczego pan nie pije wina?

—Bez wina żyje się dłużej.

—Dlaczego pan nie zapali cygara?

—Bez tytoniu żyje się dłużej.

—Panie kochany jeżeli pan nie jada mięsa, nie pije wina i nie pali, poco panu wogóle to długie życie?

R. Hernicz

ŻYCIE LUDZKIE

GDY Pan Bóg stworzył świat, zjawił się przed Jego tronem człowiek i rzekł:

—Stworzyłeś mnie człowiekiem, o, Panie. Powiedz mi, ile lat żyć będę, jaka będzie żywność moja i na czem praca moja polegać będzie.

Bóg odpowiedział:

—Będziesz żył lat 30. Jeść możesz wszystko, co ci smakuje, a w pracy twej ulżę ci w ten sposób, że panować będziesz nad wszystkiemi zwierzętami.

O, Panie—odpowiedział człowiek, dzięki Ci za los, jaki z Łaski Twej przypadł mi w udziale. Lecz za mało życia dajesz mi, o Panie!

Pan Bóg uśmiechnął się i rzekł:

—Stań sobie na uboczu. Pomówimy jeszcze o tem później.

Następnie przyszedł wół do Pana Boga i rzekł:

—Stworzyłeś mnie wołem, o Panie—chciałbym wiedzieć, ile lat żyć będę, jakie będzie pożywienie moje i jaka praca.

—Czy widzisz człowieka, stojącego opodal? —zapytał Pan Bóg.—On będzie twym panem. Jeść będziesz słomę i siano, a żyć będziesz lat 30.

Zasmucony wół odrzekł:

—Ciężkie będzie życie moje. Przytem dałeś mi za wiele lat do życia. Skróć, proszę Cię, moje ciężkie życie o kilka lat.

Człowiek stojący opodal, usłyszawszy to, rzekł do Pana Boga:

Zabierz mu kilka lat i daj je mnie, o Panie.

Uśmiechnął się Pan Bóg i powiada:

—Zgoda! Zabiorę wołowi 20 lat. Możesz je, człowieku, dodać do twoich trzydziestu. Będziesz zatem żył lat 50.

Następnie przed tronem Najwyższego zjawił się pies.

—O, Panie,—rzekł—wola Twoja stworzyła mnie psem. Ile lat będę żył, czem będę się żywił i jaką robotę mam spełniać?

—Czy widzisz człowieka stojącego opodal? On będzie twym panem. Jeść kości będziesz i odpadki z jego stołu i strzec będziesz jego domu i mienia. Żyć będziesz lat 30.

—Naprawdę, psie życie. Tyle przytem lat mam żyć . . . Skróć liczbę lat ciężkiego żywota mego, o Panie!

Człowiek, opodal stojący, szepnął do Pana Boga:

—Zabierz mu, Panie, część jego życia i ofiaruj ją mnie, o, Wszechmogący!

Uśmiechnął się Pan Bóg i powiada:

—Niech będzie, jak chcesz. Psu zabiorę lat 20 i dam je tobie.

I tak się to stało, że pies żyje lat 10, a człowiek lat 70.

Tylko pierwsze 30 lat żyje człowiek po ludzku, pracuje w pełni sił swoich, jest wesół i raduje się życiem.

W ciągu dalszych 20 lat żyje człowiek, jak wół: pracuje ciężko ponad siły, w pocie czoła dążąc do zdobycia majątku dla zabezpieczenia swej starości. W ciągu dalszych lat dwudziestu żyje człowiek jak pies: Jeśli majątek ma, strzeże go bacznie i w wiecznej trwodze. W wiecznym lęku utraty nie chce się majątkiem swym z nikim podzielić, wiodąc życie sobacze, bez odrobiny radości.



POZNAŃ—Ratusz

CZAROWNY KWIAT PAPROCI

DAWNO, bardzo dawno, — kiedy legendy chadzały sobie swobodnie między ludźmi — bywała noc z 23 na 24 czerwca, najkrótsza w roku, urocza noc świętojańska, momentem czarów i dziwów. W blaskach gorejących sobótek tańczono radosny pląs na cześć słońca, lata i życia. Dziewczęce dłonie rzucały na bystre fale rzeki czy strumienia z ziół uwite wianki, których los stawał się wróżbą miłosną.

Zbierano bylicę, dziewannę, macierzankę, piołun, rutę, rozchodnik i bławatki. Zioła miały onego wieczora osobliwą moc leczniczą, a zwłaszcza cenna była bylica, bo pokonywała siłę czarów i uroków.

Chłopcy układali z choiny i suchych gałęzi wysokie stosy na wzgórzach, łęgach i nad rzekami, a kiedy zapadł mrok wieczoru i ukazało się pierwsze światełko jako hasło, zapalali je, pocierając deskę o deskę.

Wbiegały parami wystrojone dziewczęta z wieńcami bylicy na głowie i przepasane bylicą i przy odgłosie kobz, skrzypek i bębenków rozpoczynano pląsy dokoła sobótek. Skok przez ogień miał przynosić oczyszczenie z grzechów, a skoro go dokonano we dwoje, trzymając się za ręce, bywał pomyślną wróżbą dla narzeczonych.

Sobótkowe ognie, przekazane chrześcijańskiej Polsce przez naszych przodków pogańskich, stały się natchnieniem mistrza z Czarnolasu Jana Kochanowskiego, który śpiewał o nich:

Gdy słońce Raka zagrzewa
A słowik więcej nie śpiewa —
Sobótkę, jako czas niesie
Zapalono w Czarnym Lesie....

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi....
Bąki zaraz troje grały
A sady się sprzeciwiały...

Siedli wszyscy na murawie
Potem wstało sześć par prawie—
Dziewek, jednako ubranych
I bylicą przepasanych.

Najgłębszą, najosobliwszą tajemnicę krył w sobie w noc świętojańską las, w krótkim śnie pogrążony, wabiący migotliwemi blaskami świetlików świętojańskich. W tę jedyną noc w roku, o północy, mógł las obdarzyć każdego nawet najbiedniejszego nędzarza, skarbem najcenniejszym, w którego nazwie mieści się wszystko, cokolwiek ziemia najlepszego posiadać może, szczęściem. Wolno go było szukać każdemu i każdy mógł je znaleźć. Trzeba było jeno pójść w las samemu, zupełnie samemu przed północą, a być odzianym w koszulę i odzież, ale własną ręką zdziałaną. Szukanie w nocy po lesie nie było łatwe, bo złe duchy broniły dostępu do kwiatu paproci, w którym mieścił się przedziwny, uszczęśliwiający czar. Psotom złośliwego djabła Boruty, siedzącego na starej wierzbie, można było zaradzić, opasując się bylicą. W ręku trzeba było trzymać świętojańskie ziele, bo inaczej bies siedzący w korzeniu bzu mógł wyprowadzić śmiałka na mokradła i bagna. Nic dziwnego, że najodważniejszemu włosy dębem stawały na głowie i że w tych warunkach niezbyt łatwo było czarodziejski kwiat zobaczyć. Miał on być maleńki, ale błyszczący jak najpiękniejsza gwiazda. W chwili, kiedy otwierał się pączek kwiatu paproci, huczały grzmoty, przelatywały po niebie błyskawice i pioruny godziły w jego jasny kielich, a wkoło stawały na straży najpotworniejsze widma leśne. Kto mimo wszystko zdołał tajemniczy kwiatek zerwać i posiąść — ten zdobył szczęście, mądrość, bogactwo, wszechwiedzę, widział rzeczy przeszłe i przyszłe, rozumiał mowę zwierząt i ptaków, umiał znaleźć zakopane w ziemi skarby. Ale nie wolno było nawet przed najbliższymi zdradzić, że się posiada cudowny talizman szczęścia, bo straciłby swoją moc.

Tak samo czar przestawał działać, gdy lekkomyślny właściciel kwiatu paproci zgubił go nieopatrznie.

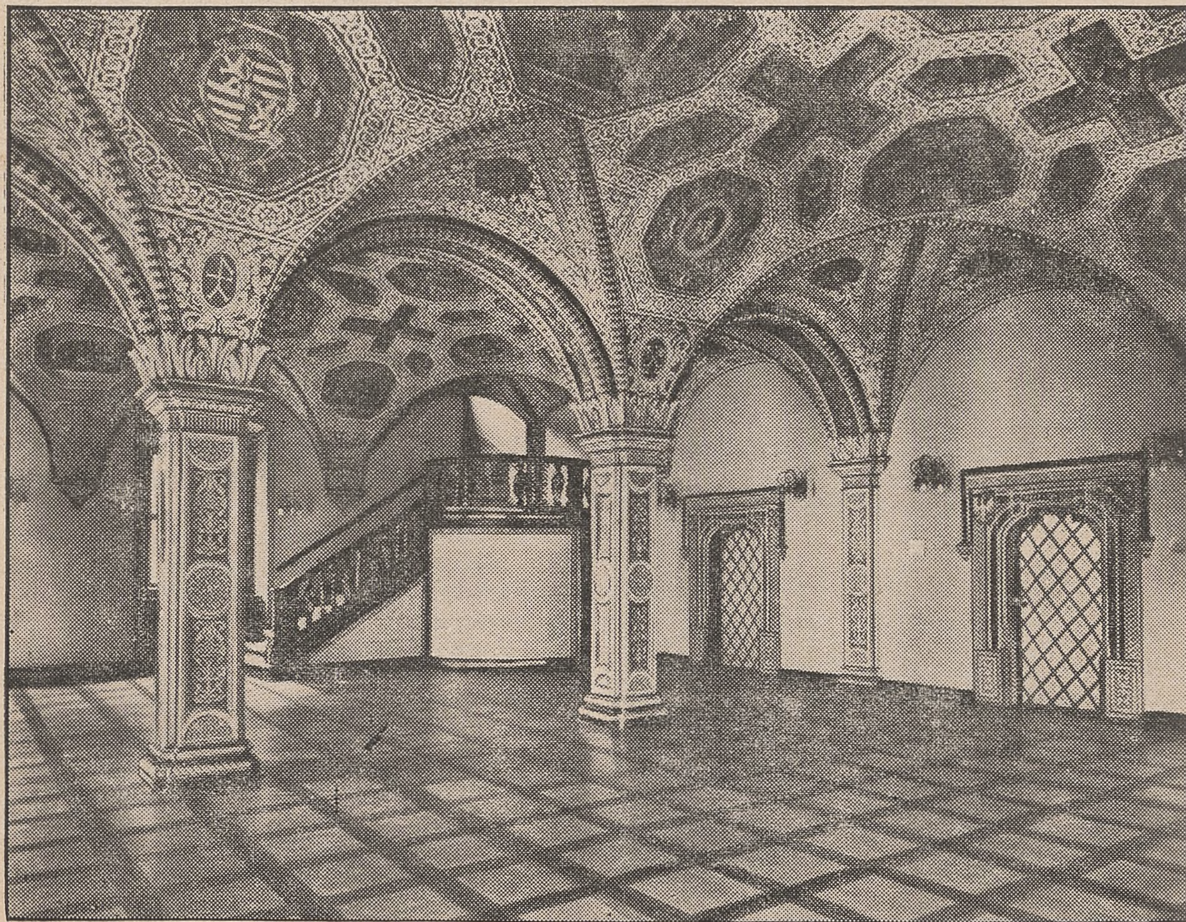
Byli już pono, jak głosi opowieść ludowa, tacy nieustraszeni szczęśliwcy, którzy zerwać zdążyli północą kwiat paproci, ale niedługo się swym skarbem cieszyli. Zawsze znalazł się jakiś zazdrośnik, który umiał odebrać kwiat paproci bohaterskiemu pogromcy djabłów i czarów.

W zapiskach jednego z dawniejszych badaczy tradycji ludowej, znajduje się taka legenda. Pewien młody parobek marzył rok cały o znalezieniu kwiatu paproci i wybrał się w las na poszukiwanie w noc Swiętego Jana, kiedy cała wieś bawiła się wesoło. Długo biegł w ciemności przez gąszcze, strumienie, zwalone kłody, spocony, zziajany i wystraszony, śpiesząc się, by znaleźć swój cel, zanim

północ przeminie. Nagle zobaczył pośród gęstwiny liści kwiatek ognisty i wyciągnął rękę, aby go zerwać. Wtem pada obok niego piorun—jeden, drugi, trzeci. W lesie huk się rozlega i śmiechy niesamowite, drzewa chylą się do ziemi, po trawie skaczą niebieskawe płomyki. Parobek podnosi oczy i widzi się otoczonym potworami, które kłapią zębami, otwierają paszcze ziejące ogniem i dymem, dosięgają go pazurami, a wśród nich wyrasta djabeł-olbrzym, głową przewyższający wierzchołki drzew, z jednym rogiem na głowie i jednem ognistem okiem. Chłopak zakrywa oczy przerażony, cofa się, dreszcze śmiertelne go przebiegają. Ale kiedy obejrzał się po chwili — nie ujrzał już strasznych widziadeł. Panowała uroczysta, głęboka cisza letnia leśna. Znikły potwory, ale znikł i kwiatek cudowny, który miał go uczynić szczęśliwym. Północ minęła—kwiat paproci przekwitł.

Istnieje inne podanie, że pewien chłop znalazł kwiat paproci i włożył go za pazuchę, lecz po drodze zgubił swój skarb, toteż szczęścia spodziewanego nie osiągnął. Innemu kwiat znaleziony wpadł do chodaka. Szczęśliwiec wrócił do domu, by zabrać narzędzia, potrzebne do odkopania ukrytych skarbów, i przebrać się w buty. Kwiat paproci wypadł z chodaka, a chłop, straciwszy go, zapomniał, gdzie się skarby znajdują.

Poetyczny myt o poszukiwanym, a nieistniejącym kwiecie miał swoje logiczne źródło. Jak niedosiężny dar szczęścia był celem odwiecznych daremnych poszukiwań ludzkości—tak nieznanego kwiatu paproci szukał napróżno nietylko lud—szukali go też uczeni do końca wieku XVIII. Nie znała nauka tajemnicy rozmnażania się paproci i zadowalać się musiała legendą gminu. Dopiero w roku 1792 Jan Lindsay, angielski lekarz na Jamajce odkrył, zbadawszy okrągłe, brunatne kropki na odwrotnej stronie liścia paproci, że zawarty w nich proszek jest zarodnikiem nowej rośliny. Tyle tylko zostało z przecudnej legendy o kwiecie paproci, która była poezją, marzeniem i nadzieją naszych przodków.



POZNAŃ—Sala Odrodzenia w Ratuszu

HUMORESKA MATRYMONIALNA

PAŃSTWO Wątrobiańscy mieli jedyną córkę, którą pieszczotliwie nazywali Zyzią. Panna Zyzia nie należała już do podlotków, licząc bowiem trzydzieści wiosenek, była, że się tak wyrażę, w wieku dojrzałym.

Kibić miała wysmukłą i wiotką, jak kiszka własnego wyrobu pana Wątrobiańskiego, a twarzyczka, jeżeli mamy użyć określenia poetyckiego i porównać ją do jakiego owocu, przypominała do złudzenia pięknie dojrzałą cytrynę, od czterech miesięcy leżącą w oknie wystawowem od strony słonecznej.

Panna Zyzia oddawna już czuła powołanie do stanu małżeńskiego i ujawniała to powołanie dość wyraźnie przy lada sposobności.

Szanowni państwo Wątrobiańscy aprobowali poniekąd uzewnętrznianie przez Zyzię jej powołania, uznawali bowiem, iż wiek jej jest już zupełnie odpowiedni do spełnienia przez nią zaszczytnego obowiązku kobiety-żony i kobiety-matki.

Dla niewiadomych jednak powodów, nie bacząc na wszelkie kwalifikacje panny Zyzi i zabiegi szanownych rodziców, wśród bywającej w domu państwa Wątrobiańskich młodzieży nie znalazł się ani jeden młodzian (bodaj sześćdzesięcioletni) któryby wyraził chęć uszczęśliwienia siebie tytułem małżonka dojrzałej ku temu panienki.

Wiedząc z własnego doświadczenia, że owoc dojrzały, gdy leży na jednem miejscu, traci na świeżości i przechodzi w okres więdnięcia, zbliżający się ku następnemu, smutnemu okresowi gnicia, pani Wątrobiańska-mama wywoziła córeczkę co roku na pokaz do Sopot, Szczawnicy i innych Krynic, lecz, niestety, bez skutku.

Te bezskuteczne "wystawy" denerwowały stale pana Wątrobiańskiego-ojca, który zwykł mówić po powrocie spłukanych w "badach" żony i córki:

— A nie mówiłem, purchaweczko moja, że to na nic? Jeno pieniążki fiut-fiut, a głupich kandydatów do stanu małżeńskiego dziś znaleźć nie łatwo . . . Wezmę się ja do tego interesu po swojemu, po handlowemu . . . — rzekł po ostatnim pobycie żony i córki w Szczawnicy — a jestem przekonany, że Zyzia za parę miesięcy będzie mężatką . . .

— A no, spróbuj, Boncio! — westchnęła zgnębiona pani Wątrobiańska-mama, — bo już rzeczywiście ręce mi opadają.

Pan Wątrobiański, nie namyślając się długo, poszedł do redakcji i "machnął" ogłoszenie treści następującej:

"Panna, 123 funty żywej wagi, z dobrego, cztero-piętrowego domu, posiadająca zamożnych rodziców, wyprawę dzienną i nocną oraz inne kwalifikacje małżeńskie, szuka w braku znajomości z porządnymi ludźmi, na tej drodze dozgonnego towarzysza życia w wieku nieokreślonym. Łaskawe oferty składać w redakcji pod nr. 333, fotografia zbyteczna".

Z zadowoleniem przeczytał nazajutrz w gazecie swój anons i w błogiej nadziei oczekiwał rezultatu.

Niestety, spotkał go zawód — nikt w ciągu całego następnego tygodnia łaskawej oferty nie złożył.

Pan Wątrobiański był zgorszony i wielce przygnębiony takiem traktowaniem "per nogam" jego ogłoszenia przez klientelę.

Z desperacji udał się do probierni i tu szczęśliwym trafem spotkał jednego ze znajomych reporterów.

Po dwóch kolejkach "krwawej łzy" pan Wątrobiański zdecydował się na wyłuszczenie przed dziennikarzem swych kłopotów.

— Umiecie, panie redaktorze, pięknie pisać odezwy, a w tak ważnej kwestji, jaką jest kwestja zmniejszania się ilości małżeństw, zachowujecie wprost karygodne milczenie.

— Nie rozumiem pana szanownego, o co panu chodzi? . . . Zdrowie pana dobrodzieja! — dodał interlokutor, sięgając po świeżo przyniesoną "kolejkę".

— A o to, mój panie kochany, abyście grzmotnęli od czasu do czasu, tak między jednym a drugim artykułem (jak to się u was praktykuje) tłustym drukiem nawoływanie do serc i sumienia młodzieńców, w kawalerstwie uporczywie trwających coś w rodzaju takich sentencji, jakeście umieszczali podczas najśca tych łotrów bolszewików: "Tchórzu, idź na front! Nędzniku, dlaczego nie żenisz się? Idjoto, czy chcesz zostać starym kawalerem? żeń się głupcze — ojczyzna w potrzebie!" . . . O, w tem sęk, mój panie kochany!

Reporter kiwał głową ze szczerem współczuciem i łykał z namaszczeniem "krwawe łzy".

W tym samym czasie panna Zyzia na własną rękę czyniła poszukiwania konkurentów, siedząc w kawiarni, ze skromnie spuszczonemi powiekami, z pod których rzucała badawcze spojrzenia dokoła.

Właśnie w chwili, gdy zamówiła szóstą szklankę herbaty, wszedł do kawiarni młodzieniec w artystycznie wystrzępionych spodniach, w kapeluszu "a la Rinaldo", w wyświechtanym płaszczu i z miną Krezusa rozglądał się po sali szukając wolnego stolika.

Z zachowania się i z zewnętrznego wyglądu, od pierwszego wejrzenia każdy obserwator mógłby poznać młodego, utalentowanego malarza, który dlatego tylko nie był należycie ceniony i czczony przez ogół, że nie przeniósł się jeszcze do wieczności. Po śmierci zapewne w kilku większych miastach polskich staną jego podobizny z granitu lub innej porcelany, a imię jego będzie wymawiane ze czcią i uwielbieniem. Za życia jednak talent jego dawał mu (jak to zwykle bywa) jeno . . . podarte zelówki.

Spostrzegłszy, że wszystkie stoliki są zajęte, mistrz nie dał za wygraną i pewnym krokiem, kołysząc się zlekka na zdeptanych obcasach, podszedł do stolika, przy którym siedziała panna Zyzia i zapytał, trochę zachrypniętym skutkiem lekkiego zaziębienia lub nadmiaru wchłoniętej wódki czy też tytoniu, głosem:

— Pani pozwoli?

Zanim zdążyła ułożyć buzię w ciup i wyśpiewać uprzejmie zezwolenie, usiadł obok niej bez ceremonii i kazał podać sobie "mokkę".

Takie było ich pierwsze spotkanie, które zakończyło się w tym dniu dość oryginalnie . . . Gdy mieli opuszczać kawiarnię, z nonszalancją prosił pannę Zyzię, aby zapłaciła za "mokkę" i ciastka, ponieważ zapomniał wziąć ze sobą portmonetkę . . .

Nie uraziło to panny Zyzi ani trochę. Była tak ucieszona nawiązaną znajomością z "prawdziwym artystą", iż chętnie uregulowała zań drobną należytość (kwotę tę miał naturalnie zwrócić jej nazajutrz) i, tocząc miłą rozmówkę, wyszli razem z kawiarni.

Odprowadził ją do domu i potem spotykali się codziennie. Dla ścisłości nadmienić trzeba, że mistrz, z właściwem artystom od pędzla roztargnieniem, jakoś zapomniał o opłaceniu przez Zyzię "mokki" i, co zabawniejsze, stale zapominał w domu swą portmonetkę.

Nie psuło to jednak wcale harmonii ich spotkań, miłych podwieczorków sam na sam i pogawędek w zacisznych alejach parku.

Portmonetkowe jego roztargnienie panna Zyzia tłumaczyła sobie wzbierającą w jego sercu falą uczucia i . . . uśmiechała się słodko do "swego" chłopaka.

Subtelna niewiasta nie narzucała się mu zaproszeniami do domu rodziców, obawiając spłoszyć ten fluid magnetyczny, jaki na gruncie neutralnym widocznie z dniem każdym się wzmagał.

Wreszcie mistrz sam wyraził chęć odwiedzenia jej w domu.

Natychmiast z karmelkowym uśmiechem ust zaaprobowała jego życzenie.

Od tego czasu bywał często w domu państwa Wątrobiańskich.

Gdy siedzieli w saloniku we dwoje, gwarząc poufnie, rodzice Zyzi ulokowywali się zwykle w pokoju sąsiednim i z zapartym oddechem oczekiwali niechybnego wreszcie finału . . . oświadczyn mistrza.

Wprawdzie konkurent nie przedstawiał się zbyt imponująco, ale w każdym bądź razie był "utalentowanym" malarzem, no i, co najważniejsze — mężczyzną, a więc materjałem na męża dla Zyzi.

Pewnego dnia, gdy wytężonem uchem słuchali niezbyt głośnej rozmowy jedynaczki z "mistrzem", doleciały ku nim następujące wyrazy:

— Panno Zyziu! czy mógłbym rozmówić się w pewnej kwestji z szanownym ojcem pani?

Zyzia zapłoniła się jak jutrzenka (na twarz jej padał refleks od ponsowego ciemnika lampy) i, przekomarzając się z wrodzoną każdej kobiecie kokieterją, spytała:

— A o czem chciałby pan mówić? — i jakby nie domyślając się treści jego przyszłej rozmowy z ojcem, rzuciła na malarza filuterne spojrzenie kotki marcowej.

— Och, panno Zyziu! — westchnął nieśmiały młodzieniec — nie śmiem o tem mówić z panią. Z ojcem to co innego — my mężczyźni zrozumiemy się łatwiej.

Pan Wątrobiański, przyczajony za drzwiami, rzucił w stronę swej małżonki rozanielony wzrok i wyszeptał:

— A no, purchaweczko, doczekaliśmy się.... szykuj błogosławieństwo! Zaczyna mi się podobać ten smarkacz . . . Słyszysz, nie plecie jej banialuków amorowych, jeno pragnie mnie prosić o rękę Zyzi . . . A no, wola nieba! Ułatwię im sytuację . . . — i obciągając kamizelkę na okrągłym brzuszku, pan Wątrobiański chrząknął i uchylając drzwi, wtoczył się do salonu.

— Nareszcie! — westchnęła pani Wątrobiańska i splatając dłonie, znieruchomiała w swym fotelu, improwizując naprędce formułkę błogosławieństwa matczynego dla nowożeńców.

Gdy pan Wątrobiański ukazał się na progu salonu, Zyzia, jak spłoszona sarna, frunęła do swej sypialki, rzucając w przelocie rozkoszne, ośmielające spojrzenie w kierunku malarza.

— No, panie kochany! — atakował z miejsca pan Wątrobiański widocznie onieśmielonego młodzieńca: — o czemże to pragnąłeś rozmówić się ze mną?

— Tak jest . . . oczywiście . . . — jąkał się zmieszany młodzian — ale tak odrazu, prawie nieznany państwu . . . wprost nie śmiem . . .

— Ech, panie kochany, gadaj pan bez wykrętasów. Jesteśmy ludzie prości, aczkolwiek należymy do sfer, panie tego, zamożnych — ośmielał przyszłego zięcia pan Wątrobiański

— wreszcie trochę się domyślam, no i wreszcie musimy się przecie rozmówić z panem pro forma (jak to mówią) . . . bo zgóry ci powiadam, młodzieńcze, że aprobuję, panie tego i zgadzam się, che che! — zaśmiał się, patrząc przychylnie na skromnego młodziana.

— Jeśli pan tak łaskaw — wybąkał wreszcie malarz, gniotąc nerwowo zreumatyzowane palce — będę niezmiernie wdzięczny szanownemu panu za pożyczenie mi pięćdziesięciu złotych . . . bo spodnie moje, proszę pana, odmówiły mi posłuszeństwa . . .

— No i cóż jeszcze powiesz mi, panie kochany? Zaczynasz, jak widzę, od cieńszego końca . . . — ośmielał w dalszym ciągu malarza roztkliwiony teść, wcale widocznie niezrażony jego prośbą o pożyczkę.

— Nic więcej, dalibóg to już wszystko, o co miałem prosić szanownego pana — szczerze rozczulił się malarz.

Pan Wątrobiański wybałuszył oczy i czynił w tej chwili wrażenie kandydata do domu obłąkanych.

W przyległych pokojach jedna z niewiast jęknęła boleśnie i przerwała świetnie rozpoczętą improwizację, druga zaś padła na swe łóżeczko dziewicze i dławiąc szloch wgryzła się w poduszkę . . .

Niedoszły konkurent odczuł boleśnie, że zaszło tu drobne nieporozumienie i że jego marzenie o nowych spodniach będzie należało do tego samego rodzaju marzeń nieziszczalnych, co i jego sny o sławie.

Woda, w jakiej gotuje się rozmaite jarzyny, może być użyta do zrobienia doskonałej zupy z podróbek z drobiu.

* * *

Robiąc paj z jabłek, dobrze jest posypać jabłka tak zwaną "minut tapioca"; sok wsiąknie w tapiokę i nie wypłynie z paja.

* * *

Podczas ubijania śmietanki na pianę, dodać dwa lub trzy pokrajane drobniutko "marshmallows"; śmietanka będzie się sztywno trzymać.

* * *

Często w główce kapusty mieszczą się robaki; dlatego wskazanem jest umieścić kapustę w głębokiem naczyniu, głąbem do góry; do wody wlać ocet, licząc jedną łyżkę na kwartę wody.

* * *

Jeżeli do gotującego się ryżu dodamy trochę soku z cytryny, ryż będzie biały i ziarnka nie zlepią się w jedną masę.

* * *

Do pielęgnacji twarzy używać kwaśnego mleka; świetnie wybiela skórę. Znane jest jego działanie leczące przy bolesnem opaleniu słońcem.

Humor i Satyra •

SPROSTOWANIE.

— Ach, doktorze! Nigdy nie zapomnę, że jestem ci winna życie. . . .

— Nie przesadzajmy, nie przesadzajmy. . . . Jest mi pani winna tylko za dwanaście wizyt.

POMIĘDZY SZTUBAKAMI

— Jak dorosnę, to zostanę lekarzem. Aha!

— A ja zostanę proboszczem i pochowam wszystkich twoich pacjentów.

NIEZŁA WYMÓWKA

— Ileż pani sobie liczy latek, panno Eulaljo?

— Dwadzieścia pięć.

— Tak!! A w którym to roku pani się urodziła?

— Tego nie pamiętam. . . . Przecież byłam wtedy takiem malutkiem dzieckiem!

OKROPNOŚĆ

Chłopczyk (który widział, jak wuj zdejmował perukę). — Mój wujek musiał być wczoraj bardzo zrozpaczony.

Gość. — Skąd wiesz o tem?

Chłopczyk. — Widziałem przecież, jak wszystkie włosy wydarł sobie z głowy.

I TAK BYWAŁO.

— Co wy robicie, gospodarzu. Toć to niezdrowo trzymać zwierzęta w jednej izbie z ludźmi!

— E, proszę pana, bogać tam niezdrowo. Jeszcze mi żadne bydlątko się nie rozchorowało. . . .

NIECH I DRUGI MA ZA SWOJE.

Pewna dama, której się przywidywały różne choroby, posłała wśród nocy po lekarza. Doktór zerwał się z łóżka i bez tchu przybiegł do pacjentki, skonstatował jednak, że jejmości nic zupełnie nie dolega. Przybrał jednak minę zafrasowaną i poważnym głosem rzekł:

— Radzę pani posłać natychmiast po księdza.

— Czy ze mną już jest tak bardzo źle? — spytała przerażona dama.

— Broń Boże! — odparł lekarz. — Chciałbym tylko, żeby i kto inny oprócz mnie został wystrychnięty na dudka.

RÓŻNE SZCZYTY

Szczyt blagi: Nosić wciąż grzebyk, lusterko i szczoteczkę, będąc łysym jak kolano.

Szczyt naiwności: Marzyć o zachowaniu godności osobistej, bez grosza przy duszy.

Szczyt niedołęstwa: Przyjść na świat, nie zastanowiwszy się przedtem czem zostać: mężczyzną czy kobietą.

Szczyt arogancji: Zostać na śmierć skazanym przez doktorów, a żyć jeszcze sto lat po ich kuracji.

Szczyt niedoświadczenia: Upominać się o pieniądze, pożyczone na słowo honoru.

Szczyt nieuwagi: Prosić przechodzącego wierzyciela o ogień do papierosa.

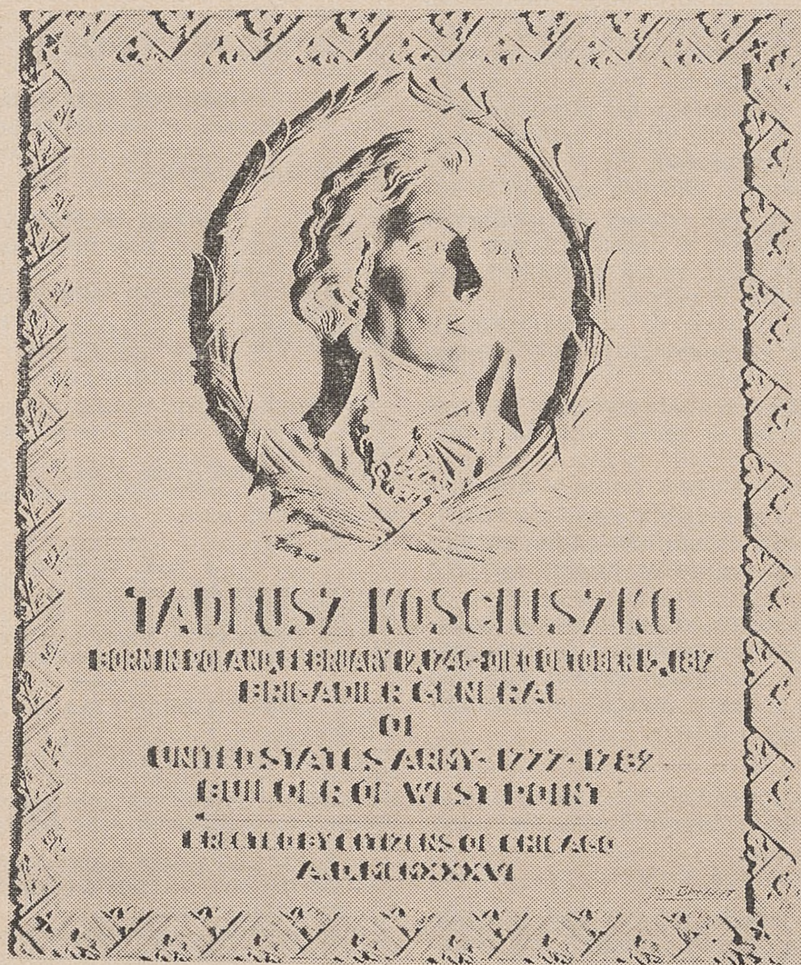
Szczyt roztargnienia: Podając dziecko do chrztu, samemu się rozbeczeć.

WSZYSTKO STARE.

— Musisz być bardzo szczęśliwy — rzekł ktoś do niedawno ożenionego pana. — Masz stare wino, stare obrazy i stare srebra. . . .

— Tak, ale chcąc to uzyskać musiałem wziąć także starą żonę!

Tablica Ku Uczczeniu Pamięci Tadeusza Kościuszki



ILUSTRACJA powyższa przedstawia pamiątkową tablicę, która ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, nieśmiertelnego naczelnika w sukmanie chłopskiej, została wmurowana w rotundzie gmachu federalnego w śródmieściu, w Chicago. W rotundzie tej była już tablica ku uczczeniu pamięci Kazimierza Pułaskiego, lecz tablicy z podobizną Kościuszki dotychczas nie było. Przed rokiem powstał projekt, by przy tablicy Pułaskiego wmurować pamiątkowe tablice innych generałów, którzy przy boku Washingtona walczyli o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Gdy chicagoskie koła niemieckie zaczęły robić starania by wmurować tam tablicę z podobizną generała Von Steubena, a Francuzi zabiegali o wmurowanie tablicy przedstawiającej generała Lafayette, Polacy rozpoczęli czynić starania, by przy tablicy Pułaskiego wmurować tablicę Kościuszki. Te starania prowadzone przez specjalny komitet, zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Tablica Kościuszki została wmurowana razem z tablicami Von Steubena i Lafayetta przy tablicy Pułaskiego, a uroczyste odsłonięcie tych pamiątkowych tablic nastąpiło w pierwszej połowie października, 1936. Projekt tablicy, którą wydzimy powyżej, jak również wszelkie prace nad jej wykończeniem, zostały wykonane przez Jana Blecherta, znanego artystę rzeźbiarza i malarza z Polski, zamieszkałego obecnie w Chicago.

Ufundowaniem tablicy pamiątkowej i zebraniem funduszu na to zajął się Komitet Obywatelski z p. Pawłem Drzymalskim, członkiem Rady Apelacyjnej, na czele. Wymiar tablicy 41 przez 34 cali. Waga 146 funtów. Tablica ta jest odlana ze złocistego bronzu.

Zwyczaje Wielkanocne w Polsce

ZWYCZAJE wielkanocne wiążą się w Polsce ściśle z obrzędami religijnemi.

W Wielki Piątek, gdy obchodzimy pamiątkę Ukrzyżowania Chrystusa, gdy milkną w kościołach organy i dzwony, głucho dźwięczą kołatki i grzechotki, po nabożeństwie urządzane są t. zw. groby. W bocznej nawie kościelnej, do której przeniesiony jest Przenajświętszy Sakrament z ołtarza głównego, ustawione jest wyobrażenie Chrystusa w grobie, najczęściej malowane na płótnie, niekiedy — rzeźbione w gipsie lub w drzewie. Grób Chrystusa jest ozdobiony dekoracjami, wyobrażającemi grotę kamienną, w której złożone było Ciało Chrystusa, otoczony zielenią, kwiatami.

W niektórych kościołach, np. u OO. Kapucynów w Warszawie, tradycyjnie przechowywany jest pewien przepych dekoracyjny Grobu Chrystusa: wśród zieleni szumią fontanny, śpiewają sztuczne ptaszęta, jakby zwiastując zmartwychwstanie i wiosnę.

Nie jest to jednak najbardziej charakterystyczną cechą "grobów". Istotne, choć symboliczne ich znaczenie, polega na zbliżeniu Ludu do Chrystusa.

Lud Polski obejmuje straż nad Grobem Chrystusa. Żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym w kościołach garnizonowych, strzelcy, sokoli, strażacy — wszystkie organizacje, które wyobrażają zbrojną gotowość Narodu, biorą w Polsce udział w tej symbolicznej straży przy Grobie Chrystusa.

Dawniej, za czasów niewoli, straż taką pełnili niezorganizowani parobcy wiejscy lub straż ogniowa. Dziś, Polska niepodległa, pokryła się tak gęstą siecią wszelkiego rodzaju organizacyj, że w żadnym kościółku straży takiej nie zbraknie, organizacje rywalizują pomiędzy sobą o zaszczyt trzymania straży przy Grobie Chrystusa.

Straż taka wyobraża gotowość Ludu Polskiego do obrony wiary chrześcijańskiej.

Zbliżenie Ludu do Chrystusa przybiera i inne również formy. W wielkich miastach przez cały Wielki Piątek i Wielką Sobotę snują się tłumy, które odwiedzają "groby" po różnych świątyniach. Na wsi trwa wówczas nieustanne nabożeństwo, w niektórych kościołach przez noc całą trwające, przez sam lud celebrowane; są to "Gorzkie Żale", w których Lud Polski opłakuje mękę i ukrzyżowanie Boga-Człowieka.

W tem się wyraża prosta i szlachetna dusza Ludu Polskiego: właśnie Chrystusa umęczonego, do grobu złożonego, w którym niemasz chwilowo Majestatu Bóstwa, ale jest tylko słabość i męka człowiecza — tego Chrystusa Lud Polski otacza swą gotowością straży zbrojnej, wylewem swego smutku i żalu w pieśni.

Ale, oto bliski jest dzień Zmartwychwstania.

* * *

Jeszcze szaro na dworze, daleko jeszcze do wschodu słońca, gdy na wszystkich drogach i ścieżkach, prowadzących do świątyni Pańskiej, ukazują się wozy, wózki, bryczki i bogate pojazdy i tłumy pieszych wędrowców, śpieszących na Rezurekcję.

W wielkich miastach, w Warszawie, rezurekcje odprawiane bywają w nocy z soboty na niedzielę wielkanocną.

Ale najbardziej typowo polskiemi są rezurekcje na wsi, odprawiane wczesnym rankiem w Niedzielę Zmartwychwstania. Oto kapłan w uroczystej procesji udaje się od wielkiego ołtarza ku bocznemu, gdzie urządzony jest Grób Chrystusa i dokąd w Wielki Piątek przeniesiono Sakrament. Rozlega się radosne: "Resurrexit Dominus e sepulchris— Alleluja! Alleluja!" Zaś w chwili, gdy złocista kula słońca wytacza się ponad horyzont, z kościoła wyrusza uroczysta procesja przy polskim już śpiewie: "Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał!" Na czele procesji kroczy orkiestra wojskowa, strażacka lub strzelecka. Kapłana, niosącego monstrancję, podtrzymuje jakaś najznaczniejsza osobistość: w Warszawie — przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej, w innych miastach — wojewodowie, starostowie, burmistrzowie lub znaczne osoby z ludności nieurzędniczej.

Biją dzwony, świergocą srebrnemi główkami dzwonki chłopców usługujących przy nabożeństwie, śpiew wiernych zlewa się z dźwiękami orkiestry, a nadewszystkiem góruje basowy grzmot wystrzałów armatnich, które zwiastują na swój sposób, że "Chrystus zmartwychwstan jest!"

Gdzie niema armat, tam przemyślna młodzież potrafi narobić takiego huku zapomocą petard z calichloricum i innych wybuchowych materjałów, że cudzoziemiec, któryby znalazł się np. w Warszawie i nie znałby obyczajów miejscowych, pomyślałby napewno, że to najazd samolotów bombardowych...

Na wsi, gdy kapłan oznajmi o ukończeniu rezurekcyjnej Mszy Św. natychmiast powstaje głośny rumor: wszyscy śpieszą ku wyjściu. Kto przyjechał wozem lub bryczką, czemprędzej dopada koni i galopem pędzi ku wsi. Na drogach wiejskich, odbywają się istne wy-

ścigi. Istnieje bowiem przesąd, że kto pierwszy do wsi dojedzie, ten będzie miał najpiękniejsze urodzaje, zwłaszcza len darzyć mu się będzie. Niektórzy zresztą twierdzą, że nie tyle w tym pośpiechu o len chodzi, ile o "święconkę".

Jakkolwiek bowiem Kościół pozwala obecnie spożywać dania mięsne już w Wielką Sobotę popołudniu, to jednak lud w Polsce ściśle obserwuje post i na spożycie mięsa, pozwala sobie dopiero w Wielką Niedzielę, po powrocie z rezurekcji.

W Wielką Sobotę popołudniu kapłani święcą dary Boże: chleb, sól, jaja, mięsiwo (kiełbasę). Dawniej po dworach zwłaszcza urządzano sute święcone, w których wymyślne i smaczne pieczywo: babki, placki, mazurki, sękacze odgrywały wielką rolę. O zbytkownych święconych w domach magnackich w Polsce przedrozbiorowej przechowały się liczne opisy pamiętnikarzy z czasów ówczesnych. Kiedy Radziwiłł "Panie kochanku" znalazł się w Rzymie podczas świąt wielkanocnych i urządził staropolskie święcone z produktów i zwierzyny, sprowadzonej z dóbr swoich, zadziwił Włochów zarówno wystawnością święconego, jak i pojemnością polskich żołądków i wytrzymałością na trunki głów polskich.

Dzisiaj "święcone" są o wiele skromniejsze, ale zwyczaj ich urządzania trwa dotychczas niezmiennie.

Pierwszy posiłek w Niedzielę Wielkanocy rozpoczyna się od dzielenia się jajkiem wielkanocnem, przyczem domownicy składają sobie nawzajem życzenia. Jest to zwyczaj czysto polski, w innych krajach niespotykany. Jajko jest wogóle niezbędnym symbolem materjalnym Świąt Wielkanocnych, choć może nie wszyscy zdają sobie sprawę, że jest ono wyobrażeniem życia, ukrytego w martwej pozornie materji. Jajka wielkanocne w Polsce są malowane w różne kolory i "pisane" t. j. ozdabiane rysunkami, bardzo niekiedy wymyślnemi i pięknemi. Stąd nazywają się "pisankami." Zwyczaj "pisania" jajek wielkanocnych istnieje tylko na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Najpiękniejsze "pisanki" wykonywane są na Huculszczyźnie (Podkarpacie). Huculi (ludność ruska) pojawiają się ze swemi "pisankami" nawet w Warszawie, gdzie są chętnie nabywane. Na wschód od dawnych granic Rzeczypospolitej Polskiej znany był obyczaj farbowania jajek wielkanocnych, przeważnie na czerwono, ale zwyczaju "pisania" w Rosji nie znano. Rządy bolszewickie zabroniły zwyczaju farbowania jaj wielkanocnych.

Drugiego dnia świąt wielkanocnych istnieje w Polsce zwyczaj oblewania się wodą (dyngus, śmigus). Jest to obyczaj bardzo stary, przyniesiony przez przodków naszych gdzieś z nad Gangesu, z Indji. Istnieje on tam dotychczas i oznacza symbolicznie oczyszczanie się z grzechów.

Takie znaczenie "śmigusa" dawno zatraciło się w Polsce. Zwyczaj ten daje dzisiaj jedynie sposobność do figli, jakie młodzież, zwłaszcza wiejska, płata sobie nazwajem.

Jest to dzisiaj również forma zalotów wiejskich: im więcej wody chluśnie młodzieniec na dziewczynę, tem więcej okazuje jej swego uczucia. Po niejednym dobrym "śmigusie" wielkanocnym, na jesieni, po żniwach i kopaniu następuje weselisko.

O czem wielu ludzi nie wie? •

Wielu ludzi nie wie, że człowiek mruga oczyma 11,000 razy dziennie, że w kiszce grubej posiada człowiek około 120 miljonów nieszkodliwych bakteryj.

Że góra lodowa tylko w dziewiątej części wystaje z wody, ponieważ na każdy metr kub. lodu nad wodą musi być 8 metrów kubicznych lodu pod wodą, aby utrzymać równowagę.

Że rój pszczół składa się w normalnym stanie z 600-1000 trutni, królowej i 20-30,000 robotnic.

Że ziarnka słonecznika są tak lekkie, że używa się ich do wyrabiania pasów ratunkowych.

Że wytrzymałość dachu miedzianego oblicza się na 300 lat conajmniej, podczas kiedy cynkowy musi być reperowany po 20 latach.

SMAK I ZAPACH JEDZENIA

Jeżeli w czasie jedzenia mówimy o smaku potraw, to równocześnie musimy sobie zdawać sprawę, że przy jedzeniu nietylko zmysł dotyku odgrywa rolę, ale równocześnie także zmysł powonienia.

Że tak jest, o tem można się przekonać, jeżeli spróbujemy zatkać sobie dziurki nosowe, tak szczelnie, aby zapach nas nie mógł dojść: wtedy pozostanie nam tylko smak słodki, kwaśny, słony, gorzki i jedząc tylko te wrażenia będziemy odnosili, natomiast zapachu potraw nie będziemy odczuwali i wydadzą się nam one niedobre.

Przy takiej próbie możemy się łatwo przekonać, że jabłko a cebula nie zrobią nam w jedzeniu prawie żadnej różnicy, a wiele osób zupełnie by ich nie rozpoznało, gdyby ani przedtem, ani w czasie jedzenia — nie wiedziały co jedzą.

Niektóre części naszego języka są więcej czułe na smaki, koniec naprzykład odczuwa najsilniej—smak słony, tylna część języka—smak gorzki, zaś boki języka są najwięcej czułe na słodycz i kwas.

Zmysł smaku odczuwamy właściwie nerwami, które umieszczone są w wierzchnej warstwie języka.

MOŚCICKI O PIŁSUDSKIM

CAŁA Polska wysłuchała przemówienia prezydenta Mościckiego, wygłoszonego w wigilję imienin Piłsudskiego przez Radjo na Zamku w obecności członków rządu. Przemówienia p. prezydenta słuchały miljony Polaków w domach swoich, w salach szkolnych i na placach miast, na których ustawione były megafony. Przed i po przemówieniu odegrany był hymn narodowy.

Prezydent oświadczył na wstępie, że miał szczęście w ciągu 41 lat patrzeć z bliska na działalność Piłsudskiego i doszedł do przekonania, że tak wielkiej postaci historycznej Polska jeszcze nie miała. Pan prezydent kolejno odtworzył poszczególne etapy życia Marszałka, które były jednym pasmem nadludzkich wysiłków nad odbudową niepodległej Ojczyzny. Gdy objął rządy w wolnej Polsce Piłsudski dobrowolnie ograniczył swoją władzę. Czuł się odpowiedzialny swoim honorem za przyszłość Polski. Z biegiem czasu jednak zaczęły się piętrzyć trudności coraz większe. Przeciwnicy polityczni nie cofali się przed atakowaniem go nawet oszczerstwem. Wszystko to znosił z nadzwyczajną cierpliwością i nie złamał nigdy swej raz ustalonej linji.

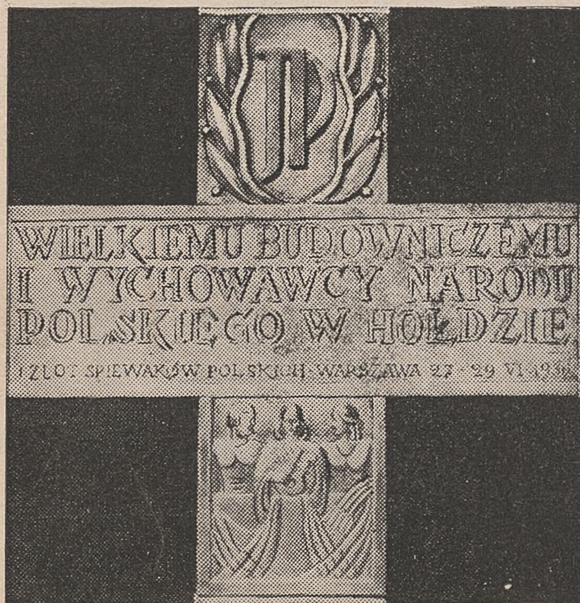
W roku 1922 odsunął się w cień, aby na prawach niezależnego obywatela zwalczał zło w Polsce. Gdy w r. 1926 to zło zaczęło zagrażać podstawom państwa, zdecydował się na demonstrację zbrojną, która, wbrew jego przewidywaniom, przerodziła się w trzydniową walkę na ulicach Warszawy. Walka ta jednak zaoszczędziła krajowi gorszego zamętu i walk. Przewrót majowy był nowym etapem w rozwoju państwa.

Jeżeli przez długi czas należy jeszcze liczyć się w Polsce z istnieniem licznych małości, to uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy kraju jest już dziś niemożliwe.

W nowym etapie swej pracy Marszałek kładzie krok za krokiem zręby pod silny gmach mocarstwowej Polski. Jego dziełem jest nowa konstytucja, ostatecznie harmonizująca działalność wszystkich władz państwa. Rezultaty jego polityki zagranicznej są również bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa, uważanego nieraz za granicą za państwo sezonowe, doprowadził Piłsudski Polskę do stanu, w którym samodzielność polityki polskiej uwidoczniona była i zmuszała świat do poważnego z nią się liczenia.

Największem ukochaniem Marszałka było wojsko. Był on jego twórcą, wychowawcą, organizatorem i genjalnym wodzem. Jego zwycięstwo w roku 1920-ym było tak doniosłe w skutkach, że trudno nawet o porównanie w historji. Było ono nie tylko dla państwa polskiego sprawą niezależnego bytu, ale równocześnie wpłynęło decydująco na dalszy rozwój dziejów Europy. Marszałek myślał zawsze o przyszłości. Na półtora roku przed swym zgonem doradził on prez. Mościckiemu na swego następcę zaprawionego w bojach i doświadczonego generała Rydza Śmigłego.

"Odchodząc — mówił dalej prez. M.—Józef Piłsudski pozostawił wielki i bogaty spadek którego realizowanie wystarczy na długie lata pracy. Niema dziedziny państwowej, w której nie byłby pozostawił trwałego śladu swej indywidualności. Postacią swoją stworzył wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa. Wreszcie przez stworzenie potężnego, zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz, a spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju. Niechaj więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej co rok w dzień imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi jego trudy i wytyczne zawarte w jego przebogatej spuściźnie".



Plakieta złożona przez Polaków z Zagranicy w Muzeum Belwederskiem

---

Nie przestajcie wy uczni siać ziarna mądrości:
Choć się teraz nie rozpleni, zejdzie w potomności.

KOSMETYKA A MŁODZIEŻ SZKOLNA

WŁADZE szkolne czeskie wydały zakaz używania kosmetyków przez uczenice, a zwłaszcza przez nauczycielki, aby nie dawały złego przykładu. Równocześnie w Paryżu kosmetyka została wprowadzona do żeńskich szkół, jako przedmiot obowiązkowy.

Chcąc wydać objektywny sąd o tych zarządzeniach, należy sobie uzmysłowić, czem kosmetyka była dawniej, a czem jest dzisiaj.

Kosmetyka, przed wojną, miała na celu niemal wyłącznie upiększanie za pomocą środków sztucznych, zewnętrznych. Upiększanie twarzy, przez malowanie jej przeszło w formie udoskonalonej do kosmetyki dzisiejszej; koniecznem jest ono na scenie, w studjach, gdzie przy świetle reflektorów nakręca się filmy; na sali balowej, a dyskretne i zastosowane do typu twarzy, wygląda estetycznie i w życiu codziennem.

Jednakowoż podwaliną dzisiejszej kosmetyki jest hygjena, a pomocnicami dermatologia i chirurgia. Z roku na rok coraz bardziej zyskuje kosmetyka uznanie i staje się jedną z ważniejszych gałęzi medycyny. Zajmuje się ona przedewszystkiem konserwowaniem skóry i jej schorzeniami.

Hasłem dzisiejszej kobiety jest zdrowie i młodość. To nie próżność każe jej być zawsze młodą i piękną, to walka o byt czyni estetyczny wygląd i młodość kobiety rzeczą konieczną, prawie że obowiązkiem. Aby jednak to osiągnąć, trzeba już od najmłodszych lat dbać należycie o to naturalne piękno.

Do kosmetyki dziecięcej należą higjena i pielęgnacja skóry, całego ciała, jamy ustnej, włosów, rąk i nóg. U młodzieży kosmetyka ma leczyć schorzenia skóry, pojawiające się w wieku dojrzewania.

Wprowadzenie przez Francuzów kosmetyki, jako przedmiotu obowiązkowego do szkół żeńskich jest oznaką wielkiej ich kultury. Jest jednak inne zło, jakie obecnie szerzy się wśród młodzieży, a mianowicie: zamiłowanie do kosmetyków upiększających, jak szminki, róże, pudry, ołówki do ust, tusze do rzęs itd. Kosmetyki te, kupowane w gatunkach lichych, przynoszą wielką szkodę delikatnej skórze, nie mówiąc już o tem, że stosowanie nieumiejętne szpeci bardzo młodociane twarzyczki.

Jeżeli więc, zakaz wydany przez władze czeskie dotyczy używania przez młodzież tych upiększających kosmetyków, to należy władzom tym przyznać słuszność.

Inaczej jednak rzecz się ma z zakazem używania kosmetyków przez nauczycielki. Tu należałoby postąpić wręcz przeciwnie i polecić im, by celowo dbały o swą urodę i hygjenę, a jeżeli zachodzi potrzeba, stosowały środki upiększające, ale umiejętnie i dyskretnie.

Oczy dzieci i młodzieży są wrażliwsze na piękno, aniżeli oczy ludzi dorosłych; dlatego estetyczny wygląd nauczycielki odgrywa niewątpliwie pewną rolę w pedagogice.

Reasumując to wszystko, stwierdzić należy, że wprowadzenie kosmetyki do szkół żeńskich, jako przedmiotu zajmującego się hygjeną skóry w ogólnych zarysach, a równocześnie zakaz używania środków upiększających, stworzyłyby dla kosmetyki właściwe miejsce, takie, jakie ona w życiu młodzieży zająć powinna.



POZNAŃ—Pomnik Tadeusza Kościuszki

K A K A O

DRZEWO kakaowe, hoduje się przeważnie w Ameryce zwrotnikowej; dosięga ono wysokości 8 m., owoc ma 25 cm. długości, 10 cm. szerokości. Pośrodku posiada szereg przegródek, do których są przytwierdzone nasiona w liczbie od 25 do 40. Owoce strącają drągami, wyjmują z nich nasiona specjalnemi nożami w kształcie półksiężyca i suszą w słońcu. Często jednak, żeby podnieść smak ziarn, poddają je przez parę dni fermentacji lub zakopują w ziemi, a potem suszą. Białe pierwotnie ziarna stają się bronzowemi. Aby usunąć czarne plamy, upiększają ziarna czerwoną ziemią. Mają one postać migdałów, zamkniętych w cienkiej łusce ciemnej barwy. Potem pakują do worków.

Ziarno kakao wyróżnia się tem, że zawiera dużo tłuszczu, do 50%, t. zw. masła kakaowego, do 15 proc. białka, do 8 proc. mączki, do 15 proc. teobrominy, substancji bardzo zbliżonej do teiny, wody do 6 proc. i t. d. Z tego względu kakao jest nie tylko używką, lecz i środkiem spożywczym.

Przetworami z kakao są: kakao w proszku i czekolada. W fabrykach czekolady oczyszczają ziarna zapomocą sit z kamyków i odłamków.

Oczyszczone ziarna poddają temperaturze 130°, garbniki zmieniają się i wywołują aromat, łuska na ziarnach łatwo się oddziela. Do palenia używa się pewnego rodzaju bębnów ogrzewanych gazem lub koksem. Ponieważ przytem tworzą się gazy, trzeba je usunąć. Z kolei ziarna jak najszybciej oziębiają i przenoszą na maszynę do ich łamania, następnie na sita, gdzie sortują i usuwają łupiny, kurz i t. p. Do mielenia używa się specjalnych młynków, które ziarna zamieniają na miazgę, t. zw. masę kakaową. Żeby otrzymać znany bronzowy proszek — odtłuszczone kakao, kładą masę pod prasy hydrauliczne i ogrzewają. W ten sposób wyciska się znaczną ilość tłuszczu, który oczyszczają i sprzedają. Masło kakaowe jest bardzo cenione w cukiernictwie, medycynie i kosmetyce. Z masy po wyciśnięciu tłuszczu, tworzy się ciasto, które trzeba rozbić, zamienić na proszek, wysuszyć i przesiać; przesypany w papier pergaminowy i puszki metalowe, idzie on do handlu lub służy do wyrobu czekolady. Niektóre firmy do proszku kakao dodają potażu, rzekomo w celu uczynienia go rozpuszczalnym.

Zwykła czekolada zawiera od 40 do 50 proc. kakao, od 50 do 60 proc. (czasem do 85 proc.) cukru i niewielką ilość domieszek (gwoździki, wanilja). Czekolada wyrabia się przez subtelne zmieszanie masy kakaowej z cukrem, przetarcie zapomocą walców z granitu i wylanie masy do form z białej blachy; tam masa krzepnie na znane tabliczki, które pakują w staniol i papier. Czekolada "łom" jest to tani towar, sprzedawany bez opakowania. Figury, owoce i t. p. robi się przez prasowanie w formach, składających się z 2 części i powleka się je roztworem żywicy będźwinowej oraz szelaku w spirytusie.

Ażeby podnieść wartość odżywczą kakao i czekolady, dodaje się wyciągu ze słodu, peptonu, mleka i t. d.

W Europie kakao pojawiło się w XVI wieku, po zdobyciu Meksyku przez Hiszpanów.

LEKARZE EGZAMINUJĄCY Z. N. P.

Piękna Tradycja Polek

ŻONA i matka w dawnej Polsce były zawsze otoczone nimbem dostojeństwa i ogólnego szacunku. W kręgu ogniska domowego królowała niepodzielnie, otaczana przez męża czcią i poważaniem.

W literaturze staropolskiej spotyka się często pochwały na cześć żony: "klejnot drogi" — "żona — głowy korona" — "żona, miły i wdzięczny, a tobie równy towarzysz".

Jest nader charakterystycznem, że żonie dawano zwykle miano "przyjaciela". I to nietylko drobna szlachta, ale i wielcy, możni panowie. Znaczy to, że kobietę, jako dozgonną towarzyszkę życia, mężczyzna traktował jako równą sobie i nie poniżał jej godności ludzkiej, jakkolwiek była odsunięta od życia politycznego; jakkolwiek często, nawet z najlepszego rodu pochodząc, zdradzała duże braki w wykształceniu. Nie uczęszczały przecież na wyższe uczelnie, bo ich nie było dla kobiet, a wychowanie domowe ograniczało się przeważnie do sztuki pisania i czytania. Jednak głęboka szlachetność serca, dobroć, współczucie i zrozumienie, wyrównywały braki umysłu i czyniły żonę owym drogim przyjacielem.

Janusz Radziwiłł, prosząc króla Władysława IV-go o pomoc przy jego staraniach się o rękę panny Potockiej, zaklina go, aby nie odmówił, bo "tu nie o urząd, nie o wakancje idzie, ale o wiecznego przyjaciela."

Jerzy Ossoliński, starając się o Daniłowiczównę, według słów własnych "Szuka przyjaciela, jako najdroższy skarb i największe po łasce boskiej błogosławieństwo".

Franciszek Sapieha, koniuszy wielki litewski, w testamencie swoim z roku 1683-go żegna: "najmilszego po Panu Bogu przyjaciela, małżonkę, Annę z Lubomirskich".

Książe Albrecht Radziwiłł, zrzekając się ręki wojewodzianki sandomierskiej na rzecz swego synowca, powiada, że "odstępuje mu, od Boga przeznaczonego przyjaciela".

Wojewoda miński, Krzysztof Zawisza, mówi w swoich pamiętnikach, że: "cokolwiek ma reputacji u świata i błogosławieństwa od Boga, ma je z osobliwej łaski Opatrzności, że mu dała przyjaciela Teresę Tyszkiewiczównę".

Tak więc kobieta polska, jako żona i matka ma za sobą bardzo szlachetną i piękną tradycję.

LEKCJA GEOGRAFJI.

Nauczyciel: — Gapski, powiedz mi czy można obejść ziemię dokoła? Naprzykład czy twój ojciec mógłby ją obejść?

Gapkis: — Nie, panie profesorze.

— Dlaczego nie?

— Bo wczoraj złamał nogę i nie może chodzić.

Formalności przy Podróży do Polski

OBYWATELE polscy, zamierzający przyjechać ze Stanów Zjednoczonych do Polski, winni przedewszystkiem zaopatrzeć się w tak zwany "permit to reenter," czyli dokument, pozwalający im na powrót do Stanów Zjednoczonych bez żadnych trudności, na które bez posiadania takiego dokumentu napewno naraziliby się. Kto wie, jak wielkie przeszkody czynią władze amerykańskie wszystkim przybyszom europejskim, ten zrozumie całą wagę zaopatrzenia się w takie pozwolenie powrotu. "Permit to reenter" pozwala na powrót w przeciągu jednego roku od daty jego wystawienia.

Ważność "permitu" może być przedłużona w Polsce na dalszych sześć miesięcy i o tem pamiętać należy. "Permity" wydaje Departament Pracy w Waszyngtonie. Reemigranci, którzy nie wyrobili sobie w Ameryce "permitu," mają powrót do Stanów bardzo utrudniony, czasami wręcz niemożliwy.

Obok "permitu" muszą obywatele Polscy otrzymać w najbliższym Konsulacie Rzeczypospolitej paszport zagraniczny; przy tej sposobności winni o ile możności przedstawić dostateczne dowody, stwierdzające obywatelstwo polskie, gdyż w przeciwnym razie w paszporcie zostanie umieszczona uwaga następującej treści: "Przedłużenie ważności niniejszego paszportu dopuszczalne jest tylko po uprzedniem porozumieniu się z Konsulatem Polskim . . . ." (nazwa odpowiedniego miasta).

Istnieją atoli i tacy Polacy, którzy z braku odpowiednich dokumentów nie mogą udowodnić swego obywatelstwa, i tych kieruje się do władz amerykańskich, które wystawiają tak zwany "affidavit," zastępujący paszport zagraniczny, jest to tak zwany paszport Nansenowski, udzielany wszystkim bezpaństwowcom. Ale i ten "affidavit" podobnie jak paszport, musi być zaopatrzony w wizę polską z podaniem daty ważności tejże wizy. Wobec tego, że taka kategorja osób musi, o ile nie uzyska obywatelstwa polskiego, powrócić do Stanów Zjednoczonych w terminie ważności polskiej wizy pobytowej, co się może okazać wysoce niedogodne, lepiej wystarać się o brakujące dokumenty, wykazujące obywatelstwo, chociaż pociąga to za sobą pewną stratę czasu. Jest to tembardziej wskazane, że przedłużenie ważności terminu polskiego paszportu konsularnego nie przedstawia żadnych trudności, natomiast sprolongowanie polskiej wizy pobytowej na "affidavicie" połączone jest zarówno z trudnościami, jak i kosztami.

Ponieważ wśród reemigrantów mogą znajdować się i analfabeci, to znaczy nieumiejący czytać, przeto należy zaznaczyć, że posiadając "permit to reenter" muszą wrócić do Ameryki w ciągu sześciu miesięcy od daty wystawienia "permitu", pomimo to, że permit jest zasadniczo ważny przez cały rok. Analfabeta może przedłużyć swój pobyt w Polsce zgodnie z terminem ważności "permitu," ale wówczas musi nauczyć się czytać,

gdyż przy lądowaniu zostanie poddany egzaminowi z czytania.

Polacy, obywatele amerykańscy, wyjeżdżając do Polski, otrzymują zwyczajny paszport amerykański, ważny na przeciąg dwóch lat od daty wystawienia go w Ameryce. Termin ważności tego paszportu może być przedłużony raz jeden na dalsze dwa lata za opłatą pięciu dolarów. W paszporcie amerykańskim musi być również polska wiza pobytowa, wydana przez najbliższy Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Ameryce.

O ile obywatele Polscy, lub Polacy, nie mający dowodu obywatelstwa, nie posiadają "permit to reenter," muszą przy staraniu się o wizę amerykańską w Konsulacie Amerykańskim w Warszawie przedstawić dowody stwierdzające, że po raz pierwszy przyjechali do Ameryki legalnie, to znaczy, za zezwoleniem władz amerykańskich. Należy więc w tym celu podać: datę wyjazdu z portu europejskiego, datę przyjazdu do portu amerykańskiego, nazwę okrętu, jakoteż towarzystwa okrętowego. Należy tedy zabrać ze sobą z Ameryki zaświadczenie odnośnego towarzystwa okrętowego, lub też jakikolwiek inny odpowiedni dowód, aby mieć możność ewentualnego powrotu do Stanów Zjednoczonych.

Reemigrant (powrotnik), wyjeżdżający z Kanady do Polski, winien wystarać się o wszystkie dokumenty, niezbędne przy powrocie do Kanady, a mianowicie: "landing card" oraz ewentualnie zaświadczenie od pracodacy, że po powrocie otrzyma pracę.

Podróż z Kanady.

Reemigrant, przybywający z Kanady do Polski, winien wrócić do Kanady w terminie rocznym od daty wyjazdu.

Jeżeli pobyt jego przedłuży się w Polsce i zamierza on wyjechać w terminie odleglejszym, aniżeli po roku, winien nadesłać tak zwaną deklarację kanadyjską (Canadian Declaration Form) i to w dwóch egzemplarzach (której blankiety może otrzymać w

biurach Syndykatu Emigracyjnego), dokładnie wypełnione i podpisane, nadto "landing card," zaświadczenie odnośnego urzędu, stwierdzające przyczynę przedłużenia pobytu w Polsce, jak również paszport, a to w celu uzyskania zgody władzy kanadyjskiej na późniejszy powrót. Wszystkie wyżej wspomniane dokumenty zostają przesłane do Urzędnika Kanadyjskiego w celu uzyskania jego zgody na opóźniony powrót do Kanady. Gdyby Urzędnik Kanadyjski nie zgodził się z jakichkolwiek powodów na opóźnienie powrotu, wówczas przysługuje reemigrantowi prawo odwołania się do wyższych władz kanadyjskich w Londynie.

Jeżeli reemigrant nie posiada "landing card" (którą mógł zgubić), należy nadesłać deklarację kanadyjską wraz z pozostałemi dokumentami, t. j. paszportem, oraz zaświadczeniem i zapewnieniem pracy po powrocie do Kanady, w celu stwierdzenia u władz kanadyjskich legalnego wyjazdu reemigranta przy pierwszym przyjeździe do Kanady.

Reemigranci, którzy nie posiadają "landing card", nadsyłają deklaracje kanadyjskie do Kanady, oraz wiadomości, z jakiego portu, jakim okrętem i za pośrednictwem jakiego towarzystwa okrętowego, po raz pierwszy wyjechali, wreszcie dokładne daty przyjazdu do portu i wylądowania w Kanadzie.

Reemigranci, obywatele polscy, winni w miarę możności, przy uzyskaniu paszportu zagranicznego w najbliższym konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej przedstawić dowody na to, że posiadają obywatelstwo polskie, w paszporcie umieszczona klauzula następującej treści: "przedłużenie niniejszego paszportu dozwolone jest tylko po uprzedniem porozumieniu się z Konsulatem Polskim w . . . ." (nazwa miasta). Wyżej już pisaliśmy jakie to trudności powoduje dla reemigranta w Polsce, należy więc tego, o ile możności unikać.

Wszystko, co powyżej napisaliśmy, odnosi się do reemigrantów, obywateli polskich. Polacy zaś, którzy podczas pobytu w Kanadzie przyjęli obywatelstwo kanadyjskie, wyjeżdżając do Polski, otrzymują zagraniczny paszport kanadyjski, ważny w ciągu 5 do 7 lat od daty wystawienia w Kanadzie. Obywatel kanadyjski (polak naturalizowany) musi po przybyciu do Polski zgłaszać się co roku do jednego z konsulatów Brytyjskich w celu zadeklarowania, że chce nadal zatrzymać obywatelstwo kanadyjskie. Jeżeli zaś w ciągu roku nie zgłosi się, wówczas traci prawo zarówno obywatelstwa kanadyjskiego, jak i powrotu do Kanady.

W paszporcie kanadyjskim musi być również polska wiza pobytowa, wydana w najbliższym konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Kanadzie.

KRĘGARSTWO

CHIROPRAKTYKA, zwana w języku polskim bardzo odpowiednim wyrazem "Kręgarstwo," jest metodą leczenia chorych na najrozmaitsze dolegliwości, polegającą na naciskaniu i nacieraniu kręgosłupa i jego okolicy ręką lekarza lub chiropraktyka.

Lekarze dawno już stwierdzili, że wszystkie narządy ustroju ludzkiego znajdują się pod wpływem "impulsów" dochodzących do nich przez nerwy rdzeniowe i mózgowe, które pozostają w stałej łączności z sobą. Nerwy rdzeniowe wychodzą z kanału rdzeniowego w kręgosłupie przez ruchome otwory, znajdujące się pomiędzy dwoma sąsiadującemi z sobą kręgami.

Ojcem kręgarstwa, jako metody leczniczej, był Amerykanin, D. D. Palmer, który całkowicie poświęcił się badaniom łączności, zachodzącej między normalnym stanem kręgosłupa, a zdrowiem człowieka, jak również między wrażliwością poszczególnych kręgów, a rozmaitemi dolegliwościami ciała ludzkiego.

Po śmierci D. D. Palmera, syn jego, B. J. Palmer prowadził dalej badania w tym kierunku i na ich podstawie stworzył nową metodę leczniczą.

Jeden z wybitnych polskich lekarzy, doktór Olgierd Krukowski pisze w warszawskim miesięczniku "Naokoło Świata" co następuje:

"Poszczególne kręgi, pod wpływem rozmaitych czynników łatwo ulegają odchyleniu od właściwej pozycji.

"Każde odchylenie kręgów od właściwej pozycji powoduje zmniejszenie przylegających otworów międzykręgowych i ucisk nerwów rdzeniowych, przechodzących przez te otwory.

"Wtedy powstaje zaburzenie w czynnościach poszczególnych tkanek i cierpienie (choroba) organizmu.

"Przy stosowaniu zabiegów kręgarskich usuwamy przyczynę cierpienia przez właściwe nastawienie odchylonych kręgów, co zwalnia z ucisku nerwy rdzeniowe oraz przywraca normalne przenoszenie impulsów od kory mózgowej do tkanek i powoduje następnie stopniowe znikanie cierpienia (wyzdrowienie organizmu).

"Dlatego też, o ile tylko stwierdzamy odchylenie kręgów, to kręgarstwo może być zastosowane przy cierpieniach wszystkich narządów organizmu ludzkiego w najrozmaitszych chorobach, nawet wtedy, kiedy zmiany organiczne są już dość znacznie zaznaczone, ponieważ przypływ normalnych impulsów życiowych od kory mózgowej do chorego narządu w każdym poszczególnym wypadku mo-

że okazać tylko wpływ dodatni na przebieg danej choroby."

Kręgarstwo coraz szerzej rozpowszechnia się po świecie, jako metoda lecznicza. W Stanach Zjednoczonych, w Davenport, Iowa, znajduje się wielki zakład nauki kręgarstwa, pozostający pod kierunkiem B. J. Palmera. W zakładzie tym wykłada naukę kręgarstwa szereg specjalistów. Kurs chiropraktyki trwa trzy lata.

Podobne zakłady naukowe znajdują się obecnie w kilku wielkich środowiskach Stanów Zjednoczonych. Liczba osób uprawiających zawodowo kręgarstwo jest już bardzo znaczna w Ameryce.

W Europie kręgarstwo jest już prawie wszędzie znane i praktykowane. W Anglii istnieje nawet zawodowy związek kręgarzy "British Chiropractors Association," do którego należy około czterdziestu członków, dyplomowanych chiropraktyków.

Ciekawą jest rzeczą, że już w bardzo dawnych czasach, zanim jeszcze kręgarstwo było znane jako sposób leczenia, wiejscy znachorzy leczyli chorych w ten sposób, przez oddziaływanie na kręgosłup. Do dzisiejszego dnia znane są po wsiach wstrząsania kręgosłupa, przez podnoszenie chorego do góry, ściskanie go silnie rękami dokoła i gwałtowny wstrząs całego ciała. Innym pierwotnym sposobem oddziaływania na kręgosłup jest przeciąganie chorego plecami po belce lub ławce albo stoliku. Operacja tego rodzaju w żadnym razie nie należy do przyjemnych, niemniej jednak musiała okazywać się pomocną w pewnych cierpieniach, gdyż po dziś dzień stosują ją wieśniacy w niektórych okolicach, zwłaszcza w ziemi lubelskiej.

Teraźniejsze kręgarstwo, opierające się na nauce i długoletnich badaniach lekarzy zdobywa sobie coraz więcej zwolenników po całym świecie.

Wiedza lekarska powoli tylko, krok za krokiem odkrywa tajemnice przebogatej przyrody, pozwalając leczyć choroby. Nie na wszystkie choroby znamy dziś jeszcze skuteczne leki i stąd pochodzi fakt, że ludność szuka coraz to nowych, o ile możności jak najcudowniejszych metod leczniczych. Ponieważ więc kręgarstwo wykazało pomyślne, czasem nadzwyczajne rezultaty w takich wypadkach, gdy medycyna nic pomóc nie mogła, więc też może dlatego ten system leczenia zdobywa sobie coraz więcej zwolenników.

UNIKNĄŁ NIEBEZPIECZEŃSTWA

Dama do kapitana okrętu:—Niechże pan, panie kapitanie, opowie czy też zdarzyło się kiedy co niebezpiecznego w pańskich podróżach?

Kapitan:—O tak. Byłem w niebezpieczeństwie i zaledwie zdążyłem ujść cało.

—Dama:—Ach . . . jakże to było?

Kapitan:—Pewnego razu o mało nie zaręczyłem się.

PLAC KERCELEGO

KIEDY do stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawy, zwanej także Syrenim grodem, przyjeżdżają wycieczki Polaków czy też cudzoziemców z zagranicy, dumni ze swego miasta warszawiacy pokazują im wszystko, co uważają za godne widzenia. Każda wycieczka obowiązkowo zwiedza Stare Miasto, Zamek królewski, Belweder, składa wieniec na grobie Nieznanego żołnierza, podziwia wspaniały posąg księcia Józefa Poniatowskiego, przejeżdża przez niezwykle piękne Aleje Ujazdowskie i Jerozolimskie, ogląda wspaniałe pałace, skwery i ogrody, słowem widzi wszystko co ozdabia i upiększa stolicę.

Rzadko jednak przewodnicy wycieczek wiodą zagranicznych gości za żelazną Bramę, na Nalewki i wogóle w dzielnice zamieszkane przez naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, zwanych w języku politycznym "mniejszością narodową." A już najrzadziej prowadzili przewodnicy zamiejscowych przybyszów, którzy pragnęli poznać stolicę naszą, na Plac Kercelego, który słusznie można zaliczyć do licznych osobliwości warszawskich.

Mieszkańcy Warszawy należący do sfer bogatych lub choćby średnio zamożnych nie mają nic wspólnego z tym placem, zwanym w warszawskiej, gwarze "Kercelakiem." Plac ten bowiem był od dawnych lat środowiskiem handlu tylko dla ludności ubogiej i niewybrednej. Zamożni zaopatrywali się i zaopatrują we wszystko czego im trzeba w składach śródmieścia, w eleganckich magazynach i sklepach o wspaniale ubranych oknach wystawowych, gdzie subjekci władają zwykle kilkoma językami, ubierają się według ostatniej mody i traktują kupujących cokolwiek z góry, i rzecz prosta i łatwo zrozumiała, gdzie ceny są znacznie wyższe niż w podrzędnych sklepach, kramach i w halach targowych.

Na Kercelaku można było kupić wszystko. Nie dosyć na tem. Plac Kercelego był jakby lokalem klubowym, w którym spotykali się znajomi z tak zwanych "mętów społeczeństwa," miejsce rekreacji, pogadanek i rozrywki dla wszelkiego rodzaju łobuzów i damulek ćwierćświatka, a przytem żyznem polem, na którem policja zbierała obfity plon w postaci drobniejszych i większych złodziejaszków.

Na Kercelaku bowiem można było nietylko wszystko kupić, ale i wszystko sprzedać. W rojowisku ludzkiem, jakie zapełniało ten plac całemi dniami, znajdowali się nietylko uczciwi przekupnie i handlarze najrozmaitszemi towarami. Nie brakowało tam i "paserów," nabywających kradzionych rzeczy od złodziei, ani oszustów, naciągających na różne sposo-

by łatwowiernych "frajerów," jak nazywają się w gwarze warszawskiej ludzie nie obeznani z krętactwami spryciarzy i dający się haniebnie obierać z gotówki, jaką chociaż w niewielkiej ilości posiadają.

Ciekawy widok przedstawiał plac Kercelego w godzinach największych działalności "kupców" zawodowych i przygodnych. Tłok, hałas i krzyk wszechwładnie panował na całej przestrzeni placu. Głosy ludzi, dźwięki instrumentów muzycznych, szczekanie psów, świergot ptasi i turkot dorożek, przyjeżdżających po bruku ułożonym z kamieni zwanych kociemi łbami, tworzyły jedyny w swoim rodzaju harmider, przerywany od czasu do czasu przeraźliwym świstem policyjnej gwizdawki.

Ze wszystkich stron miasta, z przedmieść i bliżej położonych wiosek schodzili się ludzie, chcący kupić coś tanio, albo też mający coś do sprzedania. Na Kercelaku handlowano wszystkiem. Począwszy od włoszczyzny i warzyw, handlowano tam wszelkiemi artykułami spożywczemi aż do wyrobów cukierniczych. Kupcowe, których cały towar znajdował się w niewielkim koszyku i przedstawiał wartość najwyżej pięciu złotych, zieleniarkami zwane, przekupki handlujące owocami, cukierkami lub podejrzanie wyglądającemi ciasteczkami, handełesy, właściciele gołębi, królików, świnek morskich i najrozmaitszych zwierzątek, nie wyłączając żywych węży z gatunku zaskrońców, wszyscy głośnemi okrzykami starali się zwabiać kupujących. Targowano się wszędzie zajadle, bo na placu Kercelego nie było zwyczaju, aby sprzedający zażądał takiej ceny, za jaką mógł towar z rzetelnym zyskiem sprzedać.

Zresztą targowanie się nie jest wyłącznym przywilejem Kercelaka w Warszawie czy gdziekolwiek w Polsce. Z wyjątkiem wielkich składów śródmieścia, gdzie ceny, chociaż wysokie, są stałe, każdy i wszędzie musi się targować. Gdyby kupiec zażądał ceny o połowę niższej, niż wartość jakiejś rzeczy, kupujący i tak ofiarowałby połowę. Żądają więc zwykle dwa lub trzy razy więcej, aby można opuszczać cenę w miarę zdolności kupującego do targowania się.

— Ile za tę kapotę? — pyta klient, biorąc z ręki handlarza dobrze zniszczoną marynarkę.

Handlarz mierzy wzrokiem gościa, taksuje go w myśli i trzymając za jeden rękaw kapoty powiada:

— Pan chce kupić? Bez targu, co? Pan widzi co to za kawałek? żeby nie to, że na gwałt potrzebuję pieniędzy dziś jeszcze, nie sprzedawałbym tego. Niech pan tylko popatrzy jaki to materjał. . . . Co? Angielska wełna. A wie pan od kogo ja to mam? To ja panu powiem. Pan wie gdzie mieszka hrabia Golecki? Un potrzebował dać tego ma-

rynarkę swemu kamerdynerowi, bo na niego krawiec źle zrobił. Un wcale jej nie nosił, a kamerdyner raz upił się i zastawiał hrabioski prezent za trzydzieści złotych. Potem un nie miał czem wykupić i ja wykupiłem. Niech pan przymierzy. . . .

Chłopak oszołomiony potokiem słów przymierza marynarkę. Zdaje mu się, że o wiele za duża.

Handlarz chwyta garścią materjał z tyłu i ściąga tak, że guziki na przodzie ledwo się zapinają.

— Jak to za duża? Gdzie za duża? Panu się zdaje. Zresztą, jak pan nie chce niech pan nie kupuje. . . . Ale wygląda pan jak sam hrabia!

— No, ile mam dać za tę kapotę? — pyta chłopak po raz drugi.

— Ile? Pan się będzie śmiał, jak ja panu powiem. Pomyśli pan, że żyd głupi i nie zna się na towarze. . . . Ale ja potrzebuję dziś pieniędzy! Mam powiedzieć ostatnią cenę?

— Gadaj pan, do choroby! — wybucha zirytowany już cokolwiek kupujący.

— Nu . . . jak dla pana oddam za czterdzieści złotych! Już?

Chłopak zdejmuje w milczeniu marynarkę i rzuca ją na rękę handlarza, odwraca się z pogardą i chce odchodzić.

— Nu, co to jest? Pan chce kupić? Dlaczego pan się gniewa?

— Czterdzieści złotówek za tę szmatę? Chybaś zwarjował. . . .

— Pan myśli, że za drogo? No, ile pan chce dać?

Chłopak bierze marynarkę, ogląda na wszystkie strony, podnosi pod światło, wywraca kieszenie i wreszcie po długim namyśle oświadcza spokojnie:

— Cztery złote.

— Niech panu będzie na zdrowie! Cztery złote! I to pieniądze, nawet bardzo ładne, tylko za mało. Niech pan czeka! Czego się pan spieszy?

— Cztery złote.

— Żebym ja miał takiego syna jak pan, to un byłby dopiero kupiec! Cztery złote.... Niech pan czeka! Pan mi sze podoba i szkodaby było, żeby te marynarkie dostała się w inne ręce. No, niech stracę, kiedy pan się tak targuje, muszę opuścić. Dawaj pan trzydzieści pięć i zgoda! Już?

Kupujący odchodzi.
Handlarz przytrzymuje go za rękaw.

— Oj . . . jaki pan gorączka. Daj pan trzydzieści! Dwadzieścia! Piętnaście! Co, pan chce darmo dostać taki kawałek? Może jeszcze dopłacić panu, żeby pan wziął! Nuu... dwanaście! Dziesięć złotych za hrabski kawałek. . . .

— Cztery.

— żeby moje wrogi mieli taki rok, jak una mnie nie kosztuje trzydzieści. Daj pan osiem. Czekaj pan. Oj, gwałt. . . . Przecie piątkę da pan. . . .

Chłopak wyjmuje cztery złotówki i trzyma je w palcach.

— Niech będzie moja strata — woła handlarz — niech panu wyjdzie na zdrowie, że mnie dziś potrzeba pieniędzy. Daj pan te cztery złote.

Transakcja skończona. Z czterdziestu złotych cena spadła na cztery.

I tak odbywał się cały handel na Kercelaku.

Tam znów usadowił się jakiś spryciarz z samowarem, w którym gotują się serdelki. Cena serdelka jest 15 groszy, ale właściciel samowara, niechętnie sprzedaje je za gotówkę. Woli urządzać rodzaj loterji. Zaprasza przechodniów, żeby brali bilety po pięć groszy. Jeżeli jest trzech lub więcej kandydatów do wygrania gorącego serdelka, każdy daje pięć groszy i ciągnie numer z woreczka. Najwyższy numer wygrywa. Wszystkich numerów w worku jest 90. Gdy jednak dwóch tylko jest gości, wówczas sam właściciel przystępuje do gry na trzeciego. Bierze dziesięć groszy i podaje gościom woreczek z numerami, a potem sam ciągnie i przeważnie za każdym razem wygrywa. Czysty zysk — dziesięć groszy. Serdelek zostaje w samowarze.

Bardzo często zdarza się, że szczęśliwiec wygrywający serdelek za pięć groszy, zamiast zjeść wygraną, zamienia ją na prawo do trzech ciągnięć i zwykle przegrywa. Taka to już skłonność ludzka do hazardu.

Na Kercelaku kwitły wszelkie tego rodzaju gry, a czasem nawet zjawiał się stoliczek z trzema kartami. Ofiar nigdy nie brakło, bo każdemu zdawało się, że musi wygrać, widząc najdokładniej, gdzie pada czerwona karta.

Jedyną przeszkodą w tych hazardach był policjant. To też skoro grający zauważyli zbliżający się granatowy mundur, woreczek z numerami lub karty znikały, a gromadka zatapiała się w rozmowie, póki niebezpieczeństwo nie minęło. Gdy "glina" (policjant w gwarze) przeszedł, gra kwitła na nowo.

Ponieważ znaczna część publiczności odwiedzającej plac Kercelego przebywała tam po kilka godzin, a nawet od samego rana do wieczora, przemyślni przekupnie postarali się, aby dostarczyć zgłodniałym posiłku i napoju. Znakomicie rozwijały się i kwitły na Kercelaku restauracje "pod Słońcem." Były to ruchome jadłodajnie, których właściciele z koszami zawierającemi kilka potężnych garnków zupy, kartofli i ochłapów mięsa, wędrowali po placu i częstowali głodnych, naturalnie po cenach niskich, ale stałych. Podchodził do takiego restauratora gość, płacił

z góry 20 groszy za talerz zupy, drugie dwadzieścia za kartofle, dostawał do ręki miseczkę i łyżkę, z garnka nalewano mu czego żądał i uczta gotowa. Nie szukając nawet miejsca, gdzie mógłby usiąść, zjadał co mu dano na stojąco i szedł dalej, na szkankę herbaty za dziesięć groszy.

Nie brakło nawet chodzących knajpek. Tu i ówdzie kręcił się jegomość, o którym wtajemniczeni wiedzieli, że ma przy sobie butelczynę z "czystą" i suchą kiełbasę na przekąskę. Kto poczuł potrzebę wzmocnienia się kieliszkiem monopolówki, — dawał owemu panu znak i gdzieś za kramem lub w zaciszu bramy odbywała się libacja. Policja miała baczne oko na te chodzące szynki, ale pomimo najbaczniejszych obserwacyj, rzadko przyłapywano szynkarza. Gdy policjant zbliżał się, ktoś z pijącej braci na czas ostrzegał lotną knajpę i wódka znikała jak kamfora.

Słowem na Kercelaku można było dostać wszystkiego, czego dusza zapragnęła, i to tanio, szybko i wygodnie. Trzeba było tylko uważać na kieszenie, aby nie paść ofiarą bandy złodziei kieszonkowych, którzy obrali sobie ten plac za teren operacyj.

Ptaszków tych, co to nie sieją, nie orzą, a zbierają i żyją, nigdzie nie brak w wielkich miastach, a już w Polsce, a szczególniej w Warszawie zawsze było ich podostatkiem. Gdzie tylko zbierało się więcej ludzi, na targach, w halach targowych, na najbardziej ruchliwych ulicach, słowem wszędzie, gdzie jaki taki tłok panuje, grasują "doliniarze." A jakich podstępów używają, na jakie biorą się sposoby, aby "dźwignąć forsę frajerowi!"

Na Kercelaku pomimo bacznego oka policji, nie było dnia, żeby przynajmniej kilka kradzieży kieszonkowych nie zanotowano. Co jakiś czas rozlegał się rozpaczliwy krzyk ofiary: "Gwałtu, okradli mnie!" I zaraz gromadził się tłum dokoła okradzionego, przybywał policjant, spisywał protokół, oglądał dziurę w marynarce lub palcie, wykrajaną nożykiem od maszynki do golenia, a tymczasem złodziejaszek korzystał z tłoku i dalej operował kieszenie. Nie samą tylko gotówkę kradną kieszonkowcy. Biorą wszystko, co im w ręce wpadnie, więc rękawiczki, chustki, klucze, papierośnice i inne drobiazgi. Naturalnie, że takich kradzieży kieszonkowych dopuszczają się tylko obszarpańcy lub początkujący złodzieje. Prawdziwy, wykwalifikowany "doliniarz" nie pójdzie na Kercelak, ani nie zabierze jakiemu biedakowi chustki lub kawałka kiełbasy z kieszeni.

Witaj Oświato...

Idźmy do prawdy jasnego strumienia,
Niszczmy nauką długiej nocy zbrodnie,
I z pokolenia nieśmy w pokolenia,
Światła pochodnie.

Idźmy z oświatą z ogromem zachwytu,
Idźmy, my życia lepszego prorocy,
Kujmy dopóki nie wykujem świtu
Z tej czarnej nocy.

Niechaj snop iskier pryska z pod obucha,
Niechaj nas praca nad dobrem zespoli,
Szturmem przejdziemy noc choć ciemna [głucha
Ku lepszej doli.

Niechaj pot szczery zarosi nam czoło.
I w sercu ogień płomienny zagości;
Jakżesz to miło i jak jest wesoło,
Przeć ku przyszłości.

A z podniesionem trzeba zawsze czołem,
I iść nam tylko drogami prawemi,
To zostaniemy szczęśliwym zespołem
Tej matki ziemi.

Przemożem światłem noc ogromną, srogą,
Bo nie chcem marnie żyć w jej mrokach zlepie,
A gdy nam zajdą nocy duchy drogę,
Pluniem im w ślepie.

Ciemności lichej zbliżymy dzień zgonu,
Kiedy w narodach oświata rozgości,
Wtedy dojdziemy do samego tronu
Szczęścia ludzkości.

Ale ty, bracie, nie stroń na uboczu,
Kiedy trjumfu już droga wypadnie,
Stworzymy takie jutro—łezka z oczu
Jedna nie padnie.

Orz pługu rolę, a ty jęcz mój młocie,
Warczcie maszyny, śpiewajmy junacy,
Ja szczęście widzę w oświecie i pocie,
W nauce, pracy.

Pracą stworzymy chwile nader wielkie.
Życia wesele, życia błogie lato,
Witaj nam, witaj, ty wybawicielko,
Witaj Oświato!

Seweryn Skulski

O Rachubie Czasu

Kalendarz Gregorjański (t. zw. era chrześcijańska, przyjęta powszechnie w stosunkach międzynarodowych i w przeważnej ilości państw) liczy lata od narodzenia Chrystusa. Rok 1937 jest rokiem zwyczajnym o 365 dniach, czyli 52 tygodniach i 1 dniu. Rozpoczyna się w piątek, dnia 1go stycznia.

Kościół grecki liczy lata od stworzenia świata według t. zw. ery bizantyjskiej, t. j. od roku 5509 przed narodzeniem Chrystusa. Rozpoczął więc rok swój 7445ty, w dniu 14ym września, 1936 roku naszego.

Rosjanie liczyli lata według powyższej rachuby greckiej aż do czasów cara Piotra Wielkiego, później według Kalendarza Juljańskiego. Od 12go czerwca, 1923, zaprowadzono i w Rosji urzędowo Kalendarz Gregorjański.

Rusini tak schizmatycy jak unici trzymają się jeszcze kalendarza juljańskiego, spóźniającego się dziś już o dni 14 w porównaniu z naszym. Ich nowy rok przypada więc na nasz 14ty stycznia.

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. Rok bieżący jest dla nich rokiem 5696ym.

Muzułmanie liczą lata od wędrówki proroka swego Mahometa z Mekki do Mediny, czyli od "Hedżry." Dnia 24go marca, 1936, rozpoczęli swój rok 1355; rok przystępny o 355 dniach.

Turcja zaprowadziła 1go stycznia 1936 roku kalendarz Gregorjański.

Znaki Księżyca

● Nów	○ Pełnia
☽ Pierwsza kwadra	☾ Ostatnia kwadra.

Znaki Zodjaku Czyli Zwierzyńca

Baran	Lew	Strzelec
Byk	Panna	Koziorożec
Bliźnięta	Waga	Wodnik
Rak	Niedźwiadek	Ryby

Cztery Pory Roku

Wiosna zaczyna się, gdy słońce wstępuje w znak Barana, dnia 21go marca, zaczem zrównuje się dzień z nocą; dnia odtąd przybywa, nocy ubywa.

Lato, zaczyna się, gdy słońce wchodzi w znak Raka, dnia 21go czerwca; w tem przesileniu latowem dzień jest najdłuższy, noc najkrótsza; odtąd dnia ubywa a nocy przybywa.

Jesień zaczyna się, gdy słońce wchodzi w znak Wagi, dnia 22go września; po tem zrównaniu dnia z nocą, dni coraz krótsze, a noce coraz dłuższe.

Zima zaczyna się, gdy słońce wstępuje w znak Koziorożca, dnia 21go grudnia; w tem zimowem przesileniu dzień jest najkrótszy a noc najdłuższa; odtąd dzień i noc dążą do zrównania się na wiosnę.

Zawsze Na Czele

— Dziennikarstwa Polskiego
na Wychodztwie,
— ulubiony dziennik tych,
którzy chcą być najlepiej
poinformowani o wszystkiem
co się w świecie dzieje

Dziennik Związkowy

wydawany przez Korporację
Wydawniczą Zw. Nar. Pol.
ALLIANCE PRINTERS
& PUBLISHERS. Inc.

W granicach miasta Chicago, wysyłany przez pocztę i w krajach poza Stanami Zjednoczonymi—rocznie . $8.50
Półrocznie 4.50
Kwartalnie 2.25
Miesięcznie .... .75

Po za miastem Chicago i w Kanadzie z dodatkiem sobotnim—rocznie $6.50
Półrocznie 3.50
Kwartalnie 1.75
Miesięcznie .... .60

Pojedyńczy numer—codzienny 2c
Pojedyńczy numer—sobotni 5c

Drukarnia

Dziennika Związkowego

wykonuje umiejętnie i po przystępnych cenach wszelkie prace drukarskie od najmniejszych i najprostszych do największych i najwytworniejszych.

Po ceny druków uprasza się pisać na adres

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

1406 W. DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS

HARCERSTWO Z. N. P.
—TO PRZYSZŁOŚĆ NASZA

PO KILKULETNIM istnieniu Harcerstwa Z. N. P. mimo woli należy stwierdzić fakt, że wielkiego dzieła dokonał Związek Narodowy Polski, który za inicjatywą prezesa Związku, druha Jana Romaszkiewicza, powołał do życia tą młodocianą organizację w postaci Drużyn Harcerskich.

HARCERSTWO Z. N. P.

w stosunkowo krótkim czasie, nie tylko zespoliło w swych szeregach tysiące młodzieży polsko-amerykańskiej, ale czynami już udowodniło, że przyszłość naszego Wychodźtwa opartą jest na silnym i trwałym fundamencie tej młodzieżeniowej organizacji, która w zrozumieniu swego posłannictwa w zupełności stanęła już dziś na wysokości zadania.

HARCERSTWO Z. N. P.

to czynnik samokształcenia i wyrabiania charakterów, rozwijania dzielności fizycznej — tworzenia samodzielności, pielęgnowania uczuć narodowo polskich i zaprawiania się do życia społecznego współdziałając ze szkołą i rodziną.

HARCERSTWO Z. N. P.

stwarza niejako nowy typ obywatela społeczeństwa polskiego na ziemi amerykańskiej. Obywatela, który ceniąc swą godność przynależności do wielkiego polskiego narodu, umie równocześnie godnie spełniać swe obowiązki obywatela Stanów Zjednoczonych.

HARCERSTWO Z. N. P.

to narodowa społeczna i polityczna przyszłość nasza na ziemi amerykańskiej. Nie utonie młodzież nasza w morzu wynarodowienia, jeśli oparcie swe znajdzie o potężną już dziś organizację Harcerstwa Z. N. P.

A zatem jeżeli tkwi w Was uczucie i honor Polaka, jeżeli zależy Wam na przyszłości następnych pokoleń, jeżeli nie chcecie, ażeby półwiekowy nasz dorobek przeszedł w obce ręce, nie odciągajcie się z wpisaniem dzieci Swych do tej największej polskiej organizacji Związku Narodowego Polskiego i Harcerstwa Z. N. P.

Pamiętajcie, że jesteście członkiem narodu, który pomimo wiekowych prześladowań nie tylko nie zatracił swej odrębności narodowej ale raczej zawsze dzielnie bronił wiary ojców i godności narodowej.

HARCERSTWO Z. N. P.

to naśladownictwo rycerskości i szlachetności przodków naszych.



HARCERSTWO Z. N. P.

to pancerz o który rozbijać się będą zakusy wrogów naszych.

Dołóżcie więc cegiełkę Swą do budowy tej najpiękniejszej organizacji na Wychodztwie przez wpisanie Swych dzieci do **HARCERSTWA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.**